PP. Eremitarum Camaldulensium Insulae Vigrensis. —

O POSTĘPOWANIU W DOSKONAŁOSCI I CNOTACH ZAKONNYCH,

Napisanym

Od W. X. ALFONSA RODERICYUSZA

Wallisoletańczyka, Societatis JESU Kapłana

Dla tychże Societatis JESU Zakonników,

CZĘSC TRZECIA

Mòwi o ćwiczeniu śię w cnotach do stanu Zakonnego należących, i o innych rzeczach do dostąpienia doskonałości pomocnych.

Wytłumaczonym na Polski język,

PP. Eremitar. Camaldulens. *Przez* Insulae Vigrensis:

W. X. BALTAZARA DANKWARTA

Societatis JESU.

Księga wszystkim Zakonnikom, wszelkiego powołania, barzo potrzebna i pożyteczna.

W WILNIE w Drukarni J. K. M. Akademickiey Societatis JESU,
Roku Pańskiego 1758.

CZĘSC TRZECIA

Zawiera w ſobie traktatòw abo Ksiąg VII. naſtępujących.

C.VII.7

O PO-

O POSTĘPOWANIU W DOSKONAŁOSCI Y CNOTACH ZAKONNYCH,

CZĘSC TRZECIA.

KSIĘGA PIERWSZA.

O końcu i poſtanowieniu Societatis JESU, i o niektórych śrzodkach do jego doſtąpienia barzo potrzebnych, które wſzyſtkim pomocne być mogą.

ROZDZIAŁ I.

PP. Eremitar. Camaldulens. Insulae Wigrensis.

Jaki jeſt koniec Societatis JESU, i jakie jéy poſtanowienie.

P*Ilnuy śiebie, i nauki; ćwicz śię w nich. To bowiem czyniąc, i śiebie ſamego zbawiſz, i tych, którzy ćię ſłuchają.* 1. Tim: 4. 16.
W tych dwuch rzeczach, w pomienionych od Apoſtoła słowach wyrażonych, zawiera śię koniec i poſtanowienie naſzéy *Societatis*, jako tego z konſtytucyi naſzych i przywilejów Apoſtolſkich dochodźiemy, w których czytamy. *Koniec tego Zakonu Societatis jeſt: ſtarać śię za łaſką Bożą, nie tylko o właſne zbawienie i doſkonałość duſzy ſwojéy: ale też, z tąż łaſką Bożą, uśilnie, ku zbawieniu i doſkonałośći bliźnich dopomagać.* (Cap: 1. examen: §. 1. & reg: 2. ſummarii) Gdźie roztrząśni to słowo, *Uśilnie*: które znaczy mężność, gorliwość, wſzyſtkich śił przykładanie. Dla czego *Societas* potrzebuje ludźi; którzyby gorliwie, mężnie, i wſzyſtkiémi śiłami ćiągnęli do końca, na który ſą powołani. Rozważ i to jako, nie tylko właſnego zbawienia, ale i zupełnéy właſnéy doſkonałośći ſzukać powinniśmy: tak nas Konſtytucye obowiązują, abyśmy śię ſtarali nie tylko o bliźnich zbawienie; ale też o ich doſkonałość, i codźienny w cnotach poſtępek. Dla czego nas i X. Generał upomina: abyśmy śię ſtarali nie tak o to, żeby śię ludźie do nas na ſpowiedźi ćiſnęli; jako; żeby od nas niepoſpolity w cnotach poſtępek odnośili. Abowiem jakiego uśiłowania do właſnego poſtępku i doſkonałośći przykładamy; takiegoż do poſtępku i doſkonałośći drugich przydawać ma- my.

Koniec S. JESU, zbawienia i doſkonałośći tak właſnéy, jako i bliźniego ſzukać.

Claudius Aquaviva in Inſtruc: pro Confeſſ: 10.

my. Dla tego końca, tych złych i rozpaczliwych czasów, *Societas* fundowana jest. Widźiał S. nasz Oćiec Ignacy, Kośćioł Boży, z jedney strony Zakonami, swego tylko duchownego postępku, choru, chwały Bożèy, szczegulnie pilnującèmi, dobrze opatrzony: z drugièy strony, kacerstwy, grzechami, i innèmi ućiskami zwątlony, i pod nièmi ćięszko stękający: natchniony tedy Duchem S., ten Zakon, z świątobliwych bojowników zgromadzony, zebrał; abyśmy przykładem lekkich konnych chorągwi (jako on mawiał) zawsze w gotowośći stali; częśćią na danie odporu najazdom i potędze nieprzyjaćielskièy; częśćią na Braći naszèy (jeśliby kędy słabieli) zastonę i wspomaganie. Przeto nas od choru, i od podobnych Kośćioła Bożego ćiężarów i rozrywek uwolnił. *Abowiem żniwo wielkie, á robotników mało.* Jakoż tedy suchym okiem i nie poruszonym sercem, na ginących, i do piekła śię spychających bliźnich naszych pogladać będźiemy, mogąc ich ratować, i tèy zgubie umknąć. Co opłakując S. Chryzostom mòwi: Jeżeli kogo, oślep w dòł wpadającego widząc, natychmiast rękę ku niemu wyćiągasz, i z niebeśpieczeństwa go wyrywasz: jakòż na braćią naszę, codźień w bliskim zapadnienia wprzepaść piekielna niebespieczeństwie będącą, patrząc, zawśćiągamy śię, i natychmiast im ręki nie podajemy:

Każdy zakõ w swoim przedśięwźięćiu kwitnie.

w księdze 3. żywota, rozdź: 15. S. I. woysku od pośiłków.

Matt: 9. 37.

Gorliwość dusz.

Hom: 6. *ad pop.*

W Historyach Kośćielnych czytamy: iż sami Pustelnicy, na żywot od ludźi utajony od Boga powołani, widząc Kośćioł Chrystusòw od tyranòw i Heretykòw utrapiony, i zamieszany; á wiernych bez żadnèy nauki i pomocy: pokoju swego uchylając, do czasu pustynie opuszczali, biegali po miastach, częśćią Heretyki przekonywając, częśćią Katolikòw potwierdzając, abo też do odważnèy za wiarę śmierći zachęcając. Tak uczynił Antoni wielki za czasòw Konstantyna Cesarza. I drugi mąż S. imieniem Acepsema. Ktòry przez lat sześćdźieśiąt z chałupki swojèy, w ktòrèy śię zawarł, nie wychodźił, na żadnego człowieka nie spoyrzał, ani do niego przystąpił, i innych wiele. Z ktòrych jeden imieniem Afraates, piękną w tèy mierze Walensowi Cesarzowi Arianinowi dał odpowiedź, i wespòł postępku swego przyczynę. Rozkazał był pomieniony Cesarz wiernych wyrzucać, nie tylko z Kośćiołow i miast; ale i z gòr, na ktòrych swoje nabożeństwa odprawowali, pieśni śpiewali, i P. Boga chwalili. Zaczym mąż Swięty, przekładając cudze zbawienie nad własny pokòy, i jaskinią swoję,

Pustelnicy za zbawienie dusz gorliwi.

Euseb: p. 2. *l.* 6. *c.* 3. Pustelnik 60 lat, dla zbawienia dusz wraca śię do świata.

je, w ktòrèy przemieſzkiwał, opuſzczając; około duſz Chryſtuſowych pracowite i wierne ſtaranie czynić począł. Co pilnie ſprawującego, i pewnego dnia pałac Ceſarſki mijającego, gdy jeden Dworzanin obaczył, rzekł: Owo Afraates, ktòry u Katolikòw jeſt w tak wielkièy powadze i czći! kazawſzy go Ceſarz przywołać, ſpyta, dokądby ſzedł: Odpowiedźiał: idę śię modlić za całość Pańſtwa twojego. Gdy mu Ceſarz zarzućił: raczeyby śię modlił w twojèy chałupce, jako Mniśi zwykli: rzekł. Prawda Ceſarzu, żeby mi to barźièy przyſtało, jako i ſam ſądźiſz, gdybyś mi tego dozwalał. I tak zawſze czyniłem, pòki owieczki Chryſtuſowe zażywały pokoju. Ale teraz, gdy w uſtawicznym niebeſpieczeńſtwie zoſtają, żeby ich wilcy nie pożarli; muſzę wſzyſtkie mieyſca obiegać, abym je od niebeſpieczeńſtwa i zguby uprowadźił. Powiedz mi Ceſarzu, Gdyby jaka Panieńka w pokoju ſwoim śiedząc, i lekką robotą śię zabawiając, widźiała ogień, wſzyſtek dom rodźićielſki pożerający, ktòrąbyś w nièy robotę barźièy pochwalił: Czy gdyby śię z pokoju nie ruſzyła, i na wielkie domu rodźićielſkiego ſpuſtoſzenie żadnego baczenia nie miała: czy, gdyby wody na ugaſzenie wielkiego pożaru ſzukała: Nie wątpię, żebyś mądrym rozſądkiem zganił ſpokoyne jèy dośiadanie: á dałbyś chwałę ſtaraniu około zagaſzenia pożaru uczynionemu. Tak śię dźieje Ceſarzu, i w tym moim poſtępowaniu. Tyś świętokradzką odwagą, na dom Oyca naſzego niebieſkiego, ogień, od ktòrego ginie, zarzućił: my tedy, do tych czas w puſtyniach śiedzący, z wielkim żalem i bojaźnią wybiegamy, abyśmy niebeſpieczeńſtwu zabiegali, i ten pożar zagaśili.

Liepièy modlić śię w oſobności, wyjąwſzy zbawienie duſz.

Nie trzeba zamilczeć w niebeſpieczeńſtwie bliźniego.

S. Jan Chryzoſtom w Homilii, ktòrą o ſzukaniu cudzego zbawienia napiſał, inſzym i pięknym podobieńſtwem toż ſamo objaśnia. Acz żeglarze prawi, po tym ſzèrokim i burzliwym morzu żeglujący, powolny wiatr i ſzczęśliwy bieg mają, bez żadnego właſnego niebeſpieczeńſtwa: jednak bacząc, lubo z daleka, drugich tonących; ſwego beſpieczeńſtwa odbiegają, i z politowania do nich przybiegają. A zbliżywſzy śię, ſpuſzczają żagle, kotwice, haki, liny, dyle ſwoje na ich okręt zarzucają: aby śię ginący za cokolwiek z pomienionych chwytając, uſzli niebeſpieczeńſtwa. Toż ſamo i nam czynić należy. Abowiem wſzyſcy po nieograniczonym żywota tego morzu, na ktòrym niezliczone wały, burze, ſkały, brody śię trafiają, żeglujemy.

Żeglarz żeglarza, wſpomaga, a my o śię nie będziem dbali.

Przeto mówi, widząc kogożkolwiek w tym morzu i nawałnośćiach śię rozbijającego i tonącego, co prędzêy i zabawy twoiey odbiegay, i bliźniego twego, ile możeſz, ratuy. Abowiem niebeſpieczeńſtwo tonąć poczynającego, zwłòki i jutra nie przypuſzcza.

Na ten tedy koniec teraznièyſzych utrapionych czaſòw, *Societatem* P. Bòg wyſtawił: aby każdego potrzebie, ktòrą na ten czas Kośćioł był złożony, zabiegając, pomocy zleczenie przynośiła. Piſarze Kośćielni dowćipnie to poſtrzegli; iż ktòrego czaſu w Anglii urodźił śię Pelagius, błędami ſwèmi wſzyſtek świat przewracać i ćmić mający; tegòż w Afryce weſzło na świat owo jaſne ſłońce Auguſtyn, ktòry promieniami i światłośćią nauki ſwojèy, tego przewròtnego Herezyarchy ćiemnośći rozpędzać miał.

Przećiw Pelagiuſzowi wyſtawia P. BOG S. Auguſtyna.

Także niemnièy dowćipnie Piſarz żywota S. naſzego Oyca Ignacego uważa. Ktòrego roku piekielna ona poczwara Marćin Luter, maſzkarę zmyślonego Katolika zrzućiwſzy, jawną i krwawą Katolickiemu Kośćiołowi woynę wypowiadać począł, bluźnierſtwa ſwoje i Herezye po Niemieckich krajach rozśiewając; (to jeſt roku tyśiąc pięćſet dwudźieſtego pierwſzego) tegòż Ignacemu w zamku Pampelońſkim, z dopuſzczenia Bożego, goleń kulą z dźiała ſkruſzona jeſt: aby go P. Bòg do zdrowia przywròćiwſzy, za tą okazyą z światowego żołnierza ſwoim kawalerem uczynił; i w nim Kośćiołowi ſwojemu, przećiw niezbożnym Lutra najazdom, obrońcę i wòdza wyſtawił. A w tym dźiwną jego opatrzność i dobroć wſzyſcy uważali: ktòrèy to zawſze zwyczayna, Kośćiołowi ſwojemu zbyt śię chwiejącemu i już bliſkiemu upadku, nowe pomocy i podpory obmyślać.

Ribadeneira. l. 2. c. 18. vitæ S. Ignatii Cochleus Surius Frontano & alii.

S. Ignacy y Luter weſpòł zaczęli, ale ròżnym ſpoſobem.

Tenże Piſarz na pomienionym mieyſcu tę materyą ſzèrzèy rozwodząc, pokazuje. Gdy Albieńſcy Heretycy, i inni, nazbyt wolnie, á zgoła wśćiekle, Kośćioła Bożego pokòy targali, i ſzèrzące śię wſzelkich złośći pokrzywy, dobrego naśienia, od niebieſkiego Goſpodarza pośianego, o włos nie zatłumiły: na ten czas Bòg nayłaſkawſzy dwuch Serafinòw, i niebieſkie światła, SS. Dominika i Franćiſzka, jako dwa filary upadającemu i walącemu śię światu wyſtawił: aby częśćią ſami przez śię, częśćią przez Synòw i Uczniòw ſwoich, podnoſzące głowę herezye tępili, błędòw z gruntu dobywali, grzechy wykorzeniali, przewròtne i przemierzłe obyczaje reformowali;

S. Dominika y S. Franciſzka wyſtawia P. BOG przećiw Albijenſòw.

wali; i cudownym żywota przykładem, i światłośćią nauki wszyſtek świat oświecali, i poświęcali. Co oni żyjąc rzeczą ſamą ſpełnili, á ich Synowie do tych czas uśilnie dopełniaja.

A jako kawalerſkie Zakony P. Bòg w Kośćiele ſwoim na ten czas wzbudźił, gdy (iż w tych krajach od nieprzyjaćioł ſwoich barzo był ućiśniony) od zbroynèy ręki, i wojennych pośiłkòw obrony potrzebował: toż o innych Zakonach, á oſobliwie *Societatis JESU*, o ktòrèy teraz mòwiemy, rozumieć potrzeba. Abowiem ktòrego czaſu Luterſkie kacerſtwo poſłuſzeńſtwo naywyżſzemu Paſterzowi wypowiadało, obecnośći Chryſtuſowèy w Nayświętſzym Sakramenćie zapierało, ſpowiedź Sakramentalną znośiło: tegoż ſamego czaſu *Societatem JESU* P. Bòg na świat wprowadźił. Ktòrèy pierwſza jeſt intencya, Namieſtnikowi Chryſtuſowemu poſłuſzeńſtwo oſobliwym w Profeſſach ślubem poprzyśięgać: ta naypierwſza zabawa, ten dwojaki Sakrament, pokuty świętèy, i przytomnośći pod oſobami chleba i wina, Chryſtuſowèy jawnie ogłaſzać; i do ich częſtego używania, i do poprawy obyczajòw, lud Chrześćiańſki przywodźić.

Woienne Zakony przećiw nieprzyjaćiołom Kośćioła wyſtawione.

Poſłuſzeńſtwa Oycu S. nayś: Sakramentu y pokuty nienawidzą Heretycy, popiera Societas.

Jako Hetman, gdy śię woyſka z ſobą ućierają, z wyſokiego mièyſca bitwy trefunki i odmiany upatruje: i gdźie widźi ſwoich ſłabiejących, tam rożne ſporządza pośiłki: raz jazdę na prawe ſkrzydło: drugi raz na lewe pieſze Regimenty poſyłając: podobnym ſpoſobem Zbawićiel naſz Chryſtus, naywyżſzy wòdz wòyſk Chrześćiańſkich, nieprzeſtannie do tych czas Kośćioła ſwojego potrzeby upatrował: i onemu Doktorow Swiętych, i Zakonnych Familii mężnych pośiłkòw na zmocnienie woyſka ſwojego dodawał.

Kośćiołowi w niebeśpieczeńſtwie będącemu, B. opatrzność poſyła pośiłki.

W czym śię oſobliwa Boſka opátrzność i miłośierdźie pokazuje: ktòra jedną ręką ranę zadaje, abo ją zadawać dopuſzcza; á drugą plaſtry i lekarſtwo przykłada.

Ten tedy jeſt *Societatis* koniec i poſtanowienie: i na to nas do nièy P. Bòg powołał, jako w przywileju Apoſtolſkim, też *Societatem* potwierdzającym, każdy łacno widźieć może: abyśmy wiary Katolickièy miedzy Heretykami bronili; miedzy Pogany zaś i niewiernèmi ją ſzczepili: á miedzy Chrześćianami, dobrèmi uczynkami, pilno jèy i mężnie dotrzymywali.

Heretykom, Poganom, y Chrześćianom obowiązani jeſteśmy.

ROZ-

ROZDZIAŁ II.

Jako to staranie nawracania dusz jest wyśmienite, i jak wielkiey przysługi i ceny.

Zacność gorliwości dusz.

TO przedśięwźięćie i staranie około zbawienia dusz tak jest wysokie i wyborne: iż dla tego samego jedyny Syn Boży z nieba zstąpił, i stał śię człowiekiem. I żeby to rzeczą samą wykonał, zebrał Apostołów, z rybołowów ryb czyniąc ich rybołowami ludźi. Abowiem, jako S. Dionyzy Areopagita naucza. *Miedzy wszystkièmi Boskièmi sprawami, nie masz żadnèy tak ubòstwionèy* (to jest więcèy natury, dobroći, wspaniałośći, i potęgi Boskièy w sobie zawierającèy) *jako pomagać do zbawienia dusz.* I wielki Chryzostom: *Zadna rzecz P. Bogu tak nie smakuje, ani śię o nię tak stara, jako o zbawienie dusz:* gdyż jawnie woła Apostoł. *P. Bòg żąda, aby wszyscy ludźie zbawieni byli, i prawdę poznali.* I Ezechiel Prorok. *Izali ja chcę, aby niezbożny zginął, mòwi P. Bòg? a nie raczèy, aby odstąpił dròg swoich i żył?* Pragnie bowiem P. Bòg, aby śię wszyscy nawròćili, i zbawienia dostąpili. Przeto, kto mu do tego pragnienia dopomaga, i z nim spòlnie pracuje; czyni rzecz miedzy wszystkièmi, ktòre człowiek czynić może nayworniéyszą, i Bogu nayprzyjemnieyszą. *Choćbyś,* mòwi S. Chryzostom, *niezliczone pieniądze* (wszystkie Salomonowe bogactwa, wszystkie Krezusa skarby) *rozdał na ubogich; więcèy jednak uczynisz, gdy jednę duszę nawròcisz.* A. S. Grzegorz naucza. *Większy cud jest, kazaniem i modlitwą grzesznego z grzechòw wyćiągnąć, niż umarłego wskrześić.* I owszem, większa jest, i w większèy cenie u P. Boga, niż niebo i źiemię stworzyć. Abowiem niebo i źiemię tworząc, P. Bòg więcèy nie wydał nad jedno słowo: *rzekł, i stało śię, rozkazał, i stworzone są.* Duszę zaś odkupując, ważył krew, ćiało, i żywot swòy.

De cœlesti Hierar: c. 3.

Hom: 2. & 40. super Gen: 1. ad Tim: 2. 4. Ezech: 18. 23.

Hom: 3. in 1. ad Corinth:

Godność nawròcenia jednèy duszy Lib: 13. Dial: c. 17. & hom: 29. Genes: 1. Ps: 32. 9. Ps: 148. 5.

Odkupienie droższe niż stworzenie.

Jak zaś przed P. Bogiem droga jest praca około nawracania dusz, jaśnie wyraża S. Jan Ewanjelista, abo raczey sam Chrystus, w swych słowach, ktòre o sobie powiedźiał: *Dla tego mię miłuje*

Oćiec,

Oćiec, *iż ja kładę duszę moję,* (za ludźie) *abym ją z nowu odebrał;* żeby i oni wskrzeszeni byli, i zemną żyli na wieki. Gdźie uważają Oycowie święći, iż Chrystus nie rzekł, jako mògł mòwić: *Dla tego mię miłuje Oćiec, iż na początku wszystko przez mię stworzył:* ale tylko, iż go Oćiec dla tego miłował, że żywot za zbawienie dusz położył: aby nas tym sposobem nauczył, iż nad tę przysługę nie masz milszèy P. Bogu. *Joa:10.12.* Chrystusa B. Oćiec miłuje za gorliwe około dusz staranie.

W tenże sposob S. Tomasz wykłada owe słowa, ktòre trochę przed tym tenże Chrystus o sobie powiedźiał: *jako mnie zna Oćiec, i ja znam Oyca, i duszę moję, kładę za owce moje, mòwiąc.* Nie tylko chćiał rzec, *ja znam Oyca mego* całe, jako i on mnie zna: (abowiem to przed tym rzekł, jako czytamy w rozdźiale 11. Matteusza S. gdźie mòwi: żaden nie zna Syna, tylko Oćiec; i Oyca żaden nie zna, tylko Syn) ale też: jako gdybyś na świećie Syna poczćiwego spytał o przyczynę, czemu to czyni; á on odpowiadał, *bo znam Oyca.* To jest, wiem dobrze jego wolą i upodobanie: tak i Chrystus Zbawićiel nasz trochę przed tym powiedźiawszy, iż jako dobry Pasterz duszę swoję za owce położy; teraz, jakoby go pytano; Panie czemu żywot twòy tak drogi za rzecz tak podłą, i ledwie co wartą, oddajesz? odpowiada, bo znam Oyca: to jest, mòwi, znam dobrze i wiem jego wolą, upodobanie, i miłość ku tym owcom. Przeto mòy żywot chętnie za nie odważam, iż ta jest wola Oyca mojego. Co samo ma nas zapalać do gorliwego szukania dusz zbawienia; iż wiemy, że Bòg tego chce, i że mu się to podoba; i że tego, ktòry się na to odważa, barzo miłuje. *Joa:10.15.* *Matth: 11. 17.* Chrystus odkupił dusze, iż je Bòg miłował. Gorliwość dusz barzo wdzięczna P. Bogu.

Do tèyże materyi uważa S. Chryzostom słowa, ktòre Pan Jezus rzekł do Piotra, trzeći raz pytając, jeśliby go miłował, trzeći raz mu odpowiadając: *jeśli mię barźièy niż ćię miłujesz, paś baranki i owce moje.* Jakoby mòwił do niego: Powiadasz, że mię miłujesz: tę tedy miłość, samą rzeczą wykonay, i wyświadcz, i tèy mi około dusz, krwią moją odkupionych, roboty dopomagay. *Serm: de B. Philogono, & de Nativit: Dom:* Miłość ku Bogu wyświadczać mamy w gorliwośći ku duszom.

Tegòż koło dusz starania zacność, i u Pana Boga przyjemność, i z wielkièy, ktòra mu jest naznaczona zapłaty, i korony zrozu-

zrozumieć możemy. Swiadczy o tym naprzód ſam Chryſtus, o ktòrym mòwi Apoſtoł: iż za tę odwagę, iż duſzę ſwoję za owce

Philip: 8. położył, Oćiec go uwielbił, i wywyżſzył nad wſzyſtko ſtworzenie. *Dla czego, prawi, i Bòg go wywyżſzył, i dał mu imię nad wſzelkie imię; aby w imię JEZUS wſzelkie kolano klękało, niebieſkie, ziem-*

Pſ: 109. 7. *ſkie i piekielne: i wſzelki język wyznawał, iż Pan Jezus Chryſtus w chwale jeſt Boga Oyca.* To ſamo o nim wyświadcza Pſalmi-

Iſai:53.10. ſta. *Z ſtrumienia,* prawi, *pić będźie: przeto podnieśie głowę.* Swięty Prorok Izaiaſz. *Jeżeli położy za grzech duſzę ſwoję, obaczy naśienie długoletnie.* Iż tedy za grzeſznikòw żywot położył, i dla nich wielkie prace i ućiſki podeymował; dla tego od wiecznego Oyca wywyżſzony i uwielbiony jeſt.

Chryſtuſowa chwała z gorliwości ku duſzom.

Jaco:5.20. Greg:l. 19. Moral: c. 11. S. Grzegòrz tłumacząc Apoſtoła Jakuba ſłowa: *Kto nawròći grzeſznika od błędu drogi ſwojèy, zbawi duſzę jego od śmierći, i okryje wielkość grzechòw,* mòwi: Jeżeli ten, ktòry człowieka od doczeſnèy śmierci wyzwoli, (ktòry jeśli nie dźiś, jutro podobno umrze) wielkièy nagrody jeſt godźien, còż za nagrodę i koronę

Eccl:24.31. Dani:12.3. Jer:15.19. zaſługuje òw, ktòry duſzę od wiecznèy zguby wybawia; i ſprawuje, aby wiecznèy chwały zażywała, nigdy od nièy nie odpadając: Z tąd Piſmu S. nie doſyć było rzec, iż owi, ktòrzy Chryſtuſa drugim ogłaſzają, i bliźniemu drogę do nieba pokazują, żywota wiecznego doſtąpią:) *ktòrzy mię objaśniają żywot wieczny ośiędą* (ale przydaje: *Ktòrzy ſprawiedliwośći nauczają wielu, rozjaśnieją jako gwiazdy na wſzyſtkę wieczność, i na niebie, jako ſłońce jakie, i Xiężyc świećić będą.* I przez Jeremiaſza Proroka Pan Bòg mòwi. *Jeżeli odłączyſz rzecz drogą od podłèy;* to jeſt, duſzę, ktòrą ja tak drogo ſzacuję, od ſzpetnośći i podłośći grzechowèy; *jako uſta moje będźieſz,* Co tak wiele waży, jako i owo, co więc mawiamy: w oczach i zdrowiu moim nie tak śię kocham: milſzy mi jeſt, niż oczy właſne. Tak tedy Pan Bòg miłuje tego, ktòry śię ſtara o nawròcenie duſz, i odwròcenie od grzechòw. Duſza bowiem jeſt barzo droga w oczach Boſkich: przeto ſtaranie około nièy, i jèy ratowanie, leczenie, tak drogo P. Bòg ſzacuje.

Doktorów korona.

Kaznodźiejòw godność.

S. Katarzyna Seneńſka, gdy Kaznodźieję, ktòrego ulicą idącego obaczyła, natychmiaſt z domu wybiegſzy, ſtopy i źiemię, po ktò-

rèy

rèy szedł, z wielkim nabożeństwem całowała. Spytana czemuby to czyniła, odpowiadała. Nauczyłam śię z objawienia Bożego, jak wielka jest dusz w łasce Bożèy żyjących piękność, i ozdoba. Przeto tak drogo poważam tych, i mam ich za szczęśliwych, ktòrzy około nawròcenia dusz pracują: iż po ktòrèy źiemi oni chodzą, i po nièy depcą, ja do nièy ust przytulać, i całować jèy nie wzbraniam śię.

Do tak wysokièy godnośći P. Bòg nas wyniòsł; dla tego nas do Zakonu *Societatis* powołał i poćiągnął; ten jest nasz koniec i postanowienie: abyśmy samego P. Boga w rzeczy ze wszystkich naywyższèy i samo-Boskièy, to jest, w nawracaniu i zbawieniu dusz, byli pomocnikami. Dla czego i Apostoł mòwi. *Boga abowiem pomocnikami jesteśmy. I tak o nas niech rozumie człowiek, jako o sługach Chrystusowych, i szafarzach tajemnic Boskich.* — Boga pomocnikami jesteśmy. — 1. Cor. 3. 9. 1. Cor. 4. 1.

Przeto jest to Urząd Apostolski: Urząd, dla ktòrego sam Bòg z nieba zstąpił, i krwie i zdrowia swego nie żałował: Urząd na koniec, dla ktòrego Synami Bożemi nazwani jesteśmy. *Błogosławieni pokòy czyniący; abowiem Synami Bożèmi nazwani będą.* Ktòrzy bowiem tak śię sprawują, prawdźiwie są pokòy czyniącèmi, i błogosławionèmi ich Ewanjelia mianuje; á przeto Synami Bożèmi nazywani być mają. Abowiem ś. Jeronim, Theophilaktus, i inni tego mieysca Tłumacze, rozumieją: iż pokòy czyniącèmi zwani być mają: nie tylko owi, ktòrzy passye swoje zwyćiężywszy, sami z sobą pokòy mają, abo ktòrzy miedzy bliźniemi pokòy jednają: ale i owi, ktòrzy miedzy Bogiem i ludźmi pokòy i przyjaźń sprawują, nauką swoją grzesznych nawracając, i z Bogiem ich jednając. Błogosławieni tedy ći pokòy czyniący; abowiem Synami Bożèmi nazwani będą. — Matth: 9. — Pokòy mieluący, ktòrzy pokòy miedzy Bogiem i ludźmi jednają.

Ten bowiem był Urząd samego Syna Bożego, o ktòrym mòwi Apostoł. *Uspokajając przez krew krzyża jego, i co jest na źiemi, i co jest na niebie.* Przeto abowiem Syn Boży z nieba zstąpił na źiemię, aby ludźie z Bogiem pojednał; i pokòy, i przyjaźń miedzy Bogiem i ludźmi zawarł. Dla tego i Narodzonemu chwałę śpiewali Aniołowie. *Chwała na wysokośći Bogu, á na źiemi pokòy ludźiom dobrèy woli.* — Colos. 2. 20. — Chrystus zstąpił, aby grzesznych do Boga prowadził.

Z tąd

Uważać posług naſzych zacność.

Z tąd te pożytki brać mamy. Naprzòd, oſobliwą do naſzych poſług i urzędòw chęć i affekt; ponieważ ſą tak wyſokie, tak Bogu przyjemne, i bliźniemu tak pożyteczne.

Pożytek naſz.

Powtòre, wielkie nas ſamych zawſtydzenie: iż nas Pan Bòg do tak wyſokièy poſługi powołał, acześmy tego niegodni. Do tego, iż widzę, że ſam o ſobie ſamym ſłuſznèy ſprawy dać nie mogę: Pan Bòg jednak drugich zbawienie i doſkonałość w ręku moich złożył, i mnie go powierzył.

Kto o się niedba, jako się o drugich będźie ſtarał?

Jeſt to zbawienna barzo i pożyteczna rada, ktòrą nam mąż on Apoſtolſki ś. Franćiſzek Xawier, jako ſtary żołnierz, i w tym dobrze ćwiczony, w jednym liśćie do Oycòw i Braći w Luzytanii poſłanym, podaje. Mòwi bowiem, *Upominam was Braćia naymilsi, gdy Urzędy i poſługi waſze chwalebne, na was włożone, odprawujećie; i dobrą ſławę, i opinią, ktòrą o was świat zawziął, uważaćie; abyśćie to na zawſtydzenie waſze czynili, według owèy Prorockièy nauki: wywyżſzony zaś uniżony jeſtem, i zturbowany.* Im ćię P. Bòg na wyżſzy ſtan i urząd wyniòſł, tym ſię barźièy uniżay.

Bòg ćię wywyżſza, ty ſię uniżay.

Pſa:78.16.

P. Hieronymus Natalis.

Dla czego jeden z pierwſzych i dawnych Oycòw, nauki i cnoty oſobliwèy, gdy z jednèy ſtrony tak wyſoki *Societatis* koniec uważał, z drugièy oglądał śię na śiebie ſamego, mawiał: iż śię wſtydził, ſwoję nieſpoſobność, i do takiego końca nieudolność widząc, tak dalece: iż nie tylko śię z ſwojego do tak wyſokiego końca powołania nie wynośił; ale z tąd więkſzą brał do ſwego zawſtydzenia przyczynę, i do poniżenia śiebie ſamego okazyą. Tak i my czynić mamy. I jeżeli tak czynić będźiemy, nic nam nie zaſzkodźi wyſoki, na ktòry wynieśieni jeſteśmy, ſtan, ani o wielkièy naſzèy świątobliwośći zawzięta u świeckich opinia; ani honor i cześć, ktòrą nam czynić będą.

Wyſokość ſtanu do pokory, nie do wyniosłośći ma nas prowadźić.

Potrzećie, z tąd uczyć śię mamy wſzyſtkièmi śiłami ſtarać śię o duchowny poſtępek. Abowiem do obcowania z bliźniemi, abyśmy ich do doſkonałośći przywodzili, potrzeba nam mocny i gruntowny w cnotach fundament założyć: o czym będźiemy mòwili na ſwoim mièyſcu.

Pilnuy śiebie i nauki.

ROZDZIAŁ III.

Ta intencya i ſtaranie wſzyſtkim zgoła Societatis *oſobom jeſt poſpolite; i dla tego wſzyſcy, acz nie ſą Kapłanami, po wielkièy części do niego należą.*

A Ponieważby nie jeden podobno mògł ſerce tracić, i ſmucić śię; rozumiejąc, iż pomieniony, o ktòrym mòwiliśmy, koniec, ſamym Kapłanom, i to tylko ſpowiednikom, Kaznodźiejom, i te poſługi z bliſka około bliźniego odprawującym, właſny jeſt: przeto dla Braći Koadjutorów poćiechy krótko teraz pokażemy; iż pomieniony koniec i ſtaranie, wſzyſtkim, ktòrzy w Zakonie *Societatis* żyją, poſpolity jeſt: á nie tylko do Kapłanów i Scholaſtyków należy: aby wſzyſcy wiedźieli, na co śię ich prace jakiekolwiek, także ich cena i wyſługa, obracają: á tak śię do nich barźièy á barźièy zachęcali. Wſzyſcy tedy, ile nas jeſt, jedno Ciało, jeden gruntowny zakon i Zgromadzenie ſkładamy. Tego zaś Ciała wſzyſtkiego i Zgromadzenia ten koniec jeſt, o ktòrymeśmy mòwili: to jeſt, nie tylko właſnego poſtępku i doſkonałośći ſzukać, ale też poſtępku i doſkonałośći bliźniego.

Abyśmy zaś tego końca, Zakonowi naſzemu właſnego doſtąpić mogli; potrzeba, aby jedni byli Kaznodźiejami, drudzy Spowiednikami, trzeći Profeſſorami, inni Braćią Koadjutorami, w doczeſnych zabawach pomocnikami. Jako na woynie, do zwyćięſtwa potrzeba, żeby jedni z nieprzyjaćielem bitwę ſtaczali, drudzy wozòw i koni ſtrzegli, i jedni drugim do ſzczęśliwèy wygranèy pomagali; niemnièyſzèy godni nagrody, jako i owi, ktòrzy śię z nieprzyjaćielem ućierają: ale jako Dawid mòwi: *nie więcèy weźmie idący do potrzeby, jako i wozów ſtrzegący, i zarówno wſzyſcy dzielić śię będą*; I przydaje na pomienionym mieyſcu Piſmo S. *I tak śię dźiało od owego dnia, i tak na zawſze poſtanowiono, i jako prawo w Izraélu aż do dźiśia.* I ſłuſznie. Abowiem wſzyſcy zarówno jedno wòyſko czynią; i do zwyćięſtwa tak ſą ći potrzebni, jako i owi. Boćby śię tamći bić nie mogli, gdyby ći bijących śię rzeczy nie ſtrzegli.

Na woynie rózne urzędy.

1. *Reg.* 30. 24.

Jeden drugiego na woynie potrzebuje.

Toż śię i w Zakonach dźieje. Wſzyſcy, jak wiele nas jeſt, jedno ćiało, jedno wòyſko, jedno Zgromadzenie, jeden zyſk żołnierzòw Chryſtuſowych do nawracania duſz, ſkładamy. Aniby mògł ten kazać,

Bracia ſą księży pomocnikami.

kazać, ow spowiedźi słuchać, inny w szkole uczyć, inny lekcyą gotowáć; gdyby nie było tákiego, ktoryby około rzeczy doczesnych chodźił. Przeto ktory się o nie stara; i on swoim sposobem każe, spowiedźi słucha, dusze pozyskuje, i wszystkiey wygraney, i iey pożytkow staje się uczestnikiem.

Serm 14. de Sanctis 1. de Convers. s. Pauli.

Paweł sukien strzegąc, barźiey męczył, niż ktorzy kamienowali.

Dla tego dobrze S. Augustyn naucza: iż Paweł, gdy tych, ktorzy Stefana pierwszego Męczennika kamienowali, strzegł odźienia, barźiey go kamienował, niż inni wszyscy, że jeden wszystkich szat stróżem był. *Nie dosyć miał na tym*, prawi, *iż go swemi rękoma kamienował; ale żeby był w ręků wszystkich kamienuiących, on wszystkich sukien dochowywał, barźiey się pastwiac, gdy wszystkim pomagał, niż gdyby własnemi rękoma kamienie na niego rzucał.* Jeżeli to w złych rzeczach ma mieysce, jakoż daleko barźiey w dobrych: Bo P. Bóg skłonnieyszy, jest do nagrody, niż do karania.

Tom: 3. epl:

Wszystkie zabawy w *Societatem* są dla dusz

Magister Avila w pewnym liśćie, ktory do dwuch Kapłanow do Zakonu *Societatis* wstępujących, napisał, (acz i na świećie pracowitemi byli, i do *Societatem* także pracowitey wstępowali) radząc: aby o wspomaganie bliźniego nie barzo się frasowali; i żeby się przeto nie turbowali; że ich do tey zabawy nie obrocą. I daje przyczynę już od nas pomienioną: *Abowiem cokolwiek jest in Societate*, mowi, *lub miski zmywać i śćierać, jest nawracanie dusz.* Nad to. *Ponieważ tego Zakonu koniec jest, dusze bliźnich ratować; i z zachowania tego końca wielki na wszystkich spływa pożytek: przeto cokolwiek do pomieniony Societatis zachowania i rozmnożenia się dźieje, choćby co było naypodleyszego i naywzgardzeńszego, jest to dusze nawracać; i to samo z wielkim weselem czynić potrzeba.*

Bracia są uczestnikami wszystkich dobrych uczynkow, do ktorych dopomagają.

Tak dalece, iż (ponieważ tego Ciała i Zakonu wszyscy członkami jesteśmy) urząd i powinność swoję z pilnośćią odprawując, każdy się do pożytkow, ktore ten Zakon czyni, przykłada, i pomaga, i zawsze wszelkiego dusz nawracania, i dobrych uczynkow, ktore się po wszystkiey *Societatem* dźieją, staje się uczestnikiem. Co wyraźnie o Braći Koadjutorach w Konstytucyach swoich ś. Ignacy naucza. Przeto się każdy swoim urzędem kontentować, i w pokoju trzymać powinien: i to za osobliwe Boskie dobrodźieystwo poczytać; iż Ciała tego Zakonnego, w ktorym tę pożądaną cześć odbiera,

biera, i duſze tak pilnie śię ratują, członkiem zoſtaje: tak dalece, iż cokolwiek śię *in Societate* dźieje, to wſzyſtko do nawracania duſz należy; jako być kucharzem, fórtyanem, zakryſtyanem, &c. &c. Bo każdy za koniec ma nawracanie duſz: i dla tego, ktokolwiek w *Societatem* jeſt pomocnikiem jakimkolwiek, do tego końca ćiągnie i dopomaga.

Winſzuymy ſobie tak zacnego powołania do Societatem.

Pokażę to jeſzcze wyraźniey. Gdyby ći tylko ſami, ktòrzy każą, ſpowiedźi ſłuchają, z bliźniemi obcują, tę chwałę ſobie przywłaſzczali, i imby ſamym trzeba przyznawać pożytki, ktòre śię w bliźnich ſprawują; naybarzièyby ze wſzyſtkich, Starśi w Zakonie ubolewać, ſmęćić śię powinni. Abowiem oni mnièy, niż drudzy, tèmi pewnych oſob zabawami i poſługami bawić śię mogą, jako Generał, Prowincyałowie; ktòrzy doſyć mają do czynienia, Prowincye ſwoje nawiedzając, na liſty odpiſując, i inne podające śię trudnośći uprzątając; dla ktòrych do wſpomagania duſz czaſu mieć nie mogą. Więcèy jednak Starſzy do zbawienia i nawracania bliźnich śię przykłada, pilnie ſwòy urząd ſprawując; i nad wſzyſtkièmi robotnikami, ktòrych dogląda, czuyną ſtraż trzymając; aby każdy uśilnie, i jako należy, ſwòy urząd wykonywał; niż gdyby, jako drudzy, ſpowiedźi ſłuchał, abo do ludźi kazanie miewał.

Starſzy nic nie robiąc wſzyſtko robi.

Jako nad jaką robotą przełożony Magiſter, gdy dogląda, aby wſzyſcy to, co każdemu należy, z pilnośćią i dobrze robili, więcèy czyni, niż prywatny każdy robotnik. Jako i Hetman na woynie więcèy pracuje, chorągwiom, co czynić, czego śię ſtrzedz mają, przepiſując; niż gdyby, ròwnie z żołnierzem poſpolitym, nieprzyjaćiela gromił. I owſzem ſam jeden wſzyſtko to robi, co wſzyſtkim pomocnego widźi, i rząd dobry miedzy nièmi czyni: i przeto na niego jednego wſzyſtkièy wygranèy chwała śię obraca, jemu śię zwyćięſtwo przypiſuje. Tak i miedzy nami, zakryſtyan, fòrtyan, i ktokolwiek domowe roboty odprawuje, niemnièy duſze nawracają, jako Kaznodźieja, abo Spowiednik. Ponieważ im do tego dopomagają, aby od tych ćiężarów i zabaw wolnèmi będąc, zupełnièy śię na ſwoje prace wydawali, do ktòrychby śię inaczèy przykładać nie mogli.

Budowniczy i Hetman więcèy czyni, niż robotnicy i żołnierze.

I tocto

Jednego ciała człon ki wzajem sobie pomagają.

I toćto jest, być jednym ciałem, á wszystkim być tego ciała członkami. Jako członki jakiego ciała nie jednę wszystkie powinność i funkcyą odprawują, ale każdy swoję własną: i jako członek swoję powinność odprawując, nie dla siebie ją odprawuje, ale dla wszystkiego ciała: (Abowiem nogi nie tylko dla siebie chodzą, i ręce nie dla siebie tylko pracują, i usta nie dla siebie tylko jedzą; ale dla całego ciała: i tak o innych.) Toż się w tym moralnym ciele Zakonnym dźieje. I tegòż samego podobieństwa Apostoł używa do tegòż końca, gdy o kościele Chrystusowym mòwi: *Jako, prawi, ciało jedno jest, á członków ma wiele, wszystkie jednak ciała członki, acz ich wiele, jedno są ciało. Abowiem gdyby noga rzekła, ja nie jestem ręka: gdyby rzekło ucho, ja nie jestem okiem: izali dla tego nie są w ciele? Izali nie tak być powinno? Bo jeżeli wszystko ciało okiem, gdźie słuch? Jeżeli wszystko ciało uchem, gdźie powonienie? Teraz zaś Pan Bòg postanowił członki według upodobania swego; i tak, aby jeden drugiego pomocy potrzebował: żeby oko nie mogło ręce zarzućić, nie potrzebuję ćię; abo głowa nogom, nic mi po was.* Toż

1. Cor: 12. 12.

Każdy członek ciału potrzebny.

się, mòwi S. Paweł, w ciele Kośćioła ś. dźieje. *Abowiem niektòrych Pan Bòg w Kośćiele uczynił Apostołami, drugich Prorokami, trzećich Doktorami, drugich Prałatami i Przełożonèmi, innym dał* łaskę leczenia choròb, innym wielorakie języki. Potrzeba bowiem, aby w Kośćiele były wielorakie urzędy, i ròżne stopnie; jednak są jednym i tymże duchem: i wszystkie do jednego końca, to jest, na pożytek bliźniego są sporządzone.

W kośćiele ròżne urzędy.

Toż się dźieje i w Zakonie. Nie każdy może być okiem, nie każdy językiem, abo uchem; to jest, nie każdy może być Przełożonym, nie każdy kaznodźieją i spowiednikiem. Potrzeba, aby w ćiele były też ręce i nogi. Jednak nie mogą oczy mòwic rękom, ani głowa nogom: nie potrzebuję was. Wszystkie bowiem te urzędy do jednego końca są potrzebne: i dla tego ten, ktòry *Societas* czyni, pożytek, wszyscy wespòł czynią.

W Zakonie jeden drugiego pomocy potrzebuje.

Powtòre, wszystkie zgoła osoby, tak Braćia, jako i Kapłani, do zbawienia dusz pomagają, i pomagać powinni: nie tylko tym sposobem, o ktorymeśmy powiedźieli, i świątobliwego żywota przy-

Bracia naprzòd Kapłanom pomagając,

kładem,

kładem, ktory (jako niżey pokażemy) jest do tego naypierwszym środkiem i nayskutecznieyszym: ale też słowami, nabożne, duchowne i zbawienne w potocznym z bliźnemi obcowaniu rozmowy przywodząc. Ktory środek miedzy innemi jest taki, ktorym wiele dobrego w bliźnim sprawić się może. Przeto ś. Oćiec nasz Ignacy, w śiodmey części swoich konstytucyi, w ktorey o środkach ratowania bliźniego mowi; ten, jako nayprzednieyszy, i naycelnieyszy naznacza, i nie jako powszechny; ktorego każdy Jezuita zażywać powinien, choćby tylko był Bratem, i koadjutorem.

powtore dobrym przykładem, i nabożnemi rozmowami dusze pozyskuja. 7. Par: Const: c. 4. §. 8.

Co samo, żebyśmy lepiey rozumieli, i rzeczą wykonali, w Regułach położył. *Wszyscy*, prawi, *według swojego stanu, za podaną okazyą, niech się staraja, nabożnemi rozmowami bliźniego do lepszego prowadźić; i rada, i upomnieniem, do dobrych uczynkow, osobliwie do spowiedźi, pobudzac*: tak, żeby nie tylko kaznodźieja i spowiednik; ale też szafarz, prokurator, i fortyan, i ktorego za towarzysza komu przydadzą, starali się nabożnemi rozmowami i nauką bliźniemu do lepszego dopomagać, rzeczy zbawiennych go nauczając: jednego, naprzykład, jako Rożaniec ma odprawować; drugiego, aby nie przyśięgał; trzećiego, aby się spowiadał: kto zaś jest w lećiech podeszłym, aby codźień w wieczor, nim się spać położy, sumnienie swoje rozbierał. I wiemy, jako Braćia Koadjutorowie, w tych, z ktoremi konwersowali, wielki pożytek, swemi rozmowami uczynili, i wielu do spowiedźi przywiedli, i jak wiele dusz P. Bogu pozyskali: á boday nie więcey, niż niektorzy kaznodźieje i spowiednicy.

C. 6. Exam: §. 4. Reg: 42. Commu:

Rozmowy duchowne bliźniego dźiwnie ratuja.

Potrzećie, swemi także modlitwami do nawracania dusz wszyscy pomagaja. Ktory środek do tego końca, nie tylko nie jest pośledni, ale wszystkim pospolity. Często może rozumieć kaznodźieja, spowiednik, i ten, ktorego do chorego wołają, iż bliźniego swego P. Bogu pozyskał: á to podobno towarzysz jego uczynił gorącemi modlitwami P. Bogu go zalecając: abo kucharz bliskiego przed kazaniem dnia dyscyplinę czyniąc; i P. Boga prosząc, aby kazaniem ktorą duszę nawroćić raczył. O jak wielu Synow duchownych Braćia Koadjutorowie kaznodźiejom odbiorą, i swojemi ich być pokażą!

Modlitwa bliźniego skutecznie wspomaga c. 9.

Braći wiele ludźi zbawienie swoje przyznawać po-

winnibarźiey niż kaznodźiejom. Rozumiejąc kaznodźieje, iż oni tego i owego P. Bogu pozyskali: ale sąd Boży objawi, iż nie oni, ale Braćia koadjutorowie: i że Józef nie jest prawdźiwym Oycem dźiećięćia, ale tylko mniemanym. (*I rozumiano, iż był Synem Józefowym*) Widząc się być niektórzy synami duchownėmi kaznodziejów i spowiedników: i sa-
Luc. 3. 23. mi synowie duchowni, tych, á nie innych, za swoich Oyców duchownych uznawają. Ale się potym wyjawi; iż się nie z kogo innego, ale z łez i modlitwy którego Brata Koadjutora P. Bogu uro-
1. *Reg*: 2. 5. dźili: *Aż nie płodna porodźiła wielu, á która wielu synów miała, przestała rodźić.* Którego miano cale za niepłodnego, i nie pożytecznego, wielu za sobą synów poprowadźi: á kogo Oycem mieniono, i wielu mu synów przyznawano, podobno i jednego nie pokaże.
Isai: 54. 1. *Galat*: 4. 29. *Raduy się nie płodna! i wykrzyknii, która nie rodźisz. Abowiem więcey synów ma opuszczona; niżeli owa, która męża miała.* Abo-
Modlitwy Braći wielu do nieba posyłają. wiem jeżeli uczynisz, ile możesz, może się trafić, iż ćię więcey synów duchownych obstąpi, niżeli kaznodziejów i spowiedników. I będźiesz się dźiwował, bacząc około śiebie synów tak wielkie
Is. 49. 23. gromady, *i rzeczesz w sercu twoim; kto mi tych urodźił?* Jam jest nie płodny, i nie rodzę; Jam nie kaznodźieja, nie spowiednik, nie uczony, nie Doktor: kto tych wychował? Kto mi ich dał? Odpo-
Psal: 9. 38. wiadam, modlitwa, nabożne westchnienie, łzy, podnieśienie serca do Pana Boga. *Pragnienie abowiem, ubogich Pan Bóg wysłu-*
Psal: 144. 19. *chał. Modlitwa pokornego przenika niebiosa. Pan Bóg wola śiebie się bojących uczyni, i modlitwę ich wysłucha.* I to jedno jest, co tak wiele synów daje temu, który zdał śię być nie płodnym, ani go Oycem zwano.

Kaznodźiejów nauka. Toby kaznodźieje i spowiednicy często uważać mieli: mawiał święty Francisźek Xawier. A to naprzód, aby śię nad Braćią Koadjutorów nie wynośili, mniemając, iż więcey nad nich pracują, i dokazują. Powtóre, aby tym sposobem śćiśleysze zjednoczenie i miłość miedzy sobą chowali.

Bespiecznieysi Braćia, niż Kapłani. Prócz tego, mają z tąd i inny pożytek Braćia Koadjutorowie. A ten jest, iż oni jakikolwiek pożytek pomienionym sposobem w bliźnich czynią, są bespiecznièyszėmi, niż kaznodźieje, spowiednicy, i Professo-

rowie

rowie. A to dla tego: iż Kaznodźieja, Profeſſor, zoſtaje w wielkim niebeśpieczeńſtwie pychy i wynioſłośći: ſpowiednik zawſze wątpi, zle, czy dobrze, poſtępuje.

Przyſtępuje do tego, pomienione urzędy wielkie kłopoty i przeſzkody z ſobą, przynoſzą: tak dalece, iż w nich, ktòrzy je odprawują, śiebie zapominają, i właſnego poſtępku zaniedbywają. Braćia zaś Koadjutorowie beśpiecznie w ſwoich urzędach poſtępują, i zyſku z nich ſpływającego pewni ſą. Abowiem od tèy pròżnośći, jako i od tych kłopotliwych urzędòw i ſzkrupułòw wolni ſą, tak dalece: iż z naſzych prac jaka część na nich śię obraca, á nie raz większa i przednièyſza: ſzkòd zaś naſzych nie doznawają; ale te całe naſze ſą, i na nas śię walą. I day Boże, żeby czaſem Kaznodźieja pròżną chwałą nie muśiał śię kontentować; á Brat Koadjutor, wſzyſtkiego pożytku, ktòry on czyni, do śiebie nie przećiągał: (á toby nie dobry, ale zły podźiał był) ale żebyśmy śię wſzyſcy weſpòł z pożytku prac naſzych ćieſzyli, wſzyſtko czyniąc ku większèy chwale Bożèy.

Braćia od pròżnośći y kłopocenia się wolnièyśi.

Braćia ſamego pożytku, á nie ſzkody ſą uczeſtnikami.

ROZDZIAŁ IV.

Jako do tego końca potrzebna jeſt, gruntowny w cnotach poſtępek zakładać.

DWie pomienione rzeczy, ſobie być pożytecznym, i bliźniego ratować, do jednego w Zakonie *Societatis* końca należą. Tak bowiem te dwie rzeczy z ſobą ſą złączone; iż jedna jeſt dla drugièy, pierwſza wſpiera drugą, á ta bez tamtèy ſtać nie może. Z kąd widźiemy, iż *Societas* do poſtępku ſwego duchownego, i do rządzenia ſwoich, daleko inſzych śrzodkòw używa, niż inne Zakony, ktòre tego końca i poſtanowienia nie maią, aby bliźnim ſłużyli: przeto i naſz S. Oćiec Jgnacy zwykł mawiać: iżbym, na ſzczegulną chwałę Bożą, i ſzczegulny Zakonu pożytek patrząc, niektòre rzeczy w *Societatem* poſtanowił: iednak iż śię ſtarał ò bliźnich zbawienie, ani go chćiał odſtępować; z tèyże ku Bogu miłośći tego poſtanowienia zaniechał.

Societatis zabawy ſą uſtawione dla zbawienia bliźniego.

Lib: 5. c. 10. Vitæ.

I gdyby śię, na ſwoję tylko oſobę, á nie na pożytek bliźniego, oglądał, mawiał: iżby nagi, upierzony, błotem ukalany ſzedł, miedzy

Lib: 5. c. 3.

S. Ignacego gorliwość zewnętrzne umartwienia pomiarkowała.

ludźie; aby tym ſpoſobem świat wyśmiał, i od świata był wyśmiany. Lecz gorliwa, ktòrą pałał ku bliźniemu, miłość, tę w nim pokorę zatłumiała: i wiòdła go do tego, aby powagi i poczćiwośći przeſtrzegał, jakiėy, i urzędu, i oſoby, ktòrą na ſobie wyrażał, godność wyćiągała, i tych powierzchownych mortifikacyi poniechał.

Inſzych zabaw pilnując, chòrem się bawić nie możėmy.

Mawiał i to: Gdybym przyrodzonėy ſkłonnośći i chęći wygadzać chćiał, i jedynie ſwego duchownego poſtępku, ktòry z śpiewania choralnego odnoſzę, upatrował: iżbym do *Societatem* chòr wprowadźił. Alem tego nie uczynił: iż mi P. Bòg objawił, iż daleko do inſzych, niż jakie inne Zakony odprawują, urzędòw i poſług, Zakonu *Societatis* zażywać chćiał.

Gorliwość duſz, i naſz właſny poſtępek wzajem ſobie pomagają.

A ponieważ *Societatis* ten cel jeſt: nie tylko ſtarać śię o ſwòy właſny poſtępek, ale i o poſtępek bliźniego: przeto tak nam śrzodki do właſnego poſtępku i zbawienia przekłada; aby nas też ſame do pomocy bliźniego ſpoſobiły, i ſnadniėyſzėmi czyniły. I żąda, abyśmy tak około zbawienia bliźnich chodźili; żeby nam też ſame poſługi były śrzodkiem do większego naſzego poſtępku duchownego, i tośmy dobrze pojęli; iż przez te ſame śrzodki, dobrze ich używając, w cnoćie i doſkonałośći pomnażać śię możemy, tak; jakobyśmy też ſame, ktòre około bliźniego czyniemy, poſługi, brali za śrzodki do poſtępku naſzego pomocne. Także, abyśmy łaſk i pomocy, ktòre nam P. Bòg daje do naſzego w cnotach poſtępku, nie zażywali, tylko dla bliźniego, żebyśmy go tak lepiėy wſpomagać mogli. I gdybyśmy do tego wſzyſtkich śił nie przykładali: godnibyśmy, aby darów Bożych, na nas płynących, źrzòdło i ſtrumień kiedykolwiek wyſechł: abowiem dla tego płynie. I ta jeſt łaſka powołania.

Nie tak dla nas, jako dla bliźniego powołani jeſteśmy.

Jako gdy P. Bòg Jòzefa tak wywyżſzył, drugim go po Kròlu w Egipćie czyniąc; wiele mu darów i łaſk ſwoich nadał, nie dla jego u ludźi powagi, ani dla jego pożytku; ale na pożytek Braći jego, i ludu ſwego. *Dla zbawienia bowiem waſzego poſłał mię Bòg przed wami.* Tak i nas Bòg do tego ſtanu powołał, i tak wielkiėmi dobrodźiėyſtwy

Kto o śię niedba, komu pomoże?

opatruje, dla ſamėy bliźnich i Braći pomocy. I dla tego nas ròwna z ſłońcem i miaſtem, ktòrych dobra wſzyſtkie na drugich pożytek i codźienne używanie śię obracają. Ale już czas, abyśmy o ka-

żdėy,

[ni]èy, z pomienionych, częśći z osobna mòwilk jednakże zawsze z respektem jednèy do drugièy. Co śię pierwszèy tycze, to pewna. Aby kto ze wszystkich śił bliźniemu pomògł; potrzeba nadewszystko; żeby wprzòd wszystkièmi śiłami śiebie samego ratował, i w sobie samym znaczny pożytek uczynił. Dla tego Apostoł ten naprzòd do wszystkiego fundament zakłada, mòwiąc: *Pilnuy śiebie*. Zaczym nayporrzebnièysza, aby wprzòd każdy około śiebie wszelką czynił pilność i staranie. Abowiem P. Bòg zaròwnie sprawy nadprzyrodzone, jako i przyrodzone rozrządza; *w ktòrych dosięga od końca do końca mężnie, i rozkłada wszystko łagodnie*. I żeby pokazał, że jako te, tak i owe, od śiebie samego pochodzą; chce, aby tenże porządek w sprawach łaski był zachowany, ktòry śię nayduje w sprawach przyrodzonych; w ktòrych *podobna rzecz podobną sobie rodźi*. Abowiem, krom przyczyn powszechnych, (jakie są, słońce, niebiosa,) do jakièy rzeczy zrodzenia i wyprowadzenia na świat, widźiemy i inszą przyczynę tegòż rodzaju wespòł pomagającą, i jakoby wespòł robiącą: i tak jeden ogień rodźi drugi, jedna światłość druga.

Zaròwnie śię dzieie w rzeczach duchownych. Abowiem, aby kto w drugim sprawił pokorę, ćierpliwość, miłość,i każdą cnotę: chce Pan Bòg, aby sprawca tych cnot naybliższy, ktòrego P. Bòg jako śrzodka i pomocnika używa, naprzykład Kaznodzieja, spowiednik, był sam pokornym, ćierpliwym, i miłośćią pałającym. Cnotliwy rodzi sobie podobne.

Do tego. Jako krzew, naprzykład sałata, nie rodźi naśienia, poki śię zaymuje, i wyrastać poczyna; ale gdy już wyrost, i cale doyrzał, aby tak z niego podobne rozradzały śię sałaty: tak i w rzeczach duchownych, w sprawach łaski, chce P. Bòg, aby człowiek wprzòd w cnotach postąpił, i w nich doskonałym śię uczynił; i tak P. Bogu Synòw duchownych rodźić mògł i mòwić z Apostołem: *w Chrystuśie Jezuśie ja was przez Ewanjelią spłodźiłem.*

I ta przyczyna jest, czemu *Societas* nadewszystko śię stara, i wszelkièy pilności przykłada; aby swoi synowie wprzòd śiebie doglądali, o swòy własny postępek naywięcèy uśiłowali: i w tym ich naprzòd mocno ćwiczy i gruntuje. Dla tego tak wiele ma i używa probacyi i ćwiczenia. Naprzòd dwie lećie Nowicyatu, nim do nauk przystąpią. Probacyi w Societatem wiele. Bez ducha kto o duchowne

rzeczy będźie śię ftarał. Po naukach znowu ich do teyże kuźni prowadźi, i rok im Nowicyatu naznacza: aby jeśliby fnać nauki i fzkòlne zabawy nieco ducha oftudźiły, abo oźiębiły, znowu śię zaymował, i rozpalał: gdy już do obcowania z bliźnièmi przyftępować mają; á bez ducha naukami duchownèmi zabawiać śię nie ważyli.

Wfzyftek prawie nafz żywot Nowicyatem jeft. Nawet i potym, zawfze jak w Nowiciaćye żyjemy, gdy nas przez wiele lat do Profeffyi nie przypufzczają: i widźi śię, jakbyśmy wfzyftek żywot w Nowicyaćie, i probacyach uftawicznych prowadźili, nim *Societas* uzna kogo godnym jakiego urzędu, i do niego naznaczy. Co dla tego śię dźieje; iż mu, poczekawfzy, poważne fprawy *Societas* powierzyć chce: zaczym wprzòd muśi go dobrze i długo wyprobować, co w nim jeft, jako wiele waży i może: i żeby drugich, nie tylko dobrèmi, ale i dofkonałèmi czynić mògł, ftara śię, aby fam wprzòd był dofkonałym.

Badź dofkonałym, abyś drugich dofkonałèmi czynił.

Pròżność tych, ktòrzy przed czafem śię porywają. Z kąd śię pokazuje, jak czefto błądzą, i mylą śię owi, ktòrym te ćwiczenia i probacye zdadzą śię być barzo długie; i ktòrzy tèy fantazyi śię trzymają, jakoby wfzyftek czas w tych probacyach darmo trawili, pragnąc, aby jefzcze nie wyprobowani, kazali, i z bliźnièmi obcowali; i rozumieją, że już fą do kazań fpofobnèmi, gdy na modlitwie czują niejakie ducha zapalenie, i nabożeńftwo.

Duch to pròżnośći nie Boży, uczyć, nie nauczywfzy śię. Opłakuje tych S. Efrem Opat, i twierdźi, iż ći nie mają ducha Bożego, ale ducha pychy i pròżnośći. *Przyfzedłeś*, prawi, *żebyś śię w Zakonie uczył i ćwiczył: aż ledwie począłeś śię uczyć, już drugich nauczać pragniefz: nim ćię wyucza, Doktorem chcefz być: nim pòymiefz Reguły, drugim prawa śmiefz przepifować: nim trafifz litery fkładać, już jak Filozof dyfzkurujefz: famupomnienia z ćierpieć nie możefz, á drugich ftrofujefz: nim śię nauczyfz rady drugich fłuchać, ważyfz śię drugim rady dawać.*

Kto chce bliźniego uczyć, niech czeka, aż fam będźie dofkonałym. Pięknie też materyą rozwodźi i S. Grzegòrz w fwojèy Kśięgdze do tych, ktòrzy drugich rządzą; i pofpolitèmi objaśnia ją podobieńftwy. *Trzeba tych upomnieć*, prawi, *aby uważyli, iż ptafzęta, niżli im fkrzydła wyrofła, czym śię chcą w gòrę wynośic, od tego na źiemię upadają.* I na to niech oko mają: *gdy na mur świeży, nie dobrze utwierdzony, wielki drzewa ciężar nakłada*; nie miefzkanie, ale obalenie ftawiają. Trzeba bowiem czekać, aż mury wyfchną, i śćiany śię dobrze utwierdzą;

dza: aby tak włożony ciężar utrzymać ſtatecznie mogły. *I w tym ich nakoniec upomnieć, prawi, iż niewiaſta dźieci nie dochodzone rodząc, nie domy, ale groby napełnia.* Dla tego potrzeba, wprzód gruntowny w cnoćie i umartwieniu fundament założyć, nim kto do roboty około bliźniego przyſtąpi. Czego jeżeli nie będźie, większe będźie wyſtępków niebeśpieczeńſtwo, niż nadźieja poſtępku. Abowiem prędzey nas ſwojemi grzechami zarażą, niż ich naſzey cnoty naucżemy. Konwerſacya z bliźnièmi nie beśpieczna niedoſkonałym.

Przeto, mòwi S. Grzegòrz, ſam Chryſtus, iſtotną Boga Oyca mądrośćią będąc, i onę przy pierwſzym poczęćia ſwego momenćie, tak doſkonałą, jako i w męſkim wieku, mając, przed trzydzieſtym rokiem nie kazał; ale wprzòd na puſtynią uſtąpił, na poſt, i inne ćiała umartwienia, i żeby pokuſy czartowſkiey ſprobował: dając nam w przykładźie ſwoim naukę, jak wielkiego do tak wyſokiey tajemnice przygotowania i doſkonałośći potrzeba. Albowiem ſam takiego przygotowania i ſpoſobienia śię nie potrzebował. Chryſtuſowe oczekiwanie i przygotowanie nim uczyć począł.

I pilnie na tymże mieyſcu roztrząſa, co o nim we dwunaſtym roku będącym, i w Jeruzalem mieſzkającym piſze Ewanjelia: *naleźli go w Kośćiele śiedzącego miedzy Doktorami, ſłuchającego i pytającego ich.* Poſtrzegay, prawi, i pilno uważay, iż Pana Jezuſa dwanaśćie lat mającego, w Kośćiele miedzy Doktorami rodźice naleźli, nie uczącego, ale ſłuchającego, i pytającego. Albowiem przyſtoi, aby ten, ktòry w cnoćie małym jeſt dźiećięćiem, i niedoſkonałym, drugich śię uczyć nie ważył, i przed czaſem na tak wyſoki urząd śię nie wtrącał: ponieważ Pan Jezus w tym wieku nie chćiał drugich uczyć, ale tylko ſłuchać, i pytać, acz był Panem, ktòry tym Doktorom wſzyſtkę mądrość, jako Bòg prawy, dawał. Chryſtus we dwunaſtu leciech ſłucha i pyta, nie uczy.

Taż przyczyna jeſt, mòwi tenże S. Grzegòrz, czemu i potym Apoſtołòw i Ucznièw na cały świat na ogłaſzanie Ewanjelii rozſyłając, i mogąc ich z zupełną doſkonałośćią, do tego urzędu potrzebną, wyprawić: jednak im jèy nie dał; ani im jeſzcze proſtakom i niedoſkonałym kazać dopuśćił; ale im rzekł; *A wy śiedźćie w mieśćie, aż wam z nieba moc dana będźie.* Aby nauczył, jako Przygotowanie Apoſtołòw do przyjęcia Ducha

potrze-

potrzebna jeſt, wprzòd gruntowny w cnotach, w pokorze, w umartwieniu, fundament założyć; aby na plac wyſtąpiwſzy, i z bliźniemi obcować zacząwſzy, mogliśmy ich z wielkim ich pożytkiem, bez naymnieyſzey ſzkody naſzey, pozyſkać.

Do tegoż końca S Bernard ſtoſuje owe ſłowa z pienia Salomonowego oblubieńca mòwiącego: *Sioſtra naſza maluczka, i pierſi nie ma*: jeſzcze od mleka nie nabrzmiały, aby dźieći karmić mogła. Abowiem też ſame ſłowa o Kościele Chryſtuſowym, jakim był przed zeſłaniem Ducha S. tłumaczy, i mòwi: iż Kośćioł Chryſtuſòw na ten czas był maluczkim, bez pierśi i mleka żadnego do wykarmienia ſynòw duchownych, aż zſtąpił Duch S. ktòry ſwoich Apoſtołòw i Uczniòw darami i łaſkami niebieſkiemi napełnił, i dodał im obfitego mleka. *Napełnieni ſą wſzyſcy Duchem S. poczęli ogłaſzać wielorakiemi językami cuda Boſkie, i wiele tyśięcy ludźi do Chryſtuſa nawròćili.*

Cant: 8. 8.

Dwojakie pierśi, cnoty i nauki.

Zaczym, jeżeli chceſz w ludźiach wielki pożytek uczynić, i wielu ſynòw duchownych P. Bogu wychować; ſtaray śię, abyś miał pierśi wybornym mlekiem napełnione: jedne wieloraką cnotą, drugie zdrową i zbawienną nauką.

Eccl: 11.

S. Hieronim owo mieyſce Ekklezyaſta: *jeżeli obłoki będą wody pełne, ſpuſzczą deſzcz na źiemię*, wykładajac, kaznodźiejòw rowna z obłokami. Abowiem jako obłok wody pełen, tąż źiemię napawa: tak i kaznodźieje nauką S. Ewanjelii napełnieni, tąż wyſchłe ſerca ludzkie napełniają. Nawet i òw groźny bicz, ktòry P. Bòg nad winnicą ſwoją zawieśił, mòwiąc u Izaiaſza: *i obłokom rozkażę, aby na nią dżdżu nie ſpuſzczały*, tak wykłada. Jeden z naypięknieyſzych i nayſrożſzych biczòw, ktòremi P. Bòg zwykł ſwòy lud chłoſtać, jeſt, gdy deſzczu ſłowa ſwego nie ſpuſzcza; to jeſt, żadnych kaznodźiejòw nie poſyła; abo jeżeli ktòrych poſyła, naymnièy jego ludowi nie pomagają. Kiedy zaś te obłoki wody niebieſkiey ſą pełne, na ten czas, mòwi S. Hieronim, wodę ſwoję mogą po źiemi rozlewać, i mòwić: *Niech źiemia ſłucha ſłòw z uſt moich pochodzących; niech zgęſtwieje jak deſzcz nauka moja; niech płynie jak roſa mowa moja, jako deſzcz na źioła, i jako krople na trawę* i w

Iſai: 5. 6.

Kaznodźieje jako obłoki nauką niebieſką ludźie polewają.

ten czas źięmię buyną uczynić, to jeſt, ſerca ludzkie zmiękczyć i poruſzyć mogą, aby napojone dobrych uczynków pożytek przynioſły. Ale jeżeli obłoki ſą czcze, bez wody, co będźie? Toż ſamo, co S. Judaſz Apoſtoł w liśćie ſwoim napiſał: *ći ſą obłoki bez wody, które wiatr wpędza.* Albowiem jako obłokami bez wody, iż ſą lekkie, bez żadnèy wagi i ćiężaru, wiatr rzuca w każdą ſtronę: podobnym ſpoſobem, jeżeli cnot pokory i umartwienia nie będźieſz miał; próżnośći i wynioſłośći, i innych affektów i paſſyi wicher zanieśie ćię tam, dokądbyś nie rad; jako obłok czczy i bez wagi.

Judæ 12.

Kaznodźiejów próżności peł. ych jako obłoki bez wody, wiatry rzucają.

S. Auguſtyn do bogatych mówiąc, *trudno jeſt*, prawi, *aby pyſznym nie był, kto jeſt bogatym; Albowiem bogactwa nic tak nie płodzą, jako hardość.* Każda rzecz ſtworzona rodźi ſwego robaka, który ją gryźie i pſuje: ſzaty rodzą mole, drzewo wierći drzewa, pſzenica ſwoję muſzkę; każde jabłko, każde źiarno, każde zboże, każde drzewo ma ſwego robaka: i inſzy robak jeſt jabłka, inſzy gruſzki, inſzy bobu, inſzy pſzenice: ale robak doſtatków, á ten od innych robaków daleko różny, i daleko gryźliwſzy, jeſt hardość.

Żadnego bogatego nie maſz pokornego *Lib: 50. hom. 1.*

Każda rzecz ſtworzona ma ſwego robaka; bogaczów robak pycha

Jeżeli tedy bogacze światowi, iż w doſtatkach opływają, złota wiele mają, przez co w wielkièy ſtymie i czći u ludźi śię widzą, w tak wielkim hardośći i dumy niebeśpieczeńſtwie zoſtają: jako nierównie więkſze jeſt niebeśpieczeńſtwo tych, którzy obłokami nad źięmię daleko wynieśionèmi być muſzą; częśćią ją pokrapiając, częśćią wſzelkièmi dobrami napełniając: których dla tak wyſokich urzędów, tak wielcy, jako i mali, czczą, poważają, nad innych wynoſzą; á jeſzcze nad wſzyſtkich innych, i niżeli kto pomyślić może.

Więkſze kaznodźiejów niebeſpieczeńſtwo od pychy.

Abowiem, za świadectwem S. Chryzoſtoma, więkſzą cześć powinniśmy Kapłanom, niż Królom, Xiążętom, i rodźicom. Bo ći nie dali nam, tylko żywot doczeſny, źiemſki: Kapłani zaś i Oycowie duchowni dają nam żywot Boſki. Niemaſz zaśię więkſzèy czći i reputacyi, jako jeſt świątobliwość. Tamtym tylko wyrządzamy honor zewnętrzny, wewnątrz częſto nièmi gardźiemy, i namnièy o nich nie trzymamy; tych zaś czćiemy jako świętych. Zaczym głębokièy pokory potrzeba, abyśmy tak wielkièy czći i reputacyi ćiężar udźwi-

Kapłanów wyſoka godność.

Rodźiców według ćiała przewyżſzają.

gnąć,

gnąć mogli. Pycha albowiem, i próżna chwała, robak jest, który dobre uczynki gryźie i niszczy. W urzędach zaś wyższych i pozorniéyszych większe jest niebespieczeństwo, aby tego robaka nie urodźiły. I dla tego pierwsze, które śię w stanie Kapłańskim trafia, niebespieczeństwo, jest, świadectwem tegóż S. Chryzostoma, szkodliwa zbyt ona próżna chwała i wyniosłość; która miedzy wszystkièmi skałami i przepaśćiami od Póétów wymyślonèmi, jest naygroźniéysza i naystraszniéysza.

Próżnéy chwały wielcy bardziéy śię lękać mają.

ROZDZIAŁ V.

Abyśmy bliźnim naszym pozyteczniéyszèmi byli, nam samym szkodźić, i własnego postępku zaniedbywać nie mamy: i owszem dla tego usilniéy się starać o własny postępek powinniśmy.

Eccl :29.27 POżyszcz bliźniego według siły twojèy, mòwi Mędrzec, *á pilnuy, żebyś sam nie upadł.* Ten jest *Societatis* koniec i postanowienie, i gośćiniec, którego śię trzymać mamy. Dwojakim zaś sposobem z tego gośćińca zbłądźić każdy może. Abo udając śię w prawą: to jest, odstępując wszelkiego z bliźnièmi spółkowania dla swojego postępku. Abò idąc w lewą: tak śię na bliźnich posługi wyśilając, aż do nas samych zapomnienia. Te oba są dalekie, złe, i niebespieczne terminy; dla tego o nich nieco w osobnośći powiemy; abyśmy, w sam śrzodek, w którym śię zawsze cnota i doskonałość trzyma trafili, nie występując ani w prawą ani w lewą.

Dwojako przećiw końcowi naszemu grzeszemy.

Ażebym od terminu i końca niebespieczniéyszego zaczął;to jest,gdy śię na wspomaganie bliźniego tak barzo wyśilamy, że i nas samych zapominamy: ten żebyśmy mijali, wyraźnie nas Zbawićiel w Ewanjelii przestrzega onèmi słowy: *Co pomoże człowiekowi, że wszystek świat pożyszcze, jeżeli duszę swoję zgubi? Abo którą odmianę da człowiek za duszę swoję?* Albowiem dusze utraty żadne skarby nie nagrodzą. Dla tego, i sam rozum uczy, i sama miłość wyćiąga, abyśmy dla żadnych spraw i urzędów dusze własnéy nie zaniedbywali; i w jèy piękrzeniu i zdobieniu nie ustawali. Albowiem porządną miłość od śiebie zaczyna. Przeto Prorok naprzód o to P. Boga prośił: *dobroći, i karnośći, i mądrośći naucz mię.* Gdźie naprzód dobroć mia-

Pierwsze miéy o sobie staranie.

Naprzód śię staray o dobroć.

nuje.

[illegible]uje. Abowiem dla pomocy bliźniego i miłośći śiebie ſamego zapominać, i wſzelkie o ſobie ſkładać ſtaranie, wielki błąd jeſt.

Dla czego i ſeneka Poganin, tych, ktòrzy dla drugich śiebie zaniedbywają ròwna z ſtudniami: ktòre drugim przezroczyſtèy wody dodają, á w ſobie błoto i wſzelką brzydkość trzymają.

Mikołay zaś Papież, wpewnym dekrećie, jawnièyſzym to podobieńſtwem objaśnia. Albowiem pokazując, iż i źli Kapłani mogą Sakramenta Boſkie ſprawować, (ſobie tylko ſzkodzą) równa ich z gorającą pochodnią: ktòra gdy drugim ſłuży i świeći, ſobie ſamèy ſzkodźi, trawiąc śię i niſzcząc.

Pięknie tòż ſamo roztrząſa S. Bernard, wykładając ſłowa z Pienia Salomonowego: *olèy wylany Imię twoje:* gdźie dwojaki naznacza ſkutek, ktòry w nas Duch S. ſprawuje. Pierwſzy jeſt, gdy nas w cnotach do właſnego poſtępku należących gruntuje; i nazywa go wlewaniem. Drugi, gdy nam darów i łaſk do pomocy i poſtępku bliźnich dodaje; i zowie go wylewaniem; iż go w nas dla tego ſprawuje, abyśmy go na drugich wylewali, i udźielali. I dalèy naucza: iż wprzòd ma uprzedzać wlewanie, niż wylewanie. To jeſt, wprzòd ma człowiek darów Bożych w śię nabrać, i w cnoty śię zapomoc; tuż je dopiero na drugich wylewać, i rozdawać. I na dowod tego mądre przywodźi podobieńſtwo, mòwiąc: *jeżeli maſz co rozumu, raczèy bądź czarą, niż rurą.* Ta bowiem jeſt miedzy czarą i rurą rożnica: iż rura, ktòrego czaſu wodę w śię bierze, tegòż ją wypuſzcza, nic jèy ſobie nie zoſtawując: czara zaś w koło brzegami zamkniona, naprzòd ſama w śię bierze, tuż dopiero, gdy ją napełnią, cokolwiek jeſt nad to, zewnątrz wylewa, bez żadnèy ſwojèy uymy i ſzkody. Tak i ty w to potrafiay, abyś nie był rurą, ale czarą.

Wlewanie niech uprzedza wylewanie.

Bądź czarą nie rurą. Day co maſz nad to, potrzebnych ſobie rzeczy uymuy.

Zebyś zaś nie rozumiał, mòwi S. Bernard, iż ja to z śiebie mòwię, i dla tego mnièybyś ſobie poważał, wiedzże, to iż to wſzyſtko od Ducha S. pochodźi, ktòry na inſzym mieyſcu przez Mędrca tak naucza. *Wſzyſtkiego ducha ſwego wylewa głupi,* (jako i rura) *mądry czeka, i odkłada napotym,* aż śię w przòd napełni, jako czara. Ale żal śię Boże! inaczèy śię dźiś dźieje. *Albowiem w Kośćiele*

Bożym

Wiele dźiś takich, ktòrzy mòwia, á nie czynia, Bożym wiele rur mamy, czar omale. Przez Wielu bowiem, jako przez rury, woda słowa Bożego śię leje, pola serc ludzkich polewa, i dodaje im żyżnośći, źielonośći, kwiećia; jednak w sobie są oschłymi, i zgoła bez żadnego pożytku.

Taką ći (naśmiewając śię mòwi) miłość mają, iż, nim co robią, chętnie wylewają i nic sobie nie zatrzymując jak naywięcèy rozdawać pragną, prędszy i sposobnièyszy do mòwienia, niż W miłośći chować porządek. do słuchania: Chcą uczyć, czego sami nie umieją; drugich rządźić i sprawować, nad sobą żadnego rządu nie znając. Wierz mi, nie jest to miłość. Albowiem żadnego miłośći stopnia nad òw prze- Bliższy każdy sobie. kładać nie mamy, ktòry Mędrzec naznacza: *zmiłuy śię nad duszą twoją, ktòry śię Bogu podobasz.* Naprzòd każdy nad duszą swoją miłośierdźie mieć powinien, starając śię wszelkim sposobem, aby śię podobał i służył P. Bogu: tòż dopiero staranie i pomoc do bliźnich obracać.

Tak daway, abyś sam nie potrzebował. *Jeżeli nie mam, tylko trochę oleju, ktòrymbym śię namazała, rozumiesz, żem ći dać powinna nic sobie nie żostawując? chowam go dla śiebie,* (odpowiedźiała druga wdowa) *i nic: go nie udźielę, chyba Prorok rozkaże. Jeżeli prożbą nalegać będą ktòrzy z tych, co podobno o mnie rozumieją więcèy, niż wemnie widzą, albo odemnie słyszą;* i mniemają, iż mam, cobym wylewała na drugich, odpowiem im: *oby snać nie stało i mnie, i wam, idźcie raczèy do przedających, i kupćie sobie.* Niesłuszna to bowiem, dając drugiemu śiebie ubożyć i wyniszczać. *Nie żeby drugim była poćiecha,* mòwi Apostoł, *á wam utrapienie; ale zaròwno.* Dosyć, że bliźniego miłujesz, jako śiebie samego, gdyż to jest przykazanie Chrystusa mòwiącego: Miłuy bliźniego tak jako śiebie, á nie barźièy. *będźiesz miłował bliźniego twego jako śiebie samego.* I to jest, co rzekł Apostoł, *zaròwno.* Nie miłuyże bliźniego barźièy niż śiebie samego: z własnego postępku nic nie upuszczay; abyś bliźniego ratował; ani śię o drugich starając, starania około śiebie zapominay; boby to była miłość nieporządna.

Rzekł Psalmista: *jako sadłem i tłustośćią niech śię napełni dusza moja, i wargami wesela będą chwaliły usta moje.* Psal: 82. 6. Naprzòd sam obfituy, i mièy nad potrzebę; aby potym z obfitośći serca mowa

twoja

twoja pochodźiła. Dla czego mówi Apostoł: *obfićiey nam trzeba zachować to, cosmy, słyszeli, abyśmy snać nie wyćiekli*, ale żebyśmy to wszystko wprzód dla nas chowali. Mamyć śię wprawdźie napełniać aż do wierzchu; ale czymeśmy napełnieni, nie wszystko drugim wylewać.

W przód obfituymy nim będziem rozdawali.

Zaprawdę tak dalece naszego postępku i pożytku dla pomocy bliźnich odstępować nie mamy; iż dla niego pilnieyszemi być powinniśmy. Wielkiey albowiem doskonałośći, i zupełnego umartwienia nam potrzeba, abyśmy z świeckièmi obcować mogli: żeby nas swèmi przewròtnèmi obyczajami nie zaraźili; wprzód nas na swoje złe postępki nie przerobili, niż my ich na nasze: gdyż za świadectwem Mędrca: *kto się dotknie smoły, od niey umaże* ręce swoje, jeżeli ich przed tym w oliwie nie omoczył. Tak nam należy, z świeckièmi obcować: wprzód w Bogu i modlitwie śię zatopić, aby do ręku naszych smoła nie przylgnęła, gdy nas ćiągną za sobą, i swemi złemi zwyczajami nas zarażają, tak; iż jakie pospòlstwo, taki i Kapłan jest.

Niech śiebie barźiey pilnuje, kto ma z drugiemi obcować.

Eccli:13.1.

Strzeż śię zepsowania od tych ktòrych chcesz naprawić.

S. Oyca naszego Ignacego, miedzy innemi przestrogami, ktòre swoim Missyonarzom dawał, ta była naypierwsza: aby to mieli za rzecz pewną, iż nie obcując z ludźmi doskonałèmi, ale mniey świątobliwèmi, á często złemi i przewròtnemi: i *że żyją pośrzodku narodu złego, i niezbożnego*, jako mòwi Apostoł. Ktòra przestroga ma mieć wielką wagę, abyśmy tak ostrożnie i opatrznie z niemi postępowali; żebyśmy, widząc w nich wielkie grzechy i wzgorszenia, do nas ich nie przypuszczali, i dusz naszych nie zarażali.

Lib:5.c.11. *Vitæ*.

Ostròżnie śię przechodź, bo miedzy wilkami jesteś.

Zwykli medycy, i ktòrzy do chorych, zwłaszcza za powietrzonych, przystępują, nośić przy sobie pewne perfumy, i od powietrza obrony: aby nièmi wapory z ćiał zarażonych kurzące śię, odganiali, i żadney zarazy nie przypuszczali. Tak i my, ponieważ miedzy zaraźliwèmi chorobami (ktòre śię łacno, jeśli śię osobliwych cnot, nabożeństwa, mortyfikacyi, prezerwatywami nie opatrzemy, do nas przyrzućić mogą) żyjemy i żyć muśiemy, łacno widźieć możemy: jak mocny i strawny żołądek, spowiednik, i każdy duchowny robotnik, mieć muśi; ktòry ustawicznie zgniłych i śmierdzących

Niech śię cnotą opatrzy, kto z zarażonèmi grzesznikami ma obcować.

Spowiedników nie beśpieczeństwo od penitentów.

cudzego sumnienia wrzodów, ledwie nie rękoma, dotykać śię powinien: aby grzechów ropę i wrzódy na spowiedźi opatrując, fantazyi nièmi nie zaraźił; i złych myśli, i obrazów od penitentów wyrażonych, a co raz na pamięć przychodzących, ustawicznym nagabaniem i snowaniem śię głowy nie zaszpećił.

Impet rzek broni od soli y słoności morskièy.

Przeto dobrze niektòrzy nauczają, iż mamy być owym rzekom podobnèmi, które z tak wielkim pędem do morza wpadają: że śię przez sam morza śrzodek przebijając, przyrodzoną swoję słodkość zatrzymuję, żadnego od słonego morza humoru nie przypuszczając.

S. Chryzostom pokazując, jakièmi Kapłani być powinni, którym z bliźniemi konwersować należy, naucza: iż tak mają być niedotkliwemi, i nienaruszonemi, jako były ćiała trzech Młodźianów w piecu Babilońskim. To jest, aby śię ich w pośrzód ognia przechodzących, naymnièy ogień nie dotknął. Albowiem przechodźiemy śię miedzy płomieniem, nie od wiorów, ani od konopi wznieconym; ale nie rownie dźielnièyszym, i skuteczniéyszym, niżli był w piecu Babilońskim; z jednèy bowiem strony wybucha płomień nienawiśći, z drugièy płomien ambicyi, z trzećièy plomień zapałów ćielesnych, z czwartèy złego posądzania i szmerów. Zaprawdę takim ći być należy, abyś miedzy tèmi ogniami nie gorzał: A że ogień, gdźiekolwiek znaydźie materyą, tam śię zaymuje i szerzy: i tęż samę materyą, choćby była naypiękniéyszą, kopći, i szpeći: przeto Kapłan Boży tak dobrze ma być opatrzony, mòwi pomieniony Doktor, aby śię go i dym nie dotknął. Zaczym, aby nas tak wieloraki ogień, nie tylko nie przypalił, ale ani okopćił, trzeba nam wielkièy opatrzności i przygotowania.

Płomienie różne grzechów.

Strzeż śię nie tylko dymu, ale i swędu ogniowego.

Do tego nas upomina sam Zbawićiel w Ewanjelii, roskazując, abyśmy byli podobni światłośći: *wy jesteśćie swiatłośćią świata.* Co tak wykłada S. Augustyn. *Swiatłość przez mieysca nieczyste (przez gnoje) przechodząc, nie śię nie kala*; i owszem je wysusza, czyśći, smròd z nich wyćiąga, sama żadnèy zarazy nie przyimując: tak i my przez smròdliwe grzechòw, cuchnących i nieczystych grzeszników gnoje i kloaki przechodźić muśiemy: aby nas naymnièysza od nich zaraza i swąd nie zawionął: ale raczèy, abyśmy ich chędożyli, czyśćili, wysuszali, i przykry z nich smròd znośili, jako światłość słoneczna czyni.

Swiatłość śię nie kala, ale mièysca nieczyste czyśći.

I przeto

Modlitwy zwyczayney nigdy nie opuſzczaymy.

I przeto oſobliwèy zawſze w naſzych zabawach duchownych pilnośći i ſtarania przykładać mamy; jako w modlitwie, w examinach, czytaniu Kśiąg duchownych, w pokutach i mortifikacyach: i modlitwy na ten koniec, dla naſzego pożytku duchownego w *Societatem* przepiſanèy, nie opuſzczaymy, ktòrą wielce poważać mamy.

Diabeł chce aby śmy bliźnim ſłużyli nas zaniedbawſzy, abyśmy z nimi zginęli.

Albowiem czart widząc, iż nas od pomocy bliźnich oderwać nie może, (gdyż to naſz koniec jeſt i Poſtanowienie) wſzyſtkich śił przykłada, aby nas w tèy uſługe bliźniego cale zanurzył: żebyśmy dla nièy nas ſamych zapominali, i o śrzodki nam ſamym pomocne i potrzebne niedbali. Jako bowiem rzeka z brzegòw wylewając, ktòrekolwiek pola oblewa, żyżnemi je czyni; wſzyſtkie zaś ich plugaſtwa do śiebie ćiągnie, i w śię obraca: tak i czart radby, abyśmy wſzyſtkie plugaſtwa do nas poćiągali, i zabierali, przywodząc nas do zbytniego i nie dyſzkretnego około bliźnich ſtarania. I bywa to pokuſa powſzechna, przećiw ktòrèy dobrze śię opatrzyć, i gotowym być potrzeba: zwłaſzcza, iż nayprzednièyſzy do wielkich w bliźnim uczynienia pożytkow śrzodek jeſt, do własnego naſzego poſtępku wſzelkièy pilnośći przykładać, jako śię niżèy powie.

Im więcèy zabaw, tym więcèy ma być modlitwy.

S. Dominika porządna miłość.

Gdy zaś wiele zabaw przypadnie, w ten czas naybarźièy do modlitwy, i do uproſzenia Boſkièy pomocy udawać śię potrzeba, ażeby jako należy, odprawione być mogły. Jako zwykli czynić wielcy święći, á miedzy nimi S. Dominik, ktòry taki podźiał czaſu czynił. Dni na uſługę bliźnich obracał: nocy zaś P. Bogu i modlitwie oddawał: dla czego z jego nauki wielki, i wyśmienity pozytek pochodźił. Wnocy bowiem ſporządzał, co miał we dnie czynić: i nim do czego przyſtąpił, wprzòd wſzyſtkie zabawy z P. Bogiem ułożył.

Chryſtus na modlitwie zwykł przenocywać.

Czego nam i ſam Zbawićiel Pan JEZUS przykład zoſtawił, ktòry, według Ewanjeliſtòw, w oddaleniu od ludźi całe nocy na modlitwie trawił: we dnie zaś ròżne obchodźił mieyſca, ogłaſzając Ewanjelią, ucząc, chorych, i od czartòw opętanych lecząc; á w nocy czuł, i zwykł *przenocywać na modlitwie Bożèy.* Nie żeby ſam tèy pomocy, jako uważa S. Ambroży, potrzebował; ale tylko, aby nam dał przykład.

Miedzy świeckiemi śię bar-

Co naybarźièy czynić mamy, gdy śię miedzy świeckièmi bawiemy, jako nam Reguła Miſſyonarzòw przepiſuje, *Niech śię ſtrzegą, aby*

zwy-

źiêy, ftrzeżmy abyśmy modlitwy nie fkracali.

zwyczaynych w Kollegiach i Domach, modlenia śię, i rachowania fu-nienia obrzadków nie fkracali. Nie bez przyczyny, Reguła mówi: *Niech śię ftrzegą.* Zaprawdę bowiem ofobliwêy oftrożnośći i ftarania potrzeba, abyśmy w tym, nie będąc w domu, nie uftawali. Gdyż w domu będąc, częśćią, iż tam zabawy fą pomierniêyfze, częśćią iż na modlitwę i examen dzwonią, częśćią, iż drudzy też zabawy odprawują, mufzę toż famo czynić. Ale gdy kogo w domu niemafz; á z jednêy ftrony niezwyczayne i ćięfzkie zabawy nalegają; z drugiêy ftrony dzwonka nie fłyfzy, i tych, którzyby mu pomagali, przykładu nie widźi; ale owych którzy mu przefzkadzają, i odrywają: jeżeli nad fobą pilniêy ftraży nie użyje, częfto fwoje fprawy duchowne będźie opufzczał.

Bo tam większe niebeśpieczeńftwo, á mniêyfza pomoc.

Na Miffye nie pofyłać tylko doświadczonych. Miffye te dobre, które ftarfzych trapią. Bo naylepfzych na nie pofyłają.

Dla czego *Societas* fwoich Miffyi żadnym innym powierzać nie ma: jedno których długim doświadczeniem doznała. Dla czego i S. Franćifzek Borgiafz zwykł mawiać: iż mu śię żadna Miffya, którą gotował, barźiêy nie podobała, jako która mu naywiękfzy żal zadawała. Ten zaś żal z tąd pochodźił: iż muśiał od boku fwego tych na Miffye wyprawować, którzy do tych Urzędów mieli talenta potrzebne, i jakich on fam po nich wyćiągał. Większe bowiem muśi być opatrzenie i obrona u tego, który z domu wychodźi, niż który w domu zoftaje.

MiffyeProfeffom nay barźiêy powierzać.

Z kąd i to naftępuje; iż Miffye tym naywięcêy należą i przyftoją, którzy cztery śluby uczynili; jako tym, o których wyprobowaniu, i nie pofpolitym w cnotach poftępku, jeft wielka pewność. Acz i tych uftawicznie i długo na Miffyach trzymać, nie przyftoi: ale pewnych czafów na poznawanie i od nawianie famych śiebie mają być do domu powracani: aby przez tak częfte i pracowite roztargnienia duch nie ofłabiał, i zlekka nie ofechł.

Acz i ći pod czas mufzą śię rekolligować. A jeżeli zabawy duchowne miarkować po-

A z tąd dochodźić mamy. Jeżeli to o duchownych zabawach, na poratowanie bliźniego poftanowionych, rozumieć potrzeba; to jeft, że modlitwy, examina, i inne zwyczayne powinnośći do poftępku własnego należące, nie mają być opufzczane; (bo to nie dobra i nieporządna miłość, śiebie zaniedbywać i poftępku właśnego, żeby drugiego zbawieniu wygodźić) jakoż daleko barźiêy o fprawach do ćiała należących, urzędach, i zabawach doczefnych: á to tak

u świe-

świeckich, jako i u Zakonników. Albowiem ta nauka cale do wszystkich należy; i może ją każdy według stanu swego do siebie stosować.

trzeba, daleko barziey doczesne.

Zaden się bowiem na zabawy zewnętrzne, acz dobre, i do urzędu swego należące, tak wylewać, i w nich zanurzać nie ma, ażeby zbawienia swego zapominał: á Zakonnik, modlitwę, rozbieranie sumnienia, i cokolwiek do postępku i umartwienia pasłyi należy, dla nich opuszczał. Bo nie godzi się większych rzeczy dla mnieyszych opuszczać: gdyż zawsze pierwsze mieysce ma mieć nasz własny postępek; zabawy zaś powierzchowne, gdy Boska i starszych wola przystąpi.

Niechca tego Starsi, aby się kto zaniedbywał dla niepórządney ku bliźniemu miłości.

Ani się scholastykowi godzi, zabawy duchowne dla nauk i lekcyi opuszczać, albo mniey poważać. Bo mu to mało co pomoże, że będźie uczonym, jeśli nie będźie dobrym Zakonnikiem. A to tym barźiey, iż pilne codźiennych zabaw odprawowanie, nie tak przeszkodźi, jako dźiwnie pomoże; aby P. Bóg dowćip przyrodzony oświećił, i przydawał go dla większego w naukach postępku.

Albertus wielki często przed uczniami swojèmi mawiał: (co też na początku zebrania nauk do sumnienia należących, które do druku podał, napisał) iż do postępku w Boskich naukach, więcey gorliwa modlitwa i nabożeństwo, niż uśilne uczenie śię, pomaga. Na czego dowod przytaczał słowa Salomonowe: *żądałem, i dana mi jest pojętność, wzywałem, i wstąpił wemnie duch mądrośći*. Dla tego i S. Thomasz z Akwinu, który śię pod nim uczył, tak wielki we wszystkich naukach wźiął postępek, i osobliwey dowćipu nabył ostrośći: i wyznawał, że cokolwiek umiał; tego, nie tak z jakiey ludzkiey pilnośći, jako z modlitwy, dostąpił.

Modlitwa więcey nakom pomaga, niż pilność.

Do S. Bonawentury, w Paryżu z wielkim wszystkich ukontentowaniem, i z wielką tak swoją jako i nauki swojey reputacyą i sławą, Theologii uczącego: i tegóż czasu niektòre kśięgi, które u wszystkich w podźiwieniu były, do druku podającego, pewnego dnia przyszedł S. Tomasz z Akwinu, jako jego konfident; i prośił go, aby mu swoje Księgi, ktoreby czytać zwykł, pokazał. Wprowadźił go S. Bonawentura do komory, i pokazał mu troche Kśiąg pospolitych na stole leżących, o których powiadał, iż je czytywał. A gdy S. Tomasz na-

legał, aby i inſze Kśięgi, z ktorychby nauki tak głębokie i dźiw zbierał, pokazać raczył: S. Bonawentura zaprowadźił go do ſwego ołtarzyka, i pokazał mu Krucifix do nabożeńſtwa zagrzewający, i rzekł: Oycze, te ſą wſzyſtkie moje Kśięgi: i wierz mi, iż ten Krucifix jeſt moja Kśięga nayprzednièyſza, z ktorèy, czegokolwiek uczę, cokolwiek piſzę, obfićie biorę: i u nog tego Doktora klęcząc daleko więcèy poſtąpiłem, i więkſzèy nabyłem mądrośći: (do niego śię w moich wątpliwośćiach po oświecenie ućiekając, jako też Mſzy ſłuchając, i do nièy ſłużąc) niż ze wſzyſtkich Kśiąg, i z ſzkolnego ćwiczenia. Co uſłyſzawſzy S. Tomaſz, więkſzy affekt do tego Swiętego zawźiął, i barźièy go czćić począł.

ROZDZIAŁ VI.

Trzeba śię nam wyſtrzegać i drugiego oſtatniego oſzukania: to jeſt, abyśmy dla naſzego poſtępku, wſzyſtkiego o bliźnich ſtarania nie porzucali.

Starania około bliźniego nie zaniedbywać.

RZecze podobno nie jeden: jeżeli tak wielkie zachodźi w pozyſkaniu i uſłudze bliźniego niebeśpieczeńſtwo, nie chcę śię w nie wdawać; ale jak naydalèy od niego śię umykać; i tylko ſwego właſnego poſtępku pilnować będę. Więcèy bowiem ſobie powinien jeſtem, niż komu inſzemu. I nieſłuſzna, abym dla pozyſkania drugich, o zbawienia właſnego niebeśpieczeńſtwo przychodźił. To jeſt drugie *extremum*, jakoby drugie oſtatnie oſzukanie, ktore nie jednego z drogi naſzego Poſtanowienia ſprowadźić może. Ktoremu zarzutowi, jako i pierwſzemu, wyraźnie odpowiada Ewanjelia w przypowieśći o rozdawaniu talentow.

Jeden goſpodarz wſzyſtkie dobra ſwoje miedzy ſługi rozdajac, jednemu dał pięć talentow, drugiemu dwa trzećiemu jeden. Pierwśi dway powierzonych talentow dobrze używając,tyleż zarobili, zaco od Pana ſwego pochwałe y nagrode odnieśli. ktory záś wźiął ieden talent, zákopał go w źiemi. y Panu, gdy powroćił, y ſłuchał go rachunku, odpowiedźiał: *Panie wiem, żeś człowiek ſurowy, żnieſz kędy nie śiałeś, y zbieraſz gdźie nie położyłeś, przeto boiac śię poſzedłem y zakopałem twoy talent w źiemi,* aby nie zginął: oto masz, co twego ieſt; masz talent zupełny, taki, iaki od ćiebie wźiąłem. ktoremu Pan odpo-

odpowiedźiał: *Z mowy twojèy ćię sądzę zły sługo. Wiedźiałeś, iż ja człowiek surowy jestem, biorąc czegom nie położył, i żnąc czegom nie pośiał; czemuż tedy pieniędzy moich nie dałeś na zysk, abym powracając odebrał je z pożytkiem?* Y do stojących rzekł: *odbierzćie talent od niego, á daycie go temu, ktòry ma dźieśięć talentòw,* ktòry pięćią zarobił drugie pięć: abowiem mu większą nagrodę y chwałę winien jestem: *a nie pożytecznego sługę wrzuććie w ciemności zewnętrzne, tam będźie płacz i zgrzytanie zębòw.*

Tę przypowieść do naszèy intencyi tak wykłada Swięty Augustyn, mniemając, iż przytoczona jest od Chrystusa na naukę owych, ktòrzy gnuśnèmi i leniwèmi będąc, niechcą szafarskiego urzędu w Kośćiele przyjąć, y bliźniego ratować, aby śię Panu Bogu z cudzych grzechòw nie rachowali. Niechże z przykładu tego leniwego sługi uczą śię mądrośći. Abowiem inszèy potępienia jego przyczyny nie czytamy: tylko iż powierzonym talentem nie handlował, i nic im nie zarobił. Nie zgubił go bowiem, ani zle zażył: i owszem pilnie i ostrożnie schował, w źiemi go zakopując, aby mu go kto nie ukradł.

Przeto i S. Ambroży mòwi: *Patrzmy, abyśmy nie oddali rachunku z prożnującego milczenia. Jest bowiem i pracowite milczenie:* jakie było czystèy Zuzanny, ktòra więcey sprawiła, w milczeniu wzdychając i stękając, niż gdy mòwiła. Abowiem milcząc przed ludzmi rozmawiała z P. Bogiem. Jest i prożnujące milczenie, á to złe. Zaczym jako z słòw pròżnych, tak i z prożnującego milczenia trzeba oddać rachunek P. Bogu. W ten czas zaś jest milczenie prożnujące, gdy mogąc naszą mową pomoc bliźniemu, tego nie czyniemy: á od nas barźièy, niż od drugich, P. Bòg tego milczenia będźie śię upominał. Bo ten talent nam dany jest; ten wspomagania i usługowania bliźniemu urząd na *Societatem* włożył. I dla tego, nie tylko nas z właśnego postępku liczby będźie słuchał; (jakièy będźie słuchał owych, ktòrych koniec jest, śiebie tylko pilnować) ale też będźie wyćiągał, jakośmy około ratowania bliźniego pracowali. A jeśli wyrozumie, żeśmy powierzony talent skryli i zakopali: i talent nam odbierze, i nas, jako złego i leniwego sługę skarze.

Milczenie prożnujące ganią pracowite chwalą.

Dla czego obie powinnośći łączyć mamy, i jednèy dla drugièy nie opuſzczać: ale naśladować przykładu Zbawićiela naſzego Jezuſa Chryſtuſa: ktòry w nocy podczas męki ſwojèy wſtał z modlitwy, Uczniòw ſwoich nawiedźił; i znowu na mieyſce modlitwy powròćił, jako świadczy Ewangelia: tak abyśmy z modlitwy powſtajac wychodźili na obcowanie i pozyſkanie duſz; i znowu do komorki i do modlitwy powracaymy.

Pięknie barzo ten punkt wywodźi S. Bernard, wykładajac ſłowa oblubieńca do oblubienice: *wſtań, poſpieſzay przyjaćiòłko moja, gołębico moja, kraſna moja, przychodź: niewatpic*, mòwi, *iż na duſz pozyſkanie*. Ale to co jeſt? wſzak to tenże jeſt oblubieniec, ktòry trochę przed tym w tymże rozdźiale pilnie zakazował, aby naymilſzèy żaden budźić nieśmiał: *poprzyśięgam was còrki Jerozolimſkie przez ſarny i jelenie polne, abyśćie nie budźiły, i ſnu nie przerywały naymilſzèy, aż ſama zechce*. Co to do nièy za mowa? wprzod nie tylko jèy każe wſtawać, ale i śpieſznie bieżeć: tu zaś w jednym niemal momenćie, zakazuje, aby oblubienice żaden nie budźił; i zaraz ją upomina, aby wſtawała, i biegła: Co w tèy prędkièy woli i rady odmianie za tajemnica: Abo rozumieſz mòwi S. Bernard, że śię to z jakièy oblubieńca lekkomyślnośći dźieje: i że czego przedtym chćiał, potym niechćiał:Nie tak. Ale w tym chćiał wyraźić owe naſze potrzebne odmiany, ktòrym częſto podlegać muśiemy: to jeſt, abyśmy wſtawſzy od ſpokoynèy modlitwy, i bogomyślnośći, jakoby na przemiany, zaraz obracali śię do prac i ratowania bliźniego.

Od Modlitwy porywaymy śię do roboty.

Wielka bowiem ku Bogu miłość pròżnować nie może. Gdyż ogniem będąc, drugich tąż miłośćią zagrzewać i zapalać pragnie. Przeto nie tylko pokoju bogomyślnośći odbiega, i wſtając modlitwę przerywa, ale też i pośpieſza: aby tym ſpoſobem wielką i gorliwą do wſpomagania bliźniego chęć wyjawiła. Iż z tąd to jeſt, mòwi S. Bernard, iż po kròtkim barzo na łonie ſwoim odpoczynku (lewa jèy pod głową moją, á prawa jèy obłapi mię) zaraz ją oblubieniec budźi, i do innèy pożytecznièyſzèy roboty wyprawuje. Mòwię, *pożytecznièyſzèy*. Abowiem lepſza, pozyteczniеyſza, i przed Bogiem godnièyſza rzecz jeſt, weſpòł i do drugich ſtarania przykładać, niżeli tylko naſzego właſnego poſtępku pilnować.

Gorliwość ku duſzom pożyteczniеyſza niż modlitwa.

Inie

I nie tylko w ten czas oblubienica od oblubieńca w pomieniony ſpoſob obudzona jeſt; ale śię jèy i inſzego razu toż trafiło: Abowiem oblubienica zawſze chćiała ſpokoynèy i ſłodkièy bogomyślnośći zażywać, o co go prośiła, mòwiąc: *pocałuy mię uſtami twojemi.* Ale jèy oblubieniec odpowiada: *lepſze ſą pierśi twoje nad wino.* Dając znać, iż i dźieći rodźić miała i ſtarać śię o ich wychowanie. Pamiętay, że jeſteś matką: i maſz dźieći, ktòreś powinna karmić, i wychować: i żebyś do ich wykarmienia ſłuſznego ſtarania przykładała, często pokoju i wygody muśiſz poprzeſtawać. Czego nam obraz i figurę Jakòb w ſobie wyraża: ktòremu gdy śię z urodźiwą Rachelą, ale nie płodną, ożenienia, i małżeńſkich ućiech ſpodźiewa, iż miaſto nièy Lia oczema ćiekąca, ale płodna, podrzucona jeſt, świadczy Piſmo S. tak i w tèy materyi, gdy oblubienica, pożądanych z oblubieńcem ſwoim roſkoſzy pragnie, oblubieniec jèy prace maćierzyńſkie, i dźieći wychowanie poleca, i mòwi do nièy: *lepſze ſą pierśi twoje nad wino.* Abowiem pożytek z kazań, i konwerſacyi z bliźniemi, i z pozyſkania duſz lepſzą jeſt, i barźièy P. Bogu ſmakuje, niżeli ſłodſza nad wino z bogomyślnośći wdźięczność i ućiecha. Acz Lia nietak jeſt urodźiwą jako Rachel, jednak jeſt płodnièyſzą, i ſwoją płodnośćią nieròwnie, Racheli urodę zaſtępuje, i nagradza. Lubo żywot bogomyślny doſkonalſzy jeſt, niż pracowity: jednak gdy do bogomyślnego pracowity przyſtąpi i znim śię zwiąże, jako to ucząc i ratując bliźniego, duſze do Pana Boga nawracając: na ten czas żywot pracowity jeſt doſkonalſzy, niż ſam bogomyślny.

W tym ſenśie wykłada S. Chryzoſtom owe ſłowa Pawła S. do Rzymian piſzącego: *żądałem bowiem ja ſam ſtać śię przeklęctwem od Chryſtuſa za bracią moję, ktòrzy memi ſą powinnemi według ćiała:* to jeſt, żądał Apoſtoł nieco oddalonym być od ſłodkièy z Panem Jezuſem konwerſacyi i obcowania, i z nim ſwoje w niektòrych zabawach kochania i delicye odłożyć, ażeby śie zupełnièy na zbawienie duſz wylewać mògł. I toto było niejako, ſtać śię przeklęctwem od Chryſtuſa. Przeto i Doktorowie wſzyſcy wyznawają, iż to był akt miłośći naywyżſzy i naywiękſzy. I tak co śię widźi być ſzkodą i utratą, jeſt wybornym i prędkim zyſkiem. Dla czego wiedzmy zapewne, iż

Pożytek w duſzach nad modlitwę przekładaymy. Gorliwość duſz pomaga do doſkonałośći.

pilnując wſzelkiego około bliźnich naſzych ſtarania i pożytku, zadnèy w poſtępku naſzym ſzkody nie odnieśiemy: ale i owſzem wielki zyſk ſobie uczyniemy, i więcèy w cnoćie i doſkonałośći poſtąpiemy. Pięknych kilka podobieńſtw, na objaśnienie i potwierdzenie tego ſamego przywodźi Klemens Alexandryiſki. Im częśćièy, mòwi, z ſtudnie wodę czerpamy, tym lepſza i przezroczyſtſza naſtępuje; przećiwnym ſpoſobem gdy śię jèy nie tykamy, wſzyſtka błotna, zgniła i nie ſmaczna zoſtaje. Nòż od ſamego używania poleruje śię, i glans bierze; w nożenkach bez żadnego używania zoſtając, rdzewieje, i brzydnieje. Ogień śię ſzerząc, nie tylko namnièy z mocy ſwojèy nie traći, ale śię śilnièyſzym i większym czyni. Toż śię dźieje i w naukach świeckich. Ten, ktòry drugich uczy, ucząc większèy umiejętnośći nabywa: i tym ſpoſobem ludźie do wielkièy nauki przychodzą.

Toż śię dźieje w tèy nauce duchownèy i Boſkièy: i tym barźièy, iż ſłowo Boże jeſt mieczem na obie ſtronie zaoſtrzonym, rośćinającym i dla śiebie i dla drugich. Czego bowiem drugich nauczam, i do czego ich upominam; tegoż i ſam potrzebuję. I owſzem zaraz mię ſumnienie ſtrofuje: czemu ſam tego nie czyniſz, do czego drugich prowadźiſz? Biada tym, ktòrzy uczą, á nie czynią! I gdy na ſpowiedźi, jako drudzy upadli, ſłuchamy: z nich śię uczyć mamy, jako oſtròżnie nam poſtępować potrzeba; i gorąco P. Boga prośić, aby wſzechmocnèy ręki ſwojèy od nas nie umykał; i oraz mu bezmiary dźiękować, że nas od podobnych grzechòw i upadku zachował. Gdy tego i owego do ſzczęśliwèy śmierći przyprawujemy; ta przyprawa ma nam być okazyą i bodźcem, abyśmy zawſze śmierć w pamięći mieli; i żywot naſz tak ſprawowali, abyśmy wſzędźie gotowi na nię czekali, Gdy więźienia i ſzpitale nawiedzamy, gdy nieprzyjaćioły godźiemy; te nam zabawy nędze ludzkie jakoby palcem pokazują: i upominają, abyśmy powołanie Zakonne, iż nas Pan Bòg od świata do Zakonu przeprowadźił, więcèy poważali. Tak dalece ćwiczenia i zabawy naſze, nie dają nam okazyi do upadku; iż nas barźièy budzą i upominają, abyśmy z większą śiłą i ſtaraniem w cnoćie i doſkonałośći poſtępowali.

Tu należą owe wyśmienite i częſte łaſki miłośierdźia, ktòre obfićie

Pan

Pan Bòg wylewa na tych, ktòrzy chętnie i uśilnie bliźnim swoim śię wysługują. Jeżeli czyniącym uczynki miłośierne według ćiała, tak wielka w piśmie S. nagroda jest obiecana; jakaż nagroda owych, ktòrzy bliźnich swoich dusze wspomagają? Jako dusza godnieysza jest nad ćiało: ták uczynki miłośierne duszy uczynione, przewyższają uczynki miłośierne do ćiała należące.

Uczynki miłośierne duchowne większe zasługują miłośierdźie.

Przeto słusznie o tych rozumieć śię może, mòwi Swięty Chryzostom, co w Ewangelii czytamy: *Dayćie á będźie wam dano.* I owo u Mędrca. *Dusza, ktòra Błogosławi*, (to jest bliźniemu dobrze czyni) *utyje. I kto* duchownie drugich *poi* miłośćią i żądzą rzeczy niebieskich? i sam od Pana Boga poćiech niebieskich winem *upojony będzie.*

Prov. 11. 25.

Niektòrzy tych ròwnają z przełożonèmi nad jałmużnami u wielkich Monarchòw, ktòrym na rozdawanie ubogim wielka summa pieniędzy dana bywa. Ci im więcèy rozdają, tym więcèy od Panòw swoich biorą. Ale to podobieństwo, (iż prawdę rzekę,) nie zgadza śię z naszą rzeczą, ani śię z nią zròwnać może. Albowiem przełożony nad jałmużnami, jeżeli wiernie pieniędzmi szafuje i nic sobie nie chowa: i nie dla tego, że drugim daje, sam bogaćieje. Ale ći ktòrzy bliźniego duchownèmi usługami wspomagają, od tego, co drugim dają, i czym ich bogacą, sami śię zabogocają i dòbr sobie przymnażają. Przeto drudzy lepièy i do podobaeństwa, ròwnają ich z mamkami dźieći Kròlewskich, ktòrym Kròl z swojego stołu swoje potrawy posyła â co im zbywa, tym młodych Kròlewicòw karmią. Tak bowiem tym, ktòrzy Krola niebieskiego synòw karmią i wychowują, Krol niebieski z stołu swego Boskiego, potraw swoich obfićie i dostatkiem dodaje; iż sami mając nad to, mogą obficie i dostatnie synom swoim duchownym rozdawać.

Ktòrży duszom służą raczèy śię z mamkami Krò- lewskiemi, niż z przełożonemi nad jałmużnami, rò- wnać mają.

Ktòre podobieństwo Swięty Piotr Chryzolog pięknèmi słowy opisuje. *Jako bowiem mamki dźieći Kròlewskich subtelnèmi pokarmami częstują, aby i one dźieći Krolewskie jak nayczystszym mlekiem karmiły: tak naywyższy on Monarcha słowa swojego szafarzòw, acz niegodnych, dla synòw swoich wykarmienia, stołu swego niebieskiego potrawami częstuje, aby im subtelnieyszego mleka i pokarmu dodawać mogli.* Myśmy to zaiste, barźièy niż

Ktòrzy bliźnim służą więcèy im P. Bòg daje dla dusz, ktòrym służą.

inne

Gorliwość dusz jest środkiem naszey doskonałości

inne Zakony, przed oczèma zawsze mieć powinni. Abowiem Pan Bòg, staranie około bliżniego, za nayskutecznièyszy do własnego postępku duchownego nam środek podał, gdyż to jest własne nasze postanowienie i koniec. Jako to wyraża Przywilèy Juliusza III. w ktòrym Oćiec S. postanowienia naszego koniec,i postugi około bliznie-go przełożywszy przydaje. *I niech się stara naprod P. Boga, potym tego swego postanowienia sposob, ktòry jest niejaka droga do niego, przez cały żywot mieć przed oczèma.*

Abowiem jako niektòrych Mniskich Zakonòw własny postępek należy w pilnowaniu choròw, w zachowaniu swojèy klauzury, reguł, postòw, ostrośći żywota: tak nasz postępek i doskonałość funduje śię, na pilnym, i jakie należy, postug naszych, około bliźniego odprawowaniu. Bo dla tych powołani jesteśmy jako oni na co inszego.

Cokolwiek nas od gorliwośći odrywa, pokusa jest.

Dla czego i my nie bez przyczyny ò bliźnych naszych mòwić możemy, co niegdy ò nowonawroconych Filipensach S. Paweł: *Wesele moje, i korona moja.* I o Thesalonczykach: *wy bowiem jesteście chwała nasza i weselem.* Ktòre mieysce tak wykłada S. Ambroży: *Jawna to, iż Uczniow doskonałość, jest nauczyciela weselem i doskonałością*, i chwałą.

Potrzeba tedy, abyśmy poznawali, iż wszystka nasza zasługa, postępek i doskonałość, na tym jednym zawisła. Tak dalece, iż, lubo, pilnowanie komorki, oddalenie śię od ludźi, osobliwa chęć do modlitwy,*w Societatem* naszèy mają wielką wagę i stymę: jednak jeżeli nas modlitwa, i odłączenie od ludźi, od postug bliźniemu powinnych odrywa; mamy to mieć *in Societate* za osobliwą pokusę czartowską.

Gdybyśmy na świećie żyli, abo w innym Zakonie, ktòry tèy intencyi i końca niema, moglibyśmy rozumieć, iżby to od ducha dobrego pochodźiło, i że w tym nasza zawisła doskonałość, długo i często śię modlić, i nas samych jedynie pilnować. Ale *w Societatem*, nie dobry to duch jest; ale szczèra pokusa, i czarta przemieniającego śię w Anjoła światłośći, i pod larwą starania śię o własne zbawienie, i uchronienia śię niebespieczeństwa, od własnego postanowienia i końca uśiłującego ćię oderwać, naygrawanie.

Mo-

Modlitwa *Societatis* powinna śię z końcem swoim zgadzać: to jest, abyśmy z nièy gotowszemi i chętnieyszemi do wspomagania bliźniego wstawali, i z Swiętym Jobem mowili: *Jeżeli zasnę, rzekę, kiedy wstanę? i znowu będę czekał wieczora?* Abowiem na modlitwie mamy śię przysposabiać i gotować, do śćiśleyszego i lepszego postug postanowienia naszego, odprawowania. I tym będźie lepsza modlitwa, im z nièy do zabaw Zakonnych wstaniesz sposobnièyszym. Im też więcèy w miłośći Bożèy postąpisz, tym gorliwsze mieć powinieneś, pozyskania dusz Panu Bogu, i uśiłowania, aby go drudzy z tobą miłowali, pragnienie.

Zakonnik jeden, gorliwy sługa Boży, wiele lat w ćięszkich pracach około nawracania Indyiskich narodów strawiwszy: chcąc w pokoju, i od prac uwolnieniu, o sobie samym pomyślić, i tak śię lepiey i śćiślèy do szczęśliwèy śmierći przygotowac, wròćił śię do Hiszpanii, i tam śię od wszelkièy z bliźniemi konwersacyi i społeczności cale oddalił. W tym oddaleniu ilekroć modlitwę czynił, zdało mu śię, iż widywał Pana JEZUSA na krzyżu wiszącego; który mu, słodkim i łaskawym strofowaniem przyganiając, mawiał czemuś mię na tym krzyżu opuśćił, i swego pokoju i poćiechy zażywasz? ktòremi słowy dźiwnie poruszony, znowu śię do przerwanego około dusz starania wròćił, i wiele lat potym mężnie i nieprzełamanie około nich pracował.

Nad pokoy własny dusze przekładamy.

ROZDZIAŁ VII.

Niektòre podają śię pobudki, na zmocnienie bojaźliwego serca niektòrych: ktòrzy śię własnego zatracenia i potępienia obawiając, od ratowania bliźnich stronią.

ABysmy bojaźni pokusę ktòrą niektòrych barzo śćisłego serca czart trapić zwykł, tym sobie głowę nabijających, iż duszę swoję w niebeśpieczeństwo podają, gdy drugich zbawienia szukają, z korzenia wyrwać mogli: nadewszystko potrzeba, abyśmy jednę prawdę barzo potrzebną, i barzo poważną, poznali, i rozum nasz przekonali: á ta jest. Na ktòrym mièyscu nas Pan Bòg postanowi, na tym beśpiecznièyszemi będźiemy, niż gdźieśmy sobie beśpieczeństwo obiecowali. Abowiem za roskazaniem starszego, na rynek, i mièysca publiczne

Beśpiecznieyszy jesteś w niebeśpieczeństwie z P. Bo-

giem, niż z tobą bez niego.

bliczne wychodząc, szpetnych i nieczystych na spowiedźiach grzechów słuchając, większe beśpieczeństwo znaydźiemy: niż gdybyśmy śię, z własnèy woli i postanowienia w komorze zamykając, od pomienionych posług, bojąc śię upadku, schraniali. Bo w komorze podobno ćię złe i nieczyste myśli będą nagabać i rospalać: á przy pomienionych posługach i zabawach możesz być wolnièyszym i spokoynièyszym. Iż ćię bowiem Pan Bòg do tych posług obròćił, on ćię też będźie strzegł i zastaniał, *Panie jako tarczą dobrey woli ukoronowałeś nas?* Dobrą mòwię, wolą Boską ktòry nam te zabawy przykazuje, i do nich obraca, jako puklerzem i tarczą otoczeni i zasłonieni bywamy.

Pan Bòg na ktòry nas mieysca posadźi, na tym ibroni.

Dla czego pięknie Swięty Bazyli. *Nierozumièy, iż dla tego czystym, i od pokus ćielesnych wolnym będźiesz, że śię na puszczy zamkniesz, i od ludzkièy społeczności oddalisz.* Mylisz śię: nie tą drogą dostępują czystośći. Swięty Hieronim w głębokiey puszczy, daleko od ludźi mieszkał, trawką i leguminami śię karmił, i dźiwną surowośćią ćiało swoje trapił: jednak sam o sobie, utyskując, pisze, iż często przy tańcach i okrzykach Rzymskich rozumiał śię być obecnym. I lubo od ustawicznych postòw twarz wybladła; oziębłe, wyschłe, i prawie obumarłe ćiało ledwie żyło: jednak śię wola złèmi pożądliwośćiami zapalała, i do zakazanych roskoszy mocno rwała. Przećiwnym sposobem Opat Eliasz, tak rzadki dar czystośći miał od Pana Boga, jako pisze Palladiusz; iż przez czterdźieśći lat trzysta Panien Zakonnych tak spokoynie, jakoby męszczyznę, rządźił: to jest, bez żadnèy przećiw czystośći pokusy, poruszenia i niebeśpieczeństwa.

Na pustyni do zachowania czystośći nie dosyć.

Pan Bòg swoich broni w niebeśpieczeństwie.

Tak śię bez naymnièyszego szat i strojòw naruszenia, trzey młodźiani po piecu Babilońskim przechodźili; iż im płomień nic nie zaszkodźił, i włosa na głowie ich nie przypalił. Sługi zaś Kròlewskie, ktòrzy daleko od pieca stali; i aby ich ogień nie dośiągł, pilnie śię strzegli; płomień nie tylko przypalił, ale cale pożarł. Mocen bowiem jest Pan Bòg, niedotkliwemi od ognia tych uczynić, ktòrzy z miłośći ku niemu w ogień weszły.

I owszem ogień im był na ksztalt kwiatòw wieśiennych, i nakształt raju roskoszy, w ktòrym Boga chwalili, i błogosławili. Tak śię przytrafia

trafia owym, ktòrzy z teyże ku Bogu miłośći, i gorliwego chwały Bożey pragnienia, w pośrzodku pieca Babilońskiego, to jest świata tego, chodzą. Abowiem gdźie drugich ogień pali, i zgoła pożera; oni P. Boga wychwalają, błogosławią, i wielkie mu dźięki oddają iż ich do Zakonu powołał: i zkąd drudzy na duſze swoje zgubę i potępienie zaćiągają; ztąd oni dowodnieyſze prożnośći świata poznanie, i obrzydzenie;i większą dòbr,ktòrych w zakonie zażywają,cenę i stymę zbierają. *Miłującym Boga wszystkie rzeczy pomagają do dobrego.* Tym, mòwię, ktòrzy z miłośći ku Bogu, i ochotnego posłuſzeństwa, bliźnim śię wysługują, wszystkie rzeczy w dobre śię obracają, i tak ssą miòd z opoki, i oley z kamienia naytwardſzego. Gdźie bowiem jest serce wierne, i chćiwe upodobania Boskiego; gdźie człowieka przez gwałt nie wpychają, ani śię sam wśćibia; ale go reguła do posług bliźniego wzywa, i wola starſzych na nie wysadza; tam żadnèy nie maſz do upadku, ale raczèy wielka do ufnośći w Panu Bogu, okazya: i do nadźieje, iż, ponieważ nas sam Pan Bòg na te zabawy naznacza,on też da łaskę,abyśmy je bez ſzwanku i niebeśpieczeństwa odprawili.

Abyśmy zaś tèy prawdźie barźièy wierzyli; i do zabaw naſzych odprawowania poufalſze i większe serce brali; jeden tu śrzodek, á ten nayskutecznieyſzy, ktòry nam do tego końca *Societas podaje*, ominąwſzy tym czasem innych wiele, przyprowadzę: to jest, osobliwą Zakonu naſzego łaskę. Jest to nayprzednièyſzy, i naywiękſzèy poćiechy punkt; tak materyi, o ktòrèy mòwiemy, jako innym wielom służący. *Łaska osobliwa Societatis.*

Każdy Zakon, na dostąpienie stopnia, tèy doskonałośći, do ktòrèy jego naśladowcy powołani są wźiął od P.Boga osobliwą łaskę i pomoc. Abowiem P. Bòg do żadnego stanu i końca nie wzywa żadnego, aż mu poda należyte śrzodki, śiły, i łaskę, do dostąpienia przeznaczonego końca, i doskonałośći, do ktòrèy go woła, potrzebne. *Każdy Zakon bierze osobliwą łaskę do swego końca.*

Tę naukę S. Tomaſz, częśćią z Pisma S. częśćią z przyrodzonèy przyczyny i dowodu pięknie wywodźi. Abowiem *Boskie sprawy są doskonałe.* Dla czego,gdy P. Bòg ktòry Zakon na jaki koniec stanowi, oraz powinien mu dać śrzodki i pomocy do dostąpienia tego końca potrzebne. Inaczèy bowiem stanowienie Boskie byłoby niedoskonałe, i że *Kto woła do końca, ten daje y śrzòdki. 4.d, 24. q. 1. ar.2. ad 1m.*

że te we wszystkich rzeczach przyrodzonych czyni, na oko widziemy. Jako gdy komu daje siłę i możność do czego, wespół też należyte podaje śrzodki, aby ona siła i możność mogła swoy skutek uczynić, według nauki Filozofów: *nic po sile i mocy, która skutku żadnego mieć nie może.* Podobnym sposobem dzieje się w sprawach nadprzyrodzonych, i sprawach łaski. Abowiem te nie mniey powinne być doskonałe; i owszem doskonalsze, niż sprawy przyrodzone. Przeto, gdy Pan Bóg jaki Zakon na jaki koniec stanowi; oraz też wielkie śrzodki i pomocy potrzebne, aby go ci, którzy do tego Zakonu wstępują, dostąpili, podaje. I to nazywamy łaską Zakonu.

Komu Bóg daje możność: daje i śrzódki aby ta możność swoy skutek miała. Łaska Zakonna.

I jako każdy Zakon od drugiego się różni; i każdy ma własny postępowania sposob, i osobliwy koniec, i świątobliwe postanowienie: tak każdemu osobliwą Pan Bóg dał łaskę i pomoc aby do tego końca, na który jest postanowiony, przyiść mógł. I w tym się wszystkie Zakony zgadzają, iż każdy ma łaskę Zakonu: to jest, osobliwą od Pana Boga pomoc i siłę potrzebną, aby z nią każdy, tego doskonałości końca dostąpił, na który sporządzony jest. Tę zaś łaskę każdemu Zakonowi; z tą osobliwością, i każdego Zakonu własnością, Pan Bóg rozdaje; jakiey i koniec, który sobie założył; i śrzódki, do tegoż końca podane wyciągają. Tak Kartuzyanom osobliwą łaskę Pan Bóg daje, aby klauzury, oddalenia od ludzkiey konwersacyi, i w postach ostrości przestrzegali. Hieronymianom, aby godziny Kapłańskie i pacierze z pilnym nabożeństwem w chorze odprawowali.

Każdy Zakon ma łaskę, ale każdy różną według swego końca.

A że *Societas* jest jakimsi osobliwym Zakonem, powagą Stolice Apostolskiey, w Kościele Bożym, naywięcey dla wspomagania dusz, potwierdzonym: przeto nam Pan Bóg do tego końca dostąpienia, szczegulne i własne niektóre śrzodki podał; których w przywileju potwierdzenia tegoż Zakonu Oćiec S. wzmiankę czyni. Jakie są, słowo Boże ogłaszać, spowiedzi słuchać, uczyć, katechizm prostakom wykładać, Exercycya duchowne podawać, różnice miedzy ludźmi uspokajać, więźienia i szpitale nawiedzać i tym podobne. I jako P. Bóg *Societatem* na ten koniec powołał; tak też ją powołał na używanie pomienionych śrzódków i urzędów: aby za ich pomocą tego końca dostąpiła.

Societatis śrzodki.

I trzeba to dobrze notować, jako rzecz i materyą wielkiey pociechy.

A nie tylko koniec, ale też i śrzodki, do nawracania dusz sporządzone, są własne naszego powołania, i nam samym służące co wyraża Reguła od Namiestnika Chrystusowego pochwalona i potwierdzona: jako to z przywileju, którym Juliusz III. Papież postanowienie nasze potwierdźił, jaśnie się pokazuje. Tak dalece, iż i Profesorowie z reguły swojey są, spowiednikami, i w szkołach nauczyćielami. I nie tylko duchowne urzędy odprawować, ale się też na uczynki miłośierne do ćiała należące, które bliźnim czyni *Societas*, (jako to więźiena i szpitale nawiedzać) z Reguły i postanowienia swojego, jako tenże przywiley opiewa, wydawać mają. Koniec i śrzodki nam własne.

Teraz tedy, abyśmy do rzeczy naszey przystąpili, z tego wszystkiego uczemy się iż *Societas* szczegulną i sobie własną pomoc i łaskę do końca swego, to jest, do nawracania dusz, dla którego naybarźiey jest postanowiona, od Pana Boga wźięła: aby go przez śrzodki powołaniu swojemu własne, i od Pana Boga nadane, dostępowała. I ta jest szczegulna i własna Zakonu naszego łaska: iż nam Pan Bóg osobliwszym jakimśi nad innych sposobem pomagać, i osobliwey jakieyśi śiły i skuteczności, przez te śrzodki, do pomienionego końca dodawać ma. Bo ta jest łaska osobliwa Zakonu naszego.

I że tak jest, (co dobroći i miłośierdźiu Bożemu przyznawać mamy,) codźień tego doznawamy. Bo co za przyczynę być rozumiesz: że, gdy jaki z *Societatem* Kaznodźieja, na jaką missyą, a czasem dość młody, i zaraz po skończonych naukach, naznaczony będźie: taką w całym jakim narodźie w sercach odmianę czyni; iż się wszyscy do spowiedźi z wielką gorliwośćią i ćiżbą zbiegają, jakoby święta wielkonocne następowały. Tenże tamże tak głównych nieprzyjaćioł pogodźi, których przedtym wiele ludźi, wszelkich zażywając sposobów, uspokoić nie mogło. Tenże jawne grzechy i wzgorszenia ze wszystkiego ludu uprzątnie; których przed tym, ani potęga świeckich, ani powaga Biskupów, poskromić niemogła. Izali to twojey cnoćie, i nauce, i talentowi, który masz do kazania, przypisać możesz. Zadną miarą. Bo to nic inszego nie jest, tylko szczegulna Zakonu łaska. Iż bo- Łaska osobliwa Societatis 1. pomaga swoim robotnikom.

wiem to jeſt jego poſtanowienie, i namienione śrzodki do niego barzo zgodne: przeto oſobliwym jakimśi ſpoſobem Pan Bog do nich dopomaga, i oſobliwèy im jakieyśi mocy i ſkuteczności dodaje, aby ſwego końca doſtąpiły.

Apoſtatòw łaſka opuſzcza.

Przećiwną rzecz,(co jeſt jaſnym naſzèy rzeczy dowodem,) widźiemy w niektòrych, ktòrzy *Societatem* opuśćili. Ci bowiem, w Zakonie będąc, zdali śię mieć ſkrzydła,i latać;wſzyſcy ich chętnie ſłuchali,i oſobliwy pożytek w ludźiach czynili. Ale rozumiejąc,iż i na świećie latać, i tenże pożytek czynić, będą; oſzukali śię na ſwojèy nadźiei. Abowiem iż te ſkrzydła były łaſka Zakonu: przeto gdy Zakon opuśćili, i ſkrzydła im też odpadły, i bez piòrek naleźli śię na świećie.

Wyborny do tèy materyi przykład nam podaje pierwſza kśięga Machabeyczykòw. Widząc bowiem niektòrzy z ludu Izraelſkiego, jako Machabeyczykowie wiele na woynach dokazowali; i częſto z Pogańſtwem potrzeby zwodząc, zawſze wygrawali, i ledwie co z ſwoich utraćiwſzy jawne odnośili zwyćięſtwa, dla czego ich wſzyſtek świat wyſławiał: tèy im ſławy zazdroſzcząc, i rownèy pragnąc, ambicyą też i pychą pobudzeni, rzekli do śiebie: *Uczyńmy ſobie i my imię wielkie*, aby nas narody wychwalały. Zaczym zebrali woyſko, i przećiwko Iźraelſkim nieprzyjaćiołom wyſzli obozem. Ale śię im nie tak powiodło, jako śię ſpodźiewali: ale ze wſtydem muśieli śię wròćić do domu. Abowiem nieprzyjaćiel na nich uderzywſzy, ſzyki pomieſzawſzy, dwa tyśiące ich zabił, oſtatek rozſypał. Czego Piſmo S. zaraz przydaje przyczynę. Dla tego ći, mòwi pobići ſą, i ućiekli, i wygranèy śię ſpodźiewając przegrali: bo nie byli z rodzaju mężòw owych, ktòrzy lud Izraelſki zbawić mieli.

Nic twego nie maſz, ale wſzyſtko Boże i Zakonu.

Żadnèy tedy do wynoſzenia nas ſamych, i do chełpliwośći, przyczyny nie mamy; ale to wſzyſtko, częśćią P. Bogu, częśćią Zakonowi, przyznawać potrzeba. P. Bòg bowiem *ſpoſobnèmi uczynił nas ſługami nowego Teſtamentu:* nie nauką, nie talentami ktòreśmy wźieli od niego; *ale duchem* ktòrego on ſam nam udziela. Abowiem iż to jeſt naſze poſtanowienie, i tego Zakonu jeſteś członkiem, Pan Bòg w nim z tobą pracuje; i dajeć oſobliwą łaſkę i pomoc, abyś mògł wielki w bliźnich pożytek uczynić: i żebyś ich ratując,nie tylko ſobie nie zaſzkodźił; ale też tą drogą barźièy śię w cnoćie i doſkonałośći pomnażał,

Kto na B. poglada, jeſt wielkiego ſerca.

żał,

żał, i większy postępek czynił. I ta jest osobliwa Zakonu tego łaska, i osobliwy jego skutek. To kto uważa, żadnego zgoła nadusży upadku, i bojaźni, okazyi nie ma.

Dowcipnie także postrzega Swięty Bernard, iż oblubieniec oblubienicy ze snu bogomyślności do roboty porwać się roskazując, nie rzekł: *idź; ale pódź sam wstań, pośpieszay przyjaciółko moja, gołębico moja, piękna moja, i pódź do mnie.* Co nam niemało serca dodaje, i utwierdza. Abowiem przez to daje znać, iż nam nie dozwala chodźić nieuważnie, jako sami chcemy; ale iż on sam według woli swojèy nas prowadźi, i przez ten śrzodek do śiebie ćiągnie. Na te tedy usługi nas posyła, nie żeby nas od śiebie odrywał, ale nas barźièy do śiebie przygarnął. Do niego idźiemy, on nas prowadźi, z nami wespół chodźi, on naszym jest towarzyszem. Przeto obawiać śię nie trzeba, żebyśmy dla tego jakièy szkody w duchu nie odnieśli: ale i owszèm na większą nadźieję w zdobywać śię mamy, iż tak większy zysk i pożytek uczynimy. Roboty nas nie odrywają od P. Boga, ale z nim łączą.

Jednego Króla syn sługom swoim na pewną jednę odwagę serca dodając, rzekł im: *nie bóycie śię: ja bowiem jestem, który wam przykazuję; bierzćie śiłę, bądźćie mężnèmi.* Jeżeli tedy, Panie, ty mnie rozkazujesz, abym te urzędy i posługi odprawował, i żebym śię pilnie o bliźnich moich starał, jako śię bać mam? zaprawdę bespiecznièyszym będę miedzy wszetecznèmi niewiastkami, spowiedźi ich słuchając, i do nich każąc; tylko mię ty na ten urząd naznaczay; niż gdybym z własnèy woli i upodobania w komorze śiedźiał. Ty bowiem, Panie, na te zabawy mię naznaczasz; ty abym śię nimi bawił, roskazujesz. *Jeżeli będę chodźił w pośrzodku ćienia śmierci, nie będę śię bał złego, abowiem ty ze mną jesteś.*

Ztąd śię też pokazuje, jak ćięszko w Zakonie błądzą oni, którzy za wolą swoją idąc, mówią. Gdybym był na tym mièyscu, na tym urzędźie i zabawie; widźi mi śię, iżbym był spokoynym, i Panu Bogu większą bym przysługę uczynił. W tym zaś domu, na tym urzędźie, zgoła pokoju nie mam, i żadnèy poćiechy nie nayduję: i widzę że dłużèy tu mieszkając nic zgoła w duchu nie postąpię. O nieznośny błędźie i oszukanie! jako ty rozumieć możesz, iż ći tam dobrze, gdźie śię sam Pokóy w tym śię nayduje, co Bóg roskazuje nie co sam sobie obierzesz.

wśći-

wścibiaſz: á tam źle, gdźie ćię Pan Bòg chce poſadźić: Day Boże! abyśmy tych ſzkod rzeczą ſamą niedoznali, ktòre ztąd naſtąpiły. Znamy bowiem niektòrych, ktòrzy nie kontentując śię, temi urzędami i domami, na ktòrych Pan Bòg i ſtarśi ich poſadźili, i nieuważnie drugich śię napierali; ſtarając śię, aby ſtarśi to czynili, czegoby oni ſami chćieli, głupie śię wtym przekonywając, iż gdźie indźièy, większą Panu Bogu przyſługę, i bliźnich pożytek uczynią: jako im ta, ktòrèy pragnęli, i o ktòrą śię ſtarali, odmiana, na złe wyſzła: tak dalece iż na oko widźieli, i ſami wyznali, że ich Pan Bòg ſłuſznie karał. Zaprawdę ſtrzedz, i bać śię mamy, żebyśmy żadnego mièyſca, i urzędu za właſną wolą idąc, nie żądali: aleśmy śię we wſzyſtkim P. Bogu przez śrzodek poſłuſzeńſtwa rządźić i prowadźić dopuśćili. Na ktòrymkolwiek bowiem mièyſcu Pan Bòg nas poſtawi; tam i lepièy żyć, i beśpiecznièyſzemi będźiemy.

Obierania właſnego niebeśpieczeńſtwo.

ROZDZIAŁ VIII.

O pierwſzym śrzodku do czynienia w bliźnich pożytku: to jeſt, o dobrym i świątobliwym żywoćie.

TEraz o powſzechnych niektòrych śrzodkach do ratowania bliźniego pomocnych, o ktòrych w śiòdmèy części Konſtytucyi Swięty Oćiec naſz piſze, mòwić będźiemy, ominąwſzy inne ſzczegulne, i ktòre do Kapłanòw należą, o ktòrych w czwartèy części konſtytucyi Oćiec Swięty naucza. A lubo o ktòrych rzeczach teraz będźiemy mòwili, do poſtępku i pożytku bliźniego naywięcèy należą: takie jednak będą, ktòre z naſzym pożytkiem i doſkonałośćią śię łączą. Abowiem, jako na początku nauczaliśmy, te dwie rzeczy w *Societatem*, tak ſą od śiebie nierozdźielne: iż ktòry śrzodek do poratowania bliźniego ſłuży, tenże do naſzèy doſkonáłośći jeſt pomocny: i co dla naſzego pożytku jeſt poſtanowiona, nie mnièy śię na pożytek bliźniego obraca. Przeto cokolwiek tu rzeczemy, będźie taka nauka, ktòra wſzyſtkim powſzechnie pomocna być może.

Gorliwość i doſkonałość wzajem ſobie pomagają.

Pierwſzy tedy, ktòry na pomienionym mièyſcu na pomoc, i wprawienie bliźniego, śrzodek S. Oćiec naucza, jeſt przykład dobrego żywota. *A naprzòd pomaga dobry przykład wſzelkièy poczćiwośći i cnoty Chrześciańſkièy*; aby nie mnièy dobrèmi uczynkami, i o-

wſzem

wſzem barźiey niż ſłowami, tym, z ktoremi obcować będą, zbudowanie z śiebie dawać ſtarali śię. Abowiem dobry i świątobliwy żywot, i że człowiek wprzod ſam poſtąpił i śiebie ſamego doſkonałym uczynił, jeſt nayprzednieyſzym i nayſkutecznieyſzym, do uczynienia wielkich miedzy bliźniemi pożytkow, śrzodkiem. Jako ktore drzewa barźiey śię w ſobie rozroſtą, te też Panom ſwoim więcey owocow przynoſzą: tak kaznodźieja, ſpowiednik, ktory lepiey poſtąpił, drugim też, około ktorych będźie pracował pożytecznieyſzym śię ſtanie.

Srzodka tego ważność i potrzeba ztąd śię naprzod pokazuje: iż to barzo pewna, że przykład dobrego żywota od przekonania ludzkich rozumow nierownie jeſt śilnieyſzy i ſkutecznieyſzy, niż niewiem jakie ſłowa i kazania. Dla czego i ſam Pan Jezus Zbawićiel świata, drogi do nieba uczyć począł, naprzod uczynkami, toż dopiero ſłowami. Mowi bowiem S. Łukaſz *począł JEZUS czynić, i uczyć.* Wprzod przez trzydźieśći lat chćiał pracować i czynić, aby przez trzy lata mogł uczyć. Przykład ſkutecznieyſzy niż ſłowa.

Dla tey przyczyny S. Jan Chrzćićiel na puſtynią uſtąpił, naucza Swięty Jeronim, *aby Chryſtuſa ogłaſzał, jam głos wołającego na puſzczy.* Pyta śię Swięty Doktor; jako to Jan obrał puſtynią na ogłaſzanie; gdyż puſtynia barźiey pomaga do utajenia śię, aby kogo ani widźiano, ani ſłyſzano; niż do ogłaſzania? I odpowiada. Dla tego na ten urząd Chryſtuſow kaznodźieja puſte mieyſce obrał, aby ludźie, nowy żywota ſpoſob w tym kaznodźiei widząc, poczęli śię mu dźiwować; i do czynienia pokuty, do odſtąpienia grzechow, i do naśladowania ſamego kaznodzieje śię zachęćili. Wiedźiał bowiem Jan, iż przykład jeſt śrzodkiem, do poruſzenia ſłuchaczow, i pożytku w nich uczynienia, nierownie dźielnieyſzy i ſkutecznieyſzy, niż głoſy i ſłowa. Dla czego o nim i w Ewanjelii czytamy: *był pochodnią gorająca i świecąca.* Abowiem gorając w ſobie miłośćią Bożą, wespoł też na bliźnich z cudownego żywota ſwego przykładu, wielką światłość roſpuſzczał.

Poſpolita i każdemu wiadoma jeſt owa Seneki powieść. *Długa droga przez prawa i mandaty, krotka i ſkuteczna przez przykłady: bo ludźie więcey wierzą oczom, niż uſzom.* Inſzą tego przyczynę Lib. I. Ep. 16.

daje

daje Swięty Bernard: *Mowa mòwi, żywa i ſkuteczna, przykład uczynków jeſt pokazujący, iż to naywięcèy może rozum przekonać, co każdy widźi, iż śię może uczynić:* to jeſt, gdy ſłuchacze widzą, iż ſam kaznodźieja to czyni, czego uczy. To bowiem widząc, barzo śię do wypełnienia tegoż zachęcają.

Do dobrego ſłabemi jeſteśmy bez przykładu.

Tak wielka bowiem jeſt za świadectwem Swiętego Auguſtyna ludzka nieudolność i ſłabość; iż trudno śię za jaki dobry uczynek chwyta, jeżeli jego przykładu w drugim nie widźi. Dla tego wiele na tym należy, mòwi, aby Chryſtuſów Doktor i kaznodźieja ſam był dobrym; żeby ſłuchacze mieli, czegoby śię chwytali. Przeto i Apoſtoł tak ſwoich ſłuchaczów upomina: *naſladowcami moiemi bądźcie, jako i ja Chryſtuſów.*

Do tego należy: iż gdy ludźie widzą, kaznodźieje i nauczyćiela ſwojego żywot i obyczaje, z nauką śię ktòrèy uczy, zgadzające: natychmiaſt rozum ſwòy poddają podto, iż nauka jego z ſzczerego ſerca pochodźi: zaczym wielką moc bierze do poruſzenia i przekonania. A jeśli inakſzy widzą żywot, inakſzą naukę; nic to nie pomoże, cokolwiek śię mòwi. Dla czego Swięty Bazyli i Swięty Chryzoſtom pięknie pokazują; iż ten, ktòry inaczey żyje, niż uczy, nie jeſt prawdźiwym, ale zmyślonym i fałſzywym kaznodźieją i Doktorem, i jakimśi trefnićzkiem. Jako bowiem trefniczkowie raz oſobę Królewſką: drugi raz Xiążęcą, trzeći raz jakiego bogacza wyrażając, nie ſą Krolami, ani Xiążęty, ani bogaczami: tak i ten ktòry tylko ſłowami naucza i każe. Pięknie wprawdźie wyrażaſz pokorę, jednak nie jeſteś pokornym: madrze świata i czći ludzkièy wzgardy nauczaſz, jednak jeſzcze światem i czćią światową nie wzgardźiłeś: przeto trefnikiem jeſteś i mataczem, nie kaznodźieją Chryſtuſowym.

Kaznodźieje próżni trefnikom podobni.

Tychże ſamych na tymże mièyſcu S. Bazyli równa z malarzami. Abowiem jako malarze, ſami ſzpetnèmi będąc, pięknie jednak jakiego człowieka na płòtnie, abo na deſce, wyrażają: tak niektòrzy kaznodźieje, acz ſami ſą hardemi, dowćipnie jednak pokorę umieją opiſywać, i wiele o nièy przyſtoynych nauk przywodźić; acz ſami ſą gniewliwèmi i nie ćierpliwèmi: jednak ćierpliwość ſwemi farbami trafią odmalować: acz ſą wolnego języka i biegunami; jednak o milczeniu i tajemnym rozmyślaniu wiele gadają.

Malarzom

S. Au-

S. Auguſtyn zaśię podobnèmi ich czyni owym bałwanom kamiennym, ktòre na polu wkopane, pielgrzymującym palcem drogę pokazują, ſame jednak wryte na tymże mieyſcu zawſze ſtoją. Takièmi, prawi, byli, owi Doktorowie i Faryzeuſzowie, ktòrzy trzem Kròlom do Betleem drogę pokazując, ſami tam jachać niechćieli, i owſzem i nogi nie ruſzyli. *Kamieniom na roli.*

Swięty Jeronim wykładając te ſłowa Salomonowe: *Kryje leniwiec rękę pod pachą ſwoją, i śili śię, nim ją do uſt podnieśie.* Przez tego leniwca, prawi, barzo dobrze rozumieć śię może Kaznodźieja, ktòry czego uczy, tego wzbraniaśię czynić; i do uſt ręki, i do ſłòw uczynkòw, nie przykłada.

Na koniec Grzegorz Nazyanzeńſki naucza: iż òw, ktòry rzeczą ſamą i uczynkami niekaże, jedną ręką duſze do śiebie przywoływa, á drugą je od śiebie odgania; jedną ręką buduje, á drugą rozrzuca.

Ci ſą owi Faryzeuſzowie i Doktorowie, ktòrym Chryſtus w Ewanjelii przygania, mòwiąc: *biada tym, ktòrzy uczą, á nie czynią!* ktòrzy i ſłowami ſwemi nie poruſzają, i żadnego pożytku nie czynią.

Kto zaś będźie czynił, i uczył, ten wielkim zwany będźie w kròleſtwie niebieſkim. Takièmi ſą kaznodźieje Chryſtuſowi i Apoſtolſcy, i ktòrzy żywota ſwego poczćiwego przykładem, wyborny w duſzach pożytek czynią. Abowiem iż świątobliwość jeſt coś nadprzyrodzonego i Boſkiego, przeto im wſzyſcy z przyrodzonego natchnienia uczćiwość i poſzanowanie nad ludźie oddają: i na nich, nie jako na ludźie, ale jako na Anjoły, widzą śię zapatrować, ſłuchać ich, i przyimować. Ztąd i wſzyſtkiego, cokolwiek mòwią, jakoby z nieba było zeſłano, ſłuchają, dźiwnie śię nimi poruſzają, i głęboko wſzyſtko na ſercu ſwoim wyrażają. Dla tèy przyczyny Apoſtoł winnice Pańſkièy robotnikòw prośi, aby żyli bez nagany, i bez zawſtydzenia; i żeby wiernym byli przykładem w czyſtośći, w miłośći, i inſzych cnotach; aby tak nauka ich była dźielną i ſkuteczną, na przekonywanie i nawracanie Heretykòw i niewiernych. *Dobrzy kaznodźieje.* *O świątobliwości opinia cześć i ſkutek ſprawuje.*

Dobry zatym i świątobliwy żywot, nayprzednièyſzym do ratowania bliźniego jeſt śrzodkiem. A to naprzòd dla przykładu, jakośmy już poka- *Dobremu żywotowi*

Pan Bòg więcèy śrzodków dodaje ku pomocy bliźniego.

pokazali. Powtòre, aby nas Pan Bòg jako inſtrumentòw, pomocników zażywał, do uczynienia w bliźnich wielkiego pożytku; do czego wiele pomaga, gdyśmy ſami w cnoćie i umartwieniu znaczny poſtępek wźięli. Swięty naſz Oćiec w dźieśiątèy częśći Konſtitucyi o *Societatis* zachowaniu i pomnożeniu, także o śrzodkach, ktòre nam do duchownego końca, dla ktòrego jeſt uſtawiona, (to jeſt do nawracania duſz) dźiwnie pomocne być mogą, mòwiąc, naucza, iż śrzodki, ktòre pracującego z Bogiem śćiśle wiążą, i ſpoſobią go, aby go Boſka ręka lepièy prowadźiła, (jakie ſą śrzodki dobroći i cnoty,) do tego ſą ſkutecznièyſze; niż ktòre go do ludźi ſpoſobią: (jakie ſą nauki, i inne dary przyrodzone i ludzkie:) przeto śię o nie naypilnièy ſtarać mamy. *Wſzyſcy niech uśiłują w nabywaniu gruntownych cnot, i rzeczy duchownych; rozumiejąc, iż w takowych więcèy daleko należy, aniżeli w nauce, abo w innych przyrodzonych i ludzkich darach. Bo one ſą wnętrzne, z ktòrych moc i ſkutek ku tym zwierzchnim płynąć ma, do celu nam zamierzonego.*

Więcèy łaice niż naturze przyznawać.

I widoma tego przyczyna jeſt. Abowiem gdyby ta rzecz ludzki koniec miała, i dźiała śię dla człowieka; na jèy ſzczęśliwe dokończenie byłoby doſyć na ludzkich śrzodkach i przemyſłach. Ale koniec, do ktòrego zmierzamy, nadprzyrodzony i Boſki jeſt, to jeſt, ſerca ludzkie wzruſzać, duſze Panu Bogu pozyſkiwać, i od grzechòw odwodźić. I nie jeſt to naſza rzecz, świątobliwość w duſzach wzniecać, ale tego, ktòry przy ſamych świata początkach, rzekł: *niech śię ſtanie światłość*, i ſtała śię. Także wſzelka naſza nauka, wſzelka mądrość, wſzelka pilność i przemyślanie, i ktòrekolwiek przyrodzone i ludzkie ſpoſoby mieć możemy, żadnego do tego końca nie mają podobieńſtwa. Sam Pan Bòg tylko w ſercach światłość wznieca, i daje ſłowa żywota. I owſzem wſzyſtka około duſz pracującego moc i ſkuteczność do ſprawienia w duſzach jakiego pożytku, od ſamego Pana Boga ſzczegulnie pochodźi. Zatym śrzodki, ktòre nas z Panem Bogiem śćiślèy wiążą i jednoczą, ſpoſobnèyſzèmi nas i nayſkutecznièyſzèmi uczynią do nawracania duſz. Im śię bowiem śćiśley z Panem Bogiem złączemy i zjednoczemy; tym ſnadnièy łaſk jego i darów niebieſkich rzeki zbierać, i na drugich je wylewać, będźiemy *mogli*.

Do końca nadprzyrodzonego śrzodków nadprzyrodzonych potrzeba.

Swięty Dyonizy Areopagita, mówiąc o świątobliwośći i doskonałośći, którą Kapłani i sludzy Ewanjelii, przez których Pan Bóg ćiało i krew swoję rozdaje, na sobie wyrażać powinni, naucza: iż naprzód mają być świętèmi w sobie, aby tak drugich poświącali: doskonałèmi, aby bliźnich doskonałèmi czynili; tak wielką mają mieć od Boga światłość i poznanie, aby i drugich oświecać i światłośći swojèy blisko będącym udźielać mogli: nakoniec tak gorliwie Boską pałać miłośćią; aby gorącośćią swoją drugich zagrzewali, i też miłość w drugich sercach zapalali. Abowiem jako dobrze mówi Swięty Grzegorz: *Kto w sobie nie gore, nie zapala drugich.*

Kapłani niech będą świętèmi, doskonałèmi, i gorliwèmi.

Przeto i S. Tomasz z Wilanowa Arcybiskup Walencki często zwykł mawiać: *jako z źimnego serca gorliwe słowa iskrzyć śię mogą?* W ten czas zaś słowa twoje w bliźniego sercu miłość zapalą: kiedy z gorącego serca i miłośći Bożèy płomieniem pałającego, wybuchać będą: i na ten czas ów ogień po świecie rozrzucać będźiesz, który aby Syn Boży rozsypował, na źiemię zstąpił: *Ogień, prawi, przyszedłem rzucać na źiemię, i nic więcèy nie żądam, tylko żeby śię zajął.* Na ten czas więcèy przemoże jedno słowo, niż ich sto.

Dawny Plato napisał jednę prawdę, w którèy więcèy rzekł, niż rozumiał. Jako magnes, prawi, żelazu, którego śię dotyka, mocy swojèy poćiągliwèy sobie wrodzonèy udźiela tak dalece, iż żelazo, od magnesa dotknione, nie mnièy drugie żelazo do śiebie ćiągnie, jako i sam magnes: (którèy tego kamienia mocy S. Augustyn barzo śię dźiwował, gdy to samo naoko widźiał. Widźiał bowiem, jako pierśćień żelazny do magnesa przypięty, drugi pierśćień ćiągnął, ten trzeći, trzeći czwarty, i inne; tak dalece, iż z nich wszystkich stanął na powietrzu łańcuch, z wzajemnego związania złożony.) Tak ludźie, mówi Plato, od Pana Boga dotknieni, tę moc mają, iż drugich do Boga poćiągają. Jeżeli tedy słowa nasze nie będą wydawały, iżeśmy od Boga dotknieni: jako drugich do niego poćiągną? Jeżeli miłośći Bożèy ogień w sercu twoim nie będźie gorzał, jako drugich zapalisz?

Kaznodzieje mają być jako magnes.

Nawet świeckiego Krasomówstwa Nauczyćiele nauczują; iż, aby Krasomówca słuchaczów poruszył, nic nie masz dźielnieyszego, lepszego,

Mówca wprzód w sobie afekt wzbu-

dźić powinien. ſkutecznieyſzego, jako żeby ſam wprzód na ſercu śię wzruſzył. Jako bowiem drugiego do płaczu pobudzę, jeżeli u mnie ſuche oczy widźi? Jako do żalu ſłuchacza przywiodę, kiedy ſam żadnego żalu i ſmutku po ſobie nie pokazuję? Jako do gniewu poruſzę, kiedy ſam gniewu nie wyrażę? Podobnie: jako ten do wzgardy świata drugich pobudźi, ktòry światem nie pogardźił? Jako w drugich afekt do umartwienia wźnieći, ktòry go ſam nie ma? Jako drugich pokornèmi uczyni, ktòry ſam nie jeſt pokornym? Zadna rzecz nie pali, tylko ogień: żadna rzecz wilgotnośći nie wprowadza, tylko woda: żadna rzecz drugièy tèy farby dać nie może, ktòrèy ſama nie ma; abowiem żaden dać nie może, czego ſam nie ma: á tak, czego ſam nie maſz, jako to w drugich wlejeſz?

Wągl bez ognia nic nie zapali.

Będźieſz jako czcza ſtrzelba bez kule. Ta bowiem tylko powietrze pukami i grzmotem napełnia, á żadnego muru i nieprzyjaćiela nie obali. Tym ſą podobni Kaznodźieje ſłòw pełni, á bez afektu. Ci tylko pròżne ſłòw puki i krzyki czynią, á jako mòwi Apoſtoł, *jakoby powietrze biją*: á żadnego nie obalą, żadnego ſerca nie zranią. Bo w nich żadnèy nie maſz kule, żadnèy rzeczy, żadnèy śiły, żadnèy mocy i ducha: á te rzeczy naywiękſzèy dźielnośći i ſkutecznośći dodają.

Talent kaznodźièyſki nie zależy na ſłowach, ani na regułach Kraſomòwſkich, ani na wyſokich i ſubtelnych konceptach. Bo nie tak kazywał ſam Doktor Narodòw, i owo naczynie na nawròcenie świata od Pana Boga wybrane, jako to ſam o ſobie, piſząc do Korynt yan, świadczy: *A ja gdym przyſzedł do was, Bracia, przyſzedłem nie w wyſokośći mowy, ani mądrośći, ogłaſzając wam świadectwo Chryſtuſowe. Abowiem ſądźiłem, iż miedzy wami nic nie umiem, tylko Jezuſa Chryſtuſa, i tego ukrzyżowanego.* I dalèy. *Słowo moje i kazanie moje nie w przekonywających ludzkièy mądrośći ſłowach, ale w pokazaniu ducha i mocy: aby wiara waſza nie fundowała się na mądrośći ludzkiey, ale na potędze Bożèy:* aby świata nawròcenie, nie ludzkiey wymowie, ani mądrośći, ale mocy ſamego Boga przyznane było. *Nie w mądrośći ſłowa*, prawi, *aby krzyż Chryſtuſòw nie był wyniſzczony.* Tak dawni owi i święći Oycowie, jako Hiſtorya kośćielna i Tripartita Troydźielna, z wielką ich chwałą, piſze, częśćią

Jako święći kazywali.

ścią świątobliwie każąc, częścią dobrze radząc, zwykli bez żadnèyz affektacyi, i bez żadnych Krasomòwskich zawodòw, drugich nauczać: ale jako dobrzy lekarze, jakich choroby sumnienia swoich słuchaczòw zarażające, wyciągały, takich słòw plastry przykładali. Takie i nasze kazania, i duchowne rozmowy być mają. Nie każemy, abyśmy ogłaszali nas, ale Pana Boga. *Abowiem*, mòwi Apostoł, *nie nas ogłaszamy, ale Pana naszego Jezusa Chrystusa*. Barzo to pewna jest, iż owi Kaznodźieje, ktòrzy się z swoją umiejętnośćią, wymową, i w języku jakim biegłośćią, na kazaniu pokazać uśiłują, nie wielki pożytek kazaniem swoim uczynią. Naprzòd dla przyczyny, ktòrąśmy namienili. Słuchacze bowiem, ktòrzy choć krztynę rozrywki mają, łacno dochodzą, iż taki kaznodźieja pochlebstwem się bawi, chwały szuka, i tym się delektuje; barźièy się wymòwnym, niż pożytku w słuchaczach szukającym, chcąc pokazać. Powtòre, iż te słòwne wykwinty wszelki pożytek znoszą: i im kto wytwornièy, słòwnèmi kwiateczkami kazanie upstrzywszy, będźie kazał, tym mnièy pożytku uczyni. Abowiem prawdźiwe jest owo Krasomòwcòw zdanie. *Nie znają w mowie rzeczy, w ktòrèy słowa chwalą*. To jest, ludźie nie przykładają ucha do rzeczy, gdy słòw wytwornych i jedwabnych słuchają; (bo te wszelką pilność w słuchaniu rzeczy odeymują;) ani tego uważają, co się im mòwi, gdy całe sposobu mòwienia pilnują. Co jeżeli i Krasomòwcowie w swoich Oratorach i Mòwcach ganią: jako to barźièy w Kaznodźiei Chrystusowym godno nagany, ktòry się tylko na pożytek dusz oglądać powinien.

Boga ogłaszay, nie siebie.

Kaznodźieje pròznèy chwały szukający, żadnego pożytku nieuczynią.

Każdemu, mòwi Apostoł, *daje objawienie ducha na pożytek*: tak i dar kazania Pan Bòg daje tylko dla pożytku bliźniego: i dla tego na ten sam kaznodźieja oko obracać ma. Przeto dobrze S. Jeronim Nepocyana upomina. *Gdy każesz w Kośćiele, niech w nim nie słyszeć okrzykòw, ale jęczenie: łzy słuchaczòw niech twoją chwałą będą*. Dobrego kazania znak jest, nie słuchaczòw okrzyki, nie żeby mòwiono, *nigdyśmy takièy mowy*, takiego kazania, *nie słyszeli*! day go Bogu, jak pięknych i rzadkich rzeczy naprawił! ale skrucha, płacz, poprawa obyczajòw, żywota odmiana.

I na tym jednym wszystka kazania treść zawisła, to jest, iż

Pan

Pan Bòg człowieka jako jakiego pomocnika obiera, na wzruſzenie ſerc ludzkich: aby za ſłòw jego pomocą i dźielnośćią, ludźie lepſzego rozumienia nabywali, grzechy przeſzłego żywota przypominali, za nie żałowali, i z całego ſerca do Pana Boga śię nawracali.

Przeto i Magiſter Awila mawiał: *Nie jeſt to kazać, przez całą godźinę z katbedry o Bogu mòwić: ale żeby i ten i òw, z ſłuchaczòw, ktòry diabłem przyſzedł, wyſzedł Anjołem: na tym śię talent kaznodźieyſki funduje.* I drugi Sługa Boży mawiał: iż to jeſt naylepſze i naypożyteczznieyſze kazanie: gdy ſłuchacze ſpuśćiwſzy głowy, w myślach i przyſmutni z kazania wychodzą, jeden do drugiego ſłowa nie mòwiąc, ani jeden na drugiego patrząc. Ten bowiem znak jeſt, iż każdy z czymkolwiek, co do pożytku ſwego należy, do domu śię wraca.

S. Franćiſzká Borgiaſza kazanie.

Swiętego Franćiſzka Borgiaſza gdy w Kantabryi kazywał, większa część ſłuchaczòw nie poymowała; częśćią, iż bywał naćiſk wielki, i nie każdy śię mògł do kazalnice przybliżyć; iż języka Kaſztelſkiego Kantabrowie nie rozumieli: jednakże wſzyſcy oſobliwą w ſłuchaniu jego pilność milczeniem wyświadczali, ktòre też i płaczem potwierdzali. Spytani zaś niektòrzy, czemuby na kazaniu, ktòrego nierozumieli, płakali; odpowiadali: iż płaczą dla tego, iż patrzą na jednego S. Xiążęćia: á jeſzcze barźiey dla tego,iż w ſercach ſwoich znacznie czuli Boſkie głoſy i natchienia; ktòre wſzyſtko, cokolwiek oddalony z kazalnice Kaznodźieja mòwił, do ſerc ſwoich przynośiły i każdy ſens i rozumienie ſobie wykładały.

Innego czaſu, gdy Henryk Kardynał, nayſtarſzy Kròla Luzytańſkiego ſyn, (ktòry potym na kròleſtwo Luzytańſkie był podnieśiony,) tegoż ſamego Borgiaſza prośił, aby do ludu kazanie uczynił, á on śię ſtrudzonym długą drogą ćiałem wymawiał, rzekł Kardynał: Niechcę, żebyś kazał; doſyć będę miał, gdy na katedrę wſtąpiſz: i wſzyſtek lud oglada tego, ktòry, cokolwiek miał, z miłośći ku Bogu opuśćił. Ta rzecz każe i mòwi,i większy w ludźiach pożytek ſprawuje,niż wſzyſtkie ſłowa i głoſy; to jeſt,ſam przykład i żywota świątobliwość.Przeto śię o to ſtaraymy, na to wſzyſtkie śiły obracaymy: aby nas Pan Bòg, tak kaznodźiejòw, jako i ſpowiedników, i zgoła wſzyſtkich,

ktòrzy

którzy za cel ftaranie około dufz fobie przełożyli, do nawracania dufz używał.

ROZDZIAŁ IX.

O drugim wfpomagania bliźniego śrzodku, tojeft, o modlitwie.

DRugi fpofob ratowania bliźniego, który nam Swięty Oćiec nafz podaje, jeft modlitwa. *Wfpomagany też*, prawi, *bliźni bywa świątobliwèmi żądzami i modlitwami.* Abowiem, ponieważ ten pozyfkowania i nawracania dufz urząd, jeft nadprzyrodzony: przeto go lepièy modlitwami, płaczem, weftchnieniem fprawujemy, niżli flowy i głofami.

Modlitwa lepfza niz flowa.

Tak, więcèy do wygranèy z Amalecytów otrzymanèy pomogła, i w niey większą część miała, Moyżefza modlitwa niż wfzyftkich bojowników kopie i fzable. Abowiem jak długo Moyżefz ręce ku niebu podnośił, tak długo wygrawała ftrona Izraelfka: gdy zaś ręce fpuśćił, przegrawała. Dla tego potym muśieli dway mężowie, jeden jednę jego rękę, drugi drugą dźwigać i podpierać; aby tak zawfze podnieśione ku niebu były, i tak cała wygrana przy ludu Izraelfkim ftanęła. Tym fpofobem lud Boży fwoje nieprzyjaćioły zwyćiężał.

Tego śię także Madyanitowie, widząc znaczne ludu Zydowfkiego zwyćięftwa, obawiając, rzekli do śiebie: *Tak ten lud wygładźi wfzyftkich z granic nafzych, jako zwykł wół źioła gryść aż do korzenia:* to jeft, ufty, modlitwami ufty uczynionèmi: jako to mièyfce wykładają S. Auguftyn i Origenes.

Zaprawdę jeżeli wygranèy z nieprzyjaćiół cielefnych, (do którèy śiły nafze i potęga ludzka wiele pomagają,) od Pana Boga nie miewamy, tylko przez modlitwę: cóż rzeczemy o wygranèy z nieprzyjaćiół dufznych, i o dufz błądzących nawróceniu: gdźie śrzodki ludzkie, śiły, i przemyfły tak mało mogą, i tak flabe fą; iż żadnego z tak wyfokim końcem porównania nie mają. Ta bowiem fprawa fzczegulnèmi modlitwami, i podnofzeniem ferca do Pana Boga, powinna być odprawiona. Te błagać Pana Boga, odpufzczenie grzechów i odmianę żywota otrzymać mają.

Tego śrzodka dźielność i fkuteczność pilnie uważa i objaśnia S. Auguftyn, pifząc na owe Bofkie do Moyżefza flowa: *puść mię, aby śię za-*

żarzył gniew mòy przećiwko nim: Gdy śię ſynowie Izraelſcy ulanemu ćielcowi kłaniali, i za to ich Pan Bòg zgubić chćiał; Moyżeſz wſtawiając śię za nièmi do Pana Boga, tak do niego mòwi. *Czemu Panie, żarzy śię gniew twòy przećiw ludowi twemu, ktòregoś wyprowadźił z źiemie Egiptſkièy, w mocy wielkièy, i ręce śilnèy? Proſzę, niech nie mòwią Egipcyanie: ſztuką ich wyprowadźił, aby ich w gòrach pozabijał, i z źiemie wygładźił. Niech śię uſpokoi gniew twòy, i day śię ubłagać nad złośćią ludu twego. Wſpomni na Abrahama, Izaaka, i Izraela ſługi twoje, ktòrym na śię przyśiągłeś, mòwiąc: rozmnożę naśienie waſze, jako gwiazdy niebieſkie, i tę wſzyſtkę źiemię, o ktòrèy mòwiłem, dam potomkom waſzym, i zawſze ją pośiadać będźiećie.*

A Pan odpowiedźiał: *Puść mię:* bo ich chcę z świata wygładźić. Co to jeſt Panie? Czemu mòwiſz, puść mię? Kto ćię, abo zatrzyma, abo trzymać może? Kto ręce twoje zwiąże? (Abowiem woli jego kto śię oprze?)

Moyżeſz modlitwą zatrymał gniew Boży.

Jakòż tedy mòwiſz, *Puść mię?* Tu, mòwi Swjęty Auguſtyn, moc i ſkutek modlitwy obacz, i jak wiele u Pana Boga może. To chćiał Pan Bòg oznaymić przez te ſłowa, *Puść mię.* To ſłowo nie jeſt roſkazującego, (gdyby bowiem roſkazanie było, ſługa nie czyniąc, grzeſzyłby,) ani proſzącego, i modlącego śię, (bo nie przyſtało Panu Bogu, aby o to ſługi ſwego prośił,) ale chćiał pokazać, iż modlitwy ſprawiedliwych mogą śię oprzeć Panu Bogu, i gniew jego ubłagać.

Swiętych modlitwy zaſtawiają śię gniewowi Bożemu.

Toż rozumie Swięty Jeronim, piſząc na owe ſłowa Jeremiaſza Proroka. *Ty tedy nie mòdl śię za ten lud; i za nich nie przyimuy na śię chwały, ani modlitwy, i nie przećiw mi śię.* I mòwi: *Pokazuje, iż świętych modlitwy gniewowi Bożemu ſprzećiwić śię mogą.* Jawnie to ſamo objaśnia Pſalmiſta, mòwiąc: *I rzekł, aby ich wygubił: gdyby Moyżeſz wybrany jego nie ſtanał wprzełamaniu przed obliczem jego, chcąc oddalić gniew jego, aby ich nie zatraćił;* i ręki jego już do uderzenia podnieśionèy nie zatrzymał. *Ubłagany jeſt Pan, aby nie czynił złego, ktòrym pogroźił ludowi ſwemu.*

Toż

Toż śię trafiło w bunćie i szemraniu Ludu przećiwko Moyżeszowi i Aaronowi, z okazyi śmierći Core, Dathana i Abirona, i tych, ktòrzy z nièmi trzymali, podnieśionym. Gdy bowiem tèy śmierći przyczynę składali na Moyżesza i Aarona: rozgniewany Pan Bòg na lud swòy, chćiał go koniecznie zgładźić, już pod czternaśćie tyśięcy ludźi pozabijawszy. Skoro zaś Aaron Biskup za lud śię modlić, i Panu Bogu ofiarę oddawać począł, Pan Bòg miecz zawśćiągnął.

Z tèy przyczyny Mędrzec dał modlitwie imię tarczy, tak mòwiąc. *Ale nie długo trwał gniew twòy. Porwawszy śię bowiem człowiek bez nagany za lud do modlitwy, pokazuiac służby i niewoli swojèy tarczą modlitwę, i przez ofiarę prożbę wyrażając, opart śię gniewowi, i koniec uczynił potrzebie.* A gdzie śię czyta na tym mièyscu, *przepraszać za lud*; inni czytaią, *bić śię za lud.* Abowiem modlić śię jakoby toż jest, co bić śię. *Jak dobra tarcza*, i Swięty Ambrożу mòwi, jest modlitwa, *ktòra śię ogniste przećiwnika groty odbijaią.*

I owszem Pan Bòg rad, gdy mu kto bicz już zamierzaiący śię, z ręki wytraći; gdy znaydźie śię taki, ktòry śię zastawi na pomsty jęgo odwròcenie. Jako łaskawy Oćiec, acz śię przegraża na syna swego; jednak go uderzyć nie chce, aż go kto zatrzyma, żeby nie bił. I owszem niektòrych przyjaćioł i znajomych naprawia, i z umysłu ma ich pogotowiu, ktòrzyby sobie z ręku bicz wydarli. Tak i Pan Bòg, ktòry nam jest więcèy niż Oycem i Matką, tak nas miłuje, jako synòw swoich; i jako tych, ktòrzy go wiele kosztujemy: (krew bowiem i żywot na odkupienie nasze wydał,) i karaćby nas nie chćiał: aleby mu wdzięczną rzecz uczynił, gdyby śię ktòry z przyjaćioł za nas zastawił. I owszem podczas stara śię o takich: i barzo boleje i utyskuje, gdy śię nie trafi, ktòryby mu śię przez modlitwę sprzećiwił. Tak śię bowiem przez Ezechiela uskarża: *I szukałem miedzy nièmi męża, ktòryby założył tamę, i stanał przećiwko mnie za źiemię, abym jèy nie zatraćił; a żadnego nie znalazłem.* I na inszym mièyscu: *Nie wstąpiliśćie z przećiwnèy strony, i nie założyliśćie muru za dòm Izraèlski.* Na ktòrym mièyscu mòwi Swięty Jeronim: Jako mur impet nieprzyjaćielski łamie, i przeszkadza;

Pan BOG chce, aby go modlitwą błagano.

Modlitwy świętych gniew Boży łamią.

dza; i jako przećiw nieprzyjaćielowi wychodzą, aby mu odpor dano; *tak śię gniew Boży świętych modlitwami łamie.* Abowiem Boſki majeſtat chętnie śię do nich ſkłania, i wolą ich czyni.

Na tož ſamo narzeka Izaiaſz: *Nie maſz*, jako przed tym, Panie, *ktòryby wezwał imienia twego, ktòryby powſtał, i zatrzymał ćię.* Nie maſz już więcèy Jakuba, ktòryby śię z Bogiem paſował, i z nim śię, jako na pojedynku łamiąc, rzekł: *Nie puſzczę ćię, aż mi pobłogoſławiſz.* Abowiem ta rzecz Panu Bogu jeſt dźiwnie przyjemna. Ztąd śię na oko pokazuje, jak wielka jeſt modlitwy ſprawiedliwych, i przyjaćioł Bożych, moc i ſkuteczność, ktòra na ręki jego zatrzymanie, i na oparćie śię jego gniewowi, tak dźielna jeſt.

Z tąd lepièy śię zrozumie i potwierdźi to, co śię w przeszłym rozdźiale powiedźiało: to jeſt, jako wiele pomaga, do czynienia w bliźnich wielkiego pożytku, być świętym i przyjaćielem Bożym, i jakośmy ſłuſznie nauczali, iż dobry i świątobliwy żywot nayprzednièyſzym do tego jeſt śrzodkiem. Kto bowiem nieprzyjaćioły rożniące śię zgodźić zechce, potrzeba, aby był miłym i przyjemnym temu, u ktòrego być pośrzednikiem, i ktòrego z drugim pogodźić, uśiłuje. Bo jeżeli będźie niewdźięcznym, raczèy go do większego gniewu pobudźi, niż do odpuſzczenia nieprzyjaćielowi.

Niech będźie Bogu miły, kto drugich miłemi chce uczyni.

Tak wiele, do ſprawienia w bliźnich wiele dobrego, dobry i świątobliwy żywot pomaga; iż choćbyśmy za nim innèy proźby nie wnośili, abo żadnèy innèy przyſługi nieuczynili, tylkośmy śię o świątobliwy żywot ſtarali; toby jedno do jego poratowania wielką pomocą było. Objaśnia to naprzòd owa hiſtorya, ktòrą w księgach rodzaju czytamy. Gdy niezbożne owe miaſta, Sodomę i Gomorę, dla niewymòwnych grzechòw Pan Bòg zgładźić umyślił, zaraz Abraham gniewowi Bożemu, jako mur jaki, obſtawa i mòwi. *Izali zgubiſz z niezbożnym ſprawiedliwego? nie twoja to rzecz; i nieuczyniſz ſadu takiego. Jeżeli śię w mieśćie znaydźie pięćdźieśiąt ſprawiedliwych, wespòł ich zatraćiſz?* I odpowiedźiał mu Pan. *Jeżeli w Sodomie w pośrzodku miaſta znaydę pięćdźieśiąt ſprawiedliwych, dla nich każdemu mièyſcu odpuſzczę.* I odpowiadając Abraham rzecze:

Swiątobliwość dźiwnie bliźniemu pomaga.

Po-

Ponieważem raz zaczał, jeſzcze Panie Boże, będę mówił do ćiebie, gdyżem jeſt proch i popioł: Jeżeli ſprawiedliwych nie naydźie śię tylko piaćia mniey niż piędźieśiat? zgładźiſz dla czterdźieſtu piaciu wſzyſtko miaſto? Mowi Pan: *Nie zgładzę, jeśli w nim znaydę czterdźieſtu piaćiu.* Znowu Abraham czyni mowę do niego. *A jeśli w nim będźie czterdzieści, co uczyniſz?* Odpowiada. *Nie będę ich traćił dla czterdźieſtu.* Proſzę, prawi Abraham, *nie urażay śię Panie, że daley poſtąpię; nuż śię znaydźie trzydźieśći?* Na to mieć baczność potrzeba, iż Abraham na początku nie znacznie z pierwſzey liczby uymował, po piaćiu tylko umykając. Ale widząc łaſkawość i dobroczynność Boſką, ośmielił śię po dźieśiaciu umykać, od czterdźieſtu aż do trzydźieſtu. Odpowiedźiał Pan. *Nie uczynię, jeżeli tam znaydę trzydźieſtu:* dla nich wſzyſtkim odpuſzczę. *Ponieważ*, prawi, *raz zaczałem, rzekę do Pana mego. A nuż śię tam znaydźie dwadźieśćia?* Odpowiada: Nie zatracę ich dla dwudzieſtu. *Proſzę*, mowi, *Panie, niech jeſzcze raz bez urazy twojey przemowię. A jeżeli śię tam znaydźie dźieśięć? Nie zgładzę ich dla dźieśiaciu.* Ale gdy śię i dźieśiaciu nieznaydowało, pięć onych miaſt Pan Bog śiarczyſtym ogniem ſpalił. Zkąd śię nad ſłońce południowe jaśniey pokazuje jako jeſt do ratowania drugich pożyteczny, dobry i świątobliwy żywot. O jakby wiele Sodomitom pomogło, gdyby śię dźieśięć ſprawiedliwych miedzy niemi znalazło.

Sprawiedliwych mieſzkanie zachowuje złych.

Innego czaſu, gdy Jerozolimę karać, i Krolestwo Judſkie w ręce Chaldayſkie oddawać Pan Bog zamyślał, ktorzyby je wywroćili i ſpuſtoſzyli, i obywatelow jego mieczem wygubili: A to dla przemierzłych barzo, ktoremi Pana Boga obraźili, grzechow; wprzod mowi do Jeremiaſza. *Obchodźćie drogi w Jeruzalem, i przypatruyćie śię, uważayćie, i ſzukayćie jey po ulicach: jeżeli znaydźiećie męża czyniacego ſąd, i ſzukającego wiary*; to jeſt, ktoryby i Bogu i bliźniemu był wiernym; *a będę mu miłośćiw:* To jeſt dla niego odpuſzczę miaſtu i Krolestwu, i bicz moy i zatracenie, ktore mu gotowałem, od niego odwrocę.

Jeden ſprawiedliwy może zachować całe Krolestwo.

Przeto nie bez przyczyny woła Swięty Jeronim, na tamto mieyſce

pisząc: *Patrz*, prawi, *jak wielce Pan Bóg poważa jednego męża sprawiedliwego: Ponieważ nie tylko dla dźieśiąći sprawiedliwych, którzyby śię w mieśćie znaleźli;* (jako przedtym rzekł do Abrahama,) *ale gdyby choć jednego męża miedzy nieprzeliczonèmi niezbożnèmi znalazł, obiecuje śię nad nièmi zmiłować, i bicz, na który zasłużyli, oddalić.*

Wielka zaprawdę muśi być miłość, którą Pan Bóg cnotę człowieka sprawiedliwego miłuje; iż dla niey tak wielu bezbożnych grzeszników ćierpliwie znośi, i grzechy popełnione odpuszcza. Wielką tedy cześć powinni mieć, którzykolwiek w jakimkolwiek zgromadzeniu i Rzeczy-pospolitèy są sprawiedliwèmi: jako ći, którzy jèy wielkie wyświadczają dobrodźieystwa, i wiele jèy dobrego czynią, choćby nic inszego nie robili, tylko nabożeństwa i cnoty ustawicznie pilnowali.

I ta jedna, miedzy innèmi, przyczyna jest, którą Teologowie i Oycowie święći przytaczają na dowod, iż lud pospolity Zakonnikom powinien jest wyżywienie, i rzeczy potrzebne, choćby bliźnim nie służyli, ale zzamknienia i komòr swoich nie wychodźili. Abowiem w swoim kąćiku niezmiernie wszystkim i Rzeczypospolitèy są pomocni: gdyż dla ich niewielu dobrych tak wielu, złych na świećie Pan Bòg ćierpliwie znośi. Co potwierdza owa przypowieść w Ewanjelii, w ktòrèy dla zachowania pszenice, gęstego kąkolu Pan Bòg wykorzeniać nie dopuszcza: *Abyśćie kąkol zbierając, z nim wespòł pszenice nie wyrwali; dopuśćcie, niechobòje rośćie aż dò żniwa.*

Zakonnikom pospòlstwo żywnośc powinno.

A naprzòd, co do tego przedśięwźięćia, uważyć potrzeba to, co w historyi wyżèy pomienionèy Pismo Swięte zaraz przydaje. *Gdy bowiem wywracał Pan Bòg miasta tamtèy krainy, wspomniawszy na Abrahama, wyzwolił Lota powinnego jego z owych miast upadku, w których mieszkał.* Postrzegay, iż nie mòwi, aby śię Abraham za Lotem przyczyniał: ale iż Abraham był Bogu barzo miłym; przeto, i o nim, i o wszystkich rzeczach jego, i cobykolwiek jakokolwiek do niego należało, pilne staranie czynił. Dla tego i o Lota powinnego jego wyrwaniu z pożaru Sodomskiego tak przemyślał; iż go do prętkiego schronienia śię do bliskiego miasteczka, z tamtąd nie barzo odległego,

Gen: 9. 22.

głego, pobudzając, rzekł: *Pośpieszay, i tam się schroń; abowiem nie będę mógł nic uczynić, aż tam wynidźiesz.* O pełne politowania serce! o dobroći i miłośierdźie nieskończone! iż mówi: Nie będę mógł pomsty mojèy wykonać, aż na mièyscu beśpiecznym staniesz. Patrz zaprawdę jako sobie człowieka sprawiedliwego szacuje; i jak wiele dla niego mówi i czyni. Starayże śię, abyś i ty był sprawiedliwym, i śćiśle z Panem Bogiem związanym, i do doskonałośći pilnośći przykładał: á bądź pewnym, że Pan Bóg o twoich rzeczach pilne będźie miał staranie, i twoich rodźiców, krewnych, przyjaćioł, nigdy nie zapomni. A to tym barźièy, im ty mnièy, dla twojèy doskonałośći, i śćiślèyszego złączenia śię z Panem Bogiem, o nich dbać będźiesz, i gdy ich całe zapomnisz; choćbyś go o to w osobnośći nie prośił. Barźièy bowiem do Pana Boga wołają uczynki, niż słowa. A jeżeli niezbożność złego człowieka, jako świadczy Pismo Swięte, do Boga woła, prosząc go o pomstę, (*głos krwie brata twego z źiemie do mnie woła,*) głośnièy zaiste będźie wołała świątobliwość żywota, na uproszenie miłośierdźia, i zjednanie łaski u tego, który do rozdawania swoich dobrodźieystw tak jest ochotny; i którego to jest własna, zawsze śię zmiłować i odpuszczać. I ten jest naylepszy sposób postępowania z Panem Bogiem, i dobrze czynienia swoim krewnym.

Bóg karać nie może, poki są sprawiedliwi.

Zapomniy siebie, á Bóg na ćię będźie pamiętał.

ROZDZIAŁ X.

O trzećim ratowania bliźniego śrzodku; to jest, o gorliwèy bliźnich miłośći.

GOrliwa miłość domu twego, także czći i chwały twojèy, *zjadła mię,* i wnętrzności moje spaliła, i obełgi urągających śię tobie, to jest, krzywdy i przykrośći, tobie uczynione, obaliły śię na mię; i one za własne moje poczytałem. Jest to nowy, i miedzy innèmi przednièyszy, do wspomagania bliźniego śrzodek, do długiego zachowania i pomnożenia *Societatis*, jako i do końca duchownego, na który (to jest, na wspomaganie dusz,) postanowiona jest *Societas*, od S. Ignącego wyrażony. Z tych, prawi, jeden jest, *szczère i gorliwe pragnienie dusz, na chwałę tego, który je stworzył, i odkupił, wszèlkie inne pożytki na stronę uchyliwszy.*

Zacność gorliwośći.

S. Au-

Swięty Auguſtyn w kśiędze, ktòrą do jednego Hrabie napiſał o zbawiennych upominaniach, mòwi. *O mòy braćiſzku! izali żelazne ſą ćiała naſze, aby śię nie wſtrzęſły? abo zmyſły naſze dyamentowe, abyśię nie zmiękczyły, abo śię nie ocućiły na owe ſłowa* Chryſtuſowe na oſtatnim ſądźie? *Idźćie przeklęći w ogień wieczny!* ktòry zgotowany jeſt jeſzcze od początku świata aż na wieki. Czemu nie wołamy z Jeremiaſzem Prorokiem: *Kto doda głowie mojèy wody? i oczom moim źrzòdła łez; á będę płakał pobitych còrki ludu mojego?* A cóż rzewnièy opłakiwać, i nad czym zbawiennièy ubolewać możemy, jako, ktòrą Apoſtoł opłakiwał, nad zgubą duſz? *Kto niedomaga,a ja z nim nie domagam?* Uczmy śię od Apoſtoła, mòwi Swięty Auguſtyn, tego gorliwego pragnienia zbawienia duſz: Ponieważ je ſam Pan Bòg tak umiłował; iż dla nich jedynego Syna ſwego odważyć niewątpił. *Ktòry i Synowi własnemu nieprzepuśćił, ale go wydał za wſzyſtkich nas.* Uważyć te ſłowa, *za wſzyſtkich*: i przeto żadnego zbawienia nie zaniedbywaymy; pònieważ, za każdego z oſobna odkupienie, krew i żywot Pan Bòg oddał.

Gorliwość duſz jeſt ognista ku Bogu miłość, drugich zapalająca.

Ta ku duſzom, abo raczèy ku czći i chwale Bożèy gorliwość, jeſt jakiś miłośći Bożèy ogień; jeſt tak gorliwe i pałające, aby go wſzyſcy miłowali, i czćili, pragnienie: iż kto ten ogień w ſobie czuje, radby go wſzyſtkim udźielił, i podobny ogień we wſzyſtkich zapalił: I rzeczą ſamą, ile może oto śię ſtara. I owſzem, gdy widźi grzechy i obelgi Boſkie, jęczy, łzy z pożałowania wylewa; i ten gorliwośći ogień wnętrznośći jego trawi, pali, i całe niſzczy. Tak był gorliwy affekt owych wielkich przyjaćioł Bożych, i chwalebnych świętych. Słuchay, jakośię z ſwoją gorliwośćią odzywa Jeremiaſz. *I ſtał śię w ſercu moim jakoby ogień wybuchający, i zamknięty, w kośćiach moich; i zemdlałem, znośić nie mogąc. Słyſzałem bowiem potwarzy wielu, i ſtrach w okolicy.* Swòy zaś Eliaſz tak opiſuje. *Gorliwośćią rozgorzałem śię za Pana Boga Zaſtępòw; abowiem odſtąpili poſtanowienia twego ſynowie Izraelſcy.* Swòy także Pſalmiſta nie na jednym mièyſcu wyjawia. *Miłość mię wźięła*, prawi, *za grzeſznikòw, odſtępujących prawa twego. Gorliwość moja*

Gorliwość jeſt ogień cudze grzechy pożerający.

3. Reg: 19. 14.

Pſ: 118. 53.

przy-

przywiodła mię do tego,iż niszczeć muszę; zapomnieli słów twoich nieprzyjaciele moi. Tak śilny ći święći w sercu swoim czuli żal i gorzkość: iż śię grzesznicy wyuzdali, na deptanie i łamanie prawa Bożego; iż od wnętrznego żalu ćiało schło i niszczało, i krew zepsowana w ropę śię obracała; i owszem ta sama zewnątrz wszystkiego człowieka wydawała. *Widźiałem grzeszących, i wątlałem, iż przykazań twoich nie chowali.* Tak Dawida ten ogień trawił, iż łzy z oczu jego ćiekły, i prawie wszystek we łzy śię rozpływał. *Strumienie łez wypuśćiły oczy moje, iż nie strzegły prawa twojego.* Abo jako insza lekcya czyta: *Dla tych, ktòrzy nie strzegą prawa twego.* Właśnie jako gdy pod kotłem podnieca, á on z źioł humory wyćiąga i dystyluje: Tak śię Prorok we łzy rozpływał, gdy widźiał od niezbożnych Majestat Boski wzgardzony, i w pośmiech obròcony. Tę czći Boskiey gorliwość wszyscy po sobie pokazować mamy: I to miedzy wszystkièmi, nasze naywiększe staranie być powinno; mocno uśiłować, aby śię honor Boski codźień pomnażał i szerzył; aby imię jego naybarźiey śię święćiło, i od wszystkich wychwalone było; i wola jego nayświętsza tak wypełniona była na źiemi, jako i na niebie. A przećiwnym sposobem, z tąd barzo wielki żal i gorzkość czuć mamy, gdy widźiemy, iż to nie tylko śię niedźieje, ale wszystko inaczèy. I to to jest, naucza Swięty Augustyn, prawdźiwą śię chwały Bożèy rozgorywać gorliwośćią. *Gorliwość domu Bożego tego trawi,ktòry wszystko,cokolwiek śię źle dźieje,chce naprawić: A jeżeli naprawić niemoże, ćierpi, i stęka.* Jako Samuel nad Saulem uczynił: *Jednak opłakiwał Samuel Saula, iż Pan Bòg żałował, że go uczynił Kròlem Izraelskim.*

Ta chwały i czći Bożèy gorliwość, także zbawienia dusz, miedzy wszystkièmi, ktòre dla Boga czynić możemy, usługami nie ostatnia, ale podobno naypierwsza jest, i jemu barzo wdźięczna. Dla czego Swięty Grzegorz: *Zadnèy ofiary dla wszechmocnego Pana Boga takièy nie masz, jaka jest gorliwość dusz.* Toż Swięty Chryzostom, i inni Oycowie święći. *Nic śię tak,* Prawią, *Panu Bogu nie podoba, jako gorliwość i zyskowanie dusz.* I przyczyna tego jest. Bo niemasz nic Panu Bogu przyjemnièyszego nad miłość; iż ona jest miedzy wszystkièmi

Gorliwość ku duszom jest barzo wdźięczna Panu Bogu,

cnota-

cnotami nayprzednièyſzą i większą, jako świadczy Apoſtoł, *á więkſze nad tę miłość*; i w miłośći wſzyſtka zależy doſkonałość; przeto ją tenże nazywa, *zwiąſkiem doſkonałośći*. Taka zaś gorliwość nic innego nie jeſt, tylko barzo gorąca i na wybòr ku Bogu miłość. Abowiem temu, ktòry tą miłośćią pała, nie doſyć na tym, iż ſam, ile może, Pana Boga miłuje, i jemu ſłużу; ale też jak naygorliwièy pragnie, aby go wſzyſcy ludźie miłowali, i onemu ſłużyli: Aby nayświętſze imię jego wſzyſcy poznali, czćili i wychwalali: Nakoniec, aby śię Krolеſtwo Boże wſzędźie ſzerzyło i pomnażało: I to jego jeſt jedyna roſkoſz i weſele. Przeto gdy na grzechy ludzkie pogląda, przenikają go aż do ſamych wnętrznośći. Jako ſyn oyca ſwego z ſercą miłujący, naywięcèy pragnie, aby Oćiec w godnośćiach świa- towych jak naywyżèy poſtępował. I w ten czas naywiękſze weſele, gdy widźi Oyca z godnośći na godność poſtępującego. A jeżeli obaczy jego krzywdy i urazy, nie mnièy nad nièmi boleje, jako nad ſwèmi własnèmi, i owſzem barźièy. Podobnie, ktokolwiek tę chwały Bożèy gorliwość w ſercu ſwoim nośi, tak wielką śię ku temu Panu miłośćią zapala, i tak gorliwie wſzelkièy mu chwały i czći u wſzyſtkich życzy: iż to ſą naywiękſze jegoućiechy i roſkoſzy. Z drugièy ſtrony, nic go barźièy nie trapi i nie dręczy, jako gdy widźi ludźie Boga z pamięći wymiatające, i ćięſzkièmi go grzechami obrażające. Zaczym ta gorliwosc jeſt wyśmienitą ku Bogu miłośćią.

Skutek świętèy gorliwości.

Gorliwość ſztuka chwały Bożèy.

Jeſt jeſzcze jeden oſobliwy, i wybrany miłośći akt ku bliźniemu. Abowiem jako miłość naſza ku Bogu na ten czas śię wydaje, gdy śię z większèy jego chwały ćieſzemy, á nad jego krzywdami i grzechami bolejemy: Tak prawdźiwa ku bliźniemu miłość na ten czas wyświadczamy, gdy śię z jego dobra weſelemy, á z prawdźiwèy jego ſzkody, to jeſt, grzechòw śię ſmućiemy, przeſzkodźić im, ile można, uśiłujemy. Przeto, jako dobrze nauczają święći Doktorowie, ktokolwiek chce wiedźieć i poznać, jeżeli ſzczèrze bliźniego miłuje: niech śię na śię obeyrzy, czyli grzechy jego opłakuje, i z jego śię duchownych daròw i poſtępku weſeli. Ten jeſt prawdźiwy miłośći bliźniego dowòd: To jeſt, aby śię z jego ſzczęśćia tak ćieſzył, jako z ſwego własnego; á nad jego nieſzczęśćiem, tak jako nad ſwoim własnym, ubolewał.

Gorliwośći ſkutek miłość bliźniego.

wał. I to jeſt, miłować bliźniego jako śiebie ſamego, jako uczynił Apoſtoł, za jego świadectwem. *Kto niedomaga, á ja niedomagam? kto śię gorſzy, á ja nie gorę?* Na ktòre mieyſce Gloſsa mòwi, *Kto niedomaga na wiarę, abo na jaką cnotę, á i ja niedomagam? To jeſt nieboleję tak, jako nad jobą ſamym? Kto śię gorſzy* z jakièy *przykrośći, á ja nie gorę ogniem pożądania?* Tak gorliwy afekt tak jeſt wdźięczny Panu Bogu: iż za świadectwem Swiętego Chryzoſtoma, choćbyś na śię ſurowe i ćięſzkie przyimował oſtrośći; przez cały żywot pośćił i na źięmi legał: choćbyś wſzyſtkie dobra na ubogie rozdawał: wſzyſtko to nic nie jeſt do gorliwośći duſz. Im bowiem duſza drożſza i godnièyſza jeſt niż ćiało; tym więcèy czynią, ktòrzy ſpowiedźi ſłuchając, każąc, zbawienne porady dając, inne miłośierne uczynki duchowne odprawując, duſze ratować uśiłują: niż ktòrzy z dòbr ſwoich hoyne jałmużny rozdając, ćiała bliźnich wſpomagają. Jakobyś śię weſelił, gdybyś kilka tyśięcy czerwonych złotych na ubogich rozdał? Nie ròwnie jeſt więkſza i godnièyſza, do zbawienia duſz dopomagać. Przydaje na koniec Swięty Chryzoſtom: iż to więkſza, i więkſzèy wagi przed Panem Bogiem, mieć tę ku duſzom gorliwość, niżeli cuda czynić. Abowiem, lubo Moyżeſz, cudownych rzeczy barzo dokazował, wyprowadzając lud z niewoli Egiptſkièy: jednak wſzyſtkie jego cuda żadnego poròwnania niemiały z ową jego gorliwą miłośćią, gdy śię za lud grzeſzący do Pana Boga wſtawiał. *Abo im odpuść ten grzech: abo jeśli niechceſz, wymaż mię z księgi, ktòrą napiſałeś.* I ten akt, mòwi S. Chryzoſtom, ze wſzyſtkich ſpraw Moyżeſzowych, dość cudownych, był naywiękſzy i nayzacnièyſzy.

Gorliwość więkſza niż cuda.

ROZDZIAŁ XI.

Przyczyna czemu ten gorliwy afekt do ratowania bliźniego jeſt ſkutecznym.

TEn gorliwy affekt jeſt oſobliwym i nader ſkutecznym do wſpomagania i w cnoćie pomnożenia bliźnich śrzodkiem. Naprzòd, iż (jako śię rzekło,) ogniem jeſt. Abowiem jako ogień jeſt barzo dźielny, i każdą rzecz w śię obròćić uśiłuje, i ſamą rzeczą obraca, byle materya ſpoſobna była: á choć w materyi ſpoſobnośći nie naydźie, ſam ja

Prawdźiwa gorliwość jeſt dźielna jako ogień.

ja zlekka ſpoſobi: tak, jeżeli ten ogień miłośći Bożey pała w nas,
natychmiaſt drudzy zaymować śię od niego będą, i tąż ich miłośćią
rozpalemy, i w nas przemieniemy, ſprawując, aby takièmi byli, ja-
kièmi my jeſteśmy, jako mawiał Swięty Paweł miłośćią Bożą roz-
palony: *Zyczę, aby wſzyſcy, ktòrzy mię dźiś ſłuchaja, takièmi byli ja-*
Act: 26. *kim ja jeſtem.* Ale jeżeli nie zaraz takiemi śię ſtaną, zlekka ich bę-
dźiemy ſpoſobili,aby takièmi śię ſtali. Abowiem miłość nie pròżnuje:
Ponieważ ogniem jeſt,nigdy śię nie uſpakajającym, ale zawſze mającym
śię do gòry.Bo za świadectwem SwiętegoGrzegorza.*Miłość zawſze wiel-*
kie rzeczy czyni: á jeśli nie czyni, nie jeſt miłośćią, *abo barzo nie*
wielka.

Gorliwość ſzuka wſzelkièy okazyi do ratowania bliźniego.

Powtòre, ten gorliwy afekt, dla tego jeſt przednim do rato-
wania bliźnich, śrzodkiem: iż on jeſt przyczyną, aby kto uśilnie i
pilnie ſwoje urzędy odprawował; i nowych okazyi żądał, i ſam
umyślnie ſzukał do wſpomożenia bliźniego;i żeby nas do tego wſpomo-
żenia nie trzeba przyniewalać, i gwałtem przyćiſkać; (boby śię
nam tego wſtydźić potrzeba) ale nas na to zawſze gotowèmi nay
dowano: I owſzem, abyśmy więcèy chćieli uczynić, aniżeli na ten
czas podaje śię okazya. I wiele na tym należy. Abowiem to pe-
wna: gdy z wielką gorliwośćią i pragnieniem co czyniemy, to
jakobyśmy dwojako czynili. Zatym ta gorliwość przynośi nam
nie mały pożytek. Bo z nią jakoby żyjemy, bez nièy umarłèmi
jeſteśmy.

Potrzećie, pòki tę gorliwość mamy, ſami do ratowania bliźnie-
go śrzodkòw ſzukamy, i one znaydujemy. Abowiem dobra wola i do-
bry afekt, nayſzczęśliwièy nayduje ſpoſoby, do otrzymania tego,
czego żąda. Dla czego Swięty Bonawentura. *Gdźie taki znayduje śię*
afekt, tam koniecznie muśi być wſpomagania ſkutek, byleby była wcze-
ſność. To jeſt, nie trzeba śię obawiać, aby kiedy do ratowania bli-
źniego ten nie miał okazyi, ktòry tak gorliwy będźie miał afekt; abo
śrzodkòw do wykonania. Abowiem jeśli w domu nie znaydźie, coby
czynił; z domu wyſzedſzy, będźie ſzukał. A jeśli nie znaydźie tam,
gdźie ſzukał; pòydźie do ſzpitalòw, do więźienia, gdźie wſzyſtko
znaydźie. Abowiem zawſze ratowania bliźniego robotnikom trafi śię
okazya, ten gorliwy afekt mającym. Z tèy przyczyny Piſmo Swięte

nazywa

nazywa ich, raz łowczèmi. Przez Jeremiaſza bowiem mòwi Pan Bòg: *Oto ja poślę im wielu łowczych: i będą ich łowili na każdèy gòrze, na każdym padole, i w ſamych jaſkiniąch.* Drugi raz rybołowami. Abowiem rybołòw nie czeka, aż ryby ſame do ręki jego przypłyną; ale ich ſam ſzuka; i ròżnèmi wymyślnèmi ſpoſobami, oſobliwèmi karmiami i przynętami je przychęca. Jeżeli tedy czart w zatraceniu duſz tak jeſt przemyślny i dowćipny: do nas należy w nich pozyſkaniu podobnèy pilnośći i fortelòw zażywać.

Poczwarte. Przy tym gorliwym afekćie, wſzyſtkie rzeczy łacnieją, wſzelkie trudnośći śię przełamują; nic śię nam nie widźi ćięſzkiego i pracowitego. Dla czego temu gorliwemu afektowi Swięty Dionizy przyznawa, że Pan Chryſtus z tak wielkim ſtatkiem i męſtwem męki ſwojèy ćięſzkośći i katownie wytrzymał. Rozumie bowiem, iż mu òw gorliwy gniew, ktòry miał przećiwko grzechom, w tak ćięſzkim biedzeniu śię z mordercami, wiele pomògł; do czego ſtoſuje ſłowa Izaiaſzowe: *Praſę deptałem ſam, i z narodòw nie miałem przy mnie męża: deptałem ich w zapalczywośći moièy, i podeptałem ich w gniewie moim; i zagniewanie moje ſamo mi pomogło.* Iſ. 63.

Gorliwośći nic ćięſzkiego i trudnego nie maiz

Popiąte. Z tego gorliwego afektu pochodźi gorliwa modlitwa, ktòra Pana Boga nie puſzcza, aż rzecz ſwoję wykona. Tak o wielu świętych czytamy, ktòrzy śię do Pana Boga za lud wſtawiali, i w modlitwie nie uſtawali, aż Pana Boga ubłagali. Swięty naſz Oćiec Ignacy, w Paryżu w ſzkołach śię ucząc, gdy jednego wſzetecznika, i pewnèy niewiaſty miłośćią i konwerſacyą uwikłanego, do upamiętania żadnèmi ſpoſobami przywieść nie mògł: pewnego dnia poſtanowił za miaſtem go czekać. A dowiedźiawſzy śię, iż na wſzeteczny uczynek idąc, mimo bliſkiego jeźiora, czyli ſtawu przechodźić miał, Swięty Ignacy w źimną barzo wodę po ramiona śię wpuśćił, i poſtrzegſzy mijającego, wielkim głoſem wołać począł. Idź nieſzczęśliwy, idź! wykonay wſzeteczny ſwòy umyſł! Izali nie widźiſz bicza Bożego, nad karkiem twoim wiſzącego? I nie ſtraſzy ćię piekło, ktòre śię już na pożarćie twoje otworzyło? Nie widźiſz ręki i pomſty Boſkièy, ktòra ćię czeka, i wſzyſtkim pędem gniew ſwòy na ćię wyleje? Idź! Ja jednak tak długo w tèy wodzie będę marzł, i za ćię będę ćierpiał, aż ſprawiedliwy Sędźia karanie ſwoje, już na gło-

wę twoje zgotowane, od ćiebie odwroći. Tym nieſłychanym miłośći przykładem przeſtraſzony, zaſtanowił śię, i od Pana Boga na ſercu dotkniony, wròćił śię do miaſta ze wſtydem i zpodźiwieniem; i wſzetecznèy, oraz niebeśpiecznèy konwerſacy-i, ktòra go przed tym związanego trzymała, niewolą z śiebie zrzućił, i onèy poprzeſtał.

ROZDZIAŁ XII.

O trzech rzeczach, ktòre nas do tego gorliwego afektu poruſzyć mogą.

PRòcz tego, cośmy już powiedźieli, trzy rzeczy nam oſobliwie do nabyćia tego gorliwego afektu, i do pragnienia i ſzukania zbawienia duſz, pomocne być mogą. Pierwſza i nayprzednièyſza jeſt; uważać, jako ſam Syn Boży duſze ludzkie miłował, jak wielce ważył, krew i zdrowie ſwoje chętnie za nie wydawając. Dla czego Apoſtoł mòwi: *Za ktòre Chryſtus umarł.* Krew bowiem Chryſtuſowa na źiemię wylana, widomym znakiem jeſt ceny duſznèy: I ta ſama jawnie wyświadcza, jak drogo Bòg duſzę ſzacuje, i miłuje. Taż ſama zaprawdę miałaby nas zapalać, abyśmy ten gorliwy afekt i ſtaranie, we wſzyſtkich urzędach naſzych po ſobie pokazowali; i to w nas ſprawować, abyśmy z całego ſerca zbawienia duſz pragnęli, o ich zbawienie wſzędźie śię ſtarając. *Miłość abowiem Boża,* mawiał Swięty Paweł, *przymagla nas,* to jeſt, ona ſama przymuſzać nas i popychać ma. Abowiem jako właſney krwie będźiemy żałowali dla tego, za ktòrego jedyny Syn Boży ſwoję właſną tak chętnie wylał? Jako zdrowia naſzego nie odważemy dla tego, ktòry za nas wſzyſtkich umarł, aby nam żywot dał? Abowiem to nieznośna, Bòg za duſzę umiera; á ja, widząc ją ginącą, i do piekła przepadającą, nie dam jèy pomocy, mogąc ją ratować. Tego miłość znieść nie może. Przeto na zbawienie duſz wſzyſtko ſerce nam wylewać, i onego nieugaſzenia nam pragnąć potrzeba; i to ma być nayprzednièyſze naſze ſtaranie; jakie miał i Apoſtoł, ktòrego okrom prac i zewnętrznych przykrośći, ktòrych miał zbyt wiele (*w pracach barzo wielu, w więźieniach obficièy, w bićiach aż nadto, w śmierćiach częſto,*) jedno naywięcèy trapiło i męczyło, około Kośćiołòw nie dawno fundowanych, i około duſz

Gorliwość ſprawuje uważanie ceny duſz.

2. Cor: 11.

w nie-

w niebeśpieczeństwie żyiących, staranie. *Nad to, zewnętrzne kłopoty, nalegania na mię codźienne, przemyślanie o wszystkich Kośćiołach.*

Swięty Augustyn na owe słowa Jana Swiętego: *Jezus tedy strudzony z drogi, śiedźiał tak nad studnią*, pisząc, mówi: Chrystus nie bez przyczyny równa śię z kokoszą, jako gdy mówi: *Ilekroć chćiałem zgromadzić synów swoich, iako kokosz zgromadza kurczęta swoje pod skrzydła, á nie chćiałaś.* Abowiem miedzy innym ptastwem nie poznasz, prawi, która jest matką, i ptaszęta karmi, tylko gdy na jaycach śiedźi: kokosz zaś karmiąc kurczęta, tak chudnieje i słabieje, skrzydła tak ma obwiste i opuszczone, pióra tak rzadkie, głos tak chrapliwy; na koniec tak schnie i nużeje: iż choć za nią kurczęta nie biegą; jednak zaraz poznasz, iż to matka jest. Podobnym sposobem Zbawićiel nasz Chrystus Jezus, mówi Swięty Augustyn, dusz ginących szukając, i one łowiąc, trudźił śię, słabiał, i prześilał śię. Przeto i my, tak gorliwym afektem ku błądzącym duszom unośić śię, i tak pilnego w ćwiczeniu Synów duchownych pieczołowania używać mamy; któreby nas osłabiało i wysuszało, i do zapomnienia wszelkich naszych wygód przywodźiło, jako Pan Chrystus swoich zapominał. Abowiem lubo z drogi był zfatygowany, i łaknął; jednak pokarmu pożywać niechćiał; barźiey śię starając o zbawienie dusz, niż o potrzebne ćiała pośilenie, przeto uczniom swoim, do pożywania przynieśionych pokarmów upominającym, mówił. *Ja mam zażywać pokarmu, o którym wy nie wiećie: Podnieśćie oczy wasze, i przypatruyćie śię krainom, jako już pobielały do żniwa:* Wkrótce bowiem obaczyćie Samarytanów obracających śię do Boga prawdźiwego: Móy pokarm jest dusz nawrócenie; toć i nasz tenże być powinien.

Chrystusowa gorliwość.

Magister Awila, drugie skuteczne, któreby nas do tey gorliwośći pobudźiło, uważanie podaje. Mówi bowiem, iż, acz z jedney strony to pewna, że Pan Bóg za dobrodźieystwa, które nam daje, żadney zgoła od nas nagrody ani zysku nie wyćiąga: (cokolwiek abowiem daje, z szczerey miłośći daje) z drugiey jednak strony rzecz uważając, nic zgoła nie daje, z czegoby śię zysku i z interessem nie upominał.

Gorliwośći dusz po nas P. Bóg wyciąga.

Nie

Nie dla swego pożytku: (bo jest bez miary bogaty, i Panem wszystkich rzeczy bynamnièy nie potrzebujący) ale na pożytek bliźnich, naszèy pomocy i starania potrzebujących. Co samo pięknym objaśnia podobieństwem. Jako, prawi, gdyby kto drugiemu wielkièy summy złota pożyczył, i wiele mu innych łask i dobrodźièystw świadczył, i rzekł: Za to wszystko, cokolwiekemći uczynił, naymnièyszèy rzeczy nie potrzebuję; ale jakiekolwiek dla tego wszystkiego prawo mam do ciebie, wszystko to wlewam na tego, abo owego, ktòry jest ubogim, abo moim krewnym, abo sługą. Coś mnie powinien, jemu odday; á tym samym i nad to dosyć mi się stanie. Tym sposobem mamy się zapatrować na bliźniego; to jest, porachować się z Panem Bogiem, i taką z sobą umowę uczynić: Jak wielkie z hoynèy ręki Boskièy wźiąłem dobrodźièystwa? On mię stworzył, i swoją krwią odkupił; jak wiele i w osobnośći darów na mię wylał: Po tak wielu grzechach nie karał mię, ale czekał mojèy pokuty, i za złe wiele mi dobrego oddał; iż inne niezliczone dary jego, ktòrych przeliczyć niepodobna, ominę. I natychmiast mamy pomyślić: Te wszystkie moje długi, á swoje kredyta, Pan Bòg na bliźniego przenośi; i za wszystko dosyć mu się odemnie stanie, gdy w czym bliźniego wspomogę, i jemu usłużę. Ta uwaga w sercu naszym gorliwy ku bliźniemu afekt zapalić może. A to naprzòd, gdy na bliźnich, jako na Synòw Bożych, Jezusa Chrystusa Odkupićiela naszego bráćią, za ktòrych krew i żywot swòy wylał, poglądać będźiemy. Powtòre, gdy na nich będźiemy patrzyć, jako na pożyczalnikòw, abo kredytorów: na ktòrych Pan Bòg wielkie one pretensye, i długi, ktòre mu za tak znaczne i nieprzeliczone dobrodźièystwa winni jesteśmy, przeniosł; i wszystkiego im prawa swego ustąpił.

I to nam nie mało pomoc może, gdy będźiemy uważali, iż abyśmy się Panu Bogu za wielkie i niezliczone grzechy wypłaćili, do tego skutecznièyszego i lepszego śrzodka mieć nie możemy, jako gdy do tego śił naszych przykładać będźiemy, aby go drůdzy więcèy nie obrażali, ale mu z całego serca służyli, według nauki Jakuba Apostoła. *Kto nawròci grzesznika z błędu drogi swojèy, zbawi duszę jego od śmierći, i zakryje mnogość grzechów.* Co dowćipnie postrzega S. Augustyn, z tèy okazyi: Iż Pan Jezus, uzdrowiwszy człowieka, od całego pułku

czar-

czartów opętanego: Gdy on, widząc śię wolnym, na zawdźięczenie tak wielkiego dobrodzièyſtwa,chćiał przy Panu Odkupićielu zoſtawać, tego nie dopuśćił; ale przykazał, aby otrzymane dobrodźièyſtwo przed drugièmi ogłaſzał,mòwiąc: *Wròć śię do domu twego, i opowiaday, jak wielkieć dobrodźieyſtwo P. Bòg uczynił.* Co on rzeczą ſamą wykonał: *I odſzedł, po całym mieśćie rozgłaſzajac, jak wiele dobrego uczynił mu Jezus.* Tego Pan Bòg od ćiebie potrzebuje w nagrodę tego, że ćię z świata wyprowadźił, i z jego grzechòw i niebeśpieczeńſtw wyrwał;abyś i ty pracował,i ile można pomagał do tego,żeby drudzy z grzechòw wyprowadzeni byli, i z całego ſerca do Pana Boga śię obròćili.

ROZDZIAŁ XIII.

Ktòra ze dwu gorliwość jeſt dobra, ktòra śię Panu Bogu podoba, á ktòra nie?

JAko ſą niektòre, ktòre cnotami śię być zdadzą, jednak prawdźiwèmi cnotami nie ſą, ale tylko zmyślonèmi i fałſzywèmi, jako o pokorze mòwi MĘDRZEC: *jeſt,ktòry śię niecnotliwie upokarza,á ſerce jego pełne jeſt zdrady.* Podlèmi bowiem ſukniami śię odźiewa, ſpuśćiwſzy głowę i oczy chodźi, ćicho mòwi, pokornie wzdycha, i na każde niemal ſłowo nędznym i grzeſznikiem śię wyznawa: Wymòwże przećiw niemu przykre ſłowo, zaraz wyda, co wewnątrz ma: (bo wſzyſtkie tamte akty, nie były, tylko zmyślone, i powierzchowne) tak też znaydują śię niektòre gorliwe afekty, jako rozumie Apoſtoł, ktòre widzą śię dobre, jednak nie ſą, ale ſą niedyſzkretne. *Swiadectwo im, prawi, daję, iż mają miłość Bożą, ale nie według mądrośći.* Taka była gorliwość Apoſtołòw Pańſkich, Jakuba i Jana, ktòrzy, widząc, iż ich Samarytani do miaſta nie puſzczają; na nich rozgniewani, rzekli: *Panie, czy chceſz, że zawołamy, aby ogień z nieba zſtąpił, i pożarł ich?* Dla czego ich zganił Pan Chryſtus, mòwiąc: *Niewiećie, jakiego ducha jeſteśćie.* To jeſt, nie znaćie ducha prawa łaſki, ktòry nieoſtrośćią i biczami tchnie, ale łaſkawośćią: *Syn człowieczy nie przyſzedł duſze gubić, ale zbawiać.* Zebyśmy tedy w rzè-

Gorliwość nie dyſzkretna P. Bogu śię nie podoba.

czy

czy tak wielkiey nie błądźili: krótko na tym mieyſcu pokażemy, która jeſt gorliwość nie według mądrośći, á która dobra i Bogu przyjemna: abyśmy śię o tę ſtarali, á tamtey śię chronili.

Swięty Dionizy Areopagita pięknie o tym naucza, i mowi. Jako

Gorliwość dobra y dyſzkretna.

śię na ślepych, niewidzących dokąd iść mają, dla tego nie gniewamy, ani śię na nich do kija porywamy; ale i owſzem za rękę ich wźiąwſzy, prowadźiemy, żaląc śię nad niemi: Tak i z grzeſznikami, ktorzy ſą nieumiejętnemi i ślepemi, jako o nich Sofoniaſz prorokuje: *Będą chodźili jako ślepi, abowiem Panu zgrzeſzyli.* Poſtępować mamy. Nie zaraz śię na nich ſrożyć, i żądać na nich kary, i żeby ich Pan Bog zgubił: ale mieć nad niemi pożałowanie, pokazać im drogę prawdy, i z wielką ratować ich miłośćią, patrząc na przykład Chryſtuſa Pana, ktory błędney i zgubioney owieczki przez bezdrożne góry z niezmierną fatygą ſzuka, wſzyſtkim głoſem jey przywoływając; znaleźioną zaś nie paſterſkim kijem bije, ale na ramiona włożoną, do owczarnie przynośi. Obacz to na oko w marnotrawnym ſynie, jako z nim poſtąpił, z jak Oycowſką miłośćią do łaſki go przyjął. To jeſt gorliwość dobra, i według Pana Boga. Inſze zaś gorączki, i na proſtſzych grzeſznikow zawźiętośći, nie ſą dobre, i Panu Bogu nieprzyjemne; bo śię z jego dobrotliwą, i nad każdym po Oycowſku ubolewającą naturą, nigdy niezgodzą.

Przykład gorliwośći niedyſzkretney.

Z tey okazyi Swięty Dionizy przywodźi dźiwną jednę hiſtoryą do wielkiey czytających pociechy, ktora śię, jako on powiada, Swiętemu Karpowi przytrafiła, miewającemu codźień wielkie od Boga objawienia, ktory nigdy do Mſzy świętey nie przyſtąpił, aż po jakim widzeniu. Mowi tedy Swięty Auguſtyn, iż mu Karpus powiadał. Nawroćił był na wiarę Chrześćiańſką jednego, ktory śię znowu, za ſprawą jednego Poganina, do pogańſtwa wrocił. Z tey odmiany tak był utrapiony i zaſmucony, że wpadł w chorobę. Miał zwyczay zawſze wſtawać o pułnocy; i na ten czas z łożka śię porwał zagniewany na dwuch pomienionych: Na poganina, iż świeżo nawroconego przewroćił; na nowochrzczeńca, że śię do Bogow ſwoich wroćił. Stojąc tedy na modlitwie, począł utyſkować, i umawiać śię z Panem Bogiem: Panie, czy ſłuſzna to, aby niezbożni żyli? A pokiż tych dwoch ćierpliwie znośić będźieſz? Spuść z nieba ogień, ktoryby ich

pożarł.

pożarł. To gdy wymówił, powiadał, iż mu śię zdało, jakoby śię dóm trząść począł; potym jakoby śię niebo na dwie częśći rozchodźiło: Dalèy widźiał ftos wielki rozpalony, od Nieba ku fobie śię zbliżający, niebo otwarte, á wzgórę Pana Jezufa niezliczonèmi otoczonego Anjołami. Spufzczając oczy ku dołowi, widźiał źiemię, jako przepaść jaką głęboką, otwartą: na famym brzegu onèy przepaśći dwuch pomienionych, którym złorzeczył, ftojących, drżących od ftrachu, i barzo utrapionych, i przez flabość nóg niejako w onę przepaść wpadających. Widźiał dalèy wężów z przepaśći pnących śię do góry: i pod czas, nogi dwuch przerzeczonych zawiłośćią ogona okręcających: pod czas, częśćią zębami, częśćią ogonem, częśćią innèmi fpofobami uśiłujących, aby onych dwuch w przepaść zepchnąć mogli. Byli i mężowie jacyś, którzy wefpół z wężami na pomienionych ludźi naftępowali; i fpychaniem, bićiem, różnym obracaniem, w tęż przepaść ftrącić ich dopomagali. Przydawał Karpus, na nich zawźięty, i zatracenia im życzący, iż śię ćiefzył, widząc obu w takim niebespieczeńftwie: I że miał za złe, i barzo wielki dyzguft pokazował, iż tak długo w przepaśći nie byli pogrążeni: I żądał, aby mu moc dana była na ich ftracenie. Gdy nierychło oczy w niebo podniósł, obaczył nayłafkawfzego Jezufa, nad tym wfzyftkim, co śię dźiało, miłośierdźiem wzrufzonego, zftępującego z majeftatu fwojego, i rękę im podającego: Anjołów także na pomoc onym ginącym zftępujących; i jednego z jednèy ftrony, drugiego z drugièy, obu zatrzymujących: Jezufa na koniec, á on do Karpa, chcącego w przepaść ich zrzućić, i rękę wyćiągającego, te flowa mówi. *Wyćiągnij już rękę, i uderz mię; gotowem bowiem znowu dla zbawienia ludzkiego umrzeć. I była-by mi ta rzecz barzo miła, byleby drudzy nie grzefzyli. Ale ty uważ, jeśli to tobie pożyteczno, miefzkanie w przepaśći z wężami, przekładać nad miefzkanie z Panem Bogiem, i łafkawèmi, á ludźi miłośnikami, Anjołami?* W tym widzenie zniknęło: A Karpus za niedyfzkretną fwoję gorliwość tak ukarany, na potym był oftróżnièyfzym. A my śię z jego przykładu uczmy: jako śię taka gorliwość Panu Bogu nie podoba: który zguby grzefznego nie pragnie. Abowiem grzefznicy wiele go kofztują, i fą mu jako Benoni, to jeft, fynami boleśći: Jako ći, których on na krzyżu wielkièmi bolami i mękami, krwie

K i ży-

á żywota nakładami, urodźił. I dla tego pragnie, nie żeby ginęli, ale śię nawracali, i żyli na wieki.

Jonasz Prorok serdecznie żałował, i barzo śię o to dąsał, iż Pan Bòg Niniwitòw nie karał tak, jako im był pogroźił. Do ktòrego Pan Bòg: I *mniemasz, że śię ty na bluszcz słusznie gniewasz?* I że to dobra gorliwość twoja? *Ty boleiesz nad bluszczem, na ktòry nie pracowałeś, aniś do jego wzrostu palca przyłożył, że śię jednèy nocy urodźił, á drugièy uwiadł? A ja nie przepuszczę wielkiemu miastu Niniwe, w ktòrym jest więcèy niż sto tyśięcy ludźi, nie umiejących rozeznać miedzy prawą i lewą, i wiele bydląt?*

Ecel: hist: 1. p.2. l.2. c. 4.

Dźiwna także, i godna uważenia, złota owa Cesarza Konstantyna na zborze Niceńskim do Biskupa jednego imieniem Aracyusza, ktòry odpadłym od wiary, á na tym Zborze do Kośćioła i pokuty powracającym, nad wszelką słuszność surowym i ostrym śię stawił, przedmowa. Tak bowiem Chrześćiański i pobożny Cesarz do niego rzekł: *Postaw drabinę, Aracy, i sam jeden, jesli możesz, wstąp do nieba.* Tak i drugi mąż święty w podobnèy okazyi jednemu przysurowszemu powiedźiał: Gdybyś krwią twoją tamtę owcę zapłaćił, jako ją zapłaćił Pan Jezus: pewniebyś ją do łaski przyjął i przypuśćił do owczarni, anibyś jèy w polu wilkom na pożarćie zostawował.

Gorliwośći dobrèy przykłady.

Dobrèy zaś i prawdźiwèy gorliwośći, jaką sługa Boży mieć powinien, zacny i dźiwny przykład w księgach wyćia z Egiptu czytamy. Taką gorliwość mieć mamy, jaką miał Moyżesz na ten czas, gdy śię synowie Izraelscy, ćielcowi złotemu od śiebie ulanemu kłaniali. Ktòrą też rostrząsa, i wysoko poważa Swięty Augustyn. Wstąpił był Moyżesz na gòrę Synai, po prawo dla ludu do Pana Boga: ktòre, na dwuch tablicach ręką Bożą zrobionych, tąż Boską ręką z obu stron napisane wźiąwszy, już z gòry zstępował; aż uyrzawszy lud, ulanemu ćielcowi cześć i pokłon Boski oddający, tak śię rozgniewał; iż one tablice, ktòre miał w ręku, uderzył o źiemię, i pokruszył. Przypatrz śię, mòwi Swięty Augustyn, jak ćiężko na grzech ludu swego Moyżesz śię rozgniewał; iż tablice Praw Pańskich od samego Pana Boga dane, jego ręką sporządzone i

napi-

napiſane, z tak wielkièmi ceremoniami, i z tak wielką uroczyſtośćią, po tak długim przygotowaniu, po dźiennych i nocnych czterdźieſtu dni poſtach, z nieba wźięte, kruſzy jednak, tak ćięſzko na ich grzech rozgniewany, natychmiaſt obraca śię do Pana Boga, za niemi śię przyczynia, z tak gorliwym ſerca wylaniem, iż mówi: *Odpuść im ten grzech; abo jeśli tego nie uczyniſz, wymaż mię z księgi twojèy, którą napiſałeś.* Takowa prawdźiwych ſług Chryſtuſowych gorliwość być powinna. mówi Swięty Auguſtyn. Przeto tak śię o cześć Boſką rozpalać mamy, aby z jednèy ſtrony, grzechy ludzkie przenikały i przerażały ſerca naſze, i na nieśmy śię ſerdecznie gniewali: Z drugièy ſtrony za śię takie nad grzeſznikami czyniliśmy pożałowanie i miłośierdźie; abyśmy byli ich pośrzednikami i patronami na przejednanie ich z Panem Bogiem, i odpuſzczenia im uproſzenie, jako Moyżeſz uczynił.

Podobny przykład mamy w Apoſtole Pawle, który o ſobie ſamym piſze: *Prawdę powiadam w Chryſtuśie Jezuśie, nie kłamam, jako mię wyświadcza ſumnienie w Duchu Swiętym: iż mam wielki ſmutek i boleść w ſercu moim. Zadałem bowiem ja być wyklętym od Chryſtuſa za bráćią moję, którzy mi ſą ſpowinowaconèmi według ciała.* Gdzie z jednèy ſtrony Apoſtoł barzo był na ſercu udręczony dla grzechów ludu ſwego, którèmi śię barźièy brzydźił, niż pśim trupem. Z drugiey jednak miał wielkie nad nièmi pożałowanie, z ſerca im życzył wſzyſtkiego dobrego; tak dalece, że życzył ſobie wyklęćie od Chryſtuſa, aby oni zbawienia doſtąpili. Różnie tę Moyżeſza i Swiętego Pawła żądzą wykładają Oycowie Swięći. Swięty Jeronim naucza, iż to o śmierći ćieleſnèy rozumieć potrzeba: I mówi, iż pomienieni Swięći krew ſwoję rozlać, i umierać pragnęli, aby lud ich miał żywot duchowny, i wiecznego zbawienia doſtąpił. Czego z tąd dowodźi, iż *Anathema, przeklęctwo,* częſto w piśmie Swiętym rozumie śię o śmierći według ciała. Ale opuſzczając inne wykłady, Swięty Bernard barzo dowćipny i miłośći pełny podaje, i naucza: iż Moyżeſz na pomienionym mièyſcu z afektu oycowſkiego, abo matki nader miłującèy, mówił, która żadnèy poćiechy weſela nie przyimuje, jeżeli ſynowie tegóż weſela

Gorliwość podobna jest afektowi maćierzyńskiemu.

wespoł uczestnikami być nie mogą. Na co piękne przywodźi podobieństwo. gdyby bogacz jaki ubozuchnèy niewiasty na obiad zaprośił, tą kondycyą: Proszę ćię, wstąp i zjedz w domu moim, tylko to dziećię, ktòre na ręku piastujesz, zostaw za wrotami: bo tylko płacze, i nam wrzeszcząc głowy nawoła. I rozumiesz, że niewiasta tę kondycyą przyimie, i pòydźie na obiad? Bynaymniey. I owszem będźie wolała pośćić,niżeli kochanie swoje za wrotami porzućić; i rzecze: Abo niech zemną synaczek mòy wespoł idźie, abo sam twòy obiad zjedz. Podobnie Moyżesz na pomienionym mièyscu mòwi,przydaje S. Bernard. Sam jeden do wesela Pana swego wniść niechce; jeśliby lud Izraelski, ktòry jak naymilsze syny miłował, od niego był oddalony, i za wrota wyrzucony.

Taki tedy maćierzyński afekt, i takièy pełne miłośći serce Panu Bogu śię podoba,i taka gorliwość nasza być powinna:i miedzy wszystkièmi cnotami, na ktòre pomocnik i robotnik Chrystusòw ma śię zdobywać, ta ma być naypierwsza, serdeczne nad duszami, od czarta oszukanèmi i pośiadłèmi, użalenie. Przeto i Apostoł do nowo-ochrzczonych Chrześćian pisze: *Oblecz ćie tedy wy, jako wybrani święći, i umiłowani, wnętrznosći miłośierdźia:* Abyśmy tym sposobem, łaskawèy naturze i fantazyi Boskièy mogli śię stać podobnèmi; i naywyższemu Biskupowi, ktòrego nad nami Oćiec przełożył; o ktòrym tenże Apostoł

Hebr. 4. tak mòwi: *Nie mamy Biskupa, ktòryby śię nie żalił nad niedołężnośćiami naszèmi.*Mièymy użalenie nad bliźnièmi naszèmi, jakie miał Chrystus nad nami. Przeto Swięty Ambroży w księdze wtorèy o pokućie, o nic inszego Pana Boga nie prośi, tylko o ten oycowski i pieszczotliwy ku grzesznikom afekt, i użalenie nad nièmi, ktòry też tak wielki od Pana Boga otrzymał; iż ktòry żywot jego napisał, Paulinus świadczy, iż, zwykł łzy wylewać z tèmi wespoł, ktòrzy do niego abo na spowiedźi przystępowali, abo też przed nim swoje dolegliwośći przekładali. Tym bowiem sposobem prędzèy śię nawracają, i przychęcają do pokuty, niżeli surowośćią, i niedyszkretną gorliwośćią. Taka miłość, gdy ją spowiednik na spowiedźi wyświadcza, nad pokutującego upadkiem i nędzą ubolewając, niejako serce wydźiera: i pobudza pokutującego do tego, aby śię on wzajem ku spowiednikowi na miłość synowską zdobywał. Abowiem

żadna

żadna rzecz barźiey miłośći nie zapala, jako gdy kto widźi, że go drugi miłuje,tak dalece,iż cokolwiek z tèy miłośći śię mu mówi, wszyftko do ferca przyimuje: i choćbyś go z tèy miłośći furowièy ftrofował, bynamnièy śię ni uraża; ale wszyftko jako naymilfzego Oyca upomnienie poważa. Przeto ftrofowania nafze powinneby być, mòwi Swięty Bazyli, *jako gdy mamka fyna pielęgowała*: To jeft aby upomniony widźiał, iż nie pochodzą, tylko z fzczegulnèy miłośći i zgorliwego ku jego dobremu i zbawieniu afektu.I toto jeft,nalać oleju pofpołu z winem, jako przypowieść o Samarytanie opiewa: Jakoby oftrego ftrofowania wino olejem łafkawego miłośiernego użalenia roztworzyć: które pomiarkowanie nayfzczęśliwièy rany dufzne leczy. Surowe zaś i oftre barzo ftrofowania, pokutującym nie tylko nie pomagają, ale barzo wiele fzkodzą: Bo ich odganiają, nie tylko od ćiebie, ale od wfzyftkich Jezuitów. Abowiem rozumieją, iż wfzyfcy tak fą nie miłośierni i twardźi, jako ty jefteś. Przywodźi na dowod tego Swięty Bernard przykład Józefa Patryarchy, który lubo braćią fwoję przy-oftrzèy ftrofował; z pożałowania jednak łez zatrzymać i płaczu niemógł. *Nie mògł śię dalèy powśćiągnąć Józef*: Pokazował bowiem, iż ftowa, którèmi im przyganiał, nie z gniewu, ani z awźięćia jakiego, ale z miłośći i ferdecznego afektu pochodźiły. *In regul: brevior. interrog. 134.*

Abyśmy zaś na ten ferdeczny, i ubolewający nad bliźniego grzechami afekt, wzdobyć śię mogli, i żebyśmy śię na nich dla ich grzechów gniewem nie zapalali, może nam pomodz jedno dobre Magiftra Awili uważanie: Dwojako, prawi, na grzechy ludzkie poglądać możemy. Naprzòd, jako na urazy i krzywdy Bogu uczynione: I jako takie, flufznie do gniewu i ukarania pobudzają. Powtóre, jako na włafną braći nafzèy fzkodę: I na ten czas, nie do fukòw, ale do pożałowania nas wzrufzają. Abowiem żadna złość zarównie człowiekowi zafzkodźić nie może, jako grzech. Dla czego też do politowania i miłośierdźia nie mafz przyzwoitfzèy materyi, jako grzech w pomienionèy okoliczności. I im kto ćiężèy zgrzefzył, tym do większego wzrufza politowania. Abowiem większą ćierpi fzkodę, i niebeśpiecznièy choruje. Jako krzywdy i przymówki od fzalonego uczynione, nie tak do gniewu, jako do miłośierdźia i

poli-

politowania dają materyą: iż w nich barźiey szalonego nędzę i utrapienie, niżeli naszę obelgę upatrujemy. Podobnym sposobem grzechy nasze i samego Pana Boga barźiey do miłośierdźia i politowania, niż do gniewu, przywodzą; gdy na nie, nie jako na urazy i krzywdy swoje, ale jako na szkodę i nędzę naszę pogląda. Takież oko na grzechy bliźnich naszych obracaymy; to jest, upatruymy w nich szkodę i nędzę ich własną; abyśmy się nad nièmi litowali, jako żądamy, aby Pan Bòg wglądał na grzechy nasze: nie z gniewu, i sprawiedliwośći na ich ukaranie, ale z miłośierdźia i pożałowania na ich odpuszczenie. I taka będźie naylepsza gorliwość, i według serca BOZEGO, ktòry jest i miłośiernym, i miłośierdźie czyniącym.

ROZDZIAŁ XIV.

Inszy się śrzodek, do pilnego zabaw naszych odprawowania podaje; to jest, abysmy na wnętrzne, nie na zewnętrzne rzeczy, oko mieli.

Na piękność dusz, nie ciał, patrzyć.

JEdna z przednièyszych nauk, ktòre Oycowie święći, i żywota duchownego Nauczyćiele, konwersującym z bliźnièmi przekładają, jest: aby nie tak na ćiała i pompę powierzchowną, jako na wnętrzne rzeczy i duszę, oko obracali. Są bowiem niektòrzy, mòwi Swięty Bernard ktòrzy zewnętrzne rzeczy uważają; ktòrzy w ludźiach sposobność do czego, urodę, naukę, stroje, piękne obyczaje, tylko upatrują; i do tych serce obracaja, z takièmi radźi konwersują. Ktòrzy zaś zdrowe oczy maja, tylko się na wnętrzne dusze postanowienie zapatruja: ktòra w urodźiwym ćiele nie jest urodźiwszą, niż w szpetnym,ani świątobliwszą: ale tak w szpetnym, jako i w pięknym ćiele, jest dźiwnie śliczna, byleby jèy grzechy nie oszpećiły: I tym barźièy staje śię pięknièysza, im jest od grzechòw wolnièysza; i cnotami, darami niebieskièmi, lepièy przybraną. Na nic śię bowiem nie zgodźi widźialna ciała piękność, jeżeli dusze pięknèy nie ma: tamta człowiekowi z bydłem jest pospolita, ta z Anjołami. Do wnętrznośći tedy przenikać, mòwi S. Bernard, i na samę duszę, ktòra na podobieństwo i obraz Tròycy przenayświętszèy stworzona jest, poglądać mamy: I w nièy upatrować żywy Ducha S. Kośćioł, członek Chrystusòw, i że

wszystka

wſzyſtka w jego krwi jeſt utopiona, i żywota jego nakładem nabyta, i odkupiona: nad nią, jeślibyśmy ją, grzechami oſzpeconą widźieli, ſerdecznie ubolewając: I jeślibyśmy tak wielki, i z żadnym nie zrò-wnany koſzt, ktòry jedyny ſyn Boży na jèy pozyſkanie łożył,ſtracony, i darmo wydany,poſtrzegli. O ćiało zaś, i o wſzyſtkie rzeczy powierz-chowne i do ćiała należące, całe, ile można, nic niedbaymy; ani go więcèy poważaymy, tylko,jako wòr gnoju,kupę wſzelkiego plugaſtwa, abo kupę gnoju śniegiem przytrząśnioną, abo gròb zewnątrz pobielo-ny: bo takowe jeſt to ćiało naſze. I w tèy mierze tak nas pilnèmi, prze-zornèmi, i oſtròżnèmi mieć chcą, iż Gerſon napiſał: *Niech nieprze-ſtrzegają ròżnice i kſztałtu twarzy, ale ani ròżnice płći:* To jeſt, nie-tylko niech nie uważają, czy pokutujący, i z kim obcują, ma uczćiwą abo nieudatną twarz; ale ani tego, czy jeſt męſzczyzna, czyli białogłowa: ale tylko niech śię oglądają na duſze i ich porato-wanie, na żadną inną rzecz reſpektu nie mając: bo i w bydlętach tèy ròżnice nie maſz.

Nauka ta jeſt barzo wielkiey wagi. Naprzòd, abowiem miłość na-ſza tym ſpoſobem będźie duchowna, i z prawdźiwèy miłośći, w Bogu, przez Boga, i jedynie dla Boga, pochodząca: tamta zaś mi-łość jeſt całe ćieleſna, bydlęca, i barzo niebeśpieczna. Powtòre, ta nauka, nam, ktòrzy z bliźniemi konwerſujemy, jeſt barzo pożyte-czna. Abowiem tym ſpoſobem, chętnièy śię do urzędòw i zabaw naſzych przykładać będźiemy, zrowną prędkośćią i ochotą, ubo-giego i opuſzczonego, jako i bogatego, możnego, ratując. Ponie-waż u Pana Boga tak droga duſza jeſt żebraka w ſzpitalu jęczą-cego, i ktòrego oſzarpanego do ſpowiedźi przyſtępujacego; jako ktòrego ſzlachćica, i Pana nader ſtroynego. Do tąd przytacza Swięty Ambroży, jako Odkupićiel Pan Jezus, mając uzdrowić ſy-na jednego Kròlika, do domu jego zſtąpić nie raczył, acz o to oćiec, częśćią przez poſły, częśćią w oſobie ſwojèy, uśilnie prośił: *Aby w ſynie Kròlika nie zdał śię czego dla bogactw czynić.* Przećiwnym ſpoſobem proſzony, aby jednego Setnika ſługę zleczył, natychmiaſt ofiarował śię dòm jego nawiedźić, acz Setnik, ſam w oſobie ſwojèy oto nieprośił,ale tylko przez poſły: *à Jezus ſzedł z nièmi:* aby niepokazał po ſobie,że do ſługi i ubogiego iść nie raczył. A to, mòwi S. Ambro-

ży,

ży, dla tego uczynił, aby nam dał przykład, jako zbliźniėmi konwersować nam przyſtoi: to jeſt, abyśmy nie na bogactwa, nie na ſzlachectwo, nie na ſtroje, ale tylko na duſze pogladali. Na te ſame i oczy, i wſzyſtko ſerce obracać mamy, tak śię chętnie nayubożſzemu, i koni pilnującemu, i niewolnikowi, jako ſzlachćicowi, i wielkiemu Panu, wyſługując; bo u Pana Boga, jako mòwi Apoſtoł, nie maſz rożnice miedzy niewolnikiem i wolnym, miedzy ſługą i Panem; i Syn Boży ròwnie za tamtego, jako i za tego umarł: á podobno mu jeſt milſzym, i więcėy poważa małego, niż wielkiego.

W ſtaraniu o duſze, raczey na nędznych, niż na ſzlachetnych poglądac.

O zaprawdę! gdyby miłość naſza jedynie tylko duchowną była: prędzeybyśmy na ſpowiedź, i inną pomoc do ubogiego, niż do bogatego, do chłopa niż do ſzlachćica bieżli; á to dla wielu przyczyn. Naprzòd, abyśmy tak przykładu Chryſtuſowego; ktòry nam zoſtawił, naśladowali. Powtòre, iż w tych nayubożſzych i naywzgardzeńſzych Obraz Chryſtuſòw barźiėy śię wydaje: ponieważ on bogatym będąc, dla nas ſtał śię ubogim, abyśmy jego ubòſtwem zabogaconemi zoſtali, według Apoſtoła. Potrzećie, iż tym ſpoſobem beśpiecznièyſzèmi i pewnieyſzèmi jeſteśmy, iż w naſzych pracach na ſamego Pana Boga wzgląd mamy, i dla niego ſamego wſzyſtko czyniemy. Z Panami bowiem i możnėmi obcując, częſto śię ludzkie reſpekty mieſzają: i w tym nas ſamych, i naſzego właſnego pożytku i poważenia ſzukamy. I zaprawdę taka konwerſacya nie zawſze jeſt beśpieczna, i nie tak czyſta, aby jakim prochem i plewą nie przypadła. Abowiem częſto tam znayduje śię jedyna prożność, gdźie śię widźi być gorliwość. Poczwarte, iż tak lepièy w pokorze zachowani będźiemy. Po piąte, iż dòznawamy, że z takich większy odnośiemy pożytek, niż z innych; i że ći barźièy uczęſzczają do ſpowiedźi, niż bogaći. Pewna, że takièmi byli i owi, ktòrzy za Chryſtuſem ledwie nie uſtawicznie chodźili, i ktòrzy z jego nauki więkſzy poſtępek brali. Bo czytamy w Ewanjelii: *Ubogim ogłaſza śię Ewangelia*. Z bogaczòw zaśię i Panòw ledwie kto, jeden tylko Nikodem, nayprzednieyſzy miedzy Zydami, i ten tylko w nocy i tajemnie przyſzedł do Chryſtuſa: o ktòrym Ewanjeliſta piſze: *Ten przyſzedł do Jezuſa w nocy*. Do tego należy, iż proſtakom prośćièy śię rożne prawdy i nauki przekładają, i wyſtępki wolnièy śię

w nich

w nich ſtrofują: oni zaś wſzyſtko radźi przyimują; i ſpowiednik może im roſkazać co chce, i prowadźić ich, jako chce. Wielkim zaś Panom dla pewnych reſpektów prawda śię nie mòwi: i ſpowiednik nie śmie ich tak łacno upomnieć, ani ſtrofować: i często, coby im koniecznie mòwić potrzeba, nie cale mòwi, wiele dla wſtydu zamilczeć muśi. Z kąd śię potym ſzkrupuły, i gryźienia ſumnienia rodzą, iż ich wolnièy nie upominał, iż prawdy wyraźnièy nie otworzył: abo iż na nich przez ſpary tylko patrzył. Do tego w konwerſacyi z Pany wiele śię czaſu trawi, bez żadnego, abo ledwie z jakim pożytkiem; á z proſtakami przez krotki czas wiele śię dobrego ſprawuje. Bo z tèmi rozmawiając, zaraz do rzeczy, i do ſamèy oſoby, przyſtępujemy: i cokolwiek śię do nich mòwi, mòwią śię rzeczy iſtotne, rzetelne: o co w rozmowie z Panami trudno. Z tèy przyczyny ludźie duchowni, ſzczèrzy, właſnego i bliźnich poſtępku z ſerca pilnujący, od wſzelkiey śię z wielkièmi ſtanami konwerſacyi jak naydalèy umykają, i wielką ćięſzkość w nièy upatrują. Co też i Oycowie święći poſpolićie radzą, i pilnie zalecają, według upomnienia Mędrca: *Ciężar na głowę ſwoję wkłada, kto śię uczćiwſzemu czego zwierza.* Przeto też widźiemy, iż w Zakonach, owych naywięcèy wychwalają: ktòrzy ubogich, Murzynòw, chłopòw, oſzarpanych żebrakòw radźi z pilnośćią ſpowiedźi ſłuchają. I ſłuſznie: bo to pewna i niewątpliwa, że będźie taki, ktòryby Panòw ſpowiedźi wyſłuchał. A choćby śię miedzy nièmi taki zjawił, ktòremuby dla większèy chwały Bożèy, i jego pomocy, ucho dać potrzeba: jednakże ty, jeśli maſz pokorę, pomyślić możeſz; iż to inſzy Kapłan, w drugim kąćie ſpowiedźi ſłuchający, z więkſzym pokutującego pożytkiem, á z mnieyſzym ſwoim niebeśpieczeńſtwem, uczyni; á ty tym czaſem, tamtego ubogiego, ktòryby śię podobno do ſpowiedźi nie doćiſnął, abo żadnego, ktòryby go chćiał wyſłuchać, nie nayduje, i bez ſpowiedźi odeydźie, wyſłuchay, i twojèy dla niego pracy nie żałuy. Ubogich chętnie ſpowiedźi ſłuchać.

ROZDZIAŁ XV.

Podaje śię drugi ratowania bliźniego ſpoſob: to jeſt, nam ſamym nie ufać, ale wſzyſtkę ufność, w Panu Bogu pokładać.

MIèy ufność w Panie z całego ſerca, á nie wſpieray śię na mądrośći two-

 jèy.

jèy. Drugi śrzodek wielkièy barzo wagi, i ktòry nas do końca naszego postanowienia przywieść może, jest ten, ktòry w pomienionych słowach Salomon podaje: co też nam, i Swięty nasz Oćiec, i naszego Postanowienia Przywilèy, kròtko przekłada: *nie ufając swoim śiłom, ale Boskim.* Chcesz śię nauczyć, mòwi, jako wielki pożytek w duszach uczynisz: tobie samemu, twoim śiłom, twojèy mądrośći, sposobom i wszystkim ludzkim śrzòdkom nie ufay: wszelką zaś ufność w jedynym P. Bogu zakładay. Ten jeden śrzodek, do uczynienia wielkiego w duszach pożytku, nayskutecznieyszy i nayprzednièyszy jest. Toż samo jest naylepsze przysposobienie, na ktòre robotnik Boży wzdobyć śię może; aby znał śiebie samego; i widźiał, że z swojèy strony, do wszelkièy pracy, ktòraby przed śię wźiąć mògł, nic nie może, i do nièy jest nie dostatecznym i niesposobnym; ale muśi wszystkę ufność w P. Bogu pokładać. I ktòrzy tak czynią, tych Pan Bòg, naywyższy on wszelkich rzeczy sprawca, jako naysposobnièyszych pomocnikòw używa do wielkich czynòw sprawowania, do znacznych odmian w nawracaniu bliźnich, do dźiałania dźiwnych i wielmożnych rzeczy. Tak rozumiał Apostoł Paweł pisząc o sobie: *Ufność zaś mamy przez Chrystusa do Boga: nie żebyśmy byli dostatecznèmi wymyślić co z nas, jakoby z nas; ale dola nasza z Boga jest, ktòry sposobnèmi nas sługami i urzędnikami uczynił nowego testamentu,* i Kaznodźiejami Ewanjelii.

Ufność w P. Bogu, a o sobie bojaźń, wielka pomoc na pożytek dusz.

S. Augustyn pisząc na wychwalenie Nathanaela, ktòremu i sam Zbawićiel Chrystus zacną w Ewanjelii dał pochwałę, mòwiąc: *Oto prawdźiwy Izraelczyk, w ktòrym zdrady i dwoistośći niemasz,* Widźi śię, prawi, iż taki mąż, jaki śię tu opisuje, przed wszystkièmi na urząd Apostolski miał być powołany, ponieważ mu tak zacne świadectwo sam Syn Boży daje: jednak go Chrystus nie powołał, ani przed wszystkièmi, ani miedzy drugiemi, ani po wszystkich. Chcesz wiedźieć czemu: pyta śię S. Augustyn. Nathanael był uczonym, i w prawie biegłym; i przeto go Chrystus miedzy Apostoły swoje policzyć niechćiał. Abowiem, na ogłaszanie Ewanjelii, i podbićie świata, nie uczonych, ani w naukach wyćwiczonych, obierać miał wolą; ale ubogich niektòrych rybakòw, nieznajomych, prostakòw, nie mądrych, jako mòwi Apostoł.

Do tąd stosuje S. Grzegòrz to, o czym w księgach Kròlewskich czytamy. Gdy bowiem Amalecytowie Syceleg miasteczko zapalili, i Dawida,

da, i jego towarzyszów żony z dziećmi w niewolą zabrali; jeden z nich uchodząc młodziana Egiptczyanina, na drodze, iż zachorował, i za Panem ciągnąć nie mógł, porzucił. Z przypadku trafił na tego sługę Dawid, i znalazł go już konającego; bo od trzech dni nic wgębie nie miał. Którego pokarmem pośiliwszy, i do zdrowia przywiódszy, wźiął go w drogę za przewodnika. Za nim w doganianiu Amalecytów jadąc, napadł na nich częstujących się, bankietujących, i niegotowych; i wielu z nich pozabijawszy, wszystkę zdobycz, którą uprowadźili, odbił. Podobnym sposobem Chrystus Jezus Zbawiciel nasz postępuje, mówi Swięty Grzegorz. Któremi świat gardźi, i jako brak jaki odrzuca: on ich do śiebie przygarnia, i słowa swojego pokarmem pośilonych, za swoich przewodników przyimuje; aby za ich przewodem, Amalecytów, to jest, ludźi światowych, bankietujących, tryumfujących, i w roskoszach opływających poraźił, i zwojował. Słabych instrumentów używa P. Bóg.

Tu śię przypatrzyć, na co to P. Bóg czyni i na co do tak wysokich i poważnych spraw, tak słabych i nieudolnych używa pomocników. A przyczyna ta jest, jako naucza Apostoł; aby człowiek sobie nie dufał, i naymnieyszéy sobie rzeczy nie przypisował: ale nadźieje swoje w samym Bogu zakładał; i cokolwiek uczyni, wszystkę chwałę jemu cale oddawał. Tak wielce P. Bóg to sobie waży; iż, abyśmy tę prawdę zupełnie pojęli, i głęboko na sercach naszych dla wieczney pamięći wysztychowali; wszędźie w Piśmie S. chćiał nam nakłaść przykładów: w których do cudownych i niedostępnych dźieł dokazowania, nieudolnych i niesposobnych pomocników używał: aby z tąd jaśniey śię pokazowało; iż on sam jeden jest, który cudownych i wielkich rzeczy dokazuje, á nie my. *I aby objawił bogactwa chwały swojéy.* Abowiem to obraca śię na większą chwałę Bożą, i z tąd śię barźiey jego nieogarniona wszechmocność wydaje. Wielkich, w prawdźie Pan Bóg w wyprowadzeniu ludu Izraelskiego z Egiptu, cudów dokazował: w żadnym jednak Egipczyanie wielkiéy jego mocy i potęgi tak jaśnie nie upatrzyli, jako gdy Moyżesz laską swoją w piasek uderzywszy, w muchy i komory go przemienił, i wszystko niemi Królestwo napełnił. W ten czas abowiem czarownicy Faraonowi, widząc, iż wszelkiemi czarami i zaklinaniami, podobnego robactwa wyprowadźić nie mogli, jawnie wyznali, i rzekli: *Palec*

to Boży jeſt, i jaſny niezmiernèy jego potęgi dowod.

Pan BOG wòyſko Sapora muchami poraził.

Gdy Kròl Perſki Sapor, chcąc Rzymiany zwojować, wielkim barzo wòyſkiem, Nizyben miaſto, ktòrym jako niektòrzy twierdzą, jeſt Antiochia Migdońſka, i ktòrego Biſkupem był Jakub, mąż barzo świątobliwy, obległ: oblężeńcy, (jako Kośćielna hiſtorya świadczy) świętego ſwego Biſkupa prośili, aby wſtąpił na mury, i z tamtąd Perſkiemu wòyſku złorzeczył. Na ich prozbę wſtąpił Biſkup na jednę wyſoką wieżą, z ktòrèy na wſzyſtko wòyſko nieprzyjaćielſkie poglądał. Gdźie o żadne na Perſy przeklęctwo Pana Boga nie upraſzał,tylko żeby na nich pchły i muchy puśćił;ażeby od tak lichego robactwa zwojowani,nieſkończoną jego potęgę uznali. Ledwie co modlitwę ſkończył,natychmiaſt niezmierna moc płech i much na wòyſko śię Perſkie wyſypała, i ſłoniòw,koni,noſy,nozdrza,uſzy,ośiadała: ktòre tego robactwa żądeł i kąſania znieść nie mogąc, z niećierpliwo-śći biegały, ośiadaczòw ſwoich zrzucały;tych,ktòrzy ich prowadźili,o źiemię rzucały, nogami deptały, i karki im ſtrącając, zabijały: i tak bez żadnego porządku tam i ſam śię rzucając, wſzyſtek ſzyk i oboz pomieſzały. Zaczym Sapor, uznawając Boſką potęgę, i nad ſwoimi opatrzność, muśiał od oblężenia odſtąpić, i ze wſtydem do Perſyi śię wròćił. Przez płchy i muchy wſzyſtkich Monarchòw Pan Bòg trapić i puſtoſzyć może. A to dla tego czynić pragnie,aby pokazał, iż tych wſzyſtkich jeſt ſtworzyćielem;co śię na jego większą chwałę i cześć obraca. Dla teyże ſamèy przyczyny, do ſprawowania w nawracaniu duſz wielkich i dźiwnych ſkutkòw, ſłabych i nieudolnych pomocnikòw i środkòw Pan Bòg używa. Przeto w Hiſtoryach Kośćielnych, o nie jednym i cudownym,podobnym ſpoſobem, częśćią wielkich grzeſznikòw, częścią Pogan i Heretykòw, nawròceniu, czytamy. Abowiem, ktòrzy, ani wielu i barzo uczonych Biſkupòw ſtaraniem, ani powſzechnym Zborom, na ktòre treść wſzyſtkiego zjeżdżała śię Kośćioła,przekonać śię nie dali na koniec proſtego jakiego człowieka rozmową i proſtèmi i poſpolitèmi dowodami ſą przekonani, i do wiary nawròceni, Abyśmy z tąd uczyli śię, bynaymnièy ſobie nie ufać, ale ſamemu Panu Bogu, i jemu wſzyſtkièy naſzèy ſprawności chwałę przypiſować.

Wielkie ludźi nawròcenia przez proſtych.

Z tego wſzyſtkiego trzy nauki zbierać mamy. Naprzòd, nieuſtawać, i nieroſpaczać, gdy widźiemy, że mało co możemy, patrząc na naſzę nędzę i śiły, do tak wyſokiego końca, i tak zacnych, jakie ſą

ſą w naſzéy *Societatem*, urzędów żadnego podobieńſtwa nie mające: ale i owſzem ta ſama nieudolność, ma nam być nową, do większéy ochoty, i w Bogu ufności, okazyą. Abowiem to jemu zwyczayna, tak nędznych i wzgardzonych pomocy, do wykonania wielkich i dźiwnych rzeczy używać. Jako w téy materyi S. Franćiſzek jednemu z ſwoich towarzyſzów odpowiedźiał. Gdy bowiem Brat Maſseus, codźienny Swiętego Franćiſzka towarzyſz, jego pokory chcąc doświadczyć, jako ten, który go dobrze znał, i wiedźiał, jak mu to miła rzecz była, gdy nim gardzono, jednego dnia przyſzedł do niego, i pytał go: zkąd to, Franćiſzku, że śię do ćiebie co żywo zbiegają; aby ćię widźieli, ſłuchali, i co każeſz, czynili? Tyś nie uczony, nie parentelat i wielkiéy familii: tyś nie maſz piękney urody, ani jeſteś wymówny: z kądże to tedy, że wſzyſtek świat za tobą idźie, i powolnie ćię ſłucha? Na co Swięty Franćiſzek, jako prawdźiwie pokorny, tak odpowiedźiał: Braćiſzku, chceſz wiedźieć, zkąd to mam, że mię ludźie tak barzo ſzanują, i za mną biegają? Powiem. Z niezmiernéy Boga mego dobroći, który na mię, ze wſzyſtkich naywiękſzego grzeſznika, miedzy wſzyſtkim ſtworzeniem naypodléyſzego, weyrzeć raczył. Abowiem co jeſt nayſłabſzego, głupiego, i wzgardzonego u świata, obiera Pan Bóg, aby przez liche rzeczy zawſtydzał mężne, mądre i wielkie: aby wſzyſtka chwała i cześć obracała śię na Pana Boga; i kto śię chełpi, chełpił śię w Panu Bogu: i on ſam miał wſzyſtek honor, wſzyſtkę chwałę, na wieki wieków: Taż ma być i naſza odpowiedź, naſza poćiecha, i wſzyſtka naſza ufność.

S. Franćiſzek podły w oczach ſwoich, od P. BOGA wſzędźie wſławiony.

Chwała Boża w podłych ludźiach barźiey śię wydaje.

Druga nauka, którą z tąd brać mamy, jeſt ta. Dla tego, że Pan Bóg wielkie w duſzach pożytki, znaczne ludźi nawrócenia, cuda nawet, i dźiwne rzeczy, przez ćię ſprawuje, nie maſz śię wynośić, i o ſobie wiele rozumieć; ale i owſzem, jak nic o ſobie nie trzymać, i na twoję nikczemność tak śię oglądać, jakobyś nic nie uczynił. Abowiem, cokolwiek czyniſz, nie twojémi śiłami czyniſz, ale że ćię Pan Bóg za pomocnika używa. O jako nas tego ćwiczenia i codźiennego nabożeńſtwa naucza Pſalmiſta? *Boże*, prawi, *uſzami naſzémi ſłyſzeliśmy; Oycowie naśi ogłośili nam, coś za czaſu ich uczynił, i za czaſów dawnych*: twoje to abowiem one wielkie i

cudo-

cudowne ſprawy były, i tyś wſzyſtkiego dokazował, nie oni. *Ręka twoja wſzechmocna wygubiła narody*; i wyrzućiwſzy je z mieyſc ſwoich, *wſzczepiłeś ich.* (Oyców naſzych) *Utrapiłeś narody, i wygnałeś je.* Ty Panie wſzyſtko to uczyniłeś. *Abowiem nie mieczem ſwoim ośiedli źiemię: i ręka ich nie zbawiła ich, ale prawica twoja, i ramię twoje,* (to jeſt moc i śiła twoja) *światłość twarzy twojèy*, w nich i przez nich tak dźiwnie rzeczy ſprawiła. Ani śię to ich zaſługom przypiſować może, *ale żeś ſobie w nich upodobał*; żeś tak uczynić poſtanowił, i tak ći śię podobało.

W wielkich ſprawach naymnièy śię nie wynośić.

I nie dla tego, iż Pan Bòg niepojęte cuda przez nas ſprawuje, wynośić śię, i pròżnośćią nadymać mamy: ale im więkſze dźieła będą, tym śię barźièy zawſtydzaymy, i głębièy poniżaymy; widząc, iż tak nieudolnych, nikczemnych i niezgodnych pomocnikòw, do ſpraw wyſokich i niedoſtępnych używa. W czym tak śię ſprawuymy, jako śię ſprawił Swięty Piotr na ten czas, gdy za jego pracą, Pan Jezus òw wielki połòw ryb uczynił. Roſkazował Piotrowi Pan, aby śieći na ryby zapuśćił. Do ktòrego Piotr: *Nauczyćielu, przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili: ale na ſłowo twoje zapuſzczę śieći.* Co czyniąc, tak wielką gromadę ryb zagarnęli, iż śię śieći rwały: i muśieli towarzyſzòw, w drugièy łodźi będących, na danie pomocy przywoływać. Ktòra ſkoro nadeſzła, obie łodźi rybami napełnili, tak, iż niemal tonęły. Ktòry cud Piotr widząc; upadł do nòg Jezuſowych, mòwiąc. *Wynidź odemnie; bo człowiek grzeſzny jeſtem, Panie*; i niegodźienem podle ćiebie ſtawać. *Abowiem go wielkie ogarnęło podźiwienie, i wſzyſtkich, ktòrzy z nim byli, z tak wielkiego połowu ryb, ktòrych doſtali.*

Jako tedy Piotr, po całonocnèy i daremnèy fatydze, widząc, iż na ſłowa Chryſtuſowe śieći zarzućiwſzy, tak wielki połòw ryb zagarnął, zdrętwiał, i przelękł śię, weſpòł śię uniżając i wſtydząc: tak i nam ſłuſzna śię dźiwować, i prawie od śiebie odchodźić, głębièy á głębièy poniżać, i w naſzèy nieudolnośći, i nędzy dalèy à dalèy śię przypatrować: gdy Pan Bòg przez nas ſprawi co wielkiego. I jako Piotr daleki był od tego, aby śię z ſzczęśliwego połowu chełpić abo wynośić miał; tak i ty ſtrzeż śię, abyś śię nie nadymał, i

na jakieś szaleństwo nie przychodźił, gdy przez ćię Pan Bòg co znacznego uczyni, uznając w tym sprawę Boską, á śiłom twoim nie rowną. To jest, nie ufać sobie, á ufać w Bogu: to jest, sobie przyznać, co twego jest; á co jest Bożego, Bogu. Patrz, co sprawił Piotr, gdy na imię śieći zapuśćił; á z tąd śię nauczysz, co wszelkie śrzodki, przemysły, i starania ludzkie mogą. Z drugièy strony uważay, czego w ten czas dokazał, gdy w imię Chrystusowe śieći zarzućił: a z tąd jaśnie poznasz, jak wiele przy łasce Bożèy i pomocy zmożesz. Pierwszą cześć rozważając, nie będźiesz w tobie żadnèy ufnośći pokładał: drugą biorąc przed oczy, wzdobędźiesz śię na ochotę i ufność w Panu Bogu. Tę tedy oboję rzecz roztrąsając, jedna strona pomoże, abyśmy nie hardźieli, gdy Pan Bòg przez nas co znacznego i dźiwnego będźie sprawował: druga nas nauczy, abyśmy na naszę niedolą i lichotę śię oglądając, serca nie traćili.

Pytanie to na inszym mieyscu podaje Swięty Jeronim. Kto lepièy, prawi, uczynił? Czy Moyżesz, ktòry śię, posłany od Pana Boga, aby lud Jego z Egiptu wyprowadźił, wymawia, niesposobność swoję do tego urzędu przekładając, i zwalając go na drugiego, do tego urzędu zgodnièyszego? Czyli Izaiasz, ktòry ani zawołany, ani wybrany, z swojèy chęći na Kaznodźièyski śię urząd ofiarował, mòwiąc? *Otom ja, poślii mię?* I odpowiada. Dobra, zaprawdę, i chwalebna jest pokora, i żeby człowiek niesposobność swoję do wszystkiego poznawał: także barzo dobra i chwalebna jest ochota, i wielkie do usługowania bliźniemu serce: jednak, jeżeli, prawi, mnie chcesz usłuchać, co z tych dwu rzeczy lepszego, mòwię: Od Moyżesza mamy śię uczyć pokory, na naszę słabość śię oglądając: od Izaiasza zaś bierzmy przykład wspaniałego i ochotnego animuszu, w miłośierdźiu i dobroći Bożèy ufając; ktòry śię ust jego łaską dotknął, i do urzędu, na ktòry go obierał, śiły mu, aby mu mògł dosyć uczynić, dodał. Pokora bowiem nie sprzećiwia śię w Bogu nadziei, ani jèy przeszkadza; ale jèy wielce dopomaga. Abowiem pomaga, abyśmy wszystkę ufność w Panu Bogu zakładali; á co za tym idźie, większèy żywnośći, śiły, i statku nabywali. Z pokorą wiąże śię ufność.

Trzećia nauka. Acz to pewna, iż żadnemu, w sobie, i śiłach swoich

ich ufać, i na nich śię wfpierać, nie potrzeba: z nafzèy jednak ftrony, wfzelkièy, ktòrą mieć możemy, do ratowania bliźniego pilnośći przykładać powinniśmy. Żądać bowiem, aby Pan Bòg pożytek jaki uczynił, bez żadnych nafzych śrzodkòw, toż jeft, co prośić Pana Boga o cuda, i kuśić go. Chce abowiem Pan Bòg pomocy nafzèy, i nafzych śrzodkòw do nawracania dufz używać; dla czego nas Apoftoł nazywa Koadjutorami i pomocnikami Bożèmi. Przeto Zbawićiel i Piotrowi rofkazał,, aby on śieći fwoje zapuśćił; i inaczèy, tylko tym fpofobem, tak wielkiego połowu dać mu nie chćiał: abyśmy wiedźieli, iż nam nie trzeba pròżnować, ale pracować. I żebyśmy podobno z drugièy ftrony fzczęśliwego powodzenia i nawròcenia dufz nafzym śiećiom, to jeft, nafzym przemyfłom, ftaraniom i pilnośćiom, nie przypifowali; wprzòd dopuśćił, aby Piotr własnèmi śiećiami, całą noc na łowieniu ryb trawiąc, nic nie ułowił. I tak z jednèy ftrony, fami własnych śieći, wfzelkich podobnych śrzodkòw, wfzelkich, ktòre mogą być, śił przykładaymy, tak, jakoby tego famego do fzczęśliwego powodzenia dofyć było: z drugièy zaś ftrony, w tych famych nie ufaymy: ale jakobyśmy żadnèy rzeczy nafzèy nie przyłożyli, wfzyftkę nadzieję i ufność w Panu Bogu pokładaymy.

Ludźie pomocnikami Bożèmi.

I toto jeft, czego nas Zbawićiel w Ewanjelii uczy: *Gdy wfzyftko, prawi, uczynićie, cokolwiek wam rofkazano: mòwcie, ftugami i nie pożytecznèmi jefteśmy*; cośmy byli powinni uczynić, uczyniliśmy. To zaś dobrze uważ, iż nie mòwi: *Gdy cokolwiek z tych rzeczy uczynićie, ktòre wam ja rofkazane*: ale, *gdy wfzyftko uczynićie*: abyśmy wiedźieli, iż choćbyśmy naywiękfzèy pilnośći przykładali, i wfzelkich z nafzèy ftrony, ktòrych możemy, śrzodkòw zażywali; dowierzać i ufać im nie potrzeba; ale wfzyftkę ufność nafzę w Panu Bogu zakładać mamy, wfzyftkich fpraw nafzych chwałę jemu famemu przyznawając, i oddając. O czym Oycowie Swięći nauczają, iż to jeft oftatni i naydofkonalfzy pokory ftopień, jakośmy już powiedźieli.

Wfzyftko zrobiwfzy, jefzcześmy ftugami niepożytecznèmi.

Gdy Piotr i Jan Apoftołowie, chcą chromego z urodzenia fwojego, ktòry przy bramie Kośćielnèy nazwanèy, Piękna, jałmużny od wchodzących i wychodzących z Kośćioła żebrał, uzdrowili; *lud* cudu

tego

tego nie poymuiąc, do nich śię gromadźić począł, i jako na Boſkie jakie cudo śię zapatrował. Do ktòrych Piotr mowę obracaiąc, rzekł: *Męzowie Izraelſcy, czemu śię temu dźiwujećie, i zapatrujećie śię na nas, jakobyśmy naſzą mocą, i naſzą zwierzchnośćią temu człowiekowi chodźić roſkazali? Bòg Abrahamòw, i Bòg Izaakòw, i Bòg Jakòbòw, Bòg Oycòw naſzych, uwielbił Syna ſwego Jezuſa, ktòregośćie wy wydali, i ktòregośćie śię zaparli przed Piłatem, gdy on oſądźił, aby był wypuſzczony:* w imieniu tedy, Jezus, i jego mocą, ten cud ktòry widzićie, uczyniliśmy. Toż śię trafiło Swiętemu Pawłowi i Barnabie z okazyi drugiego cudu w Likaonii uczynionego. Gdy bowiem ich dla niego za Bogòw uznawali, i pokłon im i ofiary czynić chćieli, i już korony na ich koronowanie podawali, mòwiąc: *Bogowie ludźiom podobni zſtąpili do nas!* Oni ſzaty na ſobie rozdarſzy, wpadli miedzy lud, wołając: *Męzowie, co dla Boga czynićie? I my śmiertelni jeſteśmy, podobni wam ludźie!* nie my to czyniemy, ale ſam Bòg, ktòremu tę cześć i chwałę przyznać potrzeba. Tak śię ći mężowie poniżyli, jakoby nic nie uczynili. Tak i my śię uniżaymy, uczyniwſzy wſzyſtko na pożytek duſz, cokolwiek mogliśmy.

Z dobrych uczynkòw Panu Bogu chwałę oddawać.

ROZDZIAŁ XVI.

Jako ten ufności w Bogu śrzodek jeſt ſkuteczny, na otrzymanie od niego wielu dobrodźieyſtw i łaſk.

BŁogosławiony Męczennik Cypryan, wykładając owe Boſkie do ſynòw Izraelſkich ſłowa: *Każde mieyſce, ktòre będźie deptała noga waſza, waſze będźie,* mòwi: Noga *waſza jeſt nadźieja waſza; to jak daleko poſtąpi, wſzyſtko jèy będźie.* Toż ma Swięty Bernard. Noga twoja, prawi, jeſt ufność twoja, z ktòrą według możności, gdy będźie poſtępowała, dobrodźieyſtwa od Pana Boga będźie odbierała. Jak śię daleko noga ufności wyćiągnie, tak daleko śię twoje rozćiągnie panowanie. Gdybyś miał wielką ufność w Panu Bogu, i wiele śię od niego ſpodźiewał; wielećby też dawał, i przez ćię dokazował: á jeśli też małą, nie wielebyś wźiął. Wiele przykładòw, z ktòrych śię tego uczyć możemy, mamy w Ewanjelii:

Nadźieja jeſt miarą dobrodzièyſtw Bożych.

III. Xiąże owo Synagogi, ktory był w domu corkę umierającą zostawił, i ktora, gdy on do Chrystusa przystępował, skonała, rzekł: *Panie, corka moja dopiero umarła: ale podź, i włoż na nię rękę twoję, a ożyje.* Ten miałći w prawdźie wiarę i ufność, ponieważ wierzył, iż Chrystus mogł corkę swoję ożywić; ale mała dla tego, iż rozumiał, iż na jey ożywienie potrzeba było, aby Chrystus poszedł do jego domu, i tam na umarłą corkę rękę włożył; toż dopiero miała powroćić do żywota. Przeto też Chrystus według jego ufnośći i wiary rzecz swoję odprawował. Abowiem do domu wszedszy, i corkę umarłą nalazszy, ujął ją za rękę, i ożywił. Owa zaś niewiasta, ktora przez dwanaśćie lat płynienie krwie ćierpiała, i wszystkie dostatki swoje na medykow darmo rozsypała, z większą trochę nadźieją i wiarą do Chrystusa przystąpiła. Mowiła bowiem w sobie: *Jeżeli śię tylko dotknę szaty jego, zdrowa będę:* i przez gęsty lud śię ćisnąc, kraju szaty jego śię dotknęła, ktorey też Pan Bog według miary nadźieje i wiary dobrodźieystwo odmierzył. Ow zaś Setnik, ktorego sługa paralizem był zarażony, z większą, niż wszyscy inni, wiarą przystąpił. Rzekł bowiem do Chrystusa: *Sługa moy leży w domu paralizem złożony, i źle śię ma.* Ale nie potrzeba, abyś śię sam do niego dla zleczenia trudźił; ani żeby on kraju sukni twojey śię dotknął: ale tu stojąc, *tylko rzecz słowo, i będźie zleczony sługa moy.* Patrz, jak wielka jego wiara była. *Bo słysząc Pan Jezus zdźiwił śię, i idącym za sobą rzekł: zaprawdę powiadam wam, nie nalazłem tak wielkiey wiary w Izraelu.* I do Setnika śię obroćiwszy, rzekł: *Podź: i jakoś uwierzył; niech ći śię tak stanie.* Iż ten miał nadźieję w Chrystuśie, że samym słowem, nie będąc obecnym, może sługę do zdrowia przywroćić: przeto jako wierzył, z dala szczegulnym słowem go zleczył; i ozdrowiał sługa *teyże godźiny.* Obaczże, iż Pan Bog tak śię z nami obchodźi, jako w nas ku sobie ufność upatruje,, według Proroka: *Niech śię stanie miłośierdźie twoje nad nami, takież, jaka w nas ku tobie nadźieja była:* i jak wielkie i głębokie będźie naczynie nadzieje, tak wiele z tamtąd wody poczerpniemy, mowi Swięty Cypryan.

Jak wiele ufasz, tak wiele bierzesz.

Toż śię trafiło Piotrowi Apostołowi, gdy go Chrystus, aby do śiebie szedł po wodźie, zawołał. Abowiem jak długo sobą nie trwożył, tak długo śmiało, beśpiecz nie po morzu, jako po twardym grun-

gruncie, postępował. Skoro, za powstaniem silnego wiatru, zlakł się, nie dowierzając; natychmiast tonąć począł. Przeto też małą jego wiarę Chrystus zganił, mówiąc: *Małowierny, czemu zwątpiłes?* Dając znać, iż dla tego tonąć począł, iż bał się w sercu, i Bogu nie ufał. Toż samo jest przyczyną, czemu nas pokusy, uciski, nie zwyczayne trudnośći pogrążają, i tylko co nie zatapiają: bo małą w Panu Bogu ufność mamy. Gdybyśmy bowiem cale na Pana Boga się spuszczali, bez wątpienia iżby nas ratował, i ze wszystkich ucisków z wielkim naszym pożytkiem wyciągał, i dobrodzieystwy osypował.

Król Josaphat, gdy się przeląkł Moabitów i Amalecytów, na lud Izraelski z wielkim woyskiem następujących, posłał do niego Proroka, któryby jego małą w Bogu nadzieję zganił, i mówił: *Nie bóycie się, i nie lękaycie tey wielkiey wóyska zgrai: abowiem nie wasza to potrzeba, ale Boska. Nie wy się bić będziecie: tylko z wielką stóycie ufnością, á obaczycie pomoc Boską nad wami.* Czego natychmiast doznali. Abowiem Pan Bóg, gdy i ręką nie ruszyli, wszystko wóysko nieprzyjacielskie cudownie starł; za jego natchnieniem i dopuszczeniem miecz sami przeciwko sobie obrócili, aż jeden drugiego wyzabijał.

Osądźmy tedy, jak niewiele Pan Bóg od nas wyciąga, aby nam pomagał, i dał wygraną z nieprzyjaciela. Przeto w Psalmie: *Kto mieszka*, nie inszą Pan Bóg naznacza przyczynę, że kogo w cześnie w utrapieniu ratuje, i z niego prętko wybawia, tylko mocną w sobie nadzieję. *Ponieważ we mnie ufał, uwolnię go; obronię go, ponieważ poznał imię moje.* Na które słowa wesoło wykrzyka Swięty Bernard. *O naysłodsza hoyności, ufających w sobie ratować.* A na drugim mieyscu Psalmista. *W tobie, Panie, ufali Oycowie nasi, ufali, i wybawiłeś ich: do ciebie wołali, i dałeś im żywot: w tobie nadzieię swoię zakładali, i niezawstydziłeś ich.* Kto kiedy wzywał Pana Boga, i w nim nadzieję swoję ufundował, á Pan Bóg go nie wysłuchał, i nie ratował? *Rzućcie okiem,* mówi Mędrzec, *po wszystkich narodach,* i po wszystkich czasach; *i wiedzcie, iż żaden ufając w Panu Bogu zawstydzonym nie jest. Kto go kiedy wzywał, á od niego wzgardzonym został.*

Jest tego jeszcze i insza przyczyna, którą żeśmy w drugiey czę-

ści szeroko rozwiedli, tu ja jak naykròcèy odprawiemy: á ta jeſt. Kiedy nam ſamym niedowierzamy, ale wſzyſtkę ufność w Panu Bogu zakładamy, widźiemy śię wſzyſtkę ſprawę i wſzyſtek jèy ćiężar na Pana Boga ſkładać i przenośić: i tak go obowięzować, aby ſwoję rzecz czynił, i honoru ſwego bronił, mòwiąc: Panie, twoja to rzecz, nie naſza. I jeśli ty ſerc ludzkich nie poruſzyſz; á my co? My do tego żadnèy ſpoſobnośći nie mamy. Czyń tedy, Panie, o cześć twoję; ſtaray śię o rzecz twoję. Dźiwne zaprawdę, i wielkièy mocy ſą owe ſłowa Jozuego, ktòrèmi przykrzył śię Panu Bogu, i niejako przymuśił go do tego, aby lud ſwòy ućiśniony z niewoli wybawił, mòwiąc: *A cóż uczyniſz wielkiemu imieniowi twemu?* Jakoby rzekł: Naści w prawdźie, Panie, ſłuſznie poniżaſz, i przez nieprzyjaćioły ućiſkaſz; bośmy na to grzechami naſzèmi zaſłużyli: ale z imieniem twoim co będźie? Co rzeką narody okoliczne, widząc lud twòy zniſzczony, i w niewolą zabrany? Będą śię z ćiebie natrząſać, żeś ludu twego do źiemię Oycom ich obiecanèy wprowadźić nie mògł. Przeto bierz śię za imię twoje. *Nie nam, Panie, nie nam, ale imieniowi twemu day chwałę.* Prośiemy ćię, nie o naſz honor i chwałę, ale o cześć i chwałę twoję. *I Panu Bogu naſzemu ſprawiedliwość, à nam zawſtydzenie twarzy naſzèy.* Wſzyſtko-mocny tedy i ſkuteczny śrzodek, aby na nas Pan Bòg dobrodźièyſtwa ſwoje ſypał, jeſt ten; wielką w nim ufność mieć; bo to ſamo jeſt mu rzeczą barzo miłą. Dobrze Pſalmiſta: *Upodobał ſobie Pan Bòg w bojących śię śiebie,* i w tych, *ktòrzy ufają w miłośierdźiu jego.*

Ufających Bogu Pan Bòg wſpomaga ku wielkièy chwale ſwojèy.

My zaśię, ktòrzy pod poſłuſzeńſtwem i cudzą wolą żyjemy, inſzą oſobliwą mamy przyczynę ufania w Panu Bogu, iż nam w zabawach naſzych będźie pomagał. To jeſt, iż wiemy, iż on jeſt, ktòry na nas te zabawy wkłada, i do nich nas obraca: przeto onże doda śił, abyśmy to, co nam przykazuje, ſzczęśliwie wykonać mogli. Roſkazał Pan Bòg Moyżeſzowi, aby przybytek, Arkę teſtamentu, błagalnią, ktòraby Arkę okrywała, ołtarz, ſtòł na wykładanie chlebòw, i inne wielorakie naczynia, do potrzeby i ſłużby przybytku potrzebne, wyſtawił; czego mu wſzyſtkiego modeluſz i podobieńſtwo w obraźie i wizerunku odryſował. I przydaje: To

Ufności dodaje poſłuſzeńſtwo

wſzy-

wszystko żeby dobrze zrobiono, i według wizerunku, ktòrym ći pokazał; oto wybrałem na to imieniem Beseleela i Ooliaba, i napełniłem ich duchem Bożym, mądrośćią, pojętnośćią, i biegłośćią w każdym rzemieśle, do wymyślenia każdèy rzeczy, ktòra śię może urobić, ze złota, z srèbra, z miedźi, z marmuru, z drogich kamieni, i rożnego drzewa. Ci dway wygodnie, wytwornie każdą rzecz, ktòrąć przykazałem, urobią. Jeżeli o wystawienie materyalnego przybytku Pan Bòg śię tak starał, i rzemieślnikom na jego wystawienie wlał mądrość z nieba: czegòż nie uczyni z robotnikami i sługami Ewanjelii, ktòrym należy Kośćioły Boże, i mieszkania Ducha Swiętego, i duchowny w duszach przybytek budować? Jako u Pana Boga nieròwnie godnièysza i droższa jest rzecz duchowna, niż materyalna: tak większą mamy okazyą ufnośći, iż nam Pan Bòg dopomoże, abyśmy to dobrze odprawili, na co nas powołał. I to samo Zbawićiel nasz obiecuje Uczniom swoim w Ewanjelii, mòwiąc: *Gdy staniećie przed Urzędami i Kròlami dla mnie, i obrony honoru mego: nie myślćiesz, jako, i co, mòwić maćie. Abowiem nie wy jesteśćie, ktòrzy mòwićie, ale duch Oyca waszego, ktòry w was mòwi.* I zaraz przydaje. *Bo ja wam dam usta i mądrość, ktòrèy śię nie będą mogli sprzećiwić nieprzyjaćiele waśi.* Czego mogliśmy śię napatrzyć w Swiętym Szczepanie pierwszym Męczenniku; z ktòrym Zydźi dysputując, nie mogli śię oprzeć mądrośći i duchowi, ktòrego w mowie swojèy pokazował.

Łaskę i pomoc Bożą mają gotową ći, ktòrym co P. Bòg roskazuje.

ROZDZIAŁ XVII.

Jako śię Panu Bogu nie podoba bojaźń.

JAko przez mocną ufność w Panu Bogu, Boski jego Majestat wielce czćiemy, i jemu śię dźiwnie podobamy; i jako ona jest śrzodkiem pobudzającym do wylania na nas wielkich darów i dobrodźièystw jego; tak przećiwnym sposobem, jedna z tych rzeczy, ktòre Pana Boga obrażają, i gniewają, i dla ktòrèy człowieka barźièy karze, jest bojaźń, iż przez nię honor jego ćięszko śię narusza. Przeto widźiemy, iż dla nièy na synòw Izraelskich ćięszko śię uraźił, i surowie ich pokarał. Gdy bowiem szpiegowie

Nieufność w P. Bogu wiele czci mu uymuje.

Num: 13. & 14.

od

od Moyżeſza na przeglądanie źiemie obiecanèy poſłani z wielką bojaźnią powròćili; i powiadali, iż tam widźieli olbrzymòw, tak wielkich, względem ktòrych widźieliśmy śię z drobnieni jak ſzarańcza: pròcz tego miaſta tak wielkièmi murami i baſztami obwarowane, iż ich dobyć nam niepodobna; natychmiaſt tak wſzyſtkim ſerce upadło, i na wſzyſtek obòz tak wielka padła roſpacz, i bojaźń, aby mogli onę źiemię ſobie podbić: iż rzekł jeden do drugiego: *Obierzmy ſobie Hetmana, i wròcmy śię do Egiptu.* Ktòra gnuśna bojaźń taki gniew w Panu Bogu wzruſzyła, i rzekł do Moyżeſza: *Pòkiż mi ten lud uwłaczać będźie? Pòki mi nie będą wierzyć, abo ufać we wſzyſtkich cudach, ktòre w oczach ich uczyniłem? Przeto ſpuſzczę na nich powietrze, i wſzyſtkich* weſpòł *wygubię.* Moyżeſz zaś wſtawiając śię za nièmi, prośił Pana Boga, aby im ten grzech odpuśćił, do ktòrego modlitwy Pan Bòg śię skłaniając, rzekł: *Odpuśćiłem im na ſłowo twoje: jednakże wſzyſcy ludźie, ktòrzy widźieli mòy Majeſtat i cuda, ktòre uczyniłem w Egiptćie i na puſzczy, nie oglądają źiemię, ktòrą poprzyśiągłem Oycom ich; i żaden z tych, ktòrzy mi uwłòczyli, jèy nie obaczy.* I tak śię ſtało, jako przyśiągł. Abowiem z ſześćiukroć ſtu tyśięcy ludźi wojennych, z Egiptu wyprowadzonych, (okrom niewiaſt i dźieći,) żaden nie wſzedł do źiemie obiecanèy, ani jèy zayrzał okiem ſwoim; ale wſzyſcy, iż Panu Bogu nie ufali, na puſzczy pomarli. Sam tylko Jozue i Caleb, ktòrzy o jèy zawojowaniu i zwyćięſtwie nad nieprzyjaćiòłmi, mocną nadźieję mieli, i na tę woynę wſzyſtek lud zachęćili, weſzli do źiemie obiecanèy, i innych dźieći, ktòrych tchorzowie oni z bojaźni i niedowiarſtwa udawali, jakoby w ręce nieprzyjaćiòł i niewolą wpaść mieli: aby każdy jaśnièy niż ſłońce południowe widźiał, jako śię Pan Bòg uraża nieufnośćią i niedowiarſtwem. Nawet i ſamego Moyżeſza z Aaronem dla tegòż, iż laſką ſwoją w opokę, z jakąś nieufnośćią i wątpliwośćią, aby z nièy wodę wyprowadźić mogli, ktòrą im Pan Bòg zapewne przyobiecał, uderzyli: dla tèy ſamèy bojaźni i niedowiarſtwa, tymże od źiemie obiecanèy odrzuceniem pokarał. *Poniewaź mi, mòwi, nieuwierzyliśćie, abyśćie mię poświęćili przed ludem Izraelſkim: nie wprowadźićie tego ludu do źiemie, ktòrą im dam.* Wprawdźieć

wdźieć ją widźiał Moyżesz z dala z bliskiey gòry, ale do niey nie wszedł. Dla czego mòwi Pan Bòg do niego: *Widźiałeś ją oczèma twemi: ale do niey nie przyidźiesz*, i nie weźmiesz jèy. To bowiem nieufanie i niedowiarstwo barzo śię sprzećiwia Panu Bogu; przeto je tak surowie karze.

A z tąd uczyć śię mamy, naprzòd, jak nam barzo szkodzą, i jak śię barzo Panu Bogu nie podobają owe niedowiarstwa i bojaźni; ktòre niektòrzy, częśćią w pokusach, częśćią w rzeczach do własnego postępku duchownego należących, częśćią w urzędach i zabawach od starszych włożonych, miewać zwykli. Co lubo śię widźi z jakieyśi pokory pochodźić, jednak z szczegulnèy pochodźi hardośći. Abowiem tylko śię na śię oglądają; i rozumieją, iż wszystkiego swojèmi śiłami, przemysłami, i pilnośćią, dokażą. Druga nauka, ktòrą z tąd brać mamy, jest we wszystkich zabawach, potrzebach, ućiskach, wprzòd i nadewszystko, udawaymy śię do Pana Boga, i w nim wszystkę nadźieję pokładaymy. Nie dobrze to bowiem, wprzòd ludzkie sposoby wynaydować, starania i przemysłòw własnych dokładać; toż dopiero po wszystkim do Pana Boga śię ućiekać. Bo to jest nieznośny ludźi światowych błąd i wywròt: ktòrzy naprzòd ludzkich śrzodkòw szukają, i wszelkich sposobòw, minawszy Pana Boga, doświadczają: toż dopiero, gdy im żadne ludzkie sposoby nie pomagają, i prawie żadnèy w nich nadźieje więcèy być nie może, wracają śię do Pana Boga. Przeto śię trafia za dopuszczeniem Bożym, iż wszystkie ludzkie sposoby, ktòreśmy uśilnie wynaydowali i w nich ufali, abo mało, abo zgoła nic nas nie ratują: jako to samo Aźie Krolowi Judskiemu przez Proroka Pan Bòg oznaymił, mòwiąc: *Iż miałeś ufność w Krolu Syrii, i w jego pośiłkach, á nie w Panu Bogu twoim*, ktòregoś zapomniał; *przeto Krola Syryi wòysko uszło z ręku twoich*. Cięszko śię Pan Bòg gniewa, i to za jakąś zelżywość i krzywdę poczyta; że śię na czym innym, á nie na nim samym, wspieramy. Bo naprzòd od niego zaczynać, i do niego śię ućiekać, potrzeba. A ztąd dalèy śię uczmy; miedzy inszèmi sposobami, ktòrych w modlitwie używać mamy, ten ma być nie pośledni, w tèy ufnośći w P. Bogu mocno śię utwierdzać. Dla tego bowiem modlitwę przed śię bierzemy, abyśmy za jèy pomocą rożnych

Nie ufnośći fundament pycha.

Prośić o pomoc P. Boga na początku każdèy sprawy i trudnośći.

cnot nabywali: miedzy ktòrèmi ta ufność w P. Bogu, jedna jeſt z nay-
Pan Bòg Jedyna ucieczka i nadźieja naſza. przednièyſzych, i nam naypotrzebnièyſzych. I nie wprzòd przeſtawaymy, aż śię na jakiś nałog wzdobędźiemy, każdą rzecz naprzòd od Pana Boga zaczynać, i w nim wſzyſtkę ſkładać nadźieję, i u ſamego Pana Boga, nie gdźie indźièy, pomocy ſzukać: on ſam niech będźie wſzyſtką i jedyną naſzą ućieczką, on wſzyſtką nadźieją, według słów Kròla Joſafata, ktòreby też nam w uśćiech, i w ſercu zawſze mieć potrzeba. *Nie wiedząc, co czynić mamy, to nam tylko zoſtaje, abyśmy*
2. Parál. 20. *oczy naſze podnośili do ciebie*, ktòry naſzą ućieczką i zaſłoną jeſteś. *Błogoſławiony człowiek*, mòwi Pſalmiſta, *ktòrego nadźieja jeſt imię Pańſkie.*

ROZDZIAŁ XVIII.

Nie trzeba nam uſtawać, ani nadźieje tracić, gdy śię nam widźi, iż barzo mały pożytek w bliźnich ſprawujemy.

Biada mnie, iż ſtałem śię owemu podobnym, ktòry w jeśieni grona
Michæ 7, 1. *winne zbiera!* i po zebranym winie jeſzcze oſtatkòw ſzuka: ale daremnie, *bo nie maſz grona do zjedzenia, á zgoła ani jagòdki.* Tèmi słowy w podobieńſtwie utyſkuje Micheaſz, iż ſwèmi pogròżkami i upominaniem, w ludu Izraelſkim nie wiele ſprawił. Na toż narzeka Izaiaſz: *Zoſtały*, prawi, *puſtki w mieśćie, i utrapienie bramy ućiśnie. Bo śię to ſtanie w pośrzodku źiemie, i w pośrzodku narodòw;co śię dźieje, gdy trochę oliwek pozoſtałych otrząſają z oliwnego drzewa, abo grona winne po zebranym winie.* Abowiem tych, ktòrzy około bliźnich pracują, nic barźièy nie zaſmuca, i nie zraża; jako gdy widzą, iż wſzyſtkièmi ſwèmi kazaniami, i innèmi, ktòrych do tego końca używają, śrzodkami, żadnego pożytku nie czynią, i nic ſprawić nie mogą; iż śię ledwie kto nawraca, ledwie kto poſtępuje, i żywota ſwego poprawuje, ledwie kto trwa aż do końca. Co, iż jeſt poſpolita i codźienna ſkarga i pokuſa, przeto na nie w tym rozdźiale odpowiemy: co nam będźie ſkutecznym śrzodkiem, na zawźięćie w pracach naſzych męſkiego ſerca i ſtatku.

Pięknie o tèy trudnośći piſze Swięty Auguſtyn, i temu narzekaniu, przykładem Chryſtuſa Pana, Zbawićiela i Nauczyćiela na-
Chryſtus wielom o- ſzego, odpowiada i doſyć czyni. *Abo rozumieſz, prawi, iż Syn Bo-
ży,

Odmiany Księżyca

Na rok Pański 1817. do ~~Merydyana~~ ~~Horyzontu~~ Warszaw. Południka

Styczeń.

	dnia	2.	godziny	6.	minuty	2.	po południu ~~wieczorem~~.	Ost. kw.
[illegible]o.	"	9	"	9	"	0	z rana	Now Sie[illegible]
[illegible]	"	[illegible]	"	2	"	28	~~z rana~~ " z[illegible]	Pierw.
				[illegible]		58	~~z rana~~ "	[illegible]

iekawość: połacinie napisanego przez W. X. Jakóba Mazeniusza Jezuit

gryey są szczęśliwi? i czy może się znaleść dla nich iakie lekarstwo.

cinnikami, Wło:

z samego [zbytku] dostatku ta się choroba rodzi

emi Narodami

chociaż kula

przyiemnie

~~roskoszne~~

any przeby:

z cała ludzi

oda, na je:

ży, do famych tylko Uczniów, abo do tych, którzy weń uwierzyć mieli, miewał kazanie: widźiemy, że kazał i do fwoich nieprzyjaćioł, którzy go kuśić przychodźili, abo fzukali, jeżeliby z okazyi słowa jakiego, jakiey potwarzy zadać mu nie mogli. Abo rozumiefz, iż tylko na ten czas kazanie czynił, gdy miał gromadę fłuchaczów, i wielka tłufzcza zbiegała śię do fłuchania? Pewna to, iż do jedney podłey niewiaftki, á jefzcze Samarytanki, wodę dźwigajacey, uczynił kazanie; i z nią, ono trudne i ćięfzkie pytanie o modlitwie, czylibyśię w famym tylko kośćiele, czyli też i na innym mieyfcu, odprawować miała, rozbierał. Ale rzeczefz, Wiedźiał Pan Chryftus, iż ta niewiafta uwierzyć, i z jego kazania i rozmowy pożytek wźiąć miała. Pozwalam na to, odpowiada Swięty Auguftyn: ale co rzeczefz o owych kazaniach, które czynił do Zydów, Pharyzeufzów, Sadúceufzów, którzy mu nie tylko uwierzyć nie mieli, ale też potwarzy i prześladowanie przećiw niemu gotowali: Podczas im fam kweftye zadawał, aby ich ichże odpowiedźiami wiązał; podczas fam na ich pytanie odpowiadał, lubo wiedźiał, iż go dla tego pytali, aby go kuśili. *Co gdy czynił, nie czytamy, aby śię który do jego naśladowania nawróćił.* Dobrze on wiedźiał o tym, iż ztąd żadnego pożytku nie odnieśie: jednakże, aby nam przykład zoftawił; i do tych czynił kazania, o których wiedźiał, iż śię z kazania fwego nie nawrócą, ani z niego jaki wezmą pożytek, ale podobno i gorfzémi będą: abyśmy ztąd brali naukę. Ponieważ niewiemy, czy śię który z tych, z którémi obcujemy, nawróći, czyli nie, abyśmy w kazaniach, w fłuchaniu fpowiedźi, i wfzelkich nafzych urzędów wykonaniu nie uftawali, i ferca nie traćili, gdy nie zaraz śię jaki pożytek na oko nam pokazuje. Podobno tam fłucha jaka dufza, która przez kazanie przeznaczona jeft; którey podobno Pan Bóg przez twoje kazanie, abo obcowanie, ferce wzrufzy. I daymy, że śię teraz nie nawracają, i niebiorą pożytku; podobno śię potym nawrócą; i to fłowa Bożego naśienie, które na ich ferca padło, potym, jako to więc bywa, owoc fwóy przynieśie. Przeto, w czymkolwiek bliźniego ratować możemy, nigdy nie opufzczaymy.

głafzał Ewanjelia bez pożytku.

Nawet w złośćiach zatwardźiałym naukę fwo ję podawał.

Jan Gerfon, w księdze, która, o poćiąganiu małych dźiatek do

Chryſtuſa, napiſał, barzo pięknie tę rzecz opiſuje: i mocno owym przymawia, ktòrzy nie raczą około pewnych ludźi pracować, i umyślnie śię od ſłuchania ich ſpowiedźi, ſchraniają: á to dla tego, iż o nich rozumieją, że nie wytrwają, abo śię też do dawnych grzechòw wròcą: przeto śię im widźi, iż daremna około nich praca, i czas śię darmo trawi, właśnie jakoby kto wòr dźiurawy napychał. Dla czego Gerſon na pomienionym mieyſcu ſpowiedników upomina, i ſerca im dodaje; aby dźiećinnych ſpowiedźi radźi ſłuchali; i w tym nie mały być pożytek rozumieli. Bo te dźiatki ſą jakoby na dwòydrodze; i tę drogę przed śię wezmą, na ktòrą je przewodnik naprowadźi; i kto je wprzòd poćiągnie, za tym pòydą powolnie. Jeżeli im kto czartowſkie i światowe roſkoſzy przełoży, ten je powabi: jeżeli też Pan Bòg, za Panem Bogiem śię obròcą. Dla czego wielka to jeſt i barzo pożyteczna, do cnoty drogę im pokazać; i zaraz na początku do nièy je przyuczyć, bo jèy na potym nie odſtąpią. Odpowiada weſpòł zarzutowi, i wymòwce niektòrych, ktòrzy dźiećinnych ſpowiedźi nie radźi ſłuchają dla tego; iż śię czas około ich nauczania darmo trawi; gdyż w tych rzeczach, ktòre śię im przekładają, pojętnośći nie mają. Do tego, iż odſzedſzy od ſpowiedźi, do dawnych ſwoich zwyczajòw śię wracają, do grania, do ſwarów, jakoby im ſpowiednik i ſłòwka nie mòwił. Mòwi tedy Gerſon: Jeżeli dla tego ſpowiedźi dźieći ſłuchać niechceſz, iż prętko do dawnych lekkomyślnośći powracają: toćbyś dla tego, ſpowiedźi ludźi doyrzałych, i daleko barźièy, ſłuchać nie miał: bo i ći zaraz po ſpowiedźi nieròwnie do ćiężſzych grzechòw, niż ktòre w dźiećiach śię naydują, powracają. Grzechy bowiem dźiećinne rzadko śmiertelne bywają, tych zaś poſpolićie. Jeſt czego pragnąć, i dobrzeby było, tych ktòrzy zaraz w też grzechy ſzpetnie i lekomyślnie wpadają, nie przypuſzczać do ſpowiedźi, abo ich nieſłuchając od śiebie odprawować: jednakże ich, mòwi Gerſon, nie dla tego od ſpowiedźi odganiać mamy, lubo wielkich, lubo małych, byleby prawdźiwe niewracania śię do przeſzłych grzechòw przedśięwźięćie mieli. Co też dwojakim podobieńſtwem objaśnia. *Izali, mòwi, z ſteku okrętowego wodę wylewający dla tego przeſtaje, iż tyleż wody przybywa, ile*

już

Nie poprzeſtawać ſtarania o grzeſznikach, acz odpadają.

już wylał? I chociaż codzień ręce się mażą, postaremu je umywamy: bo lub brud się wraca, jednak się ręku mocno nie trzyma. Potrzeba bowiem zawsze z okrętu wodę wyciągać, lubo jèy tyleż co raz przybywa: trzeba i ręce często umywać, choć wiemy, iż się znowu pokalają; aby się w nie brud nie wkorzenił, dla czegoby go wymyć niepodobna. Podobnym sposobem, nie dla tego pokutujących od spowiedzi odpychać mamy, abo ich zaniedbywać, że wiemy iż się wkrótce w tychże grzechach walać będą. Bo gdybyśmy ich przeto opuścili, wiecznieby zginęli: przez spospowiedź zaś nieco się zatrzymują, ani tak wściekle w grzechy lazą; i na koniec jest nadzieja, iż zbawienia dostąpić mogą.

Miedzy innèmi świątobliwèmi uczynkami, do których się Swięty nasz Ociec naywięcèy przykładał, jako w żywocie jego czytamy, ów był nie mnieyszy; iż się usilnie starał, aby niewiasty nierządne do lepszego żywota przywodzić mógł. I ustawiczną swoją usilnością przywiódł rzeczy do tego, iż im, które tak sprosny żywot odmienić postanowiły, klasztor w Rzymie wystawiono. Bo lubo klasztor pokutujących na to był wygodny; ale do niego nie przyimowano, tylko te, któreby żywot Zakonny ślubować chciały. Wiele zaś miedzy tèmi niewiastami takich się naydowało, które,aczby rade z nierządów swoich wybrnęły były;jednak do tak wysokiey doskonałości czuły się nierównèmi. Drugie zaś, iż zamężne były, choćby chciały, tego stanu przyjąć nie mogły. Przeto na pomoc, tak tych, jako i tamtych, klasztor od Swiętèy Marthy mianowany, wystawić kazał. A iż żaden na zaczęcie tak wielkiego dzieła odważyć się nie chciał,(lubo nie którzy pomoc niejaką do tego obiecowali) sam się przy wielkim domowym niedostatku na to odważył, łożywszy sto czerwonych złotych, za rozprzedane przez Prokuratora niektóre kamienie,zebranych. Takièy zaś usilności do tak świętego dzieła przykładał, iż go od niego i trudności urzędu Generalskiego, który na ten czas sprawował, oderwać nie mogły, tak dalece:że sam niewiasty, swoich nierządów odstępujące, w oczach całego Rzymu jawnie prowadził, abo do S. Marthy, abo do uczciwego jakièy niewiasty domu, w którymby się do czasu zabawiały. A gdy mu niektórzy zarzucali iż to daremna praca; bo do tych cie-

 lesnych

leśnych sprosnośći przywykłe z dawnego czasu niewiasty,za naymnièyszą okazyą, łacno do nich śię powracają; Odpowiadał: Nie jest to praca daremna, i ja nie darmo pracuję. Abowiem, gdybym wszystkièmi całego żywota mego pracami i nędzami, choć jednę z tych niewiast mògł przywieść do tego, aby choć przez jednę tylko noc wstrzymała śię od grzechu; rozumiałbym, iż wszystkie dni żyćia mego naylepièy strawiłem, byleby choć przez jednę tylko noc Majestat Boski grzechem nie był obrażony: lubobym zapewne wiedźiał, iż śię znowu do dawnego błota wròći. Tak,aczbyśmy zapewne wiedźieli,że pokutujący, i ći, ktòrych ratować chcemy znowu do dawnych grzechòw odpadną: jednak mamy rozumieć, iż wszystka przez cały żywot podjęta praca dobrze śię obròćiła; gdybyśmy przez nię tego dokazali, aby śię choć tylko przez godźinę od grzechu zatrzymali; choćby śię jednego tylko grzechu i obrazy Bożèy wyrzekli. I ten jest prawdźiwie gorliwy i chwałę Bożą miłujący afekt. Kto głęboko w źiemi skarbu jakiego szuka, i z wielkim potem długo wiele źiemi wyrzuca; rozumie,że pożytecznie pracował, jeżeli śię choć kawałka złota dokopał.

Ale dalèy postępując, daymy, że śię żaden zgoła nie nawraca,żaden grzechòw swoich nie odstępuje, ani na godźinę chce śię powśćiągnąć; nie dla tego w kazaniach, i w naszych około bliźniego zabawach, ustawać mamy. Pięknie to wywodźi S. Bernard, piszac do Eugeniusza Papieża, swego kiedyś Ucznia, i w żywoćie Zakonnym naśladòwce. Tego do poprawy pospòlstwa, i dworu Rzymskiego upomniawszy, pomyślił, jakoby mu pomieniony Papież to zarzućić mògł. Wyśmiejesz mię podobno, mòwi, zadając mi: Daremna to praca, do lepszych obyczajòw lud Rzymski przywodźić, z natury zuchwały, hardy, do tumultòw, wojen, zwad, przyzwyczajony, okrutny, niedotkliwy, niegłaskany, do pokoju i do podlegania nieprzywykły, chyba gdy śię sprzećiwić nie może: zaczym żadnèy niemasz nadźieje, aby śię miał poprawić; i praca około niego podjęta w śmiech śię obròći. Na to S. Bernard pięknie odpowiada: *Nie rospaczay*,prawi; *staranią ta rzecz potrzebuje, nie uleczenia*: do ćiebie należy, opatrować potrzebne do uleczenia choroby śrzodki,lekarstwa i plastry, i one przykładać. Tego bowiem po nas wyćiąga Duch Swięty, przez Ekklezyastyka mòwiąc: *Rządcą ćię uczyniono, mièy o nich staranie*. Nie mòwi, uzdròw, ulecz

ich.

ich. Abowiem, nie jeſt obowiązany Przełożony, aby poddanych ſwoich wyſtępki poprawił, i zleczył: bo to nie jeſt w jego ręku. Dla czego dobrze napiſał Poeta: *Nie należy do Medyka, aby chory zawſze ozdrowiał.* Jako i tego nie trzeba, żeby kto miany był za dobrego lekarza, i żeby miał chwałę z lekowania ſwego, aby wſzyſtkich chorych zleczył. Ale obcych świadectw poniechaymy, bo lepſze od domowych mieć możemy. *Przekładam ći z twoich lepſze, prawi.* S. Paweł mòwi: *obfićièy nad wſzyſtkich pracowałem. Nie mòwi, więcèy wſzyſtkim pomogłem, abo większy nad wſzyſtkich pożytek uczyniłem.* Wiedźiał bowiem, jako oſobliwą od Pana Boga naukę majacy, iż każdy według ſwojèy prace koronę i nagrodę ma odbierać. *Każdy*, mòwi, *właſną nagrodę weźmie według ſwojèy roboty*; nie według powodzenia i pożytku, ktòry uczyni. Dla czego wolał Apoſtoł raczèy śię ſzczyćić pracami, niż pożytkami. Jako i na inſzym mièyſcu mòwi: *W pracach barzo częſtych.* Przeto i ty czyń, co do ćiebie należy; ſzczep, poleway, wypráwuy winnicę Pańſką; i doſyć uczyniłeś. Wzroſt i owoc nie jeſt twòy: da go Pan Bòg, gdy mu śię będźie podobało. Jeżeli też nie zechce, ty nic nie traćiſz, jako naucza Piſmo: *Odda ſprawiedliwym nagrodę prac ich.* Bo koronę i zapłatę każdemu oddaje za ſprawy jego i roboty, nie za powodzenie i pożytek, ktòry z roboty pochodźi. *Beſpieczna robota, ktòrèy żaden nie może wyniſzczyć niedoſtatek*: abo tèż przypadkowy pożytek zepſować! Niech śię żaden owoc nie urodźi, niech śię żaden nie nawraca, żaden nie poprawuje: twoja jednak zapłata tak jeſt zupełna, jakobyś wielu nawròćił, i naywiększy pożytek uczynił. Ato śię powiedźiało, mòwi Swięty Bernard, nic nie uwłaczając wſzechmocnośći i dobroći Bożèy. Wiem o zatwardzonym ſercu ludu tego: ale *mocen jeſt Pan Bòg z kamieni tych wzbudźić ſynòw Abrahamowych. Ktòż wie, czy śię nie nawròci, i nie opuśći, i nie zoſtawi po ſobie błogoſławieńſtwa?* Aleć to nieprzedśięwźięćia mojego, uczyć Pana Boga, co czynić ma; bo to nie naſza wglądać w ſądy jego: alem to wźiął przed śię, w tych, ktòrzy śię o bliźnich zbawienie ſtaraja, wmòwić: aby, choćby śię im podobno widźiało, iż żadnego pożytku nie czynią, (nie ztąd bowiem naſza zaſługa, abo też utrata pochodźi) czynić nie przeſtawali, cokolwiek czynić mogą: ale do czegokolwiek ich urząd ich obowięzu-

1. Cor: 15. 16.

Jak wièlka praca, tak wielka nagroda, á niejak wielki pożytek.

Dwie przyczyny, dla których bez nadźieje pożytku około bliźnich pracować trzeba.

więzuje, w tym trwali z wſzelkim ſtaraniem i pilnośćią. Krom tego dwie ſą przyczyny, które nas do wytrwania, choćby śię żaden nie nawróćił, i żadnego nie uczyniliśmy pożytku, przynaglają; i żebyśmy w kazaniach, pracach, i wkażdéy rzeczy, którą ku pomocy bliźniego uczynić możemy, nie uſtawali: ale wſzyſtko z takąż ſprawowali pilnośćią, jakoby śię wiele nawracało, i z prac naſzych naywiękſzy brali pożytek. A naprzód: iż to przyſtoi na miłośierdźie i wſpaniałość Boſką. Abowiem, jako mówi Swięty Chryzoſtom, nie dla tego krynice ſkępiéy wód dodają, że z nich żaden nie czerpa: i do miaſta jakiego ozdoby i wſpaniałośći należy, aby miało wód doſtatek, któreby śię rozlewały, i dla wielkiéy ſwojéy nigdy nie ginęły obfitośći: tak kaznodźieje, którzy ſą krynicom podobni, od których nauki Ewanjeliczněy woda ma płynąć, od rozléwania ſłowa Bożego uſtawać nie mają, lubo ludźi mało, lubo wiele do czerpania przychodźi. I owſzem do wſpaniałośći Boſkiéy, wſzechmocnośći, i dobroći, i niezmierności jego miłośierdźia należy, aby tych wód w Kośćiele jego zawſze naydowała śię obfitość; żeby jéy źrzódła dla wygody wſzyſtkich upragnionych płynęły, i nigdy nie wyſychały. *Wſzyſcy pragnący przychodźćie do*
Is: 55. 1. *wody, i którzy ſrébra nie macie, ſpieſzćie śię, kupuyćie, i używayćie: przychodźćie, kupuyćie, bez ſrébra i bez żadnéy zapłaty, wino i mleko.*

Powtóre, iż do uſprawiedliwienia Pana Boga tak śię dźiać ma. Acz bowiem, przez tak częſte upominania, rozmowy, konwerſacye, kazania, zatwardzeni niechcą śię nawracać, ani żadnego uczynić pożytku:
Ps: 50. 6. to jednak ſprawę Boſką ſprawiedliwſzą czyni. *Abyś śię uſprawiedliwił w mowach twoich, i zwyćiężał, gdy ćię ſądzą.* Sprawę ſwoję przed grzeſznikami prawie chce Pan Bóg uſprawiedliwić: żeby na oko widźieli, iż to nie z Boga, ale z nich ſamych śię dźiało, że śię nie nawróćili: żeby na potym, i do narzekania na kogo innego, krom śiebie ſamych, nie mieli okazyi, gdy obfite owe do nawrócenia pomocy, które mieli, uważać będą; i że ich, gdy do Kośćioła na kazanie chodźić nie chćieli, ſami kaznodźieje po ulicach dobrowolnie ſzukali. Tak śię niegdy Pan Bóg z ludem Izraelſkim ſądźić, iże wſzyſtkich dobrodźiéyſtw ſwoich ſprawić śię im nie obawiał,

tak

tak mówiąc przez Izaiasza. *Cóżem mógł więcéy uczynić winnicy mojéy, á nieuczyniłem? Szczepiłem* ją, *ogrodźiłem, wystawiłem* wieżą w pośrzodku niéy; *i czekałem, że urodźi jagody; aż urodźiła ciarnki. Teraz tedy obywatele Jerozolimscy, i mężowie Judscy, sądźcie* mię z *winnicą moją*, i rozsądźćie, z kogo przyczyna, iż owocu nie przynośi. Nie mała to, ale barzo wielka, że na sądźie ostatnim będźiesz mógł na zatwardzonych grzeszników następować, i sprawy Boskiéy bronić. Abowiem na ten czas twoje kazania i upominania grzeszników będą winowały, przekonywały, potępiały; tak, iż na twoje zarzuty gęby otworzyć nie będą mogli. Is: 5. 2.

Z któréykolwiek tedy strony, i którymkolwiek sposobem, w tę rzecz weyrzemy, zewsząd to wnieśiemy: iż nam nigdy opuszczać nie trzeba, cokolwiek z naszéy strony, ku bliźniego pomocy i nawróceniu, uczynić możemy, lubo śię on nawróći, lubo nie. Przeto Swięty Augustyn, przypowieść o zaproszonych na gody wykładając, i o słudze, z roskazania Pana swojego gośći, z których niektórzy stawić śię nie chćieli, na wieczerzą zapraszającym, mówiąc: Izali, prawi, tego sługę miedzy gnuśnémi i leniwémi policzemy, że zaproszeni na wieczerzą przyiść nie chćieli? Bynaymniéy: ale miedzy pilnémi i pracowitémi. Abowiem on wszystko, co mu rozkazano, z pilnośćią wykonał; zaprośił ich, swóy urząd obfićie wypełnił; i nic z strony swojéy nie opuśćił, aby ich zwabił na wieczerzą. Ale oni, że przyiść nie chćieli, karani będą: sługa zaśię za swoję pilność, właśnie jakoby śię wszyscy zeszli na wieczerzą, zapłatę odbierze. Tak i Pan Bóg o żadną inną rzecz nie będźie nas pytał, i inszéy odpowiedźi od nas nie będźie wyćiągał: tylko, czy wszystko uczyniliśmy z pilnośćią, cokolwiek ku nawróceniu bliźniego mogliśmy i mieliśmy uczynić? Czy śię zaś ten, i ów, nawraca, abo polepsza, to Panu Bogu poruczyć; lubo to prawda, iż tego żądają, i z tego śię wszyscy ćieszą, jako z dobréy rzeczy: jako o Panu Chrystuśie w Ewanjelii czytamy, że śię w duchu uradował, gdy Uczniowie po kazaniach swoich powracający, o pożytku, który uczynili, sprawę mu oddawali. Przeto z téy rzeczy rachunku nie będźie nas Pan Bóg słuchał, ale kogo inszego: każdy Panu Bogu z tego śię będźie rachował, co do niego należało. Tak nas będźie pytał, czyśmy nasz urząd cale wy-

pełni-

pełnili? Czyliśmy tego wszystkiego, czym bliźniemu pomoc mogliśmy, tak, jako nam należało, użyli? Oni zaś, i dosyć ściśle, jako to na swòy pożytek obròćili.

Jakim sposobem więcèy zasługuje, ktòry naucza jac drugich mały czyni pożytek.

Nie w tym śię tedy zasługa, i roboty naszèy doskonałość,zasadza, że kto z nas postępuje,abo nie postępuje.I owszem na smutku naszego poćiechę i to przydam. Nie tylko zasługa i korona nasza ztąd nie pochodźi, że śię kto nawraca, abo że w bliźnim wielki pożytek czyniemy: ale niejako godźi śię mòwić, iż więcèy czyniemy, i zasługujemy, gdy z tego obòyga nic nie masz, niż gdy na oko jaki pożytek widźiemy. Jako, o modlitwie mawiać zwykliśmy: iż òw więcèy czyni, ktòry w nièy żadnèy nieczując poćiechy trwa statecznie, niżeli drugi,ktòry jèy dźiwnèmi poćiechami i nabożeństwem oblany,nie opuszcza. Kaznodźieja bowiem widząc, że go radźi słuchają, że ma słuchaczòw gromadę, i niektòrzy śię z kazania swego polepszają; miło na to patrzy, ćieszy śię, i tym sobie serca i gorliwèy pracy przydaje, i w nièy żadnèy ćięszkośći nie czuje, jako pięknie uważa Swięty Grzegòrz. Z przećiwnèy strony barzo śię smući, słabieje, i serce mu upada, gdy w słuchaczach swoich żadnego polepszenia, i żadnego pożytku nie widźi. Za tym to znak jest wielkièy w kaznodźiei i robotniku Ewanjelicznym doskonałośći, i że wszystkie rzeczy szczèrze dla samego Pana Boga czyni: gdy w tych ćięszkośćiach skrzydeł nie opuszcza, i owszem trwa, i w robоćie swojèy nie mnièy mężnie postępuje, jako gdyby go wszystek świat słuchał, i każdy z jego prace naywiększy brał pożytek.

Słuszna tedy, abyśmy z tą intencyą zabawy nasze odprawowali: nie tak na pożytek, i dobrych uczynkòw szczęśliwe powodzenie pogladając; jako żebyśmy wnich wolą Bożą pełnili, i onę z wszelaką sprawowali pilnośćią, i tym śię Panu Bogu podobali. Bo tego od nas Majestat jego wyćiąga. A tak ani mały pożytek, ani przećiwność nas od prac nie odstraszy, ani osłabi, ani sturbuje, ani pokoju i wesela naruszy: jako śię owym przytrafia, ktòrzy na sam pożytek, i w robоćie szczęśćie, oczy swoje obracają.

KSIĘ-

KSIĘGA WTORA
O ISTOTNYCH SLUBACH ZAKONNYCH.
I O WIELKICH POZYTKACH *Ktore śię w nich zawieraią.*

ROZDZIAŁ I.

Wszystka Zakonnika doskonałość, w doskonałym i zupełnym, ślubow, ubostwa, czystośći i posłuszeństwa, zachowaniu zawisła.

NIm o każdym ślubie z osobna mowić będźiemy, wprzod o nich w powszechnośći, coby wszystkim wespoł należało, nieco powiemy. Naprzod tedy, trzy śluby, są nayprzednieyszèmi śrzodkami, ktore są w Zakonie, do dostąpienia doskonałości. Naucza abowiem S. Tomasz, iż Zakonnik w stanie doskonałośći żyje: ktora też jest powszechna Oycow Swiętych nauka, z S Dyonizego Areopagity wybrana. Nie żeby chćieli mowić, jakoby człowiek, Zakonnikiem zostawszy, już był doskonałym: ale, stanem Zakonnym czyni wyznanie, iż do doskonałośći ćiągnie. Ani bowiem professya Zakonna jest, zaraz cale uczynić śię doskonałym, jako to jest professya Biskupia:(gdyż stan Biskupi tego wyćiąga, aby doskonałość poprzedzała) ale dosyć na tym Zakonnikowi, że doskonałość potym nastąpi. I tę miedzy stanem Zakonnym i Biskupim rożnicę S. Tomasz z samych Zbawićiela naszego słow pięknie wywodźi. Abowiem sam P. Jezus, dobrowolnego ubostwa, ktore Zakonnik ślubuie, radę podając, nie rozumie o tym, ktoremu ją daje, iż już jest doskonałym: ale iż będźie, jeśli te rady zachowa. I nie rzekł: *jeżeli jesteś doskonałym: podź, i przeday wszystko, co masz:* ale *jeżeli chcesz być doskonałym.* S. Piotra zaś nad Kośćiołem swoim przekładając, nie tylko śię dowiaduje, jeśli go miłuje: ale jeśli go miłuje bar-

Sluby zakonne są nayprzednieysze śrzodki do doskonałości.

źiey

żiey niż drudzy; á to nie raz, ale powtòre, y potrzećie: 'aby onę wielką miłość i doskonałość wyraźił, ktòrey tak wielki urząd potrzebuje. Wprawdźieć stan Zakonny i stan Biskupi, zaròwnie są stanami doskonałośći, jednak z niejaką ròżnicą. Bo stan Biskupi, doskonałośći nie daje, ale ją już znayduje: stan zaś Zakonny doskonałośći nie nayduje, ale ją daje. Skoro bowiem do Zakonu wstępujesz, nie powinieneś być doskonałym; ale żebyś doskonałośći żądał, o nię
Ep: 1. ad Heliodor śię starał, i do nièy ćiągnął. Co śię utwierdza słowami S. Jeronima: *Mnich doskonały w oyczyznie swojèy być nie może*: to jest, Zakonnik oyczyznę miłujący, i do rodźicòw ćielesnym affektem przywiązany, drogą doskonałośći postępować nie może. *Nie chćieć zaś być doskona-*
Hom: 9. ad Mon: *łym*, i nie starać śię o dostąpienie doskonałośći, *jest grzeszyć*. I Eusebius Emissenus mòwi: *Przyiść na puszczą* (do Zakonu) *wielka jest doskonałość*; *nie doskonale na puszczy* (w Zakonie po wstąpieniu) *żyć*, i o doskonałość śię nie starać, *wielkie jest potępienie*: to jest, bliskie potępiena niebeśpieczeństwo. Dla czego naucza S. Tomasz: iż Zakonnik o doskonałość nie uśiłujący, tylko jest maszkarą, abo bałwanem Zakonnika; á to dla tego, iż nie czyni tego, na co śię obowiązał, i po co do Zakonu przyszedł. Potrzeba, aby śię *żywot ich zgadzał z przezwiskiem, i professya w sprawach śię wydawała.*

Miedzy nayprzednieyszèmi zaś, ktòre są w Zakonie do dostąpienia doskonałośći, śrzodkami, nie poślednie mieysce mają trzy śluby istotne, ktòre P. Bogu Zakonnik oddaje, ubòstwa, czystośći i
Stan Zakonny trojako uważać możemy. posłuszeństwa. Co pięknie wywodźi S. Tomasz. Trojako, prawi, stan Zakonny uważać możemy. Naprzòd, ile jest ćwiczeniem i wprawowaniem śię, przez ktòre kto do doskonałośći ćiągnie. Na dostąpienie tego, powinien każdy oddalić od śiebie wszystkie rzeczy, przeszkadzające i odćiągające; aby śię cale do miłośći Bożey (na czym zawisła doskonałość) przykładać nie mògł, miedzy ktòrèmi pierwsza jest pożadliwość rzeczy doczesnych: tę przeszkodę uprzątamy ślubem ubòstwa. Druga przeszkoda jest pożądliwość roskoszy ćielesnych: tę przeszkodę odćinamy ślubem czystośći. Trzećia przeszkoda, jest woli naszey nierząd i rospusta; tę przeszkodę oddalamy ślubem posłuszeństwa. *Powtòre*, stan Zakonny uważać

możemy

możemy, ile jeſt ſtanem nayſpokoynieyſzym, od wſzelkich światowych kłopotów i turbacyi wolnym, według owego, co Apoſtoł napiſał: *chcę, abyście bez żadnego fraſunku żyli.* Tego zaś pokoju, przez te trzy śluby człowiek nayſzczęśliwiey doſtępuje. Abowiem te kłopoty i niepokoje ze trzech przyczyn naywięcey pochodzą. Naprzód z doſtatków: od tych się przez ślub ubóſtwa uwalniamy. Powtóre z ſtarania około dźieci i domu: tego uchodziemy przez ślub czyſtości. Potrzećie, z rządzenia śiebie ſamego, ſwoich uczynków, urzędów i zabaw, około których ma kto chodzić, na którym mieyſcu mógłby im naylepiey wygodźić. Te kłopoty znośiemy przez ślub poſłuſzeńſtwa, przez który śię człowiek ſtarſzemu mieyſce Boże zaſtępującemu, całe w ręce oddaje, aby on około niego ſtanowił, coby mu śię podobało. Potrzećie, ſtan Zakonny uważać możemy, ile jeſt ofiarą całopalenia, przez którą człowiek, i śiebie wſzyſtkiego, i wſzyſtkie ſwoje rzeczy, zupełnie P. Bogu oddaje, i ze wſzyſtkiego śię wyniſzcza: co śię naylepiey czyni przez trzy śluby. Wſzelkie bowiem dobra, które na świećie mieć możemy, trojakie bywają. Abo ſą dobra docześne, jako majętności, bogactwa: tych śię wyrzekamy, i wſzyſtkie P. Bogu oddajemy przez ślub ubóſtwa. Abo ſą dobra i roſkoſzy ćieleſne: tych śię wyrzekamy, i wſzyſtkie P. Bogu oddajemy przez ślub czyſtośći. Abo nakoniec ſą dobra wnętrzne duſzne: te przez ślub poſłuſzeńſtwa P. Bogu ofiarujemy, przez które z własney woli i rozumu śię wyzuwamy, poddając go pod moc ſtarſzego, mieyſce Boże trzymającego. I tak jakokolwiek uważaymy, dóydźiemy tego; iż te trzy śluby, które Bogu ślubujemy, ſą nayprzednieyſzemi środkami, których Zakon do doſtąpienia doſkonałośći używa.

W kronice Oyców Franćiſzkanów czytamy, iż śię Pan Jezus pewnego czaſu S. Franćiſzkowi pokazał, i przykazał, aby mu trzy rzeczy ofiarował. Na co Franćiſzek: wiadomoć Panie, iżemći dawno i mnie ſamego, i wſzyſtko, cokolwiek miałem, oddał: i że na świećie więcey nie mam, okrom tey ſukni i powroza, którym śię opaſuję: i to ſamo twoje jeſt. Cóż tedy godnego Majeſtatowi twemu ofiarować mogę? Ah mòy Panie, bodaybym miał drugie ſerce, i drugą duſzę! i abym ći to oboje ofiarować mógł! Ale ponieważ jakieyśi odemnie ofiary wyćiągaſz; dayże *Par. 1. lib. 1. c. 73.*

mi to, cobym ći ofiarował; abym ći tak zawdźięczyć, i wolą twoję wykonać mògł. Tedy Pan Jezus: wpuść rękę w łono; á co tam znaydźiesz, ofiaruy mi. Uczynił tak; i tam czerwony złoty tak wielki, i tak wytworny, ktòremu podobnego nigdy nie widźiał, znalaźszy, wyćiągnął rękę, i Panu Bogu go podał. Co gdy powtòre, i potrzećie, Pan Jezus uczynić kazał; on za każdym razem nowy czerwony złoty z łona wyimował, i natychmiast go P. Bogu ofiarował. Od ktòrego zaraz jest nauczony; iż przez to trojakie ofiarowanie, wyrażało śię złote posłuszeństwo, złote ubòstwo, i złota czystość. Co wszystko, mòwi, Panu Jezusowi, ktòry mi z miłośierdźia swojego tego dozwolił, tak zupełnie ofiarowałem, iż w ich zachowaniu żadnego defektu nie popełniam, z ktòregoby mię sumnienie strofować mògło. I my tedy podobnym sposobem te trzy śluby P. Bogu ofiaruymy, aby nas w ich zachowaniu z naymnieyszego defekćiku sumnienie nie strofowało. O jakby ten był błogosławionym, ktòryby, nie tylko z S. Francisżkiem, ale i z Jobem wyznać mògł: *Nie strofuje mię serce moje we wszystkim żywoćie moim.*

ROZDZIAŁ II.

Czemu śię te śluby ofiaruja, i potwierdzaja?

ALe rzecze kto: Co potym ślubowaniu, ponieważ ubòstwo, czystość, i posłuszeństwo, bez żadnego ślubowania nie jeden zachować może? Na co S. Tomasz, i wszyscy Teologowie, właśnie do rzeczy odpowiadają, nauczając; iż śię to w Zakonie dla tego przez śluby dźieje; bo na nich istota Zakonu zawisła, i dla tych ślubow Zakon, jest, i zowię śię, stanem doskonałośći: tak dalece, iż gdyby w Zakonie ślubow nie było, Zakon nie byłby Zakonem, ani stanem doskonałośći. Czego dają tę przyczynę. Aby ktòry stan był stanem doskonałośći, potrzeba, aby miał stateczny, i jakiś wieczny, nie odmienny, do tego wszystkiego, co do doskonałośći należy, obowiązek; bo stan, z wykładu samego imienia, coś statecznego, utwierdzonego; i jakoby zawsze stojącego, znaczy; jako naprzykład mawiamy, *Stan Małżeński*, dla wiecznego, i nierozwięzłego, ktòry za sobą ćiągnie, obowiązku. Podobnym sposobem, aby o kim mòwiono, iż w stanie doskonałośći zostaje; potrzeba, aby w nim zawierał

Na ślubach Zakon zawisł.

śię wieczny do doſkonałośći obowiązek; ktory w Zakonie śluby ſprawują. I ztąd to jeſt, iż, za świadectwem S. Tomaſza, może śię mowić o Biſkupach, że w ſtanie doſkonałośći zoſtają, á nie o Plebanach. Bo Plebani do ſtarania około duſz, żadnym śię ślubem i obowiązkiem nie obowiężują: ale od tego ſtarania mogą śię uwolnić, kiedy śię im ſpodoba. Biſkupi zaś wiecznym do urzędu Paſterſkiego obowiązkiem przywiązani ſą; od ktorego śię rozwiązać i uwolnić nie mogą, aż za powagą i dozwoleniem Namieſtnika Chryſtuſowego. Ta zaś jeſt, miedzy człowieka świeckiego i Zakonnego doſkonałośćią, rożnica. Lubo trafić śię może, iż człowiek świecki będźie doſkonalſzym nad Zakonnika; jednak świecki nie jeſt w ſtanie doſkonałośći. Bo świeckiego doſkonałość nie jeſt ślubem utwierdzona, jako jeſt utwierdzona doſkonałość Zakonnika: przeto nie ma tego w dobrym umocnienia i ſtatku, ktore ma Zakonnik z ſtanu ſwojego. Swiecki bowiem dźiś może czyſtość zachować, i do jey zachowania mocne uczynić przedśięwźięćie; jutro zaś z jakieyśi lekkomyślnośći może wolą odmienić, i ſwego przedśięwźięćia odſtąpić. Ale Zakonnik, lubo w ſamey rzeczy doſkonałym nie jeſt, jednak jeſt w ſtanie doſkonałośći. Bo wiecznemi i nierozerwanemi ślubami, bawiącemi śię w rzeczach do doſkonałośći należacych, do niey jeſt obowiązany, i zgoła przywiązany; i wracać śię mu nazad nie godźi.

Do tąd należy dawna jednego świętego odpowiedź. Gdy go bowiem pytano; jeżeli kto, zyjący na świećie, łaſki Bożey i doſkonałośći doſtąpić może; odpowiedźiał, może. Alebym ja wolał jeden ſtopien łaſki w Zakonie, niż dźieśięć na świećie. Abowiem łaſka Boża w Zakonie łacno śię dotrzymywa i pomnaża: iż w nim każdy daleko od zgiełku i gomonow świstowych (ktore ſą głownym i ſprzyśięgłym łaſki Bożey nieprzyjaćielem) zyje: i śilnym Braći duchownych przykładem do cnoty i doſkonałośći śię zapala; i ma wiele innych ſpoſobow, ktore do tego wſzyſtkiego pomagają. Na świećie zaś inaczey śię dźieje. Bo lubo ma kto łaſkę Bożą; ta łacno śię traći, i z wielką trudnośćią śię dotrzymuje. Z kąd, mowi pomieniony święty, tę bierz naukę. Lepſza to, mnieyſza mieć łaſkę, ale bespieczną, i tak wielą, i tak mocnemi obronami obwarowaną, ktore jey ſtrzegą

Łaſkę w Zakonie więcey cenić potrzeba, niż na świećie.

w Zakonie: niż inną większa, ale na wielkie wystawioną niebespieczeństwa, jako się dzieje na świecie.

Ztąd daley i jaśniey się pokazuje, jak ciężka jest owa niektórych Nowicyuszów pokusa, gdy się temu przekonać dopuszczają; iż tak dobrze modlitwy i siebie, na świecie pilnować mogą, jako i w Zakonie; i tak tam, jako i tu, dobry z siebie dawać przykład. Jest to szczere naygrawanie czartowskie: aby ich tą namową zepchnął z stanu, który już osiedli, i z Zakonu ich wyciągnął. Począć zaprawdę kto na świecie usilnie nabożeństwa pilnować, co tydzień się spowiadać, medytować, dla zachowania czystości wszetecznych i niebespiecznych okazyi się wystrzegać: ale iż jest na wolności, bez żadnego obowiązku, i codzień wiele się przeszkod i okazyi podaje; dziś modlitwę opuści, jutro spowiedz: wnet go, i te, i owe, konwersacye, towarzystwa, rozrywają; aż poczekawszy, wszystkiego zapomni. Swiadkiem tego jest codzienne doświadczenie, któremu się sprzeciwić nie podobna. Zakonnik zaś pomienionych spraw opuścić, i professyi stanu, w którym przez śluby się umocnił, odrzucić nie może. Bo te są one trzy węzły, o których mówi Duch S. *Sznurek troisty trudno się rwie:* to jest, co te trzy śluby mocno związą, i ścisną; tego trudno stargać i rozwiązać.

Przeto te trzy śluby sprawują, aby ten sposob żywota, Zakonem był, i stanem doskonałości. Dla czego i Oycowie święci nauczają: iż Apostołowie, od Chrystusa Pana nauczeni, początki jakieś Zakonnego żywota i fundament w sobie założyli, Chrystusowi Panu ślubami się wyraźnemi obowiązując, na ten czas, gdy wszystko porzuciwszy szli za nim. I od owego czasu, z ich podania, które od samego Chrystusa Pana wyszło, w Kościele Katolickim ten zwyczay jest wprowadzony, i zawsze się zachowuje; aby się Zakonnicy przez te trzy śluby Panu Bogu oddawali.

Aug: l. 14. de Civ: c. 4. S. Thom: 2da 2dæ q. 88. ar: 4. ad 3.

ROZDZIAŁ III.

Inne dobra i pożytki się wyliczają, które z tego przez śluby obowiązku pochodzą.

OKrom tego, cośmy już powiedzieli, jest co inszego, co każdemu wielki, i nie jeden, pożytek przynosi, w ślubach zawartego: á to jest:

jeſt: iż każda rzecz z ślubu uczyniona, jeſt chwalebnieyſza, większey u Pana Boga wagi i zaſługi; niż co śię z właſney woli dźieje. Czego S. Tomaſz trzy przyczyny naznacza, barzo gruntowne i ſkuteczne. Pierwſza jeſt, iż ślub jeſt akt religii, ktòra miedzy cnotami moralnèmi jeſt pierwſza i naygodnieyſza: i przeto inſzych cnot aktom przydaje wagi i ceny, ſprawując w nich, aby i one były aktami religii, rzeczą świętą, czćią Boſką, ofiarą, i rzeczą Bogu oddaną i obiecaną. Naprzykład. Poſt jeſt aktem wſtrzemięźliwośći; ślub zaś czyni, aby weſpoł był i aktem religii, i tak dwojaką miał u Pana zaſługę; jednę, iż jeſt cnotą wſtrzemięźliwośći; drugą, iż jeſt aktem religii. I tak powſzechnie mòwiąc, w każdey rzeczy, ktòrą z poſłuſzeńſtwa czyniemy, dwojakiey doſtępujemy zaſługi; jedney, z ſamego uczynku; drugiey, z poſłuſzeńſtwa. Za tym więcey na ten czas ſprawami naſzemi zaſługujemy; niż gdybyśmy z właſney woli i chęći, bez poſłuſzeńſtwa i ślubu, je odprawowali. Co lepiey z przećiwney ſtrony zrozumiemy. Jako gdy kto przećiwko ślubowi czyſtośći grzeſzy, dwa grzechy śmiertelne popełnia; jeden przećiwko czyſtośći i ſzòſtemu Bożemu przykazaniu; drugi więkſzy świętokradztwa, gwałcąc ślub, ktòrym śię do chowania czyſtośći obowiązał: tak i z przećiwney ſtrony, gdy kto ślub czyſtośći chowa, dwojaką ſobie u P. Boga jedna zaſługę: jednę z cnoty czyſtośći i zachowania Pańſkiego przykazania: drugą, i więkſzą, z wypełnienia ślubu Bogu uczynionego, co jeſt akt religii. Toż śię ma mòwić o drugich ślubach.

Więcey waży ślubny uczynek, niż nieślubny.

Druga przyczyna. Bo więkſzą rzecz czyni, i więcey daje P. Bogu, ktòry mu ofiaruje, i odprawuje ſprawę ślubną, niż ktòry bez ślubu. Abowiem kto ofiaruje ſprawę ślubną nie tylko daje Bogu to, co czyni; ale też (co nieròwnie więkſza jeſt) oddaje mu ſwoję niemożność do czynienia czego inſzego: bo mu oddaje ſwoję wolność, nad ktòrą śię nic godnieyſzego i wyżſzego Panu Bogu ofiarować nie może. Dobrać, wprawdźie, i chwalebna, opuśćić wſzyſtko dla Chryſtuſa: jednak kto ślub ubòſtwa czyni, więcey czyni. Abowiem nie tylko opuſzcza to wſzyſtko, co rzeczą ſamą pośiada, i ma; ale ſamę możność i moc do mienia i pośiadania, co jeſt daleko więkſza; to jeſt, daje Panu Bògu drzewo weſpoł z owocami. I to piękne podobieńſtwo z S. Anzelma przytacza S. Tomaſz.

Jako, prawi, więcey czyni, i więcey daje ten, ktòry daje komu drzewo wespòł z owocami; niżeli òw, ktòry tylko oberwane owoce posyła przyjaćielowi, drzewo sobie zatrzymując; tak i Zakonnik, drzewo oraz z owocami oddaje P. Bogu. Swieccy, naywięcey Panu Bogu owoc z drzewa ofiarują, to jest, niektòre dobre uczynki; samego drzewa nie ofiarują, to jest, śiebie samych; ale to drzewo trzymają, i zostają swojemi. Zakonnik zaś i śiebie samego oddaje, to jest, drzewo: i owoce, to jest, zaròwno sprawy swoje i wolą z wolnośćią: á tak ze wszystkiego śię dla Boga wyzuwa, i więcey nie jest swoim; i nic mu nie zostaje, coby więcey darował; bo już wszystko oddał. S. Bonawentura inszym to podobieństwem objaśnia. Jako więcey nad drugiego daje, ktòry oddaje nie tylko rzeczy używanie, ale i jèy własność: tak Zakonnik oddający śię przez śluby P. Bogu, więcey mu daje, godnieyszą mu z śiebie ofiarę ofiaruje, niżeli świeccy. Abowiem, nie tylko sprawy swoje, ale też mu i wolą, i swoje na czynienie czego inszego niedozwolenie, oddaje: tak dalece, iż śiebie samego i rzeczy swoich używanie, i własność, ktòrą ma nad sobą i rzeczami swojemi, cale na P. Boga wlewa, i ze wszystkim samo-Boskim zostaje.

Trzećia przyczyna, czemu ślubne rzeczy są ważnieysze, niż nie ślubne, ta jest. Iż jako spraw zewnętrznych dobroć naywięcey z woli czyniącego pochodzi: tak, im wola lepsza będźie, tym też i sprawy od niey pochodzące lepszèmi śię staną. Dla czego jawna jest, im wola będźie trwalsza, statecznieysza, tym też będźie lepsza. Abowiem nie tak śię jey często przytrafia to, co Mędrzec gani: *Chcę*, teraz, i teraz *nie chcę leniwy.* I miedzy Pogaństwem Aristoteles nauczał: aby co cnotą mienić śię mogło, tę nieposlednią powinno mieć kondycyą: *aby w sprawach i aktach swoich nieodmienne i nie poruszone było.* A to czyni ślub, ktòry człowiekowi w dobrych sprawach trwałośći i statku dodaje, á za tym czyni go doskonalszym. Jako przećiwnie nauczają Teologowie. Ten, ktòry w grzechach swoich jest zatwardźiałym, ćiężey grzeszy, niżeli òw, ktòry, abo z nieudolnośći, abo z jakiey nagłey passyi, w grzech upada: iż tamten wolą w złośći barźiey ma wkorzenioną i utwierdzoną: i dla tego ten grzech, miedzy grzechami, ktòre śię przećiw

Du-

Duchowi S. popełniać zwykły, poczytają. Tak też dobry uczynek, z trwalszèy, statecznieyszèy, w dobrym lepiey wkorzenionèy woli uczynić, daleko jest doskonalsza, i większey zasługi, niż bez nièy.

Do tąd przystępuje: Jeżeli z jednèy strony naszych śił słabość, z drugièy strony czartowski w kuszeniu nas upor i natrętność uważemy: żebyśmy i naszę słabość zmocnili, i czartu drzwi zamknęli, nie możemy wygodnièyszego naleść lekarstwa: jako śię P. Bogu przez te śluby obowiązać. Abowiem, kto śię o zacne z jaką bogatą Panną ożenienie stara, dowiedźiawszy śię, iż poszła za drugiego, wszystkę do dostąpienia onego ożenienia nadźieję traći, i wszystkie jego starania i uśiłowania upadają; tak czart, widząc człowieka przez te śluby Panu Bogu niejako poślubionego, cale rospacza, aby go mògł do świata odćiągnąć; i często kuśić go poprzestaje, bojąc śię, aby mu ta pokusa do większèy w Niebie chwały i korony nie dała okazyi: i żeby z tamtąd większèy nie odniòsł szkody, z kąd śię wielkiego pożytku spodźiewał.

Sluby przeciw pokusom pomocne

ROZDZIAŁ IV.

Czemu to Oycowie święći, drugim chrztem, abo Męczeństwem, nazywają owo oddawanie, w ktòrym śię kto Zakonowi przez te trzy śluby oddaje.

TAk wielkièy ceny, zasługi przed P. Bogiem jest to siebie samego w Zakonie przez te trzy śluby P. Bogu ofiarowanie; iż Oycowie święći i Teologowie nauczają, że przez nie odpuszczenia wszystkich grzechòw dostępuje: tak dalece, iż gdyby na ten czas skonał, prostoby do nieba bez czyśca poszedł: nie inaczey, jako òw, ktòry zaraz po chrzćie umiera. Dla czego też Oycowie święći, Jeronim, Cypryan, Bernard, te trzy śluby i ich oddawanie, drugim chrztem nazywają. A to sprawuje, nie odpust zupełny: (abowiem odpustu zupełnego Nowicyuszowie tego dnia dostępują, ktòrego wstępują do Zakonu, habit Zakonny przyimują, i spowiedź odprawiwszy do stołu Pańskiego przystępują) ale samego ślubowania moc y godność, iż jest tak odważne i wyśmienite, że przez śię, bez odpustòw pomocy i przydawania, za wszystko karanie, przez

Sluby odpustu zupełnego dostępują.

grzechy zasłużone, może dosyć uczynić. Na czego potwierdzenie Doktorowie przytaczają owo, co o ś. Antonim czytamy. Widźiał ten święty, w objawieniu, iż go Anjołowie do Nieba prowadźili: czarći zaś drogę zaszedszy, wszelkièmi śiłami temu do Nieba wstępowaniu przeszkodźić uśiłowali; i zarzucali mu nie które grzechy jeszcze na świećie popełnione. Którym Anjołowie odpowiadali: Jeżeli wiećie o jakim jego grzechu, któregoby śię po uczynieniu ślubów Zakonnych dopuśćił, z tego go winuyćie, i ten grzech mianuyćie. Abowiem grzechy, w które upadł na świećie, już mu są odpuszczone i zgładzone; i wszystek ten dług jego, tym samym znieśiony jest, iż wstąpił do Zakonu. Co usłyszawszy, czarći z wielkim śię wstydem rozpierzchli.

Nabuchodonozorowi Królowi radźił niegdy Prorok Daniel: *Grzechy twoje jałmużnami okupuy.* Jeżeli tedy nie wielką jałmużną, z cząstki dostatków swoich uczynioną ten Król za grzechy swoje tak obfićie dosyć uczynił: jako daleko barźiey dosyć uczyni ten, który wszystkie swoje dobra opuszcza i rozdaje? Większa to bowiem, dać i opuśćić wszystko, niż cząstkę jaką. *Dobra jest, dostatki swoje na ubogich rozsypać: ale lepsza jest, z intencyi naśladowania Chrystusa wszystko rozdać; i rozdawszy zostać ubogim z Chrystusem.* Przeto też ś. Jeronim, w księdze przećiwko Wigilancyuszowi Heretykowi, pięknie tegoż samego dowodźi świadectwem samego Chrystusa Pana, w Ewanielii jaśnie mówiącego: *Jeżeli chcesz być doskonałym, idź, przeday co masz, i rozday ubogim, i znaydźiesz skarb w niebie; i przydź, pódz za mną.* Doskonaley tedy jest oraz wszystko opuśćić, aby kto nagiego Chrystusa naśladować mógł. I ś. Grzegórz na Ezechiela pisząc, (którego przytacza ś. Tomasz) mówi. Swieccy, którzy dostatki swoje zatrzymując, czasem kawałek z nich jaki rozdają na ubogie, z swoich dòbr P. Bogu niejaką czynią ofiarę: bo oraz coś dają P. Bogu, i nieco sobie zachowują: Zakonnik zaś, nic sobie nie zachowujacy, ale wszystko z miłośći ku Bogu opuszczający, ofiaruje P. jakąś ofiarę całopalenia, większą nad ofiarę pospolitą. Cóż tedy będźie, dla Pana Boga nie tylko wszystkie dobra, ale też śiebie samego, ćiało przez ślub czystośći; rozum i wolą przez ślub postu-

Sluby Zakonne są całopaleniem.

postuszeństwa, opuścić? Co będźie z miłośći ku Bogu zawsze śię samego śiebie wyrzekać, i martwić? Taki bowiem jest żywot Zakonny. *Zawsze*, mòwi Apostoł, *umartwienie Jezusowe na ciele waszym obnoszący*.

Slubòw Zakonnych zacność i doskonałość jeszcze śię i z tąd zrozumieć może. Bo, daymy, że kto abo do Rzymu, abo do źiemi świętey pielgrzymować, dostatki swoje, ktòre zebrał, na ubogich rozsypać, przez wszystek żywot w szpitalach chorym śię wysługować, codźień dyscypliny do krwie czynić, na chlebie i wodźie pośćić, włośiennice nośić, i do czynienia wielu innych podobnych, ślubem śię obowiąże: jednak jeszcze do Zakonu wolnie wstąpić może: á tym samym wszystkie one obowiązki, śluby ustaną, i w Zakon, jako w rzecz lepszą, Bogu przyjemnieyszą, i z większą doskonałośćią złączoną, przemienione będą. Tak prawa Kośćielne uczą, i pospolite Doktorów zdanie.

Nakoniec, tak jest zacny i mężny uczynek, oddać śię wszystkiego przez te trzy śluby P. Bogu: iż Oycowie święći stan Zakonny słusznie ròwnają z męczeństwem; i nauczają, iż Zakonny żywot, nie onym krótkim (jakie było dawne męczeństwo) ale ustawicznym i długim męczeństwem jest. Dla czego S. Bernard: *nad owo, ktòre członki dręczy, żelazo, nie straszniey sze, ale długośćią przykrzeysze*. To jest, Zakonnika męczeństwo, nie tak wprawdźie na oko jest straszne, jako owo, ktòre kołami, kosami nasadzonèmi, brzytwami, rozpalonèmi rosztami, ogniem ćiało męczy; ale długośćią i ustawicznośćią większe męki zadawające. Męczenników bowiem męczeństwo w jednym miecza kończyło śię machnieniu: Zakonników zaś męczeństwo w jednym śię momenćie nie kończy: ale go zawsze, i codźień dręczą i martwią, na honorze, na reputacyi i sławie, na woli i na rozumie, według tego, co Prorok napisał: *Abowiem dla ćiebie martwią nas przez cały dźień, mają nas jako owce do zabićia*: to jest, na wszystko muśiemy być gotowi, jako owce na zarzezanie naznaczone. I jako Męczennicy mąk sobie i sposobu śmierći nie obierali; ale jaką na nich sędźiowie dekretem swoim włożyli, każdą, równą gotowośćią i sercem przyimować muśieli: tak Zakonnik, na kształt męczennika, powinien być na przyjęćie każdego umartwienia odważny i gotowy.

Sluby Zakonne są lepsze niż Męczeństwo.

Jako tedy Oycowie święci i Zbory powſzechne nauczaja, iż Męczennik przez ſwoje męczeńſtwo odpuſzczenia wſzyſtkich grzechów doſtępuje, i proſto bez żadnèy męki czyſcowèy do wieczněy chwały wſtępuje: i krzywdę czyni Męczennikowi, ktòry śię za niego modli; á to dla tego, iż męczeńſtwo jeſt tak mężnym i przezacnym uczynkiem, że, jako Chryſtus przyznawa, *większèy miłości żaden nie ma, jako kładac duſzę ſwoję za przyjaćioły ſwoje*; gdyż więcey, coby dał, nie ma: tak też, przez to ofiarowanie, w ktòrym śię kto w Zakonie P. Bogu przez wieczne śluby oddaje, iż to uczynek jeſt tak wſpaniały i Boſki, przez ktòry każdy daje P. Bogu, cokolwiek może; i więcey, coby dał, nie ma; odpuſzczenia wſzelkiego karania, na ktòre grzechami ſwojemi zarobił, doſtępuię, i ſtaje śię tak czyſtym, jako był zaraz po chrzćie, i gdyby Męczeńſką otrzymał koronę. I dla tego tę ofiarę Oycowie święći ze chrztem i męczeńſtwem ròwnają; iż, co do tych ſkutkòw, jeſt im podobna.

ROZDZIAŁ V.

Tak dalece wolności człowieka śluby nie znoſza, ani jèy uymuja, iż ja też doſkonalſza czynia.

MOże podobno kto zarzućić, ſi rzec: Widzęć wprawdźie, iż śię wſzyſtkie dobra i pożytki od ćiebie wyliczone, w tym zupełnym ſamego śiebie przez śluby P. Bogu ofiarowaniu, obfićie zawieraja: ale tego przeć nie możeſz, iż tym ſpoſobem człowiek wolność ſwoję traći, i z nièy śię wyzuwa: ktòra jednak tak jeſt wielkie dobro, iż jako jeden napiſał, wſzelką cenę przewyżſza.

Nie dobrze za wſzyſtko wolność przedaje śię złoto.

Temu zarzutowi dobrze odpowiada ś. Tomaſz, mòwiąc: nie lekko błądźiſz, jakoby śluby wolność znośiły; i owſzem ją doſkonalſzą czynią. Co jaśnie tak wywodźi. Slubòw właſna jeſt, wolą w dobrym gruntować i utwierdzać, aby śię nie chwiała, i od dobrego nie odſtępowała; á to wolności nieznośi, ale ją doſkonalſzą czyni: jako P. Bòg, i święći z nim kròlujacy, iż grzeſzyć nie moga wolność doſkonalſzą mają. Jako i Apoſtołowie w łaſce potwierdzeni, aby grzeſzyć śmiertelnie nie mogli; przeto wolności nie utraćili, ale owſzem doſkonalſzey nabyli.

Sluby Zakonne nie umnieyſzają wolności.

Bo

Bo w dobrym, dla ktòrego jeſt ſtworzona, barźiey śię zmocniła i utwierdźiła. I to nam w liśćie o poſłuſzeńſtwie ś. naſz Oćiec napiſał. *Nie mniemayćie, mały ten być owoc á pożytek wolnośći waſzey, że ją możećie temuż zupełnie oddać przez poſłuſzeńſtwo, od kogośćie ją wźięli. Co gdy czynićie, nie tylko jèy nie traćićie, ale owſzem mnożyćie, i doſkonalſzą czynićie: ponieważ wſzyſtkie wole waſze naypewniey-ſzym ſznurem prawośći miarkujećie, to jeſt, wolą Bożą, ktòrą wykłada ten, ktòry wam na mièyſcu Bożym jeſt przełożony.*

Co śię też utwierdza owym ś. Anzelma zdaniem. *Grzeſzyć*, prawi, *nie jeſt wolność, ani częśc wolnośći; ale raczey niemoc grzeſzyć, niżeli moc. Abowiem, kto czyni to, co mu nie przyſtoi, im w tym więcey może, tym go barźièy przewrotność i złość przemaga.* Mieć możność do grzeſzenia, i wolnośći źle używać, nie jeſt to doſkonałość, ale raczey niedoſkonałość i mizerya raczey, nie możność. Chceſz to na oko widźieć? Naucza ś. Auguſtyn: że Bòg wſzechmocny tego uczynić nie może. *Tego jednego nie może wſzechmocny, kłamać nie może*, grzeſzyć nie może. Dla tego bowiem grzeſzyć możemy, iż grzech, złość, nad nami jakąś moc i gòrę mają; i tym większą, im barźièy grzeſzyć możemy. Im śię tedy daley od grzechu oddalamy, i wolą w dobrym mężniey utwierdzamy, tym ją doſkonalſzą czyniemy. To zas dźieje śię przez śluby, ktòremi śię na to co jeſt dobrego i lepſzego, obowiązujemy. Przeto podnośi głos ś. Auguſtyn *Szczęśliwy mus, ktòry do dobrego niewoli! nie żałuy, żeś tego pragnął! y owſzem weſel śię, żeć śię już tego nie godźi, czegoćby śię z twoją ſzkodą godźiło!* Gdyby ćię kto upomniał: jeżeli tą drogą śię udaſz, jeżeli tą bramą wynidźieſz, na pewne trafiſz niebeśpieczeńſtwo, abo w przepaść wpadnieſz. Izalibyś śię nie uradował? izalićby nie wielkie dobrodźièyſtwo ten oświadczył, ktòryby onę bramę zataraſował, i drogę zarzućił; abyś, choćbyś ſam tego ſzukał, wpaść i zginąć nie mògł? Tak tu: jeżeli zginąć, i potępionym być maſz, nie inſza ćię tam droga zaprowadźi, tylko wolnośći twojèy źle używając. *(abowiem niech wola właſna uſtanie, á piekła nie będźie)* Im ći tedy warownièy ta

Grzeſzyć, jeſt wolnośći źle używać.

droga

droga zamkniona, i zatamowana będźie abyś woli twojèy źle nie używał: tym ći śię większe dźieje dobrodźièystwo. Przeto wolą własną ślubem posłuszeństwa pod rząd starszego poddać, nie jest to wolność traćić, ale ją lepszą uczynić; i w śliczne i drogie posłuszenstwa i woli Bożèy złoto osadźić.

Przez śluby do większey wolności przychodźiemy,

Przydaje do tego jeden Pisarz rzecz uważenia godną. Przez czynienie ślubow wolność śię nie ukraca: ale przećiwnym sposobem, ten, ktory śię P. Bogu ślubami obowiązuje, i starszemu rządźić pozwala, do większèy wolnośći przychodźi, niżeli ow, ktory ślubować nie ma woli. Czego tak dowodźi. Wolność, prawi, ludzka na tym zawisła, aby kto był Panem i rządcą nad sobą samym. Większym zaś jest śiebie samego Panem ten, ktory śię ślubem obowiązuje, i starszemu pod rząd podaje, aniżeli ow, ktory do tego żadney chęći nie ma. Obaczmy tę prawdę w czystośći. Dla tego ty czystość ślubujesz, że tuszysz sobie, iż możesz być zupełnym, przy łasce Bożey, nad sobą samym Panem i władcą w zachowaniu czystośći; światowi zaś czystośći ślubować nie śmieją; bo sobie nie dowierzają, aby pożądliwośćiami swemi władnąć, i tak zupełne nad sobą panowanie mieć mogli. Z kąd śię na oko pokazuje: iż ty, ktory ślubujesz, większym Panem nad sobą jesteś do czynienia tego, co czynić chcesz; i co, żebyś uczynił, za rzecz przystoyną stanowisz. Natym tedy wolność śię funduje. Bo wolność światowa, nie tak jest wolnośćią, jako poddaństwem, i jakąś niewolą. Abowiem światowy swoich namiętnośći nie jest Panem, ale niewolnikiem; bo te człowieka, jak niewolnika związanego rzucają, i obracają jako chcą, á nakoniec w grzech wtrącają, jako o tym na wielu mièyscach świadczy Pismo ś. *Wiążąc go prawem grzechu. I Od kogo bowiem kto przekonany jest, tego i niewolnikiem jest. I każdy, ktory czyni grzech, niewolnikiem jest grzechu.* Temuż przypatrzmy śię i w posłuszeństwie. Abowiem ty dla tego śię ślubem posłuszeństwa obowiązujesz, iż śię przy łasce Bożèy spodźiewasz, że będźiesz nad sobą Panem, i przywiedźiesz śię do tego, że starszego wolą będźiesz pełnił, á swojèy własney odstępował. Drugi zaś, iż nie dowierza sobie, aby mogł sobą władnąć, i mieć tak wiele serca i śiły, aby śię woli własney sprzećiwił, á za starszego wolą chodźił;

przeto

przeto nie śmie do Zakonu, nie śmie ślubować, ale woli w domu zostawać. Za tym przyjąć posłuszeństwo, i ślubnym zostać P. Bogu, jest dowòd większey wolności, i znak łacnièyszego nad sobą panowania i władzy. I zaprawdę jest to szlachetne i wspaniałe poddaństwo, do którego nas wiedźie Mędrzec, i upomina: *Włòż nogę twoję w jèy pęta, i w łańcuch złoty szyję twoję: podday ramię twoje, i dźwigay ją, i nie bądź leniwym w więzach jey.* O błogosławione pęta! Szczęśliwe łańcuchy! ktòre Pismo, nie powrozami, nie żelaznèmi, ale złotèmi łańcuchami zowie: (*i w złoty łańcuch jèy szyję twoję*) ktòre nie tak kark ćisną, jako go stroją. Abowiem nie są żelaznèmi, ale złotèmi łańcuchami, ktòre noszących nie trapią, ale zdobią, i powagę im jednają. I wiele na tym należy, abyśmy tak rozumieli. Bo tak jarzmo Chrystusowe staje się lekkie i przyjemne, jako przyznawa ś. Ambroży. *Jarzmo Chrystusowe* prawi, *miłe jest, bylebyś rozumiał, że jest szyje twojèy nie ciężarem, ale strojem.*

ROZDZIAŁ VI.

O osobliwych dobrach, ktòre się w Zakonnym stanie znaydują: i o wdźięczności, ktòraśmy za powołanie do niego Panu Bogu powinni.

Wierny Bòg, ktòry was powołał do towarzystwa Syna swego Jezusa Chrystusa, mòwi Apòstoł Paweł. I. Cor: I. Miedzy innèmi prawami, ktòre Pan Bòg na lud Izraelski, z Egiptu go wyprowadzając, włożył, było i to: aby ten dźień, ktòrego im tak wielkie dobrodźièystwo oświadczył, w osobliwey zawsze pamięći mieli: i na pamiątkę tego dobrodzièystwa śćiśle przykazał; aby każdego roku wielkonocne święto, przez ośm dni z osobliwą uroczystośćią obchodźili; i w to święto, z ustanowionèmi i pewnèmi ceremoniami, baranka pożywali, na pamiątkę owego, ktòrego wyszedszy z Egiptu, ofiarowali. Jeżeli pamiątkę otrzymaney według ćiała swobody tak czćić rozkazał, ktòrey jednak lud Izraelski dostąpiwszy, lepszym śię przez nię nie uczynił: czegòż my na pamiątkę tego dnia czynić nie mamy, ktòrego nas wszechmocna ręka jego z ćięszkièy niewoli, duszę naszę śćiskającey, wyrwała; i na drogę do źiemie,

Łaskę powołania często rozpamiętywać,

źięmie, nie na źięmi, ale w niebie obiecaney, naprowadźił? Czytamy o ś. Arseniuszu Opaćie, iż ten dźień uroczyśćie obchodźił, ktòrego, za łaską Bożą, świat pożegnał. W tę zaś uroczystość do stołu Pańskiego przystępował, trzem ubogim jałmużnę dawał, legumin warzonych za pokarm używał, i wszystkim Pustelnikom wolny do swojèy komorki przystęp pozwalał.

Tak wykłada ś. Augustyn odpowiedź Moyżeszową, daną Faraonowi proszącemu, aby lud Izraelski w Egipćie Bogu swemu ofiary oddawał, á za granice nie wychodźił. *Nie może to być*; mòwił, *abowiem brzydkośći Egipskich obywatelòw P. Bogu naszemu ofiarować będźiemy:* to jest, krowę, ćielę, i baranka, ktòre Egiptscy ludźie czczą za Bogòw. Za tym będą śię barzo brzydzili, widząc, iż te bydlęta, ktòrym śię oni jako Bogom kłaniają, zabijamy i ofiarujemy; i nas jako bluznierców i świętokradzców kamieniami ubiią. Muśiemy tedy wyniść z Egiptu na puszczą, abyśmy tam tę ofiarę P. Bogu naszemu oddali. Podobnym sposobem, mamy P. Bogu naszemu ofiarować to, czym śię ludźie świeccy brzydzą: to jest, ubòstwo, ćiała umartwienie, posłuszeństwo, wzgardę rzeczy światowych i nas samych, wyrzeczenie śię woli własney. A że na świećie, tych cnot i podobnych, nie możemy ofiarować: (boby nas ludźie świeccy wyśmiali, kamionowali, i na zdrowie nasze następowali; jako ći, ktòrzy te cnoty mają w obmierżeniu, i z ubòstwa, pokory, wzgardy natrząsać śię zwykli) przeto trzy dni drogi odprawiemy na puszczą, i tam oddamy ofiary Panu Bogu naszemu, że z Egiptu światowego, z nieskończoney dobroći swojèy Pan Bòg nas wyrwawszy, na puszczy Zakonney osadźił: gdźie, nie tylko to wszystko przez trzy śluby ofiarować mu możemy; ale też z wielką czćią i pochwałą naszą. I kto w tey ofierze będźie przednieyszym; tym też nad innych zostanie zacnièyszym.

Abyśmy zaś lepièy pojęli, jak śćiśle, do rozpamiętywania tak wielkiego Boskiego dobrodźièystwa, i do dźiękczynienia, obowiązani jesteśmy; niektòre jego dobra, z ktòrych jego wysokość Oycowie święći pokazują, kròtko wyliczemy. S. Jeronim, pisząc na owe słowa Psalmu ośmdzieśiątego: *Wychodząc z Egiptu, mowę, ktòrey nie znał,*

usły-

usłyszał, y plecy jego umknięte są od ciężarów, szèroce to dobrodźièystwo wyprowadzenia od świata rozwodźi, przypominając nam, częścią nieznośną pod Faraonem niewolą, ktòrąśmy śćiśnieni byli; częścią wolność i swobodę synow Bożych, do ktòrèy przenieśieni jesteśmy. Cięszkie, mòwi, jarzmo P. Bòg z karkòw naszych zrzućił: byliśmy bowiem na świećie niewolnikami Faraonowèmi. *I w mężney ręce wyprowadźił nas z źiemiè Egiptskièy, y z domu niewoli. Abowiem w Egiptćie tego świata będąc, budowaliśmy miasta Faraonowi, glinę i cegły nośiliśmy, i wszystka dusza nasza* z wielkim staraniem *szukała plew*: plew, mòwię, ktòre wiatr porywa abo je z gliną mieszaliśmy. Nie było ziarna, wszędzie naywięcèy szczegulnych plew: nie mieliśmy niebieskiego chleba, z nieba z stępującego: jeszcze nam manny z obłokòw nie spuszczano: á jak ćięszkie ćiężary dzwigać muśieliśmy? O jak nieznośny ćiężar tego świata! jak srogie na nim ućiemiężenie! jak wiele kłopotow, trudòw! A to wszystko dla chleba i pożywienia; abo, co naywiększa, dla wynieśienia śię na jaką godność i urząd: ktòrego żebyśmy dotrzymać, abo na wyższy postąpić mogli, o Boże! jak wiele trudnośći, przełamać muśiemy? na jak wiele odważyć śię fortelòw, ukłonòw, ambicyi? jak ćięszkie prawa światowe wypełnić, ktòrych żaden nie zna, tylko ktòry im podlega! Dla czego jarzmo światowe, prawdźiwie żelazne, i nieznośne jest. Uprowadźił P. Bòg karki nasze, od tych ćiężarów, od nieznośnych praw, obowiązkòw, i zwyczajòw światowych; zrzućił jarzmo żelazne z szyje naszèy: i ćiężar barzo lekki, jarzmo barzo słodkie włożył na nas: *jarzmo moje jest słodkie, i ćięzar mòy lekki*: to jest, wprowadźił nas do tego stanu, w ktòrymby nie insza zabawa nasza była, tylko jego czćić, i jemu służyć. *Jarzmo światowe barzo ćięszkie.*

S. Paweł o tych, ktòrzy na świećie w małżeńskim stanie zostają, tak mòwi: *Kto ma żonę, kłopoći śię o rzeczy światowe, jakoby śię żenie podobał, i rozdźielony jest*. To jest, żonaći wielorakiemi przemysłami i frasunkami rostargnieni są. Abowiem muszą przemyślać o rzeczach światowych, o domie i gospodarstwie; mąż, aby śię żenie podobał; żona, aby śię podobała mężowi: przeto są rozdźieleni, i P. Bogu cale oddawać śię nie mogą. *Kto zaś żony nie ma*, i ma dar

czyſtośći, *ſtara śię o rzeczy Boſkie*, jakoby śię P. Bogu podobał: i *niewiaſta nieślubna, i Panna, myśli o tym, co Bożego jeſt, aby była świętą, i na ćiele, i na duſzy*. Jeżeli o tych, ktòrzy na świećie czyſtość ślubują, Apoſtoł naucza, iż śię z pilnośćią ſtarać powinni, jakoby śię P. Bogu podobali, i na ćiele, i na duſzy świętèmi zoſtali: cóż mòwić o Zakonnikach, ktòrych P. Bòg od przemyſłòw i kłopotòw świątowych, nawet i od przemyślania żywnośći ćiału potrzebnèy, uwolnił; aby wſzyſtkie śiły na to obracali, jakoby Panu Bogu podobać śię mogli; i codźień w świątobliwośći więcèy à więcèy poſtępowali. To nam na oko pokazuje, mòwi S. Auguſtyn, owa ofiara Abrahamowa; w ktòrèy krowę, kozę, barana i krom tego, ſynogarlicę, i gołębicę P. Bogu ofiarował. Bydlęta polne w pòł porośćinał, *ptaſtwa zaś nie rośćinał*, ale całkiem P. Bogu ofiarował. I naucza: iż bydlęta polne znaczyły ludźi światowych ktòrzy śię na wiele częśći dźielą, i rozrywają: ſynogarlica zaś i gołębica, ptaſzęta ćiche i łaſkawe, żadnèy ſzkody ludźiom nie czyniące, znaczyły ludźi duchownych i doſkonałych, lubo ſą od ludzkièy konwerſacyi i ſpołeczności oddaleni: (ktòrzy śię znaczą przez ſynogarlicę) lubo miedzy ludźmi w uſtawicznèy konwerſacyi przebywają. (ktòrych wyobrażała gołębica) Ci śię na żadne częśći nie dźielą: ale śię zupełnie bez żadnego rozerwania Panu Bogu na ſłużbę oddają, i tèy jedynie pilnują. Nam tedy Zakonnikom tę łaſkę P. Bòg dał, iż mu śię zupełnie zewſzyſtkim na całopalenie ofiarujemy; i nie trzeba śię na źiemſkie zabawy dźielić i rozrywać: tylko o to uśiłować, jakobyśmy śię codźień P. Bogu milſzèmi czynili, i jemu jednemu śię podobali. Abowiem dla tego czyſtość ślubujemy; abyśmy, jako Apoſtoł mòwi, nie mając przyjaćiela, ćieleſnego ani goſpodarſtwa, tegośmy tylko ſamego jedynie pilnowali, ktòrąbyśmy drogą i ſpoſobem codźień w duchu poſtępować, i do większèy co raz doſkonałośći podnośić śię mogli. Na to śię i ślubem ubòſtwa obowiązujemy; abyśmy za jego pomocą bogactwami, i co za nièmi naſtępuje, żądzami i affektami źiemſkièmi, chćiwośćią, troſkami, i wſzelkim światowym kłopotarſtwem gardźili. Bo to jeſt ćiernie, ktòre, jako Zbawićiel w Ewanielii naucza, dźierżawcòw ſwoich bodźie, i turbuje. Dla czego też je, i S. Ambroży bogactwami nazwane rozumie,

Zakonnik ſamego P. Boga pilnuje, y nie dźieli śię na wiele.

iż

iż ſerce ludzkie dźielą. Dla tego i poſłuſzeńſtwu śię poddajemy; iż śię przez nie, nas ſamych, właſnèy woli i rozumu wyrzekamy, tak daléy; iż nic więcèy brać przed śię, ſtanowić, ani śię o nas, co znami będźie, kłopotliwie przepytywać nie mamy. Bo już Przełożony, ktòremuśmy śię, jako mièyſce Boże ośiadającemu, w ręce oddali, to ſtaranie na śię przejął; abyśmy tylko do naſzego poſtępku duchownego wſzelką pilność i ſtaranie obracali.

S. Jeronim, wykładając te ſłowa Pſalmu: *Oto teraz błogosławćie Pana wſzyſcy ſłudzy Pańſcy, ktòrzy ſtoićie w domu Pańſkim, i w przyśionkach domu Boga naſzego*, mòwi. Jako Pan wielki wiele ſług chowa do uſług ſwoich, jednak miedzy nièmi jeſt rożnica; bo niektòrzy zawſze bawią śię przy dworze, drudzy około folwarkòw i majętnośći pracują: tak i u P. Boga ſług bez liczby. Z ktòrych jedni boku jego pilnuią, i nigdy z oka ich nie ſpuſzcza; drudzy zaś po folwarkach ſą rozłożeni. Zakonnicy podobni ſą ſługom, przy boku, i na oku Pańſkim przebywającym, ktòrych Pan do rad tajemnych, do ſerdecznèy konfidencyi codźień przypuſzcza: świeccy zaś, mòwi u Pana Boga ſą, jako ſłudzy folwarkowi, daleko od niego. I dalèy toż podobieńſtwo rozwodząc: jako, prawi, ſłudzy folwarkowi, chcąc mieć do Pana przyſtęp, i u niego co wyjednać, Dworzan zawſze przy boku Pańſkim zoſtających, i Pańſkich konfidentòw, używają: tak i ludźie świeccy, potrzebą jaką śćiśnieni, chcąc co u P. Boga ſobie wyjednać, do Zakonnikòw śię ućiekają, proſząc ich do niego o przyczynę, i o pomoc, w tèy, i owey potrzebie. Bo wiedzą, iż ſą w łaſce u Pana, i w oſobliwèy u niego miłośći; i dla ktòrych inſtancyi i przyczyny P. Bòg wiele gotòw uczynić. Krom tego, jako ſłudzy folwarkowi poſpolićie bywają owi, ktòrzy kopią, orzą, i inne roboty dla tego odprawują; aby ći, ktòrzy przy boku Pańſkim zoſtają w pokoju śiedząc, z ich prac i potòw mieli śię dobrze: tak świeccy pracują, dyſzą, pocą śię, z wielkim ſtaraniem i kłopotami zbierają, i coby zebrali chowają: aby Zakonnicy ich zbiorów bez prace zażywali. Toż ſamo, naucza ś. Grzegòrz, jako w obraźie jakim, wyſtawił Duch S. w obyczajach dwu braćia, Ezawa i Jakuba, o ktòrych mòwi Piſmo S.

Zakonnicy ſą przedniemi Dworzanami w domu Bożym

Był

Był Ezaw myśliwym, i oraczem; Jakub zaś prosty mieszkał w namiotach, abo jako drudzy tłumaczą, mieszkał w domu. W Ezawie myśliwym i rolniku wyrażali śię ludźie świeccy, rzeczami źiemskiemi roztargnieni: w Jakubie zaś prostym, i domatorze, wyrażeni są Duchowni i Zakonnicy; z których każdy wszystek jest w sobie, w sprawach do dusze należących zanurzony, i w osobliwey u Pana Boga łasce, przyjaźni, i delicyach przebywa, jako Jakub u Matki Rebeki. Terazże rosądźmy, jako nas P. Bóg osobliwym dobrodźieystwem sobie obowiązał, gdy nas nad świeckich ludźi wyniósł tak wysoko, i osobliwèmi łaskami uprzedźił do tego; aby świeccy u niego byli chłopami, rolnikami, my zaś Dworzanami, i Pokojowemi. O zaprawdę! jako niegdy Królowa Saba, widząc miedzy Dworzany Króla Salomona dźiwny porządek, i wszystkich rzeczy rozłożenie, zawołała: *Błogosławieni ludźie twoi, i błogosławieni sludzy twoi, którzy zawsze stoją przed tobą, i sluchają mądrości twojèy!* tak i nam słuszna zawołać. Błogosławieni i szczęśliwi Zakonnicy, którzy stoją w domu Pańskim, i z nim ustawicznie konwersują, i z jego mądrośći śię weselą!

Zakonnicy są dłużnikami Pana Boga, za dobrodźieystwo powołania.

Aż tąd wnośić możemy: w jak wielkièy owi zostają ślepoćie, którzy rozumieją, iż wielką barzo rzecz uczynili, gdy świat opuściwszy wstąpili do Zakonu: i przeto widzą śię P. Boga dłużnikiem swoim czynić, jakoby mu wiele dali, i on im za to wiele powinien. Błądźisz, i ćiężko błądźisz! Boś ty raczèy z żadnym nie zrównane wźiął od P. Boga dobrodźieystwo; i dostąpiłeś łaski, że ćię z świata wyprowadźił, miedzy swoje domowe policzył, na tak wysokim szczęśćiu posadźił: przeto ty jego dłużnikiem jesteś, i jemu wdźięczność, i za tak wielkie dobrodźieystwo nową usługę powinieneś. Gdyby Monarcha jaki, którego z Panow swoich do dworu swego zawołał, i dał mu co nayprzednièyszą godność: tenby nie rozumiał że wielką rzecz dla Króla uczynił, dom swóy i Oyczyznę dla niego porzucając, ani że mu za to Król jest obowiązany: i owszem w tèy łasce Królewskièy osobliwe uznawałby dobrodźieystwo, iż go raczył użyć do sprawowania tak zacnego urzędu; i ten Pański fawor z innèmi jego łaskami wysoko szacując, zachęcałby śię do nowèy co raz wdźięcznośći, i nowey w usługach swoich pilnośći i

wier-

wierności. Tak i nam czynić należy. Bo nie my P. Boga obraliśmy, ale on nas, á jeszcze niegodnych, i ktòrzyśmy nie na jedno u niego karanie zarobili.

Cóż przećię w nas lepszego, niż w braći naszèy, na świećie zostającèy P. Boże upatrzyłeś? coć śię w nas spodobało? Muśiałeś cokolwiek w nas upatrzyć, gdy nas obierałeś: Bez wątpienia upatrzył. Ale rzecze kto: patrz, co mowisz; bo nauczaią Teologowie, że śię w nas żadna do przeznaczenia przyczyna, ktòraby do niego P. Boga poruszyć mogła, nie znayduje. Pięknym podobieństwem objaśnia to Ś. Augustyn: pomyśl sobie prawi, iż patrzysz na snycerza przez gòrę idącego, á on trafiwszy na pień od drzewa odćięty zastanawia śię, i serce do niego skłoniwszy, oczy w nim zanurza, i ćiekawie go ogląda. Że długo serce i oko około niego zabawia, znak jest, iż go na coś zażyć zamyśla. Abowiem by śię nań tak pilnie, i tak długo, nie zapatrował, gdyby go tak szpetnym, nieoćiosanym, jaki jest, zostawić i porzućić chćiał. Snadź w nauce swojèy upatrzył, na coby mu śię zgodźić mògł; i przeto mòwi: śliczny to pień, wyrznę ja z niego jaki obraz. To jest w czym śię zakochał, i co mu śię w onym pniu spodobało. Nie to, co śię w nim na ten czas wydawało; bo na ten czas był szpetnym, chropowatym, nieskrobanym: ale piękny i doskonały obraz, ktòry z niego wykształtować miał. Tak *i nas Pan Bòg umiłował* niezbożnych *i grzeszników.* Nie jako grzeszników, abyśmy zawsze zostawali jako pień oschły, nieskrobany, niepożyteczny, jakièmi byliśmy; *ale jako drewno z lasu i* gòry przećięte *upatrzył nas on naywyższy snycerz; i pomyślił o fabryce, ktòrą z niego wystawić miał.* To mu śię w tobie upodobało, i do ćiebie nakłoniło. Nie to, czym byłeś na ten czas; (bo czym inszym nie byłeś, tylko wyschłym, nieoćiosanym, i wzgardzonym pniem) ale to, co z ćiebie wykształtować miał. Chćiał zaś on naywyższy rzemieśnik, ktòry niebo i źiemię wystawił, z tego pnia doskonały ze wszystkim obraz wykształtować: *ktòrych upatrzył i przeznaczył podobnèmi uczynić obrazowi Syna swojego.* To jest, chćiał z ćiebie wyrobić obraz, jednorodzonemu Synowi swemu we wszystkim podobny, ktòryby Boga samego wyrażał. To mu śię podobało, dla tego oczy swoje na ćię obròćił, dla

tego

tego ćię obrał. *Nie wyśćie mię obrali, ale ja was obrałem, abyśćie poszli, i pożytek przynieśli, i pożytek wasz trwał.* Uważayże, jak doskonały, i jak Synowi swemu podobny Pan Bòg obraz z ćiebie wystawić zamyślał: ponieważ ćię na tęż pracą, dla ktòrey sam Syn Boży na świat przyszedł, wybrał; to jest, na pozyskanie dusz Panu Bogu.

Barzo piękny tenże Doktor w teyże samey materyi ma koncept, pisząc na pierwsze owe Psalmu setnego trzydźiestego szòstego słowa: *Nad rzekami Babilonskièmi tam śiedźieliśmy i płakaliśmy, wspominając na ćię miasto Syonskie.* Mòwi bowiem. Rzekami Babilońskièmi nazywają śię rzeczy tego świata, jako doczesne, nietrwałe, i zgubie podległe, ktòre prędko i w momenćie przemijają. Jednak wielka zachodźi rożnica miedzy obywatelami Babilońskièmi, i Jerozolimskièmi. Abowiem obywatele Babilońscy śrzòdkiem rzeki Babilońskiey płyną, w rzecach tego świata zanurzeni; wszelkim nawałnośćiom podlegli, i na rożne niebeśpieczeństwa wystawieni. Ktòrzy zaś chcą być Jerozolimy niebieskiey obywatelami, widząc, i uważając rzek Babilońskich niebeśpieczeństwa, wichry, szturmy, nawałnośći, wzajemne wałòw, i tu i owdźie z sobą walczących, spory i pojedynki, co prędzey z tamtąd śię umykają, i nie wdawają śię w tak wielkie niebeśpieczeństwa; ale nad rzekami, jako synowie Izraelscy, uśiadają. *Widzą to wszystko; jednak śię nie wpuszczają w rzeki Babilońskie; ale śiedzą nad rzekami Babilońskièmi, i płaczą nad rzekami Babilońskièmi.* A ći są Zakonnicy, ktòrzy śię od niebeśpieczeństw światowych umknęli; i nad rzekami tego świata śiedzą, ale płacząc, i łzy wylewając. Nad czymże płaczemy, i łzy wylewamy? Naprzòd, odpowiada ś. Augustyn, płaczemy nad wygnaniem naszym, *i wspominając na ćię Syonie.* Abowiem patrząc na ustawiczne tey rzeki Babilońskiey nawałnośći; i oko obracając na onę niebieską Syon, ktòra jest kochaną Oyczyzną naszą, nie możemy łez utrzymać, i ćięszko nie wzdychać. *O Swięta Syon,* gdźie żadney odmiany, żadnego niebeśpieczeństwa niemasz: *gdźie wszystko stoi* statecznie, nie porusżenie, *i nic nie płynie! kto nas wepchnął* w te przepaśći? jak daleko oddaliliśmy śię od oyczyzny

oyczyzny naſzèy, i na wygnaniu zoſtajemy! *czemuśmy opuśćili Stworzyćiela naſzego, i towarzyſzow naſzych?* kiedy śię od tych niebeśpieczeńſtw uwolniemy? Kiedy nas z tego wygnania zawołają? kiedy do beśpieczeńſtwa przydźiemy? kiedy śię w oyczyźnie naſzèy oglądamy? Powtòre, mòwi płaczemy nad tèmi, ktòrych ta rzeka porywa. Abowiem braćia naſzy, w pośrzòd tèy rzeki Babilońſkièy i morza tego świata burzliwego, płyną: byſtry wod wir z ſobą ich porywa, wały nalegające popychają, nawałnośći o ſkały i opoki rozbijają; i nie pozwalają, im odpoczynku, aż ich na ſamym dnie, i bezdennèy przepaśći pogrąża. Codźień po kilku tyśięcy tonących widźiemy. Abowiem objawiono jeſt jednemu Swiętemu; iż jak gęſto śnieg z nieba śię ſypie, tak gęſto duſze w przepaść piekielną ſpadają. Ktoż nad zgubą tak wielu duſz nie zapłacze? ktòre ſerce tak twarde i nie poruſzone śię znaydźie, aby śię od żalu nie rwało, tak wiele duſz ginących widząc?

Potrzećie, dla tego na brzegu tey rzeki Babilońſkièy śiedźiemy; abyśmy ginącą braćią naſzę ratowali, rękę im podawali, pomoc im, jaką możemy, przynośili, pilnując, czy ktòrego z nich już już tonącego, nie ułowiemy, z niebeśpieczeńſtwa nie wyćiągniemy, i do zbawienia nie przywiedziemy. To do nas należy, urząd to naſz własny: *pòdźćie za mną, i uczynię was rybołowami ludźi.* Dla tego końca nas Pan Bòg woła, abyśmy byli rybołowami ludźi: dla tego nas na brzegu tèy *Societatis* poſadźił, abyśmy ginące duſze łowili, i już już tonącym rękę podawali. I tu uważaymy: z jednèy ſtrony, oſobliwą nad nami łaſkę Bożą, iż nas tak przychylnie nad ludźi świátowych umiłował, i jakimśi przywilejem i godnośćią obdarował: że światowi na krwawym placu miedzy ſobą pojedynkują, my na teatrum beśpieczni ſtojemy; oni po byſtrym wirze tey rzeki Babilońſkièy żeglują, na każdy moment bliſcy zatopienia i zguby; nas P. Bòg na wyſokim brzegu uſadowił, abyśmy ich ratowali, i pomocną do wybrnienia rękę do nich wyćiągali. Z drugièy ſtrony do nas oko obracając, poſtrzegaymy: iż ći, ktòrzy, na wirze tèy rzeki ginącym, i tonącym rękę podawać mają, aby ich z niebeśpieczeńſtwa wyrwali, powinni umieć pływać. Bo jeżeli w tym nie będą umiejętnèmi, częſto i ſami muſzą tonąć i ginąć.

Częſto ludźie idą do piekła.

Abo-

Abowiem ginący, z apprehensyi następujacèy śmierći, ratującego ściskając, ćiągnie na dno, i w tymże wikła niebeśpieczeństwie, i tak oba toną. Wielką za tym ratowania dusz umiejętność, wielką cnotę i doskonałość, powinien mieć ten; ktòry drugich z niebeśpieczeństwa wyćiągać ma, aby drugiego ratując, sam nie utonał.

S. Anzelm pewnego dnia w zachwyceniu będąc, widźiał rzekę szèroko wylaną, i barzo bystrą, do ktòrey śię wszelkie śmieći, plugastwa, gnoje, wyrzuty, prywety, z całego świata, jako do morza rzeki, zbiegały; tak dalece, iż pomyślić niepodobna było, aby na świećie co brzydszego, smrodliwszego, oczom nieznośnieyszego, znaleść śię mogło, nad wody pomienioną rzeką śię walące. Tak zaś bystro, i z tak wielkim pędem biegły; iż na cokolwiek natrafiły, wszystko z soba porywały, i żadna rzecz oprzeć śię im nie mogła. Walali śię w nich, męszczyzna i białapłeć, zarówno bogaći jako i ubodzy; ktòrych co moment aż na dno pogrążały, i znowu na sam wierzch wyrzucały; á to ustawicznie, bez żadnèy folgi i odpoczynku. Strwożony tym widokiem ś. Anzelm, spytał, czymby w tèy rzece żyli, widźiał bowiem żyjących: i dana mu odpowiedź: iż żyli błotami, gnojami, wyrzutami, plugastwy, ktòre ona rzeka z sobą gęsto prowadźiła, wszystkie one brzydkośći i smrody otwartą gębą chćiwie chwytając, jedząc i pijąc; jednak śię w tym wszystkim weselac. I potym tego wszystkiego objawienia taki mu wykład jest dany. Rzeka ta, jest świat, na ktòrym ludźie ślepi i bezrozumni, w swoich bogactwach, godnośćiach, roskoszach ćielesnych, ustawicznie śię walają. Taka zaś ich jest mizerya; iż lubo w tych sprosnośćiach żadnego odpoczynku nie mają; jednak żyią z wielkim ukontentowaniem, i za szczęśliwych i błogosławionych śię poczytają. W krotce znowu do barzo wielkiego i rozległego klasztora i ogroda jest wprowadzony, ktòrego śćiany ślicznego złota tablicami powleczone dźiwnie śię świećiły. W pośrzodku tego ogroda rośćiągała śię rozłożysta rownina i łąka, na ktòrèy rożne wyrastały źioła i kwiaty: á te niepospolite, ale szczèro i śliczne złote: tak zaś roskoszne i powolne, iż śię śiadającym uginały, i z nièmi wespòł aż do źiemie śię spuszczając przyśiadały. Ażeby tym uginaniem, i słaniem śię po źiemi, połamane

i podeptane śię być nie zdały; z wstajacêmi znowu śię podnośiły, i powstawały, i do dawnego kształtu, piękności, i postanowienia powracały. Powietrze tego mièyſca było dźiwnie wesołe i rosko- ſzne. Zgoła wszystkiego mièyſca ułożenie było tak przyjemne, wdźięczne, rozweselajace; iż śię widźiał ray, ktòremu do zupełne- go błogosławieństwa naymniey nie dostawało. I zaraz mu powie- dźiano, iż ten ogròd dostatecznie wyrażał stan Zakonny.

ROZDZIAŁ VII.

Taż rzecz, o ktòrey śię w przeszłym Rozdźiale mowiło, dalèy śię rozwodźi.

S. Bernard, barzo wielkie i niepojęte stanu Zakonnego dobra, tym kròtkim opiſaniem zamknął. *Izali to, mòwi, nie Zakon święty, czysty, niepokalany: w ktòrym człowiek żyje chędożèy, u- pada rzadźièy, powstaje prędzèy:* i ta też jest przyczyna: *czemu chodźi ostròżnièy, bierze łaski obfićièy, odpoczywa beśpiecznièy, umiera poufalèy, czyśći śię prędzey* w czyſcu, *nagrodę w niebie bierze hoynièyszą?* I na drugim mièyſcu, o wyſokièy Zakonnikòw godności pisząc. *Naywyższa,* prawi, *jest professya wasza, nieba przenika, ròwna śię Anjołom, podobna Anjelskièy czystośći. Abo- wiem nie tylkośćie ślubowali wszelką świątobliwość, ale wszelkièy świątobliwośći doskonałość, i wszelkiego dopełnienia koniec. Drugim należy, służyć P. Bogu, wam własna zawsze być przy boku Bożym* i z nim śię nierozdźielnie jednoczyć. I trochę niżèy *Ktòrych ja- kimbym naygodnièy tytułem uczćić mògł, niewiem, ludźi niebieskich, czy Anjołòw ziemskich; mieszkających na źiemi, ale w niebie obcu- jących? Nie jesteśćie z świata, ale jesteśćie obywatele świętych, i domownicy Boży:* podobni, mòwię, duchom onym błogosławionym i Anjelskim, na źiemię na naszę straż i obronę posłanym; ktòrzy około nas i naszych usług tak chodzą, iż widzenia Bożego nigdy nie tracą. Takić zaprawdę jest żywot Zakonnika, ktòry, lubo na źiemi miedzy ludźmi żyje, serce jednak zawsze ma w niebie; i każda mòwa jego nie inaksza jest, tylko duchowna, o P. Bogu: i może śię szczyćić z Apostołem Pawłem: *mnie żyć Chrystus*

Chryſtus jeſt. Jako gdy kto wſzyſtek w polowaniu śię zanurzył, i w nim ſerce utopił, o nim mawiamy; żywot jego jeſt polować: gdy kto uſtawnie brzuchowi i obżarſtwu ſłuży, mawiamy; żywot jego jeſt jeść i pić: tak o ſobie mawiał Apoſtoł; *żywot mòy Chryſtus jeſt*; iż śię na uſługę i ſzukanie chwały Chryſtuſowèy wſzyſtek oddał i poświęćił, jako i Zakonnik. Dla czego i S. Bonawentura naucza, iż Zakon dla tego nazwany jeſt porządkiem, iż w ſobie nic nieporządnego nie ćierpi. Pięknie o Zakonie S. Bernard wykłada ſłowa Pieniòw Salomonowych: *łòżeczko naſze uſłane kwiećiem.* Jako, prawi, nie maſz żadnego mièyſca na świećie, na ktòrymby ludźie milèy odpoczywali, jako na łożku: zaròwnie w Kośćiele Bożym, łòżko, na ktòrym kto mile odpoczywa, jèſt Zakon. Abowiem w nim od światowych kłopotòw, i fraſobliwego o rzeczach doczeſnych, i do ćiała potrzebnych, ſtarania, cale wolen jeſt. Jak wielkieby zaś P. Bòg w tym oświadczył nam dobrodźièyſtwo, codźienne uczy doświadczenie. Abowiem w *Societatem* oſobliwego i oycowſkiego ſtarania Przełożeni do tego przykładają; aby nam każdą rzecz, do pokarmu i odźienia, do nauk, do drogi, tak w chorobie, jako i za zdrowia, potrzebną, doſtatecznie opatrowali tak dalece iż nam nie trzeba udawać śię do rodźicòw i przyjaćioł, ktòrycheśmy już opuśćili, i zgoła zapomnieli, chyba ich w modlitwach naſzych P. Bogu zalecając. I lubo ich mamy, lubo nie mamy; lubo ſą bogatèmi, lub ubogièmi: *Societas*, i jèy Przełożeni, ſą naſzym Oycem i matką; i miłośćią więkſzą niż oycowſką, o każdą rzecz dla nas śię ſtarają: abyśmy my, wſzyſtkich rzeczy doczeſnych cale zapomniawſzy, tego tylko końca, dla ktòrego do Zakonu przyſzliśmy, (to jeſt, żebyśmy, krom naſzego właſnego poſtępku, o bliźniego ſtarali śię poſtępek) pilnowali. Dla czego też człowiek w raju źiemſkim, wźiąwſzy nad wſzyſtkim ſtworzeniem panowanie i ośiadłość, od P. Boga poſadzony jeſt, mòwi Klemens Alexandryiſki: aby, gdy już nic nie zoſtawało, czegoby na źiemi pożądać mògł, wſzyſtkie ſwoje żądze do nieba obròćił. I to jeſt *Societatis* przedśiewźięćie i Poſtanowienie: przeto pilnie śię ſtara, aby nam wſzyſtkiego czegokolwiek nam potrzeba, obfićie dodawała: żebyśmy od wſzelkich rzeczy

Zakon jeſt miękkim łożem.

Societas.

ziemſkich

źiemſkich ſerce i ſtarania odwróćiwſzy, wſzyſtką śiłą i affektem rzeczy tylko niebieſkich ſzukali.

ROZDZIAŁ VIII.

O ſlubów odnawianiu, którego zażywa Societas, i o pożytku, którego w nim upatruje.

GDy pierwſzy naſzy Oycowie w Paryżu do S. Oyca naſzego Ignacego z różnych śię mieyſc zgromadźili, roku 1534. w ſam dźień Wniebowźięćia Przenaświętſzey Panny wſzyſcy śię weſpoł do pewnego, od teyże błogoſławioney Panny imienia nazwanego Kośćioła (który poſpolićie Górą Męczynników mianowano, i pułmile od miaſta był odległy) zeſzli: i tam weſpół, po ſpowiedźi, i po przyjęćiu Nayświętſzego Sakramentu, ślub uczynili, pewnego, który naznaczyli, dnia, wſzyſtkich rzeczy, które mieli, ośiadłośći śię wyrzec, nic z nich cale do używania nie zatrzymując, okrom potrzebnego na drogę Wenecką (bo myślili iść do Wenecyi) wiatyku. Nad to ślubowali, wſzyſtkie prace i ſtarania ſwoje obróćić na poſtępek bliźnich, i pielgrzymować do źiemie świętey: pod tą jednak kondycyą, aby w Wenecyi przez cały rok wczeſnośći do żeglowania oczekiwali; która jeśliby śię przez rok nie podała, chętnym jednak ſercem wźięli przed śię drogę do Jeruzalem, á tam zaſzedſzy nieodmienne w niey mieſzkanie założyć. A jeśliby w roku morza przebyć nie mogli, abo mieyſca święte nawiedźiwſzy, broniono im mieſzkania w Jeruzalem, do Rzymu pielgrzymować, i tam śię Oycowi świętemu, naywyżſzemu Chryſtuſa Pana Namieſtnikowi, do nóg upadſzy, ofiarować na każde mieyſce całego świata, na któreby im iść kazał, na pomoc i ratowanie duſz. I te ſame śluby we dwie lećie potym, w tenże dźień Wniebowźięćia Panny Przenayświętſzey, w tymże Kośćiele, z pomienionym nabożeńſtwem odnowili. I ten odnawiania ślubów, które śię w *Societatem* przed profeſſyą zwyczaynie odprawuje, pierwſzy był początek i pierwiaſtki. *Pierwſze śluby Oyców Societatis.*

S. zaś Oćiec w piątey częśći konſtytucyi, o tym ſamym odnawianiu piſząc, mówi: ***Sluby ſwoje odnawiać, nie jeſt nowym związkiem śię obowiązować, ale pierwſze ślubowanie, w którym śię P. Bogu obowiązali, przypominać i potwierdzać:*** i co śię już ſtało raz, toż ſamo z nie- *Odnawiania ślubow pożytek.*

z niejaką pociechą powtarzać i zmacniać; na znak i świadectwo, że tego nie żałujemy, ale śię i owszem z tego tak dalece weselemy; iż P. Bogu za tak wielkie dobrodźieystwo (że nas za swoje sługi przyjął, i do tego ślubowania łaski użyczył) dźiękujemy: i gdybyśmy tego dawniey nie uczynili, i P. Bogu nas nie oddali, to samobyśmy teraz czynili, i jemu nas ofiarowali: i gdyby nam przyszło tyśiąc świątów dla niego opuśćić, wszytstkiebyśmy dla niego opuśćili: i gdybyśmy tyśiąc dusz mieli, ktòrebyśmy jego dobroći oddać mogli, wszystkiebyśmy mu ofiarowali. Tym tedy sposobem, i z takim weselem, to odnawianie ślubòw czynić śię ma, co będźie z wielką naszą wysługą. Abowiem jako w grzechu, i złym uczynku ukochanie i smakowanie, jest nowym grzechem, nową winą, nową Boską obrazą, i nowe zasługuje karanie: tak przećiwnym sposobem, wesele i ućiecha z dobrego chwalebna jest, i oczom Boskim przyjemna, i barzo wielkiey wysługi. Bo ják rzecz była dobra dobrze czynić; tak też jest dobra, w dobrym uczynku smakować.

A żebym pojedynkiem lepiey to pokazać mògł, dla trzech naybarźiey pożytkòw, to odnawianie Swięty nasz Oćiec czynić kazał. Naprzòd, *dla nabożeństwa pomnożenia*. To bowiem odnawianie, nie pospolite w ślubujacym sprawuje nabożeństwo; jako tego rzeczą samą doznawają, ktòrzy do niego z należytym przygotowaniem przystępują. *Powtòre, na odnowienie, ktòrym śię Bogu obowiązali, obowiązku pamięći.* Abyśmy śię tym sposobem do zachowania tego, cośmy obiecali, zachęcali, starając śię na każdy dźień w cnotach i doskonałośći postępować. Potrzećie, *na większe tych, ktòrzy śię naukami bawią, w swoim powołaniu utwierdzenie*. Abowiem jako w pokusach to jest naypewnieysze lekarstwo, przećiwnych cnot akty w sobie wzbudzać: (bo przećiwne rzeczy przećiwnèmi śię leczą) tak przećiwko wnętrznym niesmakom, tęsknicom, oćiężałośćiom, ktòremi nas czart, w ròżnych okazyach, ktòre śię w całym roku trafiają, pod czas kuśi, nie poślednią obroną i tarczą jest częste ślubow odnawianie. To bowiem piekielnego nieprzyjaćiela potęgę tak watli, i śiły jego łamie; iż na potym podobnèmi pokusami przykrzyć śię nam nie śmie. A jeśli tym czasem jakie wkradło śię niedbalstwo; przez to śię odnawianie, i nie bez pożytku, naprawuje, dla tego, iż dusza tym sposobem do większego zachęca śię postępku.

Sama doſkonałość i cnota naturze naſzey zepſowanèy barzo trudna i niedoſtępna jeſt. Abowiem nędza i ſłabość, w ktòrą nas grzech w prowadźił, tak wielka jeſt, i tak wielka w nas do złego i do niedoſkonałośći ſkłonność: iż, lubo pod czas gorliwie duchowne naſze ćwiczenia zaczynamy; jednak powoli prędko uſtajemy, i od naſzèy zaczętèy gorliwośći odſtępujemy, i do pierwizèy niedoſkonałośći i oźiębłośći powracamy. Właśnie jako wagi zegarowe, ktòre zawſze na dòł zſtępują. Abowiem ćiało naſze, jako z źiemie ſwòy początek wźieło, tak zawſze ku źiemi śię bierze. Przeto ſłuſzna jeſt, abyśmy śiły naſze pod czas odnawiali: i tak, jeśliby śię trafiło ſłabieć i uſtawać, do dawney żywośći prędkośmy śię wracali. Dla tego i święty Oćiec naſz, dwakroć do roku, to ſłabiejących śił ożywianie i utwierdzanie, przez odnawianie ślubòw, przepiſał. A jako Matka naſza Kośćioł S. dwa do roku jakiegoś ducha odnowienia czaſy poſtanowił? ktòrychby jego ſynowie chęć brali do więkſzèy á nowèy w ſłużbie Bożèy gorliwośći; to jeſt, czas Adwentu i Wielkiego Poſtu: tak i S. Oćiec naſz chćiał, abyśmy dwakroć do roku, oſobliwym jakimśi ſpoſobem, śluby od nał P. Bogu oddane, i koniec, dla ktòrego do Zakonu powołani jeſteśmy, na pamięć przywodźili: i takeśmy śię we dwu pomienionych rzeczach odnawiali; i z nową gorącośćią toż ſamo zaczynali, dla czego do tego ſtanu, P. Bòg nas zawołał. Na ten tedy koniec tę dwojaką uroczyſtość S. Oćiec naſz uſtawił: i ten pożytek z nièy zbierać powinniśmy.

I nie tylko dwu pomienionych czaſow, aleby i codźień odnawiać nam śluby potrzeba, mawiał S. Franćiſzek Xawier, jako że to zwykł był czynić i Opat Paphnutius, w dawnych Oycòw rozmowach czytamy. Mawiał bowiem S. Franćiſzek Xawier: iż Zakonnicy, przećiw pokuſom i natrętnośćiom czarta i ćiała, ledwie mogą znaleść śrzodek ſkutecznièyſzy, i tarczą mocnièyſzą, jako trzech ślubow ſwoich, uboſtwa, czyſtośći, i poſłuſzeńſtwa, odnawianie. Dla tego też radźił, abyśmy pomienione śluby, każdego dnia, rano po modlitwie, odnawiali; i tą śię obroną przećiwko fortelom i najazdom nieprzyjaćielſkim uzbrajali; i żebyśmy toż ſamo w wieczòr po modlitwie czynili. A jeślibyśmy śię na codźienne odnawianie odważyć nie chćieli; i to pożyteczne może być nabożeńſtwo: (ktòrego niektòrzy używają) abyśmy śię, *Chwalebne jeſt codźienne ślubow odnawianie*

ilekroć

ilekroć do ſtołu Pańſkiego przyſtępujemy w tym odnawianiu ćwiczyli, i ſami z ſobą śię rachowali, jakośmy te śluby zachowali; i czyśmy przećiwko nim nie wyſtąpili, z czegoby nas ſumnienie ſtrofować mogło.

A żebyśmy tego odnawiania końca lepiey doſtąpić mogli, procz inſzych pokut ćiało martwiących, i nam zwyczaynych, jako ſą poſty, wſtrzemięźliwość, dyſcypliny: zwykło przed nim uprzedzać pilne przez trzydni w ſamego śiebie wglądanie; podczas ktorego, wſzyſtkie inſze zabawy odkładamy, ſamey modlitwie, i innym ćwiczeniom duchownym wſzyſtek czas oddawamy. Powtore, ſtarſzemu każdy ſumnienie ſwoje otwiera. Bo, acz śię to przez rok częśćiey dźieje: na ten czas jednak wytworniey to czyniemy, gdy śię Przełożonemu z całego pułrocza rachujemy. Potrzećie, każdy całego pułrocza powſzechną ſpowiedź odprawuje, przed tym ſpowiednikiem, ktorego ſobie, z tych, ktorych ſtarſzy na to naznaczył, obierze: á to z dawnego *Societatis* zwyczaju, i oſobliwey Reguły przepiſu. Ktore śrzodki ſą barzo wygodne i pomocne, do końca ktory w tym nabożeńſtwie jeſt zamierzony, doſtąpienia. Abowiem powſzechny wſzyſtkich, ktore popełnił, grzechow i defektow regeſtr zebrany mając, i pilnie go uważając, łacno dochodźi jak daleko w rzeczach duchownych poſtąpił, abo odſtąpił. Widźi bowiem, jeżeli tego oſtatniego pułrocza więkſzy poſtępek uczynił, niż przeſzłego: to zaś czaſu nınieyſzego z przeſzłym ſkładanie i porownanie, jeſt barzo wielką do zawſtydzenia śiebie ſamego, jeśliby w niczym nie poſtąpił, i do nowego i gorliwſzego zaczęćia, pobudką. I owſzem człowiek, na wſzyſtkie ſwoje defekty w jednę oraz kupę zebrane, ſpokoynym ſercem, i zumyſłu śię zapatrując, lepiey bez wątpienia poznawa; ktora paſſya częśćiey mu śię naprzykrza, ktory humor w nim jeſt śilnieyſzym i przemaga, w ktore grzechy częśćiey upada; aby im pilnie zabiegał, examen partykularnie nad nimi odprawując. Nad to gdy człowiek, pod czas tego odnawiania ślubow czaſu, źbiera regeſtr dobrodźieyſtw od P. Boga wźiętych, mianowićie powołania do Zakonu; z jedney ſtrony uważając, jak wiele winien P. Bogu: á z drugiey, nic w ſobie krom defektow nie widząc; z ſerca i głęboko przed P. Bogiem śię upokarza, i do pilney śiebie ſemego poprawy, i nowego

zaczęćia

zaczęćia zachęca. *Abowiem przećiwne rzeczy, naprzykład białe i czarne, podle śiebie postawione, lepiey śię wydają.*

Złoż tedy wszystkie dary niebieskie, i dobrodźieystwa Boskie, z tym co mu za nie oddałeś; i przypatrz śię jak wielkie długi zaćiągnąłeś, jakoś je wypłaćił; á obaczysz, jak wielką do zawstydzenia i uniżenia twego znaydźiesz przyczynę. Obeyrzyi śię i na twoje Sakramentow używanie, na pokuty i umartwienia, na wszystkie modlitwy, wszystkie Examina, exhortacye; konferencye, czytania kśiąg duchownych, jakoś je od prawował? co z nich wźiąłeś za pożytek? I tak każdy swoje defekty uważać ma, kiedy śię na otwieranie sumnienia, abo i na powszechną spowiedź gotuje: mocno śię przypatrując, co to za szczelina, przez ktorą śię wszystek swoy zysk i postępek wyśliznął, aby ją na potym zamazał, i złemu zabiegał.

ROZDZIAŁ IX.

O tymże śię mowi, o czym w przeszłym Rozdźiale.

TO ślubow odnawianie odprawuje śię też i na podźiękowanie Panu Bogu za dobrodźieystwa, jako widźieliśmy, iż zwykł czynić Opat Arsenius. Abowiem barzo słuszna, abyśmy każdego roku niejaką uroczystość, na dźiękczynienie, i na tak niezmiernego dobrodźieystwa, i osobliwey łaski, ktorą nam Pan Bog wyświadczył, gdy nas z niebeśpieczeństw światowych wyrwanych, do Zakonu wprowadźił (co jest wszystkiego dobra naszego początkiem, i wszystkiego przeznaczenia dowodem) uczczenie ma z osobliwą wdźięcznośćią odprawowali. A iż naylepsze dźiękczynienie na uczynkach zawisło; bez wątpienia, iż odnowienie ślubow, jest osobliwym, i P. Bogu naywdźięcznieyszym uczynkiem, jeżeli śię tak dźieje, jako śię dźiać ma; jeżeli gorliwość ducha, odnowić, i w ślubach naszych mocniey śię utwierdźić, i one na potym z większą doskonałośćią zachować, uśiłować będźiemy. I to jest, (jako uważa S. Grzegorz) czego w tych słowach żąda Apostoł: *odnowćie śię duchem serca waszego.* Gdźie wnętrznego, od nas odnowienia potrzebuje, nie zewnętrznego, ktore usty i językiem czyniemy. Jeżeli masz obraz malowany, starośćią cale zepsowany, na ktorym i farby, i

ćienie,

ćienie, i wszystko wyobrażenie zginęło, odnawiasz go; i nowèmi go farbami, wszystkich sztuk poprawieniem zdobisz; przez co tak śię staje pięknym i wszystkich oczom przyjemnym, jakoby dopiero z ręki malarskiey wyszedł. Podobnym sposobem i my w postępku duchownym słabiejemy, opuszczamy śię, do jakièyśi przychodźiemy starośći. Abowiem ćiało to skaźitelne, i natura nasza zepsowana, i do złego skłonna, mocno nas ćiągnie za sobą, i sobie nas podobnych uczynić, i w swoje nas skłonnośći, i pożądliwośći wprawić uśiłuje: *ćiało, ktòre śię psuje, obćiąża dusze.* Przeto nam potrzeba, podczas śię na śię obeyrzeć, i dobre przedśiewźięćia i żądze odnawiać. Do czego pięknie S. Grzegorz: *Jeżeli ustawać w dobrych uczynkach nie chcemy, barzo potrzebna, abyśmy śię zdali codźień poczynać.* Tamto tedy przedśięwźięćie, i gorliwość ducha sobie przypominay, z ktòrą też sprawę owego dnia zacząłeś, ktòrego do Zakonu przyszedłeś; i tymże sercem, tymże statkiem i uśilnośćią teraz ją zaczynay. I to jest właśnie nas odnowić, i to będźie naylepsze za oświadczone dobrodźièystwo, i P. Bogu naymilsze podźiękowanie.

Kassianus krótką exhortacyą przywodźi Opata Pinusiusza, do jednego uczynioną Nowicyusza, ktòrego miedzy swoich Pustelników przyimował, przy obecnośći wielu Zakonników: ktòrą jeśli każdy z nas do śiebie obròći do końca tego odnawiania barzo mu będźie wygodna. A jest ta. *Strzeż śię, abyś z tych rzeczy nic nie przypuszczał, ktòre, wyrzekając śię ich, opuśćiłeś.* To jest: jużeś śię wszystkiego oddał P. Bogu; już cokolwiek światowego było, od śiebie odrzućiłeś; pilnuyże, żebyś śię więcey do tego nie wracał. Wyrzekłeś śię wszystkich majętnośći twoich przez ślub ubòstwa; strzeżże śię abyś w Zakonie do dźiećinnych drobiazgow serca nie przykładał. Boć to mało pomoże, że wielkie rzeczy opuśćiłeś, jeżeli do małych i ladajakich serce przylepisz. Wyrzekłeś śię własney woli, i własnego rozumu, przez ślub posłuszeństwa; patrzże, żebyś więcey swoim nie był. Ale raczey mòw z oblubienicą w Pieniach Salomonowych: *Zrzućiłem z śiebie suknią* (to jest, własną wolą i rozum) *moję, jakoż ją znowu na śię wezmę!* Uchoway Boże, abym od tego czasu miał być moim. Odrzućiłeś od śiebie

wszystkie

wſzyſtkie ćieleſne kochania i roſkoſzy; ſtarayże śię, aby śię więcey do ćiebie nie wracały. Pogardziłeś na koniec prożnośćią ji dumą światową, i wſzelką ludzką opinią; uśiłuyże, aby w tobie nie ożyła w ten czas, gdy w Zakonie długo pożyjeſz, gdy przyidźieſz do Kapłańſtwa, do wielkiey nauki, do Doktorſtwa: i miey nad ſobą pilną ſtraż. abyś nie zaczynał budować, co raz rozrzućiłes, jako mowi Apoſtoł: (boby to było przeſtępować, uſtępować, i oglądać śię, rękę do pługu przyłożywſzy) ale w ubòſtwie i obnażeniu, ktore Bogu poprzyśiągłeś; i w oney pokorze i ćierpliwośći, z ktòrą przez tak wiele dni ćierpliwie i ſtatecznie oczekiwałeś, z wielą łez przyjęćia do Zakonu proſząc, trway aż do końca.

S. Bazyli, S. Bernard, S. Bonawentura, do tego przydają co innego. Uważ, mòwią, iż więcey nie jeſteś twoim, ale cokolwiek jeſteś, i cokolwiek maſz, Boże jeſt. Abowiemeś śię już przez śluby, ktoreś uczynił, majeſtatowi jego oddał i poświęćił: zaczym ſtrzeż śię, abyś nazad nie odbierał, i nie przywłaſzczał, co już raz darowałeś. *Abowiem dotknienie śię rzeczy cudzey przećiw woli Pańſkiey, kradźież jeſt.* Izali wyżey nie powiedźieliśmy, iż kto do Zakonu wſtępuje, drzewo z owocami P. Bogu daruie. Niechże kto daruje drugiemu drzewo, aby je przeſadźił do ſwego ogroda, á potym z niego owoce oberwie, izaliby kradźieży nie popełnił? tak Zakonnik, ktory nie ſtarſzego, ale ſwoję wolą czyni, ukrada. I owſzem, mòwią, byłoby to świętokradztwo: bo rzecz Bogu oddaną, Bogu odbiera: á tak kradźież ſtaje śię świętokradztwem, ktore jeſt P. Bogu barzo obrzydłe, jako świadczy przez Izaiaſza: *Ja Pan miłujący ſąd, á nienawidźący wydźierſtwa w całopaleniu.* A ktożby z ofiary całopalenia, ktòra całe ze wſzyſtkim ſamemu Bogu należy, i jego majeſtatowi śię czyni, śmiał co urwać i wźiąć? Przeto do rzeczy S. Bernard: *Nie maſz świętokradztwa gorſzego, jako na wolą, raz P. Bogu oddaną, znowu ſobie władzą przywłaſzczyć.* W tenże ſpoſob S. Auguſtyn wykłada słowa z ksiąg Rodzaju: *Przenioſł P. Bog człowieka, i położył go w raju roſkoſzy, aby go wyrabiał i ſtrzegł.* Przypatrzmy śię, prawi, co przez to Duch S. chćiał wyraźić. Czy rozumieſz, iż P. Bog żądał, aby tam był

Swięto-kradztwo jeſt, odbierać co raz Bogu odda łeś.

był oraczem, i źiemię rayską kopał, i wyprawował? Nie jest to do podobieństwa, mòwi, aby go P. Bòg przed grzechem na taką pracą potępiać miał. A lubo jaka zabawa, na kształt rekreacyi i ućiechy (jaką i teraz w swoim ogrodźie nie jeden śię bawi) onemu niewinnośći stanowi nie była przećiwna: jednak żeby śię dźiała z musu i potrzeby, ani stanowi onemu przystało, ani jèy była potrzeba. Bo ziemia, i niewyprawiona, wszelki owoc przynośiła. Nad to, co to znaczy, iż Pan Bòg człowieka w raju posadźił, aby go strzegł? Przećiwko czyjèy potędzę i najazdom strzec go było potrzeba? ponieważ w ten czas żadnego nie było nieprzyjaćiela, żadnego przećiwnego narodu, od ktòregoby jakie niebeśpieczeństwo nastąpić mogło? Ani też bestyi i bydląt obawiać śię możono: abowiem te przed grzechem Adamowym, nic złego człowiekowi, i rzeczom jego, uczynić nie mogły. Ale daymy, że od nich strach jaki przypaść mògł; człowiek sam jeden, tak rozległego mièysca, jaki był ray, od tak wielu zwierząt ustrzedz nie mògł. Boby potrzeba było, płot podnieść tak wysoki, aby śię przezeń wąż przeczołgać nie mògł: i nim ray ogrodzono, wszystkieby węże i zwierzęta w raju zostające, wprzòd z niego wygnać muśiano. Nie posadźił tedy w raju P. Bòg człowieka, aby go strzegł ćiałem, kopał i orał. Czemuż tedy Pismo mòwi: *położył P. Bóg w raju człowieka, aby pracował, i strzegł go*? Aby pracował, mòwi S. Augustyn, około przykazań, praw, ktòre mu Pan Bog w raju przepisał; i około nich pracując, raju dla śiebie dopilnował, żeby go nie utraćił jako go utraćił potym, iż nie strzegł prawa i przykazania Bożego. To teraz przytoczmy do rzeczy naszey. Co rozumiesz, na coli ćię P. Bòg w tym raju Zakonnym (tak bowiem Oycowie, i nie bez przyczyny, Zakon nazywają) posadźił? Abyś w nim pracował i nie tylko Bożego przykazania, ale i rad Ewanjelicznych, przestrzegał, ktòre śię w Regułach naszych zamykają: á to wszystko czyniąc, tegoś raju dopilnował, i dla śiebie dochował: i żebyś go nie utraćił, jako go drudzy, strzedz go nie umiejąc, utraćili.

Nawet i inszy, pomieniony Doktor, na tymże mièyscu słòw wzwyż przerzeczonych, wykład przywodźi. Ciekawie bowiem uważa, iż Pismo nie rzekło. *Położył człowieka w raju, aby pracował, y strzegł*

raju;

raju; ale *żeby pracował, i ſtrzegł go* co śię ſamemu człowiekowi przyſtoſować może: *aby pracował, i ſtrzegł* (P. Bog) *człowieka.* I ten wykład barźiey śię S. Doktorowi podoba. Abowiem jako śię mawia, iż człowiek wyrabia źięmię: nie żeby on czynił, aby źięmia była źięmią; ale iż ſprawuje, aby była urodzayną i pożyteczną, onę wyrabiając: tak daleko lepiey P. Bog (ktory z niczego ſtworzył człowieka) może śię mowić wyrabiać człowieka; gdy koło niego pracując, czyni go ſprawiedliwym, S. i doſkonałym. P. Bog tedy człowieka w raju źięmſkim poſadźił, aby człowieka wyrabiał, i doſkonałym czynił; i tak go ſtrzegł, ażby go z źięmſkiego raiu do niebieſkiego przenioſł, w wiecznym go błogoſławieńſtwie oſadzając. Podobnym ſpoſobem, nie rozumiey, żebyć ćię P. Bog do tego raju Zakonnego dla tego przenioſł, abyś w nim pracował, i ſtrzegł go: (bo on ma daleko nad ćię lepſzego ogrodnika, ſtroża, i obrońcę) ale żeby ſam około ćiebie pracował, i uczynił z ćiebie człowieka umartwionego, duchownego, świętego, doſkonałego: i tak ćię ſtrzegł, aż ćię z raju tego źięmſkiego do niebieſkiego przenieśie.

To tedy wſzyſtko częſto rozważaymy, abyśmy tak z żadnym nie zrownanemu dobrodźieyſtwu doſyć uczynili; i temu odnawianiu przyzwoitego pożytku doſtąpili. A jeżeli praca, przykrość, trudnośći, tobą trwożą: natychmiaſt przypominay ſobie owę nagrodę i koronę, ktorać za to jeſt zgotowana, i ktora, jako mowi Apoſtoł: *wielką ma odpłatę.* S. Francišzek pod czas mawiał do ſwoich. *Wielkie rzeczy obiecaliśmy, większe nam ſą obiecane; tamte chowaymy, á do tych duſznie wzdychaymy,* i ſerce podnośmy. I temi ich ſłowy, jako bodźcem niejakim, do ſtatku i wytrwania w zaczętym przedśiewźięćiu, zachęcał. Gdy Francišzkani czynią profeſſyą, i przez te śluby oddają śię P. Bogu, ſtarſzy mowi do nich i ślubuje: *A jać obiecuję żywot wieczny.* Przeto ja imieniem Boſkim żywot ći wieczny obiecuję; jeżeli, tego co obiecałeś i ślubowałeś, ſtrzedz będźieſz: i toż ći ſamo cyrografem, od ſamego Chryſtuſa zapieczętowanym, jako ktory mowi w Ewanjelii: *i znaydujeſz ſkarb* (to jeſt, będźieſz tam wielkim i chwalebnym) *w kroleſtwie niebieſkim,* ślubuję, i ubeśpieczam.

KSIĘGA TRZECIA
O SLUBIE UBOSTWA.
ROZDIAŁ I.

Slub ubòſtwa, jeſt Ewanjeliczney doſkonałośći fundamentem.

Błogoſławieni ubodzy w duchu, abowiem ich jeſt krôleſtwo niebieſkie. Od tych ſłòw przezacną onę mowę na gòrze, i ośm błogoſławieńſtw, Odkupićiel naſz Chryſtus Jezus zaczął. A lubo niektòrzy Doktorowie, i Oycowie święći o pokorze te ſłowa wykładają: inśi jednak, i nie bez fundamentu, o dobrowolnym ubòſtwie, á mianowićie o tym, ktòre my Zakonnicy ślubujemy, one tłumaczą: i my je także, co też czyni S. Bażyli, i wiele Oycòw Swiętych, rozumieć, i wykładać będźiemy. I zaiſte, nie mała tego ubòſtwa duchownego chwała i zalecenie jeſt, iż od niego Zbawićiel naſz Pan Jezus kazanie ſwoje zaczął, i ono za czoło i przodek wſzyſtkich błogoſławieńſtw, wyſtawił. Ale większą chwałę z tąd bierze. iż nas tego ubòſtwa, przez cały żywot, rzeczą ſamą, i przykładem ſwoim, ſam uczył. Ta bowiem była pierwſza lekcya, ktòrą nam przy narodzeniu ſwoim, ten wielki nauczyćiel, we żłobie, jako na katedrze jakiey, czytać i podawać raczył. Tego nas uczy ſtajenka jego, tego ubogie pieluſzki; tego, że śiana i tchnienia bydląt potrzebował, aby śię miał czym okrywać, i zagrzewać. Taż była i oſtatnia jego lekcya, ktòrą aby nam głębiey wbił w pamięć, i i barźiey zalećił, na drugiey ią katedrze krzyżowey przeczytał, wſzyſtek nagi, i w tak wielkim ubòſtwie umierając, iż nawet, aby go było w czym pogrześć, y w co uwinąć, na kupienie prześćieradła, ſkładankę czynić muśiano. A ktòreż nad to większe ubòſtwo wymyślić śię może? A jaki był żywota jego początek, i koniec, takiſz był i cały żywot. Bo i groſza nie miał na zapłacenie podatku, ktòrego śię u niego upominano: ani domu, do ktòregoby śię po pracach ſwoich ſchronił, i w ktòrymby baranka wielkonocnego z uczniami ſwojemi pożywał: ale każdey rzeczy muśiano

mu pożyczać. Przeto mówi o sobie: *Liszki mają jamy, i ptacy powietrzni gniazda; á Syn człowieczy nie ma, gdźieby głowę swoję skłonił.* Iż bowiem Zbawićiel świata za fundament Ewanjeliczněy doskonałośći ubóstwo założyć zamyślał: *(jeżeli chcesz być doskonałym, pódź, przeday co masz, i rozday ubogim)* przeto je też przykładem swoim utwierdźić i zmocnić chćiał.

I z tąd poznawać możemy, jak gorliwie za ten ubostwa fundament chwyćił śię Kośćioł chrześćiański zaraz od swoich początków, jako czytamy w dźiejach Apostolskich. Abowiem na ten czas nie miało mieysca Moie i Twoie, ale wszystkie dobra mieli w pospolitośći. I ktorzy mieli domy, własnośći, dźierżawy iakiekolwiek, wszytko to rozprzedawáli; á pieniądze składali u nog Apostolskich: z ktorych na potym każdemu na głowę, iak wiele potrzebował, rozdawano. Uważa tu dowćipnie S. Jeronim, iż dla tego Wierni pieniądze za rzeczy rozprzedane u nog Apostolskich składać zwykli: *aby pokazowali, iż pieniądze deptać trzeba,* i gardźić nimi. Więcey naucza S. Cypryan, S. Bazyli, i tenże S. Jeronim, i inni: iż Wierni na ten czas, pospolićie ślub ubóstwa czynili. Czego dochodzą z ukarania Ananiasza, i Safiry: ktorzy iż część pieniędzy za przedane dobra odliczonych skryli, nagłą śmierćią za kłamstwo swoje pokarani są. Z kąd każdy wnieść może, iż zgrzeszyli przećiw ślubowi. Gdyby bowiem ślubu nie przestąpili, tak wielkiěyby kary godni nie byli. Pierwszy Kośćioł kochał śię w ubóstwie.

Za tą tedy nauką idąc Kośćioł S. i Oycowie święći, i wszyscy Zakonow Fundatorowie, ślub ubóstwa, za potrzebny i naygruntowniěyszy stanu Zakonnego fundament zakładają. I biorąc śię za tę dawną naukę S. nasz Oćiec, pisząc o ubóstwie tak mówi: *Ubóstwo, jako mocny mur Zakonu, niech będźie miłowane, i w swojěy szczěrośći zachowane, ile za pomocą łaski Bożěy będźie mogło być.* Ubóstwo tedy, murem i fundamentem Zakonnym będąc, inaczey ma być poważane, niż na świećie. Bo na świećie wysokich stanów i godnośći fundamentem, są dostatki i bogactwa: w Zakonie zaś inaczěy; gdźie stanu Zakonnego, i naywyższěy doskonałośći fundamentem jest ubóstwo. Abowiem, jako fabryka i budynek, ktory stawiać mamy Ubóstwo fundamentem Zakonu.

daleko

daleko różny jest od fabryk i budynków świátowych; tak też i ich fundamenta różnić śię muszą.

Czego też nas Chrystus Pan przez przypowieśći w Ewanjelii nauczyć chćiał, mówiąc: *Kto z was, chcąc wybudować wieżę, nie wprzód uśiadszy rachuje śię z kosztami do budowania potrzebnemi, jeżeli wystarczą aż do końca? aby go, skoro założy fundament, á daley nie będźie mógł postąpić. nie wyśmiewano, mówiąc: oto ten człowiek, począł budować, á nie mógł dokończyć. Abo który Król wybieraiąc śię na woynę przećiw drugiemu Królowi, nie wprzód uważa, jeżeli śię dźieśiąćią tyśięcy oprze temu, który dwadźieśćia tyśięcy przećiwko sobie prowadźił? Abowiem jeszcze od niego daleko będąc, posyła Posły, i o pokóy prośi.* Z których podobieństw tak zamyka, i wnośi: *Tak i każdy z was, który śię nie wyrzeka wszystkich rzeczy, które ma, nie może być uczniem moim.* W czym daje nam naukę; jako do prowadzenia woyny wielkiego woyska, jako do budowania wielkich pieniędzy: tak do budowania i woyny duchowney, nadewszystko ubóstwa, i wyzućia śię ze wszystkich rzeczy świátowych potrzeba. Przeto to mieysce objaśniając S. Augustyn, naucza, iż przez budowanie tey wieże Ewanjeliczney wyraża śię doskonałość Chrześćiańska: koszty zaś i pieniądze, na ten budynek potrzebne są, aby kto wszystkie rzeczy źiemskie od śiebie odrzućił. To bowiem uczyniwszy, wolnieyszym jest, i bez żadney przeszkody, do służby Bożey; i od czarta nieprzyjaćiela swego fortelów i najazdów beśpiecznieyszym, dla tego iż mniey ma tych rzeczy, którémi do niego szturmować może.

S. Jeronim, i S. Grzegorz, o tym samym pisząc, nauczają: iż przyszliśmy na świat, abyśmy z czartem, który jest cale nagim, i nic z rzeczy świátowych nie pośiada, za pasy chodźili: dla czego potrzeba, abyśmy śię i my ze wszystkich rzeczy świátowych obnażyli, abyśmy z nim pasować śię mogli. *Abowiem kto obćiążony sukniami z nagim śię pasuje, częśćiey bywa rzucany o źiemię, bo ma, za coby go trzymał nieprzyiaćiel,* i rzucał o źiemię. *Chcesz mężnie z czartem śię potykać? Suknie zrzuć,* obnaż śię ze wszystkich rzeczy źiemskich: abyś od czarta, mającego ćię za co chwytać,

chwytać, nie był obalony, i przekonany. *Bo cóż są wszystkie rzeczy ziemskie? tylko jakieś ciała odzienia? kto więcey ma, ten prędzey przegrawa:* bo ma więcey, za co go czart uchwyciwszy, łacniey rzuca o ziemię. Pyta się S. Chryzostom, co za przyczyna, iż na początkach Kościoła w pierwszych chrześcianach tak wielka była gorliwość i nabożeństwo; w teraznieyszych zaś tak wielka oziębłość i bezsilność, nieduzość? I daje przyczynę. Bo pierwsi chrześcianie mając się z czartem potykać nadzy na plac występowali, odrzucając od siebie wszystkie dobra i majętności: teraz zaś wychodzą na plac majętnościami, godnościami przyodziani, które odzienia na wielkiey im bywają przeszkodzie. Przeto dla tey przyczyny, wyrzeczmy się bogactw, i rzeczy światowych; aby wolnemi, gotowemi, i nie obciążonemi będąc, lepiey się z czartem pasować, i Chrystusa naśladować, mogliśmy. *Nagi zapaśnik mężniey się pasuje, kto chce rzekę przepłynąć, suknie zrzuca, pielgrzym rzeczki swoje złożywszy prędzey bieży.*

Czemu pierwsi chrześcianie tak gorliwemi byli?

Dla tego pierwszy, któryśmy w Zakonie uczynili, ślub, jest ubóstwo, iż ono jest wszystkich innych fundamentem. Jako bowiem Apostoł, wszystkich grzechow korzeniem mieni być pożądliwość; tak wszystkich dóbr i cnot fundamentem jest ubóstwo. Dla czego S. Ambroży: *jako dostatki są pomocą i środkiem do wszystkich niecnot; tak źrzódłem cnot jest ubóstwo.* Abowiem, kto ma dostatek pieniędzy, ten szuka, aby, na którekolwiek w sercu swoim zawziął się niecnoty i grzechy, wszystkie samym skutkiem wykonał: *tak wyrzeczenie się pieniędzy dla Chrystusa jest rodzicielką i piastunką wszelkich cnot.* Jako to snadno obaczyć, o każdey mówiąc w osobności, O pokorze bowiem mówi S. Grzegorz: *Ubóstwo dobrym umysłom zwykło bywać strażą, i zachowaniem pokory.* Do zachowania także czystości jak skutecznym środkiem jest ubóstwo, gdyż przy nim wiąże się ostrość w pokarmie i odzieniu, jawno każdemu. Toż się może mówić o wstrzemięźliwości, i o innych cnotach. Dla czego Oycowie Swięci nie darmo nazywają ubóstwo, raz wszystkich cnot stróżem i mistrzynią; drugi raz, matką. Nakoniec, toż jey daje imię w konstytucyach S. nasz Oćiec *niech wszyscy miłują ubóstwo jako matkę.*

Ubóstwo jest początkiem i korzeniem wszystkich cnot.

Ono

Ono bowiem, jako dobra i prawdźiwa matka, inſze cnoty w ſercach naſzych rodźi, wychowywa, i zatrzymuje: przy nim także karność zakonna kwitnie, i zawſze żyje. I widźiemy, iż Zakony, ktòre od pierwſzego ſwego ubòſtwa odſtąpiły, od Zakonnèy całośći odpadły: ſą właśnie jak ſynowie od matki ſwojèy wyrodkowie. Przeto tenże Oćiec Swięty żąda, żebyśmy to święte ubòſtwo jako naymilſzą matkę miłowali; nie jakokolwiek miłośćią, ale gorliwą, pieſzczoną, czcząc ją, y poważając nadewſzyſtko. Dla czego też i S. Franćiſzek ubòſtwo Panią ſwoją śmiał nazywać: i tak w Regule Zakonnic S. Klary mòwi: ***Jeſteśmy obowiązani Pani naſzey przeświętemu ubòſtwu.***

ROZDZIAŁ II.

O nierozerwanèy nagrodźie, ktòra ubogim w duchu P. Bòg daje.

MŁodźian òw w Ewanjelii, pragnący doſkonałośći, i nie kontentujący śię pilnym przykazań Boſkich zachowaniem: ſkoro od Chryſtuſa uſłyſzał, jeśliby chćiał być doſkonałym, aby wſzyſtkie ſwoje majętnośći rozprzedał, i rozdał je ubogim, odſzedł od niego zaſmucony. Abowiem miał obſzerne dobra, w ktòrych śię zbytecznie zakochał; i niemiał tak wiele ſerca i męſtwa, aby je opuśćił: to jeſt, niemiał koſztòw na wybudowanie wieże Ewangelicznèy potrzebnych. Aby śię nam toż nie przytrafiło; i nieſchodźiło nam na ſercu i męſtwie, do opuſzczenia, i wſpaniałego podeptania wſzyſtkich rzeczy światowych, Zbawićiel naſz przekłada nam wielką onę nagrodę, ktòrey dla tego doſtąpić mamy: *Błogoſławieni*, prawi, ***ubodzy w duchu, abowiem ich jeſt krôleſtwo niebieſkie.*** Przypatrzże śię, czy to ròwna odmiana, wſzyſtkie rzeczy źiemſkie zamienić na rzeczy niebieſkie? i czy to mądry kupiec, ktòry wſzyſtkie dobra ſwoje opuśći i odważy na zakupienie tego ſkarbu. A naprzòd dowćipnie uważa S. Bernard, iż Chryſtus o tym błogaſławieńſtwie nie rzekł w przyſzłym czaśie, ***ich będźie***, ale w teraznieyſzym, ***ich jeſt krôleſtwo niebieſkie.*** Już tedy teraz jeſt twoje krôleſtwo niebieſkie, lubo go jeſzcze nie podano: boś je już rzeczami światowèmi, ktòre opuśćiłeś, zapła-

zapłaćił. Jako gdybyś sto czerwonych złotych za rostruchan jaki złoty, alboli też za kleynot, ktory przedawca jeszcze chowa w domu swoim, wyliczył: rostrachan, abo kleynot już teraz w rzeczy samey twoy jest, luboś go jeszcze nie odebrał; boś go już zapłaćił: podobnym sposobem krolestwo niebieskie już teraz jest ubogiego w duchu, iż go tym wszystkim, cokolwiek opuśćił, zakupił. *Podobne jest krolestwo niebieskie człowiekowi kupcowi szukającemu dobrych pereł; ktory znalazszy jednę drogą perłę, poszedł, i przedał wszystko co miał, i kupił ją.* Więc jako on drogą perłę czyni swoją, za nię złoto swoje wysypawszy; tak ty krolestwo niebieskie uczyniłeś twoim, oddaiąc zá nie wszytko, cokolwiek miałeś.

Przywiley abo przodkowanie ubogich,

Alè nie tu śię ieszcze obietnice Chrystusowe kończą. Abowiem nie rownie więcey ubogim w duchu obiecał. A możesz być co godnieyszego, i większego nád krolestwo niebieskie; Może. Są w niebie niektore godnośći, y nad innych przodkowánia: iáko ná źiemi są rożne odważnych żołnierzow korony i nagrody. Więc ubogim w duchu wielką godność, i nad innych błogosławionych przodkowanie obiecuie. Skoro ow młodźian, ktory majętnośći swoich opuśćić niechćiał, odszedł, i Pan Chrystus powiedźiał: *Zaprawdę powiadam wam, iż bogacz trudno wnidźie do krolestwa niebieskiego*, aż Piotr wystąpił, i imieniem wszystkich rzekł: *Otośmy my opuśćili wszystko, i poszliśmy za tobą, coż nam tedy dasz?* Ktorym Pan zaraz odpowiedźiał: *Zaprawdę powiadam wam, iż wy, ktorzyśćie poszli za mną, w odrodzeniu, gdy Syn człowieczy zaśiądzie na majestaćie swoim, i wy uśiądźiećie na dwunastu krzesłach, sądząc dwanaśćie pokolenia Izraelskiego.* Nauczają na tym mieyscu Oycowie Swięći; iż tę godność i przodkowanie wszystkim tym powszechnie obiecano, ktorzy w poślubionym ubostwie Apostołow naśladują jako są Zakonnicy; byleby w łasce Bożey umierali. Twierdzą i to, iż ta godność i przodkowanie wszystkim dane będźie, ktorzykolwiek na ostatnim sądźie przed Trybunałem Boskim staną, częśćią aby byli sądzeni, częśćią aby z Chrystusem zaśiedli, i jako Assesorowie jego dekret pochwalali i potwierdzali. I to wyraźnie twierdźi, S. Augustyn, Beda, S. Grzegorz wielki:

wielki: i na potwierdzenie tego przytaczaią owo mieysce Izaiasza: *Pan na sąd przydźie z starcami ludu swego i Xięstwami jego.* I owe słowa w przysłowiach Salomona mowiącego o Kośćioła oblubieńcu: *Szlachetny w bramach mąż jey, kiedy zaśiądzie z Senatorami źiemie.* Ci bowiem, mowią, są Xiążęta, wespoł z Chrystusem świat sądźić maiący: ći starcowie, i Senatorowie, ktorzy z oblubieńcem Kośćioła świętego, to jest, z Chrystusem, na ostatnim świata trybunale zaśiądą. Niektorzyć wprawdźie, tę godność wszystkim zgoła świętym kanonizowanym przyznawaią: jednak powszechna opinia, za ktorą idźie S. Tomasz, twierdźi: iż tey godnośći sami tylko owi dostąpią, ktorzy ubostwo w Zakonie poprzyśięgli, acz w liczbę świętych do Kośćioła Bożego wpisani nie są. Na ktorey prawdy utwierdzenie, Teologowie, i Oycowie święći wiele przyczyn, i przyzwoitośći i nie poślednich, przywodzą: czemu tę godność raczey otrzymaią owi, ktorzy ubostwo ślubowali, niż inni Błogosławieni. Dla czego słusznie na tym mieyscu woła z Prorokiem S. Grzegorz: *Nazbyt uczczeni są przyjaćiele twoi Boże, nazbyt zmocnione jest Xięstwo ich!* To jest. Błogosławieństwo, i chwała, i cześć niech ći się stanie Panie, ktory przyjaćioły twoje tak wynośisz, á zwłaszcza owe, ktorzy dla imienia twego dobrowolne ubostwo ślubowali! Abowiem ći nie dosyć, dać im krolestwo niebieskie; ale ich tamże czynisz Jaśnie oświeconemi i Wielmożnemi Xiążęty, aby z tobą powszechnemi wszystkiego świata stawali się sędźiami.

ROZDZIAŁ III.

Nie tylko w niebie, ale i na źięmi, ubogim w duchu P. Bog nagradza.

AZebyś nie rozumiał, iż ći wszystkę nagrodę aż do przyszłego żywota odkładaią, i że zapłatę po nierychłym czaśie odbierać będźiesz, á ty gotowe pieniądze teraz wydałeś: wiedzże, iż P. Bog, nie tylko w przyszłym żywoćie, ale i na źięmi ubogim w duchu zwykł dawać nagrodę, á jeszcze bogatą, i barzo hoynie. Abowiem, iż my ludźie własnego zysku szukamy, i uwodźiemy śię pożytkiem, ktory w oczach mamy; ktorego jeśli nie widźiemy, serce traćić zwykliśmy:

przeto

przeto P. Bòg niedołężnośći naſzèy ulega i jeſzcze w tym żywoćie, nas ktòrzy dla imienia jego wſzyſtko opuſzczamy, nie chce mieć bez nagrody. Przeto po pierwſzèy obietnicy zaraz przydał: *I każdy, ktòry opuśći dòm, abo bráćią, abo śioſtry, abo oyca, abo matkę, abo żonę, abo ſynòw, abo rolę dla imienia mego, ſtokrotną zapłatę weźmie, i żywot wieczny.* Iż weźmie ſtokrotną zapłatę, tak o wźięćiu w tym żywoćie, jako i w przyſzłym, rozumieć potrzeba. Abowiem to w tymże zdaniu Pan u S. Marka objaśnia. *Odbierze,* mòwi, *ſtokroć tyle teraz w tym czaśie, á w przyſzłym wieku żywot wieczny.* Iż dobrowolne ubòſtwo dla Chryſtuſa przzjąłeś, nie tylkoć potym żywota wiecznego nagroda i korona, ale też i w tym żywoćie ſtokrotna zapłata dana będźie.

S. Jeronim zaś, te ſłowa, *ſtokroć tyle,* o dobrach duchownych wykłada. *Kto ćieleſne rzeczy dla Zbawićiela opuśći, duchowne odbierze: ktòre w porównaniu i cenie ſwojèy tak wielkie będą, jako gdyby kto do małey liczby ſtokrotną przyròwnał.* Ale Kaſſianus o dobrach doczeſnych to wykłada: i mòwi, iż my Zakonnicy i w rzeczach doczeſnych ſtokrotną nagrodę odbieramy; jako tego dochodźić możemy z ſłòw ktòre zaraz na tymże mièyſcu S. Marek przydaje. Co iż śię do ſłowa pełni, jawnie widźiemy; i tož ſamo codźień mawiamy, i obiecujemy tym, ktòrzy wſtępują do Zakonu: opuśćiłeś jeden dòm dla Chryſtuſa, już miaſto niego maſz tak wiele innych: bo wſzyſtkie domy całego świata twoje ſą, i Pan Bòg je w tym żywoćie, za twòy jeden, tobie przyſądźił. Jednego oyca i matkę opuśćiłeś: á miaſto nich tak ći wiele Oycòw P. Bog daje, ktòrzy ćię barźièy miłują, barźièy śię o ćię fraſują, i pilnièy śię o ćię, i dobro twoje, ſtarają: niż owi, ktòrych na świećie zoſtawiłeś. Braći twojèy odbiegłeś; á teraz wielu braći naydujeſz, większą miłość ku tobie majacych, niż braćia świeccy, bo ćię w Bogu, i dla Boga, bez żadnego na właſny pożytek reſpektu, miłują: braćia zaś świeccy miłują ćię dla ſwego pożytku; i tylko w ten czas, pòki ćię potrzebują. Kilku ſług opuśćiłeś, á podobno i żadnego nie miałeś: tu zaś tak wielu ſług maſz, ktòrzyć śię wysługują. Jeden dla ćiebie kupuje, drugi jeſt twoim ſzafarzem, trzeći

kucharzem,

kucharzem, czwarty w refektarzu, piąty w infirmarii, dla ćiebie pracuje. A co większa do kądkolwiek śię udasz, czy do Kastelli, czy do Luzytanii, czy do Francyi, czy do Włoch, czy do Niemiec, czy do Indyi w schodnich i zachodnich, do ktoreykolwiek świata krainy; wszędźie dom gotowy znaydźiesz; i tych, ktorzyć te wszystkie posługi czynić będą: i jeszcze z takim staraniem i pilnośćią; iż nie znaydźiesz na źiemi Monarchy, ktoryby tak wiele sług: i tak powolnych miał. A nie stokrotnaż to nagroda w tym żywoćie? á krom tey więcey niż stokrotną w przyszłym odebrać.

Co zaś rzekę o tych samych rzeczach, ktore opuśćiłeś? I tych co śię tycze, daleko tu masz więcey, niż na świećie; i stokroć więcey, niż na świećie zostawiłeś. Abowiem masz to wszystko i wielo-władnieyszym nad wszystkiemi dostatkami świátowemi Panem i dźierżawcą jesteś, niż sami bogacze. Bo nie oni nad dostatkami swoiemi Panami są, ale ty: oni dostatkow swoich są sługami i niewolnikami. Dla czego Pismo S. nazywa ich, ***mężami bogactw.*** Nie mowi; bogactwa mężow, ale przećiwnie, ***mężowie Bogactw:*** aby pokazało, iż bogactwa nad nimi panują: one bowiem roskazują; oni służą jak niewolnicy. Dla bogactw pracują, częśćią je zbierając, częśćią pomnażając, częśćią zachowując. I im większe dostatki i majętności mają, tym śię im mizerniey wysługują, i większemi stają śię niewolnikami. Bo do nich większego starania, i większey pracy przykładać muszą. Dla czego Mędrzec: ***Nasycenie bogatego nie daje mu spać.*** Bo na miękkim łożku obraca śię i na tę i na owę stronę, i dostatki sen mu wydźierają. Zakonnicy zaś jak dalecy są od wszelkiey pracy i starania? Nie myślą, czy drogie, czy tanie zboże i żywność; czy jey jest wiele, czy mało; jednak wszystko mają. ***Jakoby nic niemający, á wszystko posiadający,*** mowi Apostoł. I tak bez żadney zgoła przykrośći i starania żyją, jakoby nic nie mając; jednak w tym ubespieczeniu i zaniedbaniu na żadney rzeczy im nie schodźi, ale mają wszystko. Nuż co rzekę o weselu? To zaprawdę w Zakonnie stokroć większe mamy, niż mieliśmy na świećie. Jeżeli mi nie wierzysz, pytay ludźi świeckich, á jeszcze nayszczęśliwszych miedzy nimi: áz nich zrozumiesz, jakie ich, niemal na każdy moment, przykrośći i kłopoty ućiskają, od

Ubogi Panem jest dobr swoich, bogaty zaś jest niewolnikiem.

Honor Zakonnikow stokrotnie większy.

od ktòrych my Zakonnicy wolni jesteśmy. Co rzekę o czći? Stokroć większą masz w Zakonie, niż miałeś na świećie. Bo gdybyś na świećie zostawał: Xiażęta, wielcy Panowie, Prałaći, żadnèyby ći czći nie czynili, aniby na ćię spòyrzeć raczyli: á tu, choć ćię w wytartèy i łatanèy sukni widzą, wielce ćię szanują, i wszelkąć cześć oddają. Nakoniec co rzekę o pokoju, i spokoynym żywoćie? Zaprawdę ten wszelaki, i stokroć większy P. Bòg daje nam w Zakonie.

Na còż śię to wszystko powiedźiało? Chcesz wiedźieć? Oto na to; abyśmy śię ze wszystkich rzeczy światowych wyzuwszy, i nimi pogardźiwszy, wszystko serce do nieba obròćili: i jakièy pilnośći, w szukaniu rzeczy światowych, i do wyżywienia ćiała należących, przykładać mieliśmy; tą wszystką, podobać śię P. Bogu, i codźień w cnoćie i doskonałośći postępować, uśiłowaliśmy, według Proroka, o synach Izraelskich mòwiącego: *I dał im kraje narodòw, i prace wszystkich pośiedli, aby strzegli sprawiedliwośći jego, i praw jego pilnowali.* Toż przez Ezechiela Proroka P. Bòg oznaymuje, o swoich kapłanach mòwiąc: *Nie będą mieli własnośći, ja jestem własnośćią ich: i ośiadłośći nie daćie im w Izraelu, bo ja jestem ośiadłośćią ich.* Dla tego tedy nasze własnośći i dźierżawy opuszczamy, bo P. Bòg jest własnośćią i dźierżawą naszą. Błogosławiona za tym Zakonnika kondycya iż mu taka własność i dźierżawa przypadła: *Losy padły mi na wybor, bo własność moja barzo wyborna mi śię dostała.* Los własnośći i dźierżawy naszey padł na większą i szczęśliwszą część. Bo na braćią naszę przypadła źiemia, á nam dane jest niebo: *Pan częśćią własnośći mojèy* i szczęśćie moje. *Bòg serca mego, i część moja Bòg na wieki.* Dla czego mawiał S. Franćiszek: iż ubòstwo jest jakąś niebieską i Boską cnotą. Przez nie abowiem, wszystkiemi dobrami źiemskiemi gardźiemy, po nich depcemy ze wszystkich węzłòw i trudnośći śię wywięzuiemy: aby dusza całe od świata wolna, wolnièy, i bez żadnèy przeszkody, jedynie rzeczy niebieskich pilnowała, i z Panem Bogiem śię łączyć i skleić mogła.

ROZDZIAŁ IV.

Na czym ubòstwo w duchu zawisło?

DOsyć Pan Jezus pokazuje, na czym ubòstwa, ktòre my Zakonnicy slubu-

Bogactwa affektem, trzeba opuśćić.

ślubujemy, doſkonałość zawiſła, w owych ſłowach: *Błogosławieni ubodzy w duchu* Mówi tedy, iż ubòſtwo w duchu, ma być ubòſtwo woli i affektu. nie doſyć na tym, bogactwa i dobra świątowe zewnętrznym ſpoſobem opuśćić: ale je trzeba opuśćić ſercem i umyſłem. To bowiem ieſt ubòſtwo w duchu, ktore nie tylko ćiało, ale duſzę i ſerce od wſzelkich przeſzkòd uwalnia, i od wſzelkiego do rzeczy świątowych affektu wywięzuie: aby śię od wſzyſtkich rzeczy ziemſkich ułacniwſzy, wolnie, i bez żadney przeſzkody Chryſtuſa naśladować, i całe do ſzukania doſkonałośći (bo to ieſt koniec, dla ktòrego do Zakonu wſtępuiemy) ſtarania ſwoie i śiły przyłożyć mògł. Z pilnośćią tu uważa S. Jeronim ſłowa Zbawićiela naſzego wyrzeczone do Piotra mòwiącego: *Panie, otośmy my wſzyſtko opuśćili, i poſzliśmy Za tobą, còż nam daſz za to?* Tak mu albowiem odpowiedźiał: *Zaprawdę powiadam wam, iż wy ktòrzy poſzliśćie za mną.* Upatruy, mowi S. Jeronim, iz P. nie rzekł: *Zaprawdę powiadam wam iż wy, ktòrzyśćie wſzyſtko opuśćili, ale, wy ktòrzyśćie poſzli zamną.* Abowiem wſzyſtko opuśćić mogą, i opuśćili, Diogenes, Antiſthenes, i inni Filozofowie; z ktòrych jeden, na imię Krates Tebańczyk, jako tenże S. Jeronim piſze, mając wielkie majętnośći, i na nauki w Filozofii i w cnotach do Athen śię wybierając; aby mu bogactwa w naukach nie przeſzkadzały, wſzyſtkie majętnośći i dobra rozprzedał, i wielką ſummę złota z przedaży zebranego, oraz w morze wrzućił, mowiąc: *Utońćie złe pożądliwośći; ja was wolę utopić, abyśćie wy mnie nie utopiły.* Phocyon Filozof, o ktòrym piſzą, iż był wielkim ubòſtwa miłośnikiem; gdy mu ſto talentow (to jeſt, naſzèy monety ſześćdźieśiąt tyśięcy czerwonych złotych) poſłał Alexander Kròl Macedońſki, ſpytał tych, ktòrzy mu ono złoto przynośili, na coby Alexander te pieniądze ſobie poſyłał? Gdy odpowiedźieli: dla ſamèy twojèy cnoty, i że ćię ſądźi miedzy wſzyſtkièmi Atheńczykami, za naylepſzego, i za naycnotliwſzego, rzekł Phocyon: *Niechże mi dopuśći być takim*; i to mòwiąc, złota nie przyjął. Ta odpowiedź i uczynek Phocyonòw, tak śię wſławił miedzy wſzyſtkièmi Greckièmi Filozofami; iż przez wiele dni o żadnèy śię innèy rzeczy nie badali, tylko o tèy: kto większą rzecz uczynił? czy Alexander: tak wiele złota poſyłając? czy Phocyon, wſzyſtkim

złotem

złotem gardząc? i ta jego odpowiedź: Jeżeli mię poczyta za dobrego i cnotliwego, niechże mi takim być dopuśći; i niech mi złota nie posyła, ktòre jest przeszkodą, abym takim nie był? I takich przykładòw wielebym mogł przytoczyć. Z drugiey strony S. Augustyn naucza z S. Jeronimem: iż złoto i srèbro żadnèy człowiekowi przeszkody nie przynoszą, czego wielu Patryarchòw, i Swiętych starego Testamentu przykładem dowodzą: ktòrzy wielkie pośiadali majętnośći, jako Abraham, Izaak, Jakub, i Jòzef Patryarcha, pierwszy Pan po Faraonie, i wszystkim Egiptem władnący. Także Daniel, i jego trzey towarzyszowie, ktòrzy w Babilonii na wielkich urzędach zaśiadali: jako i Mardocheusz i Ester po wszystkim państwie Kròla Aswera panujący; nakońiec i Dawid, Job, i innych wiele: ktòrzy przy wielkich dostatkach, i godnośćiach, przednièyszą tego ubòstwa w duchu część mieli, iż do nich serca i affektu nie przykładali: ale doskonale Prorockie słowa zachowali. *Jeżeli w bogastwa będźiećie opływali, nie chćièyćie serca przykładać.*

Dwuch rzeczy potrzeba do ubòstwa w duchu.

Powracając tedy do przedśięwźiętèy materyi, dwu rzeczy do tego ubòstwa w duchu, ktòre my Zakonnicy ślubujemy, potrzeba. Pierwsza jest, abyśmy samą rzeczą i skutkiem wszystkie rzeczy światowe opuszczali, i z nimi śię pożegnali. Druga, abyśmy je opuszczali z całego serca, i ze wszystkiego affektu. I ta druga rzecz, jest nayprzednièysza, i naypotrzebnièysza; aby serce wolne i łacne wszystko śię do P. Boga, i do doskonałośći miało. Dla czego i S. Tomasz naucza; iż pièrwsza ona kondycya, (to jest, abyśmy rzeczy światowe samą rzeczą opuśćili) drogą jest i śrzòdkiem do tey drugièy, abyśmy do nich wszystek affekt łacnièy wyzuwali. Na czego dowòd przywodźi słowa S. Augustyna: *Ziemskie rzeczy śćiślièy miłujemy, gdy je mamy, niż gdy ich pożądamy:* i dla tego na ten czas trudnièy od nich wszystek affekt oderwać, niż gdy ich niemamy. Daleko bowiem łacnièysza niechćieć tego, czego niemam; aniżeli opuśćić to, co mam. Abowiem czego nie mam, o to nic nie trwam, jako o rzecz obcą, i do mnie nie należącą. Ale co już kto rzeczą samą dźierży i trzyma, to śię widźi już coś z człowiekiem spojonego, i wćielonego: zaczym gdy to opuszcza, tak go dolega, mòwi S. Tomasz, i tak boli, jako gdyby mu kto członek wyrywał.

S. Jeronim, S. Auguftyn, i S. Grzegorz, z okazyi owych słów Piotra S. do Chryftufa, *otośmy my opuśćili wſzyſtko.* Pięknie to objaśnia. Mówi abowiem S. Grzegorz. *Wielka barzo ufność: Piotr* (i inni Apoftołowie) *był rybołowem, żadnych bogactw nie miał, na żywność rąkoma i rzemiosłem zarabiał*, nie miał nic, krom fzczegulney nędze i ubóftwa, łódkę dźiurawą, sieći wytarte: *iednak mówi poufale; otośmy my opuśćili wſzyſtko.* Itenże S. Grzegorz odpowiada. Słufznie śię, prawi dopominają. Abowiem *w tèy rzeczy, braćia naymilśi, affekt trzeba poważać, nie doſtatek, ktòry śię opuſzcza. Wiele opuſzcza, ktòry lubo mało, ale wſzyſtkiego odſtępuje. Zaprawdę my, i to, co, mamy, z affektem pośiadamy: i czego nie mamy, chćiwie ſzukamy. Wiele tedy Piotr, i Jędrzey* (i drudzy) *opuśćił, kiedy każdy z nich, i ſamèy mienia pożądliwośći śię wyrzekł.* Wiele zaprawdę ten opufzcza, kto i tego co ma, i famèy do mienia woli i żądze odftępuje. Toż mòwi S. Auguftyn *Rybacy zawołani od Pana, iż łodki i śieći porzućili, ſzczycą śię iż porzućili wſzyſtko, i poſzli za Panem. I zaprawdę wſzyſtkim gardźi, kto gardźi nie tylko tym, co miał, ale co i mieć chćiał.*

To nam pomoże do wielkièy poćiechy, ktòrzy, iż mało mieliśmy, małośmy też opuśćili. S. Auguftyn mòwiąc o fobie, iż wfzyftko co miał, wyprzedał, i porzućił, prawi: *Nie dla tego bowiem, iż nie byłem bogatym, mnièy mi przyznać trzeba. Abowiem i Apoſtołowie, ktòrzy to przedemną uczynili, bogatèmi nie byli. Ale wſzyſtek świąt opuſzcza, ktòry i to, co ma, i co mieć pragnie opuſzcza.* Tak wiele kto dla P. Boga opufzcza, jak wiele dla niego opufzcza chcenia i pragnienia. Przeto wfzyftek świat, i wfzyftko z goła opuśćiłeś jeżeli wolą i pragnienie opuśćiłeś; nie tylko tego, co już miałeś, abo mieć mogłeś: ale też wfzyftkiego, czego chćieć i żądać mogłeś. Przeto też i z Apoftołami pochwalić śię możefz: *otośmy my opuśćili wſzyſtko.* I dla tego; kto na tym świećie wielkie dobra miał, niech śię przeto nie wynośi, i niech śię nie fzczyći, iż wiele opuśćił. Jeżeli bowiem wefpòł i chęći do wfzyftkich rzeczy, ktòrych chćieć i pożądać mògł, nie odftąpił, barzo mało ten opuśćił. Ale òw nieròwnie więcèy opuśćił,

ktory wespòł wszelką chęć i żądzą, do wszystkich rzeczy światowych odrzućił.

Na tym tedy nayprzednieyſza tego w duchu ubòſtwa część śię funduje: to jest, na wszystkiego do rzeczy światowych affektu oderwaniu, oddaleniu i wzgardźie; abyśmy po wszystkich rzeczach źiemskich deptali: i jako gnòy, tak je poważali, według Apostoła: *wszystko za gnòy poczytam, abym Chrystusa pozyskał.* Abyśmy Chrystusa pozyskali, wszystko nam trzeba deptać,, wszystkim gardźić, wszystko mieć za nic. I ći są ubodzy w duchu, ktòrych Pan Jezus błogosławionèmi zowie. A nie bez przyczyny: nie tylko dla tego, iż już ich jest kròlestwo niebieskie, jako śię wyżèy powiedziało; ale i dla tego, iż śię już teraz wielkim nasycać weselem poczynają, co stoi za wielkie błogosławieństwo i szczęśliwość na źiemi. Abowiem prawdźiwe błogosławieństwo i szczęśćie, według Boecyusza, nie na tym stoi, że kto wielkie trzyma dźierżawy: ale na tym, że widźi wszystkie żądze swoje już nasycone, i ukontentowane. Do czego S. Augustyn mòwi: *Błogosławiony jest, ktòry ma co chce, á nic źle nie chce.* To zaprawdę błogosławieństwo barźièy, pewnièy, pośiadają ubodzy w duchu, niż wielmożni i bogacze tego świata. Abowiem ubodzy w duchu mają wszystko, czegokolwiek pragną; á niczego nie pragną pròcz tego co mają. Tym są kontenci i syći, i więcèy niechcą; i owszem widźi śię im, iż i nad to mają. Bogacze zaś tego świata nigdy śię nasyćić i ukontentować nie mogą. *Abowiem* według Mędrca: *łakomy nie napełni śię pieniędzmi,* i pożądliwość *nigdy nie mòwi, dość mam.* Bo to wszystko appetytu jego nie tylko napchać nie może, ale go barźièy zapala, i rozżarza. Jako opuchły im więcèy pije, tym barźièy pragnie: tak i łakomego appetyt zawsze śię dalèy á dalèy rozchodźi.

Ubòstwa fundament jest, wyzuć śię z affektu do wszytkich rzeczy.

Przybywa miłośći do pieniędzy, im więcèy samych pieniędzy przybywa: i choćby naywięcèy miał, zawsze iednak pilnuje i czuha na to, czego mu nie dostaje, i zawsze więcèy á więcèy pragnie. Bo nie trwa o to, co już ma, ale coby mieć mògł: i barźièy go trapi i dręczy to, czego mu jeszcze nie dostaje, aniżeli go ćieszy i rozwesela to, co ma. Przeto zawsze w utrapieniu i jak na mękach żyje, gdy zawsze więcèy á więcèy pragnie i szuka.

Alexander wielki ſłuchając Anaxeroncyuſza, abo Anaxarcha Filozofa nauczającego, iż na świećie wiele świątów jeſt, począł płakać. Gdy go ſwoi o przyczynę płaczu prośili, odpowiedźiał. I czy nie ſłuſznieſz płaczę? tak wiele świątów jeſt, (jako on naucza) á ja jeſzcze żadnego podbić pod śię nie mogłem. Barźiey go dręczyło pragnienie tych rzeczy, ktòrych nie miał, aniżeli uweſelało to wſzyſtko, co już opanował. Przećiwnym ſpoſobem Krates Filozof z lichèy ſukieńki i nędznego płaſzczyka tak był kontentem i ſpokoynym, jakoby co dźień święto uroczyſte odprawował, bogatſzy i weſelſzy w ſwoim ubòſtwie, niż Alexander w panowaniu nad wſzyſtkim światem. Przeto też toż ſamo temu Alexandrowi Diogenes dowćipnie odpowiedźiał, jako o tym piſze S. Bazyli. Abowiem, gdy Alexander, wielkie jego ubòſtwo widząc, rzekł do niego: widzę, żeć wielu rzeczy niedoſtaje, proś mię o nie, á weźmieſz; odpowiedźiał. Co rozumieſz, o Monarcho, komu więcèy nie doſtaje? czy mnie, ktòry mając ſuknią i bieſagi, więcèy nic nie ſzukam? czyli tobie, ktòry będąc Krolem Macedońſkim, na tak wiele niebeśpieczeńſtw dla obrony granic zdrowie twoje wydajeſz? i ktòrego pożądliwośći wſzyſtek świat naſyćić nie może? Zaprawdę doſtatnièyſzym ja jeſtem, niżeli ty. Przydaje S. Bazyli, iż barzo dobrze odpowiedźiał. Abowiem powiedź mi, prawi, ktòryć śię zda bogatſzym? czyli ten, ktòry ma doſyć, i nad to? czy òw, ktòry nic nie ma? Bez wątpienia iż bogatſzym jeſt ten, ktòry ma doſyć i nad to. Ten Filozof rozumiał, iż miał wſzyſtkiego doſyć, i nad to: i że mu nie ſchodźiło na żadnèy rzeczy, ktòrèy pożądał; bo więcèy nie pragnął, niż miał: Alexandrowi zaś wielkiemu wiele nie doſtawało w poròwnaniu tego, czego pragnął, i mieć chćiał. Bogatſzym tedy był Diogenes nad Alexandra: i więcèy temu nie doſtawało, niż Diogeneſowi.

Ten jeſt bogatym i ſzczęśliwym, ktòry się dobrami, ktòre ma, kontentuje: u-

I tak prawdźiwe bogactwa i weſele, i tego żywota ſzczęśćie, nie tak w pośiadaniu wielkich doſtatkòw, jako w ukontentowaniu żądz, i naſyceniu woli, śię fundują: jako ubòſtwo, nie tak na niedoſtatku, i nie mieniu; jako na zbytnim bogactw łaknieniu i pragnieniu, i na nienaſyconèy do ich mienia pożądliwośći. Dla czego mawiał Plato: *Ktòre* (to jeſt pragnienie) *jeżeli uſtąpi, kto dobrym jeſt,* oraz

też

też i bogatym będźie. Co S. Chryzoſtom pięknym podobieńſtwem objaśnia. Gdyby kto, prawi, tak wielkie miał pragnienie, iżby po jednym wiedrze wypił zaraz drugie, i trzećie, i więcèy; jednak nie czuł gorączki, tylko wewnątrz, i nigdy pragnienia zagaśić nie mògł; tego, luboby miał wody jak naywięcèy, i więcèy niżby mògł wypić, nigdybyśmy za błogoſławionego i ſzczęśliwego nie poczytali: alebyśmy owemu większą ſzczęśliwość przyznali, ktòryby w ſobie żadnego pragnienia, i naymnièyſzèy do pićia potrzeby nie czuł. Bo pierwſzy poſzedł coś na opuchłego, abo na owego, ktòrego ognista gorączka pali; drugi zaś na zdrowego, i dobrze śię mającego. Ta tedy jeſt, miedzy pragnącèmi bogactw, i nièmi nienaſyconèmi; i miedzy prawdźiwèmi w duchu ubogièmi, ktòrzy śię tym, co mają, kontentują, i nic z świeckich rzeczy nie pragną, rożnica: iż ći ſą zdrowèmi i śilnèmi; owi zaś chorèmi: ći pełni i ſyći, tamći głodni i pragnący: na koniec ći ſą bogaczami, tamći żebrakami. bogim zaś i nieſzczęśliwym jeſt ktòry śię naſyćić nie może.

To ſamo przez Salomona Duch S. namienia: *Jeſt prawi, jakoby bogaty, choćiaż nic nie ma: i jeſt jakoby ubogi, choć ma wielkie doſtatki:* bo zawſze łaknie, zawſze pragnie, i zawſze rozumie, że mu na czym będźie ſchodźiło. Ta jeſt mizerya, ta nieſzczęśliwość, i niedoſtatek, ktòry doſtatki i dobra światowe za ſobą ćiągną; iż naſyćić, i prawdźiwego weſela dźierżawcom ſwoim dać nie mogą. Z drugièy ſtrony, to jeſt ſzczęśćie i błogoſławieńſtwo, ktòre ubòſtwo w duchu przynośi; iż tych, ktòrzy je mają, błogoſławionèmi czyni, dla tego; iż jeſzcze w tym żywoćie, przy wſzelkièy ſytośći i ukontentowaniu, prawdźiwego weſela zażywają.

Sokrates, tego z Bogami ròwnał, ktòry namnièy potrzebował, gdyż Bogowie żadnèy rzeczy nie potrzebują: i mijając rynek, i barzo wiele rzeczy przedażnych na nim widząc, zwykł mawiać: *o jak wielu rzeczy nie potrzebuję!* Ale nieuważne poſpòlſtwo, także chćiwi i łakomi, widząc tak wielu rzeczy obfitość, boleją, i mòwią: *o jak wiele mi niedoſtaje.*

ROZDZIAŁ V.

O Zakonnikach, ktòrzy większe rzeczy opuśćiwſzy, w Zakonie, do

do drobiazgów i małych rupieci ſerce przykładają.

Nie jeſt ubogim w duchu, który affektu do dòbr światowych nie-ſkłada.

Z Tych rzeczy, ktòreśmy już powiedźieli, ku pożytkowi naſzemu uczyć śię możemy, Naprzòd, iż my, ktòrzy świat, i dobra jego opuſzczamy, jeżeli do nich wſzelkiego affektu nie wyzujemy, prawdźiwèmi w duchu ubogiemi być nie możemy. Abowiem to ubòſtwo na tym śię funduje; abyśmy nie tylko powierzchownie rzeczy światowe od naś odrzućili; ale wolą i affekt całe od nich odrywali: i ta jeſt nayprzednièyſza część duchownego ubòſtwa. Przeto, jeżeli jaki ku nim affekćik jeſzcze w tobie żyje, jeſzcześ ich zupełnie i z całego ſerca nie opuśćił: alcś z nimi weſpòł przyſzedł do Zakonu, ponieważ je jeſzcze w ſercu twoim trzymaſz. Za tym nie prawdźiwie, ale zmyślenie i kłamliwie jeſteś ubogim. A co za tym idźie, nie prawdźiwym, ale zmyślonym, i na oko tylko, jeſteś Zakonnikièm. Bo ćiałem tylko w Zakonie zoſtajeſz; myślą zaś i duchem na świećie śię zabawiaſz: zaczym fałſzywie imie Zakonnika nośiſz.

Zakonnik ubòſtwa w duchu nie ma, ktòry rzeczy drobne zbyt miłuje.

Powtòre z tąd naſtępuje: iż Zakonnik, ktòry już rzeczami światowemi wzgardźił, i onych odſtąpił; jeżeli w Zakonie do drobnych rzeczy, jako do komòrki, do ſuknie, do kśiążki, do obrazka, i podobnych, ſzalenie ſerce ſwoje przykleił, nie jeſt prawdźiwie i doſkonale w duchu ubogim. A to dla teyże przyczyny: iż nayprzednièyſza część ubòſtwa duchownego, na oderwaniu ſerca i affektu od rzeczy światowych zawiſła. Zakonnik zaś, affektem do drobnych rzeczy przywiązany jeſzcze tego affektu nie oderwał: ale ktòry affekt, na świećie będąc, miał do rzeczy światowych; tenże w Zakonie do drobiazgòw i lichych rzeczek obròćił, i przenióſł: i tak ſerce jego w Zakonie do tych dźiećinnych bałamuctw lgnie, i z nimi śię klei, jako na świećie do wſzelkich dòbr i doſtatkòw. Pięknie ten punkt, Kaſſianus opiſuje. Niewiem, prawi, jako rzecz jednę śmiechu godną ktòra śię niektòrym Zakonnikom przytrafia, przełożę: iż wſzyſtkie dobra i bogactwa, ktòre mieli na świećie, wſpaniałym ſercem opuśćiwſzy, w Zakonie, w rzeczach drobnych i wzgardzonych tak śię fraſowliwie i ſerdecznie kochają;i niektòrych niepotrzebnych, i zbytnich wczaſòw tak chćiwie ſzukają, i na nie śię zdobywają; iż koło nich ſtaranie pod czás zwyćięża wſzyſtek affekt i paſſya, ktòrą

mieli

mieli na świećie, do wszelkich dobr światowych. Tym mało pomoże, prawi, że wielkie dostatki i majętnośći porzućili, kiedy do nich affektu nie zrzućili; ale go do rzeczy błażeńskich i niegodnych obròćili. *Abowiem występek pożądliwośći i łakomstwa, ktòrego około rzeczy bogatych i drogich zabawiać nie mogą, w rzeczach podlèyszych zabawiając, pokazują; iż nie odćieli dawnèy passyi, ale ją tylko odmienili. W tèyże pożądliwośći, ktòrą mieli, zostają; jakoby tylko rbżnica miedzy kruszcami, á nie sama pożądliwość grzeszyła:* i jakobyśmy dla tego wielkie rzeczy opuśćili, abyśmy affekt i miłość naszę do drobiazgòw wiązali. *Ale nie na to większych rzeczy odstąpiliśmy; lecz dla tego droższe rzeczy porzućiliśmy,* abyśmy łacnièy podlèyszèmi gardźili. Inaczèy, jeżeli pożądliwość i teraz serca nasze ośiada, co to pomoże, czy moja passya dowielkich, czy do lichych i wzgardzonych rzeczy śię wiąże? ponieważ tak szalenie w błażeństwach śię kochamy, i tak mocno serce do nich przylepiamy, jakobyśmy z wielkièmi rzeczami czynili. Na toż to idźie; właśnie jako toż jest, nie widźieć słońca, lubo złota, lubo żelazna, lub cynowa blacha, oczòm zastąpiła; bo jako jedna, tak i druga wzrokowi przeszkadza.

Toż samo objaśnia Opat Marek, w pewnèy rozmowie, ktòrą do jednèy dusze obraca. *I my, rzecze(sz dusza moja naymilsza, nie zbieramy złota, ani srèbra, i folwarkòw nie mamy. Na co ja tobie odpowiadam: że złoto, i folwarki z śiebie nie szkodzą, ale nieporządne ich używanie.* i nieporządny do nich affekt. *Niektòrzy bowiem bogacze, iż do bogactw serca nie przykładali, podobali śię Panu Bogu, jako Abraham, Dawid: my zaś bez bogactw, ktòreśmy odrzućili, łakomstwo w rzeczy naywzgardzeńszèy tuczemy: nie zbieramy złota, ale rzeczy naypodlèysze zbieramy:* i do nich affekt i serce przywięzujemy: i tak je chćiwie miłujemy, jakobyśmy na świećie złoto i srèbro miłowali: i podczas niemnièy śię o nie turbujemy, jakobyśmy śię o tamte turbowali, á podobno i barźièy. *Xięstw,* Biskupstwa, *Godnośći nie przyimujemy, ani ich pożądamy: ale wszelkièmi sposobami sławy i chwały* ludzkièy *szukamy,* i o nię śię ile możemy staramy; i ćieszèmy śię, gdy nas, abo chwalą, abo szanują, lubo w domu, lubo gdźie indźièy.

Złoto i srèbro nie mażą dusze, ale zbytni affekt.

Nędznièy-

Nędznieyszèmi za tym, i nagany godnieyszèmi, niż świeccy jesteśmy, mòwią pomienieni święći Pisżare; iżeśmy śię niegodnièy i szpetnièy poniżyli. Bo daymy, iż świeccy affekt do jakièy rzeczy przenoszą; ale go nie przykładają, tylko do rzeczy drogich i poważnych: my zaś, rzeczy drogie i poważne podeptawszy, do rzeczy mizernych i nikczemnych serce obracamy. Wròćiliśmy śię do pierwszego dziećińſtwa. Miałoby nas przybywać, mielibyśmy podrastać, i z Apostolem *w męża doskonałego* codźień śię podnośić: my inaczèy na dòł; z Mężòw (jakièmi byliśmy wstępując do Zakonu, opuszczając wszystkie rzeczy światowe, i mężnie śię nadewszystko wynosząc) znowuśmy śię w dźieći przemienili, do dźiećinnych śię bałamuctw wracając. I jako dźiećię, gdy mu jabłko, abo cacko jakie odbiorą, natychmiast płacze: tak my, gdy nam rzeczkę jaką, w ktòrèyśmy śię kochali, wezmą, abo gdy nam, o co prośiemy, nie pozwalają, natychmiast mieszamy śię, i o pokusy przyprawujemy. I to jest, co, według Kassiana, z jednèy strony godno jest śmiechu, z drugièy strony wielkiego użalenia: iż mąż poważny i Zakonny, ktòry odważnie świat, i co na nim jest, podeptał, tak śię głęboko do rzeczy nędznych, podłych, i nikczemnych spuśćił, iż śię dopuszcza mieszać, turbować, (jako śię turbuje dźiećię, gdy mu jabłka nie dają) gdy mu dźiećinnych bałamuctw i błaźeństw bronią, i one odbierają.

S. Bernard do pewnych Zakonnikòw pisząc, tak mòwi. *My Mnisi, miedzy wszystkièmi ludźmi naynędznièyszèmi jesteśmy; jeżeli dla tak drobnych rzeczy,* w Zakonie, *o tak wielkie szkody przychodźiemy:* to jest, o utracenie wszelkiego dobra, na ktòreśmy śię do tych czas wzdobyli, i o zgubę tego, cośmy opuśćili. *Co to za nieuwaga! i owszem co to za głupstwo, szaleństwo! iż, ktòrzyśmy większe rzeczy porzućili, małych śię z takim niebeśpieczeństwem trzymamy?* Chcesz widźieć szkodę? pyta śię S Bernard. *Jeżeliśmy wszystkim światem wzgardźili, jeśliśmy śię wyrzekli wszelkiego do krewnych affektu, jeżeliśmy śię w niewolą więźienia Zakonnego podali, jeśliśmy nie przyśli naszèy woli czynić, ale postawiliśmy ludźie nad głowami naszèmi: czego nam czynić nie należy, aby śię nam nie trafiło w głupstwie i niedbalstwie naszym wszystko to utraćić?*

ROZ-

ROZDZIAŁ VI.

O trzech stopniach ubóstwa.

TRzy stopnie ubóstwa, Oycowie Swięći i Duchowni pospolićie naznaczają. Pierwszy jest owych, ktòrzy wprawdźie rzeczy światowe powierzchownie opuśćili, ale jeszcze nie wnętrznie, ani na woli, ktòrą do nich jeszcze mają zbyt mocno przyklejoną. A o tych już powiedźieliśmy, iż nie są prawdźiwèmi, ale zmyślonèmi ubogièmi, i tytuł tylko Zakonny na sobie noszą. Drugi stopień ubóstwa jest owych, ktòrzy wszystkie rzeczy światowe, i skutkièm i wolą odrzućili, i w Zakonie wszystek affekt do rzeczy zbytnich i niepotrzebnych złożyli; jednakże śię jeszcze z affektu do rzeczy potrzebnych nie wyzuli, i o nie z pilnośćią śię starają, aby im na żadnèy rzeczy potrzebnèy nie schodźiło; i we wszystkim, w pokarmie, w odźieniu, w mieszkaniu, wszelką wygodę mieli: á gdy im czego nie dostaje, boleją, narzekają, i domagają śię. To jest ubòstwo niedoskonałe. Zmyślone to ubòstwo, rzeczy światowe opuśćić á affektu nie opuśćić.

Dla czego pięknie S. Bernard: żałosna zaprawdę, i opłakania godna, iż śię podźiś dźień tak wiele takich znayduje; ktòrzy śię szczycą pięknym ubóstwa tytułem, á takièmi chcą być ubogièmi, aby im na żadnèy rzeczy nie schodźiło, ale im wszystkiego jak nayobfićièy dodawano. To nie tak jest niedostatek i ubòstwo, jako dostatek i obfitość: á jeszcze tak wielka, iż podobnèy i bogacze światowi nie maią, ktòrym w tych rzeczach często wiele niedostaie: częśćią iz nie mają wszystkiego, czego żądają, częśćią iż poszczą dla skępstwa, aby nic nie wydali, á to lepièy, niż my dla cnoty; częśćią nakoniec, iż, lubo wszystko mają, i nie żałują; iednak sług, czeladźi nie mają takièy, jakièy chcą. Ty zaś, Zakonnikiem będąc, ktòry ubòstwem śię szczyćisz, i jeszcze je ślubowałeś, chcesz wszystko mieć, i zadnego niedostatku ćierpieć nie możesz? To nie jest być przyjaćielem ubòstwa, ale własnych wygod; i żądać, mieć wszystkiego dostatek: á podobnoby na świećie ćierpieliśmy wielki niedostatek. Jest to tedy nieprzystoyna i niesłuszna, abyśmy w Zakonie, do ktòrego przyszliśmy na umartwienie i na pokutę, większych delicyi i wczasòw szukali, niżbyśmy je mieli na świećie. Ubòstwo, ktòre chce wszystko mieć, nie jest ubòstwo, ale większy niż ubogaczòw dostatek.

Zaczym

Zaczym jeżeli tego ubóſtwa w duchu doſkonałośći doſtąpić mamy wolą, i godnie nośić imię Zakonne, i żeby śię z imieniem żywot naſz zgadzał; potrzeba, abyśmy na trzeći ſtopień ubóſtwa wſtąpili, który jeſt *ubóſtwo rzeczy potrzebnych, Boć ubogi prawdźiwie i o rzeczy potrzebne nie ſtoi.* Potrzeba tedy affekt, nie tylko do rzeczy zbytnich, i bez których łacno być możemy; ale i do rzeczy potrzebnych cale umorzyć: tak dalece, abyśmy i w rzeczach potrzebnych prawdźiwie byli ubogièmi, i affekt i pragnienie ubóſtwa po ſobie pokazowali. I lubo bez nich cale być nie możemy: jednakże i rzeczy potrzebnych abyśmy miernie używali. i tèy potrzeby zbytnie nie wyćiągali, ale ją, ile możemy, śćiſkali, weſeląc śię zawſze, gdy nam i w rzeczach potrzebnych trafi śię ućierpieć.

Doſkonałe ubóſtwo nie dba o rzeczy potrzebne.

Piſze jeden Swięty: Nie jeſt chwalebna, być ubogim; chyba gdy kto, nayubożſzym będąc, ubóſtwo ſwoje miłuje, z niego śię raduje, ono ćierpliwie znośi, i wſzyſtkie, które śię w ubóſtwie trafiają niedoſtatki, z miłośći ku Panu Jezuſowi, za wdźięczne przyimuje. Kto tedy chce wiedźieć, czy jeſt prawdziwie ubogim w duchu, i czy w tym ubóſtwie poſtąpił; niech w śię weyrzy, czy rad ubóſtwa ſkutkom, jego przyjaćiołom i towarzyſzom; to jeſt głodowi, pragnieniu, źimnu, pracy i utrudzeniu, nagośći: czy rad ſukni ſtarèy i wytartèy, trzewikom pochodzonym; gdy mu u ſtołu czego niedoſtaje, gdy na niego w jakièy okazyi niemaſz reſpektu, kiedy mu śię co trafi nie do ſmaku, gdy ma komorę niewczeſną. Jeżeli śię bowiem w tych niedoſtatkach nie weſeliſz, jeżeli śię w nich nie kochaſz, jeſzcześ do ubóſtwa w duchu nie doćiągnął co śię potym ſzerzèy pokaże.

S. Vincen: de Vit: Spir. c. 1.

ROZDZIAŁ VII.

Podają śię niektóre śrzodki do doſtąpienia i zachowania ubóſtwa w duchu

DO otrzymania ubóſtwa w duchu, i jego zachowania, nie mało pomoże, naprzód to, co onim w konſtitucyach S. Oćiec naſz poſtanowił: *Wſzyſcy żadnèy rzeczy, jako właſnèy, niech nie używają.* Co ſamo pięknym podobieńſtwem objaśnił. Mawiał bowiem, iż Zakonnik

Ubogi w duchu, żadnèy rzeczy jako

konnik w używaniu wszystkich rzeczy ma uważać; iż go ubieraią, odźiewaią, stroią, jako bałwan abo słup; daią mu, pozwalaią, jako bałwanowi. A jako bałwan nigdy śię nie sprzećiwi, gdy go z strojów, i z tego, co nań włożono, odźieraią: i o przyczynę, czemu z nim tak postępuią, nigdy śię nie pyta, tak i ty z suknią, ktorą śię odźiewasz, z kśięgą, z Brewiarzem, z każdą rzeczą, ktorèy używasz czynić masz i gdyć roskażą; abyś rzecz, ktorèy używasz, oddał drugiemu, abo z drugim odmienił, nie barźièy z tąd masz być żałosnym, tylko jak bałwan, gdy go z odźienia odźieraią. Jeśli każdèy rzeczy tym sposobem używasz, bynamnièy jèy za własną nie będźiesz miał. Ale, jeśli, gdyć z tèy komory ustąpić, tę rzecz od śiebie oddalić, abo ią z drugim zamienić, roskażą, wewnątrz przećiwność i trudność czujesz, i nie sprawujesz śię jako bałwan; jest to pewny znak, iż każdą rzecz za własną masz; bo bolejesz, i turbujesz śię, gdyć ią odbieraią.

swojèy własnèy nie używa

Ubostwa Zakonnika trzeba doświadczać.

Dla tèy przyczyny S. Ignacy postanowił, aby Przełożeni pod czas poddanych swoich w cnoćie ubostwa i posłuszeństwa probowali, i doświadczali, jako niegdy P. Bog probował Abrahama; aby iawno było, jaką ktory ma cnotę, i z tego sposobu mieli okazyą w nièy dalèy postępować. Dobry zaprawdę probowania sposob, i nayzgodnièyszy do tego, o czym mowiemy, śrzodek jest: odebrać nam, co mamy; i roskazać, abyśmy to z drugim zamienili. Przeto i S. Augustyn o affekćie do rzeczy źiemskich mowi: *Pospolićie gdy je mamy, rozumiemy, że ich nie miłujemy; ale gdy ich nie mieć, i bez nich być, poczynamy, znaydujemy, jakièmi jesteśmy.* Jeżeli, gdy sam dobrowolnie rzecz jaką opuszczasz, aboć ią starszy odbiera, jaką trudność i przećiwność w sobie czujesz; znak to jest, iż zbytnie i nie porządnie ią miłujesz: bo przećiwność i żal ktory czujesz, z affektu pochodźi. *Tośmy trzymali bez miłości, co bez żalu traćiemy, mowi* S. Augustyn: *á bez żalu śię nie opuszcza, co śię z miłośćią trzymało.* Gdy bez żalu i zasmucenia rzeczy śię jakièy wyrzekamy, jest to wielki dowod, iżeśmy śię nie porządnie i zbytecznie w nièy nie kochali: ale gdy ią z żalem, i gorzkośćią serca, od śiebie oddalamy; tym samym wyjawiamy, żeśmy śię do nièy nieporządnym affektem uwodźili. Barzo to tedy

to tedy dobra i mądra jest, aby nas w tym Przełożeni ćwiczyli, rozkazując, z komory nam barzo wygodnèy i miłèy ustępować, naymilszą księgę oddać, suknią lepszą na gorszą odmienić, abyśmy sobie z tych rzeczy długim trzymaniem i używaniem nic nie przywłaszczali. Abowiem tym sposobem prętkoby się własność zakraść mogła; i naymocnièyszy ubòstwa mur z lekka wątleć i obalić się muśiał.

To ćwiczenie w częstym barzo bywało używaniu u starych Oycòw: aby i do naypodlèyszèy rzeczy, ktòrèy używali, affektu nie przykładali; i żeby nigdy się z tym nie odzywali, Moje to. Tak uczynił z uczniem swoim Dozyteuszem S. Dorotheusz. Gdy bowiem Dozyteusz za jego roskazaniem suknią sobie zrobił, i do kształtu ją swego przysposobił: starszy mu ją odbierał, i drugiemu oddawał. Ta księga S. Dorotheusza, z naszym postępowaniem i postanowieniem barzo się zgadza, i wiele drobiazgòw pojedynkiem wylicza. W nièy czytamy, iż S. Dozyteusz, będąc w domu Infirmarzem, w pewnym nożu barzo się zakochał; i prośił S. Dorotheusza, aby mu go używać dopuśćił, nie dla swojèy, ale dla klasztornèy usługi: aż S. Dorotheusz rzecze do niego: *Aboć się, Dozytheuszu, spodobał? Chceszże być tego noża niewolnikiem, czy sługą Chrystusowym? Niewstydźisz się pożądać, i prośić, aby ten nòż był Panem nad tobą!* (wielekroćby tę samę do nas mowę obròćić nam potrzeba: nie wstydźisz się, aby tak licha i błazeńska rzecz nad tobą panowała i rzucała tobą, jako chce?) napotym tego się noża nie dotykay. Co kazano, uczynił. Abowiem od tego czasu Dozytheusz onego noża więcèy nie wźiął w ręce. I my tego postępku, jakoby czegoś lekkiego, dźiećinnego, i ktòry niewart niczego, nie gańmy, ani nim pogardzaymy, jako S. Jeronim w podobnym przykładźie mòwi: Owym, prawi, ktòrzy ceny i wagi cnoty nie znają, i do jèy doskonałośći i szczerośći jeszcze nie przyszli, takie rzeczy, jako dziećinne, i niewarte, będą się widźiały: ale zaprawdę są barzo wysokièy doskonałośći, i świętèy mądrośći, ktòra przed mędrkami i ostrowidzami tego świata utajona jest, samym tylko pokornym i prostakom obiawiona.

Druga rzecz, ktòra do zachowania tego duchownego ubòstwa dźiwnie pomaga, jest, nic nie mieć nie potrzebnego, zbytniego: co

się

śię naprzód, z osobliwey łaski Bożey, w *Societatem* zachowuje. Komòrki bowiem nasze są podobne owèy, ktòrą pobożna niegdy Sunamitka na przyśćie Elizeusza Proroka wystawiła i opatrzyła. Gdy bowiem Prorok do jèy domu wstępował: rzekła do męża swego: *Widzę, iż ten mąż Boży jest świętym: przeto wystawmy mu wieczerznik mały, i w nim postawmy łòżko i stolik, i zedlik, i lichtarz, aby przyszedszy do nas, tam mieszkał.* Taki sprzęt komòrek naszych być powinien: to jest, łòżko, stòł, zedlik, lichtarz, tylko to, co jest potrzebnego. Abowiem u nas zwyczaju nie masz, ani tego dozwalają; aby kto komorę, rożnèmi figurami, malowaniami, obrazami, obijał. I niewolno mieć krzeseł stroynièyszych, szafek, pulpitòw wytwornych: kobiercy stołowych, opon u drzwi zapuszczonych; ani wolno chować konfektòw, cukròw, wetòw, i innych stołowych delicyi, na przyimowanie gośći, i kogo innego ukontentowanie: tak dalece, że kto śię chce i wody napić, u starszego o dozwolenie prośić muśi, i iść do refektarza. Nawet i kśiążki mieć nie godźi śię, w ktòrèyby komu linią jaką podkreśić, abo ją z sobą wziąć, wolno było. Zaden temu przeczyć nie może, iż to jest wielkie ubòstwo: ale też w nim jest nie mały pokòy, i wielka doskonałość. Bo to pewna, iż pomienione rzeczy barzo Zakonnika turbują, i do wielu dobrego są mu na przeszkodźie: gdyż śię to wszystko bez frasunku trzymać, zachować, i pomnożyć nie może, jako każdemu wiadomo. Gdy zaś tych rzeczy zakazują, (jako śię to u nas dźieje) żadne turby, niepokoje, smutki, frasunki, mièysca nie mają. Przeto, miedzy innèmi przyczynami, dla ktòrych w *Societatem* świeckich do komòr naszych nie przypuszczamy, (iż inne z tąd następujace niewygody i trudnośćiominę) ta jest nie poślednia: aby tym sposobem ubòstwo w swojèy całośći lepièy zachowane być mogło. I myśmy ludźie: á niewiem, gdyby do komory naszèy przyszedł Szlachćić, kupiec, doktor na spowiedź; czylibyśmy śię na tak wielką cnotę wzdobyli; abyśmy z tego ubòstwa, ktòre po sobie pokazujemy, byli kontenći. Barźièy śię obawiam, abyśmy niechćieli mieć komory kśięgami zastawionèy; żeby ten, ktòry nas nawiedza, przynamnièy z kśiąg dochodźił, żeśmy ludźie mądrzy, uczeni, i wielkièy w Zakonie powagi. Zaczym to, do zachowania naszego ubòstwa, i do

Co w komorze Zakonnika być ma.

Zbytnie rzeczy w komorze.

rzeczy zbytecznych oddalania, barzo wiele pomaga; i to ſamo wielce poważać potrzeba, i ſtarać śię, abyśmy w tym barźiey á barźiey poſtępowali.

I ten do zachowania ubôſtwa naſzego barzo dobry jeſt śrzodek; i barzo go pochwalać potrzeba, ktòrego niektòrzy Zakonnicy używają; gdy wſzyſtkie ſwoje rupieći (ktòre oni namiętnośćiami nazywają) do ſtarſzego znoſzą, i wſzyſtkich śię wyrzekają; lubo ſą takowe, ktòrych, bez naruſzenia poſłuſzeńſtwa, wolno używać. W kronice Zakonu S. Jeronima czytamy, iż to przy początkach tego Zakonu z pilnośćią chowano, i Przełożeni mocno nad tym przeczuwali, aby żaden nic zbytniego i niepotrzebnego nie miał. A gdy u kogo jaką rzecz, abo dworną, abo mniey Zakonną, naleźiono, wſzyſcy Braćia zwykli śię ſchodźić do Kapitularza, i tam wielki naniećiwſzy ogień, onę rzecz palić, mòwiąc: takie pròżnośći i brednie ſą Zakonnikòw bałwany. Tego nam trzeba przykładu naśladować, i wſzelkie rzeczy nie potrzebne z komory wyrzucać, ich śię wyrzekać, oddajac je ſtarſzemu bez żadney odyſkania i chowania ich nadźieje. Abyśmy zaś tak czynili, nie potrzeba, żebyśmy do nich czuli chęć i affekt; doſyć na tym, że ſą niepotrzebne.

Zakonnicy S. Jeronima rzeczy dworne na gromadę znośili, i w Kapitularzu palili.

Przydaje do tego i co inſzego S. Bonawentura: to jeſt, aby ani dla rozdawania, jako niektòrzy czynią, ani dla podarkòw i drugich ſobie przychęcenia, ani dla nabożeńſtwa, takich rzeczy żaden u śiebie nie chował. Bo z czaſem chwytaią za ſerce, i bywają wielkich rozrywek okazyą: iż tego nie rzekę, że człowiek przez nie czyni śię ſzczegulnym, i chcącym mieć coś nad innych. Abowiem widźi śię mieć u śiebie z tych rzeczy jakiś założony kram, do ktòrego wſzyſcy udawać śię muſzą. Jeſt w tym, mòwi ten Swięty Doktor, i druga ſzkoda: iż śię takie rzeczy bez dozwolenia ſtarſzych częſto drugim rozdawają: (częśćią iż śię to dźieje nie czujac, i bez rozmyſłu; częśćią iż z takiemi rzeczami, jako z bredniami, nie jeden śię wſtydźi biegać do ſtarſzego) i ten, ktòry je rozdaje, oraz jeſt przyczyną, aby je i drudzy bez dozwolenia przyimowali; częśćią, iż śię ſprzećiwić nie śmieją; częśćią, żeby tego, ktòry daje, nie zawſtydźili. I przeto daje okazyą, aby śię drudzy, abo gorſzyli, abo ſzkrupuł i gryzienie ſumnienia czuli. Pod czas też przez te podarki, prywatnę zwykły

się zaymować i pomnażać przyjaźni, i ztowarzyszenia, na które Oycowie Święći barzo biją: iż takie przyjaźni (jako na swoim mieyscu powiedźieliśmy) znaczną miłośći i jednośći braterskiey szkodę przynoszą. Dla tey przyczyny takie rzeczy, mówi S. Bonawentura, naszym śię Przełożonym nie podobają: jako i w naszym Zakonie każdy w nich wielki niesmak czuje. A lubo to w niektórych, dla ich urzędów, śię znośi: w drugich jednak tego starszy nie radźi widzą: bo to dosyć jawno, iż śię z tego braćia gorszą. Abowiem Zakonnik tak ubogim być powinien, aby nie miał co dać: i ztąd drudzy śię budują. Którzy zaś staraią śię o te drobiazgi, aby je drugim rozdawali; ani drugich budują, ani u nich maią powagi. Przeto widźi śię rzecz słuszna, abyśmy w tym rady S. Bonawentury słuchali.

Do tego pomoże, jeżeli zwyczay, w którym śię cnota świętego ubóstwa wydaje, i który *Societas* z łaski Bożey zachowuje, pilnie chować, i pomnażać go będźiemy: to jest, abyśmy komór nie mieli zamczystych; i bez wyraźnego starszego dozwolenia, ani szafki, ani pulpitu, ani skrzynki, ani żadney rzeczy nie mieli, którąbyśmy na zamek, abo kłótką zamykali. Wszystkie bowiem rzeczy powinne być otwarte starszemu: tak dalece, aby w samym sposobie mienia tych rzeczy, które mamy, i których używamy, zdaliśmy śię mówić: weź to tam, jeśli chcesz. I dobrze to uważył S. Jeronim mówiąc: *I niech nie będźie potrzeba kluczy, aby śię z samych znaków zewnętrznych pokazowało, iż tam nic nie masz nienależytego, okróm Jezusa.* A choć wszystkie rzeczy są na oczach i otwarte; jednak od domowych z łaski Bożey są beśpieczne. Abowiem S. nasz Oćiec osobliwą regułą tak postanowił. Naprzód, aby żaden nie śmiał do drugiego komórki wchodźić bez starszego dozwolenia: która zakazania kłótką i zamek warownićy komory naszey strzeże, niż zamek żelazny. Powtóre, aby żaden, z domu, i komory brata swego, bez roskazania starszego nic nie brał: która jest druga kłótka i zamek, mocnieyszy niż ingrychtowy. Wszystko nad to, pod ślubem ubóstwa, jak pod pieczęćią barzo warownie śiedźi: á to jest łańcuch dźiwnie obronny i mocny. Temi trzema kłótkami, tak potężnemi, i komora, i cokolwiek w niey jest, warownićy muśi być zamknięto, i ubeśpieczono; (lubo wszystkie rzeczy są jawne i na oczach) niżeli, gdyby żela-

Troiaka kłótka do każdego komory.

żelaznèmi drzwiami i łańcuchami zatarasowano było. Wszyscy tedy uśiłuymy, abyśmy to zachowali; żeby toż samo pomnażało śię częstszym używaniem, i coraz większy postępek brało. Zaprawdę wielkiegoby ten karania godźien; ktòryby przez zuchwalstwo swoje był przyczyną, aby ta prostota, szczèrość, i doskonałość, do tych czas zwyczayna *Societati*, naruszona była; i nas podawała w niebeśpieczeństwo odmiany tak świętèy rzeczy, w ktòrèy cnota świętego ubòstwa naywięcèy śię świeći: jakich ćięszko, i skutecznèmi słowami Swięty Bazyli i S. Bonawentura przerażają.

ROZDZIAŁ VIII.

Drugi podaje śię srzodek, do otrzymania i zachowania ubòstwa duchownego dźiwnie pomocny.

DO zachowania ubòstwa duchownego, i do dostąpienia jego doskonałośći, wiele nam pomoże: jeżeli nie tylko rzeczy niepotrzebne od śiebie oddalemy, ale śię też postaramy, aby i w rzeczach potrzebnych, i bez ktòrych zgoła być nie możemy, cnota ubòstwa śię wydawała: aby we wszystkich rzeczach, ponieważ ubogièmi jesteśmy, ubòstwo w nas znać było. To nam S. nasz Oćiec Ignacy w konstytucyach przepisuje, i tę drugą rzecz zaleca. *Zywność*, prawi, *odźienie, i pośćiel taka będźie, jako ubogim przystoi. A każdy niech to wie, że, co naypodlèyszego będźie w domu, to jemu dadzą, dla jego większego zaprzenia, i duchownego postępku*. I na drugim mièyscu. *Niechay wszyscy ubòstwo miłują, jako matkę, á wedle miary świętèy dyszkrecyi, abo rostropnośći, niechay pewnych czasòw niektòrych jego skutkòw doznawają*. Chce tedy S. Oćiec, abyśmy, cokolwiek podłego i naygorszego jest, żądali: nie tak jednak, aby te żądze były jałowe, i same tylko; ale żebyśmy rzeczą samą podczas niektòrych ubòstwa skutkòw doznawali: aby, choćby dostawało, czego do żywota zachowania potrzeba; jednak nie zbywało na tym, czymbyśmy śię w cnoćie świętego ubòstwa ćwiczyli. I nie dosyć mu na tym było, raz i drugi w powszechnośći to przepisać: ale w szòstey częśći konstytucyi, umyślnie i w osobnośći wykłada, i opisuje, jakowe nasze ma być odźienie: aby, z jedney strony, Zakonnym było urzędom

naſzym przyſtoyne; z drugiey ſtrony, z ubóſtwem śię, które ślubujemy, zgadzało. Trzy rzeczy zaś w odźieniu zachowywać każe. Naprzód, aby było uczćiwe, bo Zakonnikami jeſteśmy. Powtóre, aby śię z krajów, w których mieſzkamy, zwyczajem i obyczajami zgadzało, dla tego: iż naſzego żyćia ſpoſób, co do rzeczy powierzchownych, poſpolity jeſt. Potrzećie, żeby ubóſtwu nie było przećiwnym. Na ten czas zaśię odźienie naſze ubóſtwu śię przećiwi: gdyby było z ſubtelnego ſukna zrobione. Jakie jeśliby Rodźice, krewni, przyjaćiele, i dobrodźieje ofiarowali, powinien go żaden nie przyimować: boby śię taka ſuknia z ubóſtwem i konſtytucyami naſzèmi nie zgadzała. Ale zarzucają niektórzy: iż drogiego ſukna używać, widzi śię być z więkſzym pożytkiem, á z mnieyſzym koſztem; iż ſuknia z takiego ſukna zrobiona trwalſza jeſt, niż dwie, i trzy, z ſukna grubſzego, zaczym barźiey zgadza śię z ubóſtwem. Ale to ſą światowe i ćieleſne przyczyny. Daleko to bowiem pożytecznieyſza i więkſzey ceny rzecz jeſt, aby śię ubóſtwo wydawało w ſukni, którą nośiemy, i aby nas każdy znał za ubogich, i odźiewaliśmy śię jako ubodzy, niż niewiem jak wymyślne oſzcządanie, i koſztów ukrócenie. Nad to; nie tylko w ſamym ſuknie, ale i w kſztałćie i ſpoſobie robienia ubóſtwo naſze pokazować śię powinno. Abowièm, gdyby kto chćiał mieć ſuknią, ze wſzyſtkim kſztałtem wytworną, przeſtronną, zgoła Pańſką; takaby ubogiemu Zakonnikowi nie przyſtała, i z jego ſtanem śię nie zgadzała.

Jakie ma być odźienie Zakonników Societatis.

Dwóch tylko rzeczy Swięty Oćiec w odźieniu przeſtrzegać każe. Naprzód, ochędóſtwa i przyſtoyności. Powtóre, aby nas od źimna broniło. Dla tego bowiem dwojakiego końca naprzód używać odźienia poczęto, i ten nayprzednieyſzy jego cel jeſt. I ta jeſt nauka S. Bazylego, który na jèy utwierdzenie przywodźi ſłowa Apoſtolſkie: *Mając żywność i odzienie, tym śię kontentuymy.* Na co jeden S. Tłumacz mówi: *Uważ, iż Apoſtoł rzekł; żywność, nie delicye: czymbyśmy śię odźiewali, nie dla czegoby nas czczono i ſzanowano.* Niech nam dość będźie na rzeczach potrzebnych: co jeſt nad to, i co jakąś wſpaniałośćią i oſtentacyą trąći, to z Zakonu banizować potrzeba i żadną miarą nie dopuſzczać: bo to jeſt próżność, i światem pachnie.

Precz

Precz z Zakonu to wßyſtko, i przez te drzwi i dźiurę niech śię do nas świat nie przebija, O jako śię tego S. Francißek w ſwoim Zakonie obawiał! Abowiem gdy Brat Eliaß (jako w kronice tego Zakonu, czytamy) mąż w Zakonie wielki, ktory też był w nim Generałem ſprawił ſobie habit długi przeſtronny, z rękawami przydłużßemi, i z ſukna ſubtelnieyßego, przy wielu braći S Francißek zawołał go do śiebie, i prośił o onę ſuknią, ktorą już miał na ſobie. Dopiero ją wźiąwßy, włożył ją na śię; i począł fałdy układać. kaptur ſtroić, rękawy pomarßczone wyćiągać, z jeſtami i znakami światową prożność wyrażającemi: i w krotce wyćiągnąwßy ßyję, nadąwßy śię, nogi ßtafirując, po izbie śię przechodźić; i głoſno z powagą, do braći obecnych mowę obracać, mowiąc: Niech was Bog chowa, narodźie przezacny! Zdumiewali śię wßyſcy, widząc to, i ſłyßąc, co mąż Swięty czynił, i mowił. To odprawiwßy, z wielką ducha gorliwośćią, z gniewem, onę ſuknią z śiebie zrzućił, i z jaką mogł naywiękßą wzgardą od śiebie ją odrzućił, mowiąc przy wßyſtkich do Brata Eliaßa; tak śię wyrodni od Zakonu Synowie ſtroją! Dopiero w habićie ſwoim pokornym, wzgardzonym, ćiaſnym, krotkim, twarzą weſołą i łaſkawą, z wielką pokorą i konfidencyą, zaczął do Braći mowę, ucząc ich z wielką ſkromnośćią ubostwa i pokory. My zaś Braćia, prawił, nie bądźmy mießańcami i wyrodkami od Zakonu, ale prawdźiwemi Synami; aby nas wßyſcy matce naßey ubostwu podobnych widźieli. Suknia naßa taka ma być, jaka ubogim przyſtoi: aby w niey wydawało śię ubostwo, i z niey każdy dochodźił, że ubogiemi jeſteśmy. A dla tego, jeßczeby nam podleyßą mieć potrzeba, á niżli przyſtoi, i niż ludźie po nas wyćiągają. Abowiem ten nie ma w odźieniu ubostwa, ktory w ßatach, cokolwiek mu do odźieży potrzeba, ma wßyſtko obfićie; ani śię wtym ubogim pokazuje: ale ow, ktoremu i tego, czego mu potrzeba, nie doſtaje. Dla tego i my wyżey powiedźieliśmy: iż prawdźiwe ubostwo na tym zawiſło; gdy śię weſelemy kiedy śię trafi jaki defekt i niedoſtatek ućierpieć i w rzeczach potrzebnych. Ktory zaś w rzeczach potrzebnych żadnego defektu znieść niechce, jeßcze do doſkonałego ubostwa nie doßedł.

S. Francißek gani ßaty dworne.

Co śię rzekło o odźieniu, toż rozumieć potrzeba o innych rzeczach uży-

używaniu naszemu służących. Abowiem w tych wszystkich starać się mamy, aby święte ubóstwo wszędzie w nas świeciło; i znać było że ubogièmi jesteśmy, w komorze nic nie chowając, tylko rzeczy potrzebne, i te jak naypodlèysze. Naprzykład, stół ubożuchny, pościel wzgardzona; nakoniec abyś pragnął tego, cokolwiek dòm ma naypodlèyszego. Księgi zaś, ktòrych nie potrzebujesz, odnieś do Biblioteki: nierozumièy, iż cię to wielkim czyni, że masz komorę ksiąg pełną. S. Bonawentura w tèy materyi pojedynkiem naymnièysze drobiazgi wylicza; Zakonnika pilnie upominając, żeby nic nie miał, kròm tego, bez czego być nie może. I w tym powinien usiłować, aby nic nie było dwornego, wyśmienitego: ale każdą rzecz miał podlèyszą, niewczesną, starą, wytartą. Nie pragnii tego, aby twoje księgi były wytwornie oprawne: abo żeby twòy Brewiarz, Dyurnał, był dworny, piękny, wymyślny, osobliwy. Nie mièy przy tobie obrazòw dwornych, koronki drogièy. A jeśli *Agnus Dei*, Abo krzyż abo relikwiarz dla nabożeństwa będziesz chował, niech się zgadzają z ubòstwem, jakie P. Bogu obiecujemy. I im w tych rzeczach będziesz uboższym, tym P. Bogu, i wszystkim świętym, milszym się uczynisz. Przeto S. Franciszek zwykł mawiać: jest to znak ducha umarłego, mieć rzeczy dworne i niepotrzebne. Abowiem, prawi, duch oziębły, i ciepła łaski nie mający, czym się lepièy pokrywać i taić może, jako takièmi bredniami? Iż bowiem w rzeczach duchownych żadnèy pociechy nie nayduje, szuka jèy w tych zewnętrznych pocieszkach i kochaniach. A to jest pewna i doświadczona prawda: i przeto tym bredniom Przełożeni zabiegać zwykli. A to naprzòd, dla samego ubòstwa: do tego, iż wiedzą, że w takim człowieku duch żadnego mièysca mieć nie może, ktòry do tych bałamuctw serce swoje przykłada. Alec nie tylko w tych rzeczach, ale i w potrzebnych, (jako się już powiedziało) i być, i pokazować się ubogièmi powinniśmy, weseląc się, gdy nam i w tych czego niedostaje; abyśmy tak Chrystusowi Panu stali się podobnèmi, *ktòry bogatym będąc, dla nas został* ubogim, i w rzeczach potrzebnych niedostatek znosić raczył, ciepiąc głòd, pragnienie, zimno, utrudzenie, i obnażenie Ztąd S. Bernard. *W niebie*, prawi, *znaydowały się obfite dobra i bogactwa, ale żadnego nie było ubòstwa*; *na ziemi zaś było* *Serm: 1. in Vigil: Nativ:*

ubòstwa

ubóſtwa i azbyt, ale się na nim żaden nie znał. Cóż tedy Syn Boży uczynił? Jako mądry kupiec, zakochał się w tym towarze, i wziął go na ramiona; aby go ludźie drogo ſzacować, i obfićie ſkupować poczynali, ponieważ w niebie tak wielką cenę znalazł.

ROZDZIAŁ IX.

W ktòrym przerzeczone nauki przykładami śię utwierdzają.

JEden Opat Zakonu Cyſterſkiego w Saſkiėy ziemi, nie kontentując śię ſuknem, ktòre w Oyczyżnie robiono, co rok ſubtelnièyſzego i drożſzego ſukna z Niderlandu zaćiągał, i z niego ſobie ſuknie ſprawował. Ktòry ſkoro umarł, Mniśi jego ſukniami dźielić śię poczęli. Doſtało śię z podźiału kilka ſukien Przeorowi klaſztoru; z ktòrych gdy jednę pewnèy nocy dla święta uroczyſtego na śię włożył; jakoby blachy roſpalone do ćiała przyłożył, wołać począł; iż go coś po wſzyſtkim ćiele pali; i to wielkim głoſem ponawiając, ſuknią z śiebie zrzućił; z ktòrėy wſzyſcy Mniśi ſkry jakieś ogniſte wypadające widźieli, jako z rozpalonego żelaza. Tym cudem zadumieli i przeſtraſzeni wſzyſcy, ktòrzy z Opaćich ſukien cokolwiek wźieli, natychmiaſt wſzyſtkie poznośili: z ktòrych nagromadę złożonych z nienacka ze wſzyſtkich ſtròn ogniſte ſkry, jako z ogniſtego pieca, ſypać śię poczęły. I ten cud tak długo trwał, aż śię wſzyſcy pobliſcy Opaći, o tym uwiadomieni, zjachali; i co śię dźiało, oczèma ſwemi oglądawſzy, tak ſtraſznego ſądu Bożego świadectwo opiſali.

Suknia z drogiego ſukna ſkry ogniſte z śiebie wypuſzcza.

Gdy jeden Pan wielki, pewny Benedyktynòw w Francuſkièy źiemi klaſztor ćięſzko ućiſkał, Mniśi poſtanowili jednego z pośrzodka śiebie do Kròla Filippa wyſłać, ktòryby mu wſzyſtkie ćiężary, ktòrèmi byli ućiśnieni przełożył, i o pomoc prośił, wyſłali tedy do Dworu Mnicha młodego i wielkiego urodzenia, o ktòrym rozumieli, iż dla poważnych u Dworu Rodźicòw i krewnych, lepièy u Kròla wſzyſtko ſprawi. Ten przyjęty od Kròla taką przedmowę uczynił. Ten á ten ćięſzkie krzywdy Zakonowi naſzemu poczynił; przeto Waſzèy Kròlewſkièy Mośći ſupplikujemy, abyś go Waſza Kròlewſka Mość poſkromił; i cokolwiek nam wydarł, wròćić mu roſkazał. Kròl, tego

Zakonnika

Zakonnika habitowi, i sposobowi mòwienia śię przypatrując, spytał, ktoby był? Usłyszawszy zaś, iż był synem jednego sławnego Kawalera, co inszego do rzeczy nie należącego, odpowiedźiał: aż Mnich nową mowę zaczynając, rzecze. Zaprawdę, Najaśnièyszy Królu, wszytko, cokolwiek w klasztorze mieliśmy, ten niezbożny nam zabrał, iż ledwie co zostało. Dopièro Król: dochodźiemy tego z trzewików twoich. Abowiem, gdybyć choć kawałek skòry zostawił, nie miałbyś tak ćiasnych trzewików. Im jesteś nad drugich szlachetnièyszym, tym też masz być pokornièyszymChcąc go jednak zawstydzonego poćeszyć, przydał. Niechći moje napomnienie nie będźie,przykre: bomći je dał z miłośći dobra i pożytku twego. Wròć śię do domu: á ja śię postaram aby wam pomieniony Slachćic więcèy krzywdy nie czynił.

Król Filip gani odzienieZakonnika.

Podobny przykład zaraz w następującym rozdźiale Cesarius przywodźi o Filippie Królu Rzymskim, który w podobny sposòb jednemu Opatowi Cysterskiemu odpowiedźiał. Ten bowiem gdy Królowi klasztoru swojego potrzeby i nędze przekładał, Krol śię trzewiczkom jego kształtnym i wytwornym przypatrując, rzekł. Z trzewików poznawam wielką nędzę w klasztorze twoim, bo i słusznych trzewików niemasz za co kupić. Którą odpowiedź Opat usłyszawszy, barzo zawstydzony odszedł.

Jeden Gwardyan Françiszkański, i S. Françiszka przyjaćiel, wystawił dla braći kapliczkę: á przy nièy komòrkę, acz trochę odległą, w którèyby mąż Swięty przemieszkiwać, i modlitwy swoje odprawować mógł, gdyby mu śię tam dłużèy zabawić trafiło: była zaś komòrka z drzewa z prosta oćiosanego. Do którèy gdy S. Françiszka gośćia wprowadźił, on rzekł: jeżeli braćie chcesz, żebym w tèy komorze mieszkał, podszyi ją wewnątrz rokićiną i gałęźiami, aby w nich znać było ubóstwo. Co gdy uczynił, kilka dni w nièy przemieszkał.

S. Françiszek Borgiasz, we wszystkich rzeczach swoich, prawdźiwym śię ubogim, i doskonałym tèy cnoty miłośnikiem pokazował, w odźieniu, w żywnośći, w mieszkaniu. Nawet i w rzeczach naymnièyszych: jako w papierze, na którym kazania swoje pisać zwykł; w nieçeniu ognia, który mu w ćięszkièy potrzebie palono, i w innych rzeczach, tak dalece: iż go uprośić nie można, aby nowe

S. Françiszka Borgiasza ubóstwo.

 trzewiki,

trzewiki, abo ſpodnie rzeczy przyjął. Raz go w tym drudzy oſzukać chćieli nowe trzewiki miaſto ſtarych podrzucając: ale im ta ſztuka nie pomogła, i oſzukać śię wielki on miłośnik ubòſtwa nie dopuśćił. Gdy jałmużny, od domu do domu chodząc, prośił; kawałkòw chleba, ktòre, abo on, abo drudzy przynośili, z większym ſmakiem pożywał; niż całych bochenkòw, ktòre na ſtołach rozſtawiano. Nawet ani w drogach, lubo długich i uprzykrzonych, lubo i zdrowie jego barzo nędzne tego wyćiągało, nie dopuſzczał; aby, mu choć jedno chędogie prześćieradło poſłano, bojąc śię, aby w tym świętego ubòſtwa nie naruſzył. Nie raz na worze ſłomianym, pod dachem, wiatrom i dżdżom przechodźiſtym, ſypiał: á to z tak wielką poćiechą i weſelem, iż śię braćia dźiwowali, i zawſtydzali. Podròżna jego torbeczka, tak lećie, jako i źimie, nie miała nic tylko płaſzcz złożony, i wywròcony, aby śię nie pſował. I trzeba to było mieć za cud, gdy abo bòty, abo jaką przećiw dżdżom zaſłonę przyjął; iż kapeluſzem ſwoim, powiadał, mògł i ſłoneczny upał, i deſzcz, od śiebie odwròćić. Dla czego częſto przychodził do goſpody, wſzyſtek deſzczem zlany, przemokły, i przemarzły. A do goſpody z tym wſzyſtkim wſtępując, gdy ją znaydował ubogą, i bez wſzelkiéy wygody i potrzeby, dźiwnie śię weſelił. W nayćiężſzych chorobach, w naywiękſzych źimnach, nie dopuſzczał, aby mu jaką kołdrę, abo okryćie, abo też do komory, dla źimna oddalenia, zaſłonę dawano: bo i to miał za delicye, gdy mu jaką rogożkę przy łożku zawieſzono. Co wſzyſtko, tym śię w nim barźiéy podobało, i godno było podźiwienia, im większe rzeczy na świećie opuśćił.

ROZDZIAŁ X.

Do czego, i jako, ślubem ubòſtwa Zakonnik jeſt obowiązany.

ZOſtaje, abyśmy w naſtępujących rozdźiałach pokazali, do czego nas śćiśle ślub ubòſtwa obowięzuje, kiedy śię grzeſzy przećiw niemu, i kiedy grzech śię śmiertelny popełnia. Słuſzna bowiem, aby Zakonnik wiedźiał, jaka jeſt, z właſności ſtanu, i z ślubòw, ktòre uczynił, jego powinność. Przed tym o tym mòwiliśmy, co do doſkonałośći należy; teraz powiemy, co należy do powinnośći ktòra

jeſt

jeſt naypièrwſza, i jakoby fundamentem, na ktòrym wſzyſtkie inne rzeczy budować potrzeba. Jak naykròcèy tedy będźiemy mogli, zbierzemy tu wſzyſtko, czego Doktorowie, tak w Teologii, jako i w Prawie duchownym nauczają; co z ſamych praw duchownych, i Oycòw Swiętych będźie wybrano. Slub tedy ubòſtwa z przyrodzenia i iſtoty ſwojèy obowięzuje Zakonnika; aby nad żadną rzeczą doczeſną, bez ſtarſzego dozwolenia, żadnego panowania, i właſnośći, nie miał, ani jèy zażywać mògł. To jeſt powſzechne wſzyſtkich Doktorów zdanie, w prawach Kośćioła Swiętego wyrażone.

Z tąd naprzòd idźie: iż Zakonnik z ślubu ubòſtwa obowiązku, żadnèy zgoła rzeczy doczeſnèy mieć, onèy pośiadać, dać brać, aby ją trzymał, onèy używał, abo o nièy roſporządzał, nie może, bez wyraźnego dozwolenia ſtarſzego. Bo to tylko właſna jeſt temu, ktòry jakièy rzeczy jeſt właſnym Panem, abo być może. Przeto ktoby inaczèy czynił grzeſzyłby przećiw ubòſtwu. Jeſt to nauka wſzyſtkich Doktorów, i w prawach świętych Kośćielnych wyrażona.

Powtòre z tąd idźie: iż nie tylko òw Zakonnik grzeſzy przećiw ubòſtwu, ktòry cokolwiek z rzeczy domowych, bez wiadomośći ſtarſzego, bierze, trzyma, daje, abo rozrządza: ale też i òw, ktòry od świeckich, jako rodźicòw, przyjaćiòł, dobrodźiejòw, bez dozwolenia ſtarſzego, cóżkolwiek przyjmuje, trzyma, abo tym roſporządza. I ta nauka jeſt poſpolita Doktorów i w prawach Swiętych Kośćielnych, jako barzo pewna, uſtawiona.

Te ſą tèy wſzyſtkièy materyi fundamenta: i na tych budować mamy, cokolwiek na tym mièyſcu powiemy: i z tych fundamentòw i powſzechnych nauk konkluzye, na rozwięzowanie pojedynkowych trudnośći, ktòre śię podać mogą, wybierzemy.

Wſzyſtko to S. naſz Oćiec w konſtytucyach, o tèy ſamèy rzeczy mòwiąc, nam przekłada, i objaśnia, co też w Reguły włożono, abyśmy to wſzyſtko jak na oku mieli. Reguła bowiem dwudźieſta ſzòſta mòwi. *Niechay wſzyſcy wiedzą, iż żadnèy rzeczy z domu, ani pożyczać, ani brać, ani ją ſzafować nie mogą, okròm wiadomośći i dozwolenia ſtarſzego.* A żeby kto nie rozumiał, iż to tylko dźieje śię przećiwko ubòſtwu, gdy kto bez ſtarſzego dozwolenia, z rzeczy domowych co bierze, i tym ſzafuje; á nie na ten czas, gdy od

świeckich co przyimuje, i tym szafuje, bez dozwolenia starszego. przeto i tego druga reguła zabrania, mówiąc: *Zaden sobie niechay nie przywłaszcza żadnèy rzeczy, z domu: ani z komòrki inszego; ani od obcego ktòrymkolwiek sposobem, ani sobie, ani komu inszemu, niechay nic nie bierze, bez dozwolenia starszego.* W tych regułach S. Ignacy kròtko zamknął to, do czegò nas ściśle ślub ubòstwa obowiężuje.

W tym też żaden się niech nie oszukiwa, rozumiejąc, iż żadnego grzechu nie masz, á przynamnièy śmiertelnego, reguły swoje przestępować; iż nasze konstytucye i reguły pod grzechem nie obowięzują. Mògłby się bowiem w tym kto oszukać, mòwiąc: wiedźiałem ći w prawdźie, żem czynił przećiwko regule, to i owo od drugich biorąc, aboli też dając: ale że reguły nasze do grzechu nie obowięzują, nie miałem w tym szkrupułu; ale tylko, żem regułę przestępował. Przyznawam, że reguły nasze do grzechu nas nie obowięzują: (jako to samo Swięty nasz Oćiec w tychże konstytucyach wyraża) to jednak pewna, iż śluby, które czyniemy z istoty swojèy, pod grzechem, á jeszcze śmiertelnym, obowiązek na nas wnoszą. I to na pomienionym mièyscu Swięty Oćiec wyraźnie mòwi; aby się żaden niewiadomośćią nie składał; abo ztąd okazyi do błędu nie brał; lubo sama rzecz przez się dosyć jest jasna. Pewna bowiem, iż jako Zakonnik, czyniąc przećiw czystośći, śmiertelnieby grzeszył, iż się do jèy zachowania ślubem obowiązał, i noweby świętokradztwo popełnił; podobnym sposobem, kto ślub ubòstwa przestępuje, śmiertelnie przećiw ubòstwu poprzyśiężonemu grzeszy. I w tym żadnèy wątpliwośći nie masz. Abowiem ći wolno było z twemi dostatkami na świećie zostawać, i szafować nimi, jakobyć się podobało; jako i nie wstępować do Zakonu, ani ślubować: ale po wstąpieniu, i po ślubach uczynionych, już ći nie wolno i talara jednego wźiąć, abo co mieć bez dozwolenia: boś się na to ślubem ubòstwa obowiązał. Utwierdza to samo mowa Apostòła Piotra do Ananiasza i Safiry, ktòrzy ślub ubòstwa uczynili byli, (jako nauczają Oycowie Swięći) gdy majętność swoję własną przedawszy, pieniądze za nię, według zwyczaju, do nòg Apostolskich złożyli; i część ich sobie schowawszy, zaparli się, aby za nię więcèy

wźięli:

wźięli: *Ananiaſzu, czemu czart ſkuśił ſerce twoje, abyś kłamał Duchowi S. i urwał z pieniędzy za rolą odebranych? Izali nie mògłeś roli trzymać, i nie było w twojèy mocy jèy nie przedawać? Czemuś to uczynił? nie ſkłamałeś ludźiom, ale Bogu.* I natychmiaſt odebrał karanie, bo padſzy na źiemię nagle umarł. Tymże ſpoſobem i żona jego ukarana, ktòra grzechu męża ſwego była uczeſtnicą. I przydaje Piſmo S. *I padł wielki ſtrach na wſzyſtek Kośćiół, i na wſzyſtkich, ktòrzy to ſłyſzeli.* Przeto i my śię lękaymy, abyśmy w naymnièyſzèy rzeczy ubòſtwa nie przeſtępowali, ponieważ takie przeſtępſtwo P. Bòg ćięſzko karze.

Abym śię tedy do mojèy rzeczy wròćił mowię: Gdyby nas tylko ktòra reguła do ubòſtwa obowięzowała, przećiwko nièy czyniąc, grzechuby nie było;ale kiedy w konſtytucyach i regułach zawiera śię materya jakiego ślubu, obowiązują pod grzechem: nie dla tego, aby reguły miały moc grzechem kogo wiązać: ale z obowiązku ślubu, ktòry ten obowiązek wnośi. Naprzykład: gdy reguły w ſobie zamykają, abo przekładają, czyſtośći materyą abo prawa przyrodzonego. przynoſzą obowiązek pod grzechem; nie z mocy reguły, ale z obowiązku, ktòry czyſtość, abo prawo przyrodzone z ſobą nieśie. A iż te reguły ślubu ubòſtwa iſtotę, i do czego ślub człowieka obowięzuje, wykładają, przeto, kto przećiw tym regułom wyſtępuje, grzeſzy: nie że regułę łamie, ale iż ślub ubòſtwa, w regule zawarty, gwałći. I dla tego, nie przeto te reguły w oczach mieć mamy, abyśmy w nich nic inſzego nie upatrowali, tylko że ſą regułami, ale żebyśmy barźièy to w nich uważali, iż ślubu ubòſtwa iſtotę, i to, do czego ślub obowiązuje, w ſwoim kròtkim opiſaniu zawierają: á to wyjęto jeſt z praw Kośćielnych, i ze wſzyſtkich Doktorow. Dla czego o Zakonnikach żyjacych w poſpolitośći mòwiąc S. Auguſtyn, prawi. *Pewna to, iż nic mieć, trzymać, dać, abo wźiąć bez dozwolenia ſtarſzego nie mogą:* co ſamo do litery reguła naſza przepiſuje; bo to jeſt prawdźiwie być ubogim. Komuby zaś wolno było z ſwojèy dobrèy woli, i jako śię upodoba, bez dozwolenia żadnego, rzecz jaką doczeſną wźiąć, dać, trzymać, oną ſzafować; tenby był

Reguły naſze jako pod grzechem obowiązują?

De communi vita Cler: c. Non dicatis, 12. q. 1.

Panem

Panem właſnomiętnym, co śię z ślubem ubóſtwa nie zgadza, i owſzem mu śię ſprzećiwia.

A żebyśmy ten nieomylny w tèy materyi fundament, którego śię w nièy koniecznie trzymać potrzeba, zrozumieli, to wiedźieć potrzeba: iż, według Doktorów, Teologów, Juryſtów, ta jeſt, miedzy używaniem jakièy rzeczy, i jèy własnośćią i nad nią panowaniem, różnica. Czyja rzecz własna jeſt, i kto nad nią jeſt Panem, ten może z nią czynić, co mu śię podoba: może ją darować komu chce, przedać, ſtrawić, oną ſzafować. Kto zaś tèy rzeczy nie jeſt Panem, ale jèy tylko używa, nie może nią ſzafować jako chce. Bo jèy nie może dać drugiemu, przedać, ani od śiebie oddalać: ale jèy tylko może używać na to, na co mu jèy dozwolono. Co jednym objaśniają podobieńſtwem. Jako, mówią, gdy kto kogo na bankiet zapraſza, tylko mu pozwala jeść z każdèy potrawy, na ſtół przynieśionèy; ale go potraw na ſtole rozſtawionych Panem nie czyni: i nie wolno mu brać ich do domu, przyjaćielowi w upominku poſyłać, przedawać, ani nièmi podług woli ſwojèy ſzafować: tylko ma dozwolenie, póki u ſtołu śiedźi, każdèy potrawy pożywać, jak wiele chce. I dla tego, nauczają, używanie różni śię od własnośći, w tych nawet rzeczach, które śię używaniem trawią, á jeſzcze używaniem pièrwſzym. Tak śię, według Doktorów, mają Zakonnicy w tych nawet rzeczach, na które od ſtarſzego dozwolenie wźięli. Bo im ſtarſzy ſamego tylko używania dozwala, aby ich na ſwoję potrzebę używali; jednak to pewna, iż ſuknie ſwojèy, bez pochwalenia ſtarſzego dać nie może, bo nie jeſt jego: á gdyby ją oddał, ſtarſzego śię nie dokładając, pewnieby przećiw ślubowi ubóſtwa grzeſzył: boby ſobie tym ſpoſobem własność nad nią przywłaſzczał, czyniąc z nią, co mu śię podoba. A co o jednèy rzeczy mówiemy, toż śię ma rozumieć o każdèy. Abowiem drugim Brewiarza, kśiązki, kapeluſza, daćći śię nie godźi; bo żadna z tych rzeczy twoja nie jeſt: tyłkoć pozwolone ich używanie: jako goſpodarz gośćiowi zaproſzonemu dozwala pokarmów. To podobieńſtwo zawſze mièymy w pamięći; bo materyą, o którèy mówiemy, dobrze objaśnia,

Co za różnica miedzy panowaniem i używanię.

Jeżeli tedy z tèmi rzeczami, na których używanie daje mu ſtarſzy

dozwo-

dozwolenie, nie może czynić, co chce, ani ich darować: daleko mnièy z rzeczami domowèmi: z ktòrych, jako z westyaryi, z biblioteki, z refektarza, z dyspensy i spiżarni, nic brać nie może, ani rozdawać; ale tylko sam ich używać, gdy pozwolą. Boby to był nazbyt widomy grzech przećiw ubòstwu.

ROZDZIAŁ XI.

Pokazuje śię, iż to jest przećiw ubóstwu, bez dozwolenia Starszego, z kąd inąd co brać, abo dawać, choć nie z domowych rzeczy.

WYżèy powiedźieliśmy, iż to jest powszechne Doktorów zdanie: że nie tylko jest przećiw ślubowi ubòstwa, brać co do używania z rzeczy domowych bez Starszego dozwolenia, abo też drugiemu dawać; ale bez tegoż dozwolenia wźiąć co od obcych, tak dalece, iż gdybyć abo przyjaćiel, abo dobrodźièy, abo Oćiec, pokrewny, lubo na suknią, lubo na kśiążkę lubo na cokolwiek, co ofiarował; á ty byś to, nie dokładając śię Starszego, przyjął, trzymał, tego używał, grzeszyłbyś przećiw ubòstwu: lubobyś o to ich prośił, lubo nie prośił; alebyć to bez żadnèy proźby, tytułem abo przyiaźni, abo jałmużny, abo krewnośći, abo jakimkolwiek, ofiarowano. Ale zarzući kto: przyznawam, iż rzecz domową sobie przywłaszczyć, jest przećiwko ubòstwu. Ale kiedy mi świecki człowiek co daruje; nie widzę, jakoby śię w tym ubòstwo przestępować miało, ponieważ nic z domu nie biorę, ani mu żadnèy krzywdy i szkody nie czynię; i owszem mu czynię dobrodźièystwo, nie biorąc nic z tych rzeczy, ktòreby mi dòm dać powinien. Còż w tym za grzech być może; i przećiwko ktòremu przykazaniu grzeszę? Odpowiadam, zwyczaynie jest to grzech kradźiestwa, i przećiw śiòdmemu przykazaniu Bożemu. Wyraźnie to w regułach swoich twierdźi S. Augustyn. ***Jeżeli komu,*** mòwi, ***co darowano będźie, niech śię to obraca w dobro pospolite; á komu tego będźie potrzebá, niech mu będźie dano.*** Jeżeli kto Zakonnikowi chce ofiarować, naprzykład rodźice synowi, suknią, abo co podobnego; tego Zakonnik bez dozwolenia brać nie może, ale Starszy; i to nie na swoję potrzebę ma obracać ale na potrzebę dobra pospolitego; abo na potrzebę tego, ktòry tèy rzeczy będźie potrze-

potrzebnièyſzy. Jeżeli ſuknią tobie przyſłaną drugiemu Starſzy chce oddać, niech ći to ćięſzko niebędźie, bo nie jeſt twoja. Skoro bowiem wchodźi do domu, ſtaje śię poſpolitą; i tak moja jeſt, jako i twoja. Ale do rzeczy mòwiąc, zaraz przydaje S. Auguſtyn. *A jeżeli ktòry rzecz ſobie darowaną, i bez Starſzego dozwolenia przyjętą, ſkryje, i Starſzemu nie objawi, niech go oſądzą jak złodźieja.* Toż mòwi S. Bazyli: *Kradźież jeſt prywatne jakièy rzeczy*, bez wiadomośći ſtarſzego, *zatrzymanie.* Ale co rozumieſz, komu śię ta rzecz odbiera i ukrada? Wſzyſtkiemu Zakonowi i dobru poſpolitemu, odpowiada S. Bazyli. *Jeſt to*, mòwi, *złupienie dobra poſpolitego, rzecz jakąkolwiek, i zkądkolwiek, na prywatny pożytek obràcić, i wźiąć.* I niech kto nie rozumie, iż to Oycowie Swięći mòwią, więcèy do rzeczy przyczyniając, niż w ſobie zawiera; jako zwykli przyczyniać, i rzecz rozſzerzać, gdy tego, ktòrego upominają, ſtarają śię od czego oderwać, i na ſwoje zdanie nakłonić. Bo tu nie tak jeſt: ale to jeſt jaſna i ſzczèra prawda, i poſpolite wſzyſtkich Doktoròw rozumienie, na pewnym fundamenćie, w ktòrym śię wſzyſcy zgadzają, ugruntowane. Fundament zaś ten jeſt; iż Zakonnik przez ślub ubòſtwa, do mienia i dawania, czyni śię niezgodnym i nieſpoſobnym. Abowiem, jako już więcèy nie jeſt ſwoim, ale Zakonu: tak czegokolwiek nabywa, cokolwiek mu kto daje, ſkoro w ręce i władzą jego jakòżkolwiek śię doſtanie, Zakonowi śię nabywa, i Zakonowi należy. Przeto gdy Zakonnikowi katedrę jaką Doktorſką ofiarują, abo jakąkolwiek intratę i dochod: (jaki w Salmantyce Doktorowie miewają) ten dochod ſzkolny, nie Zakonnikowi, ale klaſztorowi, należy. Przeto go ſtarſzy, abo klaſztoru Prokurator odbiera, jako i inne klaſztorne dochody: Zakonnikowi zaś onę katedrę trzymającemu, ſtarſzy każdèy rzeczy, ktòrèy potrzebuje, dodaje; jakoby dodawać powinien, choćby żadnèy katedry Doktorſkièy nie trzymał.

Złodźiejć jeſt, kto co bierze, abo trzyma bez dozwolenia.

Z kąd śię jaśnièy niż ſłońce pokazuje: iż Zakonnik biorący co od kogo, i bez dozwolenia trzymający, kradźieży grzech popełnia. Natychmiaſt bowiem, ſkoro śię jaka rzecz Zakonnikowi doſtanie, Zakonowi śię nabywa, i ſtaje śię Zakonną: zaczym, gdy ją, niedołożywſzy śię ſtarſzego, bierze i trzyma; przećiwko woli ſtarſzego ją bierze

i trzyma,

i trzyma, i Zakonowi ją ukrada. Abowiem kradzież w ten sposób pospolićie opisują: Cudzèy rzeczy przećiwko woli Pańskièy wźięćie, abo zatrzymanie. Z kąd dalèy następuje: gdyby Zakonnik rzecz sobie darowaną bez dozwolenia miasto jałmużny drugiemu oddał; iż ten, który ją przyimuje, żadnèy nad nią własnośći nie dostaje; ale ją Zakonowi wròćić powinien. Idźie za tym i to; iż owi ćięszko błądzą, którzy rozumieją, iż oycu temu, którego spowiedźi słuchywają, przyjaćielowi, kśiąszkę, obraz, relikwiarz, abo co podobnego, ofiarować mogą; że pomienionych rzeczy nie wźięli z domu, ani od starszego, ale od którego świeckiego. Przeto, jako to kradźieżą, i ślubu ubòstwa przestępstwem jest, bez dozwolenia starszego z domu co brać, dawać, tym szafować: tak i to niemnièy jest kradźieżą, brać co bez dozwolenia od świeckiego, abo wźiąwszy trzymać, i tym według woli swojèy rozrządzać.

I to jeszcze wiedźieć potrzeba; iż choćby pomienione rzeczy nie były kradźieżą, i przez nie, ani domowi, ani klasztorowi, ani żadney osobie, szkoda się nie dźiała: (iakoby się pod czas przytrafić mogło) iednakby był grzech śmiertelny, co doczesnego bez wiadomośći starszego, brać, zażywac, i onym szafować. Albowiem tego ślub ubòstwa Zakonnikowi zabrania, i do tego się sam, jakośmy powiedźieli, niesposobnym,niezgodnym czyni, I ktobykolwiek co takiego od Zakonnika przyjął, nie tylkoby nad tą rzeczą żadnèy własnośći nie dostawał, aleby ją wròćić powinien. Bo ją wźiął od tego, który na jèy dawanie żadnèy sposobności i władzy nie miał, jako gdy kto co bierze od dźiećięćia abo od śieroty.

Na utwierdzenie tego służy przykład, który się S. Grzegorzowi przytrafił z Mnichem tego klasztoru, który on w Rzymie, na stolicy Piotra S. śiedząc, zbudował; co też i sam w kśiędze Dyalogów, abo Rozmów, i Surius w żywoćie jego, napisał. Mnich pomienionego klasztoru, imieniem Justus, prośił brata swego świeckiego, aby mu pewną suknią sprawił. Brat trzy talary z kieszeni wyjąwszy, dał mu, aby sobie postarał śię o suknią, jakièyby żądał. Tak pisze Surius, który twierdźi, iż to wybrał z samego originału; acz S. Grzegorz o trzech czerwonych złotych wspomina. Jakòżkolwiek. Mnich te trzy talary,

talary, abo trzy czerwone złote wźiął, i schował w komorze. Tym czasem wpadł w ćięszką chorobę: á ktoś dowiedźiawszy śię, iż one trzy talary chował przy sobie, że go kłoło sumnienie, odnòsł to do Opata: jako i my do starszego odnośić powinniśmy z pewnèy reguły to przykazującèy, gdy śię czego ćięszkiego o ktòrym z braći dowièmy. Opatowi widźiała śię ta rzecz barzo ćięszka, i godna, aby Papieżowi była oznaymiona. Poszedł tedy do S. Grzegorza, prosząc o radę, coby z tym miał czynić. S. Grzegòrz przykazuje, aby żaden z Zakonnikòw chorego nie nawiedzał, ani do niego mòwił, ale śię nim wszyscy jako wyklętym brzydźili, iż ślub ubòstwa przestąpił. Nad to, jeśliby umarł, aby go w klasztorze nie grzebiono, ale gdźie indźièy w gnòy wrzucono; á na trupie owe trzy talary porzucono wołając: *Pieniądze twoje niech ći będą na potępienie.* Gdy tedy w tèy chorobie umarł, wszystko uczyniono, tak jako S. Grzegòrz roskazał. Przydaje S. Grzegòrz, iż ten postępek tak wszystek dòm przestraszył; iż jaki taki komòrkę i rzeczki swoje roztrząsał, nawet i te, ktòrych z dozwoleniem używali, i ktòre bez grzechu trzymać mogli, i do starszego dla beśpieczeństwa znośili, aby nic nie mieli, coby śię ubòstwu sprzećiwić mògło. I z tego przykładu, i z innych ktòre śię Oycom świętym przytrafiły, prawa Kośćielne to karanie włożyły na Zakonnikòw, z przywłaszczeniem jakièy rzeczy umierających.

ROZDZIAŁ XII.

Wyliczają śię niektòre pojedynkowe kazusy i trudnośći, ślubowi śię ubòstwa sprzećiwiające.

Z Fundamentòw, i powszechnèy Doktoròw nauki, o ktòrèy już mòwiliśmy, potrzeba na niektòre pojedynkowe, ktòre śię przytrafić mogą, trudnośći odpowiedźieć. A że te rzeczy do obyczajòw należące, naylepièy śię przykładami, i pojedynkowèmi trudnośćiami objaśniają: przeto tych trudnośći kilka tu przytoczemy; z ktòrych inne łacno śię zrozumieją, i w tèy materyi wszystkim śię wygodźi.

Przeto z pomienionych nauk to naprzòd wnoszę. Gdy starszy ktòremu Zakonnikowi na drogę wiatyk daje; z pieniędzy tego wiatyku, nie może, tak dla śiebie, jako na rozdawanie, kupić koronki, obrazkòw,

obrazków, ani co podobnego, ani *Agnum Dei*, ani relikwiarza oprawować; choćby na drodze oszczędnie używał; i tak wiele nie wydawał, jakby wiele po gospodach wydać mógł. Przyczyna tego jest: iż wiatyk na to tylko daią, aby tych pieniędzy w drodze używał: zaczym czego w drodze nie wyda, jakimby się kolwiek sposobem to przytrafiło, to starszemu, abo temu, od którego wziął wiatyk, abo do którego idzie, wrócić powinien. Jeśliby zaś sobie zatrzymał, abo na co inszego obrócił; to Zakonowi ukradnie, i grzeszy przeciw ślubowi ubóstwa. A to ma się rozumieć, jeżeli Zakon Zakonnikowi daje wszystko, (jako się u nas dzieje) czego mu w drogę potrzeba. Abowiem by to insza była, gdyby mu tylko tak wiele, á nie więcey, na każdy dzień wydawać przykazano; tak dalece, że choćby więcey na drogę potrzebował; jednak mu więcey nie dano. Bo to znak jest, iż na ten czas ma, abo wyraźne, abo tajemne, abo też z dorozumiewania się i wykładu woli starszego, dozwolenie; że co z wiatyku, oszczędnie używając, będzie zbywało, to może na insze uczciwe wydatki obrócić.

Powtóre, toż się ma mówić choćby wiatyk dał, nie Zakon, ale abo Ociec, abo krewny, abo jaki dobrodziey. Bo i z tego, ani Brewiarza, ani kśiąszki, ani okularów, ani żadney rzeczy, tak dla siebie, jako i dla drugich, kupić nie może. I niech się w tym żaden nie oszukiwa, mówiąc, te mi pieniądze, nie Zakon, ale krewny, abo przyjaciel, dał. Mało na tym, ktożkolwiek ci dał: bo te pieniądze, skoro przyszły do twoich ręku, staią się Zakonnemi; tak się maią, jakobyś je wziął od starszego, abo od domowego prokuratora, jakośmy wyżey powiedzieli: przeto ich na inszy pożytek obracać nie możesz, tylko na ten, na któryć są dane, to jest, na wiatyk, i na drogę; á cokolwiek z nich zostanie, toś starszemu oddać powinien. A jeśli wydasz na co innego, abo zatrzymasz, grzeszysz przeciw ubóstwu; i toż czynisz, cobyś czynił, gdybyś je Zakonowi przez kradzież wydarł. Toż się ma mówić, choćbyś te pieniądze wziął za dozwoleniem starszego: abowiem gdybyś na nie nie miał dozwolenia, i z tey miary przestąpiłbyś ślub ubóstwa.

Pieniądze abo rzecz jakakolwiek dana Zakonnikowi jest Zakonu.

Potrzecie, do tegoż należy, gdy kto z Missyi, abo z oyczyzny, gdzie mu jaki upominek (naprzykład jaką pomoc na drogę, abo jaką suknią) ofiaro-

ofiarowano, do domu powraca. Skoro śię bowiem te rzeczy w ręce jego dostały, stają śię pospolitėmi. Zaczym wròćiwszy śię do domu, powinien to Starszemu, abo westyarzowi oddać. A jeśliby to sobie zatrzymał, czyniłby śię Panem onėy rzeczy, i własnośćby sobie przywłaszczał, i kradźieżby popełnił przećiw ślubowi ubòstwa.

Bez dozwolenia starszego obecnego nic brać niewolno Zakonnikowi.

Poczwarte, będąc już na samym wyjezdźie do jakiego domu, abo Kollegium, i owszem już na konia wśiadszy, żaden nic nie może od świeckich prośić, ani od nich brać, choćby tylko na wiatyk bez dozwolenia starszego tamtego domu, z ktòrego wyieżdża, choćiażby wiedźiał, iż śię drugi Starszy, do ktòrego domu jedźie, barzo z tąd będźie radował, że mu tym sposobem kosztòw śię i wydatku umnièyszy. Przyczyna tego jest, iż ten, od ktòrego wyieżdża, jeszcze Starszym jego jest, á nie òw do ktòrego jedźie: dla tegoby to bez dozwolenia własnego starszego, pod ktòrego jeszcze władzą zostaje, i ktòrego o pozwolenie prośić może, brał. Insza to, gdyby kto już z domu wyjachał, abo był w drodze, á nie miał starszego, ktòregoby o pozwolenie mògł prośić: w ten czas bowiem bez grzechu tak wiele przyjąć może; na jak wieleby, za dowodnym domysłem, i o starszego woli dorozumieniem, starszy mu pozwolił, z tą intencyą; że to, przyjachawszy do niego, starszemu oznaymi. W ten czas bowiem o pozwoleniu starszego jest otucha i domysł: ktòregoby być nie mògło, gdyby natychmiast mògł przyiść do starszego, abo go mògł bez trudnośći poczekać.

Pieniadze inaczy obracać, niż starszy dozwolił, jest przećiw ślubowi ubòstwa.

Popiąte, z tych rzeczy ktòre śię już namieniły, następuje, Gdy starszy komu daje dozwolenie, na odebranie jakich pieniędzy, i chowanie ich u domowego prokuratora, na jaką pewną potrzebę: (naprzykład na przepisanie pism jakich) tedy tych pieniędzy bez wiadomośći starszego używać; i z nich, czterech nawet talarów, ktòremu z domowych, na jaką podającą śię potrzebę, lub jego samego, lub ktòrego jego krewnego, abo przyjaćiela, lub miasto jałmużny, lub na rozdawanie, naprzykład koronek, obrazkòw, dać, i drugi ich przyimować nie może; ale oba przećiw ubòstwu będą grzeszyli. Abowiem rzecz jaką doczesną bez pozwolenia brać, dawać, oną szafować, jest przećiw ubòstwu, jako śię już rzekło.

Po-

Poszóste. Jako Zakonnikowi, bez dozwolenia nie wolno nic brać, ani dawać; tak też pożyczać, ani przyimować. Abowiem wszelkie kontrakty ślubem ubóstwa są mu zabronione: choćiażby kto mógł śię dorozumiewać, w rzeczach nie wielkich, i często śię trafiających, że abo tajemne, abo powszechne, ma od starszego dozwolenie na rozdawanie miedzy domowych tych rzeczy, które za zamilczeniem Starszego ma u śiebie; przynamniey do krótkiego czasu, mniey abo więcey, jako jest zwyczay w którym Zakonie. Bez dozwolenia nic niewolno pożyczać.

Pośiodme. Zakonnik przećiw ślubowi ubóstwa będźie grzeszył, jeżeli bez wiadomośći Starszego, lubo od świeckiego, lubo od domowego, jaki depozyt przyimie. Abowiem depozyt jest prawdźiwym kontraktem, i z przyrodzenia swego Zakonnika, który ten kontrakt zawarł, do sprawienia śię z depozytu, i nagrodzenia szkody, jeśliby śię jaka depozytowi za jego winą, któreyby prawem dochodzono, przytrafiła, obowięzuje: iż zamilczę kłopotów, intryg, które straż i przechowywanie pieniędzy, abo jakiey, drogiey, á obcey rzeczy, za sobą ćiągnie: i wzgorszenia któreby nastąpiło, gdyby pieniądze u Zakonnika, bez dozwolenia, i bez wiadomośći, do kogo należą, złożone naleźiono. W rzeczach jednak zwyczaynych, które Zakonnik za dozwoleniem trzyma, i w komorze swojey może je przechowywać, zwyczay Zakonny uczy: iż ich nie może u drugiego z domowych złożyć, i dać mu ich do strzeżenia.

Poósme. Jako śię dźieje przećiwko ubóstwu, pieniądze, abo co rownego pieniądzom, bez dozwolenia starszego brać, abo u śiebie trzymać, tak i to czyni śię przećiw ubóstwu, gdy kto pieniądze, abo co pieniądzom śię rownajacego, bez tegoż dozwolenia, u kogo kolwiek innego, ma złożonego. Bo toż to jest, mieć je, lubo u śiebie, lubo u przyjaćiela. Zaczym, ktoby u przyjaćiela, naprzykład opończą podróżną, abo jaką inną rzecz, chował, którąby ów sobie dokąd inąd wyjeżdżającemu oddał, takby przećiw ubóstwu grzeszył, jakoby grzeszył; gdyby ja u śiebie przechowywał. Skład jaki chować u drugiego bez dozwolenia przećiw ślubowi jest.

Podźiewiąte. Nie zgadza śię z ubóstwem, które w *Societatem* ślubujemy, i owszem własnośćią trąći; gdy kto wyjeżdżając, abo śię przenosząc, kśięgi, obrazy, i co podobnego, z sobą bierze i W Societatem przećiw ślubowi jest, co-

uwo-

kolwiek z domu bez dozwolenia wynośić.

uwoźi; czego w *Societatem* zabraniają. Ale cokolwiek kto ma, wszystko spisać, i za rzeczy własne tego Kollegium, abo domu, w ktòrym przemieszkiwa, uznawać, i odjeżdżając zostawować, i żadną miarą ich nie wynośić, przykazują. Kto zaś je bez dozwolenia z sobą bierze, tak właśnie czyni, jako òw ktòryby je z domu, ktòremu są oddane, ukradł, i grzeszy przećiw ubòstwu. Toż śię ma mòwić, choćby je kto, nie Zakonowi, ale jego własnèy osobie, darował. Bo to toż jest, jakośmy powiedźieli.

Zakonnikowi nie wolno rzeczy dwòrnych kupować.

Podźieśiąte. Przećiw ubòstwu Zakonnik grzeszy, jeśli co wyda na rzeczy zakazane, próżne, i niepotrzebne, choćby na to miał od starszego dozwolenie. Bo mu tego ślub ubòstwa zabrania, i prawa Kośćielne zakazują. Iowszem, ani sam starszy takich rzeczy kupować nie może: pogotowiu drugiemu na nie nie może dać dozwolenia; ale tylko na rzeczy potrzebne i poczćiwe. Z kąd następuje, iż ten, ktòryby rzeczy, ktòrèmi Zakonnik ladajak i nie pożytecznie szafuje, przyimował, powinien je wracać Zakonowi, według nauki w przeszłym rozdźiale pomienionèy.

Kryć co jest przećiw ślubowi.

Jedènasta. I to jest przećiwko ubòstwu, jeżeli Zakonnik jaką rzecz kryje, żeby mu jèy starszy, nalazszy ja, nie odebrał. Bo to jest, jako nauczają Doktorowie, sobie tę rzecz przywłaszczać, i sposòb chowania sprzećiwia śię woli starszego.

Dwunasta. Jeżeli komu dano urząd na rozdawanie, i szafowanie: tego czynić nie może według mniemania i woli własnèy, ale tak, jako jest wola, i upodobanie starszego. Przeto, gdy daje więcèy, abo mnièy, lepsze, abo gorsze rzeczy, niż starszy roskazał, i nim wie wolą jego, czyni przećiwko ubòstwu. Bo rzeczami domowèmi tak szafuje, jakoby ich był własnym Panem, i nie miał nad sobą nikogo.

Przećiw ślubowi grzeszy, kto co za winą swoją gubi.

Trzynasta. Jakoby Zakonnik grzeszył przećiw ślubowi ubòstwa, gdyby rzeczy domowe, staraniu swemu powierzone, abo do używania własnego pozwolone, rospraszał, źle obracał, abo tego drugiemu dopuszczał: tak tenże ślub ubòstwa przestępuje, kto za znaczną swoią winą, abo niedbalstwem, rospraszać je, abo gubić dozwala. Abowiem toż to jest; gdyż znaczne niedbalstwo ròwna śię zdradźie i oszukaniu. I przyczyna tego pièrwsza jest. Bo tylko Pan własny, i innego żadnego nad sobą, ktòremuby podlegał, nie mający,

może

może jaką rzecz według upodobania swojego psować, i czynić z nią, co chce. Druga bo Zakonnikowi pozwalają tylko używania tych rzeczy, których mu, abo na jego własny, abo na Zakonu pożytek i wygodę powierzają. Przeto gdy te same psuje, przemarnuje, niepożytecznie obraca, przećiwko ubóstwu grzeszy.

Na to tu oko obracać potrzeba. Lubo szkoda, tym sposobem Zakonowi uczyniona, co raz nie wielka jest: jeżeli jednak często śię przytrafia, i powtarza, może w wielką urość.

Jest o tym znaczny przykład, który o dawnych onych Mnichach Kassianus wspomina. Prokurator klasztorny pewnego czasu wszedszy do kuchni, postrzegł trzy soczewice źiarna, które snać kucharzowi, gdy je płokał do warzenia, z ręku wypadły, leżące na źiemi; i natychmiast odniósł to do Opata. Opat zawołał kucharza do śiebie: i naprzód go słowami ostro zgromił, potym publiczną włożył nań pokutę, iż śię z rzeczami Zakonnèmi tak niedbale obchodźił. Abowiem święći oni Mniśi, mòwi Kassianus, nie tylko na śię, ale na każdą rzecz klasztorną, jako na rzecz Bogu oddaną poglądali: i dla tego z wielką pilnośćią i szanowaniem, około nièy, acz maluczką była, chodźili.

ROZDZIAŁ XIII.

Odpowiada śię pewnemu zarzutowi, przez co śię ta materya o ubóstwie dźiwnie objaśnia.

ZArzući mi tu ktokolwiek. Jest to barzo ostra i surowa nauka. Widźiemy bowiem, iż inni Zakonnicy, którzy nie mnièy śćiśle jako i my, P. Bogu ubòstwo ślubowali, bez żadnego zgoła szkrupułu, od swoich krewnych, penitentów, przyjaćiół, biorą pieniądze, na Brewiarz, na kśiąszkę, i czasem na suknią; którzy także są uczeni, i boją śię Pana Boga. Ciż swemu przyjaćielowi, lubo domowemu, lubo świeckiemu, czasem ofiarują, z swoich które mają, kśięgę, abo co droższego, żadnego na to od starszego nie biorąc pozwolenia; ani przeto ich strofuje sumnienie, że ślub ubòstwa przestąpili. Toć toż czyniąc w *Societatem*, nie będźiemy przećiw ubòstwu grzeszyli; ale naywięcèy, przećiw jego doskonałośći, przećiw posłuszeństwu: i regułom naszym wystąpiemy.

 Do-

Dobry to wprawdźie zarzut: i dla tegośmy go tu położyli, aby z jego przekonańia, i to, cośmy już powiedźieli, i o czym mòwić chcemy, lepièy śię objaśniło.

Odpowiadam tedy iż to wszystko prawda, i niektòrych Zakonòw Zakonnicy przećiwko ubòstwu nie grzeszą: ale z tąd nie następuje, iż my, tak czyniąc, nie grzeszemy. I owszem twierdzę, gdybyśmy to czynili, co oni, iżbyśmy, nie tylko przećiw posłuszeństwu, i przećiw regułom naszym, ale przećiw ślubowi ubòstwa grzeszyli.

Co śię w drugich Zakonach godźi wtaiemnośći, tego w Societatem wyraźnie zakazują.

Przyczyna zaś ròżnośći ta jest. Bo w innych Zakonach z pomienionèmi rzeczami, za dopuszczaniem Starszych, godźi śię tak postępować. Bo już na to, abo wyraźne, abo tajemne i z dorozumiewania, abo z pewnych znakòw, i z pospolitego u wszystkich zwyczaju, i częstego używania, dozwolenie mają: á starśi o tym wiedząc, i na to patrząc; i mogąc śię temu sprzećiwić i przeszkodźić, nie sprzećiwią śię, i nie przeszkadzają; ale na to jakoby przez spary patrzą, i tego dopuszczają. *Abowiem kto milczy*, mogąc śię sprzećiwić, i temu, o czym wie, przeszkodźić, *widźi śię zezwalać*. Zakonnik tedy, mający wyraźne, abo tajemne, na jakich rzeczy szafowanie, branie, rozdawanie, dozwolenie; nimi szafując nie grzeszy przećiw ubostwu: i przeto drudzy Zakonnicy, to czyniąc, w żaden grzech nie wpadają.

Ale że *Societas*, niedawno zaczęta, ten mur ubòstwa, ile przy łasce Bożèy może, zupełny, nienaruszony w swoièy doskonałośći, chce i stara śię zachować; żadnego na podobne szafowanie i rozdawanie, tak wyraźnego, jako i tajemnego i z dorozumiewania, nie daje dozwolenia; ale zgoła przećiwny ma zwyczay i używanie. Zaczym kto by w *Societatem* tak chćiał postępować, jako śię w innych Zakonach dźieje, grzeszyłby przećiw ubòstwu, jakoby grzeszyli i, inńi Zakonnicy, gdyby takiego dozwolenia, jakieśmy opisali, nie mieli. Jako niektòre Panny Zakonne, acz są Zakonnicami, i ślub ubòstwa uczyniły; jednak mają niektòre swoje szczupłe dochody, z ktòrych sobie habit, i inne rzeczy potrzebne, sprawuią: á to bez grzechu czynią, iż swoich przełożonych mają dozwolenie. To zaś pewna, gdyby kto z nas podobnym sposobem bez słusznego dozwolenia postępował, iżby przećiw ślubowi ubòstwa grzech na śię zaćiągał. Nie dobry to tedy dowod:

dowod: to w drugich Zakonach znoszą, acz w nim nayduie śię wiele ludźi świętych i uczonych, toć śię toż i w naszym Zakonie godźi. Bo w drugich Zakonach, jest na to, abo wyraźne, abo tajemne dozwolenie: w naszym go zaś nie masz, ale raczey jest zwyczay przećiwny, i wszystko inaczey śię dźieje. Dla czego, cośmy już powiedźieli, nie są to skrupuły, ani ostre sumnienia trapienia: ale widome prawdy, mocno ugruntowane, i powszechna Teologow nauka.

Wszelkie w Zakonie szafowanie zakazane bez starszego dozwolenia.

Abowiem S. Bonawentura, i Jan Gerson, acz mieli wielkiego ducha i świątobliwość, byli jednak wielkiemi Teologami: i poiedynkowych owych trudnośći, ktorycheśmy niektore wspomnieli, nie mało, wyraźnie opisują; i wszystek o dawaniu i przyimowaniu fundament, na tym zakładaią: to jest, czy wźiął na to od starszego wyraźne, abo tajemne dozwolenie, czy nie wźiął. Bo jeżeli nie wźiął; dawać, brać, szafować, nic nie może; inaczey grzeszy przećiwko ubostwo. Bo tym samym przestaje być ubogim; i czyni śię własnodźierżcą i Panem, dając, biorac, szafuiac, według upodobania i woli swoiey. I o samym domu Prokuratorze, abo Ekonomie, u ktorego, na skupowanie wszelkich rzeczy domowi potrzebnych, pieniądze są złożone, trudność taką Gerson przekłada, i pyta śię jeśliby grzeszył; przećiw ubostwu, gdyby, abo dla śiebie, abo dla ktorego z domowych, noż, pochewki, tekę, abo okulary, abo też co mnieyszego, jako igłę, piorka, trochę nići kupił: I odpowiada, jeżeli to z osobliwym, abo powszechym, wyraźnym abo tajemnym, starszego dozwoleniem czyni, bynaymniey nie grzeszy: jeżeli zadnego dozwolenia nie ma, wpada w grzech przećiwko ślubowi ubostwa.

Toż twierdźi o owym, ktory daje świeckim, i od nich przyimuje. I pospolićie wszyscy Doktorowie na to śię zgadzaią, i nauczaią; iż Zakonnik z ślubu ubostwa jest obowiązany, aby bez wiadomośći starszego, nic nie miał nic nie brał, nic nie dawał, niczym nie szafował. A jeśli śię godźi w niektorych Zakonach chować w komorze niektore drobiazgi, konfekty, i niektore ochędostwa; i też same od krewnych i przyjaćioł przyimować, darować, i niektoremi rzeczami szafować: dla tego śię to dźieje, iż w nich, abo wyraźne, abo tajemne, zachodźi Starszego dozwolenie. Inaczeyby śię to nie godźiło, ale śię wyraźnie ślubowi ubostwa przećiwiło.

Ztąd jeſzcze daléy naſtępuje. Lubo niektòrzy Doktorowie nauczają, iż Zakonnik przećiw ubòſtwu nie zgrzeſzy, przyimując od drugich pieniądze, na kśiąg, abo podobnych rzeczy, ſkupòwania; byleby tylko tych rzeczy, ktòre kupuje, nie krył, ale je jawnie wykładał; i tak był ułożony na ſumnieniu, aby na roſkazanie ſtarſzego, też ſame rzeczy pokazać, i wyrzeć śię ich, był gotow: gdyby to jednak Zakonnik *Societatis* czynił, śluby ubòſtwa przeſtępował. Dla tego bowiem pomienieni Doktorowie tak nauczaią; iż mniemaią, że na to jeſt wyraźne, abo tajemne ſtarſzego dozwolenie; i że przez to poddańſtwo, i na ſtarſzego wolą gotowość, Przełożonym czyni śię doſyć.

W *Societatem* zaś, na to nie maſz żadnego tajemnego abo dorozumianego i wykładnego dozwolenia: ale wyraźna wola, aby tak żaden nie czynił. Abowiem ſutannę, i płaſzcz, Brewiarz, ktòrych z dozwolenia ſtarſzych używamy, tak przy nas trzymać mamy; to jeſt, z wſzelakim poddańſtwem, i ſtoſowaniem śię do woli ſtarſzego: jako i z wſzelaką gotowośćią do opuſzczenia wſzyſtkiego, gdyby tak ſtarſzy przykazał. Czego gdybyśmy nie mieli, grzeſzylibyśmy; bobyśmy rzecz jak naſzę właſną trzymali.

Aleć żebyśmy od kogo co brali, na ſprawienie ſotanny, kśiąſzki, abo czego podobnego, choćbyśmy to w komorze jawnie, aby wſzyſcy widźieć mogli, wykładali, i pomienioną na wſzyſtko gotowość po ſobie pokazowali) tego śię w *Societatem* nie godźi; ale zwyczay, i codźienny w niéy poſtępowania ſpoſob temu śię przećiwi, i inaczèy czyni: przeto gdyby kto tak czynić śmiał, grzeſzyłby przećiw ubòſtwu.

Ten jeſt głos wſzyſtkiego Zakonu *Societatis.*

A to pewna, gdyby śię w *Societatem* godźiło, i wolno było, podobne rzeczy, bez żadnego inſzego dozwolenia, przyimować, chować; wſzyſcy byśmy śię, cokolwiek nas jeſt, na kongregacyach, przećiwko temu proteſtowali: i wſzyſtkièmi śiłami o tobyśmy śię ſtarali, abyśmy tę dźiurę, przez ktòrą niezmierna na ubòſtwo naſze ſzkoda przećiſnąć by śię mogła, zatkali i zamurowali.

Uważają i co inſzego Doktorowie w tym tajemnym i dorozumiewanym, abo tłumaczonym dozwoleniu: i nauczają. Aby Zakonnikowi brać co, dawać, wolno było; nie doſyć na tym, że wie za pewne, gdyby od ſtarſzego dozwolenia prośił, iżby mu je chętnie dał:

jako

jako nie dosyć, aby bez dozwolenia z domu wyszedł, abo list do kogo pisał; iż wie gdyby o to starszego prośił, żeby mu tego nie odmowił: ale przed tym wiedźieć powinieneś, iż śię starszy z tego będźie ćieszył, i za dobre będźie miał: że nie prosząc dozwolenia, dajesz, bierzesz, abo chowasz; i nie trwa o to, ze od niego dozwolenia nie prośisz. I toto jest, tajemne, tłumaczone, dorozumiewane, do brania, i rozdawania, dozwolenię; takie, iż przy nim inszego w osobnośći prośić nie trzeba: i takie nayduje śię w niektòrych Zakonach, jakośmy powiedźieli.

Ale w *Societatem*, tego tajemnego w starszych upodobania, i dozwolenia, nie tylko nie masz; ale i owszem w nich jest wyraźna wola, aby śię wszystko z posłuszeństwa dźiało: i nieby ich barziey nie zafrasowało, jako gdyby ktòry z poddanych ośmielił śię na podobne jakiey rzeczy bez dozwolenia używanie. Zaczym daleko inaczey o ubòstwie, i o pojedynkowych przypadkach mòwić i trzymać potrzeba, niż w inszych Zakonach. W ktòrych jednak tak śćiśle niegdy kwitnęło ubòstwa zachowanie, zwłaszcza przy ich zakładaniu, jako kroniki ich świadczą. A niekòre i po dźiś dźień takiey śćisłośći około ubòstwa, z wielką swoją pochwałą używają.

ROZDZIAŁ XIV.

Slub ubòstwa obowięzuje pod grzechem śmiertelnym; i wiele na to potrzeba, aby kto przestępujac ubòstwo grzeszył śmiertelnie.

ZEchce tu nie jeden śię nauczyć; czyli, w podobnych ślubu ubòstwa, o ktòrycheśmy mòwili, przypadkach, zawsze śię grzech śmiertelny popełnia, i kiedy. Jużeśmy przed tym powiedźieli, iż to jest powszechne wszystkich Oyców zdanie: że ktokolwiek przećiw ubostwu wykracza, grzech kradźieży, przećiw śiodmemu przykazaniu Bożemu, popełnia. Teraz mowię: iż jako śiodme przykazanie, z przyrodzenia swego obowięzuje pod grzechem śmiertelnym, jako pospolićie Teologowie nauczają; jednak dla nie wielkiey materyi i rzeczy, może śię trafić iż kradźież nad grzech powszedni nie postąpi: (jako gdyby kto jabłko, abo kilka groszy ukradł) tak też, lubo ślub ubòstwa z rodzaju swego pod grzechem śmiertel-

Slub ubòstwa z rodzaju swego pod grzechem śmiertelnym obowięzuje.

śmiertelnym obowięzuje, może jednak być tak mała rzecz, iż ją kto biorąc, abo dając, tylko powſzednie zgrzeſzy.

Jeżeli dalèy ſpytaſz, ktòraż jeſt tak wielka materya, aby na kogo śmiertelny grzech wprowadzała? odpowiadam. Częſto ſzkolni Doktorowie to roztrząſali, i teraz roztrząſają, ktòraby w kradźieży mogła śię nazywać znaczna i wielka materya, aby kradźież była grzechem śmiertelnym. I co mòwią o kradźieży, toż mòwią i o naruſzeniu ślubu ubòſtwa: tak dalece, iż ktòra materya jeſt dostateczną, aby kto grzeſzył śmiertelnie przećiw śiodmemu przykazaniu, na tèyże doſyć, aby kto śmiertelnie grzeſzył przećiw ślubowi ubòſtwa. I tak wſzyſcy nauczają, ktòrzykolwiek o tym piſali.

Na więkſze tego objaśnienie i potwierdzenie, nauczają niektòrzy Teologowie, iż tego grzechu ćiężkość z dwojakiego fundamentu pochodźi. Naprzod, że kto bierze rzecz cudzą, przećiw ſwoli tego, ktòry jeſt Panem tèy rzeczy. Powtòre, iż śię w jèy braniu ślub Bogu uczyniony przeſtępuje. I przydają. Dàymy, ſtojąc przy pierwſzym fundamenćie, iż w nim więkſzèy materyi potrzeba, aby kto rzecz biorąc, wpadał w grzech śmiertelny, á niżli w kradźieży. Bo w rzeczach Zakonnych nie tak widzi śię rzecz cudza, ani jèy Pan tak dalece poniewolny, jako w kradźieży: jednak przypatrując śię drugiemu fundamentowi, tak wielka materya czyni grzech śmiertelny, jak wielka w kradźieży ſprawuje, aby kto grzeſzył śmiertelnie: á to dla tego; iż naſz z ślubu ubòſtwa, do nie przywłaſzczania i nie brańia żadnèy rzeczy bez woli ſtarſzego, śćiślèyſzy jeſt obowiązek; niżli jeſt w śiodmym przykazaniu, abyśmy nic przećiw woli Pańſkièy nie wźięli.

W onym trefunku, ktòryśmy wyżèy z S. Grzegorza przytoczyli, pomieniony Mnich, jako piſze Surius z ſamego oryginału, nie wźiął, tylko trzy talery, i to od brata właſnego, i na ſprawienie ſuknie, ktòrąby mu Zakon był dać powinen, jeśliby jèy od brata nie miał: jednak S. Grzegorz rozumiał, iż na ten czas trzy talary, doſyć miały materyi na poſtanowienie grzechu śmiertelnego; jako tego dochodźiemy z karania, i klątwy, ktòrą na niego włożył.

Niektòrzy z Doktorow tego naſzego wieku, nauczają; iż wielką materyą ſą trzy talary, aby kto grzeſzył śmiertelnie przećiwko

ubóstwu: drudzy naznaczają cztery, drudzy pięć. U Kartuzow zaś daleko mniey do grzechu śmiertelnego potrzebują: dosyć im na tey materyi, za którąby mu można pogrzebu zabronić, i klątwę nań włożyć, jako postrzega Nawarrus.

Ale daymy, że w materyi ubóstwa możemy więcey pozwolić; i że do niey mało na trzech, abo czterech talarach, ale większey summy potrzeba do grzechu śmiertelnego, jako niektórzy twierdzą; i masz się dla tego, Zakonnik ciągnący do doskonałości, na te wątpliwości i niebeśpieczeństwa odważać? czyli to, co bierze, daje, trzyma, jest tak wielką materyą, któraby z sobą grzech śmiertelny pociągała? i czy warto czterech, abo sześciu talarow, czy nie?

Szafarze, sludzy, którzy, rzeczy potrzebne skupując, czwartą część talara, abo dwa grosze urywając, sobie zachowują, w tymći śmiertelnie nie grzeszą: bo mała materya ale jakim ten będźie Zakonnikiem, który na skupowanie rzeczy wysadzony, śmie czwartą część talara urwać, i sobie zachować, acz w tym tylko powszednie grzeszy? Zaprawdę, jeżelibyś się ty na to nie odważył, i za świętokradztwo, i rzecz barzo szpetną i ladajakąbyś to poczytał: toć naymnieyszey rzeczy bez dozwolenia starszego nie bierz, i nie daway mówiąc, nie wielka to; nie masz tu, tylko grzech powszedni: bo naymniey w tym będźie rzeczy Zakonnych defalka i urwanie. Dla tego i małych rzeczy się wystrzegaymy, i one, jako naywiększe, poważaymy: zwłaszcza w tak znaczney materyi, jako jest ta, do jednego z istotnych ślubow należąca. Ktokolwiek się bowiem na małe rzeczy odważy, z tey przyczyny, iż są od grzechu śmiertelnego dalekie; ten w pewnym, grzechu śmiertelnego przećiw ubóstwu, niebeśpieczeństwie zostaje. Abowiem chęć i skłonność do dawania, brania, chowania, wielka jest passya; i naturze naszey do tego dość z siebie skłonney, barzo się podobająca; zaczym człowieka zbyt oślepia, i zdradza. I często się trafia; iż zapewne i bez wątpliwośći, twierdźić nie możemy, czy to grzech jest śmiertelny: czy nie jest? to jednak zapewne mówić możemy, iż jest wątpliwość, czy to jest grzechem śmiertelnym.

telnym, czy nie jeſt. A Zakonnik pilnie ſię ma wyſtrzegać żeby ſię w takie wątpliwośći, i niebeśpieczeńſtwa, niepodawał.

ROZDZIAŁ XV.

Czy wolno Zakonnikowi, bez dozwolenia przyimować pieniądze, aby je na dobre uczynki rozdawał? i kiedy w tèy materyi do grzechu śmiertelnego przychodźi?

Reg: 22. ſacer.

POtrzebuie po nas *Societas* tak wielkièy w zachowaniu ubòſtwa doſkonałośći, i tak dalekiego od mienia i ſzafowania pieniędzy oddalenia: iż oſobliwą regułą to warowała; abyśmy u penitentow, ani u kogo innego, o żadną rzecz nie prośili; ani przyimowali, cobyśmy na ubogich rozdawali, abo drudiemu w niſzczeniu śię wracali. Dla tego, choćby kto na ſpowiedźi rzeczy zle nabyte wròćić powinien, i one u ſwego ſpowiednika chćiał złożyć, aby je on temu, czyje ſą oddał: tego śię ſpowiednik bez dozwolenia Starſzego podjąć i pieniędzy przyjąć abo rzeczy źle nabytych, nie może. Taką bowiem wyraznie S. Bazyli radę podaje. To S. Franćiſzek Xawier pilnie zalecał, abyśmy tak czynili, jako w żywoćie jego czytamy. Także S. Hilarion, jako w żywoćie jego S. Jeronim piſze, człowiekowi barzo bogatemu, z ktòrego pułk czartòw wygnał, wielkie doſtatki na zawdzięczenie tak wielkiego dobrodźièyſtwa, ofiarującemu; á gdy ich S. Hilarion nie przyimował, proſzącemu aby je na ubogie rozdał; odpowiedźiał: lepièy ty ſam rozdać je możeſz, jako ten, ktòry po miaſtach jeźdźiſz i znaſz ubogich. Jam śię mojèy właſnèy fortuny wyrzekł, na coż śię w cudzą mieſzać mam?

Radźmy jałmużny, ale niemi nie ſzafuymy.

Do nas należy, radźić drugim, aby takowe, i inne dobre uczynki, czynili; ale nie cudzèmi pieniędzmi ſzafować. Bo to nie tylko naſzym poſługom i urzędom nie pomaga, ale im jeſt na przeſzkodźie. Abowiem z tąd naſtępuje: iżby śię do naſzego domu na każdy dźień gęſto kupili, ktòrzyby od nas z powierzonych i złożonych pieniędzy wſpomożenia potrzebowali; i małoby było na dwuch fortyanach, ktòrzyby ich proźby do nas, i od nas do nich wzajem odpowiedzi, odnośili. I Kapłan, ktòryby na śię ten ćiężar przyjął, nie mogłby, ani ſpowiedźi ſłuchać, ani inſzych

poſtug

postug duchownych odprawować; ale tylko przy jałmużn rozdawaniu śiedźieć. Sami Apostołowie tego doznali, iż śię temi doczesnemi zabawami bawić nie mogli, bez znaczney uymy usług duchownych, na ktorych więcey zależało. Przeto mowili: *Nie słuszna, abyśmy opuszczali słowo Boże, á do stołu służyli.* I nauczyli pewnych mężow, ktorzyby śię o rzeczy doczesne starali: á oni cale około nawracania dusz wszystek czas trawili. Rozumiejąc wprawdźie niektorzy, iż to jałmużnami szafowanie do pozyskania bliźnich, i do ich poćiągnienia, aby często świętych Sakramentow używali, jest środkiem barzo skutecznym: ale śię barzo mylą. Więcey bowiem z tąd nastąpuje szkod, niż pożytkow. Więcey takich śię znaydźie, ktorym śię nie wygodźi, i ktorzy będą szemrzeć i narzekać; niż ktorychbyś ukontentować, i dogodźić im mogł. Jedni będą utyskować, iż nie wźięli nic; drudzy, że barzo mało; wszyscy zaś, że śię respektami bawiemy, i osobami brakujemy. Przydadzą, i to, iż pieniądze, na jałmużny złożone, na nasze prywatne, i domu pospolite, potrzeby obracamy. *Zaprawdę* nie jest to dobry sposob przywiedzenia kogo do częstych spowiedźi: ale i owszem jest okazya, do zmyślonych i kłamliwych spowiedźi, i do częstego spowiednika oszukania; byleby tylko z niego jaką jałmużnę wyćisnąć. Nie od rzeczy Mędrzec radźi, abyśmy staremu i mądremu i doświadczonemu wierzyli, i za jego śię rady chwytali. Godźić śię wprawdźie, podczas, za dozwoleniem starszego, przyjąć od tego, ktorego spowiedźi słuchamy, jaką rzecz, ktorą on wraca: zwłaszcza, gdy krzywda jest tajemna, i ktoreyby penitent bez wielkiey swojey niesławy nagrodźić nie mogł. Ale na ten czas radzą Doktorowie, i dość chwalebnie, aby spowiednik tego, ktoremu od drugiego pieniądze wraca, prośił o kwit, w ktorymby on zeznawał, jak wiele odebrał: aby ten kwit, częśćią dla swego, częśćią dla penitenta ubeśpieczenia i ukontentowania pokazać mogł. Ale daymy, że penitent nie będźie tego potrzebował: i oświadczy śię, że wierzy spowiednikowi; jednak spowiednik tego niech nie słucha. Bo penitent powracający szkodę, widząc kwit, nie tylko śię ućieszy, ale śię i zbuduje, i na sumnieniu beśpiecznieyszym i spokoynieyszym będźie. I na potym nie będą miały mieysca szkrupuły i

Wielkie niewygody z szafowania pieniędzy.

 suspicye,

ſuſpicye, czy oddana ſzkoda, czy nie oddana? jako więc mają, gdy kto takiéy pilności i oſtrożności nie przykłada.

Ale że tu o obowiązkach ślubu ubóſtwa mówić poſtanowiliśmy: właśnie tu jeſt miéyſce, pokazać; kiedy kto przećiwko ubóſtwu nie grzeſzy, ale tylko przećiw poſłuſzeńſtwu, i przećiwko regułom. Umyślnie to pytanie roztrząſają Teologowie, pytając śię. Czy przeſtąpi ślub ubóſtwa Zakonnik, ktory nie radząc śię ſtarſzego, bierze od świeckiego pieniądze, nie tak dla śiebie, ale żeby jemi kogo inſzego imieniem ſzafował, i rozdał na pobożne uczynki? To bowiem nie widźi śię ſprzećiwiać ubóſtwu, gdyż ich nie przyimuje dla śiebie, ani żeby je ſwoim imieniem rozdawał, ale imieniem tego, od kogo je wźiął. To pytanie i trudność tak rozwięzują. Dwojakim tytułem może kto od drugiego, pieniądze abo co podobnego, na rozdawanie przyimować. Naprzod, gdy mi kto daje pieniądze abo co innego, abym to jego imieniem oddał Piotrowi, abo Janowi, abo na pewny dobry uczynek obrócił. I do tego tytułu śćiaga śię rzecz dana ſpowiednikowi, aby tym ſpoſobem była wrocona temu, ktoremu jeſt wźięta; abo też żeby rozdana była na jałmużny. Kto w *Societatem* tym tytułem pieniądze przyimuje, aby na drugich wyłożone były, i czyni to nie dokładając śię ſtarſzego; grzeſzy przećiwko regułom, tego wyraźnie zakazujacym; ale nie grzeſzy przećiw ubóſtwu. Bo w ten czas dający pieniądze Panem ich zoſtaie, i onemi według ſwego upodobania ſzafuje: ja zaś jeſtem tylko ſługą, i śrzodkiem, abym je jego imieniem dał temu, kogo on naznacza. Ale jeśli mi pieniądze daje dla tego, abym je z moiéy woli i upodobania, acz na pobożne uczynki, wydawał: w ten czas, przyimując je bez dozwolenia ſtarſzego, nie tylko grzeſzę przećiw regułom, ale i przećiwko ubóſtwu. Naprzod dla tego; iż ten, ktory mi na rożne wydatki daje pieniądze, wyrzeka śię wſzelkiéy właſności i prawa, ktore miał do nich; á ile z śiebie jeſt, na mnie je przenośi, abym nimi ſzafował, jako chcę: do czego Zakonnik cale jeſt niezgodnym. Powtore, iż nie tylko dźieje śię przećiwko ubóſtwu, gdy śię kto jakiéy rzeczy właſnym Panem czyni; ale też wolne jéy używanie i ſzafowanie przywłaſzcza. Bo to jeſt jakiś właſności nabyćia ſpoſob, ktorey mu ślub ubóſtwa zakazuje. Przydają Teologowie, iż

Zakonnik biorąc pieniadze na rozdawanie ich ubogim, kiedy, i jako grzeſzy?

iż ubòſtwu barźièy śię ſprzećiwia wolne mieć dobr i doſtatkòw używanie, niż ſamę własność. Barzièy bowiem rozrywa Zakonnika, i ſzkodźi mu, dobr używanie, niż bez używania ich właſność i prawo nad nimi. Przeto i koniec, dla ktòrego Kośćioł, i Oycowie święći poſtanowili, aby Zakonnicy żadnèy właſnośći mieć nie mogli, ten był; żeby tym ſpoſobem od ich używania i ſzafowania wolnèmi byli: i tak śię zupełnièy i lepièy w ſłużbie Bożèy ćwiczyli. Bo używanie i ſzafowanie barzièy ſerce rozrywa, niż ſama właſność.

Zaczym Zakonnikowi, aby ślubu ubòſtwa nie przeſtępował, nie doſyć, że śię wyzuje z właſnośći i prawa do pieniędzy, jeżeli trzyma wolne ich ſzafowanie i używanie bez wiadomośći ſtarſzego. Izali, jako uważa Dionyzius Karthuzianus, nie jeſt godźien wyśmiania taki Oćiec, ktòry ſynowi ſzalonemu odbiera właſność i prawo do miecza, abo noża, á wolnie mu go zażywać dozwala? Nie mnièy głupièmi, i śmiechu godnèmi ſą owi Zakonnicy; ktòrzy, acz nad cudzèmi pieniędzmi nie mają żadnèy właſnośći, panowania, używanie jednak i ſzafowanie ich ſobie przywłaſzczają. Co bowiem w bogactwach jeſt nayſzkodliwſzego, i naywięcèy rozrywa człowieka, to na śię przeymują. I jeſzcze nauczają niektòrzy, iż i w pierſzym raźie Zakonnik wyſtępuje przećiw ubòſtwu. Bo i w ten czas, pieniądze, abo co podobnego, bez woli ſtarſzego, trzyma u śiebie, i rozdaje: lubo śmiertelnie nie grzeſzy, iż je zaraz wydaje.

Z tego wſzyſtkiego może śię dać odpowiedź na jednę trudność zwyczayną, á ta jeſt. Czy Zakonnik zgrzeſzy przećiw ubòſtwu, ktòry, nie proſząc u ſtarſzego dozwolenia, prośi kogo o pieniądze, abo o jałmużnę, dla ſwego krewnego, abo penitenta i przyjaćiela; i biorąc ją drugim oddaje; abo dającego ſkłania, żeby ją ſam im darował, abo poſłał? Na co odpowiadam. Jeżeli Zakonnik o co takiego proſząc, abo przyimując, ſobie to bierze, czyniąc śię im Panem pieniędzy, abo ich używając, grzeſzy przećiw ubòſtwu; lubo w ſamèy rzeczy ma wolą dać, abo poſłać, krewnemu lub też przyjaćielowi, pieniądze; i ſamym ſkutkiem onymże je pośle; abo da, lub przez śię, lub przez kogo innego, i imieniem trzećiego. Ale jeśli ich ſobie nie bierze, ale wyraźnie mòwi. Ja takich

rzeczy

rzeczy nie potrzebuję, ani ich mogę przyimować: ale jeśli je dać chcesz Piotrowi, abo Pawłowi, abo też mnie, abym je ktòremu z nich twoim imieniem oddał, abo też posłał, wielką mi chęć i łaskę wyświadczysz; na ten czas przećiw ubòstwu nie wystąpi: luboby te pieniądze dawał dla jego osoby, i on za tę łaskę sobie wyświadczoną podźiękował. Bo on sobie pieniędzy nie przywłaszcza, ani śię ich Panem czyni; ale tylko drugiego woli jest ekzekutorem i wykonaczem; i łagodnym, aby chćiał dać, i dał, przyczyńcą i sprawcą. Daleko mnièy śię stanie przećiw ubòstwu, gdy kto drugiego prośi, aby on swoim imieniem, tobie abo drugiemu pewnemu, darował cokolwiek, abo posłał: lubo ten, ktòry odbierze, wie, abo śię dorozumiewa, że go to szczęśćie i upominek za przyczyną, i staraniem Zakonnika potyka. Jednak, lubo to nie dźieje śię wyraźnie przećiw ubòstwu, w takich rzeczkach nie dokładając śię starszego: przećięż z tąd wiele rzeczy nieprzystoynych następować zwykło: iż nie wspomnię pewnego niebeśpieczeństwa, żeby śię w tèy mierze przećiw ubòstwu nie wystąpiło. Albowiem w takich rzeczach człowiek nie zawsze bywa ostròżnym; ani tak śćiśle rozbiera, czyli dający daje to mojèy osobie; abo takim rozumieniem, jakim ja przyimuję: czy to daje moim, czyli swoim imieniem: czy to kto inszy, czy ja sam daję. Zwłaszcza, iż nabywania pieniędzy, i jemi szafowania chćiwość i żądza, często (jako wyżèy wspomniałem) człowieka oślepiać, i pod niektòrych przyczyn maszkarą i zasłoną nakłaniać zwykła do tego, co przećiw ślubowi ubòstwa bije. Przeto takich wszystkich okazyi i postępkòw, pilnie śię bać i wystrzegać nam potrzeba: aby nam śię òw zarzut nie przytrafił; ktòry niegdy pewnemu Senatorowi, ktòry świat i Senatorską godność opuśćił, i do Zakonu wstąpił: ale sobie nieco z majętnośći światowych zatrzymał; aby sobie pożywienia, co drudzy Mniśi czynili, własnèmi rękoma wyrabiać nie muśiał, odpowiedźiał Wielki Bazyli, jako pisze Kassianus, mòwiąc: *I Senatora utraćiłeś, i Mnichem nie zostałes.* To jest, aniś ty Mnich, aniś Senator.

ROZ-

ROZDZIAŁ XVI.

W którym śię przykładami objaśniają te rzeczy, które już są powiedźiane.

MNich jeden w Nitryi z owych Mnichów, którzy sobie pożywienie właśnémi rękoma wyrabiali, zawźiął był chęć do zebrania pewnéy summy pieniążków, jako pisze S. Jeronim do Eustochium. Będąc tedy tkaczem, z téy chciwośći, barzo śpieśznie rzemiosło swoje robił, i ledwie co jadał. Z któréy oszczędnośći zebrał sto solidów, to jest, naszéy monety sto czerwonych złotych; i te pieniądze zebrawszy umarł. Gdy śię na jego pogrzeb pobliżśi braćia zgromadźili, znaleźli te pieniądze, i barzo śię zdźiwili; i uczynili radę, coby z témi pieniędzmi czynić, i jako je obróćić, mieli. Mieszkało w okolicy na pięć tyśięcy Mnichów, każdy w swojéy osobnéy komórce. Jedni z nich rozumieli, aby te pieniądze na ubogie rozdane były; drudzy aby je wydano na kośćioły: inni też, aby je Rodźicom umarłego odesłano, którzy podobno niedostatek ćierpieli. Wielki Makariusz, Pambo Opat, Isidorus, i inni z poważniéyszch i śmielszych, (których nazywano Oycami) za sprawą Ducha S. dali wyrok; aby te pieniądze wespół z trupem pogrzebiono, mówiąc owe słowa Apostolskie: *pieniądze twoje niech ći będą na zatępienie.* I tak się stało. Przydaje S. Jeronim: Niech tego postępku żaden za okrućieństwo nie poczyta, bo nie jest, tylko szczérą pobożnośćią. Abowiem ten postępek, tak wielki strach na wszystkich Mnichów w Egipćie rzućił; iż to mieli za wielki grzech, gdyby u którego przy śmierći choć jeden talar naleźiono.

S. Augustyn straszny przykład przywodźi o Mnichu Januaryuszu, którego wszyscy mieli za świętego: który jego słowami wypiszę, bo wielki serca żal w każdego sercu, i politowanie, wzruszyć mogą. Często nam, prawi, Januaryusza naszego upadek i zgubę opłakiwać potrzeba. Zdał śię być ten Mnich posłuszeństwa i ubóstwa przykładem; ale barzo nędznie ten żywot skończył. Uprośiwszy bowiem sobie hoynémi łzami do naszego Zgromadzenia wstęp, i ślub ubóstwa na cały żywot uczyniwszy, bez naszéy wiadomośći, winnicę i grunty na świećie trzymał. O professyo śmiertelna! o śluby zdradźieckie! Mieliśmy go za Swiętego, który był ze wszystkich naygorszy.

Ufty wyrażał, czym śię w fercu brzydźił. I w tym poftanowieniu całe lat dwanaśćie, i więcèy, Januariufz miedzy nami przeżył. Zle żył, i źle umarł. Zle, mòwię, żył, bo tajemnie i kryjomie u śiebie trzymał, co jego nie było. Zle zaśię umarł: bo i przy fkonaniu grzechu fwego nie uznał, ale w nim zatwardzony fkonał: i bez nafzèy wiadomośći, uczyniwfzy teftament, fynowi, ktòrego miał na świećie, dźiedźictwo zapifał. Bodayby śię był przy śmierći z tym przed nami otworzył, aby za nafzemi modlitwami, odpufzczenia grzechòw u nayłafkawfzego Pana doftąpił. Ale ani śię fpowiadał, ani za to żałował. Zaczym nafzym nie jeft; i nie był żyjąc miedzy nami. Przeto zwiążćie ręce umarłemu, i w nie złożćie fto frebrnikòw i jedenaśćie, ktòre w śćienie fwojèy komòrki kryjomo chował, płacząc, i mòwiąc: *pieniądze twoje niech ći będą na potępienie!* Bo fię ich nie godźi obracać, ani na żywność, ani na odźież klafztorną, ani na żaden pobożny uczynek; abowiem fą ceną wiecznego potępienia.

Jeden Zakonnik z Zakonu Cyftercyenfòw, gdy w chorobie, po fpowiedźi Opatowi uczynionèy, wiatyk przyjął, uft zamknąć nie mògł, aby Nayświętfzy Sakrament przełknął. Na co Braćia patrząc, gdy śię przelękli, Kapłan, ktòry choremu wiatyk dawał, Przenayświętfzą Hoftyą, z uft jego przyimując, podał ją drugiemu choremu tamże leżącemu; ktòry ją z wielkim przyjął nabożeńftwem, i łacno połknął. W kròtce òw Mnich fkonawfzy pokazał śię, aby powiedźiał przyczynę, ktòraby go do zbawienia, i do przyjęćia Nayświęt: Sakramentu, nie dopuśćiła. Gdy bowiem braćia do obmywania ćiała przyftępowali, naleźli u niego pięć folidòw, i to nie frebrnych, ale miedzianych, ktòrych mu śię chować nie godźiło. Co znalazfzy, pochwalili P. Boga, i Opatowi oznaymili: i za jego rofkazaniem w polu go pogrzebli; i na trupie jego pieniądze porzućiwfzy, mòwili: *pieniądze twoje, ktòre kryjomo przećiwko twojèy profeffyi, chowałeś, niech ći będą na potępienie!* To Opat na przyfzłèy Kapitule Generalnèy powiadając, przydał. Abyśćie wiedźieli, iż to nie dźiało śię z choroby, iż Nayświęt: Sakramentu przełknąć nie mògł; mam zapewne, iż tego dnia całą kokofz zjadł.

Jeden brat Zakonu Franćifzka S. Laik, umiejąc trochę czytać, á chcąc śię więcèy nauczyć, poftarał śię o Pfałterz. A że reguła Zakonna zabra-

zabraniała, aby śię żaden z braći Laikow nie uczył: Gwardyan, o tym śię dowiedźiawſzy, kazał ſobie Pſałterz przynieść. Brat śię zaparł, aby Pſałterz jaki przechowywał. Znowu ſtarſzy nalega aby księgę pokazał, aby nie był własnomiętnym i propryetarzem. Laik ſłuchać nie chce. W krotce ten brat zachorował: rzecze tedy Gwardyan do niego: abyś braćiſzku, z własnośćią, i z przywłaſzczeniem prawa nad tą księgą, nie umierał, pod poſłuſzeńſtwem ći roſkazuję, abyś Pſałterz oddał, abo pokazał, gdźie go chowaſz. Ale on nieſzczęśliwy, upornie śię zapierając, ſkonał, i Pſałterza śię nie wyrzekł. Pierwſzey tedy po pogrzebie nocy, gdy zakryſtyan według zwyczaju na Paćierze ranne Kapłańſkie, i na *Matutinum*, dzwonił, uczuł wielką i ćięſzką poczwarę na ſobie leżącą; i uſłyſzał ſtraſzny i pomieſzany, bez żadnego ſłow wyrażenia, głos: dla czego padł jąk umarły. Braćia dźiwując śię, czemuby na Paćierze tak długo drugi raz nie dzwoniono, i przez niemały czas czekając, poſzli do Kośćioła, chcąc wiedźieć, co śię z Zakryſtyanem dźieje: iż go naleźli bez zmyſłow jak umarłego. Ktory potym przyſzedſzy do śiebie, wſzyſtko, co śię ſtało, powiedźiał. Gdy Paćierze zaczęto śpiewać, znowu śię ono ſtraſzydło pokazało, ſtraſzny głos, na kſztałt chrapliwey i ſkrzypiącey trąby, roſpuſzczając, tak, iż żaden jego głoſu i mowy rozumieć nie mogł. Na ktore ſkrzypiące głoſy gdy śię wſzyſcy przelękli, Gwardyan każe wſzyſtkim mieć dobrą nadźieję, i mowi do onego ſtraſzydła. W Imię Pana naſzego Chryſtuſa Jezuſa, i przenayświętſzey męki jego, roſkazuję ábyś nam wyjawił, ktoś jeſt, i czego tu ſzukaſz; Aż ſtraſzydło odpowiadając, rzecze: jam jeſt ow brat Laik, ktoregośćie wczora na tym mieyſcu pogrzebli. Prośiſzże nas, mowi Gwardyan, o modlitwy, abo o co inſzego? powiedz. Tedy ſtraſzydło. O waſze modlitwy nie proſzę, ktore mi nic nie pomogą. Abowiem za Pſałterz nad ktorym własność ſobie przywłaſzczając, ſkonałem, dany jeſtem na wieczne potępienie, Co ſłyſząc Gwardyan, rzecze. W Imię Pana naſzego Jezuſa Chryſtuſa przykazuję, abyś śię, ponieważ ćię ratować nie możemy, natychmiaſt z tąd porwał, i więcey śię tu nie pokazował. Zaraz tedy ono ſtraſzydło zniknęło, i więcey go żaden nie widźiał, ani ſłyſzał.

Zakonnik inſzy, jako piſze Dionyzius Karthuzianus, mając ſuknią

podár-

podartą, wſzedł do weſtyaryi; i tam wźiął kawałek ſukna, ktòrymby dźiury połatał, bez dozwolenia. W kròtce wpadł w chorobę. Muśiał być wiernym ſługą Bożym: bo bliſkim śmierći będąc, wielkie twarzy weſele po ſobie pokazował, w naymnièyſzèy rzeczy nie turbowało go ſumnienie: i czart nic w nim nie naydował, coby na jego ſturbowanie zarzućić mògł. Gdy jednak rzućił okiem w jeden kąt ſwojèy komòrki, przy ktòrym ſuknia jego wiśiała, widźiał na nièy czarta w poſtaći kota morſkiegò śiedzącego; i on ſukna kawałek, ktòry do ſuknie ſwojèy przyſzył, ſmaczno liżącego, i wielkie w nim ukochanie pokazującego. Tedy przypomniał ſobie, iż on kawałek wźiął bez dozwolenia, i ſtarſzego zawołał, wyznał winę ſwoję, Starſzego przeprośił; á czart natychmiaſt ućiekł.

Gdy świętèy pamięći Brat Reginaldus w Bononii był Przeorem, (jako kronika Zakonu Kaznodźièyſkiego świadczy) Laik jeden, kawałek tego ſukna, ktòrego oni zażywają, bez dozwolenia Przeora, w jałmużnie przyjął, chcąc nim ſuknią załatać. Zawołał go tedy Przeor do Kapitularza, i przed wſzyſtkièmi Zakonnikami, jako złodźieja i własnomiętcę oſtrèmi ſłowami zgromił, i dyſcypliną ſkarał: á on ſukna kawałek, na tymże mièyſcu, przed wſzyſtkièmi ſpalił.

W teyże kronice i inſzą hiſtoryą czytymy. Gdy bowiem *Albertus Magnus* Prowincyalſki urząd w tym Zakonie ſprawował, ſurowie ſwoim zakazał: aby żaden, tak przy ſobie, jako i u drugiego, i naymnièyſzego ſzeląga, tak ſwego, jako i cudzego, ani dla ſwojèy, ani dla drugiego potrzeby, nie chował: co ćięſzkièmi barzo pokutami obwarował: i te pokuty rzeczą ſamą zadawał. Abowiem, gdy na Kapitule Prowincyalnèy, jeden pewnèmi dowodami był przekonany, iż ten wyrok i ordynacyą przeſtąpił: tak go Albertus ſurowie ukarał: iż go, (nie dawno bowiem był umarł) z grobu wyjąć, i jako oſła w gnoju pogrześć kazał, naprzykład dawnych Swiętych, ktòrym takie karanie, na braćią, o przywłaſzczenie właſnośći przekonaną, wkładać zwyczayna była.

KSIĘ-

KSIĘGA CZWARTA
O CNOCIE CZYSTOSCI.
ROZDZIAŁ I.

O zacności cnoty czyſtości, i o ſtopniach, ktòrėmi do jėy doſkonałości wſtępowac potrzeba.

TA *jeſt*, mòwi Apoſtoł, *wola Boża poświęcenie, abo świątobliwość*, to jeſt, czyſtość i chędogość, *waſza: abyście się wſtrzymywali od porubſtwa, aby każdy z was umiał naczynia ſwego używać w świątobliwości i czci: abowiem nas P. Bòg nie powołał na nieczyſtość:* abyśmy się za ſzpetnėmi ciała roſkoſzami udawali, *ale za świątobliwością:* żebyśmy mu, w wielkiėy ciała i duſze niewinności i piękności ſłużyli. Apoſtoł na tym mièyſcu, czyſtość świątobliwością nazywa; á imieniem świątobliwości czyſtość wyraża, jako poſtrzega S. Bernard. Chryſtus Pan zaś w Ewanjelii, niebieſką i Anjelſką cnotą ją nazywa, iż nas Anjołom podobnėmi czyni. *W zmartwychwſtaniu*, mòwi, to jeſt, w żywocie błogoſławionym, *nie będą się żenić, ale będą jako Anjołowie Boży*. Z kąd i S. Cyprian do pewnych Panien mòwę obracaiąc, piſze: Co potym w chwale wiecznėy ośiągnąć maćie, już tego w tym żywoćie zażywać poczynaćie. Abowiem jak długo w czyſtości żyjećie, Anjołom się ròwnaćie. Co też potwierdzając Kaſſianus, żadną cnotą, mòwi, tak się do podobieńſtwa Bożego nie zbliżaćie, jako czyſtością. Za jėy bowiem pomocą tak pięknie żyją wciele, jakoby ciała nie mieli, i nayczyſtſzėmi byli duchami, według owego, co Apoſtoł powiedźiał: *wy zaś nie jeſteście w ciele, ale w duchu*. Nawet w tym ſamym i Anjołòw nie jako zwyciężamy. Abowiem oni, iż ciała nie mają, nie dźiw, że ſą czyſtėmi. Ale że człowiek w tym ciele śmiertelnym, ktòre uſtawicznie bije przećiwko duchowi, żyje jak bez ciała, i jakoby ſzczėrym duchem był; to nie ròwnie więkſza, i cudowi się ròwna.

1. Theſſ. 4. 3. 7.

Czyſtość podobnėmi Anjołom czyni.

Tak barzo się zaś ta cnota P. Bogu podoba: iż ſam jedyny Syn Boży, mając zoſtać człowiekiem, i z niewiaſty się urodźić, żadnėy

inney za matkę mieć nie raczył, (jako uważają Oycowie Swięći) tylko Pannę; i tę nie inną, tylko, ktòraby Panieństwo swoje P. Bogu poślubiła. S. Jan w swoim Objawieniu pisze, iż widźiał na gòrze Syon, to jest, w niebie, Baranka, to jest, Chrystusa Pana, i z nim sto czterdźieśći tyśięcy, pieśń nową śpiewających, ktòrey pieśni żaden śpiewać nie mògł, tylko one sto czterdźieśćie tyśięcy, z ziemie kupione. Ci są, ktòrzy śię z niewiastami nie pokalali, iż są Pannami: i ći chodzą za Barankiem, dokądkolwiek śię obròći. I uważa S. Grzegorz na tym mieyscu: iż same tylko Panny z Chrystusem na gòrze wysokiey konwersują: że dla wyśmienitey i przezacney czystośći nagrody, dźiwnie w wysokiey chwale zaśiadają.

Chrystus dla czystośći S. Jana miłował.

S. Jeronim i S. Augustyn rozumieją, iż ona S. Jana Ewanjelisty godność, że go Pan Jezus nad innych Uczniòw miłował, (jego bowiem wyraża Ewanjelia mòwiąc: òw Uczeń, ktòrego miłował Pan Jezus) z tąd miała swòy początek, iż był Panną. Co też w jego święto w Paćierzach namienia Kośćiòł S. śpiewaiąc: *Miłował go zaś Pan Jezus, iż osobliwa czystośći godność godnym go większey miłośći uczyniła: bo Panną od niego wybrany, Panieństwa do końca dochował.* I tak o nim niektòrzy wykładają słowa Mędrca w Przypowieśćiach: *kto serca czystość miłuje, dla pięknych ust swoich będźie miał Kròla przyjaćielem.* Dla tey przyczyny przyszedł u P. Jezusa do tak wielkiey i pieszczotliwey miłośći; że mu dopuśćił na ostatniey wieczerzy na pierśiach swoich odpoczywać: i o co tamże Piotr S. iż miał żonę, Chrystusa pytać nie śmiał; Jana prośił, aby on pytanie uczynił. Nawet, gdy w dźień Zmartwychwstania Magdalena oznaymiła Apostołom o Pańskim Zmartwychwstaniu, Jan i Piotr wespòł do grobu pobiegli; ale Jan Piotra uprzedźił. Drugi raz, gdy Piotr w łòdce swojey na morzu Tyberyackim ryby łowił, i Pana na brzegu śię pokazującego drudzy nie poznawali: *sam Jan Panną będąc*, jako mòwi S. Jeronim, orlèmi swèmi oczèma, *Pannę poznawa, i mòwi do Piotra: Pan ći to jest.* Nakoniec Pan Jezus na krzyżu wisząc, w onym ostatnim swoim testamenćie, Panny matki swojey, nikomu, tylko uczniowi Panieństwo chowającemu, w opiekę nie oddał.

Ale

Ale wielkie barzo czystośći pochwały i inne jèy wyśmienitośći, omijam: bobym w tèy księdze chćiał być jak naykròtszym, idąc za przykładem S. Oyca naszego Ignacego. Siedm stopniów czystośći naznacza Kassianus: po których jako po drabinie wstępować mamy, aż do tèy Anjelskièy i niebieskièy cnoty doskonałośći przyidźiemy. Pierwszy jest, aby człowiek, pilnèy nad sobą straży używając, żadnèy sprośnèy i ćielesnèy myśli i poruszeniu, mièysca u śiebie nie pozwalał. Drugi, aby w tych myślach długo nie trwał, ale je natychmiast, one postrzegszy, od śiebie odrzucał. Trzeći, aby z żadnèy niewiasty weyrzenia, ani wielkiego, ani naymnièyszego, poruszenia nie czuł. Ten stopień wielką w sobie doskonałość zawiera, i nie jest tak, jako dwa pierwsze, pospolity, dla wielkièy ćiała naszego słabośći i zepsowania, które w podobnych okazyach zaraz poruszenie i turbacyą czuje. Czwarty, aby na jawie nigdy z śiebie czartu naygrawania, łechtania, i naymnièyszego poruszenia nie dozwalał. Piąty, gdy śię kiedy przytrafi o tych rzeczach rozmawiać, abo o nich czytać, roztrząsać; aby to czynił sercem rozumowi posłusznym, spokoynym: i przypominanie tych rzeczy nie barźièy go wzruszało, tylko jakoby o cegłach, o źiarnie, o budynkach, abo podobnych rzeczach, rozmawiał. Na tym stopniu Swięty nasz Oćiec Ignacy, zaraz od początku nawròcenia swego, doskonale i nieporuszenie stanął; jako żywot jego świadczy. Szòsty stopień jest, aby ani we śnie, szpetne obrazy, imaginacye, fantazye, nie przychodźiły. A to znakiem jest wielkièy czystośći, i że w pamięći naymnièyszego śladu i ćienia ćielesnośći nie zostaje. Bo jeżeli śię to komu przytrafia, lubo w tym żaden nie grzeszy; (gdyż śię to we śnie dźieje,) jednak śię wydaje appetyt ćielesny jeszcze nie cale umorzony, i że tych rzeczy obrazy jeszcze z pamięći nie cale są wyrzucone. Na śiòdmy i ostatni stopień, za świadectwem Kassiana, rzadki wstępuje: (tylko Opat Serenus, i podobni, ktòrzy ten dar od P. Boga otrzymali,) gdy śię kto do tak doskonałèy czystośći wyniòsł; iż i na jawie, i weśnie, owego w sobie wzruszania nie czuje, które przyrodzone przyczyny zwykły sprawować: tak dalece, iż za łaską Bożą we wszystkim ma namiętnośći spokoyne i powolne; i natura słaba i nadwątlona, już owego szczęśćia i

Stopnie czystośći.

przymiotòw,

przymiotòw, ktòre miał pierwſzy ſtan niewinnośći, po niemałèy częśći zażywa, według Apoſtoła: *aby zepſowane było ćiało grzechu.* Te bowiem ſtopnie wſzyſtkę moc i panowanie, ktòre zwykł miewać, grzechowi wydźierają: aby w ſobie żadnego więcèy nieporządnego wzruſzenia, ani co podobnego i do ćiała należącego nie doznawali; ale tak w ćiele żyli, jakoby ćiała niemieli. Tego jednak nie mòwiemy, aby śię doſkonałośći czyſtośći przećiwiło, gdy kto, lubo na jawie, lubo we śnie, niektòre poruſzenia czuje. Bo to jeſt rzecz przyrodzona, i na doſkonałych przypaść może, jako naucza Kaſſianus: acz P. Bòg niektòrym ſługom ſwoim zwykł tèy łaſki dodawać, aby ten naydoſkonalſzy czyſtośći dar mieli. Drudzy ledwie co, z łaſki Bożèy, tych rzeczy doznawają: drudzy, jeśliby śię co trafiło, tak łacno do uſpokojenia ſerca przychodzą, jakoby na nich żadna pokuſa nie przypadła. A w tym wſzyſtkim nic inſzego nie jeſt, tylko Anjelſkièy czyſtośći naśladować: co nam S. Ignacy w Konſtytucyach za cel zakłada, ktòry upatrować, i do ktòrego zmierzać mamy; *uśiłując*, mòwi, *Anjelſkièy czyſtośći naśladować.* Gdźie uważmy ſłowo, *uśiłując:* Bo uśiłować, nie tylko znaczy, ſtarać śię i po proſtu pracować, ale pracować z wſzyſtkich śił przykładaniem, gwałt ſobie niejako czyniąc, jako ludźie w rzeczach barzo trudnych czynić zwykli, wſzyſtkie trudnośći przełamując. Chce za tym nas w tym ſłowie nauczyć, i upomnieć; abyśmy Anjelſką czyſtość na ſobie wyraźili, potrzeba nam wſzyſtkich śił przykładać; i tę cnotę z głębokich prowadźić fundamentòw, we wſzyſtkich cnotach śię ćwicząc, á nadewſzyſtko w umartwieniu. Albowiem lubo ten dar ma zſtępować od P. Boga, i żadna pilność ludzka temu nie wydoła: chce jednak P. Bog, abyśmy z ſtrony naſzèy, cokolwiek możemy, uczynili, i tą drogą P. Bòg ten dar ſpuśćić na nas pragnie.

ROZDZIAŁ II.

Do zachowania czyſtośći, umartwienie i pilna zmyſłòw, mianowićie oczu, ſtraż potrzebna jeſt.

KAſſianus naucza, iż to było ſtarych onych Oycòw, jako długim doświadczeniem nauczonych, rozumienie; iż tèy ćiała pożądliwośći

żaden

żaden powściągnąć nie może, ani jèy doſkonale uprzątnąć; jeżeli wprzód w każdèy rzeczy wſzelkièy woli ſwojèy przez poſłuſzeńſtwo nie umartwi. S. Bazyli za śię, i inni Oycowie święći, długo wywodzą; iż na otrzymanie i zachowanie doſkonałèy czyſtośći, wſzyſtkich cnot używanie koniecznie jeſt potrzebne. Wſzyſtkie bowiem cnoty tèy jednèy śię wyſługują, onèy dopomagają, i ſtrzegą. Ale żeśmy o tym w tych księgach mòwili, á oſobliwie w drugièy częśći: przeto na tym mièyſcu, niektòre do tèy cnoty śrzodki i pomocy w oſobnośći wyliczemy. A ta pierwſza niech będźie: jeżeli przyyść do doſkonałèy czyſtośći, i onèy dotrzymać pragniemy, nadewſzyſtko pilną nad zmyſłami, á oſobliwie nad oczèma, ſtraż mieć nam potrzeba. Bo przez zmyſły wſzyſtko złe i upadek do ſerca wſtępuje. Pomocy dla zachowania czyſtośći.

S. Grzegorz na owe słowa Izaiaſza: *Ktòrzy to ſą, ktòrzy jako obłoki lecą, i jako gołębice przy oknach ſwoich?* piſząc, mòwi: Dla tegò śię przyznawa ſprawiedliwym, iż jak obłoki latają, bo śię od rzeczy źiemſkich wyſoko podnoſzą. Dla tego mają chwałę, iż, jako gołębice, w oknach i dźiurach śię trzymają: bo bojąc śię wychodźić, i przez tych zmyſłòw okienka, na rzeczy światowe śię zapatrować, beśpiecznèmi śię od tych pożądliwośći czynią. Ktòrzy zaś z jakièyśi lekkomyślnośći, aby śię przez te zmyſłòw okienka na rzeczy światowe zapatrowali, na świat wychodzą, częſto ich tychże rzeczy pożądliwośći, jako wicher jaki, porywają. Prorok Dawid, acz Swięty, i ktòry śię jako obłok, przez rozmyślanie rzeczy niebieſkich do nieba podnośił, jednym nieoſtròżnym ſpoyrzeniem uwiedźiony i porwany jeſt. *Wſtępuje śmierć przez okna naſze;* i śmierć grzechowa przez nieoſtròżnych oczu okienka do ſerca jego wſtąpiwſzy, duſzę jego złupiła, i zabiła: *Oko moje złupiło duſzę moję.* Dla czego S. Grzegòrz: *Niegodźi śię na to poglądać, czego śię nie godźi pożądać.* Bo rzeczy obaczone porwą ćię za ſobą, i ſerce twoje ſplondrują: i gdy śię naymnièy nie będźieſz obawiał, znaydźieſz śię związanym i w niewoli. Wolne poglądanie.

Przećiw tym niebeśpieczeńſtom S. Job obwarował oczy ſwoje, jako ſam o ſobie świadczy: *Uczyniłem przymierze z oczèma memi, abym i nie pomyślił o Pannie.* Pyta śię S. Grzegòrz: co to za przymierze

z oczèma,

z oczèma, áby i pomyślenia nie przypuszczały? raczèyby to przymierze o nie przypuszczaniu żadnèy myśli, z rozumem i fantazyą, zawierać potrzeba: z oczèma zaś, o niewidzeniu; jednak mowi: *zawarłem przymierze z oczèma, abym i nie pomyślił o Pannie.* Wiedźiał mąż święty, iż przez te drzwi złe myśli do serca wstępują: i jeżeli oczy i zmysły mocną strażą osadzone będą, i rozum i serce będą warowne. Przeto i ty jeśli od myśli nieczystych chcesz być wolnym: mièy oczy uczćiwe i czyste, i z oczèma twemi zawrzyi przymierze, na żadną rzecz nie pogladać, ktorèy śię nie godźi pożądać. S. Chryzostom z okazyi tych słow śię pyta: *Kto śię nie będźie dźiwował, widząc tego wielkiego męża, ktory czarta zwojował i zawstydźił, i pojedynek z nim odprawując, wszystkie jego fortele wyśmiał, i sztuki wojenne obalił, bojącego śię spoyrzeć na niewiastę? Uczmy śię, prawi, jak wielkièy w tèy materyi trzeba nam ostrożnośći, choćbyśmy świętèmi byli.*

Srźodki do zachowania czystośći.

Trzy rzeczy, mowi S. Ephrem, do cnoty, i do nabyćia czystośći, dźiwnie człowiekowi pomagają: wstrzemięzliwość, milczenie, i strzeżenie oczu. A choćbyś dwie pierwsze cnoty zachował, jeżeli oczu pilnie strzec nie będźiesz, nie mocna i niebespieczna czystość twoja będźie. Albowiem jako, gdy śię krynice jakiey rury i kanały popękają, woda ciec nie może, i precz śię rozchodźi; tak gdy oczy, i tam, i sam, śię rozlewają i rozbiegają, czystość ginąć muśi. Drugi S. Pisarz spoyrzenie na niewiastę nazywa strzałą jadem napuszczoną: ktora, skoro śię tylko serca dotknie, zaraz zabija. I jáko skra na słomę upadszy, jeśli co prędzèy zgaszona nie będźie, ale śię jèy szerzyć dopuszczą, wielki ogień zapala: tak i myśl nieczysta, nieostrożnym przywabiona spoyrzeniem, jeśli przyduszona nie będźie.

S. Hugo Biskup Gracyanopolitański (jako w żywoćie jego pisze Suriusz) acz przez lat pięćdźieśiat i więcèy, przez ktore Biskupi urząd sprawował, wielu niewiast spowiedźi słuchał; i wielkie trudnośći, ktore do niego, nie tylko z Diecezyi, ale z wielu stron świata, dla jego chwalebnèy świątobliwośći przynoszono, rozwięzował: na żadną niewiastę oka nie rzućił, okrom jednèy, aby ją znał napotym: tak jednak na nię spoyrzał, iż nie wiedźiał, czy młodą

czy sta-

czy ſtarą, czy urodziwą abo ſzpetną była. I mawiał, iż taka oſtrożność dla tego jeſt potrzebna, że myśli nierządnych uſtrzedz śię niepodobna, jeśli wprzód kto oczu nie uſtrzeże. O S. Bernardźie także czytamy, iż w tèy mierze tak śiebie pilnował; że gdy raz z nieoſtrożnośći ſpòyrzał na niewiaſtę, nie wiedząc, coby czynił; ſkoro przyſzedł do rekollekcyi, tak śię śiebie zawſtydźił; iż źimie, w bliſki zamarzły ſtaw po ſzyje śię ſpuśćił; i w nim trwał tak długo, aż go z tamtąd przemarzłego i obumarłego wyćiągniono.

ROZDZIAŁ III.

W cnoćie czyſtośći małe rzeczy trzeba uznawać za wielkie.

IM cnota czyſtośći wyżſza i godnièyſza jeſt, tym więkſzèy do nièy pilnośći potrzeba. We wſzyſtkich wprawdźie rzeczach, wiele na tym należy, aby kto małe rzeczy rowno z wielkièmi poważał: bo mowi Mędrzec: *kto gardźi małèmi, prętko upadnie w więkſze;* jednak ta cnota naybarźièy tego potrzebuje. Każda bowiem rzecz, i naymnièyſza, czyſtość nieladajak kala i ſzpeći. Poſpolićie śię to przytrafia w rzeczach pięknych i drogich; ktorym, acz nie wielka makuła, wſzyſtkę piękność odbiera; á tym jeſzcze barźièy, im ſą pięknièyſze i drożſze. Toż śię dzieje w tèy naydrożſzèy naypiękniey-ſzèy cnoćie. I owſzem godźi śię mowić; iż nad nię nic ślicznieyſzego nie maſz. Przeto mąż jeden Swięty, czyſtość z nayślicznieyſzym zwierćiadłem rownał. Abowiem jako zwierćiadło od naymnièyſzèy pary glans i piękność ſwoję traći; i czyſtośći naymnièyſza makuła wſzyſtkę ozdobę wydźiera. Dla czego nam w tèy mierze trzeba być barzo oſtrożnèmi, zmyſły umartwiając, myśli nieczyſte co prędzèy odrzucając, i od wſzelkièy uchodząc okazyi. Abowiem jako płomień, czegokolwiek śię dotknie, wſzędźie jaki ślad po ſobie zoſtawuje, więkſzy, abo mnièyſzy, jak długo przy jakièy rzeczy śię zatrzyma; á jeśli nie ſpali, jednak przypali, abo okopći: tak i pomienione rzeczy, jeśli nie przypalą, doſyć że przydymią: Bo w ſercu myśli czyſtośći przećiwne, na ćiele zaś nierządne poruſzenia, wzbudzają. Czyſtość zwierćiadłu podobna.

Przeto nie bez przyczyny Swięty naſz Oćiec mowi: Rzeczy, ktore do czy-

do czystośći należą, wykładu nie potrzebują. Nie słuszna rzecz, aby człowiek ufał sobie, i mowił: Jeśli postąpię tak daleko, nic mi nie będźie; jeśli zaś trochę dalèy nogi pomknę, przyidę o niebespieczeństwo; pòty godźi mi śię, dalèy już nie godźi. Podobnych słòw w czystośći zażywać śię nie godźi: tak daleko postąpię, dalèy nie pòydę. Kto śię przez ślískie mièysce spuszczać waży, w tèy zostaje opinii, że śię nad ten termin dalèy nie pomknie; alić ćiężar ćiała i ślískość mièysca dalèy go nad upatrzony termin popycha, lub z początku tego sobie nie życzył. Toż śię i tu przytrafia. Mièysce bowiem tu barzo ślískie, ćiała też naszego ćiężar i skłonność do tego dziwnie wielka jest: tèy zaś cnoty subtelność nie przyimuje, abyśmy śię zbliżali do upadku, i w tak jawne wdawali niebespieczeństwa. *Mamy ten skarb w naczyniach glinianych.* Ten skarb barzo drogi jest, ktòry w naczyniu glinianym złożony mamy: jeżeli to naczynie namnièy śię czego dotknie, i skarb natychmiast ginie. Przeto nam wielkièy ostrożnośći i pilnośći potrzeba; abyśmy każdy do nierządnego poruszania przystęp, przez ktòryby ta passya gòrę nad nami otrzymać mogła, warowny i zamknięty mieli.

Jeden z dawnych Oycòw, barzo osobliwy dar czystośći mając, jednak w naymnièyszych okazyach, w odrzucaniu nieodwłòcznym wszelkich myśli nierządnych, w strzeżeniu oczu, i w konwersacyach, wielkièy pilnośći przestrzegając; pytany był od towarzyszòw i braći: Oycze, czemu tak bojaźliwie postępujesz, ponieważ ćię Pan Bòg tak wielkim darem czystośći obwarował? Odpowiedźiał: oto, braćia, mòwi, jeżeli ja uczynię, com w tych rzeczach małych czynić powinien: Pan Bòg mi też pomoże, abym w większe rzeczy nie upadł: jeśli zaś będę niedbałym, i w tych małych rzeczach ostábieję; nie wiem, czy od Pana Boga pomocy godźien będę: przynamnièy na to zarobię, iż mi Pan Bòg umknie ręki, á ja śię obalę. Dla tego, w żadnèy rzeczy niedbałym i leniwym być niechcę: ale, cokolwiek zemnie być może, w każdèy rzeczy naymnièyszèy doskonale śię sprawić. Tak S. Tomasz z *Aquinu*, acz nadprzyrodzonym sposobem dar czystośći od Pana Boga otrzymał, i żadnèy nie czuł pokusy, i miał od Anjołòw obietnicę; że nigdy czystośći nie utraći:

jednak

jednak, tak w pogladaniu na niewiasty, jako i w każdèy innèy rzeczy, ktòraby tę cnotę jakokolwiek pomazać mogła, w pilnèy straży oczy swoje trzymał.

Tym przykładem i nam sprawować śię należy, jeżeli tèy cnoty piękności i doskonałości dochować chcemy: jeżeli zaś taką strażą gardźiemy, bòymy śię, abyśmy nie upadli. I to wyraża S. Job, gdy o sobie powiedźiawszy, *Zawarłem przymierze z oczèma memi, abym nie pomyślił o Pannie*, zaraz przydaje: gdybym bowiem to uczynił, *jakąby cząstkę we mnie miał Pan Bòg z wysokości*. Jakoby mòwił: Gdybym nie był tak ostròżnym, gdybym śię od okazyi prętko nie umykał, gdybym nierządnèy myśli nie zaraz wyrzucał, gdybym małych rzeczy wielce nie poważał; bez wątpienia, iżby śię we mnie jaka zła żądza wznieciła, przez ktòrąbym Pana Boga utraćił.

W czym czart herszta i nauczyćiela złodźiejòw naśladuje. Ten abowiem, chcąc dòm jaki warowny okraść: á widząc dźiurę, abo okienko jakie, przez ktòre śię sam przećisnąć nie może, chłopczyka jakiego i młodego złodzieja wpuszcza przez okienko: aby on do domu wszedszy, swemu nauczyćielowi drzwi otworzył, żeby w domu onym brał, coby chćiał. Tak i czart złą myśl, jedno lekkie spòyrzenie, i podobne okazye, jako młodych złodźiejòw przesyła, ktòrzyby mu drzwi do serca otworzyli, i drogę do weyśćia zgotowali. Zaczym wiele na tym należy, abyśmy w tèy mierze ostròżnèmi byli, przed okazyami zdaleka uchodząc: i w tèy materyi naywiększa pilność naylepièy uchodźi.

Na dowòd tego *Cassianus* przywodźi słowa S. Pawła: *Każdy, ktòry śię w biegu wyśćiga, wszystko z śiebie zrzuca*. Jeżeli mòwi *Cassianus*, dawni oni zapaśnicy, ktòrzy ná Olympickich pojedynkach zapasy, abo na wyśćigi wychodźić zwykli, aby śił ćielesnych, do tego potrzebnych, nie osłabili, i nie zwątlili, od pokarmòw, ktòrèmi obćiążyć ćiało mogli, wstrzymywali śię, pròżnowania śię wystrzegali, w takich śię rzeczach ćwiczyli, ktòre im śiły i męstwa przydawać mogły: jeżeli na takie okazye, aby śię mężnieyszèmi i chyższèmi pokazowali, biodra żelazem opasowali; aby nawet i we śnie, żadnego nie uczćiwego poruszenia nie uczuli: i żeby śię im co takiego nie przytrafiło, coby im śiły i żywość ćielesną, nie tylko odjąć, ale osłabić mogło: (co oni

czynili, aby ginącą i przemijającą koronę i nagrodę odbierali.) Cóż nam czynić należy, abyśmy do tèy Anjelskièy i niebieskièy cnoty, do wiecznèy i nieodmiennèy korony przyiść mogli?

ROZDZIAŁ IV.

Na spowiedźiach osobliwie wielce sobie poważać każdą rzecz mamy, ktòra śię bynamnièy czystośći przećiwi.

SWięty Bonawentura o spowiedźi mòwiąc, powszechną i wszystkim należącą naukę podaje. Wszyscy, prawi, niech śię strzegą, aby śię nie wstydźili nieczystych trefunków, jeśliby śię kiedy przydały, na spowiedźi wyjawiać, mòwiąc: To nie grzech, abo nieśmiertelny, powszednich zaś spowiadać śię nie powinienem. Bo to jest przyczyną wielu złych rzeczy, i wielom było do zguby początkiem. Niech ćię P. Bòg broni, abyś tèy dźiury diabłu nie otwarzał, i tą drogą go nie przypuszczał: bo mu do twojèy zguby więcèy nie potrzeba. Prętko bowiem w ćię wmòwi, za złączeniem śię wstydu z lekkośćią materyi, iż tam grzechu nie masz, gdźie był grzech rzetelny, abo o nim dowodnie wątpić mògłeś; i żebyś śię tego nie spowiadał. W ludźiach pobożnego żywota, i ktòrzy śię grzechu śmiertelnego wystrzegają, jeśli śię im co szpetnego trafi, ten wstyd naywiększe ma mièysce. Ponieważ bowiem pycha i wielkièy o sobie reputacyi pożądliwość nam jest wrodzona, i mocno śię w serce nasze wpiła; na ten czas śię dobywa, i człowiekowi dokucza, jakoby dobrą o sobie opinią trąćił, i z dobrèy sławy, ktòrą miał u spowiednika, wypadł. I ztąd szuka przyczynek, aby w śię wmòwił; iż rzecz tak lekka, acz szpetna, ktòrèy śię wstydźi na spowiedźi wyjawić; nie ma grzechu śmiertelnego, zaczym do spowiedźi nie obowiązuje. Albo też jeśli ją wyjawi, tak kròtko, z takièmi terminami, z takim okrążaniem i uwijaniem, iż jèy spowiednik nie rozumie, abo jèy za rzecz tak ćięszką nie uznawa. Co toż jest, jakoby śię nie spowiadał. Co bowiem kto na spowiedźi powiada, tak jaśnie ma być wyrażono, aby grzechu ćięszkość spowiednik zrozumieć mògł. I kto rzecz tak powiada, iż spowiednik za grzech jèy nie uznawa, abo też jèy ćięszkośći i potrzebnèy okolicznośći nie rozumie; toż czyni, jakoby żadnèy spowiedźi nie czynił. Wstyd, abo iż prawdźiwièy

rzekę,

rzekę, pycha ich oślepia, aby śię zupełnie nie otworzyli. Nie barzo ten, abo zgoła namnièy za grzechy nie żałuje, ktòry tak wiele cnoty nie ma, aby śię ich tak, jako należy, ſpowiadał. Swoje zaś zawſtydzenie miałby człowiek na jakiekolwiek doſyć uczynienie ofiarować, aby ſobie P. Boga, ktòrego obraźił, przejednał. To tylko ſamo, iż w wyjawieniu grzechu ſwego wſtręt i trudność czuje, miałoby mu uczynić ſuſpicyą, i dać do zrozumienia, iż śię z tym otworzyć potrzeba: choćby nie dla czego inſzego, przynamnièy dla tego, aby ten wſtręt i trudność przełamał, śiebie ſamego zwyćiężył, i przeſzkodźił, żeby z niego ćiało i czart nie tryumfował.

Zwłaſzcza, że w tèy około czyſtośći materyi wiele śię rzeczy ſchodźi, ktòrych nieumiejętni za grzech śmiertelny nie mają, acz jeſt w ſamèy rzeczy: abo też takich, o ktòrych trudno ſądźić, czy doćiągnęły grzechu śmiertelnego, czyli nie, iż ſą barzo wątpliwe i zawiłe: á tych powinienby śię każdy pod grzechem śmiertelnym ſpowiadać. Abowiem kto powątpiwa, czy grzech jeſt śmiertelny, czy nie jeſt, doſyć ma potrzeby, aby śię go pod grzechem śmiertelnym ſpowiadał: czego gdy nie czyni, doſyć jeſt jawno, iż i ſpowiedź, i przyimowanie Nayświętſzego Sakramentu, czyni świętokradzkie. Częſto śię trafia, iż ſam ſpowiednik, acz doſyć mądry i uczony, nie może rozſądźić, czy jeſt grzech śmiertelny, czy nie jeſt: jakoż Penitent może go zataić, i w ſwojèy ſprawie uczynić śię ſędźią, że tam grzechu śmièrtelnego nie maſz? W wielkie zaprawdę podaje śię niebeśpieczeńſtwo: zwłaſzcza, gdy do tego zamilczenia niejaką ma z natury ſkłonność: i gdyby mògł, życzyłby, aby ta rzecz grzechem nie była, abo nie tak ćięſzkim, á to dla wſtydu, ktòry czuje w jego wyjawieniu. Zaprawdę nie śmiałbym takiego na ſumnieniu ubeśpieczyć. Nie trzeba na to inſzego świadka, okrom właſnego ſumnienia. Abowiem kto na ſpowiedzi z innèmi drobnièyſzèmi grzechami śię otwiera; nie może być bez gryźienia ſumnienia, tego śię nie ſpowiadając, w czym widźi ćiężſzą materyą, niż w innych wſzyſtkich. Zaprawdę umierając, nie śmiałbyś tego zataić; to i teraz nie tay. Tak nam bowiem i ſpowiedź, i inne zabawy odprawować należy, jakobyśmy natychmiaſt ſkonać mieli. Dla czego S. Grzegorz: *Dobrego ſumnienia jeſt, tam nawet grzech uznać,*

gdźie grzechu nie maſz. Przećiwnym ſpoſobem, złe to ſumnienie, ktòre tam grzechu nie nayduje, gdźie grzech jeſt.

Rzecze kto na to: Dla tego śię tego nie ſpowiadam, abym śię w ſzkrupuły nie wdał. I to drugie oſzukanie czartowſkie. Abowiem to nie jeſt w ſzkrupuły śię wdawać: ponieważ nieròwnie mnièyſze grzechy na ſpowiedźi powiadają, i powiadać powinni, ktòrzy cnotę miłują; nie dla jakiego obowiązku, ani dla ſzkrupułu; ale z ſzczèrego nabożeńſtwa, i uczczenia Nayświęt: Sakramentu. Z taką bowiem czyſtośćią do niego przyſtępować należy, iżby śię w tèy materyi, i gdźie grzechu nie maſz, ſpowiadać potrzeba, Oycowie duchowni nauczają. Naprzykład: Oycze daję śię winnym, iż miałem nieczyſte pokuſy. A jeśli w ich odrzucaniu znaydujeſz jakie niedbalſtwo, toż ſamo maſz powiedźieć, mòwiąc: Widźi mi śię, iż w ich odrzucaniu niejakie niedbalſtwo popełniłem, lubo barzo małe i powſzednie. I zaprawdę w tych pokuſach mieſza śię jakiekolwiek niedbalſtwo, iż ſą barzo lipkie. Ale daymy, że śię żadne nie przymieſzało niedbalſtwo; możeſz jednak mòwić: Czynię śię winnym, iż miałem myśli i pokuſy nieczyſte; przydaiąc, acz za łaſką Bożą, widźi mi śię, żem uczynił co mògłem, i że nie zgrzeſzyłem. Jako też radzą i to, aby śię każdy ſpowiadał podobnym ſpoſobem, z bluźnierſtw przećiwko Bogu, i Swiętym, i przećiwko Wierze, gdy na myśl przypadają, i innych rzeczy drobnièyſzych: jakie ſą, ktòre śię we śnie przytrafiają bez żadnèy winy; bo bez woli i przyzwolenia wina być nie może. Jednakże zbawienna rzecz jeſt, aby śię tego naygrawania nocnego człowiek ſpowiadał, i tym śię poniżał: lubo tego nie potrzeba, gdy mu nie dał przyczyny, i żadnego w nim grzechu nie popełnił. I tak czynią, ktòrzy pragną P. Boga ſobie przychęćić, i z naywiękſzą uczćiwośćią do Nayś: Sakramentu przyſtąpić. Pytają śię tu nawet Teologowie, czyby dla tego Kommunii opuśćić nie trzeba? I nauczają, iż do więkſzèy uczćiwośći należy, przenieść ją na inſzy dźień, byleby co inſzego nie przeſzkadzało, jako w zakonach, gdy wſzyſcy do Kommunii przyſtępują. Bo gdyby w ten czas z drugièmi Nayś: Sakramentu kto nie przyjął, naznaczonoby go. Ale jeśli mu pozwolono ktòrego dnia do Nayś: Sakramentu przyſtąpić, barzo dobrze uczyni, gdy za podaną odemnie radą pòydźie.

ROZDZIAŁ

ROZDZIAŁ V.

Jak jest gwałtowna i niebeśpieczna passya miłośći, i jak barzo bać śię jèy potrzeba.

MIedzy wszystkièmi rzeczami, ktòrych śię naybarźièy bać potrzeba, nie poślednia jest passya miłośći. Abowiem iż jest miedzy passyami nayprzednièysza i nayśilnièysza; przeto też do sprawowania i powśćiągnienia jest naytrudnièysza: dla czego w wielkim zostajemy niebeśpieczeństwie, abyśmy od nièy porwani nie byli. Pięknie tèy passyi moc i śiłę opisuje S. Augustyn, i jak słusznie wszystkim bać śię jèy potrzeba, á to dwiema z pisma S. przykładami. Pierwszy jest pierwszego Rodźica naszego Adama. Pyta śię S. Doktor, co była za przyczyna, iż tak prętko głosu żony swojèy usłuchał, i gwałcąc Boże przykazanie, z zakazanego drzewa owocu pożywał? Czy Adam szczèrze uwierzył, że owoc zakazany jedząc, będźie Bogiem, jako wąż Ewie przyobiecał? Nie widźi śię, mòwi, do podobieństwa, aby Adam większą nad wszystkich innych od P. Boga mądrośćią obdarzony, miał śię w tym dać oszukać, i wmòwić w swoy rozum, iż Bogiem zostaje. Dla czego Apostoł: *Adam nie jest zwiedźiony, ale niewiasta w przestępstwie zwiedźiona była.* I Adam spytany nie odpowiedźiał, niewiasta dana mi od ćiebie zwiodła mię, i przeto jadłem: ale; *niewiasta, ktòrą mi dałeś za towarzysza, podała mi z drzewa, i jadłem.* Tak wielką miał miłość do żony, że, aby jèy nie zasmućił, wszystko uczynił, o co prośiła; miłość go zdradźiła. A to nie dla tego, aby od zmysłòw i pożądliwośći ćielesnèy był uśidlony i przełamany, mòwi S. Augustyn; (bo w nim tèy rebellyi jeszcze nie było,) ale od miłośći i dobrotliwośći przyjaćielskièy; dla ktòrèy często chcąc śię przyjaćielowi spodobać, Bogu śię nie podobamy. I przez te drzwi wszedł grzech, i za grzechem śmierć, á za nièmi wszystko złe, prace, utrapienia. Drugi przykład jest Salomona. Kto, mòwi S. Augustyn, do tak wielkiego głupstwa i szaleństwa przywiòdł Salomona, iż nakoniec bałwochwalcą został? Abowiem to nie może mieć wiary, aby mąż tak wysoką od P. Boga mądrośćią obdarzony, mògł to w śię wmòwić, żeby bałwany jakie bòstwo, abo ubòstwienie miały; abo z ich czći jaki pożytek na tych, ktòrzy śię im kłaniają, spływał. Cóż go tedy za przyczyna do tak wielkièy

śle-

ślepoty i szaleństwa przywiodła, iż śię im kłaniał, i palił im kadźidło? Miłość. I tego nas wyraźnie uczy Pismo S. pisząc o nim: *Zakochał śię w wielu niewiastach obcych narodów, o których Pan Bóg rzekł do synów Izraelskich: Nie będźiećie do nich wchodźić, ani one wnidą do was: bo niepochybnie odwrócą serca wasze, abyśćie śię obróćili do Bogów ich. Do tych tedy Salomon przykleił serce ognistą miłośćią: i gdy już przyszedł do starośći, zepsowane jest serce jego przez niewiasty, że poszedł za obcèmi Bogami.* Iż bowiem Salomon tego przykazania Bożego nie usłuchał, dla tego przyszedł do tego, co mu P. Bóg przepowiedźiał. Zakochawszy śię bowiem w którèy z pomienionych niewiast, natychmiast bałwanowi, któremu śię ona kłaniała, meczet wystawował. Zakochawszy śię w drugièy, i tèy bałwanowi meczet wybudował, i tak każdèy. A one w tych meczetach pokłony Bogom swoim oddawały; którym Salomon tak poważny i mądry Król służąc, wespół z nièmi bałwany ćźćił, i kadźidło im na ofiarę palił. Nie żeby wierzył, mówi S. Augustyn, aby w nich było co Boskiego, i czći tak wielkièy godnego, ale miłośćią oślepiony i zwyćiężony; *aby swoich kochanek i delicyi, od których śię rozpływał, nie zasmućił:* i aby śię im spodobał, które mu śię tak barzo spodobały: i tak serce jego miłość przewróćiła. Z tèy przyczyny naśi Oycowie duchowni i Nauczyćiele radzą, i upominają; abyśmy od tèy passyi, i od wszystkich okazyi, na tę passyą nas narażających, wszystkièmi śiłamiućiekali. I lubo ta miłość dobrą będźie śię widziała, i będźie śię miała do ludźi barzo cnotliwych i świątobliwych; i konwersacya, rozmowy będą o rzeczach świętych, duchownych; nawet, z którèmi będźiemy konwersowali, będą śię szczyćili, że z takich rozmów w duchu postępują: jednak wielkiego oka i ostróżnośći przykładaymy. Abowiem pospolita Oyców Swiętych jest nauka, którą też przytacza S. Bonawentura; iż miłość duchowna łacno śię zwykła wyradzać, i z duchownèy w ćielesną przemieniać: i lub z początku szczèrym winem będźie, z czasem śię do niego wody przymiesza: i lubo była balsamem, prętko ten balsam podlèysze likwory zepsują, według słów Izaiasza: *Wino twoje zmieszane jest z wodą.* I owszem pomienione konwersacye i zasłony zwykły bywać śrzodkiem i przynętą, którą czart na oszukanie człowieka, i na jego, do czego chce, używanie zwykł podawać.

Przeto

Przeto S. Bonawentura naucza, iż w tèy mierze czart zwykł postępować podobnym sposobem, jako òw szafarz weselny w Kanie Galilèyskièy, ktòry na początku dobrym winem czestował, á potym podlèyszym. Z początku bowiem wmawia w nich, iż wszystko się ściąga do nabożeństwa, duchowi dźiwnie pomaga, i ta przyjaźń sprawuje wielki postępek. Skoro zaś ich na wolą swoję powolnèmi uczynił, i jako jakim zadatkiem i upominkiem sobie przychęćił; toż dopiero swoję trućiznę wyjawia. Pierwsza konwersacya była pokarmem, ktòrymby ich do swojèy śieći przywabił. Ani czart żałuje, mòwi S. Bonawentura, ani śię leni ten pokarm często podrzucać; bo widźi, iż każdy czas na dobre mu wynidzie: to jest, aby miłość duchowna w ćielesną śię przemieniła. Jak wiele takich, prawi S. Bonawentura, ktòrzy pod zasłoną ducha przyszli do wielkièy przyjaźni, rozumiejąc, iż była duchowną, i od Boga, i duszom swoim barzo pozyteczna: (á podobno na początku taką była) alè potym za odradzaniem śię pierwszèy miłośći, przyszło do słów i rozmòw lekkomyślnych i niepotrzebnych, potym do rzeczy śmiechu godnych; á nakoniec miłość duchowna na ćielesnèy śię skończyła.

Pisze Gerson, iż jeden wielki sługa Boży od znacznèy nauki i świątobliwośći u wszystkich sławny i chwalebny, z nabożną jedną sługą Bożą często o rzeczach duchownych, i o postępku w cnotach rozmawiał, i miał z nią duchowne spòłkowanie; aż pomału z częstèy konwersacyi zajęła śię w nim wielka ku nièy miłość, ale nie według Boga: tak dalece, iż śię wstrzymać nie mogąc, często ją nawiedzał, i wiele u nièy na rozmowach czasu trawił. Gdy zaś jèy nie widźiał, ustawicznie o nièy myślił. Jednak w tym tak był zaślepiony; iż w tèy konwersacyi żadnèy złośći, żadnego oszukania szatańskiego nie uznawał: i mawiał, iż mu z tèy konwersacyi żadna myśl szpetna do serca nie przychodźi: jaka wymòwka wielu często oślepia i zdradza. Długo tedy w tèy konwersacyi zostawał, aż za podaną pewną okazyą w daleką drogę wyjeżdżać muśiał: i dopiero na wyjeźdźie od tèy śię duchownèy còrki dowiedźiał, iż ta miłość, ani święta, ani czysta była: i gdyby sobie tym odjeżdżaniem P. Bòg do grzechu nie umknął okazyi, iż już barzo bliską była upadku i zguby. Przeto Gerson tamże pisząc o wielkim w takièy miłośći utajonym niebeśpieczeństwie, mòwi:

Miłość duchowna przemienia śię w ćielesną

mòwi: Nie wſzyſtko to złoto, co śię świeći: i nie każda rzecz, ktòra śię widźi być miłośćią, miłośćią jeſt: i powiada, iż jeden mąż barzo Swięty rzekł: Iż nic nie było, czegoby śię barźiey lękał, abo coby w więkſzym miał podeyrzeniu, jako miłość, choćby była do ludźi naycnotliwſzych, i nayświątobliwſzych. I przytacza owe słowa Salomonowe: *Jeſt droga, ktòra śię widźi człowiekowi proſta, á koniec jèy przywodźi do śmierći:* i taka być droga miłośći zwykła.

ROZDZIAŁ VI.

Podają śię niektòre ſpoſoby i pomocy przećiwko nieczyſtym pokuſom.

Przećiw pokuſom ćielesnym obrona, Modlitwa.

W Drugièy częśći, w księdze czwartèy, ktòra jeſt o pokuſach napiſana, niektòre przećiw tym pokuſom pomocy wyliczamy; á niektòre na to mièyſce odłożyliśmy, o ktòrych teraz mòwić chcemy. A naprzòd Modlitwa miedzy wſzyſtkièmi, ktòre Piſmo S. i Oycowie Swięći podają śrzodkami, jeſt nayprzednièyſza. Tego nas w Ewanjelii ſam Pan JEZUS naucza, mòwiąc: *Czuyćie, i mòdlćie śię, abyśćie nie weſzli w pokuſę.* Dlaczego Wielebny Beda: Jako, mòwi, złodzièy ſłyſząc głos, ućieka; i tym głoſem obudzeni, porywają śię, i przybiegają na pomoc: tak i głos modlitwy czarta odgania, i Anjołòw ze wſzyſtkièmi Swiętèmi budźi, aby nam prętko na pomoc przybiegali. Tak o S. Bernardźie piſzą: Gdy nierządna niewiaſta chćiała go z czyſtośći rozbijać, wielkim głoſem zawołał: Zbòycy! zbòycy! i tym wołaniem nierządnicę od śiebie odegnał. Jeżeli tedy na głos ludzki złodźièy ućieka: jako daleko barźièy, òw ſtary złodźièy, i zdrayca, ktòry nas z duchownych doſtatkòw obrać zamyśla, na głoſy, ktòrèmi P. BOGA i Swiętych wzywamy, pierzchać będźie?

Rozpamiętywanie Męki Pańſkiey.

Barzo osobliwy i nayſkutecznièyſzy przećiwko tym pokuſom śrzodek jeſt, nabożne Męki Chryſtuſowèy rozpamiętywanie, i w ranach jego utajenie. Dla czego pięknie S. Auguſtyn. *Nie maſz, prawi, tak mocnego i ſkutecznego przećiw zapałom ćieleſnym lekarſtwa, jako śmierći Odkupićiela mojego pamiątka. Miedzy wſzyſtkièmi nie nalazłem tak ſkutecznèy pomocy, jako ſą rany Chryſtuſowe: w nich zaſypiam beſpiecznie, i bez bojaźni odpoczywam.* Do czego też należy, co jeden Doktor uważa: iż nie mòwi Ewanjelia, aby bok Chryſtuſòw był uderzony, abo przebity, ale

otwarty:

otwarty: jeden z żołnierzów włócznią bok jego otworzył: abyśmy wiedźieli, prawi, iż droga i przyſtęp jeſt otwarty, żebyśmy przezeń do ſerca Chryſtuſowego wſtępowali: i tam ućieczkę, i obronę, *w dźiurach*, mowię, *opoki*, (to jeſt Chryſtuſa) *i w jaſkiniach kamienia*, naydowali. Też obronę przepiſuje i S. Bernard, mowiąc: Gdy tę pokuſę uczujeſz, co prędzey o Męce Pańſkiey rozmyślać poczynay, i mow: *Bog moy wiśi na Krzyżu gozdźmi przybity, á ja roſkoſzą będę śię zabawiał?* Jako powiada ow wierny żołnierz Krolowi radzącemu, aby ſzedł do domu, tam odpoczywał, i ſtrudzone ćiało ſwoje czym dobrym pośilał, odpowiedźiał: *Arka Pańſka, i lud Izraelſki i Judſki, mieſzkają pod namiotami, i Pan moy Joab, i ſludzy Pana mego na źiemi odpoczywają: á ja wnidę do domu mego, abym jadł, i pił, i ſpał z żoną moją? Na zdrowie twoje, i na zdrowie duſze twojey, tego nie uczynię.* Tak i my mowić mamy. Ty Panie, do tego Krzyża przybity jeſteś; i roſkoſzy, ktorych ludźie z grzechem zażywają, na nim tak drogo płaćiſz: przeto wyrzekam śię każdey roſkoſzy, ktora ćię tak wiele koſztuje.

Drudzy w tych pokuſach oſtatnie cztery rzeczy ſobie przpominają; i tego rozmyślania jako naypewnieyſzego lekarſtwa używają, według ſłow Mędrca: *We wſzyſtkich ſprawach twoich pomniy na oſtatki twoje, á na wieki nie zgrzeſzyſz.* Wiele bowiem ludźi na ten czas piekło ſobie przypominają, uważając ſłowa S. Grzegorza: *Ućiechy tylko na moment, á męki na wieki.* Abowiem ſerce w wieczności, i w owym *Zawſze*, poki Bog będźie Bogiem, pogrążyć, jeſt barzo ſkutecznym do uchronienia śię grzechu śrzodkiem, według Proroka: *Niech zſtąpią do piekła, ktorzy żyją.* Teraz bowiem za żywota, z pilną uwagą wpuśćić śię do piekła, wiele do tego pomaga, aby kto po śmierći do niego nie zſtępował. Drudzy przez rozpamiętywanie chwały niebieſkiey tę pokuſę zwyćiężać zwykli, rozumiejąc to być wielkim ſzaleńſtwem (jakoż bez wątpienia jeſt) za krotką roſkoſz ośiągnienie Boga utraćić, i od wiecznego błogoſławieńſtwa odpaść. I ktoreż większe głupſtwo być może, jako tego nie czynić, co P. Bog pod nagrodą chwały wieczney przykazuje: á czynić, co diabeł radźi pod wieczną męką? Drugim zaś ſamo śmierći i oſtatniego ſądu rozmyślanie wiele pomaga. Wſzyſtkie pomienione uwagi ſą dźiwnie

Rozpamiętywanie czterech rzeczy oſtatnich.

dobre: dla czego każdy tèy niech używa, i za nię śię chwyta, z ktò rèy więkſzy pożytek bierze:bez braku niech śię w nich ćwiczy. Przećiwko tymże pokuſom niepoślednia jeſt obrona, krzyż wyrażać na czele, i na pierśiach, i nabożnie Imienia JEZUS wzywać. Wielkièmi ten śrzodek ſkutkami i cudami utwierdzony jeſt, jako częſto w dawnych hiſtoryach czytamy. Nabożeńſtwo też do Nayś: Panny wiele pomaga. Przeto każdy niech do nièy oſobliwe ma nabożeńſtwo, i w pokuſach co prędzèy niech śię do nièy udaje. Abowiem ta nie może być niemiłośierna, kròra przez dźiewięć mieśięcy w żywoćie ſwoim miłośierdźie nośiła. I nad to jeſt Matką miłośierdźia, i oſobliwą grzeſznikòw Patronką, ktòrych ona z ſerca oſobliwym ſpoſobem miłuje: bo widźi, jako ich ſwòy Syn umiłował, i jak drogo ich zapłaćił. A naybarźièy widźi, iż ći ſami grzeſznicy byli przyczyną, aby przedwieczne Słowo z jèy krwie ćiało przyjęło, i Matką Naywyżſzego Boga zoſtała. Przeto na nich okiem jak nayłaſkawſzym pogląda, za nièmi śię do Syna przyczynia; i od niego, o cokolwiek ſupplikuje, wſzyſtko upraſza. Czegòż bowiem Syn Matce odmòwić może, á jeſzcze takièy? Przeto ją S. Bernard onèmi ſłowy ſłuſznie wychwala: *Niech zamilczy miłośierdźia twego, Panno Błogoſławiona, jeżeli śię kto taki znaydźie, ktòryby ćię w potrzebach ſwoich wzywając, pomocy twojèy nie doznał!* Zaprawdę, acz przećiw wſzelkim pokuſom naywiękſzych ſkutkòw ten śrzodek dokazuje; przećiw nierządnym jednak nayſkutecznièyſzy jeſt, dla tego; iż Przenayczyſtſzèy Pannie czyſtość naymilſza jeſt. Ztąd niektòrzy Doktorowie rozumieją; iż wyśmienita ona czyſtość, ktòrą Jan Chrzćićiel miał tak doſkonałą, iż jèy żadnym i powſzednim grzechem nie pomazał, od nawiedzenia tèy Panny, ktòra przez trzy mieśiące z Elżbietą powinną ſwoją konwerſowała, dana mu była. To bowiem nawiedzenie, nie tylko było według ćiała, ale i według ducha, za świadectwem S. Ambrożego, mòwiącego. *Nie tylko bowiem ta przyjaźń była przyczyną, że tam długo mieſzkała, ale i tak wielkiego Proroka poſtępek.* A jeśli z pierwſzego nawiedzenia i przywitania tak wiele dobrego naſtąpiło, iż dźiećiątko w żywoćie maćierzyńſkim wyſkoczyło, i jeſt poświęcone; i ſama Elżbieta, uſłyſzawſzy Panieńſkie pozdrowienie, napełniona była Duchem S: jakiegoż pożytku, tak

Wzywanie imienia Jezus.

Nabożeńſtwo do N. Panny.

długie

długie mieſzkanie i obcowanie nie ſprawiło? Magiſter Awila piſze, iż w wielu napatrzył śię dźiwnych ſkutków, którzy nieczyſte pokuſy ćjerpiąc, za pomocą Przenayś: Panny od nich uwolnieni byli, mając na każdy dźień do jèy niepokalanego Poczęćia oſobliwe nabożeńſtwo, i Godźinki o nim odmawiając. Do czego wielce pomagają wierſzyki, które śpiewać zwykł Kośćioł S. *Po narodzeniu, Panną niepokalaną zoſtałaś, Bożarodźićielko przyczyń śię za nami. I Panno oſobliwa, nad wſzyſtkich nayćiżſza, nas z grzechów rozwiązanych, ćichemi uczyń i czyſtèmi.* W których jèy niepokalane i wieczne Panieńſtwo przyznawając, prośiemy, aby nam tę cnotę uprośiła, abyśmy śię przez nię, tak jèy ſamèy, jako i naymilſzemu jèy Synowi podobali. I to niepoślednia jeſt pomoc, do Swiętych i ich Relikwii mieć nabożeńſtwo. Przywodźi *Cæſarius* rzecz, którą ſłyſzał z uſt tego Zakonnika Cyſterſkiego, na imię Bernarda, któremu śię przytrafiła. Ten, jeſzcze przed wſtąpieniem do Zakonu, dokądśi jadąc, miał na ſzyi Swiętych Jana i Pawła Męczenników Relikwie. W drodze uderzyła nań nieczyſta pokuſa: którą gdy w ten czas pogardźił, ani śię jèy ſprzećiwił, tak, jako należało, uczuł, iż one Relikwie ruſzając śię bić go w pierśi poczęły: on zaś tego nie brał przed śię, ani, coby to było, uważał: Gdy zaś pokuſa uſtała: i ono bićie uſtawało. Wkrótce wróćiły śię pokuſy, zaraz też ſwoje uderzanie Relikwie powtarzać poczęły, jakoby go ſzczypiąc za uſzy, i przeſtrzegając, aby czynił ſtraż nad ſobą, i one ſzpetne myśli od śiebie odganiał: Toż dopièro na śię oglądać śię począł, i myślić, że go te Relikwie do powinnośći budzą; dopieróż wſzyſtkièmi śiłami onym pokuſom począł śię odèymować. Nabożeńſtwo do Swiętych i ich Relikwii.

Zbawienne także, i barzo do tego jeſt pomocne nabożeńſtwo, częſto Przenayś: Sakrament nawiedzać, i prośić go o łaſkę i śiłę do otrzymania zwyćięſtwa. A naybarźièy częſte tego Nayś: Sakramentu używanie pomaga według nauki Proroka: *Nagotowałeś w oczach moich ſtoł, który mi mocy i śiły, przećiwko tym, którzy na mię naſtępują,* dodaje. Wprawdźieć przećiwko wſzelkim pokuſom (jako nauczają Oycowie Swięći) ten niebieſki pokarm pewną jeſt pomocą: nayoſobliwièy jednak śił przymnaża, na zwyćiężenie pokus ćieleſnych. Abowiem pod- Nawiedzanie Nayśw Sakramentu.

podnietę grzechu poſkramia, poruſzenia ćiała ukraca, i ogień pożądliwośći, nie inaczèy, tylko jako woda ogień, gaśi, jako naucza S. Cyryllus, przywodząc ſłowa Zacharyaſza Proroka. *Co bowiem za dobro jego, i co za piękność jego, tylko zboże wybranych, i wino rodzące Panny?* O czym śię rzekło na ſwoim mièyſcu.

ROZDZIAŁ VII.

Pokuta i umartwienie ćiała naypomocnièyſzym i nayprzednièyſzym przećiw tym pokuſom jeſt śrzodkiem.

SWięty Jeronim tak piſze: *Ogniſte ſtrzały czartowſkie* poſtòw i czuynośći oſtrośćią gaśić potrzeba, i nieporządne ćiała wzruſzania i żądze, pokutami i ſurowośćią tłumić. Tak i S. Hilarion, za świadectwem S. Jeronima, gdy go łechtania ćieleſne i myśli nieczyſte gabały, do ćiała ſwego mawiał: Oto, ośle, dokażę tego, abyś niewierzgał, żeć obroku, od ktòrego okazyą do nieczyſtośći bierzeſz, uymę: i nie będę ćię karmił, tylko plewami, i głodem i pragnieniem ćię umorzę, ćiężarami ćię przyćiſnę, gorącèm i źimnèm wywędzę; abyś raczèy o pokarmie, niż o nieczyſtośći myślił. Ten śrzodek, i Oycowie święći barzo zalecają, i ſłudzy Boży zawſze go używać zwykli: Acz żadnèy na ćiele pokuſy nie czuli.

Jeden, w Rocznych Dźiejach Zakonu S. Franćiſzka, od jednego męża S. ſpytany: czemu Jan Chrzćićiel, w żywoćie maćierzyńſkim poświęcony, na puſzczą uſtąpił, i z taką oſtrośćią, jako opiſuje Ewanjelia, ćiało ſwoje martwił? A on wzajem go ſpytał: na co mięſo jeſzcze świeże ſolą? Odpowiedźiał: aby śię nie pſowało, i lepièy zachowało. Dla tego tedy, odpowiada tamten, Jan Chrzćićiel, oſtrośćią żywota ſolił ćiało ſwoje, aby jego świątobliwość, miłośći ćieleſnèy niedoznawając, lepièy była zachowana; jako o nim śpiewa Kośćiòł S. *aby naymnièyſzym przynamnièy ſłowem żywota ſwego niepomazał.* Jeżeli tedy, jeſzcze tych pokus nie czując, i w pokoju, tego umartwienia zażywać przyſtoi; jakoż daleko więcèy na woynie? Przeto S. Tomaſz, idąc za Aryſtoteleſem, nauczał; iż cyſtość nazywa śię od chłoſtania; iż chłoſtaniem ćiała nieczyſtość poſkramiać potrzeba: i przydaje, iż defekty przećiw czyſtośći, dźiećiom ſą podobne; ktòre, iż rozumu i uwagi niemają, ròzgą chłoſtać należy.

Nuż

Nuż z tego martwienia ćiała nastąpi słabość, mdłość, i jaka na zdrowiu szkoda? Na to na innym mieyscu, odpowiada S. Jeronim, mowiąc: *Lepsza to, że żołądek boli, niż dusza.* Lepiey że nogi drżą i nachramują, aniżli aby czystość nachramowała; lubo we wszystkim trzeba mieć dyszkrecyą. Przeto te umartwienia, według każdego śiły, pokus natrętność, i miary niebeśpieczeństwa, miarkować potrzeba. Bo insza jest, ćierpieć tak wielką pokusę, któraby przywodźiła do utraty czystośći: Na ten czas bowiem ćiała, choćby niewiem jaką szkodę podeymować miało, żałować nie trzeba, aby dusza żyła, i zbawienia dostąpiła, według nauki Medyków: *Na gwałtowną chorobę, gwałtowne też i wyborne muśi być lekarstwo.* Jako gdy śie trafi śmiertelna choroba, i człowiek w pewnym śmierći niebeśpieczeństwie zostaje; nie pospolite i nie zwyczayne muśi być leczenie, i o ostatnią kuśić śię potrzeba; tak i w pokusach i w dusznych chorobach, gdy są zbyt gwałtowne, ma każdy postępować. Insza zaś gdy mierna jest pokusa, i nie tak niebeśpieczna, z ktoraby śię wszystkiemi śiłami pasować przyszło. Uważają też w tey materyi żywota duchownego Nauczyćiele; iż pokusy ćielesne podczas z ćiała pochodzą, i z ćiała wylewają śię na duszę; co śię przytrafia młodym, zdrowym, i dobrze śilnym, i ćiału swemu pochlebującym. Na ten czas barzo pożyteczna pomienioney ostrośći przyłożyć, i ćiało utrapić; ponieważ w nim jest pokusy przyczyna. Drugi raz wszczynają śię, za podrzuceniem czartowskim na duszy, i z dusze zstępują na ćiało. Co śię w ten czas przydaje, gdy na człowieka barźiey szpetne myśli i fantazye, niż zapalenia i poruszenia ćiała naćierają. Które jeżeli zapalenia przystępują, nie z tąd to bywa, aby śię od nich pokusa zaczynała: Ale od myśli począwszy, na ćiało spływają. Ktore acz podczas wątłe, słabe, i niejako obumarłe, będźie; myśli jednak barzo czerstwe i żywe są, jako śię S. Jeronimowi przydało. Ktory, jako sam o sobie świadczy, acz miał ćiało wywiędłe, osłabiałe, i od ustawicznych ostrośći prawie obumarłe: jednak mu śię widźiało, jakoby na wszeteczne Rzymskich Panien tańce poglądał, i tam i owdźie przez wyobrażanie fantazyi był przytomnym. Z drugiego toż samo znaku poznawać możemy: To jest, gdy zbyt natrętnie następują; gdy

Rożne przyczyny pokus ćielesnych

człowiek tego niechce, i niema do tego okazyi. Gdy śię, bez respektu na czas, na mieysce, wdźieraja, podczas modlitwy, podczas Mszy, i mieyscom świętym nie folguja, ktore jednak nayniepoczćiwszy i naygorszy miewa w uczćiwośći. Czasem też te myśli tak śię niezwyczaynie snuja; iż człowiek o tym nic nie słyszał, nic podobnego niewidźiał, ani kiedy pomyślił; jednak przenagabáć nieprzestają. Ktore zaś gwałtem śię wtrącaja, i z rzeczy, ktore wewnatrz słyszy, łacno dochodźi, iż nie od śiebie; ale z kąd inąd przychodzą. Wszystkie te okoliczności są barzo pewnym znakiem, że takie myśli czart wtrąca; á nie z ćiała pochodzą, acz i ćiało mieszaią. Dla tego w ten czas inszych sposobow potrzeba. Nic zaś na ten czas, za wszystkich zdaniem, pomocnieyszego niemasz, jako wźiąć przed śię jaką chwalebną zabawę, i w niey śię cale zanurzać, wszystkich śił przykładając; aż plugawe myśli i obrazy z pamięći ustąpią. I dla tego, S. Jeronim, jako sam o sobie pisze, uczył śię z wielką pracą języka Zydowskiego, acz nie bez pożytku. Tenże S. Jeronim, o Mnichu jednym młodym Greczynie, mieszkajacym w Egiptćie, i od tych szpetnych myśli często utrapionym, pisze; iż lubo częstokroć pośćił, wielkie pokuty czynił; jednak tych myśli pozbyć nie mogł, aż na jego zlecenie taki sposob starszy wynalazł. Przykazał jednemu z starych Mnichow, z natury ponuremu i surowemu, aby tego młodego podczas obracał, strofował, i słowy mu przykremi i potwarnemi przyganiał: i słowy go zelżywszy, jeszcze do Starszego odnośił, i na niego instygował, jakoby krzywdę od niego ćierpiał. Stary dobrze tę scenę i urząd odprawował. Abowiem, niemal co moment szukał okazyi na jego surowe zgromienie. Procz tego przed Starszym go źle udawał, świadkow namowionych, na to sporządzał, ktorzy o jego niepostuszeństwie, uporze, świadczyli. Dla czego Starszy z nowu go ostro gromił, i surowemi pokutami, jako zbyt winnego, okładał. Bywało to codźień: á on widząc, jak z nim ostro postępuja, i falszywe świadectwa na spotwarzenie swoje wynayduja, barzo z tąd był utrapionym. Dla czego w wielkim smutku będąc, w komorce z płaczem wołał do P. Boga, aby go przyjął w obronę, i raczył być swoim Patronem, iż u ludźi żadney obrony i Patrona nienaydował.

Abowiem

Abowiem jemu jednemu wszyscy się sprzećiwili, i cokolwiek złego w domu śię trafiło,na niego wszystko składali:i owszem,dway abo trzey Mniśi na to naprawieni przećiw niemu, acz niewinnemu, świadczyli: z ktòrego świadectwa, Capitula, dyscypliny, pokuty, na głowę jego sypały śię, jako grad. Cały rok tę mizeryą ćierpiał; po ktòrym spytał go jeden Mnich, coby śię z ćielesnèmi pokusami dźiało? Ktòremu on odpowiedźiał: *Zyć mi śię niegodźi, á ma mi śię godźić nieczystość płodźić? Do tych czas wszystkich takich pokus zapomniałem.* I tak go Oćiec duchowny od myśli nieczystych zleczył, i większą pracą mnièyszą wypełnał.Przydaje S. Jeronim Zakon wychwalając: Gdyby tylko sam zostawał, ktoby mu do zwyćiężenia tèy pokusy pomògł? Z samèy także Mniskièy Reguły miedzy inszèmi przyczynami, ktòre S. Doktor na dowòd przywodźi, jako jest lepièy żyć w Zakonie, pod posłuszeństwem, i miedzy drugièmi, daje tę: *Abyś nie czynił, czego chcesz; abyś jadł, coć dadzą; tymeś śię odźiewał, co weźmiesz, i zabawęś twoję całe odprawił: abyś sfatygowany spać poszedł, i niewyspawszy śię wstać muśiał:* I tak robotę po roboćie odprawując, takeś śię włożonèmi od Starszego pracami zabawiał: abyś żadnego mièysca i czasu pokusom nie zostawował, tylko tym rzeczom, ktòre z powinnośći masz czynić, wszystkie myśli oddawał. Mawiał S. Franćiszek, iż śię tego z długiego doświadczenia nauczył; że śię ostrośći, surowośći, czarći lękają, i przed nią pierzchają: tych zaś, ktòrzy roskoszny i miękki żywot prowadzą, czart mocno kuśi i śilnie na nich następuje. Toż samo uczniom swoim przekładał Opat Antonius, jako S. Athanazy świadczy: *Wierzćie mi, braćia, boi śię czart pobożnych ludźi niespania, modlitew, postòw, dobrowolnego ubòstwa.* Do tegoż przytacza S. Ambroży owe słowa Proroka: *Okryłem w pośćie duszę moję, i przyodźiałem śię włośiennicą.* Ta to jest naywarownièysza zasłona przećiwko najazdom i natrętnośćiom tego nieprzyjaćiela. Do tegoż należy nauka dana od Chrystusa Pana, gdy ducha nieczystego, ktòrego uczniowie wygnać niemogli, sam mocą swoją wyrzućił: *Ten rodzay*, prawi, *czartòw niczemu nie ustępuje, tylko modlitwie i postowi.* Przydaje do modlitwy pokutę i post, jako nayskutecznièyszy do wygnania tego diabelstwa środek. Przeto gdy nas te pokusy

obracać

obracać będą; niedosyć nam ma być, udawać się do modlitwy, abo akty i przedśiewźięćia pokuśie przeciwne wzbudzać w sobie: ale też bierzmy na śię pokutę i umartwienie, według rady Spowiednika, abo Starszego, abyśmy we wszystkim beśpiecznièy postępowali.

Jeden Zakonnik, tą pokusą barzo utrapiony, pytał śię Brata Idźiego, jakoby ją od śiebie mògł odegnać. Odpowiedźiał mąż święty. Cobyś, braćie, czynił, gdyby ćię pies chćiał ukąśić? Porwawszy, prawi, kii, abo kamień, takbym go długo bił, ażby odemnie odstąpił. Także i ty czyń, rzekł S. Idźi, gdy ćię ćiało twoje chce kąsać; á pokusa ćię odbieży. Tak zdrowa jest ta nauka, iż podczas jakakolwiek praca, utrapienie, boleść, tę pokusę odgania. Naprzykład, ręce na krzyż wyćiągnąć, upaść na kolano, bić śię w pierśi, uczynić dyscyplinę, zakłoć śię, ćiało zaszczypnąć, na jednèy nodze postojeć, i tym podobne.

W Zywoćie S. Jędrzeja Apostoła czytamy: iż Starzec jeden, na imię Mikołay, przyszedł do S. Jędrzeja, na ten czas w Koryntćie będącego, i rzekł: Siedmdźieśiąt lat i cztèry minęło, jako wszetecznie żyję, na wszelkie pożądliwośći zezwalając, i każdą nieczystość pełniąc: I gdy niedawno do nierządnego domu na obrażenie Boga, mając przy sobie Ewanjelią, wszedłem: jedna z onych niewiast wszetecznych, z ktòrą grzeszyć postanowiłem, jakoby przestraszona i zdumiała, odegnała mię od śiebie, prosząc, abym śię jèy nie dotykał, i abym do mièyscа, na ktòrym stała, nieprzystępował; iż we mnie jakieś dźiwy tajemnic pełne obaczyła: od tego czasu pomieniony Mikołay S. Jędrzeja prośił, aby śiebie w tak ćięszkièy chorobie i zastarzałèy wszetecznośći chćiał ratować. S. Jędrzèy gorącą za niego modlitwę uczynił, i przez pięć dni pośćił, suplikując P. Bogu, aby biednemu starcowi dawne grzechy odpuśćić raczył, i dał mu dar czystośći. Po pięćiu dniach, gdy Apostoł jeszcze trwał na modlitwie, usłyszał głos z Nieba: Pozwalam, o co dla tego starca prośisz: ale jakoś ty za niego pośćił: tak chcę, aby i on od pokarmòw śię wstrzymywał, i trapił ćiało swoje, jeżeli chce być zbawionym. Radźi tedy S. Apostoł Mikołajowi, aby postami ćiało swoje trudźił: Chrześćianom także nakazał, aby za niego P. Boga prośili, i jego miło-

miłośierdźie błagali. Wysłuchał wszystkich modlitwy P. Bog., i Mikołay wroćiwszy śię do domu, cokolwiek miał, wszystko rozdał ubogim, i ćiało swoje niemiłośiernie martwił, przez całe pułroka nic nie jedząc, okrom suchego chleba, i trochę wody pijąc. Ktorą pokutę skończywszy, umarł, i wźiął żywot wieczny, jako S. Jędrzejowi, ktory śię był w ten czas od onego mieysca oddalił, objawiono. W Księdze nazwaney Łąka duchowna, jeden Mnich pokusami śćiśniony, poszedł do jednego starca, i prośił go: Co uczynię, Oycze, iż pokus znieść niemogę, ktore na mię następują? Ktoremu starzec odpwiedźiał: Jam tych pokus nigdy niemiał. Ktorą odpowiedźią wzgorszony i urażony, poszedł do inszego starca, i rzekł: Ten á ten Opat powiedźiał, iż nigdy nieczystych pokus nie doznał: Co ja słysząc, nie lekkom śię uraźił; bo mi powiadał rzecz nad przyrodzenie i śiły ludzkie. Tedy starzec: Synu, nie bez przyczyny ten Boży mąż toć powiedźiał: Przeto wroć śię do niego; á on ći powie przyczynę, czemuć tak odpowiedźiał. Wroćił śię tedy, i rzecze: Proszę, odpuść mi Oycze, żem ćię nie pożegnawszy, głupie odszedł od ćiebie: Ale teraz upraszam, racz mię nauczyć, jakim sposobem przyszedłeś do tego, że ćię pokusy ćielesne nie gabają? Odpowiedźiał starzec: Skoro Mnichem zostałem, nigdy chleba, wody, snu do nasycenia nie zażywałem: I ta wstrzemięźliwość sprawiła, iż od myśli ćielesnych, o ktore mię pytałeś, miałem pokoy.

ROZDZIAŁ VIII.

O inszych przećiw nieczystym myślom pomocach.

SWięty Grzegorz Wielki naucza, gdy śię komu ćielesne pokusy, myśli i poruszenia nieczyste, przykrzą; iż to są niepowśćiągliwego przeszłego żywota relikwie, abo ostatki pozostałe, i wolnego życia i zastarzałego w grzechach zwyczaju ukaranie i pomsta; i na ten czas dawny on ogień łzami zalewaćby potrzeba, rzewnie i ustawicznie przeszłe wszeteczności opłakując. S. Bonawentura rozumie, iż to jest dobre na ćielesne pokusy lekarstwo, gdy kto tego od pokus utrapienia, i z niemi pasowania godnym śię uznawa; i że na ten bicz i chłostę przeszłemi grzechami słusznie zasłużył; i onę z wielką pokorą i ćierpliwośćią przyimuje, mowiąc z braćią Jozefową: Obrona czystośći Pokora.

Słuſznie to ćierpiemy, bośmy zgrzeſzyli przećiw bratu naſzemu. Tym bowiem ſpoſobem, mowi S. Bonawentura, prędzey śię P. Bog ubłaga i pokuſa w pożytek śię duchowny obroći. Gdy bowiem kto tego bicza godnym śię ſądźi, nayłaſkawſzey miłośći pełne P. Boga wnętrznośći dźiwnie śię do miłośierdźia ſkłaniają. Przeto czytamy iż Synowie Izraelſcy, gdy ich P. Bog chłoſtał, tego śrzodka zwykli byli używać, aby tak P. Boga prędzey do miłośierdźia wzruſzyli i przejednali. Srzodek na uproſzenie łaſki i pomocy Bożey, do otrzymania zwyćięſtwa z wſzelkich pokus, á oſobliwie ćieleſnych, barzo także ſkuteczny jeſt: jeśli bynamniey w nas ſamych nie uſając, wſzyſtkę ufność w P. Bogu zaſadźiemy. O czym już mowiliśmy dość ſzeroko, i jeſzcze powiemy, piſząc o bojaźni Bożey. Teraz na tym niech będźie doſyć; iż pokora jeſt oſobliwą na wſzelkie pokuſy pomocą. Jawno wſzyſtkim, co S. Antoni za odpowiedź z Nieba w tey mierze odebrał. Gdy bowiem widźiał w objawieniu wſzyſtek świat śideł pełny, z płaczem zawołał: A ktoż śię ich, Panie Boże, uſtrzeże? uſłyſzał głos, *Pokorny*. Bądź tedy i ty pokornym, á z tych śideł i pokus P. Bog ćię wyrwie: *Strzegący maluczkich Pan, upokorzyłem śię, i wybawił mię.* Na wyſokie gory pioruny i wichry biją: wyſokie drzewa ſzturmy powietrzne łamią: Trzćiny zaś, i niſkie chroſty, iż śię przed wiatry uchylają, do źięmię niemal ſpuſzczają, i poniżają, po wſzyſtkich ſzturmach i wichrach w całośći zoſtają.

Dobra to barzo, pożyteczna, i zbawienna, z tych ſamych nieczyſtych pokus brać okazyą do poniżenia śiebie ſamego, i uznawania, iż człowiek nic nie jeſt, mowiąc do P. Boga: Widźiſz Panie, com ja jeſt: Czego śię z tego gnoju i rynſztoka ſpodźiewać potrzeba, tylko ſwądu? Co ta źięmia, od ćiebie przeklęta, może urodźić, tylko głog i ćiernie? Taki tylko pożytek z śiebie uczynić można jeſt, jeżeli jey ty nie wyprawiſz. Te tedy pokuſy, i złe ſkłonnośći, ktore mamy, ſą nam wygodną do poniżenia nas ſamych okazyą. Jeżeli bowiem ſuknie podłe i wzgardzone, do potłumienia hardośći, jako nauczają Oycowie Swięći, wiele pomagają: Jako do tegoż końca ſkutecznieyſze będą, podłe i ſproſne myśli, ktore śię niemal uſtawicznie na fantazyi uwijają? Przeto święty Brat Idźi mawiał; iż ćiało naſze podobne jeſt wieprzowi nieczyſtemu, z wielkim appetytem

bie-

biegającemu do błota, i w nim śię z niezmierną ućiechą walającemu: Abo chrzaſzczowi, ktòrego wſzyſtka roſkoſz jeſt w gnoju przemieſzkiwać. To nam rozmyślanie wiele będźie pomagało, aby nas te myśli przekonać nie mogły.

I powſzechnie mòwiąc, w każdèy pokuśie to jeſt naypożytecznièyſza, gardźić tèmi pokuſami, i tym wſzyſtkim, do czego nas ćiągną, á na śiebie ſamego wglądając, uniżać śię, i mòwić: I jaż tak bezecnym będę, abym te myśli przypuſzczał? Tym bowiem ſpoſobem każdèy pokuſy moc śię kruſzy, i czartu wſtyd śię zadaje. Nie mnièy i to pomocno jeſt, gdy kto, z okazyi tych pokus, ſzpetnych myśli, i wierzgania ćieleſnego, ſam śię śiebie wſtydźi; jakoby tym pokuſom dał przyczynę, choć od nich ſtroni jak naydalèy. Szaleje bowiem, zgrzyta zębami, zrze śię czart, widząc taką pokorę: Bo ſam zbyt hardym będąc, znośić jèy nie może. I zelżywſzego policzka żaden wyćiąć mu nie może, i prędzèy go od śiebie jak naydalèy odegnać: jako, gdy widźi, że człowiek z tąd wielki odnośi pożytek, czym go on potłumić i zgubić chćiał. Iż nie rzekę, iż tym ſpoſobem człowiek jawnie wyświadcza, jak śię barzo brzydźi obrazą Boſką, i jak daleko od nièy ſtroni: Co ſamo jeſt wielką do doſyć uczynienia za grzechy, i ubeśpieczenia śiebie ſamego okazyą. Częſto i to dopomoże, z czarta śię natrząſać, i zelżywie na oczy mu wyrzucać, i zawſtydzać go, mòwiąc naprzykład: Precz z tąd czarćie, duchu nieczyſty! wſtydź śię bezecniku! Muśiſz być wielkim plugàwcem, że mi tak ſproſne rzeczy na myśl podajeſz. A iż ma niezmierną hardość; gdy nim tak gardzą, gdy go wyśmiewają, i jako tego godźien, hańbią; tego znieść nie może, i ućieka. Dacyuſz Biſkup Medyolańſki, (jako piſze S. Grzegòrz) jadąc do Carogrodu, w Koryncie żadnèy nie mògł znaleść goſpody, w ktòrèyby ſtanął, krom jednego opuſzczonego i puſtego domu, w ktòrym ſtrachy nocne, od wielu lat śię ſnowały, i wſzyſtkim naprzykrzały. W tym tedy domu goſpodę ſobie i z ſwojèmi uczynił. Aż o pułnocy, gdy święty odpoczywał, według zwyczaju zaczęli huk, hałas, rożnych beſtyi głoſy wyrażając. Abowiem beczeli jak owce, ryczeli jak lwi, kwiczeli jak świnie, ſyczeli jak węże. Tèmi nieſwornèmi głoſami S. Dacyuſz obudzony,

Naśmiewać śię z czarta, i zawſtydzać go.

począł śię z czartów z gniewem natrząſać. Jak to wam, mówi, pięknie przyſtoi! o jak wielką z tąd chwałę odnośićie! Chćieliśćie śię z P. Bogiem porównać, aż zoſtaliśćie beſtyami, ſmokami, wężami, świniami; i zaprawdę dobrze oſobę waſzę wyrażaćie! Którèmi ſłowy czarći tak ſą zawſtydzeni, iż, jako S. Grzegorz świadczy, na tychmiaſt zniknęli, i więcèy śię do onego domu nie wróćili, tak, że na potym mieſzkać w nim każdy mógł. Na S. Antoniego, jako o nim wſpomina S. Atanazy, gdy pokuſy ćieleſne zbytnie naćierały: jednego dnia przed jego nogami ſtanął jakiś czarny chłopiec i dźiwnie ſproſny, który śię ſzczyćił, iż wielu zwyćiężył; tylko, narzekał, od ćiebie jednego przekonany i wyśmiany jeſtem. Spyta go S. Antoni, ktoś ty? Odpowiedźiał: jam jeſt duch porubſtwa. Co uſłyſzawſzy, bynamnièy potym nie będę o ćię dbał, rzekł S. Antoni, ani śię ćiebie bał, ponieważeś tak lichy i wzgardzony; na te ſłowa czart zaraz zniknął. Tak i Pan JEZUS w Ewanjelii ducha porubſtwa nieczyſtym tytułuje: *Gdy duch nieczyſty wynidźie z człowieka.* Tym ſpoſobem i my czarta zawſtydzać, i hańbić możemy: tak go czeſtując, i wyśmiewając, jako zaſłużył. Co też podczas, wyśmiewającym i urągającym śię geſtem, ſłowa żadnego nie mówiąc, ani z nim dyſputując, uczynić możemy.

ROZDZIAŁ IX.

O bojaźni Bożèy.

Z *Bojaźnią i ſtrachem,* mówi Apoſtoł, *zbawienie waſze ſprawuyćie.* Na obronę czyſtośći, á powſzechnie, na zachowanie łaſki Bożèy, nie maſz nic śilnièyſzego i ſkutecznièyſzego; jako zawſze, i na każdym mièyſcu, z bojaźnią i z tą oſtróżnośćią poſtępować, częśćią nam ſamym niedowierzając, częśćią śię udając do P. Boga, i wſzyſtkę naſzę ufność w nim zakładając. Tak to S. Bernard objaśnia. *Prawdźiwiem śię nauczył, iż niemaſz nic tak ſkutecznego na ziednanie łaſki Bożèy, zachowanie i odyſkanie, jeśliśmy ją utraćili: Jako jeśli każdego czaſu znaydźie ćię P. Bóg nie wiele o ſobie rozumiejącego, ale bojaźliwego, według ſłów Salomona: Błogoſławiony człowiek, który zawſze bojaźliwy jeſt.* Z drugièy ſtrony, jedna rzecz z tych, które wielkich Swiętych w ćiężkie i opłakania godne upadki wprawiły, jeſt ufanie w ſobie ſamym, mała

bojaźń,

bojaźń, i niewielka około śiebie ostrożność. *Mądry bowiem boi śię, i chroni śię złego: głupi zaś przeskakuje, i dufa;* i przeto często śię postarnie. Kto drogi jaki likwor, w ćieniuchnym barzo i subtelnym szkle, nieśie przez takie mieysca, na którym wielkie gromady ludźi ustawicznie śię mijają, i na których gwałtowne wichry i szturmy panują, jeżeli nie znając swojego szkła subtelnośći, śmiało je nieśie, i potrzebney ostrożnośći nie przyłoży; i szkło stłucze i likwor wyleje. Kto zaś zna swojego szkła subtelność, i boi śię, aby śię nie stłukło; i pilno go strzeże, z uwagą i z dozorem je piastuje, i przeto beśpiecznie postępuje. Toż śię i z nami dźieje. Barzo drogi łaski i darów Bożych likwor i skarb w glinianym, jako mówi Apostoł, naczyniu piastujemy, które śię za lekkim uderzeniem skruszyć, i wszystek likwor wylać może. Krom tego, pielgrzymujemy i przez mieysce, pełne wichrów, szturmów, przypadków, i niebeśpieczeństw: Przeto kto tego naczynia słabośći i ułomnośći wiadom nie jest, i bez bojaźni postępuje, śmiało śię we wszystkim obchodźi. Kto zaś wie o jego słabośći, i jest bojaźliwym, barzo ostrożnie tę drogę odprawuje; dla czego jest beśpiecznieyszym ile ten żywot doczesny znośić i pomoc może.

Z kąd to, pyta śię S. Bernard, iż niektórży w młodym wieku, acz ich częste i ćięszkie pokusy nagabały, zupełney czystośći dochowali: w starośći i zgrzybiałym wieku, w tak szpetne grzechy upadli, iż śię sami sobie wydźiwić nie mogli? Jedna tylko tego przyczyna: iż w młodośći, świętą śię bojaźnią i pokorą składali; á gdy pewne niebeśpieczeństwo postrzegli, co prędzey P. Boga na pomoc wzywali, którey też prętko doznawali: Skoro zaś z daru i ośiągnienia czystośći hardźieć poczęli, śiłom swoim ufać, i beśpiecznie, pilnośći nie przykładając, postępować: natychmiast opuszczeni od Boga, i śiłom swoim zostawieni, uczynili, co z nich było, i szpetnie upadli. Tę S. Ambroży naznacza przyczynę, czemu niektórzy, którzy służą P. Bogu, we dnie i w nocy o nim rozmyślają, ćiało swoje z nałogami trapią, pożądliwośći ćiała umartwione mają, i w wielkich ućiskach, które na nich przypadały, niezwyćiężoną ćierpliwość, i nieprzełamany statek, po sobie pokazowali; nakoniec to wszystko utraćiwszy, do wielkich przyszli mizeryi? Bo swoim cnotom i świątobliwośći, O sporządzeniu żywota i obyczajów.

swoim

ſwoim dobrym uczynkom, dowierzać poczęli, zbyt wiele o nich rozumieiąc, i na nich śię wſpieraiąc. I ktòrych czart do widomych grzechòw przećiągnąć, i nieznośnèmi natarczywośćiami, przykrośćiami, ptzełamać nie mògł: potym ich nieznacznie, łagodnie, wielkim o ſobie rozumieniem wyſoko lataiących, o źiemię roztrąćił.

Pełne tych przykładòw, częśćią piſmo S. częśćią wſzyſcy Oycowie święći. Ktòre nieſzczęśćie ſłuſznie opłakuje S. Auguſtyn: *Widźieliśmy, prawi, wielu, i ſłyſzeliśmy od Oycòw naſzych, (czego bez wielkièy boiaźni nie wſpominam) ktòrzy z początku aż na niebioſa wſtąpili, i miedzy gwiazdami gniazdo ſwoje założyli, jako potym ſpadli aż w przepaśći, i duſze ich we złym ukamieniały. Widźieliśmy gwiazdy z nieba ſpadające, uderzone ogonem ſmoka: A tych, ktòrzy w piaſku śiedźieli, za pomocą podnoſzącèy ręki twojèy, Panie, dźiwnie wynieśionych.* Jak wiele takich, ktòrzy zaśiadali u ſtołu Pańſkiego, i chleba Anjelſkiego pożywali: á potym przyſzli do takiego głodu, iżby radźi ſłodźinami wieprzòw brzuch ſwòy napchali! Jak wiele ludźi czyſtych, nad kość ſłoniową pięknièyſzych, ślicznièyſzych, w czarne węgle śię przemieniło, ſwòy dawny glans utraćiwſzy! Kogo nie zaſtraſzy on opłakany przykład, ktòry o Jakubie Puſtelniku przywodźi Hiponianus? Do niego, gdy iuż lat czterdźieśći w wielkièy oſtrośći na puſzczy przemieſzkał, ćiało ſwoje umorzył, lat ſześćiudźieśiat dopędźił, cudami śię i wyrzucaniem czartòw wſławił, przywiedźiono Panienkę, aby z nièy czarta, ktòry ją ośiadł, wygnał. Po ktòrego wygnaniu, ći, ktòrzy ją przywiedli, gdy Panienki do domu brać nie śmieli, żeby śie do nièy czart nie wròćił: przyjął ją Jakub, ufając ſwojèy czyſtośći. A że ſobie dowierzał, i wiele o ſobie rozumiał, za dopuſzczeniem Bożym ſzpetnie upadł. A że jeden grzech woła na drugi: już drogę ſobie do złego uſławſzy, aby śię ten grzech nie wyniòſł miedzy ludźie, Panienkę zabił, i utopił. Zeby zaś wſzyſtkich grzechòw dopełnił, zdeſperowawſzy o miłośierdźiu Bożym, wròćić śię do świata, i roſpaſać śię na wſzyſtkie złośći, w ktòre śię nierychło wplątał, poſtanowił: Acz potym miłośierny P. Bòg na niego wèyrzał. Bo przyſzedſzy do rozmyſłu, przez dźieśięć lat dźiwnie ſurowy żywot prowadźił, i pierwſzèy świątobliwośći doćiągnął, tak, iż miedzy Swiętych jeſt policzony. Kto nie zadrży na przypadek drugiego Mnicha, o ktòrym S. Antoni uſłyſzawſzy,

zawołał: Dźiś wielki i wysoki filar obalił śię na źiemię! Ktoto słyszac nie zadrży? Kto swojey świątobliwośći będźie dowierzał? Kto pod imieniem zakonnym będźie beśpiecznym? Upadli nad ćię lepśi, w cnoty i dary Boże zamożnieyśi, niż ty jesteś. Przeto upomina S. Jeronim. *Aniś ty świątobliwszy nad Dawida, aniś mędrszy nad Solomona, aniś mężnieyszy nad Samsona:* ći jednak szpetnie śię postargnęli. Nawet i z Kollegium Apostolskiego jeden śię szpetnie wywròćił: A to w tak godney szkole, pod takim Nauczyćielem, miedzy takiemi społuczniami, tych że kazań słuchając, tak wysokie cnoty, i cuda codźień przed oczema mając. Jeden także z śiedmiu Dyakonow na imię Mikołay, na ktòrego także Duch S. zstąpił, jako i na drugich, nie tylko heretykiem, ale herszem heretykòw i oycem został. Ktoż śię smoka onego dawnego nie przelęknie? Pamiętay, mòwi S. Jeronim, iż śię i pierwśi Oycowie naśi pośliznęli, i z raju, w ktòrym wielkiemi łaskami Bożemi, i pierwszą sprawiedliwośćią obdarzeni byli, wygnani, na źiemi, ktòra śię każdemu macochą stawia, tułać śię muśieli: á to dla pychy. Abowiem, mòwi S. Augustyn, wążby Adama nie zwiòdł, gdyby śię był wprzòd na sercu przez pychę od P. Boga nie oddalił. Abowiem prawdźiwa jest Mędrca przedmowa, jako od Ducha S. pochodząca: *Skruszenie poprzedza pycha, i przed upadkiem wynośi śię duch.* I na drugim mieyscu: *Nim będźie skruszone, wynośi śię serce ludzkie.*

A jeżelić na ludzkich przykładach mało, postąp do innych, i wstąp aż do nieba: A obaczysz jako tam Anjołowie, przez hardość i wielkie o sobie rozumienie, od oney niedostępney prawie, w ktòrey ich P. Bòg stworzył, godnośći odpadli. O ktòrych mòwi Job: *Oto ktòrzy mu służą, nie są stateczni, i w Anjołach swoich znalazł złość; jako daleko barźiey, ktòrzy mieszkają w domach glinianych,* (Błoto bowiem łacno śię rozłaźi, pada śię, i rwie,) *ktòrzy z źiemie mają fundament, będą zepsowani, jako od mola; od rana aż do wieczora podetną ich?* Ktòre słowa pilniey roztrząsa S. Grzegorz. Jeżeli w złoćie onym wybornym tak szpetny nalazł śię zużel: jako śię nie zlęknie, i jako o sobie wiele trzymać może dusza, ktòra w ćiele tak słabym śiedźi, i z śiebie robaka i szkodę rodźi; i ktòrzy korzeń wszystkiego złego w nas mamy? *Będą zepsowani, jak od mola.* Mądrze i słusznie, mòwi

Grzegorz S. to ćiało molem nazywa. Bo jako mòl z samèy suknie śię rodźi, i tęż samę, z ktòrèy śię urodźił, roztacza i pſuje: Tak ćiało naſze, ktòrym śię duſza naſza jako ſzatą jaką okrywa, ſwego mola rodźi. Z niego bowiem pochodźi pokuſa ćieleſna, ktòra z nami przykrą woynę wiedźie. I tak człowiek jak od mola śię rozſypuje, gdy od pokuſy, ktòra śię z ćiała rodźi, ginie. Jeſzcze dobrze rzekł: *Jako od mola.* Abowiem jako mòl ſuknią ćichuchno gryźie: Tak i mòl złèy ſkłonnośći ćiała naſzego, i żagwie grzechowèy, ktòrego w nas wychowywamy, nieznacznie i poćichu nas trawi, iż go często i nie poſtrzegamy; i nie prędzèy go poznamy, aż już po ſzkodźie. Zaprawdę, jeżeli Duchowie oni Anjelſcy i niebieſcy, ćiała, mola tak ſzkodliwego rodzącego nie mając, w dobrym nie wytrwali: Kto z ludźi będźie śmiał wiele o ſobie rozumieć, i ſobie dowierzać, mając wſzyſtkich pokus i zguby przyczynę? Uczmy śię tedy, abyśmy bez tèy bojaźni i oſtrożnośći nic nie czynili. A biada temu, ktòry śię nigdy na nię nie wzdobędźie! bo barzo wielkiego opłakania godźien, gdyż prętko upadnie. Abowiem mòwi Duch Swięty: *Jeżeli śię w bojaźni Bożèy nie będźieſz trzymał uśilnie,* ſtrzegąc śię niebeśpieczeńſtwa, od okazyi uchodząc, złe myśli natychmiaſt odrzucając, i na pokuſy śię gotując, *prętko upadnie dòm twòy.* I żaden ſobie niech nie pochlebuje, ani śię oſzukiwa, mòwiąc: Ja tych pokus, poruſzenia, tych konwerſacyi i pogladania niebeśpieczeńſtw bynamnièy nie czuję; te bynamnièy ducha mego nie tykają. Nie dowierzay: Bo ćię czart tym ſpoſobem chce oźiębłe beśpiecznym uczynić; aby ćię wkròtce, gdy już, niedbalſzym i nieoſtrożnièyſzym będźieſz, przez nogę przerzućił, i o źiemię abo raczèy o piekło uderzył. I owſzèm uważają tu Oycowie Swięći, tym człowiek bojaźliwſzym być powinien, im więcèy daròw i dobrodźièyſtw wźiął od P. Boga. Bo tym mocnièy czarći uśiłują i naſtępują, aby go obalić mogli. Abowiem, jako mòwi Abakuk, *ich jeſt wybrany pokarm* ludzki upadek; tego łakną, tego pragną, na ten wſzyſtką uśilnośćią czuhają. I więcèy ſobie ważą, gdy ktòrego ſługę Bożego, Zakonnika, obalą, niż wiele tyśięcy świeckich: Jako śię to pokaże z przykładòw, ktòre w kròtce przytoczemy. Dla tego S. Jeronim upomina Euſtochium, aby miała pilną ſtraż nad ſobą, i dla

Im więkſze bierzemy dobrodźièyſtwa, tym śię nam barźièy baćı potrzeba.

wyſokie-

wysokiego stanu Panieńskiego, w którym zostawała, aby się nie opuszczała; i mowi: *Niech nie przystępuje do ciebie pycha umyślna*, (i z stanu wysokiego, do któregoś wyniesiona; abo że wielkiemi darami Bożemi dobrze opatrzona jesteś; ale niech do ciebie wstępuje bojaźń. Nosisz wiele złota na sobie, barziey się zbóyce wystrzegay, i chroń się mieysc niebespiecznych, i łotrami osadzonych. *Zawodem jest ten żywot ludźiom; tu się wyścigamy, abyśmy gdźie indźiey odbierali koronę; spodźiewasz się na ziemi pokoju, która głóg rodźi i ciernie?* Nie masz w tym żywoćie żadney bespieczności, ale ustawiczna woyna; dla tego ustawiczna straż potrzebna jest. Po burzliwym morzu żeglujemy, á jeszcze w mizerney i niepewney tego ciała łódce, i miedzy niezliczonemi zbóycami, podsłuchywającemi zkąd wiatr wieje, i szturmy, jakie mogą, wzruszającemi; aby mizerną i nieobronną łódkę naszę zatopili: dla czego żadnego sobie odpoczynku, żadnego snu nie pozwalają, pilnując na okazyą, zkądby na nas uderzyli. Dla czego Apostoł wszystkich upomina, mówiąc: *Ocućcie się sprawiedliwi, i nie chciéycie grzeszyć! Kto rozumie, że stoi; niech patrzy, żeby nie upadł:* niech się ogląda na wszystkie strony, niech czuje, aby uszczerbku jakiego na duszy nie odniósł. Żadna zaś rzecz nas ubespieczyć, utwierdźić, i umocować nie może; tylko z tą bojaźnią, pilnośćią, i czuynośćią wszędźie postępując. Słyszałem powiadających o *Societatem* rzecz, która do tey materyi barzo służy: i tak ją, jako mi ją powiadano, przytoczę. Na początkach *Societatis*, gdy X. Piotr Faber, i Antonius Araozius, z Luzytanii do Kastelli, od Króla Luzytańskiego Jana III. przy córce jego Maryi, daney w Małżeństwo Philippowi II. Królowi Hiszpańskiemu, posłani przyjachali; tak łacny zawsze do Dworu przystęp mieli; iż wszystkich niemal Pań i francymeru spowiedźi słuchali: á na ten czas nie było w *Societatem* tak wiele starych, jako teraz, ale wszystko młódź. Dźiwowali się Dworscy, i nie bez przyczyny, (co też i w żywoćie S. Ignacego za cud napisano) tak gromadney miedzy naszemi młodźi, i tak wielkiey czystośći. Patrzyli bowiem na nich miedzy niebespiecznemi okazyami, i bliskiemi do upadku, ustawicznie konwersującymi: wszędźie jednak piękną czystośći wonią po sobie zostawujących. Ta rzecz dała Dworskim do różnych mów okazyą: nawet i sam Król jednego dnia z X. Araozyuszem rozmawiając, rzekł: Słyszałem, iż lu-

ludźie waſzèy *Societatis*, jakieś źiółko; dokądkolwiek śię obrócą, z ſobą noſzą, które ich od pokus ćieleſnych broni, i czyſtośći ich dotrzymuje. Któremu Araozius, jako polityk, odpowiedźiał. Dobrześ W. K. M. ſłyſzał. Król tą odpowiedźią zachęcony, ſpytał dalèy: Proſzę, powiedz mi, co to za źiółko? Na to Araozius: Ziółko, które Braćia naśi dla zachowania czyſtośći wſzędźie z ſobą noſzą, jeſt bojaźń Boża. Ta ten cud ſprawuje. Abowiem taką moc ma, iż diabłów od śiebie odgania, jako niegdy ryba Tobiaſzowa włożona na węgle.

Dotąd ſłuży, co Mędrzec powiedźiał: *Bojącemu śię Pana nie zaydźie drogi złe, ale w pokuśie P. Bóg go zachowa, i z złego wybawi.* I tam to. *Bojaźń Boża wygania grzech; i przez bojaźń Pańſką, każdy chroni śię złego.* To tedy źiółko wſzędźie z ſobą nośmy, w tèy bojaźni zawſze poſtępuymy, i wmówmy to w nas, iż żadna czyſtość i świątobliwość nie może być bieśpieczną, jeżeli bojaźnią Bożą obwarowana nie będźie. Dla tego i Piſmo radźi, abyśmy śię w nièy ſtarzeli: *Choway bojaźń jego, i w nièy śię ſtarzèy.* Zkąd śię pokazuje; iż nie tylko za żywota, ale i przy śmierći jeſt potrzebna: i nie tylko Nowicyuſzowie, ale i ſtarzy ſłudzy Boźi w nièy żyć powinni: i nie tylko źli i grzeſznicy, którzy śię ſłuſznie bać muſzą; ale też ſprawiedliwi, którzy nic takiego nie uczynili, dla czegoby śię im bać potrzeba. Tamći niech śię boją, iż zgrzeſzyli: ći zaś, aby nie grzeſzyli: tamtych przeſzłe złośći, tych przyſzłe niebeśpieczeńſtwa, niech do bojaźni pobudzają. *Błogoſławiony człowiek, który zawſze jeſt bojaźliwym,* i zawſze tę świętą bojaźń z ſobą nośi.

ROZDZIAŁ X.

O wielkich pożytkach, które śię w tèy bojaźni Bożèy zawieraią.

Z bojaźni Bożèy rodźi śię męſtwo.

ABYśmy tę świętą bojaźń drożèy ſzacowali, i z nią zawſze poſtępowali, niektóre tu, (jeſt ich bowiem barzo wiele, i barzo wielkie,) jèy pożytki wyliczemy. A naprzód ta bojaźń Boża, żadnèy niema diffidencyi, abo niedowiarſtwa, i żadnego śił osłabienia, i w ludźiach nie ſprawuje leniſtwa i małego ſerca: ale dodaje śił, ufnośći, ſtatku, ochoty, jako o pokorze Oycowie święći nauczają. Jeſt bowiem

przy-

przyczyną, aby ludźie sobie nie dowierzali, ale wszystkę ufność na P. Bogu zakładali. Co pięknie wyraża S. Grzegòrz na owe słowa Joba: *Gdźie jest bojaźń twoja, i męstwo twoje?* Nie bez przyczyny, mòwi, bojaźń z męstwem łączy. Abowiem na drodze Bożèy inszy jest postępowania sposòb, á inszy na drodze światowèy. Na świećie śmiałość sprawuje męstwo, bojaźń zaś słabość i lenistwo: ale na drodze Bożèy, śmiałość jest matką słabośći, bojaźń zaś jest matką wielkiego męstwa, według Salomona nauki: *W bojaźńi Pańskièy nadźieja męstwa.* Przyczyna tego jest. Abowiem kto śię P. Boga osoliwym sposobem boi, w żadnèy rzeczy nie ma do bojaźni okazyi, wszystkièmi rzeczami doczesnèmi wspaniałym sercem gardźi, i za nic ich nie ma. *Kto śię Pana boi, niczego śię nie zlęknie, i nie będźie sobą trwożył; bo on jest nadźieją jego.* Bojaźń jest jakieś poddaństwo, ktòre oddajemy temu, ktòrego śię bojemy, bojąc śię ztąd jakièy utraty, gdybyśmy tego, czego on chce, nie uczynili. Kto śię zaś P. Boga nad innych boi, i jego samego wychwala, na niego samego śię zapatruje; wszystkę też nadźieję swoję w nim pokłada; nie boi śię bynamnièy świata, tyrana, śmierći, czarta, piekła. Bo mu żadna rzecz z pomienionych szkodźić, włosa mu, bo P. Bòg nie dopuszcza, urwać nie może. I to męstwo tak jest wspaniałe, iż mu wszystkie męstwa światowe nie zròwnają. *Twierdzą bowiem jest Pan bojącym śię go.*

Do tego, ta bojaźń Boża żadnego nie sprawuje smutku, żadnèy serca gorzkośći, żadnèy boleśći, żadnèy na koniec przykrośći; ale słodka i wdźięczna jest. Bojaźń światowa, z utraty honoru i dostatkòw zawźięta, także bojaźń niewolnicza śmierći i piekła, przywodźi do smutku i melancholii. Ale bojaźń święta i wierna, dla ktòrèy dobrzy i obyczayni synowie naymilszego Oyca boją śię obraźić i rozgniewać, rozwesela serce, zmiękcza, i wnętrznośći roztapia: bo człowieka wzbudza do ustawicznych i gorliwych ku Bogu miłośći aktòw, aby często wzdychał, naprzykład: Nie dopuszczay, Panie, abym śię kiedy od ćiebie oderwał! Wprzòd niech umrę, niżli ćię obrażę! *Bojaźń Pańska, chwała i zaszczyt, i wesele, i korona wesela: bojaźń Pańska rozweseli serce, i da poćiechę i weseie, i długie dni. Bojącemu śię Pana dobrze będźie przy końcu, i w dźień śmierći swojèy odbierze błogosławieństwo.*

Jak

Jak obfitèmi słowy, jak wielorakièmi afektami, wesele i radość, ktòrą sprawuje bojaźń Boża, Mędrzec opisuje? Nie jest to bojaźń taka, ktòraby nas jako niewolnika, bojaźńią karania i łajania trapiła; ale ktòra z miłośći ku Bogu pochodźi. Zaczym im kto większą ku P. Bogu miłość w sobie nośi; tym śię pilniey obawia, aby go nie obraźił, i do gniewu nie przywiòdł. Właśnie jako dobry i posłuszny syn Oyca, mądra i uczćiwa żona męża śię boją. Im bowiem ku nim większą miłość mają, tym śię uśilniey strzegą, aby w domu nic nie było, coby ich rozdraźnić i rozgniewać mogło.

Abyśmy zaś śćiśley, i jakoby jednym słowem, wszystko wyraźili, to uważyć potrzeba; iż wszystkie, ktòre pokornym daje Pismo S. chwały, tytuły, godnośći, bojącym śię P. Boga tèmiż śię prawie słowy i sentencyami, przyznawają. Bo jako Pismo S. mòwi, iż P. Bog pogląda, i oczy swoje obraca do pokornych i ubożuchnych; toż mòwi i o bojących śię P. Boga: *Oczy Pańskie nad bojącèmi śię go.* Jako mòwi, iż P. Bòg pokornych wywyższa, i wszelkièmi dobrami napełnia; toż przyznawa i tym, ktòrzy śię go boją. Abowiem Przen. Panna w swojey pieśni mòwi: *A miłośierdźie jego od pokolenia do pokolenia bojącym śię go.* I S. wdowa Judyth: *Ktòrzy śię ćiebie boją, wielkièmi będą u ćiebie we wszystkim.* I jako Oycowie Swięći nauczają, być pokorę wszystkich cnot strożem, i że bez niey żadney cnoty nie masz; tak też żadney bez bojaźni Bożey nie obiecują. Dla czego bojaźń Bożą Izaiasz nazywa skarbem Pańskim: *Bojaźń Pańska ona jest skarbem jego:* w niey bowiem jako w skrzyni cnoty wszystkie naywarowniey śię chowają i strzegą. A przećiwnym sposobem, jako okręt, ktòry piaskiem, abo ćiężarem jakim nie jest naładowany, nie jest beśpieczny od zatonienia; bo go każdy wiatr gwałtowny wywròćić, i na każdą stronę rzucać może: tak i owey duszy beśpieczeństwa nie pozwalają, ktòra tey bojaźni ćiężarem nie jest opatrzona. Bojaźń bowiem Boża jest dusze naszey ćiężarem, lekkość serca znośi, i onę utwierdza; aby śię ludzkich i Boskich faworòw wiatrami nie wynośiła, i nie wywròćiła. Lubo bowiem wielkie skarby w sobie zawiera; jeżeli bez tego ćiężaru będźie, w pewnym zguby niebeśpieczeństwie zostaje. Przeto S. Grzegòrz tę bojaźń serca naszego kotwicą nazywa: *Kotwica serca jest ćiężar bojaźni.*

I Swięty Jeronim: Bojaźń cnot ſtróżem jeſt; á beśpieczeńſtwo drogę śćiele do upadku, i onę niejako torównieyſzą czyni. A Tertullian tę jèy chwałę daje. *Bojaźń fundamentem jeſt cnoty: bojąc śię będźiemy śię ſtrzegli, ſtrzegąc śię, będźiemy zbawieni: kto fraſowliwy jeſt, ten prawdźiwie będźie mógł być beśpiecznym.*

Na koniec Salomon w wielu rozdźiałach, w których o mądrośći dyſzkuruje, wyſokie jèy wprawdźie i cudowne rzeczy przyznawa: tę jèy jednak za naywiękſzą chwałę, i jakoby wſzyſtkich dopełnienie, przydaje, ſamę bojaźń Bożą. Toż rozumie S. Job. *Oto bojaźń Boża ona jeſt mądrośćią, i odſtępować od złego naywiękſzy rozum.* Przeto cokolwiek mówi śię o mądrośći, toż o bojaźni Bożèy mówić możemy. Przydaje nad to Mędrzec, iż ta ſama bojaźń jeſt wſzelkièy mądrośći zupełnośćią i dokończeniem. *Zupełność mądrości jeſt bać śię Boga, i zupełność od owoców jèy:* owoce zaś jèy ſą obfite i nieprzeliczone. Na koniec tak zamyka: *O jak wielki, który nalazł mądrość i naukę! ale nie maſz nad bojącego śię Pana. Bojaźń Boża nad wſzyſtkièmi rzeczami uśiadła. Błogosławiony człowiek, któremu dano jeſt, mieć bojaźń Bożą! który ją trzyma, z kim śię porównaś*

ROZDZIAŁ XI.

Pomienione nauki niektórèmi przykładami śię utwierdzają.

W Księdze, Łąka duchowna nazwanèy tak piſzą. Jeden z dawnych onych Oyców w Thebaidźie powiedział nam, iż był jednego kapłana pogańſkiego ſynem, i że według zwyczaju z oycem chodźił do meczetu bałwaniego, i przypatrował śię ofiarom, które tamże Oćiec ofiarował. Jednego zaś, prawi, dnia, za Oycem tajemnie wſzedłem do meczetu, i obaczyłem czarta na wyſokim majeſtaćie śiedzącego, i wielką barzo czartów aſſyſtencyą otoczonego. Z tych jeden nayprzednièyſzy przyſtąpił, i pokłoniwſzy śię niźiuśieńko, pytał drugiego czarta, zkąd przyſzedłeś? Odpowiedźiał. W takièy Prowincyi zapaliłem różne i śmiertelne woyny i rozerwania; i byłem przyczyną, że śię ſtało wielkie krwie przelanie, i przyſzedłem, abymći to oznaymił. Pyta go ſzatan dalèy, wiele na tym czaſu ſtrawiłeś? rzekł: trzydźieśći dni. Tedy go kańczukami chłoſtać kazał, i rzekł: wieleś czaſu łożył, á małoś ſprawił. Naſtąpił drugi, i gdy niſki pokłon

Xiążęćiu

Xiążęćiu swemu oddał, spytany jest, zkąd przyszedłeś? Odpowiedźiał: Jam morze srodze poburzył, przez co utonęło wiele okrętów i ludźi, i przyszedłem, abymći to opowiedział. Spyta go, wiele dni około tego pracowałeś? rzekł, dwadźieśćia: i temu dano chłostę, że przez tak wiele dni mało złego uczynił. Przystąpił trzeći, i po oddanym pokłonie spytano go, i ty zkąd przyszedłeś? Odpowiedźiał: jam z tego miasta przyszedł, i zapaliłem tak wielkie swary i zwady; iż ktòrzy na bankiećie byli, porwali śię do śiebie, i zabito wielu, á miedzy nièmi, sam oblubieniec poległ. Spytano dalèy, wiele nato czasu oddałeś? gdy rzekł, iż tylko dźieśięć dni, i temu mocną chłostę dać kazano, mòwiąc: przez dźieśięć dni więcèy sprawić miałeś. Potym nastąpił czwarty, i po pokłonie spytany, zkądby przyszedł, odpowiedźiał: ja przychodzę z pustynie, na ktòrèy jednego Mnicha przez lat cztèrdźieśći kuśiłem, i po długièy pracy i natarczywośći, tèy nocy przywiòdłem go do nieczystośći i do porubstwa. Co usłyszawszy Xiąże szatanòw, zśiadł z majestatu, i przystąpiwszy do niego, począł go obłapiać i całować; i zdiawszy koronę z głowy swojèy, włożył ją na głowę jego, i podle śiebie go posadźił, mòwiąc: Zaprawdę, wielką i wspaniałą wygraną odniòsłeś. Ja zaś, mòwi Pustelnik, to słysząc, począłem myślić; day go Bogu! Zakon muśi to być coś wielkiego, i stan Zakonny barzo muśi być wysoki i wyśmienity! i to myśląc, dòm oycowski opuśćiłem, i przyszedłem do klasztoru. Uważyć tu kròćiuchno: zkąd drudzy do wzgardy Zakonnikòw biorą okazyą; (iż kto z nich w jaki defekt upadł) ztąd ten Pustelnik miał okazyą, i nie bez fundamentu, aby Zakon wielce szacował, i do niego wstąpił.

Drugi przykład podobny przytacza S. Grzegòrz w Dialogach. Jeden Pustelnik, jako piszą w Zywotach Oycòw, w duchu jest zaprowadzony na jedno mièysce, na ktòrym był klasztor Zakonny. Wtym widźiał niezliczoną liczbę czartòw, ktòrzy jako muchy po wszystkich izbach, komorach, i mièyscach klasztornych latali. Gdy go zaś na rynek zaprowadźił, w całym mieśćie nie uyrzał, tylko jednego diabła, na bramie mièyskièy śiedzącego i pròżnującego. Spytał tedy Anjoła, coby tego była za przyczyna? Ktòry mu odpowiedźiał, iż ta. Bo w mieśćie wszyscy diabła słuchają, i za nim idą; przeto dość im na jednym diable.

diable. W Zakonach zaś wſzyſcy śię ſprzećiwiaią, i ućiekaią od niego. Przeto bez liczby czartów potrzeba, żeby ich do grzechu pociągnęli.

Palladiuſz przywodźi przykład barzo pamiętny, który też w Zywotach dawnych Ojców wſpominaią o jednym Mnichu, który żyiąc w Zakonie przez wiele lat barzo świątobliwie, i we wſzyſtkich ſprawach będąc chwalebnym; na koniec w nich ſobie upodobał, i próżną chwałą jeſt uwiedźiony. Dla którey P. Bóg dopuśćił, iż grzech ćieleſny z czartem popełnił, który śię w oſobie niewiaſty po puſzczy przechodźił. Abowiem gdy ją nieoſtróżnie do chałupki przypuśćił, naprzód z nią zaczął rozmowę, potym żarty, potym począł śię jèy dotykać, na koniec śię miłośćią ku niey roſpalił. I gdy już całe na grzech z nią zezwolił, i już do grzechu miał przyſtąpić: aż diabeł, gdy go obłapiał, wyśmiewaiąc go, zniknął. Po czym ſłyſzane były na powietrzu śmiechy, okrzyki, tryumfy czartowſkie, na oczy mu wyrzucaiących. O Mnichu! któryś śię aż pod niebioſa wynośił, jak w głęboką przepaść ſpadłeś. Uczże śię ztąd, iż kto śię wynośi, poniżony będźie. I nie tu koniec. Abowiem, gdy i tę, i drugą noc, płacząc, i śiebie ſamego zawſtydzaiąc, ſtrawił, zdeſperowawſzy o poprawie, do świata śię wróćił, gdźie śię na wſzyſtkie ćieleſności rozkiełznął. Przykład, któryśmy wyżèy wſpomnieli, ſzèrzèy tak opiſuje *Climacus*. Jeden Młodźian, w Zywotach Ojców, do takiey śię wyniòſł był świątobliwośći; iż go beſtye i zwierzęta ſłuchały, którym też, aby śię w klaſztorze wyſługowały, roſkazował. Dla czego S. Antoni ſłuſznie go równał z okrętem, bogatèmi towarami naładowanym; ale jeſzcze w pośrzodku morza żegluiącym; o którego końcu i przypadku trzeba było powątpiwać. Ten młodźian tak świątobliwy, potym ſzpetnie upadł. I gdy grzech ſwóy rzewnie opłakiwał, rzekł do Mnichów, ſnać tamtędy przemijaiących: Mówćie Starcowi (S. Antoniego rozumiał) niech za mnie P. Boga prośi, aby mi dźieśięć dni na pokutę pozwolił. Co uſłyſzawſzy S. Antoni, przypadek jego wielkièmi łzami opłakiwał, i z wielkim żalem ſerdecznym rzekł: Dźiś, żal śię Boże! wielki śię filar obalił! á po pięćiu dni pomieniony Mnich ſkonał. Tak, mówi *Climacus*, który przed tym beſtye do poſłuſzeńſtwa przywodźił: na koniec od beſtyi, to jeſt, od czartów obalony jeſt: i który przed tym niebieſkiego tylko chleba pożywał,

potym gnojem śię karmił. Coby zaś jego za upadek, mądry Antoni żadnemu wyjawić niechćiał: bo wiedźiał, iż porubſtwem śię zmazał. Magiſter Awila piſze, iż jeden S. Puſtelnik z objawienia Bożego poznał, w jakim zoſtają niebeśpieczeńſtwie, ktòrzy na źiemi żyją. Co uważając, czarnym kapturem tak ſwoję twarz zakrył, aby nic nie widźiał, krom źiemie, po ktòrey chodźił. I od tego czaſu żadnego do rozmowy ſwojèy nie przypuśćił, i nigdy oczu z źiemi nie podniòſł, rzewnie płacząc, iż w tak pewnym niebeśpieczeńſtwie, (w ktòrym i my zoſtajemy) żyć muśiał. Ktòrego gdy drudzy w komòrce śiedzącego nawiedzali, i takièy żywota oſtrośći barzo śię dźiwowali; na koniec ſpytali o przyczynie tak niezwyczayney odmiany. Na co on nic nie odpowiadał, tylko to: Dayćie mi pokòy, bom i ja człowiek. Drugi zaś S. mawiał. Biada mnie! bo jeſzcze mogę Pana Boga śmiertelnym grzechem obraźić.

KSIĘGA

KSIĘGA PIĄTA
O CNOCIE POSŁUSZENSTWA.
ROZDZIAŁ I.
O zacnośći Cnoty Posłuszeństwa.

LEpsze jest posłuszeństwo, niżeli ofiara: słuchać barźiey, niż ofiarować tłustość baranią. Wiadoma wszystkim historya, z ktorey okazyi Samuel wyrzekł te słowa. Gdy Saul Krol P. Boga roskazującego, aby do szczętu wygubił Amalecytow, i żadney rzeczy żyjącey nie folgował, nie posłuchał: ale łupy co droższe na ofiarę zachował; Prorok Samuel imieniem Boskim rzekł do niego: *Izali P. Bog pragnie całopalenia i ofiar, à nie raczey, aby głosu jego słuchano? Bynamniey. Bo lepsze jest posłuszeństwo, niż ofiara, i słuchać barźiey i być posłusznym P. Bogu, niż ofiarować tłustość baranią.* Oycowie Swięći, na tym śię mieyscu i innych Pisma S. fundując, ktore posłuszeństwo dźiwnie zalecają, i jak miłe jest P. Bogu, pokazują, dźiwnie wielkie pochwały i tytuły posłuszeństwa zbierają. Na wielu mieyscach pyta śię S. Augustyn; czemu P. Bog człowiekowi zabronił z drzewa mądrośći złego i dobrego owocu pożywać? I odpowiada. Naprzod uczynił to dla tego, aby tym sposobem ludźiom pokazał, jak wielka jest cnoty posłuszeństwa zacność i dobro: i z drugiey strony, jak wiele złego zawiera śię w nieposłuszeństwie. Co śię też w samym skutku, ktory z nieposłuszeństwa nastąpił, pokazało. Abowiem wszystkiego złego i prac, ktore śię po grzechu na świat wysypały, przyczyna, nie jest owoc z drzewa, bo on z śiebie złym i szkodliwym nie był, ale dobrym. Ktory bowiem stworzył wszystkie rzeczy dobre: *I widźiał P. Bog wszystkie rzeczy, ktore stworzył, i były barzo dobre;* nicby złego do raju nie wprowadźił: ale nie posłuszeństwo, i przykazania Bożego przestąpienie, złe było. Zaczym, żadną rzeczą, mowi S. Augustyn, lepiey pokazać śię nie mogło, jak wiele złego w sobie nieposłuszeństwo zawiera; jako uważając, jak wiele złego, samo tylko, przećiw zakazaniu Bożemu, jedzenie na świat wprowadźiło.

Posłuszeństwo zacnieysze nad ofiary.

W małey materyi nie zawsze grzech mały.

dźiło. A jedzenie takiey rzeczy, ktora gdyby zakazana nie była, żadnego złego w jedzeniu swoim nie miała; aniby też tego złego drugich nabawiła. Ztąd śie pokazuje, jak ćięszko błądzą, jak ćięszko grzeszą owi; ktorzy iż rzecz widzą małą, posłuszeństwu sprzećiwić śię śmieją. Bo grzechu nie masz w samey rzeczy, ale jest w nieposłuszeństwie, ktore śię i w małey rzeczy przestąpieniu znayduje.

Drugą tegoż przyczynę daje tenże S. Augustyn. Abowiem, iż człowiek był stworzony na służbę Bożą; dla tego przystało, aby mu dane było przykazanie zabraniające jakiey rzeczy: aby tak znał Pana, ktoremu winien był posłuszeństwo, i sprawował śię jako poddany. Gdyby mu bowiem czego nie przykazano, i nie zabroniono; Nicby zgoła niemiał, w czymby okazał podaństwa, i z czegoby, że ma Pana, poznawał. Chćiał tedy P. Bog, aby cnota posłuszeństwa, była śrzodkiem do poznania i czczenia P. Boga. Wiele dobr i przywilejow tey cnoty ten S. Doktor wylicza.

I naucza, iż miedzy przyczynami, dla ktorych P. Bog ludzką naturę przyjął, była i ta; aby nas cnoty posłuszeństwa nauczył, i do niey nam dał przykład. Człowiek bowiem aż do śmierći był nieposłusznym: przyszedł tedy Syn Boży, aby przećiwnym sposobem aż do śmierći był posłusznym. Adamowe nieposłuszeństwo wrota nam do Nieba i łaski zawarło: Chrystusowe posłuszeństwo te wrota nam otworzyło. Jako bowiem nieposłuszeństwo jednego człowieka wiele urodźiło grzeszników; tak jednego posłuszeństwo wielu urodźiło sprawiedliwych. Nawet w samey człowieczeństwa Chrystusowego chwale i nagrodźie chćiał nam P. Bog objawić cenę i nagrodę posłuszeństwa, mowi tenże Doktor, ktore tak osobliwą i wielką koroną ukoronował. *Stał śię posłusznym aż do śmierći, á śmierći krzyżowey: dla czego wyniosł go Bog, i dał mu imię nad wszelkie imię, aby w imię JEZUS wszelkie kolano klękało, niebieskie, ziemskie, i piekielne, &c.*

Posłuszeństwo miedzy ślubami Zakonnemi jest nayzacnieysze.

Wiele tytułow i pochwał Oycowie Swięći dają posłuszeństwu; ale teraz jednę tylko przytoczemy, ktora wszystkim wyrowna: á ta jest; iż to jest cnota nayprzednieysza, nayprzystoynieysza, i naywłaśnieysza stanu Zakonnego. S. Tomasz, ktory wszystko śćiśle, jako w Szkołach zwyczay, roztrząsa, to pytanie osobliwie rozbiera: Czy ślub posłuszeństwa miedzy wszystkiemi ślubami, ktore w Zakonie P. Bogu

ofiaru-

ofiarujemy, jeſt pierwſzy i naygodnieyſzy? I odpowiada, na to przyzwalając. I tey odpowiedźi, trzy barzo wielkie i pożyteczne naznacza przyczyny. Pierwſzą tę: iż przez ſlub poſłuſzeńſtwa człowiek więcey daje P. Bogu, niż przez inne dwa śluby. Przez ślub bowiem ubòſtwa, wſzyſtkie majętnośći i doſtatki; przez ślub czyſtośći, ćiało ſwoje ofiaruje P. Bogu: ale przez ślub poſłuſzeńſtwa właſną wolą, i rozum, i wſzyſtkiego śiebie (co daleko więkſza jeſt, aniżeli obie pomienione ofiary,) P. Bogu oddaje. Dla czego pięknie napiſał S. Jeronim. *Złoto opuſzczać, niemądrych jeſt, niedoſkonałych. Uczynił to Crates Thebański, uczynił Antiſthenes: śiebie ſamego oddać P. Bogu, jeſt właſna ſamych Chrześćian i Apoſtołów.* I to jeſt Apoſtołów, wſzyſtkie ſwoje rzeczy ſpuſzczających, naśladować. Do czego i to uważa ten S. Doktòr, iż Chryſtus nie rzekł Apoſtołom: *Zaprawdę powiadam wam, iż wy, ktòrzyśćie opuśćili wſzyſtko, uśiądziećie na krzeſłach dwunaſtu: Ale, wy, ktòrzyśćie poſzli za mną.* Chryſtuſa bowiem naśladować, nieròwnie jeſt więkſza doſkonałość: á w tym naśladowaniu zawiera śię ślub poſłuſzeńſtwa, naucza S. Tomaſz. Abowiem poſłuſzny za drugiego wolą, ſkinieniem i rozſądkiem, idźie. Druga przyczyna jeſt: Iż ślub poſłuſzeńſtwa inſze śluby Zakonne w ſobie zawiera; poſłuſzeńſtwa zaś inne śluby Zakonne w ſobie nie zamykają. Acz bowiem Zakonnik, do chowania ubòſtwa i czyſtośći, oſobliwym śię ślubem obowięzuje: te jednak cnoty w poſłuſzeńſtwie śię zawierają; jako w tym, do ktòrego należy, i te dwa śluby, i innych niezliczonych wiele zachować. I jeſt to prawda wſzyſtkim wiadoma. Abowiem niektòre ſtare Zakony, jako Kartuzyanòw, i Benedyktynòw, w ſwojey profeſſyi, i oddawaniu ślubòw, ſamego tylko poſłuſzeńſtwa wyraźną wzmiankę czynią, mòwiąc; Slubuję poſłuſzeńſtwo według reguły: á w nim ślub śię rozumie ubòſtwa i czyſtośći, jako reguła i zwyczay każdego Zakonu nieśie. Trzećia przyczyna jeſt: im śię co barziey do końca ſwego zbliża, i z nim śćiśley nas łączy; tym to ſamo jeſt lepſze i doſkonalſze. Poſłuſzeńſtwo zaś barźiey i mocniey Zakonnikòw z końcem ſwoim wiąże: gdyż roſkazuje, aby śię w tych rzeczach, ktòre do doſtapienia końca ſą ſporządzone, ćwiczyli. Na przykład nam, ktòrym należy ſtarać śię o naſze i bliźnich

bliźnich zbawienie, abyśmy w umartwieniu pilnie postępowali; do słuchania spowiedźi,kazania, katechizowania, i innych zabaw, do usługi i poratowania bliźnich służących, wszelkich śił i ćwiczenia przykładali: co samo śię dźieje w każdym Zakonie. Z czego wszystkiego, barzo mądrze, i wielkiėy wagi konkluzyą wnośi: to jest, iż posłuszeństwo jest ślubem Zakonnym nayistotnièyszym, i przez nie każdy staje śię prawdźiwym Zakonnikiem, i w stan Zakonny wstępuje. Acz bowiem kto dobrowolne ubòstwo i czystość zachowuje, i ślubem te cnoty utwierdza: jeżeli ślubu posłuszeństwa nie czyni, nie przeto jest Zakonnikiem, i w stanie Zakonnym: ale potrzeba, aby posłuszeństwo ślubował. Bo to naybarźièy i osobliwie każdego Zakonnikiem czyni, i w stan Zakonny wprawuje. Za tymże zdaniem idąc S. Bonawentura, wszystka Zakonnika doskonałość na tym, prawi, zawisła; aby śię z własnèy woli cale wyzuł, á czynił wolą drugiego, i Starszemu był posłuszny. I dla tego śluby ubòstwa i czystośći czyniemy: aby opuśćiwszy majętnośći i wszystkie fortuny, ćielesne roskoszy, i około gospodarstwa starania, do ślubu posłuszeństwa wolnièyszèmi i gotowszèmiśmy śię stawali. Dla czego, małoć pomoże, żeś dostatki opuśćił; jeżeli oraz woli twojèy nie opuśćisz, i za drugiego wolą nie pòydźiesz.

Posłuszeństwo ślub nayistotnièyszy.

Znaczne niektòre S. Fuljencyusza Biskupa i Opata nauki w Zywoćie jego przytacza Suryusz. Z ktòrych jedna o posłuszeństwie taka jest: *Tych zaś Mnichami prawdźiwèmi nazywał, ktòrzy umartwiwszy własne wole, gotowi są, nic niechćieć, i Opaćie tylko rady i przykazania wykonać.* Nie na ten czas, prawi, prawdźiwym będźiesz Zakonnikiem, kiedy będźiesz surowe dyscypliny czynił, ostre włośiennice nośił, cały dźień ćięszkie roboty odprawował, w nauce i kazaniu drugich przewyższał; ale gdy chwałę z posłuszeństwa odnieśiesz, i z własnèy woli śię wyzujesz.

Zakonnika, nie umartwienie, ale posłuszeństwo pokazuje.

Przeto, iż posłuszeństwo jest naybarźièy istotna Zakonna cnota, i każdego prawdźiwym Zakonnikiem czyni; nieròwnie milsza jest P. Bogu, niż ofiara, i w nièy ubòstwo, czystość, i inne cnoty śię zawierają. Będąc bowiem prawdźiwie posłusznym, będźiesz i ubogim, czystym, umartwionym, pokornym,milczenie miłującym,ćierpliwym,

Posłuszeństwo Matka wszystkich cnot

zgoła

zgoła w każdèy cnoćie doſkonałym. A to nie jeſt mowa zbyteczna, i więcèy w ſłowach, niż w rzeczy majaca, ale ſama ſzczèra i jedyna prawda. Abowiem cnot, w ich aktach częſto śię ćwicząc, nabywamy; i tą drogą P. Bòg ludźiom je daje. To zaś ćwiczenie mamy przez poſłuſzeńſtwo. Abowiem wſzyſtkie reguły, ktòre nam ſą przepiſane, i wſzyſtkie Starſzych przykazania, co inſzego ſą, tylko w cnotach ćwiczenie? Niech ćię prowadźi poſłuſzeńſtwo, i wſzelkie, ktòre śię do jèy nabyćia podają, okazye z ſerca przyimuy: bo ćię, raz w ćierpliwośći, drugi raz w pokorze, trzeći raz w ubòſtwie, czwarty raz w umartwieniu, czaſem w ſtrzemięźliwośći, na koniec w miłośći, co raz doſkonalſzym będą czyniły: i ſtanie śię, iż tak wielkièy w każdèy cnoćie doſtąpiſz doſkonałośći, jak wiele poſtąpiſz w poſłuſzeńſtwie. I to chćiał rozumieć S. Naſz Oćiec, gdy mòwi. *Ta cnota jeżeli kwitnąć będźie, bez wątpienia będą kwitnęły i drugie, i przynioſą owoc, jakiego i ja pragnę, w duſzach waſzych.* I ta jeſt powſzechna Oycòw Swiętych nauka: dla czego poſłuſzeńſtwo Matką i początkiem wſzyſtkich cnot nazywają. A S. Auguſtyn mòwi. *Ktòra* (poſłuſzeńſtwo) *naywiękſza jeſt cnota, á iż tak rzekę, wſzyſtkich cnot matka i początek.* I S. Grzegòrz. *Poſłuſzeńſtwo ſama cnota jeſt, ktòra wſzyſtkie cnoty w ſercach ſzczepi, i ſzczepione zachowuje.* I w tym rozumieniu wykładają owe ſłowa u Salomona: *Mąż poſłuſzny będźie śię ſzczyćił z zwyćięſtw:* jako to czytają S. Grzegòrz i S. Bernard: to jeſt, nie jednèy, ale wielu doſtanie wygranych, na wſzelkie cnoty śię wzdobędźie, kto będźie prawdźiwie poſłuſznym.

Jeżeli tedy chceſz mieć kròtką do poſtępku drogę, i do doſtąpienia wielkièy doſkonałośći; przyimiy to, co mòwię: *Ta jeſt droga, chodźćie po nièy; i nie wyſtępuyćie ani na prawą, ani w lewą.* Bądź poſłuſznym, i w poſłuſzeńſtwie prowadź rèy; bo to jeſt kròtka do tego droga. Dla czego woła S. Jeronim. *O ſzczęśliwa i obfita łaſko! W poſłuſzeńſtwie naywyżſza cnot ſzkoła jeſt, bo proſtym krokiem człowieka prowadźi do Chryſtuſa;* to jeſt, gdy po proſtu we wſzyſtkim jeſt poſłuſzny, cokolwiek poſłuſzeńſtwo przepiſuje; w kròtkim czaśie obaczy śię doſkonałym, i w każdą cnotę obfitującym.

Jan *Climachus* piſze, iż przyſzedſzy do jednego klaſztoru, widźiał w nim ſtarcòw ſzędźiwych, i w lata podeſzłych, tak do poſłuſzeńſtwa

i bie-

i biegania tam i ſam, ochotnych i chyżych, jakoby dźiećmi w biegu prętkièmi byli; z ktòrych niektòrzy już po lat czterdźieśći w Zakonie ſtrawili. I przydaje: Gdym ich pytał, coby za poćiechę i pożytek z tak chyżego poſłuſzeńſtwa i pracy odnośili: niektòrzy odpowiedzieli. Tą drogą do naygłębſzèy pokory przepiśći przyſzliśmy, ktòra nas od wielu najazdòw czartowſkich broni. Drudzy zaś: przez to wſzelkie naywiękſzych krzywd i uſzczypkòw czućie ſtraćiliśmy. Zkąd śię uczemy, iż poſłuſzeńſtwo jeſt do nabywania wſzelkich cnot naypewnièyſze. I u ſtarych onych Oycòw, kto Oycu ſwemu duchownemu we wſzyſtkim cale bywał poſłuſzny, miano to za pewny dowod doſkonałośći.

S. Dorotheus piſze o Uczniu ſwoim Dozyteuſzu, iż będąc młodźianem ſzlachetnym, i w pieſzczotach wychowanym, przypadł na niego wielki ſtrach i przelęknienie śię ſądu Bożego, i śćiſłego rachunku; tak, że w nim ſprawił P. Bòg to, o co Prorok upraſzał. *Przebodź bojaźnią twoją ſerce moje; bom śię lękał ſądòw twoich.* Tą bojaźnią tedy przerażony wſtąpił do Zakonu, aby śię mògł Sędźiemu ſprawiedliwemu jak naylepièy wyrachować. Ale iż był barzo ſłaby, i ſubtelnego ćiała, zwyczajowi Zakonnemu doſyć czynić nie mògł. Bo nie mògł rano wſtawać, i poſpolitych potraw zażywać. Nie mogąc tedy temu wydołać, w nagrodę tego poſtanowił, wſzyſtkiego śiebie jak nayśćiślèy oddać w poſłuſzeńſtwo. Jakòż z wielką ochotą i pilnośćią w ſzpitalu, i innych podłych urzędach uſługując, w tych poſługach za pięć lat ſuchotami umarł. Objawił tedy P. Bòg Opatowi kłaſztoru; iż Doziteuſz w Niebie odebrał też koronę, ktòrą wźiął Paweł i Antoni. Co drudzy Mniśi ſłyſząc, poczęli śię umawiać z P. Bogiem: Panie Boże, gdźie twoja ſprawiedliwość? Iż człowieka, ktòry nigdy nie pośćił, w pieſzczotach wychowanego, poròwnałeś z nami, ktòrzy wſzyſtek ćiężar Zakonny, *ćiężar dnia i nocy* dźwigamy? cożeśmy wſzyſtkièmi ćięſzko podjętèmi pracami więcèy wſkòrali? Odpowiedźiał P. Bòg, iż nie znają ceny i zapłaty poſłuſzeńſtwa; przez ktòre ten młodźian przez mały czas więcèy zaſłużył, niż drudzy długièmi oſtrośćiami, i pokutami.

ROZDZIAŁ

ROZDZIAŁ II.

Jak nam barzo potrzebna jeſt Cnota Poſłuſzeńſtwa.

SWięty Jeronim pobudzaiąc Zakonnikòw do doſkonalſzego ſwoim Starſzym poſłuſzeńſtwa, i chcąc w nich to poſłuſzeńſtwo koniecznie wmòwić, przywodźi wiele przykładòw; pokazując, jako jeſt potrzebna, w każdèy rzeczy jakiego Starſzego ſłucháć. W świeckich rządach, prawi, widźiemy jednego naywyżſzegò Monarchę, jednego Krola, w każdèy Prowincyi jednę naywyżſzą głowę. W Rzymie, przy pièrwſzym zakładaniu, dway, bracia nawet, zmieśćić śię nie mogli. Abowiem jeden drugiego zabił. Jakòb i Ezau bracia jeſzcze w żywoćie maćierzyńſkim z ſobą śię paſowali, jeden drugiego do pierwſzego z żywota maćierzyńſkiego na świat wyśćia ubiegaiąc. Wſzyſtkiego na źiemi Kośćioła rząd jednemu Namieſtnikowi Chryſtuſowemu jeſt oddany. W każdèy Dyecezyi jeden tylko Biſkup rządźi. Na koniec to pewno, iż w każdèy rzeczy muśi być innych pod jednego rząd poddanie; aby jeden roſkazował, á drudzy ſłuchali. I tak w wòyſku naygromadnièyſzym zawſze muśi być Hetman, ktòremuby wſzyſcy podlegali: w każdym okręćie jeden ſprawca, abo Admirał. Inaczèyby miedzy żeglującèmi bywały wielkie niezgody i zamieſzania, i nigdyby do portu przybić śię nie mogli: gdyby każdy przy ſtèrze zaśiadać, i okrętem według ſwego upodobania rządźić chćiał, i nie było jednego, ktòregoby wſzyſcy ſłuchali. Nawet w każdèy naymnièyſzèy familii, i w chłopſkièy chałupie, muśi być jeden, ktòremuby wſzyſcy poſłuſzni byli. Czego gdyby nie było, żaden dòm, żadne miaſto, żadne Krolestwo trzymaćby śię nie mogło. *Każde krolcſtwo w ſobie rozdźielone ſpuſtoſzone będźie, i dòm na dòm upadnie.* A tego we wſzyſtkich rzeczach ſtworzonych napatrzyć śię możemy: nie tylko w tych, ktòre ſą rozumne, jako ludźie i Anjołowie, miedzy ktòrèmi jedna Hierarchia pod drugą jeſt poddana: ale też w nierozumnych bydlętach, ktòre maią ſwego wòdza, za ktòrym śię obracaią. Pſzczoły maią ſwoje miſtrzynie i ſtarſze; á miedzy nièmi jedna jeſt matka, jakoby Krolowa, ktòrą wſzyſtkie ſzanuią, i ſą jèy poſłuſzne Zòrawie za jednym lecą, ſzykiem wyrażaiąc Grecką literę *Y*. Same

Niebio-

Niebiosa obroty swoje odprawują pod jednym Niebem, które wszystkie obraca, i za jego ruszeniem wszystkie się ruszają. Ażebym się wyliczaniem tak wielu przykładów nie uprzykrzał, mówi S. Jeronim, ze wszystkich ucz się tego, jakoć potrzebna i pożyteczna rzecz jest, abyś żył pod posłuszeństwem jakiego Przełożonego, i w Zgromadzeniu wielu braći świątobliwych, którzybyć do dostąpienia końca twojego swojèmi przykładami pomagali.

S. Ignacy, acz żąda, abyśmy we wszystkich cnotach i darach Bożych jak naydoskonalszèmi byli; osobliwèy jednak od nas w cnoćie posłuszeństwa doskonałośći wyćiąga: i chce, aby jako nas inne Zakony, to ubóstwem, to pokutami i ostrośćiami żywota, to chórem, to śćisłośćią klauzury, przewyższają: tak Societas, i wszyscy, którzy w nièy jesteśmy, cnotą posłuszeństwa nad innych jaśnieliśmy, jakoby na tèy samèy cnoćie wszystko dobro Societatis zależało. I nie bez przyczyny tego po nas potrzebuje. Abowiem Naszèy Societatis ten koniec jest; aby każdy uczyniwszy w cnotach postępek, pilnie się starał o postępek bliźniego, i był gotowym na szukanie zbawienia dusz po wszystkim świećie. Dla czego wszyscy, w tèy Societatem zostający, powinni być jakoby na doręḋziu, na prętkim porwaniu, łacnèmi, wyprawnèmi, ze wszystką na drogę gotowośćią, chodźić, biegać, po wszystkich mièyscach świata, na usługę bliźnich, na kształt lekszych Chorągwi: i gdźie większa woła potrzeba, tam się z pośiłkami pokwapiać. I ten jest koniec czwartego ślubu, który naśi Professowie czynią, poddając się ślubem posłuszeństwa naywyższemu Pasterzowi, na przyimowanie wszelkich Missyi: aby dokądkolwiek ich obróći, czy do Chrześćian, czy do Pogan i niewiernych, czy do heretyków: bez wymówek, bez odwłoki, bez żadnego wiatyku, na każde mièysce gotowèmi byli. I nie tylko na te Missye, na które ich zechce używać Namiestnik Chrystusów, ale i na te, na które ich właśni Przełożeni naznaczą, wszelką ochotę i obojętność pokazować po sobie powinni. Także na wszelki urząd, zabawę, posługę, i nacokolwiek ich Starśi obrócą. A iż w Soćietatem wieloraka jest, zabaw, posług, urzędów, i stopniow różnica, i jeden nad drugi jest

Posłuszeństwo w Societatem JESU nayprędsze.

wyższy,

wyższy i godnieyszy: przeto na wszystko każdy wielką gotowość mieć powinien. I ta była S. Oyca Naszego dźiwna intencya, gdy tak uśilnie posłuszeństwo zalecał, i prośił, abyśmy w nim wszystkie Zakony zwyćiężali. Wiedźiał bowiem, iż często wielki barzo ćiężar na nas włożą, i będą nas na każdą stronę obracać, i na rożne co raz formy i kształty przerabiać. Jeden z Oycow naszych zwykł o sobie mawiać, co też abyśmy i my mniemali i mowili, żądał: *Zaiste*, mawiał, *żadnego Starszych postanowienia i rozkazania nie boję śię; abowiem cokolwiek mi przykażą czynić jem gotow*. I barzo dobrze. Abowiem to jest widoma i osobliwa prawda. Zakonnik umartwiony, na każde skinienie Starszego gotowy i obojętny, żadnego śię nie lęka Przełożonego swojego przykazania, każdego Starszego szanuje: i nie patrzy na to, czy Starszy Jan, czy Paweł; czy tey, czy owey kondycyi; czy tey czy owey fantazyi. Bo jest to widomy niedoskonałego Zakonnika znak, na te śię przymioty oglądać, i niemi śię trwożyć. S. Chryzostom wykładając owe słowa Apostoła. *Chcesz śię nie bać zwierzchności: czyń dobrze, á z niego będźiesz miał chwałę. A jeśli źle czynić będźiesz, boy śię;* mowi *Boiaźni nie sprawuje Przełożony, Xiąże, ale twoja złość.* Złodźiey i czarownik boi śię sprawiedliwośći: i widząc Sędźiego kryminałow przychodzącego, krew w nim od strachu lodowaćieje, rozumiejąc, iż przychodźi na jego złapanie. Tey zaś bojaźni nie sprawuje w nim Pan, ani Sędźia; ale jego złość, i złe sumnienie. Chcesz śię tedy nie bać Krola, ani Sędźiego? Zyi świątobliwie, á nie będźiesz śię go bał, i owszem od niego chwałę odniesiesz. Toż śię dźieje w Zakonie. Bo bojaźni w Zakonniku nie sprawuje Starszy, ani posłuszeństwo, ale twoja niedoskonałość i nieumartwienie. Chcesz w Zakonie żyć bez bojaźni, i beśpiecznie? Bądź posłusznym, na wszystko obojętnym i odważnym. Tak kto żyć będźie, będźie miał wielki pokoy, wielką swobodę, i ze wszystkiego będźie kontent, i w Zakonie drugi źiemski ray znaydźie.

ROZDZIAŁ III.

O pierwszym stopniu posłuszeństwa.

Swięty Nasz Oćiec, w trzećiey Konstytucyi częśći, o posłuszeństwie pisząc: *Pożyteczna*, prawi, *naprzod rzecz jest, i do postępku duchownego wielce potrzebna, aby śię wszyscy doskonałemu posłuszeństwu poddali.* Na ktorym Pierwszy stopień posłuszeństwa

Hh mieyscu

mièyſcu oraz pokazuje, na czym doſkonałe poſłuſzeńſtwo zawiſło: to jeſt, nie na zewnętrznym wykonaniu tèy rzeczy, ktòrą roſkazują; (ktòry jeſt pierwſzy ſtopień poſłuſzeńſtwa) ale też na woli: abyśmy

Drugi. tegoż chćieli, co i Starſzy, mając z nim jedno chcenie i niechcenie: ktòry jeſt drugi ſtopień poſłuſzeńſtwa. I na tym przeſtawać nie trzeba, ale wyżèy jeſzcze poſtępować: abyśmy tożrozumieli, co i Starſzy,

Trzeći. i co on przykazuje, abyśmy to za dobre przykazanie uznawali: ktòry jeſt trzeći ſtopień poſłuſzeńſtwa. Gdy tedy te trzy ſtopnie z ſobą ſchodźić śię będą, na ten czas prawdźiwe i doſkonałe będźiemy mieli poſłuſzeńſtwo: jeżeli ktòrego z nich nie będźie doſtawało, niedoſkònałe i kuſe będźie poſłuſzeńſtwo. Od pierwſzego tedy ſtopnia zaczynając, potrzeba, abyśmy w ſamym zewnętrznym wykonaniu roſkazania, jak naypilnièyſzèmi i naywytwornièyſzèmi byli. Pyta śię S. Bazyli, z jak wielką pilnośćią rzecz od Starſzego przykazaną odprawować mamy? Odpowiada, z taką, z jaką kto, dźiwnie zdrowie ſwoje miłujący, o ſwoje zdrowie śię ſtara, i z jaką wſzelkich do jego zachowania ſpoſobòw ſzuka. Nie z mnièyſzą, tylko z jaką barzo głodny pokarmu żąda. I owſzem z więkſzą, im żywot wieczny, ktòrego przez poſłuſzeńſtwo ſzukamy, godnièyſzym jeſt nad rzeczy doczeſne. O czym i S. Bernard: *Prawdźiwie poſłuſzny, nie odkłada, chroni śię jutra, nie zna leniſtwa, roſkazującego: gotuje oczy na widzenie, ucho na ſłuchanie, język na mòwienie, ręce na robotę, nogi na drogę, wſzyſtkiego śiebie w kupę zbiera, aby zrozumiał wolą roſkazującego,* i onę, tak w punkt wykonywa, jakoby śię zdał jeſzcze ją uprzedzać, i wprzòd ręką ruſzać, nim Starſzy co wymowi.

S. naſz Oćiec, o pilnym wykonaniu poſłuſzeńſtwa tak mòwi. *Uſłyſzawſzy dzwonek i głos Starſzego, właśnie, jakoby od ſamego Chryſtuſa Pana wyſzedł, jak nayochotnièyſzemi bądźmy; rzecz każdą i literę nie dopiſaną zoſtawiwſzy.* Dwie rzeczy nam tu przepiſuje. Naprzòd, gdy dzwonek, abo głos Starſzego ſłyſzemy, abyśmy rozumieli, że głoſu Bożego ſłuchamy. Jeſt to barzo pobożna i pożyteczna, jako trzèy Kròlowie, uyrzawſzy gwiazdę, każdy rzekł u śiebie: *Jeſt to znak wiel-*

Głos Starſzego głos Bozy. *kiego Krola, bieżmy, i dary mu ofiaruymy, złoto, kadźiało, i mirrhę:* Tak abyśmy i my mòwili, dzwonek, abo głos Starſzego uſłyſzawſzy; Ten głos ſamego Boga jeſt, bieżmy prętko, i oddaymy mu poſłuſzeńſtwo.

Powtòre

Powtòre, abyśmy na zawołanie i literę niedopisaną opuszczali. *Cassianus* o starych onych Mnichach, ktòrzy zawsze cokolwiek robili, jeden swoje przepisował nabożeństwa, drugi medytował, trzeći Księgi z jednego języka na drugi przekładał, inni ręczne zabawy odprawowali, świadczy: iż jak prętko dzwonek, abo głos Starszego usłyszeli; natychmiast, jeden drugiego uprzedzając, z komòrek swoich wybiegali, z takim pośpiechem; iż, kto pisał, i literę niedopisaną zostawował: á to dla tego, iż więcèy sobie posłuszeństwo, niż wszystkie inne rzeczy, poważali: i każdèy rzeczy radźi zaniechali, i modlitwy, i czytania, i rekollekcyi, i wszystkiego, aby posłuszeństwu naypièrwsze mièysce dali. Przeto wszystkiego odstępowali, każdą zabawę przerywali, aby i na jeden paznogieć z doskonałośći posłuszeństwa nie ustępowali, właśnie, jako gdyby Boskiego głosu słuchali. I tę naukę w reguły swoje włożył S. Benedykt, i od tych dwòch wźiął ją nasz S. Oćiec.

Ażeby nam objawił P. Bòg, jako mu śię to doskonałe i w punkt każdą literę przerywające, posłuszeństwo podoba; nie raz je cudami potwierdźił. Jako śię przydało owemu Mnichowi, ktòry pod czas pisania dzwonek, na co inszego wzywający, usłyszawszy, gdy literę, niedopisaną porzućił; powròćiwszy do komory, tęż literę nalazł dopisaną złotem na tym mièyscu, na ktòrym przerwana była. I w drugim: ktòry z Panem JEZUSEM, w śliczneỳ barzo osobie komòrkę swoję nawiedzającym, rozmawiając; skoro usłyszał dzwonek dający znać o czaśie na nieszpòr, opuśćiwszy P. JEZUSA, pobiegł do Kośćioła. A gdy z nieszporu powròćił, znalazł go, już nie w dźiećinnèy, w jakièy go przed tym nawiedźił, ale w męskièy osobie, od ktòrego usłyszał: Iżeś mię opuśćił, przeto mię nalazłeś: á gdybyś mię był nie opuśćił, jabym ćię natychmiast opuśćił. *Ruisbrochius* pisze: iż drugiemu, ktòry go był w dźiećinnèy osobie pokazującego śię odbiegł, P. JEZUS w dźiwnie urodźiwego młodźiana osobie śię pokazał, i rzekł do niego: Tak mię wiele dla prętkiego twego posłuszeństwa, na duszy twojèy przyrosło. Z przećiwnèy strony czart, acz tego dokazać nie może, aby nas od posłuszeństwa oderwał: o to jednak uśiłuje, abyśmy w posłuszeństwie tak spilnèmi nie byli, żeby z niego na swoję stronę cokolwiek urwał: przynamnièy òw

krotki czaśik, ktory miedzy pierwszym dzwonka usłyszeniem, i miedzy wstaniem zachodźi. Stara śię bowiem o to; abyś dzwonek na wstanie usłyszawszy, nieco na łożku poleżał; abo zaczętèy litery, á czasem i konceptu, ktory masz w głowie, i na kartę przenośić go począłeś, nie przerywał, pod zasłoną, aby z pamięći nie wypadł. Do nas zaś należy, zupełną rzecz P. Bogu ofiarować, oraz i z początkiem jego, i jakoby kwiatem, ktorego zapach wespoł z owocem barzo jest wdźięczny P. Bogu. Starayże śię, abyś mu nic zwiędłego nie ofiarował.

Jeszcze coś więcèy S. Nasz Oćiec w tym zewnętrznym posłuszeństwie od nas wyćiąga: abyśmy z tą prętkośćią, nie tylko na dzwonek, abo na głos, ale też i na znak woli Starszemu posłuszni byli. *Wszyscy*, prawi, *posłuszeństwo jak naypilnièy zachować, i w nim przodek mieć, niechay uśiłują; choćby nic inszego, tylko znak woli Starszego, bez żadnego wyraźnego roskazania, wiedźieli.* Przeto Albertus Magnus o posłuszeństwie pisząc, mowi: *Prawdźiwie posłuszny nigdy roskazania nie czeka: ale tylko wiedząc o woli Starszego, tak ją gorliwie pełni, jako roskazanie.* A to, prawi, na przykład Chrystusa Pana, ktory za ludźie, śmierći podjęćie jako przykazanie jakie przyjął, wiedząc, iż ta wola Oyca niebieskiego była.

Prawdźiwie posłuszny nie czeka roskazania, gdy wie o znaku woli Starszego.

Starych onych Mnichow, jako pisze *Cassianus*, taka była w posłuszeństwie ochota; iż nie tylko roskazanie, ale naymnièysze Starszego skinienie, i woli jego znak uśilnie wykonywali; tak dalece, iz jakoby Prorockim duchem woli jego dochodźili, wprzod wszystko uczynili, nim on roskazał. I to to jest, co napisał S. Bernard: *Prawdźiwie posłuszny uprzedza roskazującego*, odprawując wszystko, nim będźie roskazano.

S. Nasz Oćiec mawiał, iż trzy są stopnie abo sposoby posłuszeństwa. Pierwszy, gdy co mocą posłuszeństwa przykazują, i ten dobry jest. Drugi, gdy mi to i owo Starszy przepisuje: á ten jest lepszy; iż większe poddaństwo i gotowość wyświadcza ten, ktory rzecz poprostu naznaczoną odprawuje; niż ow, ktory czeka, aż mu co mocą posłuszeństwa przykażą. Trzeći, gdy znak tylko woli Starszego mając, abo śię jèy tylko domyślając, każdą rzecz czyni, bez wyraźnego roskazania. I to posłuszeństwo jest barzo doskonałe, i P. Bogu

dźiwnie

dźiwnie miłe. Jako i na świećie, Pan owego sługę barźiey miłuje; ktory znak tylko Pańskiey woli maiąc, wszystko czyni; niż na ktorego trzeba co raz wołać: Czyń to. Abowiem za świadectwem Salomona: *Wdźięczny jest krolowi sługa rozumny:* tak i w Zakonnym posłuszeństwie, daleko jest doskonalszym Starszym, i P. Bogu milszym, ktory zrozumiawszy znak woli Starszego, wszystko czyni, niż kto inny. Jest to i nauka S. Tomasza, ktory o posłuszeństwie pisząc, mowi: jakimkolwiek sposobem do wiadomośći woli Starszego przychodźiemy, za tajemne to przykazanie uznawać powinniśmy, i ztąd gotowośći na wszelkie posłuszeństwo, w poddanym nayłacniey dochodźiemy: przeto staraymy śię o takie posłuszeństwo. Pod czas śię bowiem, á i często, przytrafia; iż Starszy mogąc, i maiąc co roskazać, wyraźnie roskazować niechce: á to aby łaskawie rządźił, i poddanego nie martwił; abo iż niewie, jako poddany przyimie swoje roskazanie. Więc poddany, dowiedziawszy śię o takiey woli Starszego, ćięszko zgrzeszy, jeżeli roskazania Starszego nie uprzedźi, i na posłuszeństwo sam śię dobrowolnie nie będźie ofiarował. Szukał niegdy P. Bog męża, ktoregoby na kaznodźieystwo do Jeruzalem posłał, i rzekł: (co Izaiasz usłyszał) *Kogo pośłę, i kto nam poydźie?* Izaiasz tedy zrozumiawszy tę wolą Bożą, aby śię na ten urząd ofiarował; natychmiast ofiarował śię, i rzekł: *Oto ja, mnie pośliy!* Tym przykładem i my postępować mamy; gdy Starszy lubo słowem, lubo jakim znakiem, wolą swoję oznaymuje, na jey wykonanie chętnie nas ofiaruymy.

Mogłbym wiele przykładow przytoczyć, na pokazanie, jak wielką do posłuszeństwa gotowość mieć mamy: miedzy ktoremi ow jest osobliwy, ktory o Samuelu, jeszcze dźiećięćiu, w Kośćiele pod Arcykapłanem Heli urząd zakrystyański odprawującym, Pismo S. wspomina. Na tego pewney nocy w Kośćiele śpiącego, zawołał Pan Bog: *Samuelu! Samuelu!* chcąc mu objawić karę, ktorą na Helego zesłać miał. Tym głosem obudzony Samuel, i niewiedząc, zkądby, i od kogo, przychodźił, (do tych czas bowiem jeszcze śię był P. Bog Samuelowi nie objawił, ani do niego przemowił,) á rozumiejąc, iż go Heli wołał, porwał śię, i pobiegł do niego, pytając *Oto ja jestem,* czego chcesz po mni? *boś mię zawołał.* Heli zaś roskazał, aby szedł, i układł śię, mowiąc: *Nie wołałem ćię, Synu; wroć śię, i śpiy.* Wroćił śię tedy,

i poło-

i położył. Aż drugi raz P. Bóg na niego zawołał. Który obudzony, rozumiejąc, iż na niego Heli zawołał, iż tam żadnego innego nie było, któryby na niego wołać mógł, porwał śię i pobiegł do Helego. Heli rozumiejąc, że mu śię to śpiącemu marzy, każe mu śię wróćić na łóżko. Aż i potrzećie, gdy śię ledwie co położył, tenże głos usłyszy, i porwawszy śię przybiegł do Helego, i odezwał śię: Oto ja jestem, boś mię zawołał. Toż dopiero Heli dorozumiał śię, iż na niego wołał P. Bóg chcąc mu coś objawić, i rzekł. Pódź spać, á jeśli jeszcze raz na ćię zawołają, odezwiy śię: *Mów Panie, bo słucha sługa twóy!* Poszedł tedy Samuel, i układł śię, i spał na mieyscu swoim. Aż przyidźie P. Bóg, i zawoła na niego: Samuel! Samuel! Na ten głos obudzony odezwie śię, jako go nauczono: *Mów Panie, bo słucha sługa twóy!* Dopiero do niego P. Bóg mówić począł, i objawił mu, co rozumiał. Roztrząśniymy pilniéy tę prętkość w posłuszeństwie Samuelowę. Bo acz śię pierwszym i drugim zawołaniem widźiał być oszukanym, i sam go Heli upewnił, iż na niego nie wołał, i wróćić mu śię do łóżka roskazał; i sam Samuel wiedźiał, iż na niego żaden inszy wołać nie mógł: jednak i drugi, i trzeći raz porwał śię, biegał do Kapłana, pytając, czegoby potrzebował. Zarówną i my gotowośćią i prętkośćią Starszym naszym posłuszeństwo oddawać mamy. Do tego służy i przykład o prętkim posłuszeństwie Abrahamowym, gdy mu P. Bóg roskazał, aby mu jedynego Syna swego Izaaka ofiarował. *Tedy Abraham wstawszy w nocy.* Nie czekał bowiem do rana; ale natychmiast w nocy, niż dnieć poczęło, tegoż, którego przykazanie usłyszał, momentu, do wykonania tak ćięszkiego przykazania przystąpił. Przydaje Pismo S. iż sługi pod górą zostawił, ani ich brał z sobą na górę: aby mu żaden w prętkim posłuszeństwie nie przeszkodźił.

ROZDZIAŁ IV.

O drugim stopniu posłuszeństwa.

DRugi stopień posłuszeństwa ten jest: aby kto wolą własną poddawał pod wolą Starszego, i inszego chcenia i niechcenia, i inszéy woli nie miał, tylko tę, którą Starszy ma. Nad to w Zakonie nie

masz

maſz nic powſzechnièyſzego, zwyczaynièyſzego, i powſzednièyſzego. Z tą bowiem intencyą i przedśięwźięćiem wſzyſcy do Zakonu wſtępujemy. I ta jeſt naypierwſza nauka, i naypierwſzy fundament, ktòry każdemu do Zakonu przyſtępującemu zaraz na początku do czytania podaią. Nie przyſzedłeś tu braćie po to, abyś twoję własną, ale Starſzego wolą czynił. Na co każdy odpowiada: Wiem o tym dobrze. Jako tedy i ſami wiemy, i drudzy nas nauczyli, tak śię i rzecz ma: i to jeſt, być Zakonnikiem, i żyć pod poſłuſzeńſtwem. Dla czego Jan *Climacus: Poſłuſzeńſtwo jeſt gròb właſnèy woli, i pogrzebienie człowieka.* Wſtępując tedy do Zakonu, mocno poſtanòwmy, iż nam trzeba koniecznie własną wolą pogrześć i zakopać; á na potym ſamego Starſzego wolą czynić. Przydaje S. Naſz Oćiec: iż na to mamy być gotowèmi, choćby nam rzeczy trudne, i zmyſłom przećiwne, roſkazowano: I owſzem pokazuje, że do tych, gdyby nam je kiedy przykazano, naypręţſzèmi i nayochotnièyſzèmi być mamy. Bo śię w nich naydoſkonalſze, jako SS. Oycowie nauczaią, poſłuſzeńſtwo wydaje. Bo gdy nam co roſkazują, co śię nam podoba, ſmakuje, i co śię z naſzą ſkłonnośćią i wolą zgadza; trudno zrozumieć, jakie w tym dźieje śię poſłuſzeńſtwo. A to dla tego; iż podobno do tego barźièy idźiemy za naſzą ſkłonnośćią i afektem, aniżeli za wolą Bożą i Starſzego. Ale, gdy nam co trudnego, i ćiału przećiwnego roſkazują, co jednak chętnie przyimujemy, i pełniemy; na ten czas, mòwi, naylepièy śię wydaje poſłuſzeńſtwo. Abowiem beśpiecznèmi jeſteśmy, iż w tym, nie nas ſamych, ale P. Boga i jedynego poſłuſzeńſtwa ſzukamy. Dla tego ſą chwalebni owi Zakonnicy, ktòrzy przyimując urzędy i poſługi, zmyſłom i ćiału ſmakujące, mają śię ſamych podèyrzanych, i z wielką gorzkośćią na śię utyſkują: Niewiem, jeżeli co przez to zaſługuję; iż widźi mi śię, że w tym własną wolą czynię: co ſamo nie raz Starſzemu oznaymują. Z przećiwnèy ſtrony, gdy co roſkazują, do czego żadnèy ſkłonnośći nie mieli, i owſzem od czego wſtręt i odwracanie ſerca czuli, w wielkim ukontentowaniu i weſelu zoſtaią: bo ſą pewnèmi, iż w tym nie własną, ale Boſką wolą czynią, nic śiebie ſamych nie ſzukając. I ten jeſt naybeśpiecznièyſzy ſpoſòb poſłuſzeńſtwa, o ktòrym S. Grzegòrz mòwi. *Powinno poſłuſzeńſtwo w przećiwnych rzeczach mieć co*

Pierwſzy wſtępującego do Zakonu fundament drugiego wolą czynić, nie własną.

W rzeczach trudnych i zmyſłom przećiwnych poſłuſzeńſtwo zawiſło.

ſwojego;

swojego; á w tych, ktòre do smaku przypadają, całe nic swego nie mieć. To jest; na ten czas, kiedy nas na urzędy wysokie i sławne wysadzaja, nic w nich naszego nie ma śię naydować, ale je poprostu przyimować mamy, dla tego samego, że je nam roskazują, i taka wola Boża jest. Z drugièy zaś strony, gdy nas na urzędy trudne i podłe naznaczają; tu mamy mieć nieco swojego. Abowiem do nich osobliwèy chęći, afektu, prętkośći przykładać powinniśmy. Kto tak czyni, łacnièy wierzyć może, jako i w innych urzędach do smaku swego przypadających, iż za Bożą wolą idźie, nie za swoją. Kto zaś urzędów podłych, wzgardzonych, i pracowitych, do ktòrych wielką przećiwność czuje, nieochotnie, ale z jakimśi odporem przyimuje: słusznie śię może obawiać, aby i w tych rzeczach, ktòre śię z smakiem i z przyrodzoną skłonnośćią odprawują, raczèy nie szedł za swoją własną, niż za Boską, wolą. I ten jest jeden z tych znakòw, z ktòrych dochodźić mamy, kiedy kto w tych rzeczach, ktòre czyni, nie swojèy, ale Boskièy woli szuka.

Znak, ieżeli Zakonnik śiebie, abo Pana Boga szuka.

Zkąd następuje. Kto wszelkim sposobem o to śię stara, i tego jedynie żąda, aby mu to Starszy roskazował, co mu smakuje, i na swoję wolą nakłania Starszego, i do tego tylko wielką chęć czuje, á nie do czego inszego; ten żadną miarą posłusznym zwany być nie może. Przeto S. Nasz Oćiec mòwi: *Zaprawdę wielki to błąd jest tych, ktòrych miłość samych śiebie oślepiła, rozumieć iż są posłuszni, gdy Starszego przywiodą do tego, czego sami chćieli.* Na czego potwierdzenie przywodźi słowa S. Bernarda: *Ktożkolwiek, lub tajemnie, o to śię stara, aby mu to, czego sam chce, duchowny Oćiec roskazował: ten sam śiebie zwodźi, jeżeli sobie w posłuszeństwie pobłaża. Bo nie tak on Starszemu, jako Starszy jemu jest posłuszny.* I nie on Starszego, ale Starszy jego wolą czyni. Wprawdźieć ten punkt jest pospolity, i wszystkim wiadomy; jednak nie dla tego, jakoby przemijając, miał być odprawiony. Jest bowiem jeden z naywiększych i nayprzednièyszych punktòw, o ktòrych w tèy materyi mòwić śię może. Ten punkt jest jeden z owych, ktòrych Zakonnik naywięcèy lękać śię ma. Bòy śię tedy, żebyć Starszy jakiego urzędu, posługi, zabawy, nie dla tego naznaczał; że jèy sam pragniesz, aboś jèy żądał i szukał; abo iżbyś urzędowi, ktòryby na ćię włożyć chćiał, podobno śię przećiwnym

pokazał.

pokazał. Abowiem podobno, po wielkich i długich pracach, rozumiejąc, żeś wiele uczynił, i do wielkièy w Niebie przyszedł nagrody: postrzeżesz, żeś darmo pracował, i żeś śię oszukał; á to dla tego, iż nie wolą Boską, ale twoję własną czyniłeś. I możeć P. Bóg na ostatnim sądźie słowy Izaiaszowèmi odpowiedźieć. Abowiem gdy spytasz: *Czemu, gdyśmy pośćili, nie weyrzałeś? Gdyśmy przed tobą uniżali dusze nasze, o tym nie wiedźiałeś?* Rzecze: *Oto w dźień postu waszego nayduje śię wola wasza.*

Przeto tèy materyi toż samo mièysce Izaiaszowe przytacza S. Bernard, i przydaje: *Wielkie złe własna wola, która czyni, aby dobra twoje tobie dobre nie były.* I na drugim mièyscu toż samo szerzèy wykładając, mówi: Gdy P. JEZUS Pawła Apostoła, w drodze mu śię pokazawszy, i z konia go strąćiwszy, do śiebie nawróćił, spadły z oczu jego jakieś łuski. Po których niebieską światłośćią oświecony, zawołał: *Panie, co chcesz, abym czynił?* Ztąd, mówi S. Bernard, dorozumiewać śię możemy: iż ten śię szczèrze do P. Boga nawróćił, i szczèrze świat pożegnał, i Chrystusa naśladować postanowił, który z Apostołem może mówić: *Panie, co chcesz, abym czynił?* O krótkie słowo, ale w które wiele śię zebrało, słowo żywe, skuteczne, godne wielkièy ceny! Jako dźiś mało takich, mówi, którzyby śię do tak doskonałego posłuszeństwa podnieśli, żeby tak wolą swoję opuśćili: aby żadnèy woli swojèy nie czynili, i nie szukali, nie pragnęli, tylko szczegulnèy woli Bożèy, zawsze mówiąc z Apostołem: *Panie, co chcesz, abym czynił?* I z Królem Prorokiem: *Gotowe serce moje, Boże, gotowe serce moje!* abym czynił wolą twoję. *Ach więcèy*, mówi, mamy, owego ślepego w Ewanjelii, niż nowego Apostoła, naśladowców! Pytał pomienionego ślepego P. JEZUS: *Co chcesz, abym ći uczynił?* O jak wielkie twoje miłośierdźie, Panie! jako śię do naszèy woli skłaniasz, i stosujesz! Który P. kiedy szukał woli sługi swego, i o nię śię badał, aby ją wykonał? Zaprawdę pomieniony ślepy wielką był ślepotą zarażony, że nie uważył, ani śię przelękł, ani zawołał, jako kiedyś Piotr Apostoł, gdy nogi jego chćiał P. JEZUS umywać; abo jako S. Jan Chrzćićiel, gdy do niego po Chrzest przystąpił: *Nie day tego Panie!* Gdyby nie był ślepym, pewnie żeby śię przelękł, słysząc Pana

pytającego: *Co chcesz, żebym ći uczynił?* i miałby zawołać: *Co chcesz, abym czynił?* Tak bowiem należy, i tak ma być, abyś nie ty mię pytał o moię, ale ja ćiebie, o swoię wolą. Takich, mówi S. Bernard, teraz wiele nayduje śię Zakonników, których Starszy muśi pytać, i prośić: Co chcesz, abym ći uczynił? I przed tym muśi uważać, co śię temu poddanemu podoba? Co jest takiego, co chętnie uczyni? aby mu to roskazał, do czego ma chęć i skłonienie. A raczèy poddany miałby Starszego pytać o jego wolą; aby wiedźiał, co jest za skłonność Starszego, i do nièy śię stosował. Dla tego bowiem przyśli do Zakonu; nie żeby śię Starszy do ich woli skłaniał, i to roskazował, co śię im podoba.

ROZDZIAŁ V.

O trzećim stopniu posłuszeństwa.

TRzeći stopień posłuszeństwa taki jest, aby śię nasz rozum i rozsądek, z wolą i rozsądkiem Starszego zgadzał, i abyśmy nie tylko tegoż chćieli, czego Starszy chce; ale toż rozumieli, co i Starszy rozumie: i tośmy za pewne mieli, że cokolwiek on roskazuje, dobrze roskazuje, Starszego rozumienie za regułę naszego rozumienia przyimując. Abyśmy zaś ten stopień posłuszeństwa jaśnièy poznali, dosyćby na tym było, cośmy już na początku powiedźieli: to jest, jeżeli takiego posłuszeństwa nie będźie, żadnego nie będźie: jednakże dla lepszego pojęćia, szerzèy to wywiedźiemy. Pospolićie Oycowie SS. nauczają; iż posłuszeństwo jest doskonałą ofiarą całopalenia, na którèy człowiek wszystkiego śiebie, całkiem bez naymnièyszego rozdźiału, rozbierania, uymy, nic sobie nie urywając, Stworzyćielowi i P. swojemu, na spalenie w ogniu miłośći przez ręce Starszych ofiaruje. Ta była w starym Testamenćie, miedzy ofiarą całopalenia, i miedzy innèmi ofiarami, różnica: iż w innych ofiarach, jedna część P. Bogu szła na ofiarę; druga zaś na Kapłanów i sług kośćielnych używanie i wyżywienie śię obracała. Ofiarę zaś całopalenia wszystkie ze wszystkièmi cząstkami zupełnie na cześć P. Bogu palono; tak, iż z nièy naymnièyszèy cząsteczki nie wolno było chować, i zostawować. Więc i ty, jeżeli rozumu posłuszeństwa mieć nie będźiesz, posłuszeństwo twoje nie będźie ofiarą całopalenia, ani ofiarą

zupełną

zupełną i doskonałą. Bo nayprzednieyszey i nalepszey ciebie cząstki, to jest, rozumu, nie chcesz ofiarować. Przeto S. Oćiec Nasz mawiał: iż ći, ktòrzy wolą tylko, á nie rozum, pod posłuszeństwo poddaią, jednę tylko nogę w Zakonie maią. S. Bernard szeroko wywodzi, jakie ma być rozumu posłuszeństwo, pomienioną nawròcenia S. Pawła historyą, w sensie do obyczajòw należącyni, wykładaiąc, i z naszą zgadzaiąc materyą. Skoro śię bowiem S. Paweł, światłośćią niebieską przerażony nawròćił i zawołał: *Panie, co chcesz, abym czynił?* wźiął od P. odpowiedź: *Wròć śię do miasta, á tamći powiedzą, co czynić masz.* Co wykładaiąc S. Bernard, mòwi: Taż intencyą, i dla tegoż końca i ty wstąpiłeś do Zakonu; á to nie bez wielkiey rady Boskiey: ktòry ćię boiaźnią szukania własnego zbawienia napełnił, i w sercu twoim gorącą do służby swoiey żądzą zapalił, i dla tego końca dał ći natchnienie; abyś wszedł do tego miasta i szkoły cnoty: gdźie ćię nauczyć maią, czego po tobie P. Bòg wyćiąga, i co masz czynić, abyś mu śię podobał. Paweł zaś (iż w historyi daley postąpiemy) wszedszy do miasta, *otwartèmi oczèma nic nie widźiał; á przez ręce ćiągnęli go towarzyszowie jego. Ta zgoła bracia,* mòwi S. Bernard, *doskonałego nawròcenia,* i Zakonnego posłuszeństwa, *forma i wyrażenie jest.* W tym twego nawròcenia doskonałość zawisła: abyś otwartèmi oczèma nic nie widźiał, i o żadney rzeczy zdania twego nie dawał: aleś śię dopuśćił ćiągnąć i prowadźić od Starszych, wszystkiego śiebie na ich ręce spuszczaiąc. I patrz, abyć śię oczy na złe nie otworzyły, jako Adamowi. Czytamy bowiem w kśięgach Rodzaiu, iż pierwszym Rodźicom naszym, tylko co zgrzeszyli, natychmiast oczy śię otworzyły, i poznali nagość swoię, i spòyrzawszy jeden na drugiego, barzo śię przelękli. A to co? Abo i przed grzechem nagièmi nie byli, i oczu otwartych nie mieli? I barzo: abowiem ich P. Bòg ślepèmi nie stworzył; ale nagośći swoiey nie poznawali. Bo żyli w świętey pierworodney sprawiedliwośći, prostoćie i czystośći, nakształt jakichśi Anjołòw źiemskich. Tey niewinnośći i doskonałośći, ktòrą przez nieposłuszeństwo straćili, i nam w tym raju Zakonnym przez posłuszeństwo naśladować potrzeba: żebyśmy na cudzych defektòw oglądanie oczu otwartych nie mieli: ale, choćby kto dobrowolnie swòy grzech i nagość pokazował, abyśmy od niego oczy i serce od-

 wracali,

wracali, i nań śię nie oglądali: a daleko barźiey na te rzeczy, ktore do posłuszeństwa należą.

Climacus o pilności, ktorey do tego przykładać mamy, pisząc, mowi: Jeżeli nam jakie myśli i posądzania przećiw posłuszeństwu i roskazaniu Starszych przychodzą do serca: nie inaczey z niemi postępować mamy, tylko jako z myślami bluźnierskiemi przećiw Bogu, abo przećiwko wierze, abo przećiwko czystośći: natychmiast je wyrzucając, i żadnego im przystępu nie dozwalając: i owszem z nich do naszego zawstydzenia i poniżenia biorąc okazyą. S. Jeronim, Mnichowi jednemu, pobożnie w Zakonie żyjącemu, sposob życia przepisując, miedzy innemi tę mu naukę daje. *Nie sądź zdania Starszych*: Starszych roskazania i wyrokow nie roztrząsay, czemuć to, abo owo, roskazali, i czyby to, czyli owo lepsze ich roskazanie być mogło. Abowiem *poddanemu tylko należy, być posłusznym, i wykonać co roskażą. Bo i Moyżesz tak rzekł: Słuchay Izraelu, a milcz.* Do tegoż nas przychęcając S. Bazyli, mowi: Kto chce na świećie dla pożywienia jakiego nauczyć śię rzemiosła, poddaje śię pod władzą jakiemu Mistrzowi; aby śię od niego reguł rzemieśniczych nauczył: i jego rękom, roboćie, pilnie śię przypatruje, i cokolwiek mowi, we wszystkim go, bez żadnego przećiwieństwa, rozsądzania, i ćiekawego jego przykazań roztrząsania, słucha: i tym przychodźi do tego, iż śię z niego staje doskonały rzemieśnik. Pythagoras przełożywszy uczniom swoim jaką naukę; nie dopuszczał, aby ją rożnemi roztrząsali wątpliwośćiami. Co oni tak świątobliwie i nienaruszenie zachowali: iż kto rzekł, Pythagoras tak powiedźiał: żaden o tym więcey wątpić nie śmiał. Jako daleko barźiey nam to zachować przystoi, ku temu, ktory nad Pythagorę nierownie jest godnieyszym, iż jest P. Chrystusa namiestnikiem? Abyśmy, gdy co około nas rozporządza, abo co roskazuje, temu cale wierzyli, i więcey, do poddania pod jego rozsądek rozsądku naszego, nie potrzebowali. U Lacedemończykow, jako pisze Eusebius Cezaryiski, prawo takie było; na kogoby pierwszy raz, świeżo rządy miasta włożone były, aby mu nie wolno było rozbierać, jakoweby prawa Rzeczpospolita miała, złe, czyli dobre, i coby z nich zawiązać śię mogło; ale swoy rozum poprostu pod nie poddawał, i tak je czćił, jako rzecz od Boga zesłaną. Dosyć bowiem przyczyny do

uzna-

dznania wszelkiey w nich słuszności, iż od dawnych przodków wyszły. A jeśliby który z ludzi starych co w nich upatrzył, coby się, dla odmiany i czasów i obyczajów, nie podobało: tego aby przed młodemi nie przekładał; ale do Senatorów Rzeczpospolitą sprawujących odnośił: aby ći osądźili, coby czynić przystało; á młodźi nie mieli okazyi do wzgardy i mnieyszey praw powagi, przez coby Rzeczpospolita wielką szkodę ćierpieć muśiała. Jeżeli pogańscy oni Filozofowie, w takiey czći, poważeniu, prawa swoje mieli, na czym wiele im należało: nierównie słusznieysza, abyśmy my Chrześćianie i Zakonnicy, Starszych naszych wyroki i przykazania, w podobney chowali uczćiwośći i powadze. Ponieważ, nie tylko na rozumie przyrodzonym, jako tamći Filozofowie; ale na wiary S. światłośći, i łasce Ewanjelii, mocno ugruntowany S. Nasz Oćiec, w cudownym onym, który o posłuszeństwie napisał, liśćie, szeroko wywodźi, iż jeżeli tego rozumu posłuszeństwa nie będźie; ani na woli, ani w wykonaniu do takiego posłuszeństwa przyidźiemy, jakie jest potrzebne: i wielkie szkody i niesforności, z defektu takiego posłuszeństwa nastepujace, wylicza.

ROZDZIAŁ VI.

O ślepym posłuszeństwie.

SWięty Nasz Oćiec Ignacy zwykł mawiać: Jako w Kośćiele bojującym, na dostąpienie zbawienia, P. Bóg ludźiom dwie drogi otworzył; jednę pospolitą, która nie insza jest, tylko zachowanie przykazań Bożych: drugą zaś, która do przykazań przydaje rady Ewanjelii, á ta Zakonników jest własna: tak w tym samym Zakonie, dwojakie postanowione jest posłuszeństwo. Jedno niedoskonałe i powszechne, drugie doskonałe i osobliwe, na którym wszystka moc posłuszeństwa, i doskonała Zakonna cnota zawisła. Niedoskonałe posłuszeństwo ma oczy, ale na zgubę własną. Doskonałe zaś jest ślepe, á ta ślepota wielką mądrość w sobie zawiera. Pierwsze, w tym, co roskazują, rządźi śię swoim rozumem; drugie bynamniey. Tamto barźiey śię na jednę stronę nakłania; to na żadną: bo zawsze we srzodku, jako uwag gluba, prosto stoi, na wszelkie roskazanie równie gotowa. Pierwsze czyni rzecz, którą roskazano, ale serce ma przećiwne, i imienia posłuszeństwa nie jest godne. Drugie, i czyni co

każą,

każą, i wolą i rozum własny pod wolą i rozum Starszego poddaje; przyimując, jako za rzecz naylepszą, cokolwiek Przełożeni postanowią: i żadnych, ktòreby je z posłuszeństwa zepchnąć mogły, racyi nie szuka: i choć się ktòre podaja, żadnèy nie słucha, ale się tym kontentuje, iż ślepe czyni posłuszeństwo. I to to jest ślepe posłuszeństwo, dźiwnie Oycom SS. zwyczayne, i od duchownego żywota Nauczyćielòw, osobliwym sposobem zalecone. Nazywa się ślepym; nie żeby wszystko bez braku, cokolwiek roskażą, czy grzech, czy nie grzech, czyniło: (boby to był wielki błąd, jako to nam wyraźnie S. Nasz Oćiec w Konstytucyach swoich pokazuje) ale dla tego się ślepym nazywa; iż każdą rzecz, w ktòrèyby się jawny grzech nie pokazował, poprostu, szczèrze, nie rozbieraiąc, czemu to przykazują, czyni; to w się wmawiając, iż to, co przykazują, jest rzecz święta, z wolą Bożą się zgadzająca; tę jednę racyą nad wszystkie przekładając, iż to jest posłuszeństwo, i Starszego roskazanie. Przeto takie posłuszeństwo *Cassianus* nazywa, *bez roztrząsania, bez rozbierania.* Boś nie powinien się badać, dysputować, rozbierać, na co, jako, czemu to roskazują; ale poprostu, co roskazują, czynić. S. *Climacus* tak to posłuszeństwo opisuje: *Posłuszeństwo jest nierozbierane, nieroztrząsane ruszanie się, dobrowolna śmierć, żywot bez ćiekawości, złożenie dyskrecyi miedzy bogactwami dyskrecyi.* S. Bazyli objaśniając, jakim sposobem P. Chrystus Piotrowi Apostołowi, á w jego osobie wszystkim Przełożonym, owce swoje paść roskazał, przydaje: Jako owce swojemu Pasterzowi są posłuszne, i dokąd ich prowadźi, tam chętnie idą: tak Zakonnik Starszemu swemu powinien być posłuszny; ktòrą drogą Starszy poddanego chce prowadźić, tą w prostoćie i szczèrośći, jako powolna owieczka, iść ma, nie rozbierając roskazania, ani się o nim ćiekawie badając.

S. Bernard o tym ślepym posłuszeństwie wszędźie pięknie pisze, i ono samo doskonałym posłuszeństwem nazywa. *Doskonałe,* prawi, *posłuszeństwo jest, (naybarźiey w Nowicyuszu) bez dyskrecyi. To jest, nie rozeznawa, co, i dla czego, roskazują; ale o to usiłuje, aby ślepèmi oczèma wiernie i pokornie sprawował, cokolwiek Starszy roskaże.* I. S. Grzegorz: *Prawdźiwe posłuszeństwo, ani Przełożonych intencyi roztrząsa, ani przykazań rozeznawa; bo wszystek żywota swego*

rozsądek

rozsądek pod rozsądek Starszego poddał. W tym się tylko samym wesseli, że czyni to, co mu roskazują: Nie umie bowiem rozsądzać, ktokolwiek się nauczy doskonale być posłusznym. Bo to tylko samo dobrym być rozumie, jeżeli wypełni roskazanie. Drogo to barzo pierwsi rodźice naśi zapłaćili, że przykazania od P. Boga danego racyi szperać, i rozbierać ją chćieli. Przez tę bowiem czart się w nich wkradszy, obalił ich: i ten był pierwszy początek wszystkiego złego, na które, i oni, i my, przyszliśmy. Pyta ich bowiem czart: *Czemu wam P. Bog zakazał, abyśćie nie pożywali z każdego drzewa rayskiego?* Odpowiedźiała Ewa: *abyśmy snać nie pomarli.* Wyraźnie bowiem P. Bog im powiedźiał: *Ktoregokolwiek dnia będźiesz z niego pożywał, śmierćią umrzesz.* Aż Ewa o tym przykazaniu powątpiwa, rozumiejąc, iż ten wyrok Pański nie jest doskonały, ale tylko grożący: co jawną było do oszukania (ktore nastąpiło) drogą i przysposobieniem. Zkąd czart wźiąwszy okazyą: *Żadną miarą,* prawi, *śmierćią nie pomrzećie: ale będźiećie jako Bogowie, umiejący złe i dobre.* Abowiem dla tego tylko P. Bog wam zakazał, abyśćie z niego nie pożywali, żebyśćie mu się w mądrośći nie zrownali. Ewa tedy, chcąc na wyższy stopień postąpić, niż na ktorym P. Bog ją posadźił, dała się zwieść, i jadła, i Adama męża, aby jadł, przywiodła. Iztak, że przykazanie rozbierali, o przyczynie jego się badając, przestąpili posłuszeństwo, i z raju są wygnani, skarani naprzod śmierćią duchowną, á potym ćielesną. A że tu dobrze się czartu powiodło, i jawnéy przez to wygranéy dostąpił: przeto i do nas często tą drogą szturmuje. Dla czego nas upomina, i abyśmy ostrożnémi byli, przestrzega Apostoł, mowiąc: *Boję się, aby czart, jako Ewę fortelem swoim, tak i waszych zmysłow nie zepsował, i żeby nie utraćiły prostoty, ktora jest w Chrystusie.* Strzeż się węża: patrz, abyś go nie porwał za głowę, bo ćię bez wątpienia ukąśi. Ale cokolwiek będźie roskazano, bez żadnego rozbierania, domyślania się, badania, dla czego, jako, i na co tak roskazują, czyń: á posłuszeństwo niechći będźie regułą wszystkich spraw, ktore masz czynić. Na początku, mowi S. Bernard, wiele na tym należy, aby się kto do takiego posłuszeństwa przyzwyczaił, to jest, ślepego, bez żadnego rozbierania. *Abowiem niepodobna, po ludzku*

Rozbieranie roskazania Starszego jest dźiurą, przez ktorą czart się chce wćisnąć.

mowiąc,

mówiąc, aby Nowicyusz mądry, o wszystkim się badający, ciekawy, i w komórce, i w Zakonie, mógł wytrwać. Cóż tedy będzie czynił? Jako się w tym będzie sprawował? *Niech głupim zostanie, jeżeli chce być mądrym. I ta wszystka jego niech będzie dyszkrecya, aby w tym żadnèy nie miał dyszkrecyi: i w tèy mierze niech ta wszystka mądrość jego będzie, aby w tym żadnèy mądrości nie miał.* Abowiem roztrząsać, i w racyach szperać, czemu, dla czego tak być ma, do samego Starszego należy: á do dobrego poddanego, cokolwiek Przełożony roskazuje, z wielką pokorą, prostotą, i ufnością przyimować, á jako mówi pomieniony Swięty: *Roztrząsać, samego Starszego rzecz jest, poddanych zaś, być posłusznym.*

Pięknie w tèy materyi uważa i wynośi Apostoł ślepe Abrahama Patryarchy w ofiarowaniu Syna własnego posłuszeństwo. Przyrzekł mu P. Bóg, iż miał naśienie jego rozmnożyć, jako gwiazdy niebieskie, i jako piasek na brzegu morskim, czyniąc go Oycem wielu narodów. Abraham zaś niemiał innego syna, na którymby śię ta obietnica Boska sprawdźić mogła, okrom tego Izaaka: i aby mógł mieć inszych synów, żadnèy nie było nadźieje: bo i Abraham, i Sara żona jego barzo w lećiech podeszli. A daymy, żeby mogła być jaka nadźieja; jednak P. Bóg powiedźiał, iż ta obietnica w Izaaku spełnić śię miała: *w Izaaku będźie dane naśienie.* Przećię Abraham, P. Bogu tego jednego syna zabijając na ofiarę, nic nie wątpi o obietnicy, ani śię w posłuszeństwie oćiąga: ale pełniąc ślepe posłuszeństwo, gdy do samèy ofiary już już przystępuje, i miecz na zabićie Syna podnośi: *Przećiwko przyrodzonèy nadźiei, wzdobył śię na nadźieję nadprzyrodzoną, aby został Oycem wielu narodów:* i nadprzyrodzona nadźieja przyrodzone niedowiarstwo w nim zwyćiężyła. Abowiem oczèma patrząc, na pewną zgubę Syna swego, i że koniecznie zabić go trzeba: jednak o Boskièy obietnicy nie wątpił, ale zapewne ufał, iż ją P. Bóg wykona, abo syna zabitego ożywiając, abo inszym sposobem, którego on niewiedźiał, i nie rozumiał. Nie zaćiął śię, mówi Apostoł, niedowiarstwem, ale potwierdzony wiarą, dał chwałę Bogu, zapewne wiedząc, że cokolwiek obiecał, mocen jest i uczynić. Tak barzo to jego posłuszeństwo P. Bogu śię podobało: iż mu za nie natychmiast obiecuje; iż śię Chrystus Messyasz z jego krwie naro-

narodźić miał: i tak ſpełnić śię miało, iż naśienie jego jako gwiazdy niebieſkie źięmię miało napełnić. *Na mnie ſamego przyśiągłem, mówi Pan: iżeś tę rzecz uczynił, i nie przepuśćiłeś ſynowi twemu jednorodzonemu dla mnie; będęć błogosławił, i rozmnożę naśienie twoje, jako gwiazdy niebieſkie, i jako piaſek, który jeſt na brzegu morſkim: ośiądźie naśienie twoje bramy nieprzyjaćioł ſwoich, i błogosławione będą w naśieniu twoim wſzyſtkie narody źięmie; iżeś uſłuchał głoſu mego.* Przypatrz śię, prawi S. Jeronim, jako ślepe Abrahama poſłuſzeńſtwo P. Bogu do ſerca przypadło, iż je tak hoynie nagradza. *Gdy jedynakowi nie folguje na źięmi, gwiazdy miaſto ſynów każą mu liczyć na niebie:* i tym ſpoſobem pokolenie jego rozmnożyć obiecuje. Dla tego Starzy oni Oycowie ślepe poſłuſzeńſtwo tak barzo poważali, i w nim śię ćwiczyli: iż o tym pełne i zacne księgi mamy: i takie poſłuſzeńſtwo cudami jeſt potwierdzone: abyśmy wiedźieli, jak miłe barzo jeſt Panu Bogu.

Cwiczenie śię w ślepym poſłuſzeńſtwie ſtarym Oycom zwyczayne.

S. naſz Oćiec, za tą poſpolitą ſtarych Oyców nauką idąc, dwojakim ją, i pożytecznym podobieńſtwem objaśnia. Każdy, prawi, niech o tym wie, iż którzy pod poſłuſzeńſtwem żyją, mają śię dać nośić opatrznośći Boſkiéy przez Starſzych ſwoich, nie inaczéy, tylko, jakoby umarłym byli, który na każdą ſtronę da śię nośić, i jako żywnie chceſz, da z ſobą poſtępować. Którego podobieńſtwa używał i S. Franćiſzek, i ono przed Braćią ſwoją częſto powtarzał, mówiąc: Jużeśćie światu umarli, i wſzyſtkim rzeczom, które na świećie ſą, według Apoſtoła: *Umarli bowiem jeſteśćie, i żywot waſz utajony jeſt z Chryſtuſem w Bogu.* I to jeſt prawdźiwym być Zakonnikiem, umrzeć światu. I dla tego, wſtąpienie do Zakonu nazywają śmiercią światową, abo światowych rzeczy, i my nas za umarłych uznawać powinniśmy. Ztąd poſpolićie dochodźiſz, że kto umarł; iż nie widźi, nie odpowiada, nie czuje, nie uſkarża śię. Tak i my ślepémi bądźmy; abyśmy nie widźieli, i nie roztrząſali tego, co Starſzy roſkazuje; abyśmy śię nie przećiwili, i nie ſzemrali przećiw jego przykazaniom, abyśmy śię nie umawiali, ani gniewali, gdy co zmyſłom przećiwnego roſkazują: ale jako umarłemu to dają, co jeſt naypodléyſzego, jedno ſtare i wytarte prześćieradło: tak niech każdy wie, iż, co w domu jeſt, w żywnośći, w odźieniu

odźieniu, w mieszkaniu, i innych wygodach naygorszego, to mu-dano być ma. Przeto kto do tego nieczućia i bezmyślności jeszcze nie przyszedł, ale jeszcze w sobie czuje jaką przećiwność i odpòr; znak jest, iż jeszcze nie umarł, i zupełnego nie ma umartwienia.

Pròcz tego, chce nasz S. Oćiec, abyśmy śię Boskiey opatrznośći przez Starszych naszych nośić i rządźić dopuśćili, *jako starego laska, ktòra wszędy i w każdèy rzeczy służy temu, kto ją w ręku trzyma, wedle woli jego.* Przeto jako laska tam idźie, dokąd ją niosą: i gdźie ją położą, tam śię kłaść dopuszcza; i sama śię ruszyć nie może, ale każde poruszenie ma od tego, ktòry ją nośi: tak i Zakonnik własnego ruszania śię mieć nie ma, ale śię Starszemu ruszać i obracać dozwolić powinien, jakokolwiek chce; iść na mièysce, na ktòre go porwą, i tam zaròwno mieszkać, tak w błoćie, jako i na suchèy źiemi, tak na mièyscu wysokim, jako i na niskim, bez żadnego odporu i przećiwnośći. Gdybyć śię laska, ktòrą nośisz dla folgi i podpory, sprzećiwiła i niechćiała tam iść, gdźie ty idźiesz, ale dokąd inąd; nietylkoćby pomocą nie była, ale przeszkodą i omieszkaniem, i mu-śiałbyś ją porzućić. Podobnym sposobem gdy Starszy na jaką robo-tę ćię potrzebuje, i chce ćię posłać na pewne mièysce, urząd, za-bawę: jeśli śię mu przećiwisz, nie przyimujesz, i tak w wykonaniu, jako i na woli, i na rozumie, inaczèy śię obracasz, niż ćię Starszy kieruje; nie tylko z ćiebie żadnèy poćiechy i pomocy nie ma, ale wielką przeszkodę, wielki ćiężar i wielką trudność. I przeto mu-śi ćię odmiatać, ròżnie obracać, i z domu do domu, z klasztoru do klasztoru, jako piłą rzucać. Boś zła, niesforna laska, i nie dajesz śię użyć na to, na co ćię potrzeba. Dlaućiechy także niektòrzy laskę w ręce biorą, aby z nią czynili, i na to jèy zażywali, na co śię im podoba, i obracali ją na każdą stronę, na ktòrą śię im będźie wi-dźiało. Taki ma być Zakonnik, aby był do ućiechy, i mògł mu Starszy roskazać, obròćić go, gdźie chce, i jako chce: i żeby śię z niego tak szczyćił, jak Setnik w Ewanjelii z swoich żołnierzòw, o ktòrych rzekł: *Mam podemną żołnierze, i mòwię temu, pòdź, i idźie; i drugiemu, przydź sam: i przychodźi: i sludze memu, czyń to, i czyni.*

Na objaśnienie tegoż, drugie przytacza podobieństwo S. Bazyli. Jako, prawi, mularz, abo jakiszkolwiek rzemieśnik, rzemiosła swego instru-

instrumentów i naczynia używa na wszystko, na co mu się podoba: i nie masz żadnego instrumentu i naczynia, któreby rzemieśnikowi swemu do wszystkiego powolne nie było: tak i Zakonnik niech się stara, aby w Zakonie był pożytecznym instrumentem i naczyniem; aby się Starszemu używać dał do wszystkiego, cokolwiek do budynku duchownego należy: i niech się nie wymawia, ani przeszkadza do tego, co przez niego Starszy sprawować ma wolą. Krom tego: jako instrument abo naczynie, nie obiera sobie tych rzeczy; które wyrabiać ma: tak nie należy do Zakonnika, obierać sobie robotę; ale do Starszego, którego woli i rozumieniu powinien być podległym. I niżey z tymże rozwodząc się podobieństwem, przydaje. Jako instrument abo naczynie, gdy nie masz rzemieśnika, bynamniey się nie rusza, iż z siebie żadnego ruszania nie ma, ale tylko to, które w nim rzemieśnik sprawuje: tak Zakonnik bez Starszego roskazania nic się ruszać nie ma, żadney sprawy przyimować; żadney i w naymnieyszych rzeczach, ani na moment, władzy sobie i wolności nad sobą przywłaszczać: ale zawsze, i we wszystkim, od samego Starszego ruszenia i sporzadzenia czekać powinien. I ten jest wizerunek Zakonnego posłuszeństwa.

Pamiętam, iż poważny Societatis Kapłan, który w niey wiele lat był Przełożonym, powiedział: Już żyję w Zakonie lat piętnaście: tak rozumiałem, iż Starszy żadney rzeczy, którą przykazuje, poddanemu racyi dać nie powinien: i owszem byłem tey opinii, że nie lekką krzywdę poddanemu czyniłem, jeżeli kiedy dałem przyczynę, czemubym to mu roskazował. Wszyscy bowiem na ten czas, z taką prostotą, i na wszystko gotowością postępowali; iż żaden nigdy nie spytał, czemuby to Starszy roskazował; daleko barziey nie roztrząsał: ale usłyszawszy roskazanie Starszego, każdy natychmiast rozum swóy poddawał, mówiąc: Dobrze tak roskazują! Tak czynić przystoi! Niech wie Starszy, czemu tak roskazuje! Do nas należy, tey szczerości, od Przodków podaney potomkom, dochować, w czym Starszy młodszym przykładem być powinni: á nie rozumieć o sobie, iż są dawniey w Zakonie, że im tym samym wolniey Starszych roskazania roztrząsać i rozsądzać.

S. Ociec

Kk2

S. Oćiec Ignacy, Jenerałem będąc, często zwykł mawiać: Gdyby mi Namiestnik Chrystusów roskazał, abym u portu Ostyeńskiego, Rzymu bliskiego, w pierwszy, któryby śię nawinął, wśiadł okręt, bez masztu, bez steru, bez żaglów, bez wioseł, bez żadnych do żeglowania potrzebnych instrumentów, bez wiatyku i żywnośći, i puśćił śię na morze: tedybym usłuchał, i co kazano, nie tylkobym z wielkim sumnienia pokojem, ale też z weselem i roskoszą uczynił. Co słysząc jeden z przednièyszych, gdy śię temu zadźiwił, i rzekł: Coby to za uwaga i za dyszkrecya była? Odpowiedźiał mąż pokorny: Panie, uwaga i dyszkrecya, nie tak do tego należy, który czyni, co roskazują; jako do tego, który roskazuje.

ROZDZIAŁ VII.

O posłuszeństwie, które w rzeczach duchownych zachować powinniśmy.

NIe tylko w rzeczach ćiału przyjemnych, ale i w tych, które mu są przećiwne, i są prawdźiwie duchowne i świątobliwe, rozum nasz i zdanie pod rząd Starszego poddawać powinniśmy. Żaden niech nie rozumie, że mu w świętych rzeczach wolno od woli i rozumienia Starszego odstępować: bo w tych daleko potrzebnièysze jest rozumu posłuszeństwo. Ponieważ bowiem rzeczy duchowne wszystkie inne zacnośćią swoją przewyższają: tym w nich prętsze jest, jeżeli nie będą miały przewodnika, i szkodliwsze, upadku i zguby niebéspieczeństwo. I tak to prawdźiwa jest; iż, za świadectwem Kassiana, niczym inszym Mnicha o wielką zgubę czart nie przywodźi: jako gdy to w niego wmówi, aby, wzgardźiwszy rady Starszych, na swoim śię rozumie, mądrośći i zdaniu wspierał. Który też, jako i Klimakus, wiele przywodzą przykładów różnych Mnichów: którzy w rzeczach duchownych będąc dobrze wyćwiczonèmi, i w modlitwach zanurzonèmi, i w lećiech podeszłèmi: iż swojemu rozsądkowi zbytnie ufali, i nim śię rządźić śmieli; od czarta szpetnie są oszukani i naygrawani. Jednego przytacza, który syna swego, w tymże klasztorze z bratem żyjącego, chćiał zabić na ofiarę, rozumiejąc; iż przez to zostanie drugim Abrahamem. I jużby był intencyą swoję wykonał: gdyby śię był młodźian, widząc nóż ostrzącego, i postronki na skrępowanie swoje gotującego, nie domyślił, na co śię zanośiło,

Zakonnicy rozumu swego upornie śię trzymający, diabelskim naygrawaniom są podlegli.

nie

nie ućiekł. W drugiego czart wmòwił, aby śię z skały zrzućił, w tym go upewniając, iż tym sposobem zostanie męczennikiem, i prosto do nieba pòydźie. Heron Mnich, jako pisze Kassianus, w osobnośći i postach barzo był dźiwnym i wielkim: tak dalece, że i na Swięto Wielkonocne, gdy drudzy Mniśi po nabożeństwie, używali niejakiey ućiechy, i nad zwyczay lepiey jadali: on z komòrki nie wychodźił, i z postòw zwyczaynych nic nie ustępował; nawet i żadnych źiòłek na pośiłek przypuszczać niechćiał: codźienny jego pokarm nie inszy był, tylko chleb i woda; i tego barzo skąpo używał. Ztąd zlekka poczęła śię w nim zaymować niejaka wyniosłość, tak wielkie o sobie rozumienie: że weń czart łacno wmòwił, iż do tak wysokiey podniòsł śię świątobliwośći, za ktòrą żadne mu nie zaszkodźi niebeśpieczeństwo: i choćby śię w studnią wrzućił, żadney ztamtąd szkody nie odnieśie; ale Anjołowie ręce podając, od upadku i wszelkiego szwanku go obronią. Ztąd pewney nocy, chcąc cnoty swojey i wielkich zasług doświadczyć, w głęboką przepaść śię zrzućił: gdźie śię tak ćięszko obraźił, iż z tego razu za trzy dni umrzeć muśiał. Na głos jego zbiegli śię Mniśi, i ledwie żywego z ćięszką pracą z przepaśći wyćiągnęli. Widząc jednak na oko, jak śię oszukał, i jak ćięszkich razòw dostał; acz go Braćia namawiali, aby śię postrzegł, i diabłu nie wierzył: żadną miarą przywieść śię do tego nie dał, aby uwierzył, że go czart omamił, i tak w uporze swoim skonał. Ztąd uczmy śię, jako jest szkodliwa, wierzyć rozumieniu swemu, i nie wierzyć Starszemu: acz wiele lat przeżył w Zakonie, i w duchu zdał śię być doskonałym. Przeto mądrze jeden S. Mąż powiedźiał: Tego, ktòry sobie ufa, nie trzeba, aby czart kuśił: bo sam sobie czartem i kuśićielem jest. S. zaś Chryzostom mòwi, iż ten, ktòry swemu rozumowi ufa, choćby naywiększy postępek uczynił, w większym pobłądzenia i upadku niebeśpieczeństwie zostaje, niż świeży i niedawny Nowicyusz, ktòry śię Starszemu rządźić dopuszcza. Pierwszy podobny jest żeglarzowi, ktòry ufając swojey umiejętnośći i dowćipowi, wśiada w okręt bez wioseł i żaglòw, puszcza śię na morze. Drugi zaś owemu podobny, ktòry żeglować nieumiejąc, daje śię wieść

Sobie ufający sobie czartem i kuśićielem jest.

umieję-

umiejętnemu żeglarzowi, aby go w naybeśpiecznieyſzym, i dobrze we wſzyſtko opatrzonym okręćie przewiozł.

Zaden tedy niech śię nie oſzukiwa, rozumiejąc, iż mu wolno w rzeczach duchownych, jako w poſtach, modlitwach, umartwieniach, od woli Starſzego odſtępować, i za właſnym puſzczać śię rozumem. Abowiem naucza Kaſſianus, iż to jednoż niepoſluſzeńſtwo jeſt; tak dla roboty, jako też dla prożnowania, roſkazania Starſzego przeſtępować. I S. Bazyli mowi: *To miey za pewne, abyś śię bez Starſzego dozwolenia nic nie ważył;* boś już twoim nie jeſt, ale Zokonu: *Przeto, cokolwiek bez jego wiadomośći czyniſz, to kradźieżą i świętokradztwem jeſt;* abowiem jeſt w rzeczy Bogu oddaney i poświęconey: *i tobie zgubę, á niejaki pożytek przynośi, lubo ty za dobre to ſądźiſz.* I dobrą tego daje przyczynę. *Abowiem,* prawi, *jeżeli to rzecz dobra, ktorą czyniſz, czemu śię dźieje tajemnie, á nie jawnie?* Nie mniey twego pożytku Starſzy przeſtrzega, jako i ty ſam. Otworz mu śię z tym, á tegoć dozwoli: i to uczyniſz z błogoſławieńſtwem, i wielkim pożytkiem. Bez Starſzego zaś nie waż śię: boć to nie pomoże, ale zaſzkodźi. Boy śię, żebyć nie zarzucono, co Izaiaſz powiedźiał: *Nie ofiaruyćie dobrowolnie ofiary darmo.* Na co na niepewną maſz śię trudźić i trapić?

Dobrze S. Grzegorz i S. Bernard nauczają: Lubo złych rzeczy nigdy roſkazować nie trzeba, i lub jawna jeſt, iż roſkazaniu, grzech jaki w ſobie zawierającemu, nigdy poddany poſłuſznym być nie może: jednak gdy Starſzy czego dobrego zakazuje, poddany ſłuchać powinien. Drzewo rayſkie, z ktorego P. Bog owocu pożywać zabronił, nie było złe, ale dobre: aby jednak przez poſłuſzeńſtwo pierwśi Rodźice więcey ſobie zaſłużyli, i ſwoję powolność, poddańſtwo, cześć, ktore P. Bogu winni byli, oświadczyli; chćiał im P. Bog tego owocu zabronić; ktorego inaczey bez grzechu pożywać mogli, gdyby nie był od P. Boga zakazany. Podobnym ſpoſobem i Starśi podczas i dobrych rzeczy zakazują: częśćią, że widzą, iż to na ten czas z pożytkiem będźie poddanego; częśćią, aby poddanych cnoty i poſłuſzeńſtwa doświadczyli.

Starśi probując poddanych czaſem dobrych rzeczy zakazują.

Przydaje S. Bazyli rzecz godną uważenia, i mowi: że prawdźiwe i doſkonałe poddanego poſłuſzeńſtwo, nie tak śię na ten czas wydaje,

gdy

gdy złego nie czyni: jako gdy od dobrych i świętych rzeczy śię wſtrzymywa, gdy Starſzy zakazuje. I przyczyna tego jeſt; iż poddany od złèy rzeczy; luboby jèy Starſzy nie zabraniał; muśiałby śię chronić, dla tego ſamego, iż złą jeſt: dobrèy zaś rzeczy dla tego tylko nie czyni, iż jeſt od Starſzego zabroniona. I tak w tym barźièy śię wydaje cnota poſłuſzeńſtwa; ktòra gdyby nie przeſzkadzała, wolnoby mu rzeczy dobrèy zakazanèy używać. Z drugièy ſtrony, kto w rzeczach duchownych, acz dobrych i świętych, niechce być poſłuſznym, ſwoję właſną wolą, i nieużytość ſerca barźièy pokazuje. Bo w niektòrych rzeczach zawiera śię ukochanie, zmyślność, ktòrą człowiek uwiedziony, milczenie, ſkromność, wſtrzemięźliwość i inſze Starſzych przykazania gwałći. W tych zaś rzeczach, ktòre ćiału i zmyſłom ſą przećiwne, nie może być inſzego ukochania; tylko że człowiek właſną wolą czyni, i za ſwoim rozſądkiem idźie. Co nic inſzego nie jeſt, tylko ſzczère niepoſłuſzeńſtwo, i złośliwy upor. A ztąd idźie; iż przez to, przez co śię kto, jako przez dobry i doſkonały, i nad obowiązek przydający uczynek, P. Bogu chce podobać: barźièy śię P. Bogu i Starſzym nie podoba. Niech ćię P. Bòg broni od konia twardouſtego i narowiſtego. Bo jako ten wędźidła nie czuje, ani śię nim kierować dopuſzcza; i przeto bieży, gdźie go ślepy zapęd porywa: i gdy śię namnièy nie ſpodźiejeſz, o mur ćię jaki roztrąći, abo z tobą w przepaść jaką śię wrzući; dobry zaś koń jeſt miękkouſty: daje ſobą kierować, i na każdą ſtronę jeźdźcowi jeſt powolny: tak Zakonnik niech ma rozum powolny; niech wędźidło poſłuſzeńſtwa przyimuje, i na każdą ſtronę obracać ſobą dopuſzcza. Symeon Słupnik, jako hiſtorya kośćielna świadczy, oſtrą barzo, na ſłupie czterdźieśći łokći wyſokim uſtawicznie ſtojąc, pokutę czynił. Abowiem źimie naytężſze mrozy i źimna, lećie ogniſte gorąca wytrzymywał: i tak ćiało ſwoje poſtami i wſzelką ſurowośćią trapił; iż niektòrzy wątpili, aby był prawdźiwym człowiekiem; iż śię im widźiało, że śmiertelnemu człowiekowi niepodobna tych rzeczy czynić i znośić, ktòre Symeon na ſłupie czynił i znośił: zwłaſzcza, iż przez poſt wielki żadnego pokarmu i napoju zdał śię nie zażywać. Ktòremu jego nowemu i niezwyczaynemu żywotowi dźiwując śię wielcy oni Puſtelnicy, zebrawſzy śię radźili, co by

Znak doſkonałego poſłuſzeńſtwa, opuśćić, gdy Starſzy roſkaże.

coby czynić mieli. Na koniec poſtanowili, wyſłać do niego poſła, ktòryby wſzyſtkich imieniem taką do niego przedmowę uczynił. Co to za nowy i niezwyczayny żywot prowadźiſz? Czemu poſpolity i utorowany Oycòw SS. gośćiniec minąwſzy, tak niezwyczayną i niebywałą drogę przed śię wźiąłeś, ktòrą przed tobą żaden z Oycòw nie chodźił? Roſkazując zgodnie zgromadzeni Oycowie, abyś z tego ſłupa zſtąpił, i wſzedł na poſpolity gośćiniec, ktòrym inni Mniśi poſtępują, á teś wymyſły i nowiny porzućił. Tego poſła wyprawiwſzy, i drugich za nim wyſłali z inſtrukcyą. Jeśli tego upomnienia Symeon uſłucha, i natychmiaſt ochotnie i z weſelem z ſwego ſłupa będźie zſtępował; aby mu dał dozwolenie na ſłupie zoſtawać, i w tak niezwyczaynym i twardym trwać żywoćie. Bo go to poſłuſzeńſtwo wyświadczy, iż ta droga Boſka jeſt. A jeśli będźie śię ſprzećiwiał i wzbraniał zſtępować: aby go do zſtąpienia przymuśił, i ztamtąd uſtąpić mu kazał. Z tą inſtrukcyą przyſtąpi poſeł do Symeona, i ledwie co zacznie przekładać Oycòw wolą, aby z ſłupa zſtępował: aż natychmiaſt Symeon nogami ruſzać, z ſłupa zſtępować, Oycòw uſłuchawſzy, począł. Co poſeł widząc, obròcił śię do drugiey częśći ſwego poſelſtwa, i rzekł. *Nie turbuy śię, Bracie; czyń mężnie coś zaczął: w twoim przedśięwźięćiu za Bożą pomocą trway aż do końca; bo twoje na tym ſłupie ſtanie od Boga jeſt;* i tak Oycowie rozumieją. Uważ tu naprzòd tego Swiętego, w rzeczy tak dobrèy i świątobliwèy, o ktòrèy i ſam wiedźiał; iż była od Boga; poſłuſzeńſtwo i zaprzenie śię właſnego rozſądku. Powtòre: jako ſobie oni Oycowie poſłuſzeńſtwo, i wyrzeczenie śię właſnego rozumu poważali; iż z niego ſamego dochodźili, że Symeon miał ducha Bożego. Gdyby zaś był Starſzych nie uſłuchał, i rozumu ſwego śię nie wyrzekł: doſyć uznawali przyczyny na jego potępienie.

I jeſt to znak barzo dobry, ktòrego poſpolićie Spowiednicy, i żywota duchownego Nauczyćiele używają w wielu rzeczach na rozſądzenie, czy od dobrego, czy od złego ducha, pochodzą. Naprzykład, jaki Penitent w ſobie czuje gorliwą żądzą do częſtego przyimowania Nayś: Sakramentu: á Spowiednik mu rozradza; aby tę żądzą miarkował, i wſtrzymywał śię od tak częſtego do tego Nayś: pokarmu przyſtępowania. Drugi zbyt ſurowe zwykł czynić umar-

twienia,

twienia, często pośćić, biczować śię, częste włośiennice nośić, na źiemi legać, długo niedosypiać, i inne podobne utrapienia przyimować. Prawda, że to barzo chwalebnie czyni, że ostro ćiało swoje trapi; i miedzy dwiema przećiwnèmi stronami beśpiecznièysza, raczèy śię do surowèy i ostrèy, niż do ćiała przychylnèy nakłaniać; bo zawsze własnèy obawiać śię miłości, i mieć ją w podeyrzeniu, potrzeba: jednakże w tych wszystkich rzeczach lepsza, i mnièy podèyrzana jest, słuchać Starszego, abo Spowiednika; i jako on będźie radźił, we wszystkim za radą jego postępować. Bo tak śię i P. Bogu barźièy spodoba, i większèy zasługi dostąpi. I tèy Teologii jako naylepszèy i naypewnièyszèy trzymać śię potrzeba. To jest, jeżeli kto ma skuteczną wolą do czynienia rożnych pokut i mortyfikacyi, i z tym otwiera śię Starszemu, i według jego rozporządzenia one przyimuje: nie tylko ceny ich i zasługi nie traći, ale sowićie większèy dostępuje: z jednèy strony, dla skutecznèy woli, ktòrą miał do tych pokut nie odmienną; z drugièy strony dla posłuszeństwa, dla ktòrego one z roskazania Starszego opuszcza. I bywa podczas, że ta druga zasługa pierwszą przewyższa, im kto barźièy rozumu i woli własnèy odstępuje, nie przypuszczając tego, do czego miał gorliwe pragnienie; á to, aby woli Bożèy przez Starszego wyłożonèy dosyć uczynił. Tèy Theologii z nieba nauczyła śię S. Brygitta. Mając bowiem do tych pokut i ostrośći wielką ochotę, Oćiec duchowny, ktòry rządźił jèy sumnieniem, pewnego czasu jèy radźił, aby tych ostrośći dla zachowania zdrowia ukròćiła. Ktòremu acz była posłuszną, jednak mu śię poniekąd sprzećiwiła, bojąc śię, aby przez to jakièy uymy i uszczerbku w duchu nie odniosła. Ale pokazawszy śię jèy Naświętsza Panna, rzekła: Pamiętay còrko na to: Gdy dway z swojèy własnèy chęći i nabożeństwa post przyimują, i jeden z nich, ktòry jest sobie wolny, rzeczą samą pośći: ten za swòy post jednę tylko nagrodę odbiera. Drugi zaś, ktòry pod posłuszeństwem zostaje, z roskazania Starszego swego postu odstępując, dwojakièy zapłaty dostaje: jednèy za dobrą wolą, że chćiał pośćić; drugièy za to, że wolą swoję zrzućił, i za wolą Starszego poszedł.

Takie

Takie posłuszeństwo, i wyrzeczenie się właśney woli, sami pogańscy Filozofowie uznali, i wielce je poważali. Pisze bowiem Plutarchus: iż Agiezylaus sławny Hetman Lacedomoński, zapuściwszy się na wielką woynę przeciw nieprzyjaciołom Oyczyzny, znaczne z nich odnosząc zwycięstwa, na wielką Oyczyźnie sławę i pożytek zarabiaiąc; gdy od Rzeczypospolitèy przyszły listy, ktòre go, wszystko opuścić roskazując, do domu wołały; wielkie swoje czyny i sławę przerywaiąc, i wszystkiego odbiegaiąc, do domu powròcił. I przydaje Plutarhus, iż się tym posłuszeństwem nierównie więcèy wsławił; niż wszystkièmi wielkièmi całego żywota woynami i zwycięstwy.

Ale dawszy pokòy obcym przykładom, domowy przed oczy bierzmy. Kto się nie zadziwuje wielkiemu S. Francifzka Xawiera posłuszeństwu, o ktòrym S. Ignacy tak wiele rozumiał: iż nie wątpił, żeby S. Francifzek (lubo nowego świata do Chrystusa nawròcenie już prawie w ręku trzymał; á S. Ignacy jedną tylko literą I. pod podpisem w liście wyrażoną, do Rzymu go, aby co prędzèy przyjeżdżał, zawołał) wszystkie one prace i nadzieje porzuciwszy, do Rzymu przybiegł. I bez wątpieniaby to był uczynił, gdyby się był S. Francifzek, nim list przyszedł, z tego żywota do wiecznego nie przeniosł.

ROZDZIAŁ VIII.

W ktòrym pomienione nauki przykładami się utwierdzają.

OPat Nestero, tego dnia, ktòrego do Zakonu wstąpił, tak u siebie postanowił: *Ja i osieł jedno jesteśmy; potym tedy mam być takim, jako i on, cokolwiek na niego włożą, to dźwiga, á to nic się nie ociągając; ani się pytając, czemu to, i na jaki koniec?* Czy mało, czy wiele nań nakładą, nie przeciwi się: choć go kijem wybiją, nie łaje, ani dla tego leniwièy pracuje; ani dba o to, że nim, jako podłym bydlęciem, wszyscy gardzą, i plewami go karmią. Do tego, osieł nie chodzi, gdzie mu się podoba, ani kiedy chce odpoczywa, ani czyni co lubo; ale we wszystkim swemu oślarzowi jest posłuszny: tak się ma i Zakonnik sprawować. I jako bydlę, nie sobie je, nie sobie śpi; ale jego jedzenie i spanie do tego się ściągają, aby Panu lepièy usługował: tak i Zakonnik, nie sobie ma jeść, nie sobie spać, nie sobie się rekreować,

Człowiek posłuszny bydlęciu podobny.

nie

nie sobie odpoczywać: ale to wszystko do tego się ściągać powinno, aby P. Bogu i Zakonowi lepiey służyć mógł. Tak czynił Król i Prorok, jako sam wyznawa: *Jako bydlę stałem się u ciebie, i ja zawsze z tobą.* I ty tedy stań się bydlęciem w Zakonie, a tak wielki weźmiesz postępek.

Przywodźi Metafrastes (o czym i Surius w żywoćie S Melanii Rzymianki pisze) przykład, ktory ta S. przed swèmi Pannami Zakonnèmi powiadać zwykła. Jeden młodźian chcąc świat opuśćić, udał się do jednego pustelnika, z tym się mu otwieraiąc, iżby rad był uczniem jego. Starzec chcąc pokazać, jakimby miał być w jego szkole, każe mu bałwan blisko stojący chłostać, i kiimi bić; i nogami go deptać. Uczynił, co kazano. Pyta się starzec, bałwan, ktory biłeś, czy narzekał? czyć się odeymował? Odpowiedźiał, bynamniey. Znowu starzec: biy go drugi raz tak, jako i przed tym; łay, potwarzay, lżyi jako naybarźiey możesz. Co gdy drugi raz i trzeći uczynił, pyta go starzec: Bałwan czy gniewał się? czy na te obelgi cokolwiek odpowiedźiał? Bynamniey, prawi, bo zmysłu żadnego i mowy nie ma. Dopiero Starzec: Jeżeli się, mowi, czujesz do tego, i będźiesz mogł znieść, gdy z tobą tak będę postępował, jako ty obszedłeś się z bałwanem, i nie będźiesz się gniewał, szemrał, urażał; bądź uczniem moim. Jeżeli się do takiey ćierpliwośći rozumiesz niezgodnym, wroć się do domu, boś do Zakonu cale niesposobny. S. Gertruda miała Xienią barzo świątobliwą, ale fantazyi trochę przyostrzèyszèy, że wszystkim przyostrzèy odpowiadała. Prośiła tedy P. Boga, aby od nièy tę surowość oddalił. Aż P. Bog odpowiedźiał: Czemu o to prośisz? Abowiem ta ostrość sprawuje, aby o sobie mało trzymała, i w pokorze się zachowała. Obeyrzawszy się bowiem na swoję niećierpliwość, natychmiast się upokarza, i swoy niedostatek uznawa. Do tego, jakbyśćie wy Panny Zakonne w posłuszeństwie zasługę miały, mając Xienią łaskawą i łagodną? Ten tedy defekt na nię przepuszczam, dla waszego ćwiczenia, i w posłuszeństwie postępku.

Posłuszny podobny bałwanowi biczowanemu.

Surowość Starszego przydaje zasługi posłuszeństwu.

Podobny temu jest przykład, ktory o pomienionèy S. przytacza Blosius. Gdy się bowiem za jedną osobą, nad pewnym Zgromadzeniem Przełożoną, przyczyniała do P. Boga, aby ją z jednego defektu wyzwolić raczył, P. Bog jèy odpowiedźiał: Ja z obfitośći, słodkośći, i

 miłośći

miłośći moièy, z ktòrèy to Zgromadzenie poſtanowiłem, przepuſzczam, aby i Przełożeni niektòre defekty mieli, áto na większą zaſługę tego Zgromadzenia. Abowiem więkſza cnota jeſt, poddawać śię temu, ktòrego defekty ſą widome; niż owemu, ktòrego wſzyſcy wychwalają. Ja dopuſzczam na Starſzych niektòre defekty, i żeby śię rożnèmi czaſem dyſtrakcyami i kłopotami poſmarowali; aby z nich mieli do wzgardy śiebie ſamych okazyą. Poddanym zaſługi przybywa, tak z defektòw, jako i poſtępkòw Przełożonych: jako i zaſługa Przełożonych rośćie z defektòw i poſtępkòw poddanych. Z ktòrych słòw Pańſkich S. Gertruda zrozumiała, jak jeſt niedośćigła Boſka miłość, z ktòrèy tak ſubtelnie i tajemnie zbawienie wybranych ſprawuje; iż na nich przepuſzcza defekty, aby przez nie do większego prowadźił ich poſtępku.

Starzy oni Mniśi, jako w żywoćie S. Antoniego S. Athanazy piſze, tak śię w poſłuſzeńſtwie ćwiczyli; iż ſobie życzyli twardych i ſurowych Przełożonych, ktòrymby śię nie wſzyſtkie rzeczy i poſtępki poddanych podobały; ale i to, coby śię dobrze uczyniło, ganili. Jako z uczniem ſwoim Theodozyuſzem poſtępował S. Pachomius, aby z niego naymnièyſzy pròżnèy chwały proſzek, ktòryby na niego przypaść mògł, zmiòtł, i tak go cale chędogim uczynił. A im miedzy nièmi ſurowśi naydowali śię Przełożeni, tym poddani chętnièyſze poſłuſzeńſtwo im oddawali. I to u onych ſtarych Oycòw bywało we zwyczaju ku lepſzemu poſtępkowi; iż dway uczniowie dawali śię na ćwiczenie ktòremu ſtaremu: ktòremu śię niemnièy wysługowali, tylko jako niewolnik Panu ſwemu. Przeto jako Pan miewa okazye, aby prawie co moment ſwemu niewolnikowi przyganiał, i bił go, iż mu nie w każdèy rzeczy wygadza: tak ći Nauczyćiele uczniòw ſwoich, częśćią z natury i obyczajòw ſwoich ſurowośći, częśćią dla ich w duchownym poſtępku ćwiczenia, oſtro i niepoludzku traktowali: jako Klimakus świadczy, aż do trzydźieſtego roku, rożnèmi ich pracami, krzywdami, ućiſkami, probować zwykli byli.

Matrona jedna ſzlachetna i święta, i bogata, w Alexandryi, tak gorące miała pragnienie ćierpieć jak naywięcèy: iż nie tylko podające śię prace, przykrośći, ućiſki, chętnie przyimowała; ale śię nowych do ćierpienia okazyi dobrowolnie chwytała; aby śię tym ſpoſobem

w ćierpli-

w ćierpliwośći i umartwieniu mężniey ćwiczyła. Ta przyszła do S. Athanazego prosząc o jaką wdowę z tych, ktore z jałmużn Kośćielnych karmiono, aby ją w domu swoim hoynie i dostatnie żywiła. Pochwaliwszy jey S. Biskup intencyą, kazał jey dać wdowę, ze wszystkich naylepszą, naynabożnieyszą, i dźiwnie łagodnych obyczajow. Służyła jey tedy w domu swoim z wielką wygodą; tak, iż jey na żadney rzeczy nie schodźiło. Ale widząc tey wdowy osobliwą łaskawość, ktora za wyświadczone dobrodźieystwa ustawicznie dźiękowała, i dobroczynność jey dźiwnie wychwalała; poszła do S. Biskupa, uskarżając śię na niego, iż jey nie dał takiey niewiasty, z ktoreyby zawsze do ćierpliwośći i w cnotach postępku, miała okazyą. S. Athanazy, jey świątobliwey intencyi nie dobrze rozumiejąc; i uważając, jako jey żadney niewiasty z przypadku i jakiego niedbalstwa nie dano; uczynił jednak pilną inkwizycyą. A usłyszawszy, iż jey ze wszystkich naylepsza wdowa dana była, i dorozumiewając śię pomienioney Pani intencyi, odpowiedział, iż w zamysłach jey zechce dogodźić: i dać jey roskazuje niewiastę jak naygorszą, o ktorą łacniey było, niż o dobrą. Wybrano jey tę białogłowę ponurą, nieużytą, niewdzięczną, melancholiczną, gniewliwą, szczebietliwą, swarliwą, &c. Wprowadźiła ją tedy do domu, i z większą jey pokorą, miłośćią, niż pierwszey; usługowała. Ale od niey inakszey wdźięczności nie odbierała, tylko narzekania, przykre słowa, krzywdy, obmowiska; wszystko jey było nie do smaku: i z tym śię odzywała, że ją tu wprowadzono, nie na to, aby ją dobrze opatrowano; ale żeby ją trapiono i męczono. Przychodźiło do tego, że przy fukach przychodźiło i do pukow, i dobrodźieykę swoję bić śmiała. Pani zaś święta na to wszystko milczała, i wszystko z wielką ćierpliwośćią przyimowała, bynamniey z posług i dobroczynności swojey nie uymując, ale dwojako, trojako więcey przydając: i im śię jey ta niewiasta barźiey przykrzyła, tym ona jey więcey dobrego czyniła. I doznawała, iż z tych krzywd więcey á więcey w cnotach śię pomnażała, i co raz większe sobie zasługi gromadźiła. Zaczym widząc swoy wielki postępek, poszła do S. Biskupa, aby mu za onę niewiastę podźiękowała, iż jey świątobliwym żądzom przez nię dogodźił, dając jey Mistrzynią ćierpliwośći, i wielkich zasług u P. Boga.

Boga. W takich tedy i innych pobożnych uczynkach, żywot przepędziwszy, przeniosła się do Pana Boga.

Opat Pemenes zwykł powiadać, co mu się Nowicyuszowi pod Opatem Józefem przydało. Opat Józef mając piękne w klasztorze swoim figowe drzewo, Pemenowi na każdy dzień roskazał, aby z niego figi rwał i jadł: która rzecz dla wstrzemięźliwości onym Zakonnikom prawie codzienney barzo niezwyczayna była. Ale gdy mu w jeden Piątek uroczysty też figi jeść kazał: Pemen się ich tykać nie śmiał, aby postu tego dnia, wszystkim pospolitego, nie złamał. Lecz gdy go sumnienie o to nieposłuszeństwo strofowało, przystąpił do Opata, i rzekł: Odpuść mi Oycze, że cię o jednę rzecz spytam. Czemu, ponieważ my w tak wielkiey żyjemy wstrzemięźliwości, kazałeś mi codzień figi jadać, á zwłaszcza takiego dnia, jaki jest dzisieyszy? Przyznawamci się, żem ich dziś dla postu, który wszyscy chowają, i dla wstydu, nie śmiał kosztować. Jednak mię i tego wstyd, i gryzie mię sumnienie, żemci w tak małey rzeczy nie był posłusznym; ponieważ wiem, iż takie rzeczy nie bez przyczyny roskazujesz. Na co starzec tak odpowiadział. Synu, starzy oni Pustelnicy, na początku tak łacnych rzeczy swoim nie roskazowali, ale tylko takie, które na weyrzeniu, nic do rzeczy, i głupie się widziały: aby tak w swoich poddanych doświadczali, jeżeli prawdziwe rozumu i woli wyrzeczenie się mieli. I gdy doznali, że takowe głupstwa chętnie i prętko czynili; toż dopiero im rzeczy potrzebne i poważne nakazowali.

W Zywotach Oyców czytamy, iż jeden z onych Starych Mnichów, w Niebie czworaki SS. podział widział. Pierwszy był onych, którzy choroby swoje z wielką cierpliwością znośili: i za nie P. Bogu dziękowali. Drugi wyższy, onych, którzy ubogich i pielgrzymów zbierali, i do domów swoich przyimowali, chorym się wysługowali, i uczynki miłośierne czynili. Trzeci owych, którzy wszystko opuściwszy, w wielkiey wstrzemięźliwości i ubóstwie na puszczy żyli, i modlitwami się zabawiali. Czwarty, ze wszystkich naywyższy owych, którzy z miłości Chrystusowey pod posłuszeństwem żyli, wolą swoję we wszystkim pod wolą Starszego poddając. Ci mieli na szyi złote łańcuchy, i kołnierze złote, i w większey nad innych drugich chwale zasiadali. Czemu się dziwując, gdy pytał, czemuby ci ostatni większą

chwałę mieli, niż Pustelnicy, i inni wszyscy? taką wziął odpowiedź: dla tego, iż Pustelnicy na swoich, pustyniach, i ći, którzy miłośierne uczynki czynili; we wszystkich rzeczach swoję wolą pełnili: posłuszny zaś wszystkę wolą swoję oddał P. Bogu. A iż wola w człowieku jest część naygodnieysza: przeto też jey ofiarowanie P. Bogu, godne jest naywyższey chwały. Złote zaś łańcuchy na szyjach ich dla tego są zawieszone, iż swoje karki pod posłuszeństwo poniżyli.

Podobna temu, co o Opaćie Pambonie powiadają. Tego gdy cztery Pustelnicy nawiedźili, á wszyscy wysokiey cnoty, (pierwszy bowiem w postach i ćięszkich ostrośćiach przodek otrzymał, drugi w ubóstwie, trzeći w gorliwey ku bliźniemu miłośći, czwarty lat dwadźieśćia i cztery żył pod posłuszeństwem) tego ostatniego nad innych przełożył. Bo drudzy, prawił, cnotę, ktorey dostąpili, za własną wolą idąc otrzymali: ten zaś wyzuwszy śię z własney woli, drugiego śię niewolnikiem uczynił. I przydawał: iż, którzy tak czynią, i w tym aż do końca trwają, prawdźiwemi męczennikami zwać śię mogą.

ROZDZIAŁ IX.

Zkąd przećiwne posłuszeństwu zdania na rozumie powstają, i jakich środków przećiw nim zażywać.

IZ umartwienia nie mamy, ta przyczyna jest, z ktorey zdania i racye przećiw Starszych roskazaniu w sercach naszych śię rodzą. Rzecze kto; Tak na to pytanie odpowiadasz, właśnie, jako gdyby kto spytał, zkąd to, że kto jest hardym? á tybyś rzekł, bo nie jest pokornym. Pewna to bowiem, że gdybym miał rozum dobrze umartwiony, iżbym był w prostoćie posłusznym, i żadnychbym przećiw niemu zarzutow nie czuł. Ale śię tu o tym nie pytam: tylko to mowię: iż passyi i pożądliwośći naszych umartwionych nie mamy: iż do własnych wczasow, i do pełnienia własney woli zbyt skłonnemi jesteśmy: iż nie mamy obojętnośći, i na wszelkie Starszych przykazania gotowośći: ztąd pochodźi, iż gdy, co woli i zdaniu naszemu przećiwnego roskazują, zaraz śię racye przećiwne w głowie roją. Każdy tedy niech w śię weyrzy i uważy, kiedy naybarźiey racye przećiw roskazaniu Starszych dobywać śię w nas poczynają. Gdy roskazują, od czego kto stroni; gdy nie pozwalają, o co prośi; gdy go mortyfikują, i wrzodu śię zbierającego dotykają:

Miłość własna jest przeszkodą w posłuszeństwie.

na ten

na ten czas racye przećiw Starſzym gromadami śię ſnują. Gdy zaś roſkazują do ſmaku; na ten czas wſzyſtkie racye milczą, wſzyſtko śię podoba; na ten czas chwalemy, iż nic lepſzego i ſłuſznièyſzego nie maſz.

S. Jeronim piſząc na owe ſłowa Ozeaſza: *I ſtał śię Ephraim, jako gołębica oſzukana, nie mająca ſerca*, pyta śię, czemu z gołębicą, á nie z inſzym ptaſtwem, Ephraima rownają? I odpowiada. Inſze ptaſtwo, nawet z zdrowia ſwego niebeśpieczeńſtwem, zdrowia ſwoich dźieći broni. I gdy kanię jaſtrząba, kruka, abo węża do gniazda ſwego zbliżającego śię widźi; lata na wſzyſtkie ſtrony, i proſto, i w poprzek, i w koło, broniąc ptaſząt ſwoich. A gdy ich obronić nie może, jęcząc, narzekając, rożnèmi głoſami żal ſwòy wydaje. Sama gołębica gołębiąt ſwoich nie broni. Gdy je jèy kto wydrze, nie narzeka, żadnego żalu znaku nie pokazuje, ani śię ich potym upomina. Dla tego Ephraim gołębicy jeſt przyrownany. I nam radźi P. JEZUS, abyśmy byli gołębicy podobnèmi. Gdy nam ptaſzęta, to jeſt, rzeczy, ktore miłujemy, i z afektem trzymamy, Starſzy odbiera; na przykład gołębice, nie przećiwmy śię, nie brońmy, nie ſzemraymy, nie upominaymy śię, żadnego żalu nie wyrażaymy. I tak jedynie z naſzych nieumartwionych namiętnośći, i z tèy, ktorą czujemy, gdy przećiwko woli naſzèy śię co dźieje, trudnośći i oporu, przećiwne one zdania i racye wynikają. Zatym nayprzednièyſzy, ktorego przećiw tèy pokuśie używać mamy, śrzodek jeſt, abyśmy śię umartwili, z właſnèy śię woli wyzuli, i na wſzyſtko, cokolwiek o nas Starſzy poſtanowi, obojętnèmi i gotowèmi byli: i to w nas w mowili, że nam nic do tego, czy to, czy owo, Starſzy nam roſkaże.

Człowiek Zakonny powinien być gołębicą bez narzekania.

Dla tego ſtarzy oni Oycowie, jako dobrzy ducha Nauczyćielowie, rożnie ſwoich poddanych zaprawowali, takie im rzeczy roſkazując, ktore śię przećiw rozumowi, i na nic niezgodne widźiały; á to, aby ich poſłuſzeńſtwa doświadczyli, abo też właſny ich rozum i wolą tłumili. I tak co śię widźiało być niezgodnego, barzo było potrzebne, i z rozumem śię zgadzające. Barźièy to bowiem pomoże, gdy będźieſz umartwiony, gdy ſwòy rozum i wolą przełamieſz, i gdy śię daſz prowadźić; niż niewiem jaki pożytek ztąd urośćzony, gdyby Starſzy inaczèy z tobą poſtępował. Bo Starſzy o ten pożytek nie trwa, aby cię pozyſkał, i tobie pożytek uczynił; co w ſamèy rzeczy, nie

jeſt utratą, ale wielkim zyſkiem. Jako kto konie nieſworne i narowiſte chce ogłaſkać i poſkromić, raz na nich zwolna, drugi raz w zawod pojeżdża, trzeći, w koło śię z nièmi kręći, czwarty, wzad je obraca; abo w biegu znagła je zaſtanawia: aby tak ſobą kierować, i ſwoję narowiſtość łamać dopuſzczały. Podobnym ſpoſobem biegli w duchu Nauczyćielowie poſtępują. Tak S. Antoni z uczniem ſwoim Pawłem czynił; ktòremu kazawſzy habit uſzyć, znowu go pròć, á jemu rogòżkami kontentować śię, roſkazował. Tak drudzy, wodę z ſtudnie czerpać, i znowu ją do ſtudnie odlewać, uczniom ſwoim roſkazowali. Tak S. Frańciſzek towarzyſzowi ſwojemu Maſſeuſzowi na ulicy w koło śię kręćić kazał, aż mu śię głowa zawròćiła, i zdrętwiały padł na źiemię. Tak i inni, tym, ktòrzy do Zakonu wſtępowali, ſałatę, kapuſtę, i podobne krzewy, do gòry korzeniem, á w źiemię liśćiem obracać kazali: aby tym ſpoſobem ich poſłuſzeńſtwa probowano, wolą i zdanie właſne z korzenia w nich wyrywano, ażby w nich właſnego rozumu i woli i odrobina nie zoſtawała. O dałby P. Bòg, aby takie ćwiczenie i teraz w używaniu było. Abowiem gdyby komu roſkazano, aby, co uſzył, znowu rozparał, á do tego przywykł; bynamnieyby za złe nie miał, gdyby go za jaki defekt ſtrofowano.

Ale iż takie umartwienie, i zupełne wſzyſtkiego śiebie wyzućie, jakièyśi doſkonałośći potrzebuje; nim do nièy przyidźiemy, tym czaſem ſamo nieumartwienie wiele nam do tego pomoc może, gdy śię do niego znać, i naſze defekty przyznawać mu zechcemy. I będźie to dobry ſpoſòb do przeſzkodzenia, aby nas żadne zdania i racye, przećiw poſłuſzeńſtwu śię porywające, nie poruſzały. Wiedząc bowiem, iż z twojèy wynikają niedoſkonałośći, za nic je będźieſz miał, i żadnego u ćiebie reſpektu nie znaydą. Chory znający ſwoję chorobę, i dobrze o tym wiedzący, że, lubo mu śię pić chce, ten mu napòy zaſzkodźi; lekarſtwo zaś, acz gorzkie, i puſzczenie krwie, acz boli, barzo mu pomoże: przeto nie wierzy appetytowi, ale daje śię na wolą Doktorowi, przekładając jego zdanie nad ſwoje właſne: i że zna ſwoję chorobę, ztąd bierze przyczynę, aby ſobie nie ufał, ale śię ſpuſzczał na Medyka. I my wſzyſcy ćięſzko chorujemy miłośćią właſną, i nieporządnèmi paſſyami ſerce mający zarażone: przeto jako chorzy, do żadnèy rzeczy appetytu nie mamy, tylko do tych rzeczy, ktòre

Defekt w poſłuſzeńſtwie jeſt z nieumartwienia naſzego.

Mm nam

nam ſzkodźić mogą: rzeczy zaś zdrowe barzo śię nam przykrzą, ſą nam obrzydłe, i zwijanie na żołądku ſprawują. Za toż śię tedy lekarſtwo chwytaymy, ktòre chory przyimuje zdrowia pragnący. Nam ſamym nie wierzmy, ale Starſzemu mającemu około nas ſtaranie: i co on nam przepiſuje, to za naypewnièyſze lekarſtwo przyimuymy, na żadne śię przećiwne zdania i racye nie oglądając, ale je za ſen i marę poczytając. A tak będźie, że nam wſzyſtkie zdania i racye przećiwko poſłuſzeńſtwu i zdaniu Starſzych, nie tylko nie zaſzkodzą, ale z nich wielki pożytek odnieśiemy, i w poſłuſzeńſtwie mocno śię utwierdźiemy. Bo na śię oko obracając, natychmiaſt rzeczeſz: Jak ćięſzką ćierpię chorobę! ſama rzecz dobra, i ktòra wiele pomaga, obrzydłą mi śię ſtała. I na to, abym poznał, iż ta rzecz barzo mi jeſt pomocną, żadnego mi znaku i dowodu inſzego nie potrzeba: bo doſyć mam na tym, iż mi nie ſmakuje, i w nièy obrzydzenie czuję. Chorym abowiem będąc, muſzę mieć wſzyſtek ſmak zepſowany.

Jako mamy naſz rozum pod dawać.

Jeſt tedy, na wſzyſtkie, ktòre śię przećiw poſłuſzeńſtwu, i przećiw braći naſzèy ſnują, zdania, naypewnièyſze lekarſtwo, co prędzèy na nas ſamych oko obracać, i mòwić: Jeſtem ja ślepy, i wćiemnośćiach błądzę. Bo dobra rzecz zła mi śię widźi; coż tedy u mnie za rozum, ażebym za nim wſzyſtkie inſze rozumy poćiągać śmiał? Także: gdyć śię ktòrego brata obyczaje, i żyćia ſpoſob nie podoba, wſzyſtkę winę na śiebie ſkładay, mòwiąc jako i przedtym: Iż mam naturę złą, i zepſowaną fantazyą; przeto mi śię, i to, i owo, przykrzy; i tego, nie w kim innym wina, ale tylko we mnie ſamym.

Ten jeſt zwyczay czartòwſki, iż pokuſy przekłada nakſztałt racyi prawdźiwych

Na wſzelkie pokuſy to jeſt nayzdrowſze lekarſtwo, wiedźieć, iż to jeſt diabelſka pokuſa. Abowiem czart, kuſząc kogo, wſzelkièmi ſpoſobami o to śię ſtara, aby jego pokus nie znał za pokuſę, ale za prawdźiwą racyą, żeby nas tak uśidlił. Abowiem jako łowczy, zakładając na zwierza śidło, tak je układa, aby nie zdało śię śidłem, ale abo ptakiem, abo jakimśi zwierzęćiem: tak czyni i czart, *przemienia śię w Anjoła światłośći*: Abyśmy to ſobie mieli za światłość, co jeſt ſzczerèmi ćiemnośćiami. Niech ćię P. Bòg broni od takièy pokuſy, ktòra śię nie zda pokuſą, ale widomą i jaſną racyą. Gdy ćię zdania twoje tak porywają, abyś nie wierzył, iż to jeſt paſſya, abo pokuſa; abo że to

mòwiſz,

mowisz, nie dla tego, abyś ztąd miał jaki pożytek, ale iż się zda rzecz jasna, i każdemu widoma: wiedzże, iż na ten czas w naywiększym niebespieczeństwie zostajesz. Abowiem pokusy, ktore diabeł pod maszkarą dobrey rzeczy podaje, daleko są cięższe, i niebespiecznieysze. Gdy się zaś pokusa w własney postaci pokazuje, wiele śrzodkow na jey odegnanie użyć możesz: ale kiedy się widzi, nie pokusą, ale racyą, jako ją, i czym, odpędziemy? Gdy się kto nie nieprzyjacielem stawi, ale przyjacielem, jako się jego fortelow uchroniemy? Znaczny jeden sługa Boży mawiał: iż się bynamniey tych defektow nie lękał, ktore jawnie widział, i niemi się brzydził; ale ktorych nie znał za defekty, abo niemi gardził, abo je wymawiał.

Wracając się tedy do moiey rzeczy, mowię. Kiedy nam przeciw Starszego roskazaniu racye przychodzą, ta jest rada naylepsza: zaraz w się weyrzeć, i wierzyć, iż z naszey niedołężności, nieumartwienia i defektu, pochodzą: i przeto naylepiey niemi gardzić. I słusznie. Taki bowiem jest naszego ciała i zmysłow dowcip; iż prętko wiele pozornych racyi wymyśli, aby człowiek to czynił, co mu się podoba i smakuje: a z przeciwney strony wiele przeciwko prawdzie nieprzystoynych dowodow, abyśmy jey odstąpili. Abowiem miłość samego siebie, i passye w nas panujace, tak nas oślepiają; iż nas łacno przywodzą do tego, abyśmy inaczey o każdey rzeczy sądzili, niż się w samey rzeczy ma. A jako ciężką gorączką złożonemu, woda widzi się barzo smaczna i dobra, iż sądzi według appetytu: tak i temu, ktorego wściekła i silna passya trzyma, nieporządny afekt inaczey każdą rzecz, niż w sobie jest, pokazuje, i czyni, aby się prawdzie sprzeciwił. Człowiek zaś wiedzący o sobie, iż nie jest wolnym od passyi, ale nie jednemu afektowi podległym: nie ma, dla czegoby się na swoim rozsądku wspierał; ale ma go podeyrzanego, za swego niechętnego nieprzyjaciela, i chroni się od niego. Passye rozum wywracają.

A nie dosyć na tym, że się własnemu rozsądkowi i racyom rządzić nie dopuściemy: ale, żeby się nam pokusy w większy pożytek obracały, potrzeba, abyśmy się z nich zawstydzali i poniżali, mowiąc na przykład: Co czynię? i będęsz tak hardym, abym przeciw Starszemu racye wynaydował? I jaż, ktorym po to do Zakonu przyszedł, abym był u wszystkich w pogardzie, będę się przenosił nad tego, ktory

 jest

jeſt wſzyſtkich głową, i wſzyſtkich Przełożonym? Nie przyſzedłem tu, abym roſkazował, rządźił; ale żebym ſłuchał, i czynił poſłuſzeńſtwo. Ja przewodnika, wodza mego, ſądźić nie powinienem, ale on mnie. Jeſt to tedy powſzechne, i na zbieranie wielkiego z każdèy pokuſy pożytku, barzo pożyteczne lekarſtwo. To jeſt, z ſamèy pychy i próżnèy chwały, która nas przenagaba, brać do poniżenia śiebie ſamego okazyą. Abowiem jako z dryakwie i lekarſtwa czart trućiznę zgotować uśiłuje, ſtaraiąc śię, abyśmy z cnoty i pokory wynośili śię: tak my, z trućizny róbmy dryakiew i lekarſtwo; i z pychy, którą w nas czart wzbudza, bierzmy do poniżenia nas ſamych okazyą. Na przykład. I jaż, tak mizerny, niedoſkonały, grzeſzny, będę śię pyſznił? I jaż z grzechu, który popełniam, będę ſzukał wielkièy o ſobie ſławy i opinii? Ale ztąd poznawam, kto, i jaki jeſtem. Tą jedną ſztuką wſzyſtkie śię ſztuki diabelſkie łamią. (*Zbawienie z nieprzyjaćioł naſzych, i z ręku wſzyſtkich, którzy nas nienawidzą.*) Ztąd biorąc pożytek, co on na naſzę ſzkodę zgotował. Mogą śię dla tego, abyśmy racyom naſzym nie wierzyli, i prywatnèmi rozſądkami gardźili, i abyśmy nas ſamych mieli podèyrzanych, i inſze środki przywieść. Jeżeli bowiem, jako ludźie mądrzy nauczaią, ta jeſt naywiękſza i prawdźiwa mądrość, naymnièy ſwojèy mądrośći nie ufać: jako to daleko barźièy w naſzych właſnych rzeczach, których każdy cząſtką jeſt? Jeſt to bowiem pierwſzy w moralnèy Filozofii fundament: żaden o ſobie prawdźiwego ſądu uczynić nie może. I ludźie poſpolićie w zdaniu o ſwoich rzeczach błądzą, bo ich miłość właſna zaślepia. Przeto i nam nie trzeba właſnemu ufać rozumowi: ale iść za rozſądkiem Starſzego, i nigdy od niego jako od naypewnièyſzèy reguły nie odſtępować. Powtóre uważyć: iż poddany nie ma, tylko jakieś oſobne racyiki; Starſzy zaś ma, i te, i innych wiele; o których poddany nie wie, i wiedźieć nie może. A lubo, patrząc na te oſobne racyiki, może śię co widźieć lepſzego: jednak pożytecznièy wſzyſtkie roztrząſnąć racye, które ſą Starſzemu wiadome. A tak, nie tylko w Zakonie, i na drodze doſkonałośći, ale też i w dobrym rozſądku niezmierna niedyſzkrecya i pycha jeſt, dla jednèy, i drugièy racyiki, która śię nawija, potępiać Starſzego poſtanowienia: ponieważ te racyiki przedtym Starſzy upatrzył, i roztrząſnął; á nad to ma inſzych

Srzodki do zaprzenia śię właſnego rozumu.

barzo dowodnych wiele, dla których co inszego czynić się muśi. S. Augustyn w tèy materyi, pięknie od głowy, która nayprzednieysza jest część człowieka, podobieństwo przywodźi. Dusza, prawi, wszystko ćiało nasze ożywia: jednak w głowie wszystkie pięć zmysłów, widzenie, słyszenie, smak, i dotykanie, swoję jakoby ośiadłość mają; á po inszych członkach ćiała samo tylko dotykanie. Przeto wszystkie insze członki głowie podlegaja; i głowa, jako Przełożony i Rektor, wszystkim roskazuje. Tak w Przełożonym, jako w głowie, wszystkie pięć zmysłów przebywaja: w tobie zaś, jako w członku, tylko jeden. Ty jednę tylko racyą masz przed oczèma, á Przełożony wszystkie. Słyszy bowiem, i widźi, i zna, co śię w twojèy rzeczy zawiera. Przeto wszystkie członki niech głowy słuchają. I owszem i o rzeczach świeckich zwykli ludźie mawiać: iż więcèy widźi głupi w domu swoim, niż naymędrszy w cudzym. Jakoż daleko więcèy mądry będźie wiedźiał, co śię w jego domu dźieje, aniżeli głupi w cudzym? Mówi Salomon. *Nie sądź sędźiego, bo co widźi sprawiedliwego, sądźi.* Strzeż śię, mówię, tego. Bo to wielka niedyszkrecya, sądźić, o tym, czego niewiesz, i dokąd idźie i zkąd przychodźi: i owszem, iż tego wiedźieć nie możesz, i nic ći po tym, abyś wiedźiał.

Potrzećie; nie mało pomoże, do poddawania Starszemu naszego rozsądku, uważać: iż Starszy pospolitego domu i Zakonu dobra upatruje; ty zaś tylko twego szczegulnego, i własnych wczasów szukasz. Dobro zaś pospolite nad szczegulne przenośić potrzeba. I widźiemy to w rzeczach przyrodzonych, które dla zachowania dobra pospolitego, swoich osobnych, i naturze swojèy przyzwoitych spraw nie odprawuja. Na przykład.Woda w flaszy z ćiasną szyiką na dòł nie ćiecze, lub w inszym raźie przećiw naturze do góry wstępuje, aby próżnego mieysca nie dopuszczała;á to dla doskonałośći wszystkiego świata, jako mówią Filozofowie.

Poczwarte: wiele pomoże do niedowierzania naszym racyikom,doświadczenie przez nas samych nabyte. Jak wiele rzeczy za prawdźiwe uznawaliśmy,i jako pewnym wierzyliśmy:w którycheśmy śię jednak oszukali, i nasze o nich zdanie odmienić muśieliśmy: ba i zawstydźiliśmy śię, żeśmy im kiedy uwierzyli? Ktoby ćię raz oszukał, pewniebyś mu drugi raz nie wierzył: czemuż tedy twoim zdaniem

racyami

racyami nie raz ofzukanym będąc, znowu mu wierzyfz? I to częftego nas famych ofzukania doświadczenie fprawuje: iż co kto w młodośći nierozmyślnie i łacno poftanowił, przyfzedfzy do lat w tym famym oftróżniey poftępuje: jako ten, który do lepfzego rozumu i rozfądku przyfzedł, i z doświadczenia fwego wiele śię nauczył.

ROZDZIAŁ X.

Namieniają śię trzy przyczyny, dla których Apoftoł Starfzym pofłufzeńftwo oddawać kazał.

Bądźćie pofłufzni Przełożonym wafzym, i podlegayćie im: oni bowiem czują nad wami, jako ći, którzy za dufze wafze odpowiadać mufzą; aby to czynili z wefelem, i nie jęcząc. Bo to wam nie pomaga. W tych słowach trzy przyczyny Apoftoł naznacza, którèmi nas do pofłufzeńftwa, nafzym Starfzym powinnego, upomina. Które iż od Ducha S. wyfzły, i przez ufta Apoftolfkie podane fą; mufzą być barzo dobre i pożyteczne. Pierwfza jeft: bądźćie pofłufzni Przełożonym wafzym, i cokolwiek wam rofkażą, wfzyftko czyńćie. Rozumie śię: zawfze, wfzędźie, gdźiekolwiek grzech śię nie pokaże, jako to już wyżey pokazałem: i na ten fundament, we wfzyftkich rzeczach, o których mówić będźiemy, zawfze oglądać śię potrzeba. Podlegayćie im tedy: bo oni przeczuwają, jako ći, którzy za dufze wafze odpowiadać mają. I ta jeft jedna z naywiękfzych poćiech, które odbieramy w Zakonie; iż beśpiecznèmi i pewnèmi jefteśmy, że Starfzych słuchając, i za ich rządzeniem idąc, dobrze poftępujemy. Możeć wprawdźie Starfzy pobłądźić, to i owo rofkazując: ty jednak jefteś pewien, że czyniąc co on każe, nie błądźifz. Bo od ćiebie P. Bóg nie będźie więcey wyćiągał; tylko jeżeliś to, co na ćię włożono, z pilnośćią wykonał, i tak odpowiadając, doftatecznie twoję fprawę na fądźie Bożym ufprawiedliwifz. Nie będźiefz na to odpowiadał, ani ćię o to będą pytać; czy przykazane były dobre? abo czy niemogłeś czego lepfzego uczynić. Bo to do ćiebie nie należy, ani do twoich rachunków; fam śię Starfzy o to będźie muśiał fprawować. Gdy ty czynifz z pofłufzeńftwa, coć rofkazano, P. Bóg to z twoich rejeftrów wymazuje, á do rejeftru Starfzego przykłada. Dla czego S. Jeronim woła. *O niezmierna wolnośći, i wielka pofłufzeńftwa beśpieczności! którey doftawfzy, ledwie może człowiek grzefzyć:*

jakimśi

jakimśi ſpoſobem, mòwi, poſłuſzeńſtwo ſprawuje, abyśmy nie mogli grzeſzyć.

My naprzòd, ktòrzy okołò ratowania bliźnich chodźiemy, wielką ztąd odbieramy poćiechę: że mamy pewność, iż w tèy zabawie wolą Bożą czyniemy. Będac na świećie, choćbyśmy w naywiękſzèy pobożnośći P. Bogu ſłużyli, choćbyśmy śię jak naywięcèy P. Bogu podobać uśiłowali, zawſzebyśmy wątpili, co jeſt P. Bogu milſzego? czy bliźniemu uſługować? czy właſnego zbawienia pilnować? W Zakonie zaś od tych trudnośći wolnèmi zoſtajemy. Naſze bowiem poſtanowienie nam przykazuje, abyśmy bliźnich, ile możemy, ratowali: i na ten koniec nas do Societatem P. Bòg powołał, i ſam na nas te poſługi wkłada. Przeto pewni ieſteśmy, że w tych poſługach P. Bogu śię podobamy. Nie śmiałby kto z nas na świećie na ſłuchanie ſpowiedzi śię wydawać. A choćby śię ośmielił, zawſzeby śię jednak obawiał, jeśliby śię w tym Panu Bogu podobał, czyli nie: czyby przez to o niebeśpieczeńſtwo potępienia nie przychodźił: teraz zaś beśpiecznie ſpowiedźi ſłucha, i pewien jeſt, iż w tym wielką Panu Bogu przyſługę czyni. Nie wtrąćiłeś śię na urząd kaznodźièyſki, Spowiednika, Starſzego: czyliś do tego zgodny, czy niezgodny, niech śię wiedzą Starśi, ktòrzy ćię na te urzędy naznaczyli. Bo oni czują, jako ći, ktòrzy za nas odpowiadać powinni.

Przyznawa to Jan Klimakus, ktòry miedzy innèmi poſłuſzeńſtwo wychwalającèmi tytułami, daje mu i ten, nazywając je wymòwką przed Panem Bogiem. Gdy mię bowiem P. Bòg ſpyta, czemuś to uczynił? Odpowiem, bo mi kazano. I to mi ſtanie za wſzelkie wymòwki. Mòwi i dalèy: iż poſłuſzeńſtwo jeſt żeglowaniem beśpiecznym, i droga, ktòrą ſpiąc odprawujemy. Jako bowiem, kto w okręćie śiedźi, abolitеż śpi, zawſze dalèy á dalèy poſtępuje, i bynamnièy śię o ſwoję drogę nie fraſuje, bo ten fraſunek do ſzypra należy: tak i Zakonnik pod poſłuſzeńſtwem żyjący, jakoby śię do ſpania gotuje, (to jeſt, wſzyſtkę myśl i ſtaranie o tym, co ma czynić, z śiebie składa) i ſpokoynie do nieba, i do doſkonałośći żegluje. Bo Starśi, ktòrzy jego ſzyprami ſą, i tego okrętu ſtrzegą, miaſto niego ſtraż odprawują. I nie lekce, ale wielce to poważać potrzeba, że

wſpie-

wſpieraiąc ſię na cudzych i ſilnieyſzych ramionach, świata tego burzliwe morze przebyć możemy. Tęłaſkę P. Bog Zakonnikowi czyni, ktory pod poſłuſzeńſtwem żyje. Abowiem wſzyſtkie ćiężary na ramiona Starſzego ſkłada; ſam zaś lekko i ſpokoynie żyje, nie myśląc o tym, co ieſt ze dwuch rzeczy lepſzego, czy to, czy owo.

I to ludźi pobożnych, i cnotę miłuiących, naybarźiey miedzy innèmi pobudkami, wzruſza, aby ſię pod poſłuſzeńſtwo poddawali, i wſtępowali do Zakonu: to ieſt, żeby ſię od niezliczonych wątpliwośći, fraſunkow, ktorym żywot światowy ieſt podległy; cale uwolnili, i pewną ſłużby Bożey, i podobania ſię iego Majeſtatowi, drogę nalezli. Bo acz rzeczy, ktorèmi ſię na świećie zabawiać mogą, dobre ſą; iednak niewiedzą, czyli ta zabawa do nich należy. Abowiem nie każdy bez żadnego braku czynić może to, co widzi dobrego; zwłaſzcza gdy to śiły naſze przewyżſza, jako ieſt, uczyć drugich, abo niemi rządźić. Dla czego dobrze ieden wielki Doktor nauczał, iżby wolał z cudzego roſkazania wiory po źiemi zbierać; niżeli z właſney woli urzędy wyſokie ſprawować. Abowiem w tym, coby z poſłuſzeńſtwa czynił, miał upewnienie, że w tym wolą Bożą pełni; o innych zaś urzędach bez żadney pewnośći zoſtawał. I nie tylko w poſługach i zabawach, ktore około bliźniego podeymuiemy, poſłuſzeńſtwo nam tę pewność i ubeśpieczenie daie, i od wſzelkich wątpliwośći i trudnośći wolnemi nas czyni: ale też w rzeczach oſobnych, do naſzego poſtępku duchownego należących. Abowiem gdybym zoſtaiąc na świećie Panu Bogu chćiał ſłużyć, zawſzebym był wątpliwym i niepewnym: czy wiele iem, czy mało? czy długo śpię, czy nie doſypiam: czy więkſzą pokutę czynię, czy mnieyſzą? czy wiele czaſu modlitwie oddaię, czy mało? W Zakonie zaś wſzyſtkie te wątpliwośći uſtaią. Bo iem to, co mi daią; śpię poki każą; martwię ſię, jak wiele Reguła pozwala. Bo wſzyſtkie rzeczy tak ſą od Starſzych rozważone i ſporządzone: iż mię ubeśpieczaią, że to czyniąc, czynię wolą Bożą. A nie tylko w rzeczach duchownych, ale i doczeſnych taki żywot ma naywiękſzy pokoy i weſele. Abowiem kto wśiada do okrętu wſzelkiemi potrzebami opatrzonego, nie może ſię o żywność fraſować; tak i Zakonnik od przemyślania rzeczy potrzebnych cale

wolen

wolen jeſt. Bo Starſzy, jako o rzeczach do duſze, tak i do ćiała należących, wſzelkie czyni ſtaranie: tak dalece, iż ći nie trzeba przemyślać, co będźieſz iadł, czym śię będźieſz odźiewał; abyś tak był do ſłużby Bożèy wolnièyſzym i wyprawnièyſzym. Co tak poważać i życzyć ſobie potrzeba: iż Jan Klimakus, jako piſze Kaſſianus, przeniòſł taki żywot nad żywot bogomyślny. Zyjąc bowiem przez lat trzydźieśći w klaſztorze miedzy drugièmi, poſtanowił był klaſztorny i poſpolity żywot opuśćić, á puśćić śię na puſzczą, na żywot pojedynkowy, aby śię w uſtawicznèy bogomyślnośći zanurzał. I poſzedł na puſzczą, (bo śię to na ten czas godźiło) i mieſzkał na nièy lat dwadźieśćia: na ktòrey, tak go częſtèmi poćiechami P. Bòg napełniał, i do tak wyſokièy bogomyślnośći śię podnośił; iż ćiała ſwojego zapomniał, i zmyſłom ſwoim tak dalece nie dogadzał: że w wieczor nie pamiętał, czyli dźiś jadł, czy wczora. Jednak, lubo do tak wyſokièy bogomyślnośći przyſzedł, i tak wielkich delicyi na puſzczy zażywał, poſtanowił, puſzczą opuśćiwſzy wròćić śię do klaſztoru, i w powſzechnośći żyć pod poſłuſzeńſtwem, i tak uczynił. Do tego zaś z tèy przyczyny był przywiedźiony: iż, acz w klaſztorze nie maſz tak wyſokièy bogomyślnośći, i tak częſtego podnoſzenia ſerca do rzeczy niebieſkich, jakie jeſt na puſzczy: jednak ten defekt w klaſztorze, święty on pokòy, ktòrego Zakonnik, o jutrze nie myśląc, i o żadną rzecz śię nie ſtarając, zażywa, dobrze nagradza, jako on mawiał. Daleko barźièy wſzyſtko to zaſtępuje, ono, o ktòrym tu mòwiemy, beśpieczeńſtwo: iż w Zgromadzeniu i żywoćie poſpolitym, człowiek jeſt beśpiecznym i pewnym; że cokolwiek czyni, Panu Bogu śię podoba, i że na ten czas nic milſzego Panu Bogu uczynić nie może.

Oto nam, w Zakonie pod poſłuſzeńſtwem żyjącym, niejako nowego P. Bòg daje Moyżeſza, jako niegdy ſwego dał Izraelczykom; ktòryby na gòrę wſtępował, i wolą Bożą nam oznaymował. Dla czego mogliśmy i my mòwić, co więc mawiał, gdy jaka wątpliwość trudna do rozwiązania przypadała, lud Izraelſki: *Pòdźmy do widzącego*, abo Proroka, abyśmy śię go poradźili: iż ten zwykł widywać wolą Bożą i wyrozumiewać, á potym ją ludowi oznaymować. Na tym pożytku nam Zakonnikom nie ſchodźi, ktòrzy we wſzyſtkich trudnośćiach i wątpliwośćiach mòwić możemy; pòdźmy do widzącego; to jeſt, do tego,

 ktòre-

ktòrego nam P. Bòg dał za Proroka, i na swoim go mièyscu posadził. Przeto toż błogosławieństwo i szczęście odbieramy, ktòre w osobie ludu Bożego Baruch Prorok wyraża: *Błogosławieni jesteśmy Izraelu: bo te rzeczy, ktòre się Panu Bogu podobają, są nam objawione!* Błogosławieni, mòwię, są Zakonnicy, ktòrzy wiedzą, czego po nich chce P. Bòg, i przez co Boskiemu jego Majestatowi barźièy się podobać mogą, i więcèy mu się przymilić.

Druga Apostoła przyczyna jest: Aby Starsi z weselem to (to jest, urzędu swego powinność) czynili, nie jęcząc. Czyni nad Starszèmi pożałowanie Apostoł, widząc, jak ćięszki ćiężar na nich jest włożony. Przeto nas pilnie upomina, abyśmy w posłuszeństwie łacnèmi i prętkièmi byli, abyśmy naszą powolnośćią ćiężaru im ulekczali. Ponieważ tedy Starszy dosyć ma prace i uprzykrzenia, i nieznośny na ramionach swoich ćiężar: (jako ktòry, i za się, i za ćiebie liczbę oddawać muśi) nie przydaway do tedo ćiężaru, nie dając się rządźić, i niechcąc być posłusznym. Zaprawdę ćięszka to jest i przykra Starszemu, gdy poddany tak jest nieumartwiony; iż z nim nie może czynić, co rozumie, i nie śmie mu roskazać, co widźi być potrzebnego: ale zawsze muśi się z sobą biedzić i pasować, czy chętnie to przyimie? czy nie będźie się przećiwił? Czy nie będźie przećiwko temu racyi przywodźił, dla ktòrych z trudnośćią na to zezwoli, co mu jest nie do smaku? Jakimby sposobem i fortelem na niego zachodźić, aby tego chćiał usłuchać, i co nań włożą, chętnie uczynił? Bez wątpienia, iż to barzo ćięszka i uprzykrzona, tym sposobem poddanemu co roskazować: właśnie jak przykro i ćięszko jest człowiekowi, gdy mu członek schorzały i bolejący ruszać przyjdźie. Gdyć nogę abo rękę wywinioną, abo ranną obròćić potrzeba, jaką w tym ćięszkość czujesz? jakić bòl to obracanie zadaje? A còż tèy bolączki za przyczyna? Schorzałe są te członki, dla tego trudno nièmi władać. Abowiem tą nogą jedno postąpienie tak ćię dręczy, iż i razu jednego, acz naywiększa potrzeba, postąpić ći niepodobna. I owszem, żebyś na ten bòl nie przychodził, wolałbyś niewiem co utraćić. I wywinione ramię tak ćię męczy, iż i ręki, abyś co zjadł, do ust podnieść nie może. Każdy z nas członkiem Zakonu jest: bo wszystek Zakon jedno ćiało składa, jako o Kośćiele rzekł Apostoł. Jeżeli tedy

jesteś członkiem chorowitym i nieumartwionym, nie lekki bòl, gdy Starśi tobą ruszać, i roskazować ći co zechcą, Zakonowi zadasz. Dosyć to bowiem ćięszka i uprzykrzona jest Starszemu, gdy widźi poddanego swoje roskazania z trudnośćią i niechętnie przyimującego. I choć trzeba koniecznie co roskazać, i muszą czasem niektòre urzędy i posługi ustawać, iż ich nie masz na kogo włożyć: często ich, dla owèy, ktòrą od ramienia, abo od nogi zepsowanèy poruszenia ćierpi boleśći, poddanemu powierzyć nie śmie.

Niech to dobrze uważają owi, ktòrzy rozumieją, iż to rzecz barzo pożądana, Starszym zostać, mieć synòw duchownych, ktòrymby mogli roskazować. Rebekka duszníe pragnęła dźiatek: ale jako w rodzeniu ćięszkich doznała boleśći, i dali śię jèy znać owi dway, Jakòb i Ezau w żywoćie swoim, o pierworodne prawo i o uprzedzenie na świat jeden drugiego, biedzący śię pasownicy, pragnienia swego żałując, rzekła. *Jeżeli ze mną tak być miało, jeżeli dźieći z taką przykrośćią i pracą rodźić miałam, na cóż było poczynać?* Podobnie śię Starszym przytrafia, gdy poddanych, jednych niechętnie, drugich z oporem, trzećich z żalem, niektòrych z szemraniem, innych z obmowami, roskazania swoje czyniących, widzą. Dopiero w ten czas Starszy ubolewać poczyna, i na urzad swòy utyskować, mòwiąc. O jakbym był szczęśliwy, gdybym w kąćiku jakim bez ludźi, zaśieść mògł, i o niczym nie myślić, tylko, jakobym Przełożonych roskazanie wykonał! I to to jest mieć synow? to to jest być Starszym, i nad drugièmi Przełożonym? Jeżeli mi śię to na Starszeństwie przytrafić miało, daleko mi lepièy było Starszeństwa nie znać, i nie mieć poddanych.

Ta rzecz jak wielki bòl zadaje, żaden niewie, tylko ktòry doświadczył. Mòwią pospolićie: aby kto był dobrym Starszym, i wiedźiał, jako drugim ma roskazować: nadewszystko potrzeba, aby sam wprzòd dobrym był poddanym, i samą rzeczą doznał, co to jest, być posłusznym: aby śię o nim prawdźiło, co o Zbawićielu naszym Apostoł powiedźiał. *Nie mamy Biskupa, i Przełożonego, ktòryby nie mògł mieć pożalenia nad niedostatkami naszèmi, pracami i nędzami, sprobowanego we wszystkim.* Dobrzeć to wprawdźie: ale ja co inszego mòwię: i żebym

to

to mòwił, rozumiem, iż śię żaden nie znaydźie, ktòryby przyznał, że do mòwienia słuszněy przyczyny nie mam. A to jest. Jako, żeby kto był dobrym Przełożonym, i umiał drugim roskazować, wiele pomaga, jeżeli przed tym był dobrym poddanym; i rzeczą samą doznał, co to jest być posłusznym: tak z drugiěy strony, aby kto był dobrym i posłusznym poddanym, wiele do tego pomaga, jeżeli kiedy, choć na kròtki czas Starszeństwo sprawował, i drugim roskazował: i na sobie doświadczył, jako to ćięszka i pracowita roskazać, gdy poddani nie są posłuszni, ale uporni. Pewnie będźie śię wystrzegał, aby těy boleśći Starszemu swemu nie zadawał. Nie mòwię tego dla tego, jakoby tego potrzeba, żeby kto całego domu Starszeństwo sprawował: dosyć na tym, że przed tym, choć ktòrego z ròwienników, na jakimkolwiek urzędźie, miał pod sobą. Wielekroć bowiem jakiěy rzeczy mu nie zakazował, iż nakazować nie śmiał? Jak mu to było ćięższa, roskazać co towarzyszowi, niżeli samemu przez śię wykonać? A ztąd każdy łacno widźi, jako ćięszką mękę ponośi Przełożony, gdy poddany stawa oporem, sprzećiwia śię, szemrze. Tacy są przyczyną, iż Starszy na urzędźie swoim jęczy, i pod ćiężarem niejako ustawa; i woli wszystko sam przez śię czynić, aniżeli drugim nakazować. Jednak Starszego, nie tak ćiśnie krzyż własny, jako krzyż poddanego. Iż bowiem Oycem jest poddanych, przeto nad synòw chorobami nie może nie ubolewać; i wnętrznośći jego muszą ćięszką ranę odnośić, gdy na poddanych niedoskonałośći, i mały w cnoćie postępek pogląda: i coby urzędy podłe i wzgardzone, od ktòrych większy wstręt czują, z gorliwszą ochotą odprawować mieli; jeszcze na nie szemrzą, i natychmiast niezliczone przytaczają, ktòre śię dla tego ponośić zmyślają, niewygody, aby je z śiebie zrzućić mogli. Przeto dobrze Kempizyusz: Zakonnik oźiębły i niedbały, na wszystkie posługi, ktòrych nie chce przyimować, czyni śię chorym, osłabiałym; i nigdy mu na wymòwkach nie schodźi, żeby tylko tego nie czynił, w czym smaku nie ma. Czego niechcemy, tego nie możemy: do tego zaś, czego chcemy, i nad to śiły mamy, choć to jest nieròwnie trudniěysza. Swiadkiem jest tego i S. Chryzostom, gdy mòwi: *Wielka moc jest woli, ktòra sprawuje, iż wszystko możemy, czego chcemy; tego zaś nie możemy, czego niechcemy.* Ten jest krzyż Starszego naywiększy, to sercu

jego

jego ćięſzką ranę zadaje: ta jeſt duchowna poddanego choroba, niedoſkonałość, i afekt nieumartwiony.

Bądźćie tedy poſłuſzni Przełożonym waſzym, podlegayćie im, nie dodayćie im boleśći, niech nie chodzą ſtękając, i pod ćiężarem uſtając. *Bo wam to nie pomaga.* Może ta być trzećia Apoſtoła przyczyna. Abowiem to wam nie pomoże. Abowiem i wy pod ćięſzkim ćiężarem będźiećie ſtękali, i pod nim uſtaniećie, i będźiećie w wielkim utrapieniu: jako tego ſamą rzeczą doznają owi, ktòrzy nieradźi i z trudnośćią bywają poſłuſzni. Opuſzczą bowiem Starśi takiego, jako członek ſchorzały, á rzeczy przykazane bez wykonania zoſtaną. *A toć nie pomocno.* Bo oni twojey niedoſkonałośći uſtąpią; i przepuſzczą, abyś czynił, co chceſz: á tak, nie Bożą, ale twoję wolą, będźieſz czynił, czego śię nie pomału bać trzeba.

ROZDZIAŁ XI.

Przedni jeden i ſkuteczny, do doſtąpienia tèy cnoty doſkonałośći, podaje śię śrzodek, to jeſt, w Starſzym Chryſtuſa Pana uznawać.

JEden z przednièyſzych i nayſkutecznièyſzych, do doſtąpienia w tèy cnoćie doſkonałośći śrzodek, abo raczèy nayprzednièyſzy i naydźielnièyſzy jeſt; w Starſzym P. Boga upatrować; i to nam ſam P.Bòg roſkazuje; i że nie człowiekowi, ale Bogu poſłuſzni jeſteśmy. Na wielu mièyſcach nam ten śrzodek podaje i zaleca Apoſtoł. Do Efezòw bowiem mòwi. *Słudzy, bądźćie poſłuſzni Panom ćieleſnym w bojaźni i lękaniu, w proſtoćie ſerca waſzego, jako Chryſtuſowi.* Oto przykazuje poddanym, aby Starſzym doczeſnym i pogańſkim, nie inaczèy poſłuſzeńſtwo oddawali, tylko jako Chryſtuſowi. Do czego S. Bazyli: Jeżeli Apoſtoł, prawi, roſkazuje, abyśmy Przełożonym świeckim byli poſłuſznèmi, jako Panu Chryſtuſowi: á co więkſza, i tym, ktòrych na ten czas żywot barzo był niecnotliwy i niezbożny: z czym śię też zgadza i S. Piotr Apoſtoł mòwiąc: *Nie tylko dobrym i ſkromnym, ale też i roſpuſtnym:* jako to nam Zakonnikom nieròwnie ſłuſznièyſza, i ſam rozum przekonywająca jeſt: abyśmy duchownym i Zakonnym Przełożonym, i ktòrzy we wſzyſtkim nic inſzego, tylko woli Bożèy, nie ſzukają, poſłuſzni byli, jako Chryſtuſowi. Przeto tamże w tymże ſenśie zaraz przydaje:

Starſzemu, jako Chryſtuſowi, poſłuſznym być potrzeba.

Nie

1. Petr. 2. 18. *Nie na oko służąc, jakoby się ludźiom podobając; ale jako sludzy Chrystusowi, czyniąc z serca wolą Bożą, z dobrą wolą służąc, jako Panu, á nie ludźiom.* Nie oczèma tedy ćielesnèmi na człowieka, ale wnętrznèmi na P. Boga patrzyć mamy. Bo już nie z ludźmi żyjemy, aniśmy poto do Zakonu przyszli, abyśmy jako ludźiom służyli, ale jako Panu Bogu. Toż samo i do Kolosensów pisząc powtarza: *Cokolwiek czynićie, z serca czyńćie, jako Panu, á nie ludźiom, wiedząc, że od Pana weźmiećie zapłatę.*

Ephes. 6. 6.

Za tą nauką idąc S. nasz Oćiec, ten nam śrzodek nadewszystko zaleca, i wiele na nim zakłada. Przeto go w Konstytucyach często ponawia. Na jednym mièyscu mòwi: *Pożyteczna naprzòd rzecz jest, i do postępku duchownego barzo potrzebna, aby wszyscy doskonałemu śię posłuszeństwu poddali, Starszego (ktòryżkolwiek jest) miasto Chrystusa Pana naszego znając.* Na drugim zaś mièyscu: *Barzo tego potrzeba, aby wszyscy, nie tylko Starszemu Societatis, abo Domu, posłuszni byli: ale też porucznikom, abo urzędnikom, ktòrzy od Starszego moc na posłuszeństwo wźięli. A niechay śię zwyczają, nie patrzyć, kto jest ten, ktòrego słuchają; ale więcey, kto jest on, dla ktòrego, i ktòremu we wszystkim są posłuszni, ktòry jest Chrystus Pan.* I w szòstèy częśći, gdźie z umysłu o tèy cnoćie pisze, to jèy za fundament naznacza: *Zawsze przed oczèma być ma Bòg Stworzyćiel i Pan nasz, dla ktòrego człowiekowi posłuszeństwo śię oddaje:* jeżeli tylko kto pragnie przyść do tèy cnoty doskonałośći.

Srzodka tego moc i skuteczność ztąd śię jaśnie pokaże. Gdyby sam Chrystus w osobie swojey przed tobą stanał, i toć i owo roskazował; jakbyś mu chętnie, z jakim smakiem i weselem, z jakim rozumu i woli poddawaniem, był posłuszny? Na ten czasbyś nie roztrząsał, nie badał śię, nie wątpił, czy dobrze, czy źle roskazuje; ale ślepo, bez żadnego rozbierania, wszystko czynił, tą jedną racyą (ktòra wszystkie racye przewyższa) przekonany; że mi Bòg roskazuje, chce abym to uczynił; toć to być muśi naylepsze i naypotrzebnièysze. I owszem, za jak wielkiebyś to szczęśćie przyjął, że Pan Bòg usługi twojèy potrzebuje: i choćby rzecz, ktòrąć przykazuje, była naytrudnièysza, naypracowitsza, nayprzykrzèysza, uznawałbyś w nièy osobliwą łaskę i dobrodźièystwo. I ten jest śrzodek, o ktòrym mòwiemy; ktòry S. Bazyli, abyśmy go drogo szacowali, jakòż i słusznie, przekładając, mòwi. *Ani bowiem do wprowadzenia tego podobieństwa z mojey woli, ale*

słowem

słowem Bożym przekonany przystąpiłem. Abowiem sam Pan Chrystus wyraźnie w Ewanjelii mówi: *Kto was słucha, mnie słucha.* Dla czego też te słowa i Oycowie SS. w podobnym mniemaniu wykładają, y nauczają, iż je Pan Chrystus rzekł, nie do samych Apostołów; ale do wszystkich, którzy potym następować mieli, Przełożonych. Przeto Kasianus, i wszyscy dawni Mniśi tą nauką zawsze śię rządźili; gdy wszelkie Starszych roskazania, jako samego Boga przykazania przyimowali. Ponieważ sam Chrystus tak czynić roskazuje: abyśmy nie na szczegulną Starszego osobę, ale w nim na osobę samego Boga poglądali; choćby Starszy nie tak żył, jako powinien. Mówi bowiem. *Na katedrze Moyżeszowèy śiedźieli Doktorowie i Faryzeuszowie. Wszystko tedy, cokolwiek wam roskażą, chowayćie i czyńćie, ale według uczynków ich nie czyńćie.*

Na samego tedy Boga, i na wolą jego, w posłuszeństwie oglądać śię mamy. Którą lubo przez śię, lubo przez Anjoła, abo przez człowieka, abo przez tego i owego, oznaymi, mało na tym. Bo zarówno wszystkich słuchać powinniśmy. Bo Bóg jest, który roskazuje, á Starszy jego imieniem. Na co S. Bernard, Swiętego Benedykta też rozumiejącego słowa przywodźi: *Posłuszeństwo,* prawi, *które kto Starszym oddaje, Bogu śię oddaje. On bowiem powiedźiał: kto was słucha, mnie słucha. Przeto, cożkolwiek człowiek na mièyscu Bożym roskazuje, coby śię Bogu nie przećiwiło, nie inaczey przyimować trzeba, tylko jako Boskie roskazanie. Cóż bowiem na tym należy? Czy przez śię, czy przez swoje sługi, czy przez ludźie, czy przez Anioły, jego wola ludźiom oznaymiona będźie?* Przytacza też na tymże mieyscu S. Bernard pospolite ludzi zdanie. *Lubo Pan Bóg, lubo człowiek jego namiestnik, cożkolwiek roskaże, to z równym staraniem czynić, z równą uczćiwośćią przyimować trzeba, byleby człowiek nie roskazował rzeczy Bogu przećiwnych.* Nie trzeba nam czekać cudów, abo żeby Pan Bóg w osobie swojèy z nami rozmawiał, i co mamy czynić, usty swojèmi nam roskazował: bo już ten czas minął. Gdy tego bywała potrzeba, sam Pan Bóg w osobie swojèy, aby do nas mówił, i nas nauczył, zstępował. Do czego mówi S. Paweł Apostoł. *Na koniec w tych dniach mówił do nas przez Syna.* A S. Jan Ewanjelista: *Jednorodzony Syn, który jest na łonie Oycowskim, sam rospowiedźiał.* Teraz zaś chce Pan Bóg, abyśmy wiarą żyli; á Starszego za Boga uznawali.

Posłuszeństwo człowiekowi uczynione, samemu oddaje śię P. Bogu.

S. Augustyn

S. Augustyn naucza, iż nam to samo P. Bóg, w trefunku, który się Korneliuszowi Setnikowi (jako w Dziejach Apostolskich czytamy) przytrafił, chciał objawić. Był Kornelius poganin, ale bojący się Pana Boga; który się w dobrych uczynkach obierał, jałmużny dawał, i modlitwy pilnował. Tego chcąc Pan Bóg od pogaństwa oderwać, i do prawdziwey wiary przywieść, posłał do niego Anjołą z tym poselstwem: *Modlitwy twoje i jałmużny twoje wstąpiły przed Pana Boga. I zaraz zawołay Symona, którego zowią Piotrem, mającego gospodę u niejakiego Symona garbarza, którego dóm jest przy morzu. Ten ci powie, co czynić masz.* Pyta się tedy S. Augustyn. *Abo go nie mógł Anjoł nauczyć?* Czemuż go Pan Bóg przez tegoż Anjoła, którego do niego posłał, nie nauczył? I odpowiada. Dla tego odsyła go do Piotra; abowiem ani przez się, ani przez Anjoła niechciał go na drogę zbawienną naprowadzać, ale przez ludzie: aby czcił człowieka, i oraz pokazał, że człowieka słuchać, i naszę wolą pod jego wolą poddawać mamy: zwłaszcza skoro sam stał się człowiekiem, i dla nas ludziom się poddał, *i był im posłusznym.* Toż samo i w nawróceniu Apostoła Pawła Oycowie SS. uważają. Choć mu się bowiem Chrystus w osobie własney pokazał, i Paweł Chrystusa pytał: *Panie, co chcesz abym czynił?* niechciał mu jednak woli swojey usty własnemi objawić; ale go do człowieka odsyła, ktoryby mu ją opowiedział. *Wnidź,* prawi, *do miasta, á tam cię nauczą, co masz czynić.* Na co pięknie S. Bernard: *O mądrości Boska, łagodnie zaprawdę wszystko rozporządzająca! Tego, z którym rozmawiasz, po naukę o woli twojey odsyłasz do człowieka, ażebyś towarzyskiego żywota pożytek zalecił.* Chce Pan Bóg, mówi S. Bernard, człowiekowi ziednać powagę, i ten mu honor uczynić: abyśmy go uznawali za namiestnika Bożego, i głos Starszego jako głos Boży przyimowali.

Większa jest posłuszeństwa zasługa, gdy kto człowiekowi dla Boga, niż gdy samemu P. Bogu jest posłusznym.

I nie dla tego jesteśmy pośledniéyszemi nad owych, do których P. Bóg usty własnemi mówił; ale i owszem, jako wierząc rzeczom, których nas sama wiara uczy, więcey zasługujemy, niż gdybyśmy je oczema własnemi oglądali: (jako na innym mieyscu Chrystus Tomaszowi powiedział: *że mię widziałeś Tomaszu, uwierzyłeś: błogosławieni, którzy nie widzieli, á uwierzyli*) tak i w posłuszeństwie, które Starszemu jako Panu Bogu oddajemy, jako w rzeczach do wiary należących postępując, (to mając za fundament, iż, cokolwiek Starszy roskazuje, to wszystko

jest

jest ordynansem Boskim, wyrokiem, i wolą jego) więcey zasługujemy, i więcey to poważać mamy, aniżeli gdybyśmy samemu Chrystusowi posłuszni byli. Toż samo nayduje się i w jałmużnie, jako Oycowie SS. nauczają; i sam Pan Chrystus, żyjąc miedzy nami, tak nauczył: *Zaprawdę*, prawi, *powiadam wam: jak długo czyniliście jednemu z tych braci moich naymnieyszych, mnieście czynili.* Zarówno bowiem jałmużnę ubogiemu daną Pan Bóg będzie nagradzał, jako gdyby jemu samemu dana była. Uważają krom tego niektórzy Oycowie: iż ten, który z miłości Chrystusowey daje ubogiemu jałmużnę, więcey niejako czyni, i większą miłość oświadcza, niż gdyby ją dał samemu Chrystusowi: jako więcey czyni, i większą miłość swoję ku przyjacielowi pokazuje ten, który z miłości ku niemu sługę jego z chęcią przyjmuje, i hoynie częstuje: niż gdyby samego przyjaciela do domu przyjął, i jak nayhoyniey częstował. Bo to nie widzi się tak wielkiego poważenia godno: gdyż sama osoby godność i powaga, i przyjaźń, tego wyciąga. Nierównie to większa, gdy się miłość tak szeroko rozciąga, iż każdą rzecz do przyjaciela należącą, miłuje: i tak ją szanuje, jako samego przyjaciela. Toż się dzieje i w posłuszeństwie, o którym tak mówi S. Bonawentura. Wysoki barzo posłuszeństwa stopień jest, gdy kto roskazaniu, które od samego Boga zstępuje, wyśmienicie jest posłusznym. Ale to jeszcze wyższy, gdy kto człowiekowi posłuszeństwo oddaje dla Boga: á czasem i zapłata, którą za to odbierze, będzie większa. Gdy bowiem kto człowiekowi dla Boga jest posłusznym, większe czyni w sercu uniżenie, lepiey wolą swoję zwłóczy, i barziey ją na wolą Boską obraca: jako człowiek więcey czyni, słudze Królewskiemu dla Króla będąc posłusznym, niż samemu Królowi. Gdybyć Pan Bóg w osobie swojey co przykazował; niedziw, gdybyś to z ochotą i z wszelką gotowością czynił: ale że dla niego człowiekowi tobie równemu oddajesz posłuszeństwo, i podlegasz mu, cale się z własney woli wyzuwając, to barzo wielka, i wielkiey ceny godna.

ROZ-

ROZDZIAŁ XII.

Ten środek, że kto Starszemu jest posłusznym, jako Chrystusowi, do dostąpienia cnoty posłuszeństwa barzo jest potrzebny.

SRzodek ten, nie patrzyć na Starszego jako na człowieka, ale oglądać się na tego, ktòremu w człowieku oddaje się posłuszeństwo, (á ten jest Chrystus Pan) nie tylko pomocny jest do tego, abyśmy z większą doskonałośćią byli posłusznèmi: ale cale, szczegulnie, cnoćie posłuszeństwa jest potrzebny: tak dalece, iż kto nie będźie tego uważał, że mu to Bòg roskazuje, i nie dla tego będzie posłusznym; nie tylko w posłuszeństwie do doskonałośći nie przyidźie, ale ani do dobrego w nim wykonania: lecz w tèy cnoćie zawsze będźie niedoskonałym i Nowicyuszem. Co na tym mièyscu rzetelnie i na oko pokażemy, iż to jest punkt cale istotny, i wielkiego uważenia. Bo jeśli na Starszego będźiesz patrzył, jako na człowieka, jako jeden na drugiego pogląda; i ty jesteś człowiekiem. Przeto, choćby Starszy miał osobliwą świątobliwość, uwagę, mądrość; przynamnièy to zarzućisz, że człowiek jest, wszystkiego wiedźieć nie może, ani zna każdèy racyi, ktòre się w każdèy materyi podają: przeto w czymkolwiek się oszukać i pobłądźić może. Krom tego patrząc na niego jako na człowieka, i to możesz zarzućić: że i on, jako i inni ludźie, ma swoje osobne afekty, respekty; ktòremi się barźièy na jednę, niż na drugą stronę uwieść może: a ztąd idźie, iż nie tak łaskawym okiem na ćię, jako na drugiego, będźie poglądał. I gdy rzeczy, ktòre Starszy roskazuje, trafią się trudne, ledwie dostępne, zmysłom twoim przećiwne: na ten czas miłość właſna, ktòra jest dźiwnie dowćipna i przemyślna, subtelne niektòre za wygodami twojèmi racye, i tyśiąc zarzutòw, przećiw Starszemu, i wszystkim jego radom wymyśli. Zkąd nastąpi, iż nigdy rozumu i woli twojèy nie poddasz, i nie uspokoisz. Abowiem ći nigdy nie będźie schodźiło na racyach, ktòrebyś ludzkim racyom zarzućić mògł. Ale jeżeli na Starszego nie będźiesz patrzył jako na człowieka, błędom i nędzom poddanego; ale na tego, ktòremu człowieku oddajesz posłuszeństwo, to jest, na samego Chrystusa Pana, nieskończoną mądrość Boską, niezmierną dobroć, miłość nieprzebraną; o ktòrym wiesz, iż żadnego oszukać,

Doskonałe posłuszeństwo potrzebuje, aby kto w Starszym P. Boga upatrował.

oszukać,

ofzukać, i ofzukanym być nie może: na ten czas wszystkie przećiw posłuszeństwu trudnośći, racye, rozsądki ustaną, i człowiek na wszystko gotowym śię stanie. Abowiem tèy racyi, Pan Bòg tego chce, Pan Bòg to roskazuje, ta jest wola Boża, niepodobna co zarzućić, ani jèy wywròćić. Co Dawid uznawał: *Oniemiałem i nie otworzyłem ust moich, abym przed Panem Bogiem na moje przećiwności utyskował. Bo wiem, żeś ty uczynił, i tyś je zesłał.* Gdybyśmy tą drogą w posłuszeństwie postępowali, z jakąbyśmy gorliwośćią, z jaką ochotą i doskonałośćią Starszych roskazania pełnili? Abowiem natychmiast porzućilibyśmy i literę zaczętą, á niedokończoną, w tym nas przekonywając, iż to jest głos Chrystusów. I owszem za wielkiebyśmy to grubiaństwo poczytali, gdybyśmy śię po zawołaniu oćiągali: zaraz to porzucę, á tam, gdźie mię wołają, pòydę. Do tego, jakobyśmy wolą naszę poddawali, i rozumienie nasze składali? Przez takie zaś uważanie i upatrowanie w StarszymChrystusa, wszelkichbyśmy trudnośći pozbywali.

Czemu przez wiele lat niektòrzy Zakonnicy w posłuszeństwie namniey nie postępują.

A ztąd zrozumiemy rozwiązanie jednego pytania, ktòre naszèy rzeczy dźiwnie służy. A to jest. Zkąd to pochodźi, że kto wiele lat w Zakonie przeżywszy, i tak często na każdy dźień czyniąc co roskazano; jednak jeszcze na żaden nałòg nie wzdobył śię posłuszeństwa, i nie przyszedł do tèy cnoty doskonałośći; gdyż to jest pospolita Filozofòw i Teologòw Maxyma: iż nałogòw, abo postanowienia cnot, przez ich aktòw częste używanie, i w nich śię ćwiczenie, nabywamy? Przyczyna i rozwiązanie tèy wątpliwośći ta jest: iż śię nałogi zawięzują z podobnych aktòw, ktòre kto według przyrodzenia i względu jakièy cnoty czyni. Posłuszeństwo zaś, o ktòrym mòwiemy, jest cnota Zakonna, i niejaka część i rodzay cnoty Religii, ktòra do uczynienia jego Boskiemu Majestatowi pewnèy czći i honoru należy. Kto zaś, będąc posłusznym, Boga w Starszym nie upatruje, i nie dla tego jest posłusznym, że Bòg tego chce: ale abo, żeby śię Starszemu podobał, abo żeby o nim drudzy dobrą opinią mieli, abo że śię boi pokuty, abo że to, co mu roskazują, do smaku mu nie przypada, abo że z nim łąskawie postępują, abo dla jakièykolwiek przyczyny: ten żadnego aktu cnoty posłuszeństwa Zakonnego nie czyni: bo nic z istotnego i własnego tèy cnoty postanowienia i końca nie czyni. Przeto takowe oddając posłuszeństwo, cnoty posłuszeństwa nie

dostąpił, i przez cały żywot jéy nie dostąpi. Będźieć wprawdźie miał jakieś polityczne posłuszeństwo: (jakie śię i w woysku, i w okręćie, i w każdym zgromadzeniu nayduje) ale do cnoty Zakonnego posłuszeństwa nigdy nie dóydźie.

Przeto nasz S. Oćiec mawiał: iż mamy być posłusznèmi, nie dla tego, że Starszy mądry jest, że w obyczajach i w postępowaniu łaskawy, że ma wielkie talenta przyrodzone: ale tylko dla tego, że miéysce Boskie zaśiada, i jego imieniem roskazuje. Abowiem jeżeli na to nie będźiesz pogladał, ale oczy obróćisz na same ludzkie racye; wszystkę moc posłuszeństwa straćisz. I owszem mawiał, iż takie posłuszeństwo nie będźie cnotą posłuszeństwa, ani aktem Religii, to jest, cnoty do czći Boskiéy należącéy. Bo z tychże przyczyn i na świećie idźiesz za zdaniem i opinią jakiego człowieka; iż jest, abo uważnym, abo uczonym, abo w rzeczach doświadczonym. A to jest z ludźmi żyć, nie z Panem Bogiem. I im śię barźiéy na racye ludzkie oglądać będźiesz, i nièmi śię będźiesz sprawował: tym daléy od Pana Boga, i od cnoty posłuszeństwa odstąpisz: i ludźiom tylko będźiesz podległym, nie Panu Bogu. I daléy postępując nasz S. Oćiec, mówi. Nie trzeba rozbierać, czy kucharz nam co roskazuje, czy nad wszystkim domem Przełożony, czy ten, czy ów: bo nie dla nich, ale dla Boga, posłuszni jesteśmy. I chce, abyśmy z tąż pokorą, ochotą, gotowośćią, mniéyszym urzędnikom, moc od Starszego na roskazowanie mającym, z którą i naywyższemu Starszemu, posłuszni byli.

Téy doskonałośći dostąpił Swięty Franćiszek, który zwykł mawiać: Miedzy innèmi, tę mam od Boskiéy dobroći łaskę: iżbym z tą chęćią był posłuszny jednemu Nowicyuszowi, który przed gódźiną przyszedł do Nowicyatu, gdyby mi go za Starszego naznaczono: jako i dawnemu i naymędrszemu Weteranowi. Wiedźiał bowiem ten Swięty jakie ma być posłuszeństwo: i przeto śię nie tak na Starszego osobę, jako na Pana Boga, któremu w Starszym oddawał posłuszeństwo, zapatrował. I to ten Swięty Patryarcha przydawał. Im w Starszym, któremu oddajemy posłuszeństwo, mniéy powagi i talentów przyrodzonych widźiemy, tym posłuszeństwo, które od nas odbiera, doskonalsze

jest,

jeſt, i Bogu milſze. I to to jeſt, czego poſpolićie nauczamy. Kto kucharzowi, Weſtyarzowi, Zakryſtyanowi, i podobnym mnièyſzym urzędnikom, tak, jako należy, jeſt poſłuſznym, barźièy ſwoje oświadcza poſłuſzeńſtwo, niż będąc poſłuſznym Miniſtrowi: kto zaś Rektorowi, barźièy niż ów, ktòry jeſt poſłuſzny Prowincyałowi, abo Jenerałowi. I przyczyna tego jeſt: iż takie poſłuſzeńſtwo ſzczèrzèy i barźièy czyni śię Panu Bogu. W poſłuſzeńſtwie, ktòre naywyżſzemu Starſzemu oddajeſz, może śię trafić, iż to czyniſz, abo dla jego oſoby więkſzèy powagi, abo dla przypodobania, abo dla przyſługi. Ale gdy roſkazaniu mnièyſzego urzędnika podlegaſz; widźi śię, iż śię na żadną inną rzecz nie oglądaſz, tylko ſzczegulnie na ſamego Pana Boga.

Tym doſkonalſze jeſt poſłuſzeńſtwo, im śię podleyſzemu człowiekowi dla Boga oddaje.

Na potwierdzenie tego wſzyſtkiego, cośmy już powiedźieli, przydaje naſz S. Oćiec: iż ten, ktòry mnièyſzym urzędnikom nie jeſt zupełnie i ſzczèrze poſłuſznym, i innym Starſzym poſłuſznym nie będźie. Abowiem prawdźiwe poſłuſzeńſtwo, jako śię już pokazało, nie patrzy na oſobę tego, ktòremu kto jeſt poſłuſznym: ale na Pana Boga, dla ktòrego, i ktòremu we wſzyſtkim jeſt poſłuſznym. I kto jeſt takim, ten iſtoty poſłuſzeńſtwa, formy, i kſztałtu, przez ktòry śię ſtanowi, nie ma. Abowiem gdyby dla ſamego Pana Boga był poſłuſznym, i prywatnym mnièyſzym urzędnikom pilne oddawałby poſłuſzeńſtwo. A że tu od poſłuſzeńſtwa odſtępuje, znak jeſt: iż gdy czyni, co wyżśi Starśi roſkazują, nie czyni tego dla Boga, ale dla pewnych reſpektòw ludzkich: i tak jego poſłuſzeńſtwo, ani jeſt doſkonałe, ani Zakonnne.

ROZDZIAŁ XIII.

O inſzych wyśmienitych pożytkach, ktòre śię w tym oddaniu Starſzemu jako Chryſtuſowi Panu poſłuſzeńſtwa, ſpoſobie, zawierają.

OKrom tych, o ktòrycheśmy mowili, ſą i inſze oſobliwe, w tym ſpoſobie poſłuſzeńſtwa, gdy Starſzemu jako Chryſtuſowi Panu, a nie jako człowiekowi ieſteśmy poſłuſzni, i gdy Starſzego, jako ſamego Chryſtuſa uważamy, pożytki. Pièrwſzy jeſt, iż przez ten ſpoſob poſłuſzeńſtwa wzdobywamy śię na oſobliwą śiłę i ufność, abyśmy bez trudnośći każde roſkazanie przyimowali, i ono ſzczęśliwie wykonali.

Poſłuſzeńſtwo dla Boga, bierze od niego łaſkę do wykonania.

Ta bo-

Ta bowiem jeſt miedzy roſkazaniem Boſkim i ludzkim różnica: iż ludźie częſto roſkazują takie rzeczy, ktòrych trudno wykonać; á do wykonania, żadnèy śiły i mocy nie przydają: Pan Bòg zaś nic nie roſkazuje, tylko to, co śię łacno wypełnić może; i weſpòł do wypełnienia mocy i śiły dodaje.

1. Pan Bog śiły dodaje.

Tèy zaś mężnośći i ufnośći w Zakonie oſobliwym ſpoſobem potrzebujemy: bo do niego na wielkie rzeczy, i trudne, i barzo pracowite powołani jeſteśmy. Przeto, żebyśmy w nich nie uſtawali, wielce pomaga, i weſpòł ſerca i ufnośći dodaje, uważać; że mi to Pan Bòg roſkazuje: i on, ponieważ ten urząd i zabawę na mię włożył, doda mi łaſki, abym jego roſkazanie wykonał. Przeto, miedzy innèmi poćiechami, ktòrych owi, co ich do Indyi, abo na inſze pracowite wyprawy poſyłają, miedzy ćięſzkièmi pracami i niebeśpieczeńſtwy, tak duchownèmi, jako i ćieleſnèmi, częśćią na morzu, częśćią na lądźie śię trafiającèmi, używają, i ta jedna jeſt. Ty Panie na tę pracą mię wyprawiłeś; ty też day, abym ja ſzczęśliwie odprawił: *Twòy ja jeſtem, zbaw mię.* I to nam, mòwi S. Chryzoſtom, Zbawićiel naſz ćicho pokazać chćiał, gdy Uczniòw ſwoich na ogłaſzanie Ewanjelii, i na przywiedźienie świata do poznania prawdy, poſyłając, rzekł do nich: *Oto ja poſyłam was.* Jakoby mòwił. Acz wy jeſteśćie ſłabèmi i nieudolnèmi, nieprzyjaćiele zaś waśi ſą możnèmi, i śilnèmi, i widome podają śię niebeśpieczeńſtwa: jednak śię nie lękayćie, i ſerca nie traććie: bo z mojèy wyprawy i roſkazania tę pracą przyimujećie. *Oto ja was poſyłam:* i ja was, od wſzelkich przypadkòw i przećiwnośći, ktòre na was uderzyć mogą, będę bronił, i dam wam ze wſzyſtkich nieprzyjaćiòł waſzych zwyćięſtwo. Ta jedyna Uczniòw Chryſtuſowych, we wſzyſtkich pracach i niebeśpieczeńſtwach, była poćiecha. Taż i naſza być ma w każdym urzędzie, ktòry przyimujemy: á zgoła we wſzyſtkich rzeczach, ktòre Starſzy na nas włożą: Bòg mię poſyła, Bòg mi to roſkazuje, on mi i śiły doda.

Luc. 10. 2.

Abakukowi Prorokowi roſkazuje Pan Bòg, aby obiad dla żeńcòw zgotowany, niòſł do Babilonii Danielowi, miedzy lwy wrzuconemu. Odpowiada Prorok: *Panie, Babilonii nie widźiałem, i jaſkini lwièy nie wiem:* aż go bierze Anjoł za jeden włos głowy jego, i przez powietrze aż do jaſkinie zanośi. Abyśmy śię ztąd uczyli, jako łacno P. Bòg dopomaga do tych rzeczy, ktòre przykazuje.

Do tego, to, ktòre Starſzemu jako Chryſtuſowi oddajemy, poſłuſzeńſtwo, jeſt niejakie uſtawiczne, w czynieniu zawſze woli Boſkièy ćwiczenie śię; tak dalece, iż przez nie, może kto zawſze Boſką śię miłośćią zapalać, i niejako w uſtawicznèy modlitwie zoſtawać. Abowiem naylepſza to jeſt i naypożytecznièyſza modlitwa, i naylepſzy uſtawicznego bawienia śię w Panu Bogu ſpoſob: gdy śię kto zawſze w tym ćwiczy, aby czynił wolą Bożą: i w tym wielką czuje ućiechę i roſkoſz.

Nad to, ktòry tym ſpoſobem w pełnieniu Starſzych roſkazania poſtępuje: nic nie trwa, czy mu to, czy owo, roſkażą. Bo żadnèy innèy rzeczy nie upatruje; tylko, aby czyniąc, co roſkazano, wolą Bożą wypełnił. I ten jeſt jego pokarm, ta roſkoſz, ta jedyna w każdèy zabawie poćiecha. Nadewſzyſtko: ktòry w Starſzym Pana Boga upatruje, i rozumie o ſobie, iż śię cale w ręce Panu Bogu oddał, i że on nim rządźi i kieruje, dźiwnego zażywa pokoju: nic nie naznaczając, nic nie uważając, co na niego przypadnie: (w pokoju poſpołu zaſnę i odpocznę) bo śię w dobrych ręku uſadowił. *Pan mną rządźi, i na niczym mi nie będźie ſchodźiło.* Pewien jeſtem, iż o mnie nic innego nie poſtanowią, tylko z jego woli; on zaś czego inſzego nie zechce, tylko co będźie naylepſzego.

O jak wielkiebyśmy ſkarby duchowne zebrali, gdybyśmy przywykli, zawſze w Starſzym Pana Boga upatrować, i że nie z ludźmi, ale z Bogiem żyjemy! Stary jeden Kapłan zwykł mawiać: Już więcèy niż lat dwadźieśćia żyję w Zakonie á jeſzczem nie zrozumiał, co to jeſt *być poſłuſznym jako Chryſtuſowi, i jakoby kto Bogu ſłuży, á nie ludźiom:* á ty rozumieſz, żeś to pojął, że o tym czytałeś, i wiele ſłyſzałeś? Ale na tym nie doſyć: potrzeba, abyś śię nauczył rzeczą ſamą to pełnić, i w tym śię ćwiczyć, tym ſpoſobem, o ktòrym już doſyć mòwiliśmy: abyśmy tèy cnoty doſkonałośći doſtąpić mogli, i tych pożytkòw, o ktòrych śię już mòwiło, ſamą rzeczą doznawali.

ROZDZIAŁ XIV.

Krzywdę Starſzemu uczynioną, i ſzemranie przećiw niemu, Pan Bòg tak przyimuje, jakoby śię na niego ſamego obracało.

JAko gdy Starſzemu poſłuſzni jeſteśmy, jeſteśmy poſłuſzni, i cześć

odda-

oddajemy samemu Bogu, którego Starszy osobę na sobie wyraża, i mieysce jego zaśiada: tak gdy jaką krzywdę i obelgę Starszemu wyrządzamy; taż sama krzywda i obelga, jakażkolwiek jest, czyni śię samemu Panu Bogu. Na obie strony taż służy racya: i tak Chrystus Pan mówi o pierwszéy, jako i o drugiéy. *Kto was słucha, mnie słucha; á kto wami gardźi, mną gardźi.* Apostoł zaś pisząc do Rzymian, tę przyczynę naznacza: *Nie masz władzy, tylko od Boga: i ktokolwiek zwierzchnośći i władzy, i roskazaniu Starszych śię przećiwi, Boskiemu postanowieniu śię przećiwi.* Wiele takich przykładów w Pismie S. naczytac śię możemy. Gdy lud Izraelski przećiwko Moyżesowi i Aaronowi, nad którym ich Pan Bóg przełożył, szemrał, iż na puszczy nie mieli, coby jedli; i żałowali tego, że wyszli z Egiptu: taką do niego Moyżesz i Aaron przedmowę uczynili. *Słyszałem szemranie wasze przećiw Panu: á my co jesteśmy, żeśćie szemrali przećiwko nam? Ten szmer wasz, nie jest przećiwko nam, ale przećiw Panu.* Także gdy tenże lud Izraelski szemrał przećiwko Samuelowi, i Króla, według zwyczaju innych narodów śię domawiał, mówi Pan Bóg do Samuela. *Nie ćiebie odrzućili, ale mnie, abym nie królował nad niëmi.* Także wykładaja śię owe słowa Izajaszowe: *I mało wam na tym, że śię przykrzyćie ludźiom?* których Bóg posłał, aby was rządźili. Jest to nie lekka, ale wielka rzecz: *Bo śię przykrzyćie i Bogu memu.* Bo ta krzywda dzieje śię samemu Bogu, i on przyimuje ją za swoję własną, i jako swojéy własnéy mśćić śię będźie.

Luc: 10. 16. Każda zwierzchność od Boga, i kto śię jéy przećiwi, Bogu śię przećiwi.

Jak barzo śię zaś tëmi przećiw Starszym szmerami Pan Bóg brzydzi, i jako je poczyta za krzywdę osobie swojéy własnéy uczynioną; z wielkich, i niezwyczaynych biczów, którëmi je Pan Bóg chłostał, nauczyć śię każdy może. Core, Dathana i Abirona, iż szemrali przećiwko Moyżeszowi i Aaronowi, i winowali ich, jakoby sobie panowanie nad ludem hardźie przywłaszczali, straszznie, mszcząc śię ich krzywdy, Pan Bóg pokarał. Ziemia śię bowiëm pod ich nogami rozstąpiwszy, wespół z żonami, namiotami, i ze wszystkiëmi fortunami żywo ich pożarła: także i drugich dwieśćie pięćdźieśiąt mężów, którzy na ich szmery zezwalali, ogień od Pana wybuchnąwszy, spalił. Uważa dowćipnie S. Tomasz, iż Pan Bóg surowiëy karał tych, którzy śię na Starszych językiem targali; niż owych,

P. Bóg szemranie karze.

ktòrzy samego Pana Boga lżyli, i krzywdy czynili; gdy Panem Bogiem wzgardźiwszy, ćielcowi Boski honor oddawali. Bo tych kontentował śię mieczem wygubić, z tamtych zaś, jednych, ogniem z Nieba zesłanym spalił, drugich otworzywszy źiemię żywo do piekła strąćił: aby, mòwi S. Tomasz, nauczył potomkòw, jak wielce poważa obelgę i krzywdę uczynioną tym, ktòrych na mieyscu swoim posadźił.

A ztąd śię zrozumie, czemu w Pismie Swiętym niepostuszeństwo ròwna śię z bałwochwalstwem. *Abowiem jako grzech wieszczenia jest sprzećiwić śię, i jako niezbożność bałwochwalstwa nieusłuchać.* Co S. Grzegorz i S. Bernard, uważając, mòwią: Patrz jak wielki grzech jest niepostuszeństwa, iż go Duch S. bałwochwalstwu, i radzeniu śię czartòw przyròwnywa. I dają tego poròwnania przyczynę. Bo jako mowią, bałwochwalstwo, i radzenie śię czartòw czći powinnèy Pana Boga odsądza: tak niepostuszeństwo, i pogarda Starszych, cześć Bogu należącą znośi, dla tego, iż oni są jego Namiestnikami. Także, jako bałwochwalca, prawdźiwego Boga porzucając drewnianym bałwanom śię kłania: tak niepostuszny i krnąbrny, za prawdźiwym prawidłem i regułą, ktòrą jest Pan Bòg, iść niechcąc; za własną głową; i za ludzkièmi udaje śię racyami.

Niepo[słu]szeństwo jest bałwochwalstwo 1.Reg: 15.

Ale wracam śię do mojèy materyi. Drugiego także czasu wszystkiego ludu Izraelskiego aż dó jednego na puszczy mszczący śię P. Bòg o włos nie wygubił; iż Moyżeszowi i Aaronowi wodzom swoim uwłòczył. Spuśćił bowiem na nich wężòw, od ktòrych wiele ich zginęło. Co też namienia Apostoł pisząc do Koryntczykòw: *Ani szemrzyćie, jako niektòrzy znich szemrali, i zginęli od niszczyćiela.* Dla tèyże przyczyny Marya śiostra Moyżeszowa trądem jest zarażona, dla ktòrego na śiedm dni od wszystkich za obòz jest odłączona. Acz Moyżesz dźiwnie Panu Bogu miły, i w wielkim u niego kochaniu będący, za nią śię uśilnie przyczyniał, aby od nièy Pan Bòg tę plagę oddalił. I ktòry mògł rękę zagniewanego Boga zatrzymać, aby ludu onego dla grzechu bałwochwalstwa nie zabijał: śiestrze grzeszącèy odpuszczenia uprośić nie mògł, aż wprzòd za swòy grzech, jako należało, dość uczyniła. I ztąd wźiął S. Bazyli ono karanie, ktòre na Zakonnika, Starszemu swemu, abo ktòremu z braći,

Podszczuwacz ma być od ludźi wyłączony.

niepoſluſznego, poſtanowił. Przepiſał bowiem, aby od wſzyſtkich był odłączony: á nie tylko ſam, ale wſzyſtkie rzeczy jego; tak żeby uczynki i roboty jego, z drugich śię uczynkami i robotami nie mieſzały: tak właśnie, jako śię na świećie z owym, ktòry ma jaką zaraźliwą chorobę. Bo nie tylko jego ſamego, ale i jego ſzaty, ſprzęty, i czegokolwiek śię dotykał, z domu wynoſzą; aby śię drudzy nie zarażali. Tak niepoſluſzny, jako wyklęty, od wſzyſtich ma być odćięty. Niech ſam jeden oſobno śiedźi i niech z nim żaden, i w modlitwie, i w jedzeniu, i na rekreacyi, i w roboćie, nie ma uczeſtnictwa: aby tym ſpoſobem zawſtydzony śię poprawił.

Mikołay pierwſzy Papież, piſząc do Michała Ceſarza, i przymawiając mu o nieludzkość i niewſtyd, iż Biſkupòw złośliwym językiem śmiał kąſać, przywodźi òw Dawidòw poſtępek. Gdy go bowiem Saul prześladował, i ſzukał na śmierć, on pewnego czaſu Saula ſamego jednego w jaſkini, w ktòrey śię krył od niego zdybał: gdźie mogąc go tajemnie, iżby śię żaden nie dowiedzał, zabić, nie śmiał jednak ręki na niego podnieść, bojąc śię, aby nie popadł winy obra żonego Majeſtatu, Chryſtuſa Pańſkiego zabijając: acz Saul był niezbożny, i przyśięgły jego nieprzyjaćiel: jednak kawałek płaſzcza jego ukroić śię ośmielił. I przydaje Piſmo S. iż tego potym żałował: *Uderzył, mòwi, ſerce ſwoje Dawid, iż urznał kawałek płaſzcza Saulowego.* Podobnym ſpoſobem, mòwi pomieniony Papież, każdy dobry poddany, ktòry w Starſzym Chryſtuſa Pana uznawa, czynić i ſprawować śię powinien, aby śię bał brzytwą języka ſwego ſzaty jego urzynać. Ale jeśli kiedy, abo z prętkośći, abo z ułomnośći, jaką jego niedoſkonałość w mowie przypomni; zaraz śię przykładem Dawida na śię oglądając, niech żałuje, że śię kraju ſzaty Starſzego dotknął, choćby niedoſkonałość barzo nie wielka była. I przytacza owę poſpolitą Namieſtnikòw Chryſtuſowych przypowieść: *Spraw Przełożonych mieczem języka śiec nie potrzeba, choćby były nagany godne.* Abowiem ktòrzy je czynią, i czynić roſkazują, mièyſce Boże trzymają. I to niegdy ſam Pan Bòg przykazał: *Bogom nie będźieſz uwłòczył.* Widźiſz, że ich Bogami nazywa, i jako takich czćić i poważać roſkazuje. Przydaje do tego, co śię gdźie indźièy powiedźiało: iż nie tylko Bogu i Starſzemu, krzywda śię w tym od ſzemrzącego dźieje;

Sławy Starſzych nie targay.

ale

ale i ſamemu poddanemu, przed ktòrym kto ſzemrze, wielka ſzkodę czyni. Bo tym ſpoſobem powagę Starſzego tłumi, i dobrèy mu opinii, w ktòrèy u drugiego zoſtaje, uymuje; i daje przyczynę, aby ſię drugi od niego odraźił, i nie tak go miłował.

Przez co moc poſłuſzeńſtwa barzo wątleje; i daje ſię przyczyna, iż Starſzego upominania i roſkazania żadnego w nim ſkutku nie uczynią: czym mu do poſtępku duchownego, ktòryby miał mieć za pomocą Starſzego, drzwi zamyka. Przeto z każdèy miary, mocno ſię tego ſtrzeżmy, abyśmy tak wielkiemu dobremu na przeſzkodźie nie byli, według Apoſtoła: *Aby ktòrędy korzeń gorzkośći nie krzewił ſię, i od niego nie jeden ſię ukalał.*

A tego ſtrzedz ſię pilnie i w naymnièyſzych rzeczach. Bo to zaprawdę nie lekka, i nie mała, Starſzemu miłośći, powagi, opinii, konfidencyi, ktòrą òw trzeći miał do niego, urywać: co poſpolićie z tych ſzmeròw i obmowiſk naſtępuje. I tego w ſzmerach i obmowiſkach poſtrzegać trzeba; á nie tylko, czy w tym ćięſzki, czy mały grzech ſię popełnia.

ROZDZIAŁ XV.

Poſłuſzeńſtwo nie przeſzkadza, aby kto nie mògł jakièy rzeczy Starſzemu przełożyć; i jaki ſpoſòb w przekładaniu zachować potrzeba.

NIe maſz w tym żadnego grzechu, ani niedoſkonałośći, przełożyć Starſzemu ſwoje przyczyny: ale i owſzem wielka jeſt doſkonałość. I owſzem byłby grzech, ſwojego czaſu z nièmi ſię nie otworzyć. Co nam też oſobliwa reguła wyraźnie przepiſuje: *Jako zbytnie ſtaranie około rzeczy do ćiała należących, godne jeſt przygany: tak mierne ſtaranie zachowania zdrowia, i śił ćieleſnych na ſłużbę Bożą, godne jeſt pochwalenia, i od wſzyſtkich ma być zachowane. A przetoż, gdy obaczą, że im co ſzkodzi, abo że im czego inſzego potrzeba, około ſtrawy, odźienia, mieſzkania, urzędu, abo około ćwiczenia, abo ktòrychkolwiek innych rzeczy; tedy niech każdy upomni Starſzego o tèy rzeczy; abo tego, ktòremu to Starſzy poruczył.* Nie bez przyczyny tę regułę nam S. Ignacy przepiſał. Lubo to bowiem prawda, iż wſzyſtko ſtaranie o rzeczach do zdrowia i ćiała należacych do Starſzych należy: że jednak ludźmi ſą, nie Anjołami; á zatym wiedźieć nie

Mogą śię przyczyny ſłuſznie przełożyć Starſzemu.

mogą, jeżeli czego innego, pròcz tych rzeczy, ktòre wszystkim dane bywają, poddany nie potrzebuje, y wszystkich osobnych potrzeb pamięćią ogarnąć nie mogą: przeto, potrzeba i w tym dopomagać, potrzeby im swoje przypominając, aby o nich mogli mieć staranie. Tylko trzeba wiedźieć sposob, ktòrym to samo mamy im przekładać. Bo czasem może śię przymieszać miłość własna, i własny rozum. Zebyśmy tedy w tym beśpiecznie, i bez szkrupułu, postępowali, dwie rzeczy zachować S. Ignacy przepisuje. *Pierwsza, aby nim co odniosą do Starszego, udali śię na modlitwę: á po modlitwie, jeśli śię im zda, rzecz do Starszego odnieść, aby tak uczynili.*

W czym dwie rzeczy zachować.

Co nie tak rozumieć mamy, jakobyś miał wprzòd kilkoro Pozdrowienia Naświęt: Panny zmòwić, toż natychmiast przekładać Starszemu, cokolwiek z prętkośći wpadnie do głowy: ale przez modlitwę, ktòra, nim rzecz Starszemu przełożysz, uprzedzać ma, rozumie to: abyś sam wprzòd, oddaliwszy śię od wszystkich innych rzeczy, u śiebie uważył i roztrząsnął: czy to moje przed Starszym przełożenie będźie z chwałą Bożą? czy w tym szukam Pana Boga, czy mnie samego? Jeżeli mnie samego, dać pokòy przekładaniu. Ale jeżeli widźisz, iż to będźie z chwałą Bożą, beśpiecznie twoję rzecz przełòż Starszemu.

Druga kondycya, ktòrą S. Oćiec, gdy rzecz przełożysz, zachować przepisuje. *Aby przełożywszy rzecz Starszemu, abo ustnie, abo na piśmie krotkim, aby z pamięći nie wypadło, wszystko onèy rzeczy staranie na Starszego spuszczali: á cokolwiekby on postanowił, to za naylepsze mieli; nie napierając śię więcèy, ani domagając, ani sami przez śię, ani przez kogo, choć dozwolą, czego prosili, choćiaż nie dozwolą: ponieważ to za rzecz pewną mieć mają że to pożytecznièysze jest ku służbie Bożèy, i ku ich większemu dobremu; co śię Starszemu, rzecz wyrozumiawszy, w Panu Bogu będźie zdało.*

I tak, i nim rzecz przełożysz, i gdy ją przełożysz, masz na wielką wzdobyć śię obojętność, i na wszystką gotowość: abyś luboć pozwolą, o co prośisz, lubo nie pozwolą, jednako z taż chęćią przyimował, rozumiejąc, i za lepsze to mając, cokolwiek Starszy postanowi. I to naybarźièy w przekładaniu zachować

potrze-

potrzeba; aby każdy był obojętnym, i jednako kontent, lub dozwolą, o co prośi, lubo nie dozwolą. A ztąd pozna, czy w tym Pana Boga, czy śiebie ſamego ſzuka. Bo jeżeli na jedyną chwałę Bożą oko obracał; będźie weſół, cokolwiek Starſzy poſtanowi, wiedząc, iż to jeſt wola Boża, co Starſzy oſądźi, Ale jeśli, za odmówieniem Starſzego tèy rzeczy, o którą proſił, kwili śię, przećiwi, ſzemrze: znak to jeſt, iż nie był obojętnym; i że w tym nie upatrował Pana Boga, ale tylko ſwèy wygody. Bo dla tego nos ſpuśćił, i pomieſzał śię, że mu, czego chćiał, nie dozwolono.

Przeto modlitwy, którą, nim co przełoży, poprzedźić powinna, ten ma być ſkutek; aby na wſzelką odpowiedź Starſzego, obojętnym śię pokazował: i zarównie był kontent, lub Starſzy do jego proźby przypadnie, lubo nie przypadnie. I to jeſt naylepſze, do przekładania ſwojèy rzeczy Starſzemu przygotowanie: z którego naſtąpi ukontentowanie i weſele, tak z odmówienia, jako i z pozwolenia. I toby dobrze czynić, gdy śię Starſzy ſkłoni do tego, o co kto prośi; obeyrzeć śię na śię i uważyć, gdyby mu był Starſzy tèy rzeczy odmówił, czyby to był zawdźięczne przyjął. Byłby to bowiem pewny znak, aby kto był ſpokoynym i pewnym, że w rzeczy dozwolonèy nie ſwoję, ale Boſką wolą, czyni.

Tak tedy rzecz Starſzemu przełożyć, nie tylko śię doſkonałośći poſłuſzeńſtwa nie przećiwi: (ponieważ jeſt obojętnym, i na wſzyſtko gotowym:) ale więkſzą doſkonałość i umartwienie oświadcza. Jako gdyby nie przełożył (krom tego, że to jeſt niepoſłuſzeńſtwo, wyraźnie pomienioną regułę przeſtępujace) jawnaby niedoſkonałość, i afekt nieumartwiony wyjawił. Poſtrzega, na przykład, kto, że mu to ſzkodźi, abo że mu czego potrzeba; jednak tego Starſzemu nie przekłada, ale tak z ſobą rozbiera: jeżeli mi to dadzą, jeſtem kontent; jeśli też nie dadzą, i z tego jeſtem kontent; i będźie rozumiał, że śię w tym martwi, abo chce ćierpieć: to zaś nic innego nie jeſt, tylko afekt nieumartwiony, i że nie ma woli do ćierpienia. Więkſzy bowiem

Przyczyny ſwoje taić, mo że być z grzechem.

wſtręt

wstręt i trudność czuje w odnieśieniu do Starszego, niż w ponoszeniu tego, co ćierpi. Bo rozumie, iż go będźie Starszy miał za człowieka wczasowego, i zbyt swoich wygod szukającego. I w tym pod czas afekt śię nie umartwiony wydaje, ztąd wynikający, iż kto nie ma obojętnośći, u śiebie tak uważa. Nie dawno rzecz jednę przełożyłem Starszemu, ktòrey mi on nie tylko nie dozwolił, ale mię i sfukał: postanowiłem tedy u śiebie, więcey do niego nie chodźić, i o żadną rzecz nie prośić, chyba o tę, bez ktòrey być nie mogę. To wszystko z tąd pochodźi, iż na każdą stronę obojętnym nie jesteś; i nie masz tey mężnośći, abyś twarz i odmowienie Starszego wytrzymał; przeto wolisz ćierpieć, niżli mu co przełożyć. Uważmy tu i czartowskie oszukanie, i moc woli naszey: ktòra sprawuje, iż potrzebę, ktòra nas dolega, z własney woli ćierpieć wolemy, niżli ją Starszemu przełożyć: á to dla tego, aby nam tego, o co będźiemy prośili, nie odmòwił. Co też samo w materyi miłośći własney i własnych naszych wczasòw jest barzo wielkim błędem i oszukaniem. Bo daymy, że nam Starszy o co prośiemy, odmòwi, i że twoja prozba, jako mniemasz, wniwecz śię obròći: á czy nie lepszaszby to była, to samo, co teraz ćierpisz, ćierpieć z posłuszeństwa i woli Bożey, niż z twojey własney. Nie wątpić, że lepsza. A to tym barźiey, iżbyś ztąd miał wielką zasługę, gdybyś Starszemu potrzebę twoję przełożył, i regułę zachował: (z czegobyś wiela dobrego dostąpił) i nietrzebaćbyśię obawiać tych nieprzystoynych trefunkòw, ktòreby, po przełożoney potrzebie twojey Starszemu, nastąpić mogły. Boćby ich na ten czas nie przyznano; jakoby przyznano, gdybyś Starszemu potrzeby twojey nie otworzył: aleby je przyczytano racyom Starszego, abo Pana Boga, ktòry ćię przez Starszego sprawuje. Abyśmy zaś tych trefunkòw strzedz śię mogli, i od wszelkiey, ktòraby w tym przypaść mogła, uwolnić trudnośći, S. Oćiec osobliwą nam o tym regułę napisał. Kto bowiem czyni to, co mu reguła przepisuje, czego śię ma obawiać? czego śię ma wstydźić? Starszemu śię to niepodobać nie może; i owszem śię podoba, że kto regule swojey dosyć czyni. I do tego, sam zwyczay, ktòry jest w Societatem pospolity, aby każdy z naymnieyszą rzeczą

Starsze-

Starſzemu ſię otwierał, czyni tę rzecz barzo łacną. Uważże, żeby to, tobie tylko ſamemu dla twego nieumartwienia ćięſzkośći zadawało.

Treść tèy wſzyſtkièy materyi wtym jeſt: aby każdy z wſzelką obojętnośćią i gotowośćią, rzecz Starſzemu przekładał, o czym teraz ſzerzèy mòwić będźiemy. Kto tedy ma wolą przełożyć co Starſzemu, tego śię niech ſtrzeże; aby u śiebie nic nie ſtanowił, mòwiąc; tak naylepiey, tak muśi być. Bo to ſamo będźie przyczyną jego więkſzego zamieſzania i pokuſy, jeśli śię inaczèy ſtanie, niż śię ſpodźiewał. Ale zawſze, jakoby powątpiwając, i na ſzali ſtojąc, ani na tę, ani na owę ſtronę przeważając, z wielką obojętnośćią, niech Starſzego poſtanowienia czeka. A tak będźie, iż, cokolwiek Starſzy poſtanowi, będźie kontent, i wielki naydźie pokòy. I jako uczeń przyſtępujący do Nauczyćiela z ſzkòlną wątpliwośćią i trudnośćią, tą śię odpowiedźią kontentuje, ktòrą od Nauczyćiela ſłyſzy: i że przyſtąpił jako uczeń, i że do tego, ktòry jeſt ſwoim Nauczyćielem; cożkolwiek rzecze, przyimuje to za prawdźiwe i ſzczère ſwojèy wątpliwośći i trudnośći rozwiązanie: Podobnym ſpoſobem Zakonik poſłuſzny, wątpliwośći i trudnośći ſwoje Zakonne powinien Starſzemu otworzyć, nie mając pewnośći, i wątpiąc, czy do tèy, czy do owèy ſtrony przyſtąpić ma, aż Starſzy go, abo do tèy, abo do owèy ſtrony nakłoni: i to ma mieć za naylepſzą i naypewnièyſzą naukę, i tego śię trzymać, i tym śię kontentować. I przed modlitwą i w modlitwie, ktòrą, nim co Starſzemu przełoży, czynić powinien, niech nic nie ſtanowi, że to, abo owo jeſt i będźie z chwałą Bożą; ale tylko to, że mi to trzeba do Starſzego odnieść, i odnoſząc, nic nie ſzukać i żądać, tylko jedynèy chwały Bożèy: á tym czaſem powątpiwać, ani śię upewniać, że to tak ma być, abo inaczèy; aż Starſzy zdanie ſwoje powie, i poſtanowi.

W Przekładaniu Starſzemu trzeba chować obojętność

I dobrze na to pamiętać: bo na tym, i dobre przełożenie, i wnętrzny pokòy, ktòry ztąd, cokolwiek Starſzy odpowie, pochodźi, zawiſł. A że ta rzecz niemal codźienna jeſt w Zakonie: wiele na tym należy, aby ją każdy dobrze zrozumiał. I byłaby ztąd niezmierna ſzkoda Zakonowi, i wielkiego żalu godna, gdybyśmy

od

od tego odstąpili: i nie mògłby Starszy nic poddanemu odmòwić, bez jego gryźliwośći, odwròcenia od Starszego, i bez szemrania jakoby poddanych nie miłował. I owszem każdyby trzymał zapewne, i z tèmiby śię jawnie obmowiskami odzywał: że Starszy jest twardym, nieużytym, i nie ma nad żadnym politowania. Zaprawdę jeżeli ćierpliwie i skromnie znośiemy, gdy nam przyrodzeni i według ćiała rodźice, wiele z tych rzeczy, o ktòre prośiemy, zabraniają; i przeto śię na nich ani językiem targamy, ani z powinnèy ku nim miłośći uymujemy; á to nie mając żadnego obowiązku wolą swoję martwić, ani śię zwyćiężać: daleko barźièy tę powolność ku Oycom duchownym zachować mamy, ponieważeśmy śię na łamanie i zwyćiężenie woli własnèy obowiązali. U dawnych Zakonnikòw było to we zwyczaju, iż podczas z umysłu Starśi poddanym, rzeczy o ktòre prośili zabraniali, lub ich bez żadnèy swojèy szkody i turbacyi dozwolić mogli: á to tylko dla tego, aby ich ćwiczyli w umartwieniu, i w zabronieniu wszelkièy powolnośći uczyli. Poddani za śię, tę okazyą chętnie przyimowali: ku większemu woli swojèy zaprzeniu, i ku lepszemu postępkowi duchownemu.

A cóżby to było, gdyby nam nie tylko rzeczy dobrych, ale i mnièy nam przystoynych, odmòwić nie możono bez gorzkośći i szemrania? A nòżby ztąd była przyczyna gdyby muśieli podczas Starśi to czynić, czego śię poddani napierają, żeby do większego złego przyść mogło: Zaprawdę barzo śię tego Zakonnikowi obawiać potrzeba.

Zeby jeszcze to otwieranie potrzeb swoich Starszemu, z większą śię dźiało doskonałośćią, nie dosyć na wnętrznèy obojętnośći i gotowośći: ale śię taż sama zewnątrz w mowie, i sposobie przekładania wydawać powinna: aby słowa zgadzały śię z żądzami, i zewnętrzny sposob wnętrznèy gotowośći pomagał. I ten jest naylepszy przekładania sposob, ktòry wnętrznèy obojętnośći i gotowośći znakiem jest: i im ją wyraźnièy będźie pokazował, tym będźie doskonalszy. Gdyby zaś kto tak swoję rzecz Starszemu przełożył; aby Starszy nie rozumiał, czego chce poddany, ale wysłuchawszy poddánego, u śiebie uważył, co ma czynić: ten przekładania sposob byłby naylepszy: co śię i ztąd lepièy zrozumie.

Jest

Jeſt jedna Prowincyalſka reguła taka. *W przekładaniu rzeczy, o ktorey trzeba przemyślać z Konſultorami, aby wolnie ſwoje zdania dawali, niech żadnèy po ſobie do tèy abo do owèy ſtrony przychylności nie pokazuje; aby Konſultorowie nie mieli okazyi nakłaniać śię do jednèy ſtrony: ale każdy wolnièy w Panu ſwoje zdanie przekładał.* I ten przekładania Starſzemu ſpoſob jeſt naylepſzy: to jeſt, tak jaſnèmi i proſtèmi ſłowy każdą rzecz przełożyć, aby Starſzy ledwie dochodźił, do ktòrèy ſtrony śię ſkłaniaſz; aby ztąd nie brał przyczyny, twoję uważając ułomność, dogadzania twojèy proźbie: ale dobrze roztrząſnął, co w ſamèy rzeczy jeſt lepſzego, bez żadnego na twoję ſkłonność reſpektu.

Dwa o tym przykłady czytamy i w Ewanjelii. Naprzòd: òw ſpoſòb i ułożenie ſłòw, ktòrèmi Bogarodźica, na godach owych, na ktòre ich zaproſzono, Synowi ſwemu niedoſtatek przełożyła, mòwiąc: *Wina nie mają.* Nie rzekła: Opatrz, Panie, ten niedoſtatek, bo możeſz; i zaſtąp, aby śię oblubieńcowie wſtydu nie nabrali: ale tylko poproſtu ſamę potrzebę wyraźiła.

Powtòre: òw ſpoſob, ktòrym Marya i Martha śioſtry o chorobie Łazarzowèy Panu JEZUSOWI oznaymiły. Poſłały bowiem poſła z liſtami, w ktòrych to krotko wyraźiły: *Panie, oto ktòrego miłujeſz, choruje.* Na ktòre mièyſce tak piſze S. Auguſtyn: *Nie rzekły, przydź; bo miłującemu doſyć oznaymić: Nie śmiały mòwić, przydź, i uzdròw. Nie śmiały mòwić; tam roſkaż, á tu śię ſtanie, jako Setnik: ale tylko; Panie, oto ktòrego miłujeſz, choruje: dość, że będźieſz wiedźiał: abowiem kogo miłujeſz, nie opuſzczaſz.* Tymże ſpoſobem i my potrzeby naſze Starſzemu przakładać mamy: to jeſt, ſłowy proſtèmi, jaſnèmi, ktòreby wyrażały potrzebę, á nie naſze pragnienie i ſkłonność. A tak pewnèmi i beśpiecznèmi będźiemy, że nam Starſzy nie pobłaża, i że nas ſamych nie ſzukamy.

Ten przekładania ſpoſòb wyraźnie nam w Konſtytucyach S. Oćiec przepiſuje, piſząc o chorym, ktòrym jakiego kraju powietrze jeſt ſzkodliwe. I mòwi, iż chory o mièyſca odmianę ſtarać śię nie powinien, ani do nièy ſkłonności ſwojèy pokazować: ale tylko chorobę ſwoję ma przełożyć, i do urzędòw na śię włożonych nieſpoſobność, á wſzyſtko o ſobie ſtaranie ſpuśćić na Starſzego. I Starſzy ma uważyć, czy mu to pomoże, że go na inne mièyſce przenioſą,

 gdźieby

gdźieby przy lepszym zdrowiu większy pożytek czynił? Czyli też będźie to z większą chwałą Bożą, gdy na tymże mieyscu zostanie, choćby mniey na nim pracował, abo zgoła nic nie robił; iż mu to podobno większą pomoc przynieśie. Jeżeli tedy w rzeczy tak nam potrzebney S. Oćiec takiey obojętności i gotowośći po nas wyćiąga; iż nie chce, abyśmy o mieysce prośili, i z naszą do niego wydawaliśmy śię skłonnośćią: jakoż daleko barźiey w rzeczach mniey nam potrzebnych i pomocnych? Ale że podczas, ani możemy, ani umiemy jakiey rzeczy tak przełożyć; aby Starszy łacno nie doszedł, na ktorą stronę chući nasze obracamy: naprzod to barzo chwalebna i pożyteczna, co niektorzy czynić zwykli. To jest, przełożywszy wyraźnie i poprostu rzecz Starszemu, niech go proszą szczerze, aby nie respektował na ich skłonnośći, wygody; ale tylko na szczegulną chwałę Bożą; z tym śię przed nim oświadczając, iż to przyimą za osobliwe dobrodźieystwo, i za osobliwą poćiechę, że w tym zrozumieją wyraźną wolą Bożą: á z przećiwney strony wielką ztąd odniosą boleść, i na sercu gorzkość, gdy poznają, że śię skłoni do tego,czego oni żądają, i w tym nie wolą Bożą, ani wolą Starszych, ale swoję własną, będą czynili.

ROZDZIAŁ XVI.

O zbytnim w tych rzeczach, ktore do ćiała należą, staraniu; i jako w nich osobnośći strzedz śię potrzeba.

JAko S. nasz Oćiec *godne być chwały naucza, mierne dla służby Bożey o zdrowiu i śiłach ćielesnych staranie: tak naucza, iż zbytni w rzeczach do ćiała należących frasunek godny jest nagany.* A żeśmy już o pierwszey tey Konstytucyi częśći mowili, teraz o drugiey mowić będźiemy. We wszystkich wprawdźie rzeczach trudno w śrzodek trafić: naytrudniey jednak, w tym około zdrowia i ćiała naszego staraniu. Abowiem miłość nasza własna dźiwną około tego pilność czyni, i co prędzey udaje śię za biegłego Medyka, i przepisuje, to szkodźi pierśiom, to żołądkowi, to głowie, owo oczom; i tak pod zasłoną potrzeby, często wprowądza pieszczoty i delicye.

Pięknie o tym pisząc S. Bernard, przyostrzey na owych następuje, ktorzy zbytnie śię o ćiało frasują, i pod zasłoną jego zachowania,

potra-

potrawami brakują: i barźiey śię być zdadzą uczniami Galenowèmi, i Hipokratesowèmi, niż Chrystusowèmi. Te bowiem w potrawach przebierania, i brakowania, i różnośći, nie naydują śię w Ewanjelii, ani w Pismie S. ale w regułach Medyków. *Jarzyny*, prawi, *wiatry rodzą, sèr żołądek obćiąża, mlèko głowie szkodźi, woda pierśiom nie plaguje, kapusta mnoży melancholią, cholerę, łuczki zapalają, ryby z stawu i z błotnèy wody mojèy naturze nie zgodzą śię. Co to jest, że w tak wielu rzeczach, polach, ogrodach, piwnicach, ledwie śię co znaleść może, cobyś jadł? Proszę, wiedz o sobie, żeś ty Mnich, nie Medyk; i masz myślić o twojèy professyi, nie o twojèy komplexyi.* I naznacza cztèry barzo dobre przyczyny; ktòre pokazują, jaka jest tego potrzeba, aby każdy tak żył, jako wszyscy, i strzegł śię osobnośći. *Naprzòd*, prawi, *folguy pokojowi twemu.* Abowiem te osobnośći wielki za sobą ćiągną niepokòy; tak dalece, iż podczas człowiek muśi z sobą dysputować. O co proszę, abo mi dadzą, abo mi odmòwią? Jeśli dadzą, nie wiem, czy nie z ćięszkośćią i uprzykrzeniem. Ale niech dają; do czasu odkładają, i muszę czekać: á jeśli dadzą raz, barzo często, i pospolićie nie dają. Jaki to niepokòy, żaden nie wierzy, tylko ten, ktòry doświadczył. Kto zaś rzeczami śię pospolitèmi kontentuje, wielkiego zażywa pokoju. Powtòre, *folguy pracy służących.* Uważ bowiem, jaką pracą zadajesz kucharzowi, kredencyarzowi, i tym, ktòrzy do stołu służą, gdy tych wszystkich zabawiasz: i żeby tobie jednemu wygodźili, czynisz, że i tam i sam z uprzykrzeniem uwijać śię muszą. Uwolniy ich tedy od tego ćiężaru i przykrośći. Potrzećie, *pofolguy obćiążeniu Domu.* Uważ, mòwię, jak ćięszkim twèmi wymysłami Domowi jesteś. Abowiem pospolite i zwyczayne rzeczy już dla wszystkich są gotowe, á to śię dźieje bez żadnego ućiążenia: pilnować zaś, okrom zwyczaju, twoich fantazyi, appetytòw, osobnych wymysłòw niepotrzebnych, barzo jest przykro, i obrzydło Domowi. Poczwarte, *folguy sumnieniu*, sumnieniu, mòwię nie twemu, ale drugiego, to jest, brata, ktòry przy tobie śiedźi, i je, co mu dadzą, ktòrego twoją w potrawach osobnośćią gorszysz. Abowiem dajesz mu okazyą, aby w sercu na ćię szemrał, i winował ćię, jako delikata, i wygod szukającego. Abo jeżeli ćię on nie będźie posądzał, wiedząc, iż tego potrzebujesz: będźie posądzał Starszego, i szemrał przećiwko niemu, i przećiwko tym, do ktòrych staranie

o tych rzeczach należało, iż o rzeczy tobie potrzebne nie czynią pilności.

Niektòrzy, mòwi S. Bernard, cokolwiek w tèy mierze czynią, wymawiają się i bronią przykładem Swiętego Pawła, ktòry uczniowi swemu Timotheuszowi tak wino pić roskazuje: *Jeszcze nie piy wody, ale miernie wina używay dla żołądka twego, i dla częstych chorob twoich.* Ktòrym on naprzòd odpowiada. Niech postrzegają, prawi, iż S. Paweł sam tèy rady nie używa, ale ją daje drugiemu; i że się drugi o te delicye nie starał, ale mu ich i nieproszącemu dobrowolnie pozwolono: ty zaś starasz się o delicye, i o osobność, i o nię prośisz. Dla czego, prawi, barzo się obawiam, żeby się mądrość ćielesna pod maszkarą dyszkrecyi nie mieszała: i to nie było zmyślnośćią, co ty rozumiesz być potrzebą. Powtòre, niech ći, prawi upatrują, iż to S. Paweł radźi, nie Zakonnikowi, jakim ty jesteś, ale Biskupowi, jakim był Timotheusz: ktòrego żywot i zdrowie na ten czas, przy początkach Kośćioła Chrystusowego, barzo było potrzebne. *Day mi,* prawi, *drugiego Timotheusza; á ja go karmię, jeśli pozwolisz, i złotem płynącym, i poję balsamem.* I zaraz przydaje. *Ale w tym ćię upominam, jeślić się ta powaga Apostolska podoba, o miernym wina piciu; tego, co on przydał, nie opuszczay.*

S. Jeronim w liśćie do Eustochium, ktòry jest o straży Panieństwa, naucza, iż pierwszy śrzodek na jego ustrzeżenie jest, wstrzymać się od wina: Oblubienica Chrystusowa niech się wina strzeże jako trućizny. Trzeba tę naukę uważać, jako zgadzającą się z ową nauką S. Pawła: *W ktòrym jest nieczystość.* I zaraz S. Jeronim przydaje: *Te są przećiw młodośći pierwsze oręża czartowskie. Nie tak łakomstwo szturmuje, pycha nadyma, uwesela ambicya: wino i młodość jest dwojaki zapał roskoszy: Na co oleju do płomienia przylewamy? czemu gorającemu ciału pomocy ognistych przydajemy?* Ale wracając się do materyi, nic inszego na tym mieyscu w Zakonnikòw wmòwić niechcemy; tylko to, co w nich S. Bazyli, S. Bernard, S. Bonawentura, i inni wmawiają: to jest, aby się w Zakonie pospolitèmi rzeczami, jakich wszyscy używają, kontentowali; i w żadnèy rzeczy, ile można, osobnèmi być niechćieli. Abyśmy w tym lepièy byli przekonani, dosyć było uważyć; iż tym sposobem, od wszelkich niepokojòw, gryźliwośći, i ròżnego, tak nas samych, jako i drugich,

potę-

potępiania, uwolnieni bywamy: ale sama naszego pożytku przyczyna; to jest, abyśmy w Zakonie spokoynie żyli, i mieli ukontentowanie, do tego nas wiedźie, choćbyśmy jaką niewczesność i niedogodę dla tego podjąć mieli. To bowiem więcey waży, i przeważa wszelkie pożytki, ktòrebyśmy z osobnośći mieć mogli. A naybarźiey by nas to porusżać miało, iż pospolitym żywotem braćią zbudujemy, Starszych uweselemy, i Panu Bogu śię spodobamy.

A naprzòd to uważaymy: bo jest nauka barzo zwyczayna i potrzebna. Miedzy naywiększèmi, ktòre kto w Zakonie Panu Bogu uczynić może, przysługami i ofiarami; miedzy naywiększèmi i nayśćiśleyszèmi ćiała ostrośćiami i umartwieniami, częśćią P. Bogu naymilszèmi, częśćią duszy naypożytecznieyszèmi, i braćią naywięcey budującèmi, niepoślednia ta jest, ile sądźić mogę: tak cały żywot żyć i sprawować śię w Zakonie, abyśmy nic osobnego nie mieli, i do końca w tym wstrzymawaniu trwali, pospolitą Zakonną surowość we wszystkim zachowując, i pospolitèmi potrawami, odźieniem, i robotami śię kontentując, nie pragnąc żadnego przywileju, wyjęćia, wolnośći, i osobnośći. Gdy muśisz jakie czynić umartwienie, ta niech będźie nayprzednieysza twoja pokuta i mortyfikacya. Przeto Oycowie Swięći i duchowni twierdzą: iż insze niezwyczayne ostrośći tak miarkować potrzeba; abyć do tèy, ktòra jest nayprzednieysza, śił stawało. Abowiem Starszy twoich dyscyplin i włośiennic za nic nie będźie miał; jeżeli postrzeże, że z pospolitych i zwyczaynych rzeczy, jakich drudzy używają, kontent nie będźiesz; ale osobnych, w odźieniu, mieszkaniu, i innych rzeczach potrzebnych, wygòd i delicyi będźiesz szukał. Masz tedy pewną pokutę, na ktòrey czynienie zawsze masz zupełną moc, i z ktòrey Starśi będą śię ćieszyli, i ty żadnego do wyniosłośći i pychy niebeśpieczeństwa nie będźiesz miał. Bo drudzy będą mniemali, iż żadnèy pokuty nie czynisz: ani postrzegą, czyli śię martwisz, czyli nie. I na koniec ta jedna jest z naylepszych, i Bogu naymilszych ostrośći, ktòrebyś przyimować mògł. Zdać śię taki żywot prosty i pospolity: ale przed Panem Bogiem jest szczegulny, i gruntowna, beśpieczna doskonałość i świątobliwość.

W Zakonie pospolity żywot wieść jest wielka ostrość i umartwienie.

Z przećiwnèy strony, nic barźiey Zakonowi nie szkodźi, i barźiey

mu

mu nie uymuje, jako gdyby kto osobnośći, przywilèje, i niektòre od pospolitego żywota wyjęćia wprowadzać, i przywłaszczać sobie począł, pod jakąkolwiek przyczyną, zasłoną i tytułem, by też, jako rozumie, nayssusznièyszym. I taka to prawda, iż ją S. Bonawentura, miedzy nayprzednièyszèmi oźiębłośći, i wielkiego Zakonnèy karnośći osłabienia, przyczynami policzył. Daymy, prawi, żeś długo żył w Zakonie, i w nim wiele pracowałeś: jednak mu przez to wielką szkodę przynośisz. Abowiem ktòrzy po tobie wstępują do Zakonu, wnętrznèy twojèy cnoty nie widzą; i jak wiele przed ich przyśćiem pracowałeś, nie uważają: ale tylko na przykład, ktòry im w Zakonnèy karnośći dajesz, oko obracają. W ktòrèy aby Starśi i zasłużeni, pierwszy przykład dawali, młodźi i Nowicyuszowie żądają: i jako w wstąpieniu do Zakonu są pierwszèmi, tak aby i w zachowaniu reguł pierwszèmi byli, poczynającym z świeżą gorliwośćią służyć Panu Bogu, drogę pokazując, i przykładem im swoim świecąc. A jeśli Nowicyuszowie widzą, że inaczèy czynią: abo śię gorszą, abo do teyże wolnośći, ktòrą w nich upatrują, co prędzèy przyść żądają, z ich przykładu oźiębłèmi śię stając. Dobrze to upatrzył nasz S. Oćiec: przeto aby wielkièy, ktòraby ztąd nastąpić mogła, szkodźie zabiegł, miedzy innèmi rzeczami, o ktòre każe wstępujących do Societatem pytać, i tę kładźie. *Czy będą kontenći tak żyć w Kollegiach, jako i drudzy, i nad żadnego ze wszystkich naymnièyszego w tymże Kollegium, przywilejami, i osobliwym śię respektem nie wynośić, wszelkie o sobie Starszemu staranie zostawując?* A naprzòd o to owych pytać roskazuje, ktòrzy w Zakonie uczonèmi, i w talentach nad innych większèmi być mogą. W tych bowiem nayprętsze może być niebeśpieczeństwo, aby sobie jakich osobnośći, i od innych rożnośći, przywłaszczać niechćieli. A tacy nie upatrują, jak wielkie szkody wszystkiemu pospolitemu żywotowi, choćby w naymnièyszych rzeczach, przynoszą. Abowiem natychmiast i drugi, ktòry o sobie rozumie, że także wiele w Zakonie pracował, i niemnièy takièyże od drugich rożnośći, jako i pierwszy, potrzebuje, chce, aby mu toż pozwolono. Zatym idźie i trzeći, choć mnièyszą tego ma potrzebę; za nim czwarty: i tak zlekka zachowanie karnośći i ostrośći Zakonnèy upada i ginie. Z tèy przyczyny S. Bernard takich

ludźi nazywa jednośći krayczèmi, każićielami, i pokoju nieprzyjaćiołmi. Lepièyby zaprawdę było, żebyś nie kazał, i tèmi śię urzędami nie zabawiał; á takich sobie osobliwośći i rożnośći nie przywłaszczał. Bo przez te więcèy psujesz, niż przez tamte budujesz.

Przeto temu S. Oćiec zabiega, i wszelkie od Societatem rożnośći i osobnośći odćina; i nie chce, aby do nich okazya być ztąd mogła, że śię w nièy kto starzał, abo długo pracował, abo że w Akademii uczy, abo że każe, abo że kiedy był Przełożonym. Ale ten fundament zawsze przed oczèmą mieć mamy; iż w Societatem barźièy sobie kto zaszkodźić nie może, jako dając okazyą, z ktorèyby śię drudzy dorozumiewali, iż dla tego, że jest, abo zasłużonym, abo Professorem, abo Kaznodźieją, niektorych pragnie i szuka osobnośći, przywilejow: i żąda, aby mu krom drugich, i krom pospolitego używania, nie co w rzeczach potrzebnych pozwolono. Mędrszych i Starszych w Societatem to jest własna, braćią swoję barźièy we wszystkich rzeczach budować, i swoim przykładem karność Zakonną zmacniać, miedzy drugièmi pomnażać, z mnièyszèmi śię rownając. *Nie wiele rozumiejąc, ale z pokornèmi śię zgadzając.* Do tego ma pomagać mądrość i starość w Zakonie.

ROZDZIAŁ XVII.

Odpowiada śię zarzutowi i szkrupułowi mowiących, iż człowiek o swoje zdrowie starać śię powinien.

IZ nie inszą rzeczą, i nie żadnym słusznièyszym tytułem, do tych osobnośći uwodźić śię zwykliśmy, jako tym obowiązkiem, iż o zdrowie i jego zachowanie starać śię powinniśmy: przeto, abym temu zarzutowi dosyć uczynił, niektore tu nauki przywiedźiemy, ktore o tym Doktorowie podają. Uważają naprzod (i jest powszechna wszystkich nauka) iż to są rożne rzeczy: samego śiebie zabić, żywota sobie ukroćić, czyniąc co dla tego, abo też biorąc: (bo to śię nie godźi, i grzech jest barzo ćięszki) i o zdrowie swoje, i o jego zachowanie niedbać, i niechćieć go przedłużyć: bo że śię to godźi, i że w tym grzechu nie masz, nauczają. Zaden śię bowiem starać nie powinien, dla zachowania abo przedłużenia zdrowia, o potrawy delikackie, i inne rzeczy niezwyczayne: jako nie powinien żyć i mie-

Insza jest, chcąc żywota ukroćić, á insza, niechćieć go przedłużyć.

To śię godźi tamtego nie godźi śię.

mieszkać na mieyscach zdrowszych, choćby wiedźiał, iżby tam w lepszym zdrowiu długo żyć mògł. Także nie powinien śię starać o zdrowsze potrawy, i naturze swojèy przyzwoitsze, choćby zapewne wiedźiał, że niemi, i zdrowia, i lat sobie przyda. I jest to pewna, i barzo jasna. Bo ktoby inaczèy rozumiał, tenby wszystkie Kośćioła Swiętego i wszelkich Zakonòw posty, wstrzemięźliwośći i ostrośći potępiał, i wywracał. I owszem według Teologòw i Oycòw Swiętych, godźien jest taki nagany, ktòryby, osobliwie w Zakonnym żywoćie, tych delicyi szukał. Nawet ani w chorobie, żaden nie powinien śię starać, o wyśmienite, i barzo drogie lekarstwa, jako ani o dobrych, wybornych i osobliwych Medykòw; i owszem takie starania Zakonnikowi, ktòry w pokorze i ubòstwie żyć powinien, ganić potrzeba. Dosyć że zwyczaynych, pospolitych, łacniéyszych, ktòre pospolićie pomagają, śrzodkòw użyje. Ponieważ bowiem żywot i zdrowie są tylko dobra doczesne i przemijające, i w porównaniu dusznego zdrowia, cale mało ważą: przeto nas P. Bòg do większych rzeczy, okrom tych, obowiązać niechćiał. Dla tego, nie tylko od rzeczy niezwyczaynych i wyśmienitych wstrzymywać śię wolno, i nieco urwać; ale też od rzeczy powszednich i zwyczaynych. I tak widźiemy, że Zakonnicy i słudzy Boźi, z pokarmòw, spania, wczasòw i wygòd ćiała, sobie urywają: i co śię drugim pospolićie godźi, i imby śię godźiło. A tego im, jako rzeczy dobrèy, nie tylko nie zabraniamy, ale w nich jako rzecz święta, wychwalamy: acz wiedzą, że to zdrowiu własnemu szkodźi, i zdrowia ukròći; jako nie tylko śię godźi, ale wielką cnotę oświadcza, i wielkièy zasługi dostępuje, kto, nie tylko za duszę bliźniego, ale też za jego zdrowie, wdaje śię w śmierći niebeśpieczeństwo, i żywot doczesny dla niego odważa. Jako to w rzeczy samèy czynią, ktòrzy zapowietrzonym usługują, i dają im lekarstwa. Także godźi śię, i jest to rzecz chwalebna, i wielkièy cnoty, na poratowanie dusze przez umartwienie, przyść o niewielkie zdrowia niebeśpieczeństwo, abo go też trochę nawątlić. Jeżeli kto suknem handlując, aby mògł dòm swòy wcześnie żywić, abo dla honoru jakiego, puszcza śię na morze, do Niderlandu, abo do Indyi żegluje, we dnie i w nocy pracami śię wyśila, z znacznym zdrowia swego niebeśpieczeństwem, i szkodą:
jak

jak śię to barźiey godźi, i jak to chwalebna i święta rzecz jest, dla duchownego własney duszy naszey zdrowia, aby ćiało duchowi tak było podległe, żeby przećiw niemu nie wierzgało, i jakiey zdrady nie przyniosło? i to jest pokutę czynić. Co jeśli zniesiemy; wszystkieby pokuty, ktore Kośćiołowi Bożemu są zwyczayne, znieść potrzeba.

Nad to, pytają w Szkołach Teologowie, jeżeli ktoremu słudze Bożemu, ktorego kolka, abo żołądka bolenie, barzo trapi, abo rana wielka boleść zadająca dręczy, wolno, nie przyimować starania i lekarstwa: ale to wszystko z miłośći ku Chrystusowi znośić, byleby tylko niebespieczeństwa śmierći nie było? Odpowiadają, że śię to godźi, i na dowod przywodzą przykład S. Agathy, do ktorey gdy S. Piotr w osobie jednego starca przyszedł, aby jey pierśi od tyranna odćięte zleczył, niechćiała zleczenia, mowiąc: *Abowiem lekarstwa ćielesnego nigdy ćiału memu nie pozwoliłam.* Przytaczają krom tego i inne wielu ludźi duchownych i doskonałych przykłady, ktorzy kolkę abo żołądka bolączki ćierpliwie znoszą, żadnego lekarstwa nie przypuszczając, aby tak ćiało martwili, i duchowi podbijali, i boleśći Męki Pańskiey doznawali, i jey śię stawali uczestnikami: w ktorych jednak boleśćiach bywają dźiwnie wesołemi, z czego wielki postępek biorą. Do tego, aby śię pokazało, iż żywota i zdrowia nie tak barzo poważać trzeba, abyśmy dla jego zachowania, jako niektorzy rozumieją, zbyt śię kłopotać mieli, Teologowie taką trudność przekładają. Jest kto, prawią, w pewnym śmierći niebespieczeństwie, jeżeli mu nogi, abo ramienia nie upiłują: czy powinien pozwalać na piłowanie, abo rzezanie tych członkow? I odpowiadają, że nie powinien. I na dowod tego przytaczają, co w podobnym przypadku jeden powiedźiał. *Nie jest zdrowie godne tak wielkiey boleśći, i żywot.* Nauczają krom tego szkolni Doktorowie, iż żaden nie powinien zażywać lekarstwa, aby sobie żywota przedłużył; acz wie, że bez niego żywota sobie ukroći. Na przykład. Przepisują Medycy, aby co mieśiąc, abo na każdy rok brał kto lekarstwo na wyprowadzenie złych humorow, abo innych rożnych zażywał, abo sobie *cauterium* w tey abo owey częśći ćiała uczynił; nie powinien słuchać, choćby sobie lat dźieśięć żywota ukroćił. Przydają i to; choćby kto wiedźiał, że wino, lub samo

Może chory lekarstwo odrzucać, i niechćieć żywota przedłużyć dla Boga.

Rr przez śię,

przez śię, lub śniegiem ochłodzone pijąc, mnièy będźie żył; nie powinien pod grzechem śmiertelnym, od wina śię wstrzymać, abo od śniegu. Co tak do naszèy rzeczy obròćmy. Jeżeli, aby kto smakowi wygodźił, aby źimne pił, aby niektòrych wytwornych potraw pożywał, abo podobnych delicyi zażywał; o zachowanie zdrowia, abo przedłużenie żywota, nic nie trwa, nie mając tego żadnèy przyczyny; ani ich dla tego potępiamy: á Zakonnik czemu tak pilne o zdrowiu swoim staranie czynić powinien: aby dla marnèy apprehensyi, że mu to zaszkodźi, owo pomoże, reguły muśiał przestępować? I daymy, że wtym nie masz żadnèy apprehensyi i fantazyi, ale sama rzecz i szczèra prawda i potrzeba; połòżmysz tę potrzebę, i z nièy następującą wygodę (ktòra nie jest barzo pewna, i przećiwko nièy może śię słuszna znaleść przyczyna) na jednèy szali; á niepokòy, turbacyą tak własną, jako i drugich, i zły, ktòry śię braći daje, przykład, i insze ztąd następujące niewygody, przeszkody, na drugièy szali: obaczemy, że ta przeważy. Co tedy ludźie świeccy czynią, i ty podobno kiedy czyniłeś, dla jednego smaku, dla jednèy w pićiu i jedzeniu roskoszy; czy nie słuszna, abyś ty to czynił, dla Zakonnego żywota, abyś śię ze wszystkièmi zgadzał, abyś wzgorszenie i zły przykład, ktòrybyś dał braći przez twoje osobliwe wykwinty, oddalił?

Z czego wszystkiego przynamnièy tego śię uczemy, iż człowiek do szukania tych osobnośći, ròżnośći, wygòd, żadnego nie ma obowiązku. Co śię szkrupułu tycze, możesz śię upewnić, że ztąd żadnèy do niego nie masz okazyi, choćbyć jeszcze mnièy dawano, niż na ten czas, gdyć ledwie co dają, i gdyć śię naygorzèy dźieje, lubo gdy zdrowym jesteś, lubo gdy chorujesz, choćbyś ztąd na zdrowiu jaki uszczerbek odniòsł. Daleko lepièy uczynisz i doskonalèy, jeżeli co ućierpisz, (co za pokutę przyimiy:) niż gdybyś twoich delicyi i wygòd pilno szukał, i uskarżał śię, że na ćię nie masz respektu, i że ćię tak nie poważają, jako godźien jesteś. Nie chce Pan Bòg, abyśmy tak barzo o zdrowie śię frasowali. Dla czego S. Bernard owe słowa Chrystusowe: *Kto chce duszę swoję zbawić, zgubi ją, á kto zgubi duszę swoję dla mnie, znaydźie ją,* wykładając, mòwi: Hipokrates, i uczniowie jego

nau-

nauczają, jako żywot na tym świećie zatrzymać; Epikurus przepisuje kochać śię w roskoszach, i z pilnośćią wszelkich delicyi szukać: P. JEZUS zaś, żywot i duszę traćić, roskoszami i wygodami ćielesnèmi gardźić, i dla dobra dusznego za nic ich nie mieć. Obaczże, ktòrego z tych Nauczyćielòw chcesz naśladować: czy Chrystusowym, czy Hipokratesowym i Epikurowym uczniem być pragniesz? A do tego wszystkiego i to przydać możemy, czego w rzeczy samèy doznawamy: iż ći osobnicy, szczegulnicy, delikaći, pospolićie bywają chorowitèmi, słabèmi, mdłèmi, i nigdy zdrowia dobrego nie mają; i często przez też same śrzodki, ktòrèmi zdrowie ratować chćieli, zdrowie tracą: z przećiwnèy zaś strony, ktòrzy śię na P. Bogu i na Starszych fundując, żyią jako i drudzy, i do każdèy rzeczy łacno przystępują, widźiemy ich zdrowych, śilnych, czerstwych, tak, żeby mogli w zapasy chodźić.

Kassianus w tym punkćie drugą rzecz uważenia godną podaje: iż znaydują śię niektòrzy, ktòrzy jakichśi osobnośći i ròżnośći od drugich szukają, nie dla tego, żeby ich potrzebowali, jako dla jakièyśi powagi, prezumpcyi, i pychy. Chcą bowiem, aby na nich większy niż na drugich wzgląd miano, i tą czćią rożnili śię od drugich, iż są wysłużonèmi, Kaznodźiejami, Professorami, i Magistrami. A ći, mòwi Kassianus, pospolićie mało ducha mają, i cnoty w nich ledwie znać. Widźiemy bowiem, prawi, i czytamy: iż starzy oni Oycowie, ktòrzy w Kośćiele Bożym jako gwiazdy świećili, zachowaniem Zakonnego żywota jaśnieli, i wielkièmi pospolitych zwyczajòw i obrządkòw przyjaćiołmi, wszelkich zaś exempcyi, osobnośći, i ròznośći, nieprzyjaćiołmi byli: i my tych naśladuymy. Niektòrzy szczegulnośći wymyślają z pychy.

Przez to jednak niechcemy tego, aby człowiek śię śćiskał, trapił, i frasowliwie śię wstrzymywał od przekładania przed Starszèmi swèmi potrzeb swoich. Bo to pewna, iż w wielkièy gromadźie zawsze niektòrzy być muszą, ktòrzy niektòrych rzeczy osobliwych potrzebują: Abowiem wszyscy jednakiego zdrowia, i jednakich śił mieć nie mogą. Przeto niech wszyscy wiedzą, iż ztąd, o czym mòwiliśmy, żaden okazyi brać nie ma do posądzania drugich: i owszem widząc niektòrych, pewnych osobliwośći i niezwyczaynych wygòd zażywających, niech wierzą, że im tego potrzeba; i nad ich ułomnośćią niech mają użalenie. Nie naśladuy, mòwi S. Bernard,

niektórych, którzy powinni będąc nad bliźnim mieć politowanie, jakąś zazdrośćią śię wzruszają. *Obaczy to,* prawi, *drugi; i podobno pocznie mu zazdrośćić, mając nad nim ubolewać. Ztąd śię przytrafia, iż go z tèy rzeczy w sercu swoim za błogosławionego uznawa, z którèy śię on nędznym być widźi, uważając śię na swoję potrzebę,* i że nie może tego czynić, co czynią wszyscy: co go barźièy trapi, niż sama, którą ćierpi, choroba.

Jakobyśmy nie zazdrośćili, i nie szemrali, alebyśmy śię litowali nad tym, który iż ćiężèy choruje, więcèy i droższych lekarstw potrzebuje: tak i ty, gdybyś wiedźiał, z jaką mu ćięszkośćią i przykrośćią ta od drugich exempcya abo odróżnienie przychodźi; nie tylkobyś mu nie zazdrośćił, alebyś nad nim ubolewał, dźiękując wielce Panu Bogu, iż tak wielu potraw, sukien, tak długiego snu, i innych wygód nie potrzebujesz, ale żyć możesz, jako i drudzy, i nad to więcèy nie pragniesz.

Przydaje S. Bernard, iż ten, który rzeczy osobne i osobliwe u drugich widząc, ćiekawie je roztrząsa, i okiem zazdrośćiwym na nie pogląda; dość po sobie pokazuje, jako ladajakie i podłe ma przyczyny; i że afekty jego całe do zmyślnośći i delicyi są nakłonione. I tak mowę swoję zawiera, na czym i my tę materyą kończemy. Nie dla tego to, prawi, braćia, mówię, abym w tèy mierze którego z was miał winować: ale rzecz potrzebna mi śię zdała, upomnieć was i uprzedźić; iż niektórzy miedzy wami są barzo subtelnego i pieszczotliwego zdrowia, z którèmi trzeba abo dla lat, abo dla choroby i słabośći łaskawièy postępować. Ale dźiękuję Panu Bogu, iż wielu widzę miedzy wami, tak pilnych w rzeczach swoich, tak gorliwie o postępku w doskonałośći przemyślających, tak od rzeczy źiemskich i ćielesnych oddalonych: iż nie oglądając śię na słabych i potrzebnych, ani na ich exempcye i osobliwośći, na was tylko samych oczy obracaćie; i was samych strofujećie, jakobyśćie naymnièy ze wszystkich czynili. Dla czego wszystkich jako doskonalszych nad was przekładaćie, według rady Apostoła: *Większych nad śię wzajem poczytając.*

Przydaje na koniec i drugą radę mówiąc. I to madrze uczynićie, gdy nie tak na owych pogladając, którzy tych osobliwośći i różnośći potrzebują: ale na jednego i drugiego z tych, którzy większą po sobie gorli-

gorliwość pokazują, i lepszy wszystkim przykład dają, oczy obróćcie, i według możności naśladować ich będziecie. I oraz powiada, co mu się z jednym bratem trafiło, i z czego naywiększą odniósł pociechę. Przyszedł do niego barzo rano brat Laik, i upadszy do nóg jego, rzecze: Biada mnie Oycze! bo tey nocy pod czas Paćierzy Kapłańskich w jednym braćie trzydźieśći cnot postrzegłem, z których żadney we mnie nie znayduję.

Chwalebna to tedy rzecz jest, w braći naszey cnoty uważać, i na nie śię zapatrować. I tey mowy moiey ten niech będźie pożytek: zawsze w drugich, zacność ich cnot uważać; á nie defekty i niedoskonałośći. W nas zaśię samych, nie to, coby nas wynośić, i do pychy przywodźić, ale do głębokiey pokory poniżać mogło, upatrować.

Coż bowiem po tym, że ty drugiego w pracach i postach zwyćiężyć możesz: jeżeli on ćię zwyćięża cnotami? Jeżeli większą nad ćię ma pokorę, ćierpliwość, miłość? I to, co do rzeczy, że nie może tak wiele pracować, i pośćić, jako ty? Przeto mowi, napotym w braći twoiey upatruy dobra, ktore on ma, á ty ich nie masz: á na dobro, ktore widźić śię iż masz, nie oglą̈day śię: ale barźiey myśl o tym, czegoć do doskonałośći jeszcze nie dostaje. A tak śię wszyscy w pokorze i miłośći zachowamy, i w Zakonie wielki postępek uczyniemy.

ROZDZIAŁ XVIII.

W ktorym śię te rzeczy, o ktorych śię mowiło, przykładami potwierdzają.

RAbaudus wielki Pan Francuski, osobliwym cudem do Zakonu powołany, iż na świećie do delikackiego przywykł żywota, ostry żywot w Zakonie zdał mu śię ćięszki. Zaczym Opat, ktory na ten czas klasztor sprawował, imieniem Porkaryus, z politowania nad nim, kazał mu dawać potrawy subtelnieysze, i z jego komplexyą barźiey śię zgadzające: ktorych on używając, codźień barźiey á barźiey z ćiała spadał, i chudł. Trafiło śię, iż pewnego dnia, gdy drudzy braćia pospolitych potraw, chleb i bob jedząc, pożywali, zdało mu śię, jakoby widźiał dwoch starcow, jednego łysego, u ktorego dwa klucze na szyi wiśiały, drugiego w Mniskim habićie, ktory kryształową puszkę w ręku trzymał. Ci obchodząc wszystek

Refektarz,

Refektarz, każdemu Mnichowi, z onego kryſztałowego naczynia jakiś pokarm rozdawali: Rabauda zaś mijając, ſurową i gniewliwą twarzą na niego poglądali. Jednak on od tego, ktòry przy nim śiedźiał, wźiął onèy porcyi kawałek, ktòrèy gdy ſkoſztował, widźiało mu śię, iż onèy potrawy ſmak, wſzyſtkich potraw, ktòrychkolwiek w żywoćie ſwoim, nawet i świeckim, zażywał, ſmaki nieròwnie zwyćiężał. Ktòre widzenie gdy śię trzykroć ponowiło, przyſzedł do Opata, pytając śię, coby to za ſtarcowie byli? Łacno Opat doſzedł, iż jeden z nich był Piotr Apoſtoł, w ktòrego opiece on klaſztor zoſtawał: drugi zaś Honoratus klaſztoru Fundator. Przyczyna zaś, czemuby z oną potrawą jego tylko ſamego ominęli, nie inſza była, tylko że śię w poſpolitych oſtrośćiach z drugièmi nie zgadzał. Co ſłyſząc Rabaudus, odważył śię na wſzelkie wſzyſtkim poſpolite oſtrośći; ktòre daleko mu śię lżèyſze i łacnièyſze zdały, niż przedtym rozumiał. I wkròtce widźiał, że i jemu pomienieni Swięći onèy dźiwnie ſmakowitèy potrawy, tak jako i drugim, udźielali. Czym śię do znoſzenia wſzelkich prac i oſtrośći Zakonnych, barzo zmocnił.

Podobny temu przykład przytacza Ceſarius, i powiada: iż w Zakonie Cyſterſkim był jeden, habitem tylko, á nie żywotem i obyczajami, Zakonnik: ktòry iż lekarſką naukę dobrze umiał, włòczył śię po Prowincyach, rzadko kiedy, chyba na Swięta uroczyſte, do Klaſztoru powracając. Ten w pewną Przenayś. Panny uroczyſtość, ſtojąc w chorze miedzy drugièmi, widźiał Pannę Przenayś: w wielkièy jaſnośći do chòru wchodzącą; i z naczynia, ktòre w ręku trzymała, jakiegoś konfektu łyſzką dobywającą, i on w każdego uſta wpuſzczającą. Do niego zaś przychodząc, mijała go, i mòwiła: ty mego konfektu nie potrzebujeſz, boś Medyk, i wielu poćiech ſobie dodajeſz. Z czego barzo zaſmucony, uznał winę ſwoję; i poſtanowił, nigdy z klaſztoru, tylko za poſłuſzeńſtwem, nogi nie wynośić, i wſzelkièy ćieleſnèy wyrzekł śię poćiechy. W bliſko tedy naſtępującą uroczyſtość Błogoſławiona Panna według zwyczaju na pośilenie ſług ſwoich przyſzła; i gdy śię do niego zbliżyła, zaſtanowiła śię, mòwiąc: Ześ obyczajòw poprawił, przekładając moje lekarſtwa nad ſwoje własne, otoć z mego konfektu, jako i drugim, udźielam.

Ktòrego

Ktòrego ſkoſztowawſzy, tak wielką ſłodkość i nabożeńſtwo uczuł; iż napotym nigdy z klaſztoru nie wychodźił, i wſzelkiemi ćiała wygodami jako gnojem, gardźił. Ow bowiem konfekt wyrażał łaſkę nabożeńſtwa, ktòrego ſłodkość wſzelką pracą w delicye przemienia.

Przyſzedł, piſze tenże Ceſarius, do klaſztoru Klarewalleńſkiego jeden Kleryk w delicyach wychowany. Ten od chleba klaſztornego, ktòry na ten czas barzo był podły, czuł wielki wſtręt i brzydkość; i z ſamèy, iż go jeść muśiał, apprehenſyi, zdał śię omdlewać. Jednèy tedy nocy we śnie Pan JEZUS mu śię pokazał, chleb, ktòrego braćia pożywali, w ręce trzymając, i podając mu go, rzekł: Jedz ten chleb. Na co gdy on odpowiedźiał: Nie mogę jeść chleba jęczmiennego: Pan JEZUS ten chleb w ranie boku ſwego umoczył, i podając mu go, jeść go kazał. Ktòrego tylko co ſkoſztował, w uſtach jego zdał mu śię ſłodki jako miòd. I od tego czaſu on chleb, i inne poſpolite potrawy, ktòrych śię przedtym ledwie mògł tykać, z wielką poćiechą i ſmakiem jadał.

W Kronice Oycòw Francíſzkanòw, gdźie śię czyni wzmianka onèy ſławnèy Kapituły, od rogòżek nazwanèy, (iż komòrki braći w polu wyſtawione, i rogòżkami przedźielone były) na ktòrą śię pięć tyśięcy braći zgromadźiło było, na ktòrym był i S. Dominik, czytamy: iż na ten czas w onych świątobliwych Zakonnikach, tak wielka zawźięła śię była gorliwość, i ćwiczenie śię w pokutach: że nie tak oſtròg, jako munſztuka potrzebowali. Abowiem dowiedźiawſzy śię S. Franćiſzek, iż niektòrzy z nich pancerze i zbroje żelazne na gołym ćiele nośili, od czego w choroby wpadali: poznał dobrze, że takie oſtrośći przeſzkadzają, aby śię do modlitwy, tak, jakoby należało, i do innych prac Zakonnych przykładać nie mogli: i niektòrzy od tego umierali: Mocą poſłuſzeńſtwa przykazał, aby wſzyſcy, ktòrzyby one zbroje i pancerze na ſobie dźwigali, wſzyſtkie do śiebie poznośili: i znalazło śię i zbròy, i pancerzòw, pięćſet. Gdy tedy Zakon codźień w podobnèy pomnażał śię gorliwośći, i braćia na Kapitule, o jèy zachowaniu i poſtępku radźili, objawił P. Bòg S. Franćiſzkowi, iż czarći, w jednym ſzpitalu miedzy Porcynkułą i Aſſyżem, przećiwną Kapitułę na upadek jego Zakonu odprawowali, na ktòrą śię więcèy niż dźie-

dźiewiętnaśćie tyśięcy czartów zebrało. Na ktorèy, gdy rożni rożne, na zruinowanie S. Franćiſzka, i jego Zakonu, ſpoſoby i fortele podawali, jeden miedzy czartami ſztucznièyſzy i dowćipnièyſzy tę radę wymyślił: S. Franćiſzek, i jego braćia, tak gorliwie światem i rzeczami światowèmi śię brzydzą, tak uśilnie i ogniśćie Pana Boga miłują, modlitwy pilnują, ćiała ſwe trapią; iż im wſzyſtkie waſze ſpoſoby, wymyſły, ſztuki, śiły, nic nie radzą: ale ja wam tę radę podaję. Daycie teraz pokòy, i daremnie śię nie wyśilayćie: ale ćierpliwie czekaymy, aż po śmierći Franćiſzka więcèy braći przybędźie. Na ten czas niektorych młodźików bez żadnego ducha Zakonnego, ſtarych na wielkie godnośći wynieśionych, ſzlachetnych, w delicyach wychowanych, Doktorow wiele o ſwojèy nauce trzymających i hardych, i innych ſłabego zdrowia, do jego Zakonu naprowadźiemy. Ci też na zatrzymanie ſławy Zakonu, i jego pomnożenie, podobnych naprzyimują. Tą tedy drogą przywiedźiemy ich do właſnèy i rzeczy światowych miłośći, do ſzukania wielkièy i nie jednèy nauki, do ambicyi: i na ten czas pomſtę z nich otrzymamy, wielu z nich pod moc i prawa naſze podbijając. Podobała śię wſzyſtkim tak ſztuczna rada: i ſtanęło na tym, aby trochę poczekać, aniželi teraz, bez nadźieje wygranèy, daremnie pracować.

KSIĘ-

KSIĘGA SZOSTA
O ZACHOWANIU REGUŁ
ROZDZIAŁ I.

Jak to wielkie dobrodźièystwo i łaska Boża, iż nas niektòrèmi Regułami opatrzył i obwarował.

MIedzy innèmi, ktòre nam Pan Bòg w Zakonie oświadczył, dobrodzièystwy, to jest niepoślednie: iż nas tak wielą Reguł, ustaw, instrukcyi i nauk, obwarował, i niejako opasał: abyśmy tym sposobem, od nieprzyjaćiòł naszych najazdòw i natarczywośći, beśpiecznièyszèmi i obronnièyszèmi zostawali. Dla czego niektòrzy Oycowie Swięći, rady Ewanjeliczne, z przedmurzem i wałem okolicznym jakiego miasta, rownają. Abowiem jako miasto w ten czas jest daleko obronnièysze, gdy nie tylko ma mur, ale i przedmurze: (bo lubo by nieprzyjaćiel przedmurze rozwalił, jeszcze muśi muru, ktòry mu śię zastawia, dobywać) tak i Zakony dwojaką mają municyą i obronę. *Miasto męstwa naszego Syon, Zbawićiel będźie w nim murem i przedmurzem.* Naprzòd bowiem nas mocnym i niedobytym przykazań swoich murem, á potym zewnętrznym wałem i przedmurzem, to jest, Regułami i Konstytucyami Zakonnèmi opasał i obwarował: aby, gdy do nas nieprzyjaćiel szturm przypuśći (z ktòrym ustawiczną i nieprzestanną woynę mamy) i przedmurza nieco naruszy; jeszcześmy za pierwszym i nienaruszonym przykazań Bożych murem, beśpiecznèmi i nienaruszonèmi zostawali. Wielka to łaska Boża, iż pokusa na ćię następująca nie może ćię przywieść, tylko do przestąpienia jakièy małèy reguły, w ktòrèy przestąpieniu i grzechu nie masz powszedniego: i ktòrey przestąpienie w Zakonie więcèy ważysz, aniżeli, gdybyś na świećie w częste grzechy śmiertelne upadał. Zkąd jaśnie śię pokazuje niektòrych małego serca Zakonnikòw błąd wielki: ktòrzy widząc, iż niektòre Reguły przestępują, i w niektòre upadają niedoskonałośći, łacno śię na to skłaniają, poniewaź śię im często przytrafia, potargnąć, i w jaki defekt upaść; iż lepièy uczynią, gdy śię wrócą do świata, i tam żyć, niż gdy w Zakonie częstè-

Reguły są okopy i mury Zakonu.

mi defektami Pana Boga obrażać będą. Jest to jedna ćięſzka pokuſa i naygrawanie czartowſkie, ktòre na tak wielką rzecz, to jest, na ſamo powołanie, bije. Abowiem przez to czart uśiłuje, aby ćię, z tego Reguł i rad Ewanjelicznych przedmurza i obrony, przywiòdſzy ćię o desperacyą, na świat wyprowadźił: i tam bez żadnèy przeſzkody wolnièy i beśpiecznièy do ćiebie ſzturmując, łacno mur przykazań Boſkich przełamał, i w jaki ćię grzech śmiertelny wprawił. Pòki zaś w Zakonie zostajeſz, tego nie tak prętko dokazać może. Bo ćię to przedmurze zastępuje, za ktòrym jego ſzturmy wytrzymujeſz, i kule jego bez trudnośći odbijaſz: á tym czaſem niebeśpieczeństwa grzechu śmiertelnego daleko uchodźiſz. Ale daymy, że tych niedoſkonałośći wiele w ſobie naydujeſz: jednak nieròwnie to więkſzy grzèch jest, ktòregobyś śię na świećie dopuśćił, niż wſzystkie niedoſkonałośći Zakonne. Przeto śię w tym mocno utwierdzay: iż choćbyś był nayoźięblèyſzym i nayniedoſkonalſzym; daleko lepſzym w Zakonie, niż na świećie, będźieſz. I ta jedna przyczyna jest, dla ktòrèy stan Zakonny wielce ſobie poważać, i codźień niezliczone dźięki, że ćię tak wielkièy łaſki i dobroźièystwa uczestnikiem uczynił, Panu Bògu oddawać maſz. I choćbyś żadnego innego pożytku z Zakonnego żywota nie odbierał, krom tego jednego: tenbyś jeden wyſoko ſzacować, i dla niego w Zakonie żyć, za oſobliwe ſzczęśćie poczytać miał.

Jeden grzech na świećie często ćiężſzy bywa, niż wſzystkie w Zakonie.

I małać śię to rzecz widźi: że, gdy drudzy na placu z rożnèmi śię paſują bestyami: ty śiedząc na theatrum bez bojaźni na innych niebeśpieczeństwa poglądaſz? Gdy drudzy na morzu z ròżnèmi śię ſzturmami i nawałnośćiami biedzą: ty przy porćie w wielkim beśpieczeństwie zostajeſz? Gdy drudzy w pośrzodku wiròw i zakrętòw rzek Babilońſkich toną; ty ſpokoynie na brzegu śiedźiſz?

Do tego, Reguły i rady Ewanjeliczne do zachowania przykazań Boſkich wiele pomagają. Kto bowiem obiecuje cale chować rady Ewanjeliczne; tym więkſzèy nabywa łacnośći do chowania przykazań Boſkich: jako z drugièy strony, ktòry śię rad Ewanjelicznych wzbrania, i stroni od doſkonałośći; z wielką ćięſzkośćią Boſkie przykazania zachowa. I tak Swięty Tomaſz wykłada owe słowa Chrystuſowe w Ewanjelii: *Zaprawdę powiadam wam, iż bogacz z trudnośćią wnidźie do Królewſtwa niebieſkiego.* A wieſzże, pyta śię S. Tomaſz, dla jakièy

przy-

przyczyny: Bo barzo trudno jest, aby człowiek chował przykazania, ktore wprowadzaja do nieba, jeżeli za rady śię i doskonałość chwytając, bogactw nie opuśći. Kto zaś bierze śię za rady, temu łacno i przykazań dotrzymać. Pewna to bowiem: iż, bogactw śię wyrzec, żadnèy rzeczy jako swojèy włsnèy nie mieć i nieużywać, wiele pomaga, aby człowiek miał pewność, iż nic cudzego nie pożąda. Jako modlić śię za nieprzjaćioły, źle czyniącym dobrze czynić, pomaga, aby w sercu żadnego gniewu i nienawiśći nie chował. Nigdy i dla samèy prawdy nie przyśięgać, pomaga, abyś do krzywoprzyśięstwa nigdy nie przystąpił. Dla czego mądrze nauczają Oycowie Swięći: iż Reguły i rady, ktore śię w Zakonie pilnie chowają, nie tylko nie są ćiężarem; ale wielką podporą i pośiłkiem do łacnego dźwigania przykazań Pańskich.

Co dwiema przykładami objaśnia Swięty Augustyn. Mowiąc bowiem o słodkośći prawa łaski, ćiężar jego przyrownywa do ćiężaru skrzydeł ptaszych. Te bowiem ptakowi nie ćiężą, ani mu przeszkadzają: ale i owszem go ulekczają, i podnoszą, aby mogł latać. Koła wozowe, acz nieco ćiężaru mają; jednak wołow woz ćiągnących nie obćiążają, ale im raczèy ćiężaru uymują: i tak im wszystko ulekczają; iż gdyby nie koła, i połowiceby ćiężaru ućiągnąć nie mogły. Toż czynią rady Ewanjeliczne, w ktorych śię nasze Reguły zawierają. Abowiem nas nie tylko nie obćiążają: ale jako koła pomagają nam, abyśmy ćięszkie jarzmo przykazań Boskich, jakoby nieczując, i z wielkim weselem nośili: ktore ludźie świeccy stękając, ustając pod ćiężarem, i na każde stąpienie niejako śię potykając, dźwigają; iż pomienionych skrzydeł, i koł nie mają. Dla czego osobliwą Panu Bogu oddawać wdźięczność. Reguły wielce poważać, i na wielki ku nim i ich zachowaniu wzdobywać śię afekt i chęć, powinniśmy.

Reguły ja-
ko koła i
skrzydła,
nie ćiężą.

ROZDZIAŁ II.

Doskonałosć nasza na samym Reguł zachowaniu zawisła.

STrzeż, mowi Mędrzec, *prawa i rady, i będźie żywot duszy twojèy, i łaska,* wielka słodkość, *gębie twojèy,* i podniebieniu twemu duchownemu według słow Prorockich: *Jak słodkie gębie mojèy przykazania twoje, nad miod ustom moim.* Swięty Jeronim w liśćie do Hedibii,

dibii, w ktorym na dwanaśćie wątpliwośći od niey podanych odpowiada: z ktorych pierwsza była, jako kto może być doskonałym? Też na nię odpowiedź daje, jako Pan JEZUS dał w Ewanjelii owemu młodźianowi pytającemu: *Nauczyćielu dobry, co mam czynić, abym żywota dostąpił?* Abowiem nadewszystko zbawienie moje chcę ubespieczyć. Na co Pan JEZUS: Wiesz Boże przykazanie? To choway, á pewnym zbawienia będźiesz. Tedy młodźian rzekł: *Nauczyćielu, wszystkie chowałem od młodośći mojey.* Przydaje Swięty Marek: *á Pan JEZUS weyrzawszy na niego, umiłował go.* Ktorym tak miłym weyrzeniem dosyć pokazał, jak śię w nim barzo zakochał. Cnota bowiem i dobroć zbytnie serce do śiebie przyćiągają, i oczy Boskie i serce niejako porywają. Ale wnet mowi do niego Pan JEZUS: *Jedney ći rzeczy nie dostaje: podź, przeday wszystko, co masz, i rozday ubogim, i znaydźiesz skarb w niebie; i wroć się, i podź za mną.* Ten jest, prawi Swięty Jeronim, fundament doskonałośći, do przykazań Bożych przydać rady Ewanjeliczne.

Doskonały jest, ktory do przykazań Pańskich przydaje rady Ewanjelii.

Do czego wielebny Beda dodaje, mowiąc: iż tym, ktorzy okrom przykazań Boskich rady Ewanjeliczne zachowują, owa druga korona złota, ktorą do pierwszey około kraju stołowego Moyżeszowi przydać kazano, służyć może: *I nad nią drugą koronę złotą.* Przez nię bowiem rozumie śię owa zapłaty i chwały wysokość, ktorą ośiądą owi, ktorzy na tym świećie pełnią, nie tylko przykazania Boże, ale i rady Ewanjelii. Dla czego i Pan JEZUS przydał: *I znaydźiesz skarb w niebie.* To jest idąc za radami Ewanjelii, nie tylko przyidźiesz do żywota wiecznego: ale też w samey chwale niebieskiey będźiesz naybogatszym, i nieoszacowany skarb otrzymasz.

Tą bowiem nas Zakonnikow osobliwą łaską Pan Bog udarował: iż nas nietylko z ćiemnośći do przedziwney światłośći Wiary i Ewanjelii swojey powołał, jako i inne wszystkie Chrześćiany, i do krolestwa Syna miłośći swojey przeniosł; ale chcąc nam nie tylko miedzy wybranemi i przyjaćiołmi swemi krolestwo niebieskie darować; lecz też w nim wyżey nas nad innych posadźić i przedniemi Pany uczynić: na pełnienie rad Ewanjelii, i do stanu doskonałośći, ktory jest w

Zako-

Zaſkonie, nas powołał. Słuſzna tedy, abyśmy tak wielkiemu dobro-dźièyſtwu rowną wdźięczność oddawali: co uczyniemy, chowając pilnie to, co nam Swięty naſz Oćiec przepiſuje: *Ktòrzykolwiek*, mòwi, *do Societatem wſtępowáć, i w nièy żyć będą: wſzyſtkie jèy Konſtytucye, Reguły i żyćia ſpoſòb zupełnie i doſkonale zachowáć niech pragną i przy łaſce Bożèy całego ſerca i śił do ich zachowania niech przykładają.* I na tym zawiſł naſz poſtępek i doſkonałość.

To czyniąc, będźiemy dobrèmi; á czyniąc doſkonale, będźiemy doſkonałèmi Zakonnikami. I ſamo imię Zakonnika doſyć nam ten obowiązek, abyśmy wſzyſtko zachowali, wyraża. Dla tego nas bowiem Zakonnikami nazywają, iżeśmy śię na chowanie Reguł i rad Ewanjelicznych obowiązali, i nie jako zniewolili. Zakonnik bowiem toż znaczy, co związany: iż go nietylko wiążą przykazania Boże, jako i inne chrześćiany; ale i rady Ewanjelii, ktòre śię w Regułach zamykają. Dla tèyże przyczyny Kośćioł Boży Zakonnikòw zowie *Regulares*, jakoby pod regułą żyjącèmi: to jeſt, dla chowania reguł obowiązku i powinności: ktòry tytuł jeſt barzo wyſoki, i ktòry ſame Kanony Zakonnikom przyznawają. Dla czego i nas Koncylium Trydeńſkie, i Namieſtnicy Chryſtuſowi w ſwoich Przywilejach mianują *Clericos Regulares*, to jeſt, Klerykami żywot według reguł prowadzącèmi. Staraymyż śię, abyśmy śię z imieniem naſzym zgadzali, i naypilnièy Reguł naſzych ſtrzegli; i taki był naſz żywot, jakowe ſą reguły. Swięty Bernard do niektòrych gorliwych w Zakonnych uſtaw pilnowaniu Zakonnikòw piſząc, i upominając ich, aby w tèy gorliwośći dalèy á dalèy poſtępowali, mòwi: *Proſzę was, braćia, i pilnie proſzę: tak czyńćie, i tak ſtòyćie w P. naymilſzym, abyśćie uśilnie ſtrzegli Zakonu, i Zakon ſtrzegł was:* tak dalece, iz pòki my reguły Zakonne chować będźiemy, pòty nas Zakon ſtrzedz będźie, i w cnoćie i doſkonałośći dotrzyma.

Wſzyſtka moc i śiła Samſonowa w włoſach jego głowy utajona była. Przeto, gdy je ogolono, wſzyſtkie śiły ſtraćił, i od Filiſtynòw łacno przekonany i związany był. Co jeſt figurą i wyobrażeniem rzeczy, o ktòrèy mòwiemy. Abowiem jako moc i śiłę Samſonowę Pan Bòg w włoſach głowy jego założył, iż był Nazareyczykiem, (ktòry też ſtan dla

tego

tego był niejako Zakonnym) i z pewnèy ustawy, i stanu Reguły powinien był włosy zapuszczać, i brzytwy do głowy swojèy nie przypuszczać: gdy zaś przez fortel włosy mu ogolono, (z wielkièy bowiem ku żenie miłośći ten sekret jèy był wyjawił) wespół z włosami, i Zakon, i wszystkę moc utraćił. Tak wszystka nasza moc i śiła w regułach (które śię czymśi dobrym i lekkim, jak włosy, zdadzą) zachowaniu zasadzona jest. Jesteśmy bowiem Nazarèyczykami, to jest, Zakonnikami: i te włosy zapuszczać, chować i pilnować ich powinniśmy: które jeżeli nam urznięte będą, wszystkę śiłę i moc, jako i Samson straćiemy: i od nieprzyjaćiół naszych Filistynów piekielnych zwyćiężeni, w niewolą ich śię dostaniemy.

Moc Zakonnika w Regułach jest zasadzona, jako Samsonowa w włosach.

ROZDZIAŁ III.

Reguły nasze do grzechu śmiertelnego nie obowięzują: ztąd jednak nie mamy brać okazyi do ich przestępowania.

Reguły i Konstytucye nasze, pod grzechem śmiertelnym, ani powszednim, żadnego nie obowięzują. Co samo rozumieć potrzeba o Ordynacyach i przekazaniach Przełożonych: chyba gdy co imieniem Chrystusowym, abo mocą świętego posłuszeństwa roskazują, jako o tym same Konstytucye nauczają. Niechćiał bowiem w nich Swięty Oćiec śidła na grzèch zastawiać. Jednak ztąd żaden nie ma brać okazyi i pochopu do łacnego ich przestępowania. Bo tym czart wielu zwykł zwódźić, aby Reguły i rozkazania Starszych łacno łamali. Przeto nasz Swięty Oćiec, z jednèy strony, okazyi do grzechu, która z samego Konstytucyi i Reguł obowiązku łacno śię podać mogła, nam umykając; z drugièy zaś strony, abyśmy je doskonale zachowali, i na paznogieć od nich nie odstępowali, pragnąc, mówi: *A miasto bojaźni obrazy niech nastąpi miłość, i żądza wszelkièy doskonałośći; aby śię większa chwała Chrystusa P. i Stworzyćiela naszego pomnażała.* I zaraz na samym Konstytucyi początku te słowa kładźie: *Wnętrzne miłośći jego prawo, które Duch S. pisać i na sercach wyrażać zwykł, do tego ma dopomagać.* Co śię zgadza z słowami Chrystusa Pana u Jana Swiętego *Jeżeli mię miłujecie, przykazania moje chowaycie.* Miłującemu dosyć, że wie o woli tego, którego miłuje. Dobremu synowi nie trzeba więcèy, tylko wiedźieć

Z miłośći Bożèy, á nie z bojaźni Reguły chować potrzeba.

o woli Oyca ſwego: żadnych zewnętrznych poſtrachów nie potrzebuje. Przeto ktokolwiek Reguły dla tego, że pod grzechem nie obowięzuja, łacno przeſtępuje, i mało je poważa; nie jeſt dobrym ſynem, ale ani dobrym ſługą.

Powiedz mi, proſzę czy byłby dobrym ſługą ów, według zdania twego, ktòryby inaczèy roſkazania Pańſkiego pełnić niechćiał, tylko ażby miecza dobywſzy, Pan mu pod zgubą co rozkazował? I czy owa żona byłaby mężowi ſwemu powolną i wierną, ktòraby do męża mòwiła: łoża wprawdźie małżeńſkiego cudzą ſpołecznośćią nie zmażę, i wiaryć małżeńſkièy dochowam; jednak wièdz o tym: iż cokolwiek mi na myśl przyidźie, wſzyſtko uczynię, lubobym wiedźiała, żeć śię to nie podoba. Tak czynią, ktòrzy Reguły, iż pod grzechem i karaniem piekielnym nie obowiązują, łacno przeſkakują. Jeſt to właſna niewolników, ktòrzy ſłużą, i wſzyſtko czynią dla bicza i karania. I nie od rzeczy Poeta. *Brzydzą śię źli grzechami dla boiaźni karania. Brzydzą śię grzechami dobrzy dla cnoty miłośći: aby śię P. Bogu podobali, i barźièy przymilili.*

Mnich jeden na imię Marſius, jako piſze Swięty Grzegòrz Wielki, zaſzedſzy na gòrę Marſyk dla puſtelniczego żywota, tam nogę żelaznym łańcuchem okował, á łańcuch przybił do ſkały; aby dalèy poſtąpić, tylko według długośći łańcucha, nie mògł. Oczym uſłyſzawſzy Swięty Benedykt, jednego z uczniów ſwoich poſłał do niego z tym poſelſtwem: *Jeżeliś jeſt ſługą Bożym: niech ćię nie trzyma łańcuch żelazny, ale łańcuch Chryſtuſów.* Ktòry czyniąc poſłuſzeńſtwo, natychmiaſt łańcuch odkował. Jednak wolnym będąc dalèy nie poſtąpił, tylko jak daleko śię łańcuch wyćiągał, gdy nim był okowany.

Tak i my, ktòrych naſz S. Oćiec z żelaznego łańcucha oſwobodźił, niechcąc nas do Reguł zachowania, pod grzechem, i wiecznym potępieniem, ale ſłodką miłośćią Chryſtuſową wiązać, barźiey śię tą miłośćią zapalać i zachęcać do ich pilnowania mamy, niż bojaźnią grzechu i mąk piekielnych.

Jednak w tym dwie rzeczy zachować potrzeba.

Reguły dla dwôch przyczyn pod grzechem obowięzują.

Pierwſza. Kiedy Konſtytucye i Reguły zawieraja w ſobie materyą ślubu, abo prawa przyrodzonego; na ten czas obowięzuja pod grzechem: ale nie tak mocą Reguły i Konſtytucyi; jako mocą ślubu, abo

prawa

prawa przyrodzonego, jakośmy już powiedźieli.

Drugą. Acz reguła z śiebie, i mocy swojèy do grzechu nie obowięzuje: jednak czyniąc przećiwko niėy, może kto grzeszyć: iż pospolićie do przełamania reguły wiąże śię niedbalstwo, lenistwo, pogardzenie reguły, abo lekkie poważanie, abo co podobnego; jako tego Swięty Tomasz, o regułach Zakonu Swiętego Dominika, które z śiebie, ani do grzechu śmiertelnego, ani powszedniego, żadnego nie obowiązowały, mądrze naucza.

ROZDZIAŁ IV.

Nie dla tego, że Reguła co małego przepisuje, ma wymówkę przestępujący, ale i owszem winę.

Nie trzeba. Reguł łamać, że małe rzeczy przykazują.

ODzywać śię zwykł czart i z inną pokusą dość pospolitą, aby nas do niektòrych reguł przestępowania przywiòdł, wmawiając w niektòrych; iż to są rzeczy drobne, małe, mało co warte, które reguły przykazują, i których zakazują; i w których świątobliwość i doskonałość fundować śię nie może. I tym fortelem przywodźi nas do tego, abyśmy takie reguły, za przymieszaniem śię i pomocą naszego lenistwa i oźiębłośći, często przestępowali. Przeto na te pokusy trzeba mieć jaką tarczą, ktòrąbyśmy je odbijali.

Mała rzecz cięższe czyni Reguły przestąpienie.

I naprzòd mòwię. Przez to, co niektòrzy na obmowę gnusnośći swojèy przytaczają, jakoby to rzeczy nie wielkie, drobne były; nie tylko śię grzèch nie obmawia, abo mnièyszym nie staje; ale go przybywa, i cięższym jest. Jest to nauka Swiętego Augustyna, ktòry, o niepostuszeństwie Adamowym pisząc, mòwi: Jako posłuszeństwo Abrahamowe w ofiarowaniu syna swego Izaaka, barzo wielkie i przednie jest; iż mu rzecz tak trudna przykazana była: *tak i w raju tym większe pierwszego Rodźica niepostuszeństwo było; im to, co mu przykazano, żadnèy trudności nie miało:* I w tym żadna wymòwka mieysca nie ma. Jako bowiem wymawiać śię mogli, że tak małèy rzeczy, to jest, wstrzymania śię od jednego drzewa, na zakazanie Boskie nie uczynili? Zwłaszcza, iż w raju było innych drzew barzo wiele, i z lepszèmi jabłkami, których im pożywać wolno było? Coby był Adam uczynił, gdyby mu Pan Bóg co większego przykazał? Gdyby jako Abrahamowi własnego syna, tak Adamowi

wła-

własną i kochaną żonę kazał ofiarować? Jakoby w tym Pana Boga usłuchał, który, aby żony nie zasmućił, na przykazanie Boskie od jednego jabłka wstrzymać śię niechćiał? Podobnym sposobem, że Reguły, które kto przestępuje, są łacne do wykonania, grzech przećiwko nim i nieposłuszeństwo ćięższym śię staje. Co też, Swięty Bonawentura uważając: *Naymnieyszey rzeczy*, prawi, *zaniedbane, tym barźiey obyczaje szpecą, i człowieka większey nagany godnym czynią, im kto poznanych łacniey ustrzedz śię mógł.*

Gdyby rzecz przykazana barzo ćięszka była, i trudna do wykonania, podobnoby jaka wymowka mieysce znaleść mogła: ale w rzeczy tak małey i łacney co śię obmowić i obronić może? Do tego, jako wierzyć mogę, że w rzeczach ćięszkich i trudnych będźiesz posłusznym, kiedy w małych i łacnych posłusznym być niechcesz? Komu bowiem dam wiarę, że śię na rzeczy wielkie i trudne odważy, kiedy małych i lekkich nie czyni? Do czego Swięty *Bernardus* tak mowi: *Kto języka swego i brzucha ustrzedz nie może, Mnichem nie jest.* I był to u starych onych Mnichow pospolity niejako fundament, na ktorym wszystkę swoję wstrzemięźliwość gruntowali. Mawiali bowiem: jako ten, ktory śię w zewnętrznych (co łacnieysza jest) rzeczach zwyćiężyć nie może; w wnętrznych śię, (ktore są trudnieysze) przełamie? Jako duchownych i niewidomych nieprzyjaćioł ten zwojuje, ktory śię ćielesnym i widomym oprzeć nie może?

Nie ośmieli śię na wielkie rzeczy kto małemi gardźi

Ztąd dochodźić możemy, czy prawdźiwe, czy fałszywe są owe żądze, ktore śię w nas czasem wzniecają na przyimowanie rzeczy trudnych, pracowitych, na mortyfikacye niezwyczayne, na podjęćie męczeństwa miedzy niewiernemi i miedzy pogany. Bo jeżeli tu, gdźie tylko ćień śię pokazuje, lekuchnego umartwienia znieść nie możesz; jeżeli rożne reguły przestąpić wolisz, niż o dozwolenie prośić: jako wierzyć mogę, że ćięszkie i ledwie znośne rzeczy udźwigniesz?

Co palcem pokazując Swięty Bonawentura, mowi: *Wiele takich jest, ktorzy pragną umrzeć za Chrystusa; a dla Chrystusa małey krzywdy, lekkiego słowa ścierpieć niechcą. Ale kogo trwoży szum liśćia lecącego, jako zniesie ćięćie miecza strasznie śię zanoszącego?* Jeżeli ćię jedno

przykre słowo, po powietrzu z ćicha lecące, miesza, i turbuje: co będźie, gdy śię nad tobą rzeczą samą miecz prześladowce pastwić będźie? Coż kiedy potwarzy i fałszywe w ćięszkiey materyi świadectwa przećiw tobie wyprowadzone będą, i jako prawdźiwe, wiarę znaydą?

Przeto tenże Swięty Bonawentura radźi, abyś śię w mnieyszych rzeczach zwyćiężać przyzwyczaił. Kto bowiem w tych martwić śię, i woli swojey łamać nie umie, mniey to w rzeczach większych potrafi. Naymnieysze, mowi, przećiwnośći ćierpliwie znośić przywykaymy. Bo większych ćiężarow nie udźwignie, kto śię mnieyszych znośić nie zwyczai.

Jeden Nowicyusz, jako pisze *Dionysius Carthusianus*, pierwszych dni nawrocenia swego, wielką pokazał po sobie gorliwość; potym, jako to bywa, z lekka ostygł, i oźiąbł. Z początku każda mu zabawa łacna była: potym każdy pokory i umartwienia akt wielką mu trudność czynił, i z wielkim go przyimował i odprawował uprzykrzeniem. A naprzod barzo ćięszki i przykry mu śię widźiał podły habit, ktory na ten czas Nowicyuszowie nośić zwykli. Temu tedy Nowicyuszowi pewnego dnia, po południu zasypiającemu, pokazał śię Pan JEZUS, długi i ćięszki krzyż na ramionach dźwigający. Pod ktorym dyszące i omdlewając, gdy na pewne w bliskośći będące stopnie wstąpić uśiłował; żadną miarą, dla nieznośney krzyża ćięszkośći i szerokośći, przez one stopnie przećiągnąć go nie mogł. Nad ktorego fatygą i daremnym uśiłowaniem Nowicyusz śię litując: i chcąc mu dopomoc, rzecze: Proszę ćię, Panie, dopuść mi, abym ći tego krzyża dźwigać dopomogł. A Pan JEZUS surową i gniewliwą twarzą na niego poglądając, odpowie. Jako ty śmiesz tak ćięszki moy krzyż dźwigać, ktory habitu twojego dość lekkiego dla miłośći mojey nośić nie chcesz? Co wyrzekszy zniknął: a Nowicyusz ze snu ocucony, i z tego wyrzutu Chrystusowego zawstydzony, tak wielką chęć zawźiął: iż od tego czasu w noszeniu onego podłego habitu tak wielkiey doznawał roskoszy i wesela, jak wielką przedtym w nim trudność i naprzykrzenie ćierpiał.

ROZDZIAŁ V.

Jak wielka szkoda ztąd następuje, gdy kto Reguły lekce waży, acz w rzeczach małych i lekkich.

Kto

KTo wiernym jest w małych rzeczach, i w wielkich wiernym będźie: á kto w małych rzeczach nipraw jest, i w większych nipraw będźie. Ta pokusa, przez ktòrą nas czart w zachowaniu reguł ospałèmi i gnuśnèmi uczynić uśiłuje: zadając nam, i iż są rzeczy lekkie, i małèy wagi, i że do doskonałośći i postępku duchownego mniey pomocne, pospolita jest. Przeto nam tu dwie rzeczy pokazać potrzeba. Naprzòd: jak wielka z pogardy i lekkiego tych małych rzeczy poważenia szkoda następuje. Powtòre: jak wiele dobrego z przećiwnèy strony. Bo w pomienionych słowach to oboje P. Chrystus zawarł.

O pierwszym mòwi: *Kto w małym nipraw i niewierny jest, i w większym nipraw będzie.* Co też samo przed tym Duch Swięty przez Mędrca objawił: *Kto gardźi małèmi rzeczami, z lekka upadnie.* Dosyćby nas ta rzecz do pilnego Reguł zachowania zapalić mogła: i w to wprawić, abyśmy ich dla tego, że są niewielkie i małèy wagi, przestępować nie śmieli. Wiemy bowiem, iż słowo Boże nieodmienne jest, w ktòrym nas upewnia iż ten, ktòry małèmi rzeczami gardźi, nieznacznie upadnie: nie wprzòd grzeszyć przestanie, aż śię i na większe i ćięższe grzechy odważy. Poczatek upadku z małych rzeczy.

Tak nieprzyjaćiel miast dostawać zwykł; i że tak stało śię z Jerozolimą, utyskuje Jeremiasz: *Postanowił Pan,* mòwi, *rozrzućić mury còrki Syońskièy, miasta onego obronnego; bajsztami, murem, i przedmurzem obwarowanego: wyciągnał sznur swòy, i miarę, i nie odwròćił ręki swojèy od zguby: to jest, nie przestał, aż je, jako postanowił, rozwalił. Ale jako je obalił?* Odpowiada Jeremiasz: *Załował, i upadło na źiemię przedmurze, á po przedmurzu mur wespòł rozsypany i znieśiony jest; i tak miasto wźięte i opanowane jest.* Tymże sposobem miasta dusze naszèy dobywają, i ono ośiadają nieprzyjaćiele piekielni. Tego bowiem miasta przedmurzem i zewnętrznym wałem są Reguły, opasujące i broniące muru przykazań Boskich. Przeto, gdy to przedmurze rozwalać i znośić dopuszczasz, oraz i mur rozwalony być i upaść muśi: i dusza twoja w łup śię nieprzyjaćielowi dostanie, jako Mędrzec mòwi: *Kto rozrzuca płot, ukąśi go wąż.* Zatym jeżeli ten płot i obronę Reguł rozrzucać poczniesz; znalazłszy drogę, wnidźie stary wąż, i ukąśi ćię. Jeżeli ogrodzenie około win-

 nice

nice zniesiesz, i co wewnątrz jest, na łup otworzysz, i wino oberwą, ktòrzy ją pierwèy mijają.

Ale żeby tę rzecz, ktòra jest wielkièy wagi, każdy lepièy zrozumiał; ominąwszy allegorye i niewłasny sposòb mòwienia, poprostu i jawnie mòwmy. Chcesz wiedźieć, jako to być może, co Duch Swięty namienia; że ten, ktòry małèmi defektami gardźi, i o nie nie trwa; z lekka do wielkich grzechòw przyidźie? Oto tym sposobem, ktòry Teologowie i Oycowie SS. w grzechu powszednim ukazują, i my go na katechizmach dźiećiom przekładamy. Tak bowiem oni nauczają: iż grzèch powszedni jest jakieś gotowanie śię i droga do grzechu śmiertelnego. Prawda, że grzechy powszednie, choćby ich naywięcèy było, nigdy jednego grzechu śmiertelnego wystawić nie mogą; ani przyść do tego, aby łaskę i przyjaźń Boską zniosły, i duszę zabiły: jednak duszę, częśćią zmiękczając i osłabiając, częśćią oźiębiając, do niego przyprawują: iż ją następująca pokusa łacno obali, i w grzèch śmiertelny wprowadźi. Abowiem jako pierwsze do jakiego muru z dźiał wystrzelenie muru nie obala; wątli go jednak, i słabszym czyni, aby następujących szturmòw wytrzymywać nie mògł, i opadać muśiał: i jako krople z deszczu na opokę spadające, lubo żadna z nich z osobna opoki wydrążyć, i dźiury w nièy uczynić nie może; każda jednak z nich, spadając, tak ją przyprawuje i wątli; iż mocą tego wątlenia i przyprawowania, następujące krople ją wydrążają i dźiurawią, jako to i Swięty Job uznawa: *Kamienie wydrążają wody, i podbieranie z òd źiemię psuje*. Podobnym sposobem grzèch powszedni człowieka do grzechu śmiertelnego przyprawuje. Bo z woli z człowieka bojaźń Boża ustępuje: i przychodźi do tego, że czyni cokolwiek przećiw miłośći Bożèy; á wkròtce odważy śię na to; co przećiw nièy cale bije. Naprzykład: kto wolnie i łacno kłama, abo też bez potrzeby przyśięga, prętko upadnie. Przydając bowię kłamstwa do kłamstwa, przyśięg, do przyśięg, ośmieli śię kłamstwo abo rzecz wątpliwą poprzyśiąc: aż śmiertelnie zgrzeszył. Kto w małych rzeczach szemrać, i drugich odważy śię obmawiać: prętko za podaną nie lekką okazyą postrzeże, jak w pewne grzechu śmiertelnego przyszedł niebeśpieczeństwo. Kto wolnie oczèma tam i sam rzuca, abo przychodzące myśli nieczyste nie zaraz odmiata, bliski jest upadku. Abowiem,

Powszednie grzechy śćielą drogę do smiertelnych.

wiem, gdy śię naymnièy nie będźie ſpodźiewał, uchwyca go za ſerce, i ſkłonią do tego, na co patrzył, i o czym myślił: i w momenćie go w grzech potrącą. Abowiem przez te niedbalſtwa, i częſte grzechy powſzednie, nic inſzego djabeł nie ſzuka, tylko żeby na grzèch śmiertelny naprowadźił.

Toż śię dźieje w przeſtępowaniu i pogardźie Reguł. Abowiem czart zwolna i po ſtopniach z nami do więkſzego złego poſtępuje, aż nas w ćiężkie i brzydkie grzechy wprowadźi. Z początku bowiem człowiek po małèy Reguły przeſtąpieniu czuje wielkie gryźienie ſumnienia potym mnièyſze, na koniec żadnego. Podobnym ſpoſobem w modlitwie, w examinach i inſzych ćwiczeniach duchownych wątleje, i uſtaje: (bo o te także mało trwa, jako i o Reguły;) gdy je abo opuſzcza, abo niedbale, i tylko na oko, bez żadnego pożytku odprawuje.

Z takich początków, które śię małe widzą, wielkie ludźi Zakonnych upadki naſtępować zwykły, jako nauczają Doktorowie, owe Jana Ewanjeliſty które (o Judaſzu zdrayce na Maryą Magdalenę, gdy drogi olejek na umywanie nóg Pana Jezuſowych wylała, ſzemraniu napiſał; jako utyſkował, iż lepièy było ten olejek przedać, á pieniądze na ubogich obróćić;) ſłowa wykładając, które takie ſą: *Nie żeby ubodzy do niego należeli; ale iż był złodźiejem, i mieſzek mając, co weń kładźiono, nosił.* Iż bowiem to jego była powinność, jako ſzafarza, olejek przedać: za złe miał, iż mu zginęła okazya do onych pieniędzy urwania. I chcąc ſobie tę ſzkodę nagrodźić, Pana JEZUSA, za trzydzieśći groſzy, które w olèyku na nogi Pana Jezuſowe wylanym utraćił, przedał. Uważay, prawi, Swięty Auguſtyn, i patrz: iż Judaſz nie na ten czas upadł, gdy Chryſtuſa przedał; bo nie ten był pierwſzy jego upadku początek: ale to dawno w ſercu ſwoim warzył, będąc złodźiejem, i ſynem zatracenia; i Chryſtuſa nie duſzą, ale ćiałem tylko naśladował. Tak gdy którego Zakonnika ćięſzki upadek obaczyſz; rozumièy, że nie dopiero w ten czas grzeſzyć począł, ale już przed tym grzeſzył; już dawno ćiało tylko w Zakonie miał, nie duſze: dawno bez modlitwy żyjąc, examina opuſzczając, Reguł za nic nie miał. Z tego prochu przyſzło do takwielkiego błota.

Czemu Judaſz za trzydźieśći ſrebrnych Chryſtuſa przedał?

Toż

Tož mòwi Swięty Jeronim: *Nieszczęsny Judasz, szkodę, w ktòrę z wylanego oleyku rozumiał się popadać, chce Nauczyciela swego przedaniem nagrodźić!* Przypatrz śię, dokąd łakomstwo; iż potroszę pieniądze ukradał, i sobie przywłaszczał; Judasza przywiodło: abyśmy i my bali śię rzeczy małych przestępować. I to mòwi Job Swięty: *Głòd jego* (nieprzyjaćiela,) *uprzedza niedostatek.* Naprzòd bowiem dusza przez niedoskonałośći, i częste grzechy powszednie, i przez defekty, w modlitwie i zabawach duchownych popełnione, ubożeje, i słabieje; ztąd potym do grzechòw ćięszkich przychodźi. Kto niedbale postępując, każdą niedoskonałość połyka, wkròtce jawne grzechy źrzeć będźie. Przeto brońmy djabłu przystępu; abyśmy zwolna bojaźni i uczćiwośći Regułom powinnèy nie rzućili, i onych lekce sobie nie poważali.

Reguła tego zachowuje, kto ją chowa.

A że przez Jeremiasza tak śię Pan Bòg przegraża: *Ucz się Jeruzalem, aby ćię snać dusza nie odeszła, abym ćię snać nie uczynił opuszczoną źięmią, w ktòrèy żaden mieszkać nie może:* przeto staray śię o karność i zachowanie Zakonne, ktòre nam Reguły przepisują: aby ćię nie odstąpił Wszechmocny, i nie opuśćił ćię: żebyśmy brzydkiego i opłakania godnego upadku twego nie oglądali.

ROZDZIAŁ VI.

O wielkich darach, ktòrych przez zachowanie i poważanie Reguł dostępujemy, choćiay małe rzeczy przepisują.

SŁysz sługo dobry i wierny, żeś był nad mało wierny, nad wielą ćię postanowię; wnidź do wesela Pana twego. W tych słowach Chrystus Pan przekłada nam wielkie dobra, ktòre z pilnego zachowania, uczczenia i poważania Reguł, lub niewielkie rzeczy przepisują, pochodzą. *Słysz,* prawi, *sługo,* &c. Tak wielkie i wyśmienite będźie wesele i zapłata, tym, ktòrzy w małych rzeczach są wiernèmi i pilnèmi, zgotowana: iż nie mòwi, że wesele w ćię wstąpi; (bo go nie ogarniesz) ale że ty wnidźiesz do wesela; ktòre śię około ćiebie tak szeroko rozleje: jako gdybyś wszedł do pałacu nad ćię większego i przestronnego. Na drugim zaś mièyscu mòwi: *Miarę dobrą, pełną, i natłoczoną, i wysypującą śię dadzą na łono wasze.* Chwały i zapłaty, ktòra nam za małe rzeczy dana będźie, miara nie jest skąpa, ani mała, ani z nami porò-

porównana: ale miara napchana, i przez wierzch śię wylewająca.

Teraz przypatrzmy śię, czemu to tych, ktòrzy nad małym wiernèmi byli, tak wynośi Chrystus, i tak hojną daje im nagrodę. Abowiem w rzeczach małych lepièy śię wydaje wierność każdego; i coby czynił na ten czas, gdyby mu wielkie rzeczy powierzono. To sam P. u Łukasza Swiętego przyznawa, mòwiąc: *Kto wiernym jest na małuczkim, i na większym wiernym będźie.* Gdźie uważ, iż P. nie mòwi: kto wiernym jest w naywiększych rzeczach, i w mnièyszych wiernym będźie. Abowiem wierności każdego dochodźić trzeba z małych rzeczy, nie z wielkich. Jako wierność jakiego Ekonoma, abo pobòrce, nie w tym śię pokazuje, że rejestrów na tyśiącu abo stu czerwonych złotych nie uszczerbił, ale że ani w naymnièyszym kwartniku. Dobrego i pilnego sługę nie tak ztąd poznawają, że w wielkich sprawach dźielnym śię pokazuje; ale że i w naymnièyszych, ktòrych mu wolno było nie przyimować: Na koniec dobrego syna posłuszeństwo i synowska ku Oycu miłość, nie tak śię wydaje, gdy Oycowskie w wielkich i poważnych rzeczach roskazanie pełni: jako gdy i w naymnièyszych, i na włos, od woli rodźićielskièy nie odstępuje; gdy i naymnièyszèy rzeczy śię nie waży, ktòraby go uraźić mogła, abo mu przykrość jaką zadała. Tak dobrym Zakonnikiem nie ten jest, ktòry śię strzeże ćiężkich defektòw i grzechòw śmiertelnych: ale òw, ktòry osobliwèy pilności przydaje, aby każdy naymnièyszèy Regule i rozkazaniu jak naydoskonalèy dosyć uczynił.

Pan Bòg nagradza małe rzeczy; iż w nich większa śię wierność pokazuje.

Dobry Zakonnik małych defektòw śię strzeze.

Dla tego tedy Pan Bòg takim tak wielką zapłatę daje, tak ich wynośi, tak wielkie na nich spuszcza dobrodźièystwa, i zgoła śię na nich cale wylewa: iż i oni wzajem z Panem Bogiem hoynie postępują. Co namienia Jakub Apostoł mòwiąc: *Zbliżaycie śię do Boga, i zbliży śię do was.* Im będźiesz bliższym Panu Bogu, i ku niemu hoynièyszym; tym też i on ku tobie stanie śię szczodrobliwszym, i większèmi łaskami i darami poprzedzać ćię będźie. Owzaśię, ktòry osobliwèy do tego pilności i starania przydaje, aby śię Panu Bogu podobał, i wolą jego wykonał, nie tylko w rzeczach powinnych ale też dobrowolnych i przydatkowych, ktòre, on tylko radźi; i nie tylko w większych, ale i naymnièyszych, á zgoła we wszystkich, o ktòrych wie,

iż

Kto jest hoynym ku Bogu.

iż są doskonalsze, i z Bożą wolą barźiey śię zgadzają; ten hoyność swoję ku Bogu oświadcza: Zaczym i Pan Bóg we wszystkim hoynieyszym mu śię pokaże.

Ci są jego uprzeymèmi i serdecznèmi przyjaćiołmi: tym wyśmienitsze łaski i niepospolite dobrodźieystwa daje: ći śię w cnoćie i doskonałośći barźiey pomnażają, i nad innych postępują: jako tego codźienne niemal doświadczenie mamy. Z tych niektórych widźieliśmy w ducha i dary Boskie barzo zamożnych. O drugich słyszeliśmy, w Zakonie wysłużonych, jak osobliwèy do naymnièyszèy Reguły i rozkazania zachowania pilnośći przydawali; iż z nich wszyscy przykład żyćia, i zawstydzenia materyą, brali: i tą drogą ich Pan Bóg nad innych wyniósł, i godnièyszèmi uczynił. Nawet i na świećie widźiemy; iż owi sługzy, którzy śię Panom swoim podobnym sposobem wysługują, do każdèy rzeczy wielkièy i małèy, zwyczaynèy i niezwyczaynèy, powinnèy i przydatkowèy, równèy ochoty i starania przydawając; aby woli Panów swoch dość uczynili, i im śię jak naywięcèy podobali; większèy u Panów łaski, respektu faworów i dobrodzièystw dostępują. Toż śię dźieje i w domu Bożym. Abowiem, którzy śię przykładem małych dźieći sprawują, uniżają, wielkie i małe posługi zarówną ochotą wykonywają: tych barźiey niż drugich Pan Bóg miłuje, tych pieszczotliwèy częstuje, tym większe dobrodzièystwa wyświadcza: *Puśćie maluczkich, i nie brońcie im do mnie przystępu; takich bowiem jest królestwo niebieskie.*

Małèmi rzeczami gardzących Pan Bóg odrzuca.

Którzy zaś myślami śię wynoszą, wolnie żyją, wysłużonèmi śię czynią, małych rzeczy za nic nie mają, i nièmi gardzą, rozumiejąc; że tylko do Nowicyuszów należą: tych Pan Bóg poniży, i jako wyrodków od śiebie odrzući, według Proroka: *Jeżeli, Panie, nie podło o mnie trzymałem, jeżelim duszę moję nadął; jako ten, którego Matka od pierśi odsadziła; taka na duszy niech będźie nagroda moja.* Matka bowiem dźiećięćia już podrosłego do pierśi swoich nie przypuszcza: ale tylko niemowlątko, które na ręku i łonie swoim piastuje. Tak i Dawid mówi: Jeżeli śię, Panie, jako dźiećie nie będę uniżał, odrzuć mię od twarzy twojèy, i zarzuć daleko: jako Matka syna, którego karmić nie chce, precz odsadza. Krom tego, gdy Matka dźiećię odsadzić zamyśla, piołunem abo aloesem pierśi naćiera: aby, w których przed tym wielką

czuł

czuł słodkość i roskosz, potym w nich gorzkość naydował. Tego przeklęctwa Dawid sobie życzy; i rozciąga go do owych, ktòrzy się chełpliwie wynoszą, ktòrzy wzbraniają się podźiećinnemu postępować; bo się im toż przytrafia. Przed tym bowiem w modlitwie, w ćwiczeniach duchownych, wielkiego smaku i słodkośći doznawali: potym się im wszystko w gorzkość i piołun obraca.

Dla czego mòwi Swięty Jeronim. *Dusza Chrystusowi posłuszna, i jego upodobania szukająca zaròwnie w wielkich jako i w małych rzeczach pilna jest: bo wie, iż i z pròżnego słowa, i myśli, Panu Bogu rachunek oddać powinna:* i to dobrze rozumie; iż od małych rzeczy zwolna w wielkie upadamy; i jeżeli w małym wierną będźie, że jèy Pan Bòg, i wielkich, i wielu, pozwoli. Przeto żadnèy rzeczy za małą nie uznawa; ale każdą wielce ceni i poważa. I to każdemu w głowę wbijając święty Bazyli, mòwi: *Staray się, abyś wielkich cnot dostąpił, i mnieyszych nie zaniedbywał. Niech nie będźie naymnièyszego defektu, ktòrybyś lekce poważał; chocby był mnièyszy, niż naymnièyszy robaczek.* Nie masz tak małego nam przyjaćiela, ktòryby się wzgardzony nie mśćił, i do wielkiey nas szkody nie przywiòdł.

ROZDZIAŁ VII.

W ktòrym to, co się rzekło, przykładami się utwierdza.

NAaman był możny i bogaty Pan, Kròlowi Syryi barzo miły, jako Hetman nad wòyskami jego; ale trędowaty. Ten usłyszawszy w Samaryi o Proroku Elizeuszu; iż wszelakie leczył choroby, i umarłym żywot dawał; otrzymał list od Kròla swego do Kròla Izraelskiego, w ktòrym go zaleca Kròlowi Izraelskiemu, aby go za jego przyjazdem, i listu swego pokazaniem, z trądu zleczyć kazał. Przyjachawszy tedy do Samaryi z wielkim barzo Dworem i assistencyą, prosto jachał do domu Elizeusza, przesyłając sługi z roskazaniem, aby do niego weszli. Ale Elizeusz do Naamana nie wyszedł, tylko mu powiedźieć kazał: *Pòdź, a zmyi się siedmkroć w Jordanie, i będźie zleczone ciało twoje, i chędogie.* To odpowiedźią rozgniewany Naaman, rzecze: *Rozumiałem, że wynidźie Prorok do mnie, i stojąc z wielkièmi ceremoniami będźie wzywał imienia Pana Boga swego, i dotknie się rę-*

ką mieyſca trądu mego, i zleczy mię. Aż teraz nic nie mowi, tylko mi śię w Jordanie płokać każe. *Izali nie lepſze ſą Abana i Pharbar rzeki Damaſzku, niż wſzyſtkie wody Izraelſkie, abym śię w nich mył i był oczyśćion?* Wròćmy śię; nie miałem śię tu poco kołatać tak daleko. I gdy odwròćiwſzy śię odchodźił, za rzecz to podłą i godną pogardy ſądząc; przyſtąpili do niego ſłudzy mędrśi i świadomśi nad niego, i rzekli: Oycze, choććiby rzecz wielką Prorok przykazował, zaprawdę miałbyś ją wykonać: jako daleko barźiey, żeć powiedźiał: *Zmyi śię, á będźieſz czyſty.* Uſtępując tedy racyi, poſzedł do Jordanu, i w nim zmył śię śiedm razy; i po zmyćiu, od trądu jeſt oczyśćiony: *I ſtało śię ćiało jego, jako ciało dźiećięcia małego.* Widźiſz, jako na tym, co mu śię małego i wzgardzonego widźiało, wſzyſtko zdrowie i oczyśćienie jego zawiſło.

Toż śię trafia w rzeczach duchownych. Abowiem maluczkie one drobiazgi, ktòre Reguły przepiſują, ſą zdrowia, poſtępku i doſkonałośći naſzey fundamentem. Tak i niektòrych obrazòw piękność i oſobliwa udatność, z pewnego drobniuchnych punkćikòw ułożenia pochodźi. Gdybyśmy tedy do poſtępku i duchowney doſkonałośći przepiſowali rzeczy ćięſzkie i trudne, muśiałbyś śię za nię ująć: i cokolwiekbyś pracy około nich zażył, wſzyſtkębyś za wielkie ſzczęśćie poczytał; jakoż daleko barźiey, gdy ćię upewniamy, że jey maluczkiemi rzeczami doſtąpiſz? Przeto, że Reguły jakieś drobiazgi łacne przepiſują; to nam do niedbalſtwa i gnuśnośći nie ma dawać okazyi: ale nas ma do ich zachowania barźiey á barźiey zachęcać, widząc, iż w tych drobiazgach wſzyſtka śię doſkonałość naſza zawiera.

Mniśi Cyſterſcy mieli taką Regułę, aby kończąc ſtoł, wſzyſtkie odrobiny i krſzyny chleba zbierali; i abo ich dojadali, abo na miſkę zmiatali. Trafiło śię, iż jeden z nich bogoboyny, i Reguł ſtròż pilny, one krſzyny zmiòtł w rękę; ale w lekcyi, ktòrą do ſtołu czytano, zanurzony, z ręki ich nie wyſypował, ale zatrzymał. Tym czaſem Przeor dał znak na koniec lekcyi i na wſtanie: á mnich przyſzedſzy do rekollekcyi, widząc, że już nie czas krſzyn onych dojadać, abo je też na miſkę zmiatać, zawſtydzony, iż Reguły nie zachował; aby jednak niedbalſtwo ſwoje, jako mniemał, ukarał, poſtanowił przyſtąpić do

Star-

Starszego, winę swoję wyznać, i o pokutę prośić. Podźiękowawszy tedy po stole Panu Bogu, krszyny one w ręce trzymając, bieży do Starszego; i u nog jego upadszy, wyznał winę swoję, i o pokutę z wielką pokorą prośił. Przeor go, tak jako wina godna była, zgromiwszy, pyta, gdźieby śię one odrobiny podźiały? Odpowie: Oycze, oto je mam w ręku. Każe je Przeor pokazać: aż gdy rękę otworzy, w ręce żadnèy krszyny nie masz, ale perły barzo drogie i wyborne. Przydaje Pisarz tèy historyi: iż tym cudem P. Bog chćiał pokazać, jako mu śię gorliwi Zakonnicy, ktorzy nie tylko głowne, ale też naymnièysze chowaja Reguły, podobaja. Tenże przykład Surius w żywoćie Swiętego Odona Opata przytacza; iż mu śię tož samo w Mieśiącu Listopadźie, gdy jeszcze był poddanym, przytrafiło: co on z pokory, jakoby śię nie jemu, ale drugiemu przydało, powiadał.

Podczas Fryderyka Cesarza, gdy jedno Opactwo z Opactw Cesarskich, ktorym Cesarz według prawa podawcow Opata podawał, wakowało, i na nie dway Mniśi mianowani byli; zostawała wątpliwość, ktoryby z nich był Opactwa onego godnièyszym. Jeden z nich ofiarował Cesarzowi wiele złota, ktore w klasztorze zebrał, aby dał kałkuł za sobą. Przyjął Cesarz złoto, obiecując mu Opactwo. Potym dowiedźiawszy śię, iż drugi był dobry, Zakonnik, prosty, cnotliwy, i Reguł stroż wielki, zawołał radę, deliberując, jakoby tamtego niegodnego od Opactwa oddalić, á tego barzo godnego utwierdźić mogł. Jeden z radnych Panow podał mu taką radę. Nayjaśnieyszy Cesarzu, słyszałem, iż mają taką Regułę, aby każdy z nich igłę przy sobie nośił. Gdy tedy będźiesz na Kapitule, proś tamtego niegodnego o igłę, jakobyś jèy na chędożenie paznogći potrzebował. Ktorèy jeżeli nie będźie miał, masz słuszną przyczynę, abyś mu Opactwa nie podawał; ponieważ Reguły swojèy nie chowa. Stało śię; i gdy on łakomy Mnich igły nie miał, rzecze do tamtego drugiego cnotliwego: Oycze, proszę, pożycz mi igły: á on jèy natychmiast dobył, i ofiarował Cesarzowi. Rzecze za tym Cesarz: Zaprawdę uznawam ćię za dobrego Zakonnika, Oycze, i za godnego tego Opactwa. Wprawdźieć postanowiłem był Kolledze twemu to Opactwo podać, ale go widzę niegodnym, iż Reguły swojèy nie pilnuje. Ztąd bowiem poznawam, iż kto małèmi rzeczami gardźi, że i o wielkie dbać nie będźie: i

tak Opactwo onemu Reguł swoich pilnujecemu oddał.

Jedna Pani szlachetna, mając wolą świat opuśćić, i wstąpić do Zakonu, w klasztorze, ktòry mnich Florinus Namiestnik sprawował; w dźień samego wstąpienia uczyniła głòwny bankiet dla przyjaćiół swoich, na ktòry i pomienionego Namiestnika zaprośiła. Innych gośći częstowała mięsem, Floryna zaś, iż mu i Reguła i Opat mięsa zabronili, częstowała rybami. Ale on widząc mięso nie był z ryb kontent; ale apetytem uwiedźiony, z bliskiego pułmiska porwał sztukę pieczeni, i chćiwie barzo wepchał ją w gębę. Ktòra za słusznym sądem Bożym, tak mu wgardle uwięzła; iż jèy ani przełknąć, ani nazad wyrzućić nie mògł. I gdy go prawie duśiła, i on oczy wywròćiwszy, zgoła już konał: drugi Zakonnik jego towarzysz tak go mocno w kark pięśćią uderzył, iż natychmiast sztukę onę pieczeni z niego wytrąćił, á on do śiebie przyszedł. I poznali wszyscy, iż tym przypadkiem za niepo-słuszeństwo od Pana Boga jest skarany.

Gdy S. Dominik mieszkał w Bononii, znienacka w nocy czart jednego brata Laika tak okrutnie kiimi tłuc począł, iż na one razy i bićia kijowe braćia przebudzeni zesnu śię porwali, i potłuczonego brata za rozkazaniem Swiętego Dominika do Kośćioła zanieśli; ten tak oćiężał, iż go dźieśięć braći ledwie udźwignąć mogło. Gdy weszli we wrota, wszystkie lampy jednym dmuchnieniem ktoś zagaśił, iż nic widźieć nie mogli: á tym czasem nędznego brata czart okrutnie dręczył. Tedy Swięty Dominik w imie Pana Jezusowe czartu przykazał, aby powiedźiał przyczynę, dla ktòrèy onego brata opętał, i dręczył. Na co czart odpowiedźiał: Dla tèy przyczyny; iż przeszłego wieczora bez dozwolenia, i nie przeżegnawszy napoju, pił: w czym i przećiw zwyczajowi Zakonnemu, i przećiw Regule zgrzeszył. Tym czasem zadzwonio na Matutinum, i paćierze Kapłańskie, á czart rzekł: dłużèy śię tu bawić nie mogę; bo już ludźie kapturowi wstają na chwalenie P. Boga: i to wyrzekszy zniknął, brata w pòłżywego zostawiwszy, i tak stłuczonego, że nazajutrz wstać na nogi, i z mièysca ruszyć śię nie mògł. Podobny przykład S. Grzegòrz w dyalogach przywodźi o Mniszce, ktòrą; gdy sałatę nie przeżegnawszy jadła; czart opętał.

ROZDZIAŁ VIII.

O innych rzeczach, ktòre łamania Reguł są przyczyną, i jako im zabiegać.

PRzestępowanie Reguł podczas z jakiegoś wstydu, bojaźni, i wielkiego nieumartwienia pochodźić zwykło: iż kto w proszeniu od starszego dozwolenia na czynienie tego, czego bez niego czynić śię nie godźi, wstręt i trudność czuje. Dla tego tę trudność trzeba będźie tak przełamać: nie żebyś nie jadł, nie pił, nie mówił, nie brał, gdyć drugi co ofiaruje: ale żebyś to wszystko za dozwoleniem Starszych czynił. Abowiem co z Boskim i Starszego błogosławieństwem uczynić możesz, czemu to bez niego wykonać chcesz? Ale rzeczesz, czy z każdąż rzeczą, i każdą Regułą, do Starszego będę biegał? á nuż on zabawnym będźie i uraźi śię? Jest to potwarz i błąd, przećiw któremu teraz piszę. O to śię Starśi nie urażają, ale i owszem wielką odbierają poćiechę, i osobliwie ztąd budują. Bo to ich urząd jest: i Zakon, twoje posłuszeństwo, i że naymnieyszey rzeczy przećiw Regułom nie czynisz, tak wielce poważa; (abyś tak daley á daley postępował, i zapłatyć u Pana Boga przybywało) iż mu śię to nie zda zbytnia rzecz, nie tylko w domu jakim jednego postanowić Starszego, ale też i drugiego: do którego należy dawać ći na każdą rzecz, o którą będźiesz prośił, dozwolenie. Zaczym wiedząc, iż to jego urząd jest, i że go na to wysadzono, pewna jest, iż śię nie będźie urażał; ale i owszem weselił, ilekolwiek razy udasz śię do niego. Właśnie jako kupcy, abo rzemieślnicy, nie zwykli śię urażać, gdy im kto do roboty abo do przedawania towarów, daje okazyą; ale śię tym barźiey weselą, im śię więcey po robotę, i po towar z pieniędzmi do nich kupi. Toż rozumiey o Starszych. Zaczym gdy o nich inaczey sądźisz, tak właśnie czynisz: jakobyś go za dobrego Starszego nie uznawał.

Do tego, jako śię Starszy urażać może, gdy do niego przychodźisz po dozwolenie, na czynienie jakiey rzeczy, którey bez jego dozwolenia czynić nie możesz? Gdybyś do niego przystępował z prożbą na co nie potrzebnego, tobie nie należącego, zbytniego: mógłbyś śię obawiać, aby śię nie uraźił: ale gdy prośisz o to, coć wyraźnie Reguła przepisuje, raczey śię serdecznie weseli. Wielka to bowiem osobliwey poćiechy materya, widźieć swoich poddanych, w zachowaniu Reguł barzo pilnych, w pełnieniu roskazania starszych wytwornych, i naymnieysze rzeczy wielce sobie poważających. Jako z przećiwney strony: gdy poddani żadnego dozwolenia nie biorą, barzo ich to dolegać muśi,

i nie

i nie lekką przykrość im zadawać. Bo widzą, iż tacy jakieyśi wolnośći i odróżnienia od drugich afektują:i bez dozwolenia śmieją wszystko czynić, jakoby w domu żadnego Starszego nie było;i jakoby żadna tego Reguła nie zakazowała. O to Starśi, jako dobrzy rodźice, dobra synów swoich przestrzegający, á nad szkodą ich ubolewający, słusznie śię urażać mogą i muszą. Przeto śię takich okazyi wystrzegaymy, abyśmy im naymnièyszèy nie zadali przykrośći.

A ztąd następuje: Jako to żadnemu nie ma być ćięszko, prośić Starszego o dozwolenie na jaką rzecz, którą Reguła przepisuje; i o które wie, że jèy bez dozwolenia czynić nie może: tak daleko mnièy w tym ćięszkość uznawać mamy, gdy śię trafi, bratu wyraźnie powiedźieć; iż na to dozwolenia nie mamy, o co nas przećiwko Regule, i przećiw woli Starszych prośi. Wiele barzo na tèy przestrodze należy. Abowiem niektòrzy dla tego zwykli Reguły przestępować, iż śię w mòwieniu zmartwić nie chcą, aby wyraźnie drugiemu z tym śię ode zwali: iż na tèy rzeczy, którą mi dajesz, przyjęćie, nie nam dozwolenią. Którzy jednak w tym śię obmawiają, iż z tym dla tego nie śmieli śię odezwać, aby drugiego nie zmartwili, i nie zawstydźili. Ale to jest drugiego posądzać, jakoby nie był dobrym Zakonnikiem, i Reguł swoich nie przestrzegał. Abowiem go taką odpowiedźią nie tylko nie zmartwisz, ale go barźièy zbudujesz, gdy ćię obaczy tak pilnego stróża Reguł twoich. I podobno w tèy okazyi chćiał ćię sprobować, czy, i jako Reguły twoje chowasz. Ciesz śię z tego, że ćię drudzy widzą być człowiekiem Zakonnym, i w Regułach swoich barzo pilnym. Bo śię to żadnemu niepodobać nie może, ale śię i owszem podoba.

Ciężka jest, Reguły przestępować dla respektów

Drudzy zaś w tym takie wymòwki naydują. Dla tegom to uczynił, abym śię nie zdał być szkrupulatem. I to wymòwka niegodna pochwały. Abowiem, że kto jest pilnym w zachowaniu Reguł swoich, nie tak śię pokazuje być szkrupulatem, jako dobrym Zakonnikiem. I zaprawdę byłaby ta rzecz zła, i wielkièy nagany godna, gdyby śię kto tego wstydźił, że jest Zakonnikiem, sługą Bożym, Reguły swoje miłującym, i że go drudzy mają za takiego. Bo to jest obyczay i błąd ludźi światowych, którzy takiemu, który śię cnoty chwyta, do Sakramentów uczęszcza, od drugich konwersacyi, aby z sobą żył, skradą, uwłaczać,

Zakonnik nie trwa, co drudzy mòwić będą.

i jego

i jego świątobliwe przedśięwźięćia wyśmiewać,zwykli. Dla czego wiele takich jest, ktòrzy jawnie cnotliwèmi śię pokazać niechcą. Tak w Ewanjelii Xiąże owo nie przyszło do Chrystusa, tylko w nocy: iż w dźień i jawnie przychodźić nie śmiał. W zakonie zaś inaczèy wszystko śię dźieje; i starać śię mamy, aby śię zawsze tak dźiało. Miedzy innèmi wielkièmi, ktòrych my Zakonnicy zażywamy, dobrami, i to jest niepoślednie,że w takim Zgromadzeniu żyjemy,w ktòrym każdy w cnoćie postępować, i codźień lepszym być uśiłuje: i kto w tym przodek otrzymał, ten we wszystkim pierwszym jest. Zaprawdę dobry Zakonnik, tak gruntownie w miłośći Bożèy i cnoćie ma być ufundowany; że, choćby śię kto w tym sprzećiwił; nie dla tego w czynieniu dobrego, i jeżeliby mògł, czego lepszego ustawać, i tego śię wstydźić ma, że jest zakonnikiem i sługą Bożym. Gdyż ktoby śię tego wstydźił, baćby mu śię potrzeba, aby śię go Syn Boży nie wyrzekł, i przed Oycem swoim nie zawstydźił; co wyraźnie obiecuje w Ewanjelii. *Kto śię mnie będźie wstydźił, i moich przykazań; tego śię Syn Boży zawstydźi: gdy przyidźie w Majestaćie swoim, i Oyca, i Swiętych Anjołòw.*

Gdyby jaki Pan zmòwił sługę, aby za nim chodźił, i tę mu uczćiwość czynił: on zaś tak był hardym, iżby nigdy przy boku Pańskim chodźić nie chćiał, ale od Pana barzo daleko, aby śię nie zdał być sługą jego; pewna, żeby go odprawił, i z domu wyrzućił. Tegoż niech śię obawia òw, ktòry śię wstydźi, gdy go znają za sługę Bożego, i za pilnego Reguł stròża.

Abyśmy zaś tę rzecz jaśnie przeniknęli, potrzeba, abyśmy to dobrze wiedźieli; iż nie tylko domowi, ale i świeccy, wielce śię ztąd budują, gdy nas widzą barzo pilnych i wytwornych w Reguł zachowaniu. Naprzykład: gdy z nièmi rozmawiając,dzwonek słyszemy, i mòwiemy im: Mśći Panie, teraz nas na to, abo na owo, wołają; i skromnie, mądrze, ich opuśćiwszy, idźiemy tam, dokąd nas wołają. Wiemy zapewne, iż niektòrzy z świeckich większe ztąd zbudowanie; niż ze wszystkièy rozmowy, ktòrąbyśmy z nièmi, dzwonka nie słuchając, przedłużali; wźięli. A im kto w Zakonie starszym i większèy powadze będąc, tak postępuje: tym większe z śiebie zbudowanie daje.

I tak gdy kto Reguł swoich pilno strzeże, i tym śię drugiemu wymawia

mawia, iż muśi u Starszego o dozwolenie na to prośić,czego bez nièy, jako drugiemu wiadomo,uczynić nie może;nie jest to wstyd, ani nie-polityka, (choćby òw drugi Oćiec starzał śię w Zakonie) ani szkrupulizowanie, ale gorliwa miłość własnego postępku i karnośći Zakonnèy.Przeto ta rzecz żadnego gorszyć nie może, ale każdego zbuduje. Gdyby komu co osobliwego i niezwyczaynego czynić przyszło; takiby godźien wymòwki, gdyby odpowiedźiał: niechcę być osobliwym, aby mię kto za nieszczerego i hypokrytę nie miał.Ale w materyi,o ktòrèy mò wiemy,nic inszego nie masz,tylko regułę swoję zachować.Krom tego, raz to czyniąc,niejako drzwi zamykasz,aby na potym co podobnego na ćię nie przypadło; co jest przyczyną wielkiego pokoju. Ale jeśli raz zezwolisz, i drzwi takim rzeczom otworzysz: dajesz okazyą, aby ćię i częśćièy tąż drogą twoi nieprzyjaćiele nachodźili. I owszem okrom pożytku i wygody własnèy, ktòrèy kto tym sposobem dostaje, i bratu swemu wielką wygodę czyni. Bo drugi podobno śię na regułę swoję nie obeyrzał: ale twoim przykładem upomniony, obeyrzy śię na nię, i będźie ją miał w większèy powadze. A prawdę mòwiąc, lepszego i skutecznièyszego dać mu nie mogłeś upomnienia.

W Kronice Oycòw S. Jeronima czytamy: iż jeden Zakonnik z dźiwną pilnośćią strzegł milczenia; przez co u wszystkich był w wielkièy cenie i uczćiwośći. O czym dowiedźiawszy śię jeden Pan szlachetny, przyszedł do klasztoru, barzo sobie życząc przyść z nim do rozmowy. I postrzegszy go do ogrodka swego idącego,pobiegł za nim wołając, i do rozmowy z sobą go zapraszając. Ale śię on ani obeyrzał, ani słowa przemòwił. Dogoniwszy go jednak, wszedł z nim do ogroda. Ale we drzwiach mąż S. upadł na źiemię, i oczy ręką zastaniając, rzekł do niego: Abo Wmć nie wiesz,iż Wmći nie godźi śię bez Przeora dozwolenia zemną rozmawiać? Co wyrzekszy,upadł na źiemię, żadnego więcèy słowa nie mòwiąc. Ow zaś Pan dźiwując śię tak śćistemu milczeniu, więcèy mu śię przykrzyć nie chćiał: ale śię wròćił do domu, barzièy tym milczeniem zbudowany, niż gdyby tyśiąc słòw od niego usłyszał.

Milczenie buduje świeckich

Drugi tegoż Zakonu mąż święty, (jako taż kronika świadczy) miedzy innèmi,ktòremi był barzo sławny, cnotami, miał i tę;iż barzo mało mòwił, zwłaszcza tych czasòw, ktòrych Reguła milczenie nakazowała

zowała

zowała; i na tych mièyscach, na ktòrych rozmòw broniono, jako w klasztorze, w Kośćiele. Na ktòrych tak strzegł języka, aby i słowa nie wymòwił; nawet i nie odpowiadał, gdy do niego co przemòwiono. Pewnego czasu, gdy Kròl Henryk przyszedł do Klasztoru; i postrzegszy pomienionego Zakonnika mijającego, na niego zawołał, aby śię z nim mògł rozmòwić; bo go dla osobliwèy świątobliwośći barzo poważał i miłował. Na co on ani śię zastanowił, ani słowa wyrzekł. Więc Kròl począł na niego głośnièy wołać, i gonić go, nazywając go imieniem własnym. Ale on postaremu kroku nie zatrzymał, ani słowa odpowiedźiał, aż wyszedł za klasztor. Dopiero za klasztorem gdy go pytał Kròl, czemu z sobą rozmawiać niechćiał, odpowiedźiał. W klasztorze, gdźie W. K. M. na mię wołałeś, Zakonnikom śię nie godźi rozmowami zabawiać: i dla tegom W.K.M. nic nie odpowiedźiał, aż za klasztor wyszedszy. Przydaje Historya, iż z tego postępku Kròl został barzo zbudowany.

ROZDZIAŁ IX.

O inszych śrzodkach, ktòre do zachowania Reguł mogą być pomocne.

PRòcz tego, cośmy już powiedźieli, do pilnego i zupełnego Reguł zachowania, wiele nam pomoc może, naprzòd, dobry przykład, ktòryśmy wszystkim dawać powinni, według Apostoła: *Starając śię o dobre rzeczy, nie tylko przed Bogiem, ale też i przed ludźmi.* Abowiem nie dosyć, że sobie dobrèmi jesteśmy; ale też potrzeba, abyśmy żyćiem i przykładem naszym drugim świećili. *Tak niech świeći swiatłość wasza przed ludźmi, aby widźieli sprawy wasze dobre, i żywot przykładny, i chwalili Oyca waszego, ktòry jest w niebieśiech:* podobnym sposobem, jako ludźie Pana Boga wychwalać, sławić, i błogosławić zwykli, gdy widzą, abo drzewo owocami osypane, abo piękną i ślicznie woniającą ròżą. A lubo wszystkim ludźiom niepospolitym żyćia przykładem świećić powinniśmy: naybarźièy jednak braći naszèy, z ktòrèmi codźień obcujemy. Przykład dobry.

Ten zaś przykład dobry, i drugich zbudowanie nie na tym zależy, abyś żadnego grzechu śmiertelnego nie popełniał: ale żeby śię nay-

mnièyſzych niedoſkonałośći wyſtrzegał; i każdy na okò widźiał, iż w posłuſzeńſtwie i chowaniu Reguł jeſteś barzo pilnym, i że naymnièyſze Zakonne uſtawy i zwyczaje wielce poważaſz. I kto w tym drugich zwyćięża, ten więcèy dobrego przykładu i zbudowania z śiebie daje. I im kto w Zakonie dawnièyſzy i mędrſzy, tym barźièy wſzyſtkich buduje, jeżeli śię ſtara, aby w małych Regułac h był wyśmienitym i nad drugich pilnièyſzym: inſza ſtarożytność w Zakonie ma być za nic. Ale tego trzeba nazywać nad drugich ſtarſzym, ktòry jeſt nad drugich pokornièyſzym, barźièy umartwionym, i w chowaniu Reguł i wſzelkich uſtaw, choćby naymnièyſzych, dozornièyſzym i wytwornièyſzym: Jako w Ewanjelii Pan JEZUS nauczył, mòwiąc: *Kto jeſt większy miedzy wami, niech śię ſtanie jako mnièyſzy; à kto jeſt poprzednikiem, jako ſługa.* Jeżeli śię naydują tacy, ktòrzy ſwoim dobrym przykładem Zakon dźwigają; i ſtarają śię, aby cnota i karność Zakonna barźièy á barźièy śię pomnażała: ći filarami, na ktòrych śię wſzyſtek Zakon wſpiera. W objawieniach S. Jana mòwi Pan Chryſtus: *Uczynię go filarem w kośćiele Boga mego.* I Jeremiaſzowi niegdy Pan Bòg powiedźiał: *Jam ćię dźiś wyſtawił, abyś był filarem żelaznym i murem miedźianym.*

Zły przykład przyczyna wielu złych rzeczy.

Z przećiwnèy ſtrony, żaden barźièy Zakonowi ſzkodzić nie może, jako ten, ktòry w nim zły przykład z śiebie daje: i im kto w Zakonie jeſt dawnièyſzym, i w talenta zamożnièyſzym tym mu większą ſzkodę przynieśie. Abowiem przykład, do pociągnienia drugich za ſobą, jako Oycowie SS. i doświadczenie nauczają, jeſt nayſkutecznièyſzy: à we złym i w wyſtępkach daleko barźièy jeſt ſkutecznieyſzym. Gdy tedy drugi widźi, iż ty, ktòry w Zakonie dawnièyſzym jeſteś, Reguły przeſtępujeſz, małe rzeczy lekce poważaſz: na cóż śię on nie ośmieli za pomocą ſkłonnośći przyrodzonèy, ktòra każdego z nas ćiągnie do wolnośći, á Regułom śię ograniczać i śćiſkać nie dopuſzcza? Widząc drogę ròwną, i wrota otwarte, jako przez nie nie wnidźie? Tegoć on chćiał, i na to tylko czekał, aby mògł mieć przewodnika, za ktòrymby idąc wſzelki wſtyd ztąd naſtępujący zrzućił. Tymći ſpoſobem karność Zakonna zlekka rozwięzuje śię i rozprzeſtrzenia: á tèy przeſtronnośći ty jeſteś pierwſzą przyczyną i początkiem. A przeto, nie tylko z twoich właſnych, ale i z cudzych grzechòw Panu Bogu śię

ſpra-

ſprawować będźieſz muśiał, iż złym twoim przykładem byłeś ich przyczyną, według Proroka: *Od tajemnych moich oczyść mię, á od cudzych przepuść ſłudze twemu.* To tedy nas ma wſpomagać, abyśmy Reguły naſze z wſzelaką pilnośćią chowali: i nic nie czynili, coby komu zły przykład dać mogło.

Powtòre. Drugi śrzodek, aby Reguł zachowanie zawſze kwitnęło, i doſkonałe w nas było, jeſt poſpolity i barzo łacny, ktòry nam Swięty Oćiec w Konſtytucyach i Regułach podaje, mòwiąc: *Pokilkakroć każdego roku wſzyſcy niech ſobie jakiêy pokuty od Starſzego dla niedoſtatecznego Reguł zachowania proſzą: aby to ſtaranie znakiem było onèy pilnośći, ktòrą każdy ma o ſwym poſtępku duchownym w drodze Bożèy.* Tak barzo Reguły poważać ſobie mamy: iż gdy śię trafi one przeſtąpić; nie tylko dla tego wnętrzną nienawiść i żal wzbudzać nam potrzeba, ale go też zewnątrz pokazować, proſząc za to przeſtępſtwo o jaką pokutę, i włożoną wykonywając. Co gdy śię będźie działo, choćby podczas kto przećiw Regułom wyſtąpił: ta pokuta wſzyſtko naprawi i wprawi w rezę; i Reguły tak w ſwojèy żywośći i całośći zoſtawać będą, jakoby przećiw nim żaden nie wyſtępował.

Nauczają poſpolićie Juryſtowie i Theologowie: iż na ten czas prawo ſwojèy czerſtwośći, całośći i pierwſzego kwiatu dotrzymuje, i w tèyże śile, jakoby dopiero ferowane było, zoſtaje: gdy ten, ktòry przećiw niemu grzeſzy, należytą karę odnośi. Abowiem, żeby prawo moc i całość ſwoję zachowało, nie potrzebuje tego, aby go zgoła żaden nie przeſtępował: ale doſyć ma na tym, gdy tèy pilnośći przykładają, aby ten, ktòry je przeſtępuje, ſłuſzne karanie odnośił. Ale gdy jaki taki za lada okazyą Reguły łamie; á za to go nie karzą, i o to nie trwają; znak to jeſt; nauczają; iż prawo moc ſwoję ſtraćiło, i więcèy prawem nie jeſt; ale przez przećiwne obyczaje i nowy zwyczay cale jeſt znieśione. Toż i o Regułach mòwić możemy. Gdy Zakon mocno tego pilnuje, aby po przeſtąpieniu jakièy Reguły, i po każdym defekćie, każdego przeſtępcę karał pokutą; w ten czas Reguły, i ich zachowanie kwitnie. Ale gdy Reguły poſpolićie łamią, i te i owe przećiw nim niedoſkonałośći popełniają: á za to żadnèy nie odnoſzą pokuty: na ten czas śmiele mòwić możemy, że

Reguła w ten czas kwitnie, kiedy złych karzą.

żadnego Reguł zachowania nie masz: ponieważ przećiw nim wolnie i jakoby munsztuk zrzućiwszy, grzeszą, á na to żaden baczenia nie ma, i nic o to nie trwa. Zatym trzeba mòwić, że Reguła więcèy Regułą nie jest, iż ją przećiwne zniosły obyczaje, i przećiwny zwyczay. Bo na przestępstwa i defekty Starśi poglądają, á żadnèmi ich nie karzą pokutami.

Przeto Starśi, ktòrzy z urzędu swego o to starać śię powinni, aby Reguł zachowanie kwitnęło, i ktòrzy Zakonnèy karnośći są stròżami, pokuty za defekty i przestępstwa przećiw Regułom pod sumnieniem naznaczać są obowiązani. I gdy ćię abo słowy strofuje, abo rzetelnie karze, czynić to powinien, nie z rankoru przećiwko tobie, abo że ćię mnièy poważa, i dba o ćiebie: (wiadomo mu bowiem, że ludźie jesteśmy, i że to nie barzo wielka, jednę i drugą Regułę przestąpić:) ale żeby swojèy powinnośći i urzędowi dosyć uczynił; ktòry mu przykazuje, aby tego pilnie przestrzegał, żeby Reguły w swojèy całośći zostawały, i nigdy mocy swojèy i zachowania nie traćiły. A jeżeli widząc ich przestępowanie, o to nic nie trwa, mimo śię puszcza, żadnèy za to pokuty nie daje; jawnie pokazuje, iż je lekce poważa, iż na te przestępstwa zezwala, i one pochwala: aby zlekka Reguł zachowanie słabiało, á na koniec wszystek Zakon oźiąbł i rospuśćił śię. I ta jest, mòwi S. Bonawentura, miedzy Zakonami pierwszą surowość chowającèmi, odnowionèmi abo Reformatami, i miedzy owèmi, ktòre od pierwszèy Reguły odpadły i rozpuśćiły śię, ròżnica: nie żeby w tych wolnie grzeszono, á w tamtych bynamnièy: (bo to być nie może, gdyż w wielu przewiniamy wszyscy) ale, iż w Zakonach pierwszèy surowośći dotrzymujących, i reformowanych, ktokolwiek Regułę przełamie, zaraz go karzą i strofują; w rospuszczonych zaś i wolnych bynamnièy.

Co tedy Starszy z powinnośći urzędu swego czynić powinien, to żeby wszyscy w osobnośći czynili, żąda S. Oćiec, gdy tak mòwi: *Po kilkakroć każdego roku, wszyscy niech sobie jakièy pokuty od Starszego dla niedostatecznego Reguł zachowania proszą.* Abowiem byłoby to Starszemu barzo ćięszko i przykro, gdyby jako ceklarz za poddanèmi chodźić i każdemu za przestąpienie naymnièyszèy Reguły pokutę naznaczać muśiał. I to żadną miarą dźiaćby śię nie mogło, choćby

chćiał

chćiał: boby śię to łaſkawośći, ktòrèy Societas w rządzeniu przeſtrzega, ſprzećiwiło. Do ćiebie to należy, naprzòd, żebyś przed Starſzym winę twoję opowiedźiał, prośił go o pokutę: i niedopuſzczać, aby Starſzy wprzòd od kogo inſzego, niż od ćiebie, o twojèy winie i defekćie śię dowiedźiał: bo to twoja powinność jeſt, i przez to więcèy ty, niż ktokolwiek inny, zyſkujeſz.

A naprzòd rozważyć potrzeba racyą, ktòrą Swięty Oćiec tamże, na ſtwierdzenie tèyże rzeczy, naucza: *Aby to ſtaranie znakiem było onèy pilnośći, ktòra każdy o ſwoim w drodze Bożèy poſtępku ma.* Abowiem, kto za defekt przećiw Regule popełniony o pokutę pilnie Starſzego prośi, i o to śię ſtara: oraz pokazuje, jak wielkièy do ſwojego poſtępku duchownego pilnośći przydaje. Kto zaś Reguły łamie, i wiele przećiwko nim defektòw popełnia, á za to żadnèy nie prośi pokuty; ſam śię wydaje, iż o ſwòy poſtępek duchowny bynamnièy śię nie ſtara. W ktòrym tedy klaſztorze ten zwyczay i ćwiczenie kwitnie, i w częſtym pokuty i umartwienia ſą używaniu: o tym rozumièy, iż w nim wſzyſtko dobrze śię dźieje, iż w nim wielka pała gorliwość, i wſzyſcy z wielkim zbudowaniem i ſercem poſtępują.

Częſte pokut używanie jeſt znakiem gorliwośći.

I ten drugi śrzodek jeſt, i barzo łacny do zachowania: nie żebyśmy żadnych defektòw przećiw Regułom nie popełniali; Bobyśmy Anjołami, nie ludźmi, być muśieli, i częſto wpadać w defekty muśiemy. A ktòż jeſt, by był nayſprawiedliwſzym, ktòryby podczas powſzednie nie zgrzeſzył? *Niemaſz bowiem człowieka, ktòryby nie grzeſzył.* Ale gdy śię podetknieſz, wzbudź w ſobie żal i niejakie omierźienie: aby śię ztąd pokazowało, żeś jeſt Zakonnikiem, iż Reguły wielce poważaſz, i maſz wielką chęć do ich zachowania: i co prędzèy ſtaray śię, abyś winę twoję opowiedźiał. Abowiem przez tę małą pokutę, ktòrą ſobie obieraſz, doſyć czyniſz za przeſtępſtwo przećiw Regule uczynione. I owſzem większy ztąd weźmieſz pożytek, niż przedtym ſzkodę odniòſłeś. I czart z defektu, w ktòry ćię wprawił, nie tak będźie tryumfował; jako śię zawſtydźi, żeś go tak dobrze umiał naprawić. Bo on to ſam wyznał przed Swiętym Dominikiem, gdy go po wſzyſtkich izbach robotnych prowadźił, i powiedźieć mu kazał, jakimby ſpoſobem w każdèy z nich Zakonnikòw kuśił.

Czarta dobrowolne pokuty zawſtydzają

śił. Abowiem gdy go nakoniec do Kapitularza wprowadźił, gdźie winy jawnie czytają, i grzeszących ſtrofują i karzą; czart zębami zgrzytając: Tu, prawi, wſzyſtko tracę, cokolwiek na mieyſcu rekreacyi, w refektarzu, i na innich mieyſcach zyſkałem.

A nie tylko przed Bogiem, ale i przed ludźmi, przez te pokuty, za Reguł przeſtępſtwa, i nad to śię doſyć czyni. Naprzykład, byłeś niedbałym w ſłuchaniu dzwonka, abo porwaniu śię do tego, na co ćię wołano; popełniłeś jawny defekt, ktòry i drudzy poſtrzegli: natychmiaſt przez jawną pokutę, abo przez opowiedzenie winy, to niedbalſtwo zmyjeſz. Gdy zaś defekt wſzyſcy widzą, á żadnèy nie widzą pokuty; ſłuſznie rzeką, że w tym Domu Reguł nie chowają, i w nim karność Zakonna upada.

To zaś uważay. Acz w Societatem raczèy ten zwyczay kwitnie, aby każdy o pokutę prośił, niż żeby Starſzy pokutę mu naznaczał, i tak zawſze przyſtoi: nie dla tego jednak drugiego ſpoſobu czynienia pokut zaniedbywać mamy, ktòry Reguła przepiſuje: to jeſt, kiedy je Starſzy dla tegoż końca naznacza. Boby dla tego, pokuty od Starſzego włożone zdały śię barzo ćięſzkie; i niektòrzy nie lekkoby śię urażali, że im te pokuty naznaczają. Coby śię dźiało z wielką ſzkodą Zakonną, i wzgorſzeniem wſzyſtkich. Dla tego potrzeba, aby ten ſpoſob i zwyczay pokut u wſzyſtkich był w używaniu: bo do niego zawſze poda śię okazya. I choćby jèy nie było, żąda S. Oćiec: aby wſzyſcy gotowi byli przyimować i wykonać pokuty, ktòreby na nich, za defekt choć bezwinny włożone były. Wczym każdy ſwoję cnotę, pokorę, i żądzą duchownego poſtępku, barźièy wyjawia, według Piotra Apoſtoła: *Còż to za chwała, że, gdy was grzeſzących policzkują, ćierpliwie znośićie? Ale gdy to dobrze czyniąc w ćierpliwośći przyimujećie; to jeſt łaſka, przed Bogiem.* Nie wielka to zaprawdę, że, gdy zgrzeſzyłeś i na przyganę zaſłużyłeś, pokutę i ſtrofawanie chętnie przyimujeſz. Ale gdyć bez dania naymnièyſzèy przyczyny przyganiają i karzą, właśnie jakobyś przewinił, á ty wſzyſtko ćierpliwie ponośiſz; toto cnota godna wielkiego poważenia.

Potrzećie do zachowania Reguł nie mało pomaga to, co w oſtatnièy Summaryuſza i poſpolitych Regule mamy: to jeſt, wiedźieć je i umieć. Przeto tam przepiſują, aby je wſzyſcy w komorach ſwoich chowa-

li, i każdego mieśiąca czytali, abo ich ſłuchali. Niektòrzy tym nie kontenći, że ich co mieśiąc w Refektarzu, gdy je czytaią do ſtołu, ſłuchaią: ale codźień podczas czytania kśiąſzki duchownèy codźień trzy abo cztèry Reguły, okrom zwyczaynego czytania, rozważaią. Przez co, nie maſz naymnieyſzèy Reguły, ktòrèyby każdego mieśiąca rozmyślnie i pilnie nie roztrząſnęli. Ktòry zwyczay barzo jeſt chwalebny, i duchownèy czytanie kśiąſzki barzo pożyteczne.

Wiele i to do tego pomoże, o zachowaniu Reguł examen partykularny uczynić; nie o wſzyſtkich ſpòlnie; ale naprzòd o tèy Regule, na ktòrèy komu naywięcèy należy: á potym o drugièy. Podczas o każdèy z oſobna z tych Reguł, ktore do urzędu ſwego należą. I taki examen będźie z wielkim dźiało śię pożytkiem.

KSIĘGA SIODMA

Z jaką ſzczèrośćią każdy Starſzemu, i Oycom Duchownym, otwierać śię powinien, zupełny i jaſny rachunek ſumnienia im oddając.

ROZDZIAŁ I.

Jak to rzecz wielkièy wagi, i jak barzo potrzebna, ſzczèrze z Starſzèmi poſtępować.

STarzy oni Oycowie, jako piſze Kaſsyanus, mieli to we zwyczaju; iż każdemu pièrwſzy raz przyſtępuiącemu do Zakonu, jako pierwſzą obiecadła literę, przekładali to: aby wſzyſtkie pokuſy, złe myśli, i coby w ſercu mieli, Starſzym ſwoim, i Oycom Duchownym objawiali. I było to naypierwſze nauki duchownèy, ktòrèy uczyć mieli, jakoby obiecadło i początki. Dla czego Swięty Antoni mawiał: *Ile można; jak wiele krokòw Mnich uczyni, wiele kieliſzkòw wody w celi wypije, powinien to objawić Starſzemu.*

I piſze

I piſze Jan Klimakus, iż w pewnym klaſztorze od świątobliwośći barzo chwalebnym, widźiał Mnichòw, ktòrzy u paſa kśiąſzkę zawieſzoną nośili, w ktòrèy codźień wſzyſtkie myśli ſwoje ſpiſowali, aby je potym ſwojemu Starſzemu objawili: to z roſkazania ſwego Starſzego czynili. Też naukę wyraźnie podają, Swięty Bazyli, Swięty Jeronim, Swięty Ambroży, Swięty Bernard.

A czego poſpolićie SS. Oycowie nauczali, i co dawni oni Puſtelnicy za pierwſzy fundament żywota duchownego uznawali: to nam S. naſz Oćiec, jako rzecz wielkièy wagi i barzo potrzebną, poważnèmi ſłowy w Konſtytucyach zaleca: *Rzecz* prawi, *w Panu uważywſzy, zdała śię nam w oczach Boſkich rzecz barzo potrzebna i pożyteczna, aby Starſzym poddani we wſzyſtkim otwarći byli.* Nie zwykł zaś Oćiec Swięty w inſzych materyach, choćby naypoważnièyſzych, takiego mòwienia ſpoſobu używać. I nie doſyć miał na tym, tę rzecz gołèmi ſłowami przełożyć; ale ją też i racyami jak nayſkutecznièyſzèmi utwierdza. Z ktòrych pierwſza, czemu to na tym barzo wiele należy, aby śię każdy Starſzemu ſwemu ſzczèrze i jaśnie otwierał, ta jeſt: aby tym ſpoſobem poddanych ſwoich Starśi lepièy rządźić i ſprawować mogli. Abowiem Starſzy poddanemu wodzem być powinien, bo to urząd jego jeſt: i to jeſt być Rektorem i Starſzym. A jeżeli nie będźie wiedźiał, co w tobie jeſt, i ty śię mu nie otworzyſz; tego, jako potrzeba, wykonać nie będźie mògł. Bo mòwi Mędrzec: *Kto tai grzechy ſwoje, nie może być rządzonym.* Gdy chory Medykowi ſwojèy rany i choroby nie otworzy nie może go leczyć. Abowiem jako Swięty Jeronim piſze: *Czego lekarſka nauka niewiadoma, tego nie uleczy.* Potrzeba, abyś Medykowi twoje niezdrowie i chorobę objawił, jeżeli chceſz, żebyć lekarſtwo przepiſał. I owſzem, jeżeli wiele maſz choròb, powinieneś każdą wyjawić. Bo jeśli choć jednę zataiſz, podobnoć Medyk takie lekarſtwo przepiſze; ktòreć w tym barźièy zaſzkodźi, co zataiłeś; niż w tym pomoże, co wyjawiłeś. Abowiem co pomaga wątrobie, to ſzkodźi śledźionie. Zaczym powinieneś wſzyſtkie twoje dolegliwośći otworzyć: aby Medyk ſwoję receptę tak pomiarkował w jednym, żeby w drugim ſzkodliwą nie była. Podobnym ſpoſobem, i dla tèyże przyczyny potrzeba, abyś duchownemu

mu Medykowi,ktòry jeſt ſam ſtarſzy,wſzyſtkie twoje ſłaboſći,i nieſpoſobnoſći otworzył, Gdy bowiem Medyk chorego dobrze przeniknął, i wſzyſtko jego wnętrzne poſtanowienie i przyrodzoną komplexyą wſkroś rozumie; tym go łacnièy i prędzèy uleczy. Bo ſam choroby korzeń i przyczynę dowodnie poznawa: widźi, ktòry ſzkodliwy humor przemaga; co mu pomoc, co zaſzkodźić może: i tak bez trudnośći właſne i należyte przepiſze lekarſtwo. Dla tèy przyczyny Xiążęta i możni Panowie, wſzędźie z ſobą Medykòw woźić zwykli, aby przy ſtole, gdy jedzą, byli przytomnèmi. Nie dla tego, aby co moment na nich wołali, nie jedz tego, nie piy tak wiele! (takby śię bowiem barźièy przykrzyli, i ćięſzkièmi byli) ale żeby przypatrując śię im jedzącym, codźiennym ich ćwiczeniom, przyrodzonym ſkłonnośćiom,i co im pomagać i ſzkodźić zwykło; długim doświadczeniem wſkroś przyrodzoną ich komplexyą przenikali: á potym, jeśliby śię im trafiło w jaką wpaść w chorobę, gruntownièy ich leczyć i ſpoſobnièyſze lekarſtwa przepiſować mogli. Ten ſpoſob abyśmy chowali, i Medykòw pogotowiu zawſze mieli, żąda naſz S. Oćiec; ktòrzyby nam wſzędźie przytomnèmi byli, i naſzę komplexyą, przyrodzone ſkłonnośći, ſłabość abo śiłę, wſkroś przeglądali: i tym lepſze o nas ſtaranie, i ſpoſobnièyſzy rząd nad nami mieć mogli. Naſzèy Societatis rząd duchowny jeſt i wnętrzny; ani go bićia,karania,w ſwojèy całośći zatrzymują; i poſpolićie prawnych proceſòw, informacyi, delacyi, inſtygacyi nie używa: jednèy tylko duſznèy pomocy i pożytku pilnuje.

Niedbałſtwo w otwieraniu ſumnienia niebeśpieczne.

Przeto ty śię ſam powinieneś Starſzemu otworzyć,jako Medykowi,jako Oycu,mièyſce Boże zaśiadającemu.Czego jeżeli nie uczyniſz,na pewne duſzę twoję wydaſz niebeśpieczeńſtwo, i będźieſz kuſił P. Boga, ktòry ćię przez ludźie chce ſprawować. Ci zaś, jako należy, ſprawować ćię nie mogą, kiedy śię im nie otworzyſz: bo z śiebie wiedźieć nie mogą, co śię w tobie dźieje. Jeżeli tedy inaczèy czyniſz, Boga kuśiſz: bo tego chceſz, co, poludzku mòwiąc, żadną miarą być nie może. Druga przyczyna, ktòra pierwſzą objaśnia, jeſt. Abowiem, im barźièy i jaśnièy wſzyſtkie rzeczy wnętrzne poddanych Starſzemu ſą wiadome; tym lepièy, wytwornièy, doſkonalèy, z większą miłośćią, mogą dopomoc, i duſzę ich od wſzelkich nieporządnośći i niebeśpieczeńſtw bronić; na ktòreby naraźić śię mogli, gdyby ich na takie

Starśi powinni śię znać na śiłach i ſkłò-

nocściach swoich poddanych.

mieysce, zabawę, urząd, naznaczyli, á to dla tego, iż ich pokus, złych skłonnośći i nałogòw, ich męstwa, śiły i cnoty nie znają. Zwłaszcza, iż w Societatem, z istoty Professyi i postanowienia naszego, powinniśmy być gotowi, do każdego kraju, na każde nieysce; dokądbykolwiek, i ilekolwiekkroć do niego nam, abo Namiestnik Chrystusòw, abo przełożeni Societatis pielgrzymować kazali. Aby śię zaś w tych Missyach jaki błąd nie przytrafił, tego posyłając, á nie owego; tego do tèy zabawy, owego do drugièy naznaczając; *nie tylko wiele, ale barzo wiele na tym należy,* mòwi Swięty nasz Oćiec: aby zupełną skłonność pokus poddanych swoich, i ich defektòw, grzechòw, do ktòrych z natury abo są, abo byli skłonnièyszèmi, Starszy wiadomość miał. Tym bowiem lepièy ich rządźić, i nièmi kierować będźie mògł, na żadnego nic nie wkładając, coby nad śiły jego być, abo go w większe niebeśpieczeństwo, abo pracą, wprawić mogło. Czemuby zaś Societatis sprawowanie i rządzenie tak łacne, tak miłe i łaskawe było, i tak pięknie postępowało; miedzy inszèmi przyczynami nie poślednia jest, sama w Starszych, ktòrą o każdym z poddanych swoich mają, wiadomość: z ktòrèy każdego z poddanych swoich talenta, przymioty, sposobnośći, tak złe, jako i dobre; co ktòry może, czego nie może; przenikją, i widzą jak na dłoni: i tak wiedzą, co o każdym z osobna stanowić, i na co naznaczać go mogą. Zkąd następuje: iż poddanemu nic nie rozkażą, coby nad śiły jego tak duchowne jako i ćielesne było; ani go na jakie niebeśpieczeństwo wystawią; ale na każdego według jego śiły i talentòw, á, jako mòwi Ewanjelia; *każdemu według własnych sił urząd włożą*.

Do dobrego rzadu potrzebne otwieranie sumnienia.

Potrzećie; wiele na tym, mòwi nasz Swięty Oćiec, należy: aby Starszy lepièy sporządźić i opatrzyć mògł to, co wszystkiemu Societatis ćiału przyzwoitszego i pomocnièyszego jest: jako ten, ktòry śię starać powinien, nie tylko o dobro i honor twojèy własnèy osoby, ale wszystkiego Zakonu. Gdy tedy Starszemu śię otworzysz, i wszystek dusze twojèy stan zupełnie mu rospowiesz: na ten czas on naprzòd o twoim honorze, toż dopiero bez twojèy niesławy, o zupełne wszystkièy Societatis dobro, pilne staranie uczynić będźie mògł. Jeżeli śię zaś dobrze i zupełnie mu nie otworzysz; podobno i twòy honor oraz i z duszą, i dobro całego Zakonu, imie i sławę, ktòrą z

two-

twojèy czći i ſławy pochodźi, na wielkie niebeśpieczeńſtwo wyſtawiſz.

Nie będźie od rzeczy, uważyć krótko na tym mièyſcu, jako śię śrzodki, które dla twego własnego poſtępku Societas przepiſuje, z jèy końcem zgadzają. Gdyby naſze *Inſtitutum* i poſtanowienie takie było; abyśmy w komorach i oddaleniu od ludźi śiedźieli, Choru tylko i refektarza pilnowali;mnièyby było po tak śćisłym i tak jaſnym ſumnienia ſwojego otwieraniu. Ale że Societatis ludźie z taką różnicą rozkładani i rozſyłani być muſzą;i tak niebeśpieczne i wyſokie urzędy, po całym świećie, na każdym mièyſcu,miedzy wiernèmi i niewiernèmi, á podczas ſami jedni tylko,i przez długi czas,odprawować: powinien ich przedtym Starſzy dobrze przeniknąć, co który może: aby i śiebie, i Societatem w niebeśpieczeńſtwo nie wprowadźił. Nawet i ſamemu poddanemu wiele pomaga, aby śię Starſzemu ſzczèrze otworzył; aby tak ſumnienie ſwoje ubeśpieczył. Bo jeśli tego nie uczyni, cokolwiek śię przećiwnego przytrafi, wſzyſtko śię na jego głowę obali. Abowiem gdyby był ſwoich śił ſłabość Przełożonemu wyjawił; nigdyby go Przełożony na te okazye, pokuſy i niebeśpieczeńſtwa nie wyſtawił. Pięknym podobieńſtwem objaśnia to Plutarchus. Ubodzy, prawi, gdy śię z bogatèmi zrównać uśiłują, barźièy przez to ubożeją, i do oſtatnièy zguby i nędzy przychodzą. Abowiem na równe naybogatſzym koſzty śię wyśilają, i nierównie nad ſwoję perceptę więkſze. Podobnym ſpoſobem Zakonnik bez cnoty i bez pokory, gdy niedoſtatek ſwoy pokrywając, chce śię Panem pokazać; i że ma wſzyſtko, czego niema: do więkſzego ubóſtwa przyjdźie, i całe zniſzczeje. Bo z nim będą poſtępować jako z wielkim bogaczem, i we wſzyſtko opatrzonym i zamożnym: i wyſtawią go na wſzelkie pokuſy i niebeśpieczeńſtwa;które żeby zwyćiężył, nie ma tak wiele śiły: zaczym wſzyſtkie przypadki i złe, które śię trafić mogą, na jego głowę padną: á to dla tego, że śię nie otworzył. Przeto przynamnièy dla naſzego ubeśpieczenia, i dla wolnego ſumnienia, i dla uchylenia wſzelkich ſzkrupułów, i żebyśmy śię od wſzelkich niebeśpieczeńſtw umknęli, ſzczèrze śię naſzym Starſzym otwieraymy: i żebyśmy ſobie P. Boga, do dania wſzelkiego ratunku, i do umykania nas od wſzelkich grzechowych okazyi, i do zachowania nas od wſzelkiego grzechu przychęćili. Zakonnik zaś, który

Różność urzędów potrzebuje otwierania ſumnienia.

ry śię Starſzemu ſwemu ſzczèrze otworzył, i wſzyſtkie mu nędze i niedoſkonałośći ſwoje zupełnie wyjawił, ma zawſze ſumnienie wolne i ſpokoyne. I gdy go na jaką Misſyą wyprawią, abo ten i ów urząd na niego włożą; ma pewną w Bogu nadźieję, że mu wſzędźie dopomoże, i w każdèy okazyi i niebeśpieczeńſtwie, aby nie upadł, rękę mu poda. Bo rzecze:Panie Boże, wſzak śię ja o ten urząd nieſtarałem? Anim śię w tę zabawę wtrąćił: i owſzem mòy niedoſtatek i nieudolność i nędzne śiły moje całe objawiłem: aleś mię ty na to wyſadźił, tyś mi to roſkazał: zaſtąpiſz tedy, czemu ja nie wydołam. I z tąż ufnośćią powtarza ſłowa S. Auguſtyna: *Panie, day to, co roſkazujeſz; á roſkaż, co chceſz*. Mniema bowiem, iż Pan Bòg dać mu to powinien, co mu czynić roſkazuje.

Pożytek otwartego ſumnienia pokòy i beśpieczeńſtwo.

Ow zaś, ktòry ſumnienia ſwego nie otworzył: ale podobno, żeby go na ten urząd wyſadzono; abo od drugiego, ktòry mu był do ſmaku, nie odſadzono; ſwojèy pokuſy, paſsyi, niedoſtatku nie objawił, jakièy poćiechy ſpodźiewać śię może? Bo takiego ani Pan Bòg poſyła, ani go poſłuſzeńſtwo na ten urząd wyſadza: gdyż według Filozofòw, *niewiadomość czyni niechcenie*. Zaczym nie jeſt to wola Starſzego; ale śię on w ten urząd ſwoją wolą wśćibił: i wśćibſkim jeſt, nie zawołanym, ani poſłanym. O jakich mogą śię prawdźić ſłowa Jeremiaſza Proroka: *Nie poſyłałem Prorokòw, a oni biegali: nie mòwiłem do nich, á oni prorokowali*. I ktòrzy takièmi ſą, co za dziw, że błądzą? że co czynią, wſzyſtko śię nie powodźi. Zaczym ſłuſznie śię lękać, i w uſtawicznym żalu i ſmutku żyć muſzą. Niech takowi na to dobrze pamiętają,iż ſumnieniu i powinnośći ſwojèy nie doſyć czynią, gdy przedtym Starſzego proſzą, aby ich na ten i òw urząd nie naznaczał: abo od tego i owego niebeśpieczeńſtwa uwiòdł, w powſzechnośći przekładając; że w ſobie tak wiele i cnoty do tego nie czują. Trzeba bowiem w oſobnośći, jako potym powiemy, przyczynę położyć. Bo inaczèy Starſzy rozumie, że to z pokorą kto mòwi. I ktòrzy ſą świątobliwſzèmi, nie mało takich wymòwek dla ſwego upokorzenia przytaczają.

Dla tych tedy przyczyn Swięty naſz Oćiec tak pilnie to otwieranie ſumnienia zaleca, i toż w ſwoich Konſtytucyach, jako rzecz, na ktòrèy wiele należy, nie raz powtarza dla powſzechnego wſzyſtkiego Za-

konu pożytku. I tak pełen jest tego rozumienia, iż w czwartèy częśći Konstytucyi, gdźie przepisuje, aby żaden nic zamkniętego nie miał, ani drzwi, ani skrzynki; przydaje: *Nawet ani właśnego sumnienia*: lubo śię to do przedśięwźiętèy na pomienionym mièyscu materyi zda nie należeć. Tak wielce tę rzecz sobie poważał. Toż czyni i w szòstèy częśći, mòwiąc. *Zadnèy rzeczy zewnętrznèy i wnętrznèy przed Starszèmi niech nie taja.* I tę rzecz w Societatem tak potrzebną być rozumie, iż, jako mòwi Apostòł, *wcześnie i nie wcześnie*, czy to jest we zwyczaju, czy nie masz, każdego czasu na pamięć to nam przywodźi. I gdźie szòsta Kongregacya Generalna sobie zadaje, ktòreby były istotne *Instituti* i postanowienia naszego prawa: odpowiada. Te same są, ktòre śię w podanèy Juliuszowi III Namiestnikowi Chrystusowemu Regule i Opisaniu zawierają: i od niego, i jego Następcòw są pochwalone i potwierdzone. I owe wszystkie, bez ktòrych one pièrwsze śię ostojeć, abo z wielką trudnośćią zachować, nie mogą: miedzy ktòrèmi jest otwieranie sumnienia swego Starszemu: ktòre tak jest *Societati* istotne, iż bez niego Societas zachować śię nie może. I w tych kilku słowach wszystko śię zawiera, cokolwiek śię o tèy materyi mòwić może. A tak, jak długo ten święty otwierania śię Starszym i Oycom duchownym zwyczay i w drugich Zakonach kwitnął: postrzegli to niektòrzy Pisarze, iż śię tak długo w swòjèy pierwszèy Zakonnèy karnośći chowały. Z przećiwnèy strony doświadczenie samo uczy; iż ta jest naywiększa przyczyna, czemu kto w Zakonie gorszym śię staje, i ginie: iż zwolna źiębnąć, passyą jaką i skłonnośćią śię uwodźić, w ćwiczeniach duchownych słabieć, i w defekt po defekćie upadać poczynał: á on te niedoskonałośći swoje tai, ani ich Starszemu objawia: przez co złe śię zaymuje; i dalèy á dalèy śię szerzy. I co na początku zdało śię jak mucha, za czasem staje śię jako słoń, iż zabieżeć niepodobna. I przychodźi do tego, iż śię dòm walić mùśi, iż przez długi czas zwolna śię rysował, á tym rysom żaden nie zabiegał. Co też w tych słowach dobrze uważa Swięty Dorotheus: *Mòwia niektòrzy, iż ten dla tego upadł, òw dla owego wyszedł z klasztoru; bo go do tego choroba przymusiła, abo Rodźice: Ja zaś mòwię; iż ani to, ani owo: ale że śię z początku nie otworzył; i tych pokus, ktòre na*

Istotny śrzodek do zachowania Societatis, otwieranie sumnienia.

du-

duszy jego roić się poczynały, Starszemu nie objawił.

ROZDZIAŁ II.

Jakiego pokoju i wesela wnętrznego zażywa, który się Starszemu i Oycu Duchownemu zupełnie otwiera: i jak się w tym wielkie dobra i pożytki zamykają.

OYcowie święći i Doktorowie Kośćielni, Swięty Ambroży, Augustyn, Jeronim, Bernard, nauczają: iż miedzy naywiększèmi poćiechami, ktòre w tym żywoćie przypaść na człowieka mogą, ta jedna jest: trafić na wiernego przyjaćiela, ktòremuby mògł ufać, na jego radźie przestawać, i przed nim wszystkę duszę i serce swoje wylewać, według Mędrca: *Przyjaćiel wierny lekarstwo żywota.* Zadnego, mòwi Swięty Augustyn, nie masz lekarstwa na leczenie ran tak skutecznego, jako takowy przyjaćiel, ktòryby ćię w pracach ćieszyć, w trudnośćiach i wątpliwośćiach dodać ći rady, wszczęśćiu ztobą się weselić, w nieszczęśćiu ubolewać nad tobą, mògł. *Kto zaś go naydźie,* (takiego przyjaćiela) *znalazł skarb.* Co mòwię skarb? *Bo z wiernym przyjaćielem żadna rzecz zròwnać się nie może: i nie jest godne ważenie złota i srebra z dobroćią wiary jego.* Tęć łaskę P. Bòg w Societatem wyświadczył. Bo w nièy trafiłeś na takiego przyjaćiela, to jest, Starszego. Abowiem on jest twoim Oycem duchownym, twoim Nauczyćielem, twoim Medykiem, twoją matką i bratem; i serce do ćiebie na maćierzyńskie, i o rzeczy twoje tak śię stara, jako o swoje własne. Patrzże, abyś takiego przyjaćiela dobrze użyć miał, i z wielką przed nim otwierał śię ufnośćią. *Jeżeli obaczysz,* mòwi Mędrzec na pomienionym

Niepojęta poćiecha z otwierania sumnienia.

mieyscu, *rozumnego i takiego przyjaćiela: porwiy się ze snu do niego, i stopnie wròt jego niech poćiera noga twoja,* zawsze śię go o rzeczach twoich radząc, i o wszystkich rzeczach twoich z nim śię znosząc. Bo u niego prawdźiwą poćiechę, radę i pomoc w każdèy potrzebie naydźiesz. Jako bowiem chory wielką ztąd odnośi poćiechę, gdy śię otwiera takiemu Medykowi, ktòry go uzdrowi: tak utrapionemu, stroskanemu, opuszczonemu, wielkiego ztąd przybywa wesela, gdy swoje przykrośći, boleśći, dolegliwośći takiemu wyjawi, ktòry temu wszystkiemu zabieżeć może. Miedzy innèmi bowiem śrzodkami, ktòre do u-

prza

przątnienia wszelkich smutkow, i do rozweselenia frasowliwego serca Filozofowie podają, jest ten: swoje nędze, dolegliwośći, drugiemu wyjawić. I przytacza tę naukę Swięty Tomasz, o smutku pisząc, i tę jèy daje przyczynę. Abowiem, gdy kto mowi, swoje przećiwieństwa i utrapienia milczac w sobie tylko znośi i trawi, więcèy do nich myśli i fantazyi przykłada, i serce w nich zabawia; przeto też barźièy ućiskają człowieka. Ale kiedy je drugim wyjawia, niejako od nich myśli odwraca; i przykładanie umysłu śię rozrywa; á zatym serce folgę czuje.

I że tak śię dźieje, codźienne tego uczy doświadczenie. I tak ludźie pospolićie mawiają. Przebacz, proszę, żeć te moje dolegliwośći przekładam, bo z tąd niejaką odnoszę poćiechę. S. Opat Nilus, niegdy uczeń S. Chryzostoma, pisze, iż Oycowie oni dawni pospolićie w dolegliwośćiach tę pomoc i lekarstwo przepisowali: co też pięknym objaśniali podobieństwem. Jako obłoki, poki w sobie wiele wod zamykają, bywają gęste i czarne; wodę zaś z śiebie wylawszy, jasnèmi śię stają. Tak poki kto pokusami obćiążony chodźi, czuje wielki smutek, zamieszanie, tęsknicę, wszystek oblany melancholią. Gdy zaś, tego ćiężaru chcąc pozbyć, wszystko to przed Starszym wylewa; natychmiast ulekczenie czuje: bo smutek ustaje, á miasto niego następuje wesele, i dźiwny na duszy pokoy iućiszenie. I pisze S. Dorotheus; gdy iż wszystkie swoje pokusy Oycu Duchownemu objawiał, tak wielkim opływał weselem; iż śię począł obawiać, aby dusza swoja dobrze postanowiona była; i na śiebie samego śię gniewać. Wprawdźieć wiedźiał, iż chcącemu wniść do niebieskiego wesela, trzeba wprzod, jako Pan mowi, utrapienia i przećiwnośći ponośić: (abowiem przez wiele dolegliwośći trzeba nam wniść do Krolestwa Bożego) jednak widząc, że nie tak mu prace i utrapienia dokuczały, jako go poćiechy i wesela oblewały, powątpiwać i bać śię począł, czyliby ta droga prowadźiła do nieba, czy dokąd inad: aż śię Nauczyćiela swego (á był Jan Opat) radząc, od niego usłyszał, aby śię dla tego niefrasował, ani trapił. Abowiem ten pokoy duszny, ktory on czuł, obiecany jest tym, ktorzy sumnienie swoje Starszemu otwierają, jako on zwykł czynić.

Ze tedy ta rzecz jest tak wielkièy wagi, przeto nam ją S. nasz Oćiec, jakośmy już powiedźieli, tak pilnie i natrętnie zaleca: i chce tego,

aby Starśi często z poddanèmi swojèmi rozmawiali. Abowiem iż inne pożytki ztąd następujące ominę; przez tę osobliwą i uprzeymą konwersacyą dźiwnie śię poddani zachęcają do szczerèy ku Starszym konfidencyi, i do szczèrego sumnienia swego przed nièmi otwierania. I żeby śię to częśćièy dźiać mogło, i wszyscy większą ztąd odnośili poćiechę, postanowił w Konstytucyach: aby w każdym Domu i Kollegium był Oćiec Duchowny; do ktòregoby śię wszyscy dla uspokojenia sumnienia, i poćiechy własnèy, ućiekali. Dla czego pięknie napisał Kassyanus. Widźiemy, prawi iż żadna mądrość i nauka ludzka, żadne rzemiosło, ktòre tylko do rzeczy doczesnych należą; i tak są grube, że i ich oczèma dòyrzeć, i rękoma dotykać możemy, pojąć śię nie może; aż kto śię w naukę odda temu, ktòry go naucza. Jakoż kto to w śię wmòwić może, iż w nauce postępku duchownego, nie trzeba mu Nauczyćiela, ktòryby go uczył; i co ma czynić przepisował? Zwłaszcza, iż mądrość i nauka duchowna jest tak zakryta i niewidźialna: iż jèy oczèma ćielesnèmi doćiec niepodobna, á duszněmi dòyrzeć barzo trudna bez osobliwèy serca czystośći: i w ktòrèy kto pobłądźi, nie doczesną, jako winnych śię naukach przytrafia, szkodę popada: ale duszę swoię na wieki, abo traći, abo pozyskuje. Nie z nieprzyiaćioły widźialnèmi, ale niewidźialnèmi; inie z jednym, ani z dwiema, ale z niezliczonèmi czartòw pułkami we dnie i w nocy na nas następującèmi, ućierać śię potrzeba. Dla tego nam barzo potrzeba, mòwi Kassianus, z pilnośćią do Starszych naszych, i Oycòw duchownych śię ućiekać, objawiając im, co śię z duszą naszą dźieje, aby nas tym sposobem ratowali.

Co Oycu Duchownemu otwierać mamy?

Ale insze racye pominąwszy, coby ztąd za pożytek przychodźił, że każdy Dòm ma swojego Oyca duchownego, ktòregoby śię każdy mògł radźić: jawnie śię pokazuie z rozmòw, ktòre z nim czyniemy; i z tych rzeczy, ktòre mu objawiamy. Powinien mu bowiem każdy powiedźieć: jako mu śię modlitwa, ktòrą czyni, powodźi; co w nièy za sposob używa, jaki z nièy pożytek odnośi; czy chowa wszytkie, ktòre nam do nièy są przepisane, Addycye albo Reguły i przestrogi. O czym odprawuje examen partykularny, czy liczbę defektòw na swoich liniach terminuje, czy jeden examen z drugim znośi i rozbiera. Czy czyta kśiążkę duchowną, z jakim pożytkiem. Czy ma jakie pokusy,

pokusy, i jako się w nich sprawuje, jakie pokuty i umartwienia, tak publiczne jako i tajemne, czyni. Jako postępuje w posłuszeństwie i w obojętnośći abo gotowośći na wszytko, w pokorze, w Reguł zachowaniu, i w inszych rzeczach duchownych. Kto wie, iż z tych wszystkich rzeczy ma rachunek oddawać; nic pewnièyszego, jako, że będźie około śiebie pilnièyszym, aby śię coraz lepièy á lepièy wyrachował. I o tym nie wątpić, iż do godnego jakièy rzeczy poważania, ten jest środek osobliwy, gdy kto widźi, iż ta rzecz u drugich w wielkièy barzo cenie zostaje. Widząc tedy, że mię o to coraz pytają; pewna, że śię nad tym muszę często rozmyślać: a jeślim śię raz postargnał, starać śię, abym drugi raz ostròżnièy postępował. Do tego, jako Oycowie SS. i Theologowie o spowiedźi nauczają, iż jest mocnym munsztukiem na odtargnienie ludźi od grzechòw: jako śię tego każdy w heretykach mògł napatrzyć, ktòrzy śię spowiedźi wyrzekli, i onę odrzućili. Bez ktòrèy gdy w Niemczech lud pospolity, na wszelkie złośći i niecnoty śię rozpasał, tak dalece, iż sąśiad od sąśiada nie mògł być beśpiecznym: sami heretycy wyprawili Postòw do Karola V. Cesarza, prosząc o prawo, ktòreby wszystkich do czynienia spowiedźi obowiązowało. Iż bowiem spowiedź wszystkich grzechòw jest znieśiona, żywot ludzki i beśpieczny prowadźić niepodobna. Co Cesarz słysząc, uśmiechnał śię, jakoby on to prawem przepisać mògł. Mòwię tedy, jako nie lekko człowieka od grzechòw odćiąga wiadomość, że grzechy swoje muśi na spowiedźi wyjawić: tak Zakonnikòw nie jakokolwiek od błędòw i niedoskonałośći powśćiąga; gdy widzą, że z nich drugiemu liczbę muszą oddawać.

Ażebym to poròwnanie lepièy rozszerzył, twierdzę: iż częsta spowiedź, jest z nayprzednièyszych środkòw jeden, ktòry komu do pewnego zbawienia dostąpienia podać możemy. Abowiem krom tego, iż łaski i odpuszczenia grzechòw w tym Sakramenćie dostępujemy, jakiekolwiek komu pomocy i rady mogą śię przełożyć, w nim są zebrane. Przeto gdy życzemy ktòremu świeckiemu postępku duchownego, radźiemy mu: raz, aby Rożaniec Przenaś. Pan: odprawował: drugi raz, aby codźień, ile zabawy dopuszczą, Mszy S. słuchał; abo żeby Kazania nie opuszczał; czasem, aby niektòre pokuty czynił; i starał śię każdego dnia w czymkolwiek ćiało swoje zmartwić: na koniec, jako środek

nayprzednièyſzy przekładamy, pomienione inne potwierdzając, aby śię częśćièy grzechów ſwoich dobremu ſpowiednikowi ſpowiadał. W którym jednym śrzodku wſzyſtkie inne, które śię kolwiek dać mogą, pomocy zbierać; i cokolwiek wymyślić i mówić śię może, widźiemy śię podawać. Abowiem jeżeli śię częſto pewnemu ſpowiednikowi będźie ſpowiadał; ſpowiednik co ośm dni, abo czternaśćie, abo co mieśiąc, takie mu śrzodki i pomocy przełoży, jakichbyś ty o jeden raz wymyślić, i drugi przyjąc nie mógł. I oraz będźie go pytał, jako przepiſanych przedtym ſpoſobów zażywał.

Ta bowiem dobrych ſpowiedników jeſt powinność, ſtarać śię, aby ſwoi Pænitentowie w cnoćie zawſze poſtępowali. Dla czego i Oycowie duchowni ſwoim Pænitentom radźić zwykli, aby śię jednemu ſpowiednikowi zawſze ſpowiadali. Abowiem raz jednemu, drugi raz drugiemu ſpowiadać śię, nie wielki pożytek. Tak też w tym jednym otwierania ſumnienia ſwego śrzodku, wiele innych, które śię komu do poſtępku duchownego przełożyć mogą, zawiera śię śrzodków. W nim abowiem Starſzy, abo Oćiec duchowny poſtrzega, co za pożytek z modlitwy, examinów i kśiąſzki duchownèy, bierzeſz. Tu widźi, jako pokuſy, ſkłonnośći, i złą, którą maſz, fantazyą zwyćiężaſz. Tu śię wydaje, jako śię w milczeniu, pokorze, gotowośći na wſzyſtko, i wyrzekaniu śiebie ſamego ćwiczyſz. Czy poſtępujeſz, czy uſtępujeſz. Tuć podają lekarſtwo i radę, jakiego oſobne twoje ułożenie i potrzeba wyćiąga; gdy ćię raz ſtrofują, drugi raz do poſtępku zachęcają. I gdy to dźieje śię z ową łaſkawośćią, miłośćią, z jaką należy, i z jaką Societas w tèy mierze za łaſką Bożą zwykła poſtępować; (tak żebyś wiedźiał, iż tego nie czynią, tylko jedynie dla poſtępku twego duchownego) niepodobna wynaleść śrzodka nad ten ſkutecznièyſzego.

ROZDZIAŁ III.

Swoie pokuſy Starſzemu abo Oycu Duchownemu otworzyć, jeſt nayſkutecznièyſzy do zwyćiężenia ich śrzodek.

POſpolita jeſt Oyców SS. nauka, i u ſtarych onych Oyców jakoby pierwſzy fundament; wſzelakie pokuſy natychmiaſt, gdy przyſtępują, Starſzym, abo Oycom Duchownym objawiać. Do czego nas też S. naſz

Oćiec

Oćiec w Konſtytucyach upomina. Ale przypatrzmy śię przyczynie, ktòra S. Oyca poruſzyła, aby nam to otwieranie ſumnienia tak pilno zalecał. Bo nam wiele na tym należy, abyśmy ją ſobie wbili w pamięć, i ta prawda głęboko ſerca naſze przeniknęła. Jeſt tedy, według Kaſſiana, ta przyczyna: iż ćię djabeł, gdy ſzczèrze ſumnienie twoje otwierać będźieſz, ſwojèmi fortelami, wykrętami, pokuſami, jako Nowicyuſza jakiego, oſzukać nie będźie mògł; gdy Oyca twego duchownego, ktòry jeſt ſtary i wyſłużony żołnierz, armatą obwarowany będźieſz. Ani ćię też, jako woyny niewiadomego, w pole wyprowadźi; gdy śię zaraz udaſz do Oyca duchownego, jako doświadczonego i dobrze wiadomego, i we wſzyſtkim ſłuchać go będźieſz. Abowiem na ten czas czart, nie na młodego i dopiero zaćiągnionego; ale na ćwiczonego, i duchownèy woyny dobrze biegłego, naſtąpi. Abowiem wſzyſtkę Oyca twego duchownego mądrość, umiejętność, doświadczenie, czyniſz twoje: gdy natychmiaſt, widząc niebeśpieczeńſtwo, onemu je objawiaſz, i rady jego ſłuchaſz. Dla czego Kaſſianus naucza, iż prawdźiwèy mądrośći, dyſzkrecyi, ktòra wielka cnota jeſt, i ktòrą S. Antoni wielce poważał, tym ſpoſobem nabywamy. Gdy bowiem SS. oni Mniśi w pewnèy konferencyi i rozmowie zadali ſobie pytanie, ktòraby cnota człowiekowi do doſkonałośći naywięcèy pomagała: jeden mianował czyſtość, iż zmyſły i afekty ćieleſne rozumowi podbija: drugi wſtrzemięźliwość, iż człowieka czyni Panem nad ſobą ſamym: trzeći ſprawiedliwość, abo inną cnotę, o ktòrèy mniemał, iż inne cnoty przewyżſzała. Swięty Antoni wſzyſtkich wyſłuchawſzy, czego śię trzymać mieli, tak poſtanowił: Nie maſz cnoty do nabyćia doſkonałośći potrzebnièyſzèy i pomocnièyſzèy, jako uwaga i dyſzkrecya. Inſzych bowiem cnot akty, jeżeli nièmi dyſzkrecya nie będźie kierowała, Bogu śię nie podobają, i nie ſą godne imienia cnoty. Jeżeli tedy, mòwi Kaſſianus, łacno i prętko chceſz przyść do tèy cnoty, wſzyſtkie twoje rzeczy wyjawiay Starſzemu, i jego rozſądkiem, radą, zdaniem śię ſprawuy: á tak dyſzkrecyi doſtąpiſz, i mądrość i dyſzkrecyą Starſzego twoją uczyniſz. Przez otwieranie ſumnienia nabywamy mądrośći.

Toż mòwi S. Bernard o tèy cnoćie piſząc. A że zgoła rzadki to ptaſzek (dyſzkrecya) jeſt na źiemi; tèy dyſzkrecyi mièyſce niech w was zaſtępuje cnota poſłuſzeńſtwa; abyśćie ani mnièy ani więcèy, ani

inaczèy niż roſkazano, nic nie czynili. Tym ſpoſobem, prawi, nagradza śię defekt dyſzkrecyi, i doświadczenia, i do prawdźiwèy przychodźiemy mądrośći. Przeto Oycowie święći barzo zalecają, aby ćierpiący pokuſy zaraz je drugiemu objawiał. Dla tèyże przyczyny o żadną rzecz barźièy śię czart nie ſtara, jako żeby kto pokuſy ſwoje tail: bo w tym inſzy ſobie cel, to jeſt, ſzkodę i zgubę naſzę zakłada. I zniſkąd, mòwi Dorotheus, więkſzego nie odbiera weſela: jako gdy kto ſwoich pokus i myśli nie chce Przełożonemu objawić. Bo na ten czas o ſwojèy wygranèy ma niejaką pewność, i dobrze ſobie tuſzy; bo ſam á ſam tylko pojedynkuje: *Biada zaś ſamemu!* Bo nie ma ktoby upadkowi jego przeſzkodźił, i po upadku rękę mu do powſtania podał.

Z prześiwnèy ſtrony żadnèy śię rzeczy barźièy czart nie lęka, i nic go barźièy nie dolega; jako gdy śię kto drugiemu z wſzelką ſzczèrośćią otwiera. Bo na ten czas o wygranèy deſperuje, ſerce traći, i ztamtąd ućieka. Pięknym to barzo podobieńſtwem S. naſz Oćiec w kśiążce Exercycyòw objaśnia. Mòwi bowiem. Tak właśnie czart kuſząc nas poſtępuje; jako òw, ktòry wſzeteczną miłośćią rozpalony, czyſtą uczćiwych i cnotliwych rodźicòw Panienkę, abo też poczćiwą mężatkę chce zwieść, i na grzèch ćieleſny namòwić. Abowiem naprzòd wſzelkièmi ſpoſobami o to śię ſtara, aby jego namowy, obietnice, zalety, jak naytajemnièyſze były: i niczego śię tak nie lęka, i więkſzego żalu nie odbiera: jako gdy wſzyſtkie jego poſtępki Panienka Oycu, á mężatka mężowi objawia. To bowiem widząc, o wſzyſtkich ſwoich fortelach deſperuje: jako gdy jego ſztuki tają czyni ſobie nadźieję, że doſtąpi, czego ſzuka. Tak i czart, mòwi Swięty Oćiec, gdy kogo śiećiami ſwemi zagarnąć uśiłuje, o to śię naybarźièy ſtara, aby ſwoje pokuſy i poduſzczania tajemne były, i żaden o ſwoich fortelach nie wiedźiał. Czego jeżeli dokaże, bynamnièy o wygranèy nie wątpi. Z drugièy zaś ſtrony, nic mu takiego nieſmaku nie czyni, jako jego pokus Starſzemu, abo ſpowiednikowi, objawienie. Ponieważ bowiem czart więcèy fortelami niż wſtępnym bojem dokazuje: zatym fortele ſwoje odkryte widząc, przyznawa, że przegrał i że wſzyſtkie jego ſztuki żadnego ſkutku mieć nie mogą. A to jeſt przyzwoita i zwyczayna każdemu, ktokolwiek wykrętami narabia, jako Pan Chryſtus naucza

w E-

w Ewanjelii: *Każdy bowiem, który źle czyni, nienawidźi światłośći.*

Na utwierdzenie tego Swięty Dorotheus przywodźi, co śię niegdy Swiętemu Makaryuszowi Pustelnikowi trafiło. Makaryusz Uczeń Wielkiego Antoniego, spotkawszy czarta, spytał go, jakoby go swoi Mniśi częstowali. Odpowiedźiał, iż barzo źle. Bo skoro im jaką myśl do serca wrzucę, natychmiast ją Starszemu objawiają. U jednego tylko mam śię barzo dobrze, którego jako wicher kręcę na każdą stronę, i we wszystkim jest mi posłusznym. I gdy tego Mnicha mianował, poszedł do niego Makaryusz: i zrozumiał, iż go czart w tym oszukał, że pokus swoich nigdy Starszemu nie otwierał, i rządźić mu śię nie dopuszczał. Upomniał go tedy Makaryusz, aby śię Starszemu szczérze otwierał, á więcéy rozumowi swemu nie ufał. Usłuchał go w tym on Mnich, á nalazł na swoję chorobę lekarstwo. Wkrótce znowu, potkawszy, czarta Makaryusz pyta: jakoć śię teraz konfidencya z onym Mnichem nadaje? Na co czart z gniewem odpowiedźiał: już mi więcéy nie jest przyjaćielem, ale nieprzyjaćielem. I dobrze tu uważa Swięty Dorotheus: że djabeł do wszystkich Mnichów Makaryuszowych szturmował, ale żadnego dobyć i przekonać nie mogł: bo natychmiast wszystkie swoje pokusy przed Oycem Duchownym otwierali, i we wszystkim rady jego słuchali. Owego tylko jednego djabeł mocno ośiodłał; który rozumowi swemu dufając, i swoją śię fantazyą rządząc, nigdy pokus swoich, ani Starszemu, ani Oycu duchownemu nie otwierał. Które skoro wyjawił, stał śię czartu nieprzyjaćielem.

S. Makaryusz Mnicha od czarta oszukanego upomina, aby pokusy otworzył.

Nie może być, mówi Kassianus, oszukanym, kto Oycu duchownemu jest otwartym, Co potwierdza słowy Ekklezyastyka mówiącego *Jeżeli obnażysz skrytośći jego,* (to jest, sztuki czartowskie, i skryte jego pokusy) *nie póydźiesz za nim:* to jest nie oszuka ćię. I drugiémi słowy Salomona: *Jeżeli ukąsi wąż milczkiem?* Niech ćię, prawi, Pan Bóg obroni od węża tajemnie kąsającego. Gdy bowiem wąż abo jaszczurka szczelest czyni, i zdaleka kszykających zaklinacz usłyszy, łacno śię ich ukąszenia uchroni. Tak niech ćię Pan Bóg strzeże, aby ćię samego czart stary wąż milczkiem nie ukąsił. Ale gdy go Oćiec twóy duchowny, który go słowami Pisma Swiętego zakląć może, usłyszy; żadnego śię od mego niebespieczeństwa nie obawiay.

Do

W otwieraniu sumnienia podoba się P. Bogu pokora.

Do tego, Pan Bóg tak barzo sobie to poważa, gdy się człowiek do Starszego, abo do Oyca duchownego udaje, i jemu się otwiera; i ta w otwieraniu siebie samego pokora tak mu się podoba: iż dla tego samego objawienia, choćby Starszy żadnèy nie podał pomocy, nawet i słówka jednego nie odpowiedział, pokusa czartowska ustępuje. Wyraźnie to twierdzi Kassianus. *Tak długo, prawi, pokusy czartowskie górę biorą nad nami, póki je w sercu kryjemy. Jak prętko zaś myśl jaka zła objawiona będzie, więdnieje: i nim zdanie dyszkrecyi przystąpi, brzydki wąż, jakoby z podziemnèy i ciemnèy jamy mocą objawienia wyciągniony na światłość, i niejako ostawiony i zelżony, odchodzi.* Bo jest Oycem ciemności, i światłości znieść nie może. Do tego ponieważ czart z natury swojèy jest barzo hardy: nie może tego znieść, gdy głupie jego bałamuctwa wyprowadzają na światłość, i tèy ostawy nie cierpi: przeto zaraz ucieka, gdy się odkrytym widzi.

Gdyby się tacy na świecie Medykowie naydowali, którzyby cielesne choroby za samym ich objawieniem uzdrawiali, jakbyśmy ich drógo poważali? Więc co w ciałach mieysca mieć nie może, to codzień na duszy widziemy: to jest, że pokusy, byleby Starszemu objawione były, często wprzód giną, niż od niego jakie lekarstwo i pomoc przepisana będzie. I owszem, samo objawienia Starszemu, abo Oycu Duchownemu, przedsięwzięcie i dobra wola, często je rozgania. Szedłeś naprzykład, abyś takie pokusy doniósł: aż nim we drzwi zakołacesz, Pan Bóg od ciebie pokusę odegnał, i od nièy cię wolnym uczynił.

Piękny o tym przykład mamy w Zywotach onych Oyców Egipskich. Jeden przez Niedziel sześćdziesiąt ustawicznie pościł, i Pana Boga nie ustając prosił, aby mu pewną wątpliwość, którèy sam nie mógł dosyć uczynić, rozwiązał. Ale gdy wszystko nie pomogło, postanowił, udać się do drugiego Mnicha, na teyże puszczy mieszkającego. Aż gdy z komórki wychodzi, potka Anjoła, który mu onę wątpliwość rozwiązał, mówiąc: iż tą pokorą prędzèy na rozwiązanie onèy wątpliwości, niż wszystkièmi postami i modlitwami, zasłużył. Drugi przykład opisuje Swięty Łukasz Ewanjelista. Gdy dziesięć trędowatych Panu JEZUSOWI do Jeruzalem

ida-

idącemu drogę zaszli, wołając: *JEZU Nauczyćielu zmiłuy śię nad nami!* á Pan JEZUS im rzekł: *Idźćie, á pokażćie śię Kapłanom:* natychmiast, gdy poszli oczyśćieni są, jeszcze wprzòd, nim śię Kapłanom pokazali.

Tak śię Panu Bogu podoba, gdy śię upokarzamy, i ludźiom, których na mieyscu swoim posadźił, poddajemy: iż, aby pokazał, jako mu ta rzecz przypada do serca, cudami ją potwierdźił. I owszem często śię trafia, że grożąc tylko, że to odnieśiesz do Starszego, czarta taki strach bierze, iż natychmiast umyka. Zaczym dobra rzecz jest dźieći naśladować, które, ćierpiąc od kogo jaką przykrość i krzywdę, natychmiast śię przegrażają, że to Oycu doniosą.

ROZDZIAŁ IV.

Nie dla tego kto pokusy swoje mniey ma otwierać Oycu Duchownemu, iż wiadom jest tych srzodkòw, które mu Oćiec Duchowny podać może.

RZecze podobno kto; już em śię o pomocach przećiw pokusom nasłuchał: i z tych rzeczy, które częśćią widźiałem, częśćią śię ich w księgach duchownych naczytałem, wiem, co mi abo Starszy, abo Oćiec duchowny odpowiedźieć może; à po cóż do nich mam chodźić? Obawiać śię barzo tèy pokusy potrzeba; á jeszcze tym barźièy, im śię kto w tèy nauce Starszym i bieglèyszym być rozumie. Barzo ta pokusa obracała Swiętego Dorotheusza; ale ją pięknie wyśmiewał. Pisze bowiem o sobie, iż, gdy z pokusą, ktòra na niego następować poczęła, szedł do Starszego, to mu na myśl przychodźiło: czemu darmo chcesz czas trawić: Otoć Starszy i Oćiec duchowmny to i to odpowie: już to ty wiesz; nie przykrz śię tedy tym chodzeniem Starszemu. A ja, prawi, na tę pokusę, i na zdanie moje gniewałem śię, i mòwiłem: *Pòdź precz szatanie! przeklęctwo tobie, i zdaniu twemu, i rozumieniu, i mądrośći twojèy, myśli i umiejętnośći twojèy!* I nie bawiąc śię z pokusą ani z kuśićielem, szedłem do Starszego; i cokolwiek mi na myśl przychodźiło, wszystko mu szczèrze powiadałem. A gdy śię czasem trafiło; że mi Starszy tenże sposob podawał, o ktòrym ja już wiedźiałem; natychmiast serce z jakąś turbacyą i

niepo-

niepokojem na mię wołało: Izalim ći źle mòwił, żeć Starszy to i to odpowie: po cóż masz biegać do niego? Ktòremu ja tak śię sprzećiwiłem: Ten sposob teraz jest dobry, teraz jest od Ducha Swiętego. Ale gdyś mi go ty podawał, miałem go za podeyrzany, i niebeśpieczny. I tą tarczą Dorotheus tę pokusę od śiebie odbijał, i nigdy jèy do serca swego nie przypuśćił: ale nie bawiąc śię, z każdą pokusą do Starszego, jako do świętèy kotwice śię, ućiekał. Jego i my naśladuymy, á naszemu rozumowi nie dowierzaymy, ani śię na nim wspieraymy. Abowiem jest pospolite ludźi mądrych i Oycòw SS. zdanie: iż w własnèy swojèy sprawie żaden dobrym sędźią być nie może. Co jeżeli prawdźiwa i na ten czas, gdy na człowieka żadna pokusa nie nalega: jakòż prawdźiwsza, gdy pokusy następują, i duszne oczy zaślepiają, aby co czynić ma, człowiek nie widźiał, według Proroka: *Poimały mię nieprawośći moje, i nie mogłem, abym przeyrzał.* Na ten czas bowiem człowiek, jeśli ten sposob tu służy, nie przenika. A daymy, że śię zdala przypatrując, może o tym śię domyślać: jednak tego do skutku nie przywiedźie, i sobie w pożytek nie obròći. Bo wielka pokusa rozum oślepia, racyą wydźiera i turbuje; przeto go na ten czas P. Bòg jednym Starszego słowem lepièy poratować może, niż innèmi, ktòre sam wie, sposobami.

Lekarstwo ręką Medyka podane leczy.

Ućieszną na utwierdzenie tego S. Augustyn przytacza historyą. Jeden, prawi, ćięszko chorując, przywołał Medyka, ktòry dawszy mu lekarstwo, zaraz go uzdrowił. W kilka dni w tęż chorobę wpadszy, już nie wołał Medyka, ale widząc, iż mu przeszłe lekarstwo barzo pomogło, á pamiętając dobrze jakowe było; sam je sobie zadał: ale nie uczuł tèy pomocy i skutku. I dźiwując śię zawoła medyka; i wszystkę rzecz mu, jako śię dźiała, rozpowiedźiawszy, pyta śię o przyczynie, czemu to z tegoż lekarstwa, sam je sobie bez recepty Medyka dając, żadnèy nie doznał pomocy. Na co mu Medyk dowćipnie i oraz ućiesznie odpowiedźiał. Przyczyna, czemuć to lekarstwo teraz nie pomogło, ta jest, żem go ja mèmi własnèmi rękoma tobie nie podawał. Toż i my w naszèy materyi mòwić możemy. Sposob, ktòry ty umiesz, i o ktòrym słyszałeś, dla tegoć nie pomoże, iż ći go Starszy, abo spowiednik, ktòry jest Oycem twoim duchownym, nie przepisał. Abowiem jako inszą moc i skutek ma lekarstwo z

ręki Doktorskiéy; iż on zna śię na śile i okolicznośćiach twojéy choroby: toż i o lekarstwach duchownych rozumieć. Dobreć były wody w rzekach Damaszku, i daleko zdrowsze, niż wody Jordanu, nie mogły jednak Naamana z trądu oczyśćić; ale tylko te, w ktòrych Elizeusz Prorok myć mu śię kazał. Abowiem Pan Bòg, słowom, ktòre Starszy mòwi, i sposobom, ktòre on podaje, osobliwéy dodaje pomocy: bo mieysce Boże zaśiada. Dla tego łacne i pospolite lekarstwo, rękoma Starszego podane, nierówniec zdrowsze będźie; niż to, na ktòrym śię ty znasz, choćbyś daleko więcéy nad Starszego umiał.

ROZDZIAŁ V.

Zaden dla tego rzeczy swoich niech Starszemu objawiać nie przestaje, iż się widzą drobne i nieznaczne.

ZWykł czart i drugą racyą niektòrym zarzucać, aby Starszym swoim sumnienia swego nie otwierali; zadając im, iż to rzeczy lekkie, nic nie warte: zatym nie potrzeba ich do Starszego odnośić; i tèmi dźiećinnèmi bałamuctwy Starszego turbować, jest rzecz niegodna. Na to odpowiadam naprzòd: ten, ktòry stara śię o doskonałość, nie tak śię ma na to oglądać, czy jest rzecz ćięszka, czy potrzebna, czy obowięzuje: jako na to, żeby czynił to, co jest lepszego i doskonalszego. Zaczym każdą rzecz by naymnieyszą ma wielce poważać, i Starszemu śię z niéy sprawować. Bo to jest o doskonałość uśiłować. Miedzy cnotami zaś, z ktòrych drudzy osobliwy przykład i zbudowanie biorą, nie ostatnia jest, do Starszego i małe rzeczy odnośić; i im kto jest dawnieyszym w Zakonie, i w nauce sławnieyszym; tym większe zbudowanie z śiebie dawać. To bowiem jest dla Chrystusa dźiećiniec, i stawać śię niemowlęćiem. Małe rzeczy otwierać Starszemu, jest starać śię o doskonałość.

Powtòre; często rzecz, ktòra komu mała śię widźi, nie jest mała: ale wstyd i przećiwność, ktòra w jèy objawieniu kto czuje, wymyśla racyiki na jèy zmnieyszenie i utajenie, abo przed Starszym zamilczenie. Jako śię i na spowiedźi przytrafia. Gdy bowiem kto dla wstydu małego jakiego grzechu nie chce śię spowiadać: natychmiast czart, tego wstydu, i przyrodzonego, ktòry czuje od spowiedźi, wstrętu, jako sposobnego instrumentu i śrzodka używając, wmawia w niego: iż w tym żadnego grzechu nie masz, á przynamnièy że nieśmiertelny, á

zatym, że śię go ſpowiadać nie powinien. O jak wielu czart tym ſpoſobem oſzukał, i przywiòdł do zatajenia tego, czego śię trzeba było ſpowiadać: i tak w świętokradzkie ſpowiedźi i komunie wprawił! To ſamo, iż kto w objawieniu Starſzemu jakièy rzeczy przećiwność i trudność czuje, doſyć jeſt przyczyny, aby śię miał za podeyrzanego; i aby śię zniewolił, iż to trzeba otworzyć Starſzemu. Kaſſianus naucza, iż to jeſt jeden z naypewnièyſzych znak, dochodźić, że to jeſt zła rzecz, i ſzczèra diabelſka pokuſa. I przydaje, iż to było powſzechne ſtarych onych Oycòw zdanie. *Powſzechny, prawi, i widomy, myśli od czarta podanèy, znak jeſt, jeżeli śię jèy Starſzemu wſtydźiemy objawić.* Co bowiem złego jeſt, co prędzèy zataić to chcemy i ſtaramy śię: *Wſzelka nieprawość zatykać będźie uſta ſwoje:* Przeto gdy kto co kryje i tai, doſyć pokazuje, że śię z duſzą jego nie dobrze dźieje. *Każdy, ktòry źle czyni, nienawidźi światłośći.*

Potrzećie, acz rzecz teraz małą jeſt: gdy ją jednak kto kryje, zwykła śię pomnażać i ſtawać wielką. Przeto należy objawić ją, pòki mała jeſt, aby śię jèy za czaſu zabieżeć mogło. Bo na ten czas łacne lekarſtwo być może, á potym barzo trudne. Jako, mòwi Klimakus, jayca ptaſze, pòki je ſkrzydła i piòra okrywają, grzeją, i zachowują; zwolna śię zaymują, biorą w śię żywot, i ptaſtwo z śiebie wypuſzczają: tak złe myśli, gdy je w ſercu kryjemy i niewyjawiamy temu, ktòryby o nich ſtaranie uczynił, poſpolićie wychodzą na światłość, i do ſkutku i wykonania przychodzą.

Zwykł czart niektòrych i innym ſpoſobem odwracać, aby śię do Starſzego nie udawali: gdy rozumieją, że tèmi małèmi bredniami Starſzemu śię naprzykrzą: i żeby mu przykrèmi nie byli, nie idą do niego. Wielkie to naygrawanie jeſt. Bo to jeſt urząd Starſzego, i funkcya jedna z przednièyſzych. Przeto nie lekką mu krzywdę czyniſz, gdy mu to zadajeſz; że w rzeczy tak potrzebnèy, i w urzędźie ſwoim naycelnieyſzèy, będźie czuł uprzykrzenie i jakąś brzydkość. I owſzem Starſzy niepomału śię weſeli; iż rzeczą urzędowi ſwemu tak iſtotną, i z ktòrèy wſzyſtek poddanych ſwoich duchowny poſtępek pochodźi, bawić śię może.

Piſze Kaſſianus hiſtoryą o Serapionie Opaćie jeſzcze dźiećięćiu, i ktòrą potym on ſam przed ſwojèmi Zakonnikami zwykł powiadać, aby

ich do objawienia Starszemu wszelkich swoich rzeczy zachęcił. Gdy jeszcze, prawi, byłem Nowicyuszem, tak wielkie od obżarstwa ćierpiałem pokusy; iż mi śię widźiało, że mię żaden pokarm nigdy nie nasyći. Przeto bywało, iż stoł odprawiwszy z Opatem Theonem, moim na ten czas Starszym, po stole bułkę chleba w zanadrzu kryłem, ktòrą w wieczor tajemnie zjadałem. Co lubo z wielkiego obżarstwa zawsze czyniłem: jednak zjadszy, tak srodze gryzło mię sumnienie; iż mi ta sumnienia męka i krzyż daleko ćięższy był, niż z jedzenia roskosz. Jednak to obżarstwo taką gòrę wźięło nademną; iż znowu na zajutrz ten chleb ukradłem, i tajemnie zjadałem. Ztą zaś pokusą nie śmiałem śię otworzyć Starszemu: aż śię Pan Bòg nademną zmiłował, i z tèy mię wyrwał niewoli. Co śię tak stało. Przyszli zkądinąd, niewiem po co, dway Mniśi do Opata Theona: ktòrzy zjadszy, poczęli z sobą według zwyczaju, o rzeczach duchownych rozmawiać. Starzec zaś na ich pytania odpowiadając, o obżarstwa i wnętrznych myśli wielkièy mocy mowę uczynił. Ja zaś czując śię do tego grzechu, i że mię sumnienie gryzło, barzo strwożonym będąc, rozumiałem: iż to o mnie mòwił, i że mu Bòg grzech mòy tajemny cudownie objawił. Zaczym przestraszony, i słòw jego dźielnością poruszony, począłem tajemnie płakać: á gdy żal coraz większy śię zaymował, już jawne łzy wylewając i łkając, bułki chleba, ktòrą i tego dnia ukradłem i skryłem, dobyłem; i padszy na źiemię, o odpuszczenie winy, i o pokutę prosząc, jawnie pokusę moję wyznałem, i że od nièy zwyćiężony, codźień po takièy bułce ukradałem. Tedy S. Starzec począł mię ćieszyć, i serca mi dodawać, mòwiąc: wierz mi synu, że twoje wyznanie, i akt tak odważny, iż pokusę i grzèch twòy jawnie przed wszystkièmi wyjawić ośmieliłeś śię, od tèy ćię niewoli i obżarstwa wybawił. Dźiś czarta zawojowałeś, i większy z niego tryumf odniosłeś, niż on z ćiebie do grzechu ćię przywodząc. Dla tego ćię P. Bòg w tèy pokuśie tak długo trzymał: żeś jèy twemu Starszemu nie wyjawił. Ale potym objawieniu już więcèy żadnego prawa nie będźie miał do ćiebie: ale natychmiast, nie mogąc śćierpieć światłośći, przed tobą ućiecze. Ledwie Starzec tę mowę skończył, aż pochodnia gorająca z zanadrza mego wypadszy tak wielkim smrodem śiarczystym wszystkę komòrkę napełniła, iż w nièy żaden wytrwać nie mògł. Dopiero Sta-

rzec mowę swoję ponawiajac: Oto mòwi, słòw moich prawdę P. Bóg samą rzeczą potwierdził, gdy twojèy passyi podpalacza, za wyznaniem winy, z serca wygnanego widźiałeś, ktòry świątłośći i odkryćia zdrad swoich, śćierpieć nie mògł. Przeto nie bòy śię go więcèy, już więcèy do ćiebie śię nie wròći. Jako Starzec przyrzekł, tak śię stało: bo mię potym ta pokusa nie gabała, i nigdy mi na pamięć nie przyszła.

ROZDZIAŁ VI.

Rozwięzują śię porządkiem niektòre trudnośći, ktòre do otwierania śiebie samego przeszkadzają.

DO tych czas mòwiliśmy, jako jest potrzebna i pomocna, wszystkie serca swego skrytośći Starszemu otwierać. Ale na czym więcèy należy, i co jest doskonalszego, od tego natura nasza zepsowana większy wstręt i przećiwność czuje: do ktòrèy i czart dobra naszego nieprzyjaćiel, śiłami swojèmi mocno dopomaga, wielorakie trudnośći, aby nam przeszkodźił wynaydując: ktòrym nie od rzeczy będźie zabieżeć, i porządkiem na nie odpowiedźieć. I zaprawdę dość wielkièy rzeczy dokażemy, gdy w rzeczy tak wybornèy i potrzebnèy, jako jest ta, uprzątnąwszy wszelakie przeszkody, drogę utorujemy. A lubo naywięcèy mamy rzecz do Zakonnikòw; każdy jednak tę naukę do śiebie stosować może. Bo takowa jest, ktòra wszystkim stanom ludźi należy. Dla czego Gerson, pisząc o spowiedźi, powszechnie ją wywodźi, jak wnet pokażemy.

A naprzòd; ponieważ z natury tak postanowieni jesteśmy, iż śię chroniemy prac i trudnośći: to zaś, o czym mòwiemy, widźi śię nam rzecz barzo trudna i pracowita: przeto ztąd poczniemy, pokazując: iż to nieròwnie trudnièysza i pracowitsza, taić śię i kryć przed Starszym, aniżeli wszystko szczèrze mu i jawnie objawić. A wprzòd to uważyć należy, jako rzecz, ktòra ludźi własną miłośćią zarażonych, i o cnotę i doskonałość dla prace i trudnośći, ktòrèy w jèy dostępowaniu zażyć potrzeba, niedbających, śilnie przekonywa. Przyznawam iż w objawieniu Starszemu wszelkich pokus, skłonnośći przyrodzonych, defektòw, nayduje śię niejaka trudność i umartwienie: jednak widźi mi śię, iż nieròwnie większy jest òw krzyż i praca, ktòrą człowiek wszystkie pomienione rzeczy tając,

i kry-

i kryjąc przed Starszym, na się obala; niż któréyby ztąd doznał, gdyby otwarcie i szczérze z Starszym postępował. Pokazuje to na oko codzienne doświadczenie, i każdy oczéwistym tego może być świadkiem, jeśli kiedy odważył się zataić co przed Starszym: Jakiéy tesknice, jakiéy gryzoty, jakiego doznał niepokoju: *Zwiazana jest nieprawość Ephraima, zatajony grzéch jego, boleści rodzacéy nastapia na niego.* Zawsze bowiem, właśnie jak rodząca, biedzi się z sobą, uważając: czy powiem? czy zamilczę? Raz się obiecuje otworzyć, drugi raz tego żałuje: i już przy drzwiach Starszego stojąc, aby mu się otworzył, nazad się cofa, nic nie uczyniwszy. (*Przyszli synowie aż do rodzenia, i nie moga rodzić.*) Już już miał swoję pokusę i myśl przewrótną na słońce wyprowadzić: ale nie miał tak wiele siły, aby ją wyciągnął: przeto zawsze w boleściach rodzenia zostaje: i im dłużéy się tai, tym większe męki czuje: bo zawsze w otworzeniu siebie samego większego wstydu i trudności doznawa. A potym wszystkim owa go dolega bojaźń, iż pokus i myśli swoich na początku Starszemu nie otworzył. A ta ztąd pochodzi: I dopieróż po tak długim czasie Starszemu się otworzę? Otworzyłbym się, gdyby mię teraz ta pokusa gabała: ale po tak długim czasie, jako przed nim z tą pokusą stanę? Co rzecze, żem mu tak długo tego nie odnosił?

I tak człowiek żadnego pokoju nie będzie miał, póki sumnienia swego szczérze nie otworzy. Bo go zawsze będzie kłóło, gryzło, targało; że rzeczy tak potrzebnéy uczynić nie chce. Skoro się zaś otworzy, wszystkie się one niepokoje rozbiją, i dusza z miłego pokoju się uweseli: właśnie, jako gdy kto dla wstydu jakiego grzechu się nie spowiada, zawsze go sumnienie kole, miesza, turbuje, Skoro go zaś na spowiedzi wyjawi, do takiego wesela i pokoju przychodzi; jako gdyby wielką wieżę z siebie zrzucił. I pięknie Swięty Grzegórz: *Rany zamknięte barziéy dręcza: Abowiem gdy zgniłe humory wewnatrz ściśnione ustępuja, na zdrowie bolesć się otwiera.* Tak wszelki sumnienia ból precz uchodzi, gdy kto grzéch swóy wyznawa, i pokusy i niedostatki swoje wyjawia. *Bo cóż jest grzechów wyznanie i pokus wyjawienie, tylko niejakie ran otwarcie?* Abowiem bez ran otwarcia, człowiek musi mękę cierpieć; właśnie jako gdy żołądek szkodliwémi humorami jest zajęty, stara się

czło-

człowiek, aby je przez womit wyrzućił; i póki ich nie wyrzući, żadnèy folgi mieć nie może: gdy zas ich pozbędźie, wielkie ma ulekczenie, i zdrowym śię czuje. Zkąd na oko śię pokazuje: iż ten, ktòry myśli i pokusy swoje tai, większą mękę sobie zadaje, niż gdy śię szczèrze wyjawia: Bo wyjawić śię, jest ći wprawdźie wstyd i mortyfikacya; ale ktòra prętko przemija, á potym wielki pokòy i ućiszenie wprowadza, że śię już objawił. Przeto temu, ktòry dla trudnośći tajemnic serca swego nie wyjawia, radźić możemy; aby dla uchronienia śię tych przykrośći, co prędzèy śię objawił. Bo milcząc, większą ćięszkość uczuje, i jak od wrzodu zgniłego zwolna wyschnie i zniszczeje. (*Iż milczałem, zastarzały śię kośći moje.*) Gdy śię zaś objawi, wielkim śię pokojem i weselem napełni.

ROZDZIAŁ VII.

Odpowiada śię nayprzednièyszy trudnośći, ktòra otwieraniu sumnienia przeszkadza.

Z otworzenia sumnienia większèy sławy u Starszego nabywamy.

JEdna z przednièyszych trudnośći, á zgoła ze wszystkich nayprzednièysza, czemu niektòrzy sumnienia swego otwierać nie śmieją, jest: iż rozumieją, że tym otwieraniem wstydu śię nabawią, dobrą sławę i powagę utracą, w podeyrzeniu zostaną, napotym wierzyć im nie będą, i tèy miłośći, ktòrèy przedtym, nie doznają. Tym fortelem czart wielu oszukał, i oszukiwą, i przywodźi do tego, aby śię abo zgoła nic, abo cale i szczèrze, nie otwierali. Ale gdy pokażemy, że wszystko inaczèy śię dźieje: i że przez objawienie sumnienia swego do większego honoru i miłośći przychodzą, á przez utajenie wszystko to tracą: ta trudność cale uprzątniona będźie. Za łaską Bożą na tym mieyscu tò objawiemy: aby każdy widźiał, iż inaczèy sama śię rzecz ma, niż ją diabeł przed oczy wystawia, aby nas oszukał: co też we wszelkich pokusach zwykł czynić, jako kłamstwa Oćiec.

Mòwię tedy; iż każdy żadną rzeczą dobrèy sławy i reputacyi u Starszego barźièy nie traći, jako śię otwierając, od niego śię chroniąc, i dając mu okazyą, aby go miał za nieszczèrego, dwoistego, chytrego. Zadną niedoskonałośćią, objawiając ją, tak wiele sobie dobrèy opinii nie naruszy, jako tajeniem. Abowiem każda niedoskonałość jedna tylko jest. Ale tu o kim opinia, że śię nie otwiera, że jest dwoistym,

wiele

wiele w sobie zawiera; bo go czyni podeyrzanym o wiele niedoskonałości. Abowiem o nim rzeką: Ten się szczèrze nie otwiera: jakóż tedy mogę być pewnym, że jako tę jednę rzecz zataił, tak wielu innych nie tai? I ta jedna rzecz cięższa jest Starszemu; aniżeli wszystko, cobykolwiek o sobie powiedział. Z drugiéy strony, kto wszystko swoje sumnienie szczèrze Starszemu otwiera, to jest, wszystkie pokusy, skłonności, defekty: nie tylko u niego dobréy o sobie opinii nie traci, ale ją też pomnaża. Bo Starszy o nim trzyma, że jest pokornym, umartwionym, szczèrym, otwartym, nie mający czego innego w sercu, czego inszego na języku i zewnątrz.

Ale w tę rzecz jeszcze głębiéy weyrzyimy, i z korzenia jéy dobądźmy: bo to jest punkt w téy materyi nayprzednieyszy. Przeto mòwię naprzòd: iż poddany do dostąpienia u Starszego wielkiéy chęci, miłości i dobroczynności, skutecznieyszego środka mieć nie może, jako wszystko sumnienie swoje przed nim szczèrze i zupełnie otwierając. Abowiem jako Filozofowie i Pisarze Kościelni pospolicie nauczają: żadna rzecz człowieka do miłowania tak nie zniewala, jako gdy widzi miłość drugiego ku sobie: i tym samym Swięty Jan Ewanjelista nas, abyśmy Boga miłowali, pobudza: *Poniewaž*, prawi, *on pierwszy umiłował nas*. Zadną tedy rzeczą każdy nie wyjawi swojéy ku Starszemu miłości; jako wszystko swoje sumnienie przed nim otwierając, zarówno małe i wielkie defekty, i naytajemnieysze. Abowiem gdy miłość przyjacielska tak szczèra jest, i przyszła do tego, iż żadnéy rzeczy wzajem miedzy sobą nie tają: bywa to znak naywiększéy i nayścisleyszéy przyjaźni. Dla czego i P. JEZUS do Uczniòw swoich mòwi: *Was zasię nazwałem przyjaciòłmi; bo wszystko, cokolwiek od Oyca słyszałem, objawiłem wam. I wam dano jest poznawać tajemnice Krolestwa Bożego, drugim zaś w przypowieściach.* Widząc tedy Starszy poddanego skrytości swojego serca szczèrze i zupełnie otwierającego; ztąd dochodzi, że go prawdziwie miłuje, i że go za Oyca i Namiestnika Bożego uznawa; ponieważ wszystkę duszę i wszystek honor w ręce jego składa. To serce Starszemu niejako wydziera, i do większéy ku poddanemu miłości i poważania pobudza. Ale gdy go widzi nie szczèrze mòwiącego, dwoistego, wykrętami i okolicznościami narabiającego, i w przypowieściach rzeczy swoje

Otwieranie sumnienia, miłość Starszego jedna.

prze-

przekładajacego, aby słyſząc rzecz nie rozumiał: doſtateczną ma przyczynę, aby o nim dobrèy nie miał opinii, i mnièy go miłował: gdyż w nim żadnèy ku ſobie miłośći, i o ſobie reputacyi, i uznawania za Oyca, nie upatruje. Bo mu nie ufa, i objawiaćśię mu nie chce; co z przyrodzenia jakieś odwròcenie ſerca ſprawuje. Jako ty żądać możeſz, aby ćię Starſzy miłował jako ſyna; kiedy ty Starſzego nie miłujeſz jako Oyca? Wprzòd ty miłuy Starſzego jako Oyca, majac ſynowſką do niego ufność, i ſzczèrze z nim poſtępując; á on też do ćiebie afekt będźie miał oycowſki. I potym powiemy, aby ten afekt Starśi ku ſwoim poddanym chowali. Gdy bowiem Starſzy ſzczèrze i jawnie z poddanym śię obchodźi, (cokolwiek mu niech mòwi) i tak mowę do niego czyni: oto maſz ten i òw defekt. Wſzyſcy na ćię oczy obracają, wſzyſcy o tobie źle mòwią; ſtarayże śię tedy, abyś śię poprawił: na ten czas poddany Starſzego miłuje; bo widźi iż to upomnienie z prawdźiwèy miłośći pochodźi. Gdy zaś Starſzy jakoby w około chodzi; i defektòw, ktòre w poddanym upatrzył, i radby aby poprawione były, ſzczèrze nie wymienia: ale co inſzego zewnątrz pokazuje, co inſzego wewnątrz tai: nie jeſt to znak prawdźiwèy miłośći, ale zmyślonèy i rozdwojonèy. Gdy tedy ta ſzczèrość i otworzyſtość w obojèy ſtronie będźie śię wydawała: na ten czas mièyſce będźie miała i miłość Starſzych ku poddanym, i poddanych ku Starſzym: i we dwuch ſercach będźie jedno, i wſzyſtko z wielkim ſmakiem dźiać śię będźie. Jeśli zaś inaczèy śię będźie dźiało, każda rzecz będźie zmyślona, właśnie jak pod maſzkarą. Przeto przez ſzczère ſumnienia otwieranie, żaden u Starſzego miłośći nie traći, ale więkſzèy nabywa.

Ztąd wynika i druga rzecz: to jeſt, że przez otwieranie ſumnienia, dobrèy ſławy i opinii, ktòrą miał u Starſzego, bynamnièy ſobie poddany nie uymuje. Abowiem gdźie miłość jeſt, tam zawſze jeſt dobra opinia: i nic wola nie miłuje, jedno co jèy rozum, jako rzecz dobrą i godną miłośći, pokazuje. Zaczym te dwie rzeczy, miłość i reputacya, poſpolićie weſpòł chodzą, i od śiebie śię nie odrywają. Ale żebym tego uchyliwſzy, barźièy w oſobnośći co powiedźiał, to pewna: iż człowiek, choćby nayplugawſze pokuſy ćierpiał, przez nie w ſławie i w dobrym mieniu żadnèy ſzkody nie ponośi. Abowiem pokuſy ćierpieć,

pieć, jeſt to właſna ludźi Bogu ſłużących, i pilnych w poſtępku duchownym. Bo drudzy grzeſznicy często śię na pokuſach nie znają, ani ich poſtrzegają; i diabeł na ich ſkuſzenie nie wiele czaſu potrzebuje, bo ſami za nim dobrowolnie idą. Lecz ktòrzy z całego ſerca ſłużą P. Bogu, i o cnotę i doſkonałość śię ſtarają; uſtawicznie na nich pokuſy biją, według Mędrca: *Synu, przyſtępuiąc do ſłużby Bożèy, nagotuy duſzę twoję na pokuſy.* Niektòrym ſwoje właſne pokuſy widzą śię zelżywe i wſtydu godne, i że ſą coś oſobliwego i niezwyczaynego, i że takie na żadnego nigdy nie naſtąpiły: zaczym nie śmieją śię Starſzemu otworzyć, rozumiejąc, że mu powiedzą coś nowego i nieſłychanego. A takie pokuſy poſpolićie na Nowicyuſzòw przypadają: ktòrzy żadnego w rzeczach doświadczenia nie mając, ani śię znając na pokuſach; rozumieją, że to nowa rzecz, ktòra jeſt barzo dawna i poſpolita. Przeto bądź pewnym, iż Starſzemu, abo ſpowiednikowi, nic nowego nie powieſz, choć śię tobie będźie zdało coś nowego i oſobligo. Już ta pokuſa na wielu przypadła; i Spowiednik, Starſzy, bez niey nie byli. Napiſał Mędrzec: *Nic nowego pod ſłońcem, ale wſzyſtkie rzeczy dawne*: zaczym i tobie niech śię nic nowego nie widźi.

Do tego, dobrèy o ſobie u Starſzego opinii, ſwoje mu defekty i niedoſkonałośći otwierając, bynamnièy poddany nie naruſzy; czego śię naybarźièy zwykł obawiać. I przyczyna tego jeſt. Bo ludzka to rzecz upaść; ponieważ z błota złożeni jeſteśmy, ktòre śię łacno rozłaźi. I Starſzy dosyć z ſwojèy właſnèy ułomność poddanego poznawa, gdyż z tegoż błota wſzyſcy ulepieni jeſteśmy. Dla czego śię niedźiwuje, ani w tym co nowego uznawa, gdy mu poddany ſwoje defekty i niedoſkonałośći oznaymuje. Gerſon, młodych upominając, aby na ſpowiedźi nic dla wſtydu nie taili, (co młodźi często czynić zwykli) mòwi: I rozumieſz, żeć dla tego mnièy chętnym będę, i mnièy ćię będę poważał, że twoje grzechy będę wiedźiał? Myliſz śię: i owſzem, żeś mi śię ſzczèrze powierzył, i z tym mi śię otworzyłeś, z czymbyś śię i Oycu właſnemu nie otworzył, jako ſyna naymilſzego będę ćię miłował. Widźi P. Bòg, prawi, jak wielki afekt i miłość mam ku temu, ktòry mi ſwoje nędze objawia: ktòre im ſą ſzpetnièyſze i obrzydliwſze; tym barźièy do takiego ſerce moje lgnąć zwykło. Zaprawdę, ſama poddanego w wyjawieniu grzechu ſwego po-

kora i szczèrość, i samo postępku i pomocy duchownèy pragnienie, pobudza Starszego, i daje przyczynę: aby na takiego chętnie wszystkę duszę swoję wylewał, i w sercu go swoim nośił. Ponieważ i ku świeckiemu, gdy śię do nas udaje, i przed nami swoje ćięszkośći, grzechy i mizerye przekłada, wielką w nas chęć i skłonność na jego poratowanie czujemy, i abyśmy go poćieszyli, coprędzèy śię, ile możemy, staramy: czegoż synowi nie uczyniemy? Wiele barzo na tym należy, aby wszyscy tę prawdę głęboko w serce swoje wraźili: to jest, iż otwierając swoje ułomnośći i niedoskonałośći Oycu duchownemu, nie tylko z miłośći i reputacyi bynamnièy u niego nie urywamy, ale więcèy do nièy przydajemy: i dla tego większa śię w nim ku nam miłość, i lepsza o nas opinia będźie zaymowała. Przeto żaden tak wielkièy rzeczy, jakie jest otwieranie sumnienia swojego, dla przećiwnych fantazyi czartowskich (które są fałszywe i kłamliwe) nigdy niech nie opuszcza.

Grzechy Swiętych na sądźie Bożym z ich chwałą będą objawione.

Dla większego tèy nauki utwierdzenia to uważyć potrzeba. Jako grzeszyć i w grzechu trwać, i daley postępować, jest rzecz barzo brzydka, i wstydliwa, i niegodna, aby na nię P. Bòg abo ludźie spoyrzeli: tak złym uczynkiem i grzechem śię brzydźić, wstydźić śię go, zań pokutować, opłakiwać, spowiadać śię, jest przed P. Bogiem barzo chwalebna. A zatym i u ludźi, ktòrzy mieysce Boże zaśiadają, za takąż ma być poczytana. Pytają śię w szkołach Teologowie: czyli grzechy, ktòrych śię SS. z P. Bogiem krolować mający, żyjąc na źiemi dopuśćili, na ostatnim sądźie wszystkim objawione będą? Wiele jest o tym opinii: ale to zapewne twierdźić możemy. Jeżeli wszystkie odkryte będą, nie tak je odkryją na tych zawstydzenie, ktòrzy w nie upadli, jako na ich chwałę i uwielbienie. Bo wespòł z grzechami, tak wielkie pokuty i dosyćuczynienia skutki objawione będą; dla ktòrych większą cześć będą mieli i uszanowanie. Co czynić P. Bogu łacno jest; i że tak zwykł czynić, i dźiś w wielu Swiętych widźiemy. Abowiem grzechy Maryi Magdaleny codźień publikują i wystawiają: i one w Swięto jèy uroczyste z wielką jèy chwałą, i ku wielkièy czći i chwale Bożèy (*ktòry z grzechòw tak wiele dobrego wyprowadza: ktòry sśie miòd z opoki, i olèy z kamienia twardego*) w Ewanjelii jawnie ogłaszają. Co też i w Apostołòw Piotra, Pawła, Mateusza,

teusza,

teuſza, i Dawida Proroka grzechach widźiemy: za ktòre, przez taką pokutę i doſyćuczynienie zgładzone, nie tylko żadnego na honorze uſzczerbku nie odnoſzą, ale większą ſławę zyſkują. I pięknym to objaśniają podobieńſtwem. Jako gdy nowa ſuknia, z drogiego ſukna i kſztałtnie uſzyta, z przypadku o jaki goźdź śię zawadźiwſzy rozedrze, tak, że ledwie jèy porzućić nie trzeba; do mièyſca, na ktòrym śię rozdarła, jaki galon drogi, abo złote wyſzywanie, abo bogaty haft i figle przydają, ktòre ją pięknièyſzą i udatnieyſzą czynią; i widźi śię jakoby ono rozdarćie z umyſłu dla większego ſtało śię ſtroju: tak grzèchy Swiętych jeżeli objawione będą, P. Bòg wyſtawi; iż z nich nie zawſtydzenie i nieſławę, ale cześć i chwałę odbiorą: że za nie tak mężnie pokutowali, przyſtroili je haſtem jakimśi bogatym, ktòry im większego ſtroju i chwały dodawać będźie. Toż śię dźieje i w naſzèy rzeczy. Gdy kto ſwoje ułomnośći i nędze, z wielkim ſwoim zawſtydzeniem, żalem, ſzczèrym i mocnym przedśięwźięćiem, Spowiednikowi, abo Starſzemu objawia, nie tylko honoru nie traći; ale do większèy czći, ſtymy i miłośći u niego przychodźi. Abowiem jako Mędrzec mòwi: *Jeſt wſtyd przywodzący grzèch, i jeſt wſtyd przywodzący chwałę i łaſkę*: Zawſtydzenie, z ktòrego kto grzechy ſwoje wyjawia, wielką przynośi cześć i chwałę: ale dla ktòrego kto grzechy ſwoje tai, nie przynośi, tylko grzèch.

Swięty naſz Oćiec Ignacy, uśiłując Kapłana Zakonnego, ale żywota światowego, i ſobie we wſzyſtkim przećiwnego, na drogę zbawienną naprowadźić; ale darmo, i wſzelkièmi ſpoſobami tego dokazać nie mogąc: poſtanowił, tego oſtatniego chcąc doświadczyć ſpoſobu, przed nim śię ſpowiadać. I grzechy codźienne wyjawiwſzy przydał; iżby i niektòre grzechy przeſzłego żywota, w ktòrych miał większy ſzkrupuł, chćiał objawić. Począł śię tedy młodośći ſwojèy grzechòw, z tak wielkim żalem i płaczem ſpowiadać: iż ſpowiednik cale odmieniony, począł miłować i poważać Swiętego Ignacego; i ktòrym śię przed tym barzo brzydźił, od tego czaſu obrał go ſobie za wòdza, i lepſzego żywota nauczyćiela. Naprzòd tedy z inſtrukcyi S. Ignacego Exercycia duchowne odprawił; i żywot ſwòy, z wielkim wſzyſtkich, ktòrzy go znali, podźiwieniem odmienił. Zkąd śię pokazuje, iż przez otwieranie ſumnienia, żadnego człowiek honoru

Wyznanie grzechòw człowiekowi złemu dają okazyą do nawròcenia.

i reputacyi nie traći. Abowiem tym famym, że w oczach Bofkich lepfzym śię ftaje, i więcèy u niego zyfkuje; i u ludźi, (ktòrzy fą, Bofkièmi namieftnikami, i mieliby jego obyczajòw i przymiotòw naśladować) nic traćić niepowinien, ale i owfzem zyfkować.

Ktòrzy grzechy taja, nic o poprawę niedbają.

A ztąd wnofzę jednę prawdę, codźiennym doświadczeniem utwierdzoną, i godną uwagi. Kto fumnienia fwego nie otwiera, ale ile może kryje, czyni niemały dowod; że żywota poprawić nie ma woli, i że o fwoje polepfzenie nic nie trwa; ale w grzechach fwoich chce uparćie zoftawać. Gdyby bowiem fzczèrze za grzechy żałował, i miał przedśięwźięćie poprawy; barzo pewna, iżby u Starfzego przez wyjawienie grzechòw fwoich, i przez żal i przedśięwźięćie poprawy, nic z reputacyi nie utraćił, ale do nièy więcèy przydał. Zkąd śię pokazuje przyczyna, czemu wiele z reputacyi fwojèy tracą, ktòrzy śię fzczèrze nie otwierają: bo tym famym wyświadczają, iż jefzcze obyczajòw nie poprawili, i poprawić nie myślą.

ROZDZIAŁ VIII.

Namienionèy trudnośći inaczèy śię odpowiada.

Pokora do wyznania grzechòw przywodzi.

MOżemy i inaczèy tèy trudnośći dofyć uczynić. Gdybyśmy prawdźiwie pokornèmi byli, abo przynamnièy być chćieli, i do nabyćia pokory wfzelkich śił przykładali; wefelilibyśmy śię, że Starfzemu otwarći jefteśmy; i że to w nas widźi, co w nas jeft: i dla tego famego wfzyftkie nafze złe fkłonnośći i defekty mielibyśmy mu objawiać. Na còż bowiem mają mię mieć za takiego, jakim nie jeftem? Gdyż prawdźiwa pokora fprawuje: nie tylko aby człowiek znał śiebie famego, i fobą gardźił; ale śię też wefelił, gdy go i drudzy znają, i nim pogardzają. Jefići w prawdźie to otwieranie fumnienia dla infzych końcòw, jakośmy wyżèy powiedźieli, uftawione: jednakże choćby w nim żadnego infzego pożytku nie było, okrom tego jednego, o ktòrym mòwiemy, tymbyśmy śię kontentować mieli, gdybyśmy prawdźiwèy pokory fzukali: bobyśmy śię w nièy naylepièy tym fpofobem ćwiczyli. Ale jeżeli nie mafz pokory, jeżeli kto chce wyfoko latać, jeżeli urzędòw wyfokich, mieyfca i ftopnia wyżfzego fzuka: zaprawdę dźiwować śię nie trzeba, gdy go do otworzenia fumnienia lada bojaźń odepchnie, ktòra pofpolićie takich ftrafzyć, abo raczèy o-

fzuki-

oſzukiwać zwykła, aby z ſobą tak rozmawiali: Jeżeli Starſzy o moich defektach będźie wiedźiał, nigdy wyżèy nie poſtąpię, i głowy nie podnioſę; zawſze będę jak w zamknięćiu, zakrytym, nieznajomym, za nic. To zaś prawda, iż SS. i ſludzy Boźi, niektòre defekty i grzechy na śię zmyślali, aby ich na wyſokie urzędy nie wyſadzano, ale w kąćiku jakim, w komòrce ſwojèy bezſławni i nieznajomi żyli. Z przećiwnèy ſtrony, kto błędy ſwoje pokrywa, aby go poważano, wywyżſzano, i więcèy o nim, niżeli w rzeczy jeſt, rozumiano; ten i jednego ſtopnia pokory nie ma.

Uważyć i drugi wielkiego reſpektu punkt, o ktòrym i na innym mièyſcu mòwiliśmy, á ten jeſt. Jeżeli gdźie pokorę, umartwienie, i inne cnoty Zakonnik pokazować po ſobie powinien; w tymby to naybarźièy czynić miał, co do doſkonałego Reguł zachowania należy: bo w tym wſzyſtek naſz poſtępek i doſkonałość zawiſła. Przeto jeżeli nie ma tak wiele cnoty, aby śię w tych pokory i umartwienia, do ktòrych go Reguły i ſamo *Inſtitutum* abo poſtanowienie obowięzuje, aktach ćwiczył; niech wie, iż nic nie ma. Bo cóż po cnoćie i umartwieniu, jeśli dla przyrodzonego zawſtydzenia, abo lekkièy oſtawy, Reguły tak głòwnèy, jako jeſt ta, nie boi śię przeſkoczyć? Zaprawdę, gdyby miał prawdźiwą pokorę, prawdźiwe grzechu ſwego poznanie, ſkruchę, konfuzyą, i zawſtydzenie, ktòreby z tego grzechu objawienia mogło naſtąpić, miałby chętnie przyjąć, aby za grzèch ſwoy doſyćuczynił, i całe go zniòſł. I owſzem dla tego ſamego miałby do Starſzego przyſtąpić, jako uczynił (ktòry przykład godźien jeſt, aby go wſzyſcy naśladowali) Ceſarz Theodoſius. Abowiem gdy go Rufinus odmawiał, aby nie ſzedł do Kośćioła, iż go S. Ambroży Biſkup puśćić do niego nie miał; z wielką pokorą i nabożeńſtwem odpowiedźiał: I owſzem pòydę do Kośćioła, abym tam od Biſkupa uſłyſzał, na com zaſłużył. Tak i ty Zakonniku miałbyś mòwić: Pòydę do mego Starſzego, abo do Spowiednika, abym od niego uſłyſzał, czego jeſtem godźien. Ow mię niech zna; i to o mnie rozumie, co we mnie jeſt. To moje zawſtydzenie niech P. Bòg przyimie na doſyćuczynienie i w nagrodę grzechòw moich. Taka jeſt dobra pokora i ſpowiedź, i dobry znak pokuty, á nie to, że komu ćiężèy grzèch ſwòy przed człowiekiem wyznać, niżli nim P. Boga obraźić. Daleko ta rzecz

mija

mija śię z pokorą. A jeżeli, (jako to nam Reguła czynić każe) *wszelakie krzywdy ćierpieć, fałszywe świadectwa ponośić, i za głupich być miani (jednak do tego żadnèy nie dajac przyczyny)* winni jesteśmy: jako daleko barźièy tego życzyć sobie mamy, abyśmy akt jakièy cnoty, posłuszeństwa, nabożeństwa, uczynili, i tak wielkièy wagi Regułę, jako ta jest, zachowali? Ale żebyśmy we wszystkim nie tylko duchowną drogą postępowali, i naukę tak wielką łacnieyszą uczynili, wròćmy śię do materyi, o ktòrèy w przeszłym Rozdźiale mòwiliśmy; pokazując, iż człowiek, szczèrze otwierając śię Starszemu, przeto, nie tylko nic nie traći; ale na większy honor, reputacyą, i miłość u niego zarabia: jako przećiwnie, gdy śię przed nim kryje, od tego wszystkiego odpada. Do czego i drugą rzecz przydaję ztąd następującą: to jest: Gdy tę szczèrość i otworzystość Starszy w poddanym widźi, barzo mu wierzy i ufa. I słusznie. Bo widźi, co śię w nim wewnątrz dźieje; iż z każdą, jakakolwiek na niego nastąpi, trudnośćią, do śiebie przystępuje. Gdy śię zaś kto szczèrze nie otwiera; (co łacno poznać) na ten czas mu Starszy, iż go nie zna, i niewie; co w nim jest, dowierzać i ufać nie może: á zatym będźie muśiał ostròżnie, bojaźliwie, i śćiśle postępować, i zawsze go mieć w podeyrzeniu.

Poddánemu otwierającemu śię barzo Starszym ufa.

I to tu pilnie uważmy, jest bowiem z przednièyszych przyczyn, ktòre w poddanych, serca i afektu odwròcenie i gorzkośći wzniecają: ktòreby cale ustąpiły, gdyby śię poddany szczèrze Starszemu otworzył. A tak z codźiennego doświadczenia śię uczemy; iż przez ten postępowania sposob, i otwieranie śiebie samego, wiele fantastycznych apprehensyi, i suspicyi, ktòre w poddanych o Starszych, i w Starszych o poddanych śię roją, ustaje i cale ginie. Te bowiem suspicye, bojaźni są podobne strachom i fantazyom nocnym: ktòre tego, kto je zdaleka widźi, abo słyszy, przerażają i trwożą: kto zaś do nich, aby śię ich dotknął, przystąpi; w tak strasznèy i dźiwnèy rzeczy nic nie nayduje, tylko jednę z drzewa gałązkę. Tak śię trafia i w naszèy materyi. Co ćię tak barzo przerażało i straszyło, i zdało śię coś; gdy śię tego samego dotkniesz, (to jest gdy śię otworzysz, i z Starszym śię zniesiesz) wszystko śię widźi inaczèy, i nie więcèy, tylko jedna fantazya. Dla czego pięknie Seneka, o męstwie i odwadze serdecznèy, z ktòrèy do rzeczy przystępować mamy mòwiąc: *Nie, dla tego,*

pra-

prawi, *że są trudne, nie śmiemy: ale że nieśmiemy, trudne są*. Gdybyśmy bowiem wszystkiego serca przyłożyli, i za nie mocno się brali; bez wątpienia byśmy obaczyli, iż nie tak są trudne; jako się na pierwszym weyrzeniu widziały. I na objaśnienie tego, pzytacza nie dawno od nas pomienione podobieństwo o nocnych strachach, i co Pòéta napisał: *Strajzne na oko formy, abo wyrażenia*. I uważa, iż nie rzekł Pòéta, iż są w samèy rzeczy strasżne; ale że się tylko takie pokazują: á przeto przystąp, dotknii się, á nic nie znaydźiesz. I tak się rzecz ma w materyi, o ktòrèy mòwiemy.

ROZDZIAŁ IX.

Wieleśmy P. Bogu powinni, że nam to otwieranie sumnienia w Societatem barzo ułacnił i osłodźił: i co za przyczyny tego ułacnienia i osłodzenia.

Nieskończone Panu Bogu, za osobliwe, ktòre daje *Societati*, dobrodźièystwa i łaskę, dźięki powinniśmy; iż to otwieranie przed Starszèmi sumnienia, za łaską swoją, ma w nièy mièysce, i z taką chęćią i słodkośćią się odprawuje. Abowiem to otwieranie z przyrodzenia swego nieròwnie trudnièysze jest, nad wszelkie pokuty i utrapienia ćiała zewnętrzne. I jak to rzecz w sobie trudna jest, łacno się zrozumieć może z trudnośći, ktòra w przykazaniu o Sakramentalnèy spowiedźi zachodźi. W ktòrym Chrześćianie większèy doznawać zwykli ttudnośći, niż we wszystkich Bożych przykazaniach. I lubo, aby ta trudność mnièysza i znośnièysza była, do sekretu spowiedźi Pan Bòg swoje przykazanie jako naywarownièyszą pieczęć przyćisnął, aby go żaden doćiec nie mògł: jednak to przykazanie niektòrym tak się ćięszkie widźi i trudne; iż piekło jakieś dożywotnie (dla ustawicznego sumnienia gryźienia, tesknic, niepokojòw, ktòre z sobą wszędźie noszą) tu w tym żywoćie, á potym wieczne ćierpieć wolą, niżeli się spowiadać. Ty zaś nieròwnie więcèy czynisz, gdy wszystko sumnienie swoje szczèrze Starszemu otwierasz. Bo nie tylko grzechy, ktòre są spowiedźi materyą; ale też i w czym żadnego grzechu nie masz, i naymnièyszèy spowiedźi materyi, wyjawiasz. Acz zwykł człowiek często czuć większy wstręt w objawieniu jakièy swojèy ułomnośći, bałamuctwa małèy niedoskonałośći, niż ćięszkiego grzechu. Pròcz tego,

iż

iż wszystkie rzeczy nie na spowiedźi, ale krom spowiedźi wyjawiamy, co daleko większa. Ze nam tedy rzecz z natury tak trudną, jednak barzo pożyteczną, Pan Bóg tak ułacnił i osłodźił; powinniśmy w tym osobliwe uznawać Boskie dobrodźièystwo, i za nie nieskończone dźięki mu oddawać.

Otwieranie sumnienia w Societatem, łacnièysze czyni, łaska Zakonna.

Teraz przypatrzmy śię przyczynom takiego w tak trudnèy rzeczy ułacnienia i osłodzenia. Pierwsza i nayprzednièysza jest sama łaska Zakonu. Abowiem Pan Bóg każdemu Zakononowi dał osobliwe śrzodki, do postępku duchownego barzo wygodne, i z końcem, do którego każdy Zakon ćiągnie, dźiwnie śię zgadzające. I to łaską Zakonną nazywamy. A że do końca Societatis (który jest, abyśmy w drogę do każdego narodu i krainy, na dusz, gdźiekolwiek możemy, ratowanie, i do konwersacyi z każdym rodzajem ludźi, byli gotowèmi) tak wielkièy wagi i tak potrzebny jest ten śrzodek; aby nas Starszy znał, i w skroś przenikał, co śię w nas dźieje dla przyczyn już pomienionych: przeto do tego otwierania samego śiebie Pan Bóg nam daje łaskę i pomoc osobliwą.

Druga tego ułacnienia i osłodzenia przyczyna, jest łaskawe Starszych postępowanie, oycowskie do poddanych serce, miłość, z którą przystępujących do śiebie przyimują: i tak wielka, jakoby nie dla czego inszego Starszèmi byli; aby ćię słuchali, i ćieszyli. Jest to rzecz, na którèy wiele należy. Przeto poddani niech zapewne wiedzą, i wierzą; że tę oycowską ku sobie chęć, łaskawość, i miłe przyimowanie, zawsze w Starszych swoich znaydą: aby tak każdy z wielką ufnośćią do nich przystępował; i tak pożytecznèy rzeczy dla jakièy Starszego bojaźni i surowośći nieopuszczał, ani jèy miał w obrzydzeniu. Do tego i to wiele pomoże, pomyślić sobie: iż na tym i samym Starszym wiele należy, aby przystępujących poddanych łaskawie i z miłośćią przyimowali. Bo to ich urząd jest; inaczèyby swojèy powinnośći dosyć nie czynili.

Swięty Bernard na owe słowa pieniów Salomonowych: *Będźiem śię radować i weselić w tobie, pomniąc na pierśi twoje nad wino,* pisząc, Starszych tak upomina: *Niech to słyszą Przełożeni, którzy poddanym swoim chcą być zawsze strasznèmi, rzadko pożytecznèmi. Uczćie się, którzy sądźićie źiemię! uczćie się, żeśćie*

pod-

poddanych waszych matkami być powinni, nie Panami. Staraycie się barziey, aby was miłowano; niż aby się was bano. A jeśli czasem i surowości trzeba będzie; ta niech będzie oycowska, nie tyrańska: pokazuycie się matkami pielęgując, a oycami strofując. Łagodnieycie, zrzućcie okrucieństwo, wystawuycie piersi, niech będą nabrzmiałe od mleka, nie od pychy nadęte. I z tey okazyi przytacza owe słowa Pawła Apostoła; *Bracia jeżeli w człowieku jaki grzech znaydziecie, wy, ktorzy duchownemi jesteście, takich nauczaycie w duchu łagodności, uważając i ciebie samego, abyś nie wpadł w pokusę.* I owe słowa Ezechiela; *Sam niezbożny w nieprawości swojey umrze, krwie zaś jego z ręku twoich będę patrzył.* Biada, mowię, Starszym, ktorzy poddanych, z pokusami i ułomnościami swojemi do siebie przystępujących, łaskawie i z miłością nie przyimują! Biada im, gdy ich z rozjątrzeniem od siebie odprawują, i oycowskich wnętrzności im nie pokazują! Bo jeżeli ztąd poddany umrze, abo się gorszym stanie; (co się często przytrafia) tego Pan Bog na Starszym będzie dochodził. A tak dla swego dobra niech Starszy swoy urząd dobrze sprawuje, abyś i ty twoy dobrze odprawił.

Trzecia przyczyna tey w Societatem łacności jest przykład, i częste i powszechne tego używanie, gdyż widziemy, że się bracia naśi codzień Starszemu otwierają. Przeto słusznie o tym rzec możemy, co niegdy Augustynowi się trafiło, gdy chcąc do prawdziwey wiary przystąpić, czystość zachować zdała mu się rzecz barzo trudna, i barzo osobie swojey niepodobna. Pokazała mu się czystość w poczciwey białogłowy osobie, i wespoł wiele dzieci i Panienek, ktore szerokim płaszczem okrywała. Także niemało innych ludzi wszelkiego stanu, płci, i wieku pokazowała; i uśmiechając się (jakoby się z jego gnuśności i bojaźni natrząsając) rzekła: *Co ci, i te, ty tego nie zmożesz? Abo i ci, i te, z siebie to mogą, a nie w Panu Bogu swoim?* Co widząc i słysząc, dziwnie się uczuł zachęconym. To i ty, gdyć w tym jaką trudność czart zarzuci, mow: Jako ja niemogę, co mogą wszyscy? Ja tego nie uczynię, co czyni ow drugi nademnie starszy, mędrszy, uczeńszy, dowcipnieyszy? Ta myśl tę trudność tak ułacnia: iż ją nie tylko łacnieyszą czyni; ale też opuszczenie

nie jey barzo gorzkie i ciężkie sprawuje: gdy i drugich urazić, i niejaką szkodę na reputacyi odnośić się widźiemy, tego, co wszyscy czynią, czynić zaniedbywając. Przeto wszyscy się o to starać powinni jesteśmy, aby tak pożyteczny zwyczay zawsze daley się pomnażał; i z jednego przykładu drudzy się zachęcali. Do starych i mędrszych w Zakonie należy, i to, i inne rzeczy przykładem swoim i rozmowami utwierdzać. Abowiem jako tym sposobem wielom pomoc, tak też i zaszkodźić, i wiele złego wprowadźić mogą. Bo drudzy, sprawy, słowa ich naymnieysze, pilnie roztrząsają: i to sobie wielce poważają, i tego się chwytają; co że oni poważali, dobrze się napatrzyli. Przydaję, iż to każdemu barzo z wielkim pożytkiem przyidźie, gdy tego otwierania często będźie zażywał: bo je sobie tym sposobem barźiey ułacni. Jeśli go zaś zaniedbamy, za kilka dni wielką w nim trudność uczujemy: co się, że i w inszych pokory i umartwienia aktach, i w przykazaniu o spowiedźi, przytrafia, widźiemy. Kto bowiem raz tylko na rok się spowiada, nie małą w spowiedźi trudność czuje: kto zaś często, spowiedź mu jak z miodem słodka przychodźi.

Czwarta i to niemało pomaga, gdy człowiek wie, że gdy Starszemu, abo Oycu duchownemu, sumnienie swoje otwiera; nie czyni tego jako przed sędźią, ale jako przed Oycem; aby poddanego poćieszył, dał mu radę i pomoc. Przeto żaden, za to, z czym mu się objawia, żadną miarą karanym być nie może, choćby defekt na karanie zasługował: jako ani za owo, co kto na spowiedźi wyjawia. Bo te dwa trybunały od wszystkich innych barzo się różnią; ani tu śćiągać się może, co innym służy.

Łacność w otwieraniu sumnienia, i ztąd że Starszy sekret chować powinien.

Piąta przyczyna, która to otwieranie sumnienia barzo ułacnia; i to, cośmy już powiedźieli, mocniey utwierdza, jest głębokie o rzeczach objawionych milczenie: (co też i Konstytucye nasze namieniają) tak dalece że Starszy tego co słyszał, całe żadnemu człowiekowi wyjawić nie może. A za tym bespiecznym o wszystkim być możesz, cośkolwiek Starszemu w otwieraniu sumnienia powiedźiał; iż to w Starszym utonęło, i dla żadnego dobyć tego więcey nie może, i że ztąd naymnieyszey szkody nie odniesiesz. Toż samo (okrom tego, iż każdy sekret z przyrodzenia swego do grzechu śmiertelnego obowiązuje) Wielebny nasz X. Generał *Claudius A-*

quaviva surowèmi dekretami obostrzył i zmocnił, naznaczywszy karanie i pæny tym, ktòrzyby przećiw temu wystąpili: tak dalece, iż ich i z urzędu swojego składać rozkazał. I nie tylko żąda, aby o tym dekrećie wszyscy poddani wiedźieli: ale i wszyscy Starśi pewnèmi byli: że ich, jeśliby w zachowaniu tego dekretu niedbałèmi byli, nieomylne czeka karanie. Jako, aby śię żaden od spowiedźi nie odtrącał, potrzeba było Kapłanòw do głębokiego sekretu surowym prawem mocno przyćisnąć: tak, żeby żaden od otwierania sumnienia wymòwki nie miał, widźiało śię W. X. Generałowi, sekret temu otworzeniu powinny tak barzo umocnić: aby rzecz tak poważna z czasem nie ustawała, i w pogardę nie poszła. I niewiem, prawi, jeśliby co rządy *Societatis* barźièy zepsować mogło; ktòra poddanych swoich, raczèy przez wnętrzne sprawowanie i kierowanie duchowne, niż przez inne prawa jakiekolwiek, i zewnętrzne karania, do doskonałości prowadźi. Zkąd Starśi zrozumieją, jakby ćięszko zaszkodźili Zakonowi, gdyby sekretu w tèy mierze nie chowali.

ROZDZIAŁ X.

Co za sposob w otwieraniu sumnienia chować potrzeba.

WYlèy jako wodę serce twoje przed obliczem Pańskim. To, ktòrego Jeremiasz Prorok używa, podobieństwo dość pokazuje, jako serce nasze temu otwierać mamy, ktòry mièysce Boże zaśiada. Gdy tedy sumnienie nasze Starszemu otwieramy, nie inaczèy je otwieraymy. tylko tak, jako kto wodę z naczynia wylewa, Gdy oley abo miòd z naczynia wylewają, zawsze go co do naczynia przystaje: gdy wylewają wino abo ocet, zapach przynamnièy w naczyniu zostaje. Gdy zaś wodę wylewają, nic śię jèy naczynia nie trzyma, żadnego po nièy nie zostaje zapachu, żadnego smaku; i owszem żadnego śladu ani znaku, z ktòregoby kto dochodźić mògł, iż tam woda była: ale naczynie tak pròżne zostaje, jakoby w nim nigdy wody nie było. I ty tak powinieneś przy otwieraniu sumnienia serce twoje wylewać, aby w nim nic nie zostawało, ani zapachu, ani smaku, ani naymnièyszego znaku. Sumnienie szczèrze otwierać.

A że ten śrzodek jest barzo wielkièy wagi, barzo przedni i skuteczny do duchownego w duszach naszych postępku: dla tego nasz S. Oćiec prze- Sumnienie dwakroć do roku Starszemu

w Societatem otwierać potrzeba.

przepisał; abyśmy okrom częstego sumnienia otwierania, które się przez rok dźieje, osobliwym sposobem każdego półrocza sumnienie nasze otwierali, w którymbyśmy wszystkiego czasu, który przeminął sprawę oddali; i żeby to otwieranie ślubów odnowienie poprzedzało. Tak zawsze Societas czyniła, i na czwartèy Generalnèy Kongregacyi Reguła to utwierdźiła. A jako chce, aby okrom spowiedźi zwyczaynych, które się częśćièy przez rok czynią, na ten czas czyniła się spowiedź całego półrocza: tak postanowiła, aby okrom otwierania sumnienia zwyczaynego, które każdy z nas często zwykł czynić; na ten czas powszechną sprawę sumnienia z całego półrocza każdy z nas oddawał: rozumiejąc, iż nam do wnętrznego ducha odnowienia żadnego lepszego i przyzwoitszego śrzodka dać nie może. Przeto i W. nasz X. Generał *Claudius Aquaviva*, używanie jego, w Instrukcyi dla Wizytatorów osobliwym zalecając sposobem, mówi: *Jeżeli, jako należy, poddani sumnienia swego sprawę oddadzą, i Starśi ją odbiorą; wiele to barzo pomoże do ducha odnowienia i pomnożenia w Societatem cnoty i doskonałośći.* Z czym zgadzają się S. Bazylego słowa: *Powinien każdy z poddanych (jeżeli znaczny jaki postępek chce uczynić, i przyść do doskonałośći) żadnego dusze poruszenia u śiebie nie trzymać.* Jako na dnie przezroczystèy wody, maluczkie kamyczki i naydrobnièysze piasku źiarna, dają się wiedźieć: tak jaśnie i przezroczysto podany ma się Starszemu otworzyć, aby on naydrobnièysze jego niedoskonałośći miał w oczach. *Tak bowiem będźie, iż, cokolwiek mamy chwalebnego, w nas się utwierdźi: i co jest nagany godnego, znaydźie zdrowe lekarstwo: i z tego wzajemnego ćwiczenia się miedzy nami zwyczaju, przez małe przypadki do doskonałośći przyidźiemy:* Ażebyśmy to tym łacnièy uczynić mogli, jest barzo zacna w Societatem o tym instrukcya abo nauka; około którèy to tylko Czytelnik niech uważy. Ze dwóch częśći, które w sobie zawiera, przednièyszych, pierwsza, która jèy jest przedmową, abo fundamentem, nayosobliwsza jest; iż się w nièy wszystka Reguły czterdźiestèy Summaryusza Konstytucyi (która mówi o oddawaniu sprawy sumnienia, i objaśnia sposob tego oddawania) istota zamyka. Ta pokazawszy, że każdy ma u śiebie uważyć, jak wielce Swięty Ignacy w Konstytucyach to oddawanie sprawy sumnienia poważa, mówi:

Bo pomaga do ducha odnowienia, i pomnożenia cnot.

Nauka i Reguła o

Przeto

Przeto każdy z wielką szczèrością, abo na spowiedźi, abo pod sekretem, abo jako mu śię spodoba, i ku jego większèy pociesze będźie, wszystkę duszę swoję niech Starszemu otworzy, żadnèy rzeczy nie tając, któraby Pana wszelkiego stworzenia obraźił, od ostatniego porachowánia sumnienia, które uczynił, poczynając: abo z tych przynamnièy defektów niech odda sprawę, które od owego czasu barźièy duszę jego obćiażają. Mówię tedy, iż tèy Instrukcyi ta treść jest: że ów, któryby to opuśćił, co ta przedmowa przepisuje, nigdyby dobrèy sumnienia swego sprawy Starszemu nie oddał, choćby drugą część, która czternaśćie punktów w sobie zawiera, wszystkę zachował.

otwieraniu sumnienia.

Pokusy, i passye, i skłonnośći otwierać naybarźièy potrzeba.

Ażeby śię to jaśnie pokazało, nie potrzeba wszystkich punktów wyliczać: ale jeden tylko z przednièyszych wźiąć na przykład: to jest trzeći, który nam o pokusach, passyach, złych skłonnośćiach, sprawę oddawać roskazuje. Ten bowiem punkt jest nayprzednièyszy, z którego śię sprawić powinniśmy. To jest, jakie pokusy miewamy: czy są nam przykre i natrętne; jako się im, czy łacno, czy z trudnośćią, sprzećiwiamy? Toż rozumieć o passyach, złych poruszeniach i skłonnośćiach. I nic więcèy w tym pytaniu, i w całèy drugièy tèy instrukcyi częśći, co do tèy materyi, nie przydają. Teraz pytam, czy dobrą i dostateczną sprawę sumnienia swego odda ten Oycu duchownemu, (tak żeby dusze jego stan, ile do tego punktu, miał przepatrzony) który mu wszystkie pokusy i złe skłonnośći swoje wyjawi. I odpowiadam, iż niedostateczną, jeżeli nad to upadków, jeśli śię jakie trafiły, nie wyjawi. Bo insza to jest, mówić, jestem skłonny do pychy: á insza, taką mam do pychy skłonność, iż uczyniłem to, abo chćiałem uczynić, żeby o mnie drudzy wiele rozumieli. Abo za złe miałem, że mi to i owo rozkazowano, i tak á tak z tego śię wymawiałem, à to tylko dla tego, iż do wykonania tèy rzeczy tak wiele cnoty i pokory nie miałem, lubom tę rzecz łacno mógł wykonać. Także insza to jest, mówić; jestem choleryczny i gniewliwy: á insza, tak jestem niećierpliwy i gniewliwy, iżem śię gniewem dalèy uwiódł; i wymówiłem, uczyniłem to, czym śię bliźni obraźił. Na koniec, insza to jest, mówić, miewam pokusy nieczyste: a insza, w myślach nieczystych tak byłem niedbały, iż śię w nich dłużèy bawiłem, abo w nich miałem ukochanie, &c. Pewna to bowiem, iż insze i różne

żne muśi być zdanie o tym, który na pokusę zezwolił: a insze o owym, który acz miał pokusę, jednak jey mężny odpor dał. Dla czego też insze lekarstwo i pomoc tamtemu dać trzeba, á inszą temu. Jako febrę inaczèy leczyć potrzeba w człowieku śilnym, á inaczèy w słabym i chorowitym? Na czym trzeba śię dobrze znać, tak Medykowi, jako i choremu. Tak właśnie, wiele natym należy Medykowi duchownemu, i tobie;aby on twoję śiłę i chorobę dobrze miał przepatrzoną:aby wiedźiał jakim ćię sposobem leczyć, i coć za receptę przepisać ma. Zaczym nie dosyć, że mu twoje pokusy i złe nałogi objawisz, jeżeli mu upadków, jeśli śię jakie trafiły, nie otworzysz. Ztąd bowiem wydaje śię twoja w duchu, i jak wielka jest, śiła. Dla tego pierwsza po czterdźiestèy Summaryusza Reguła, która o tymże pisze, tak mówi: *Zadnèy nie maią naśi taić pokusy, którèyby Starszemu nie otworzyli, jako ani defektów.*

To tedy tèy instrukcyi przedmowa objaśnia, która przepisuje, aby poddani tak jaśnie sumnienia swoje Starszym otwierali; żeby żadnèy rzeczy nie taili, którąby Boski Majestat obraźili; abo przynamnièy te wyjawiali defekty, któreby sumnienia ich barźièy obćiążały. Czego samego w czternastu punktach następujacych, barźièy nie wyrażają, ani szerzèy objaśniają. Dla czego gdyby kto temu dość nie uczynił; tenby rzecz tak wielką, i którą Zakon tak barzo poważa, tylko na oko, á zgoła ani na oko, odprawował. Ta nauka wszystkim może być pomocna; aby wiedźieli, jako Oycom swoim duchownym sumnienia swego sprawę oddawać mają.

Defekty w osobnośći otwierać potrzeba.

Ażeby w tèy materyi z wielką szczèrośćią postępowano: nie ma śię tym człowiek kontentować, że objawi defekty swoje w powszechnośći;ale potrzeba, aby i do szczegulnych defektów przystąpił. Tak bowiem szczèrze odda sprawę sumnienia swego, nie inaczèy. Która też nauka i do spowiedźi Sakramentalnèy należy, i pomocna jest: na którèy nie dosyć powszechnèmi słowy powiedźieć, na przykład; dałem śię uwieść nie którym złym myślom: ale trzeba żebyś przydał, póki śię tèmi myślami uwodźiłeś.

A lubo w nich nie było defektu większego nad powszedni, á defektów powszednich spowiadać śię nie potrzeba: jednak gdy śię ich spowiadamy, (jako śię i trzeba spowiadać) nie dosyć ich powszechnè-

mi

mi tylko terminami wyjawiać, ktòre grzechowi wiele uymują; ale trzeba je w osobnośći wyrażać, aby defektu ćięszkość jawnieysza była. Abowiem ten niedobrze grzechu wyraża, ktòry mòwi: Wyrzekłem słowa, ktòre drugich zmartwić mogły, słowa gniewliwe: słowa, ktòrèmi sławy cudzèy naruszyłem: jeśli słowa były takie, ktòre gdyby tak, jako je wyrzeczono, wyrażono, większyby śię grzèch pokazał,niż jaki powszechne słowa pokazują. Także gdyby kto niepossłuszeństwem swoim drugich wzgorszył;niedostatecznieby śię spowiadał, mòwiąc;daję śię winien z niepossłuszeństwa :ale samę rzecz i sposob,jakim śię dźiała, w osobnośći wyraźić potrzeba. Bo ten jego grzèch jaśnièy wyraża, i sprawuje, aby spowiednik inszy o nim sąd i zdanie formował. Podobnym sposobem w otwieraniu sumnienia własnego, nie dosyć na powszechnych terminach, i defekt niejako uwijających: ale trzeba szczèrze, wyraźnie, jaśnie każdą rzecz powiedzieć; aby każdy kąćik był wytrząśniony, każda zmarszczka i fałda rozpostarta, jako Apostòł Paweł o Kośćiele mòwi: *Aby wystawił sobie chwalebny Kośćioł, nie mający zmazy, ani zmarszczki, ani co podobnego, ale żeby był święty i niepokalany.* Bo w zmarszczkach często kryje śię brud i rożne śmieći: na duszy zaś naszèy nie ma być żadnèy zmarszczki, żadnèy dwoistośći; ale każda rzecz otwarta i rowna.

S. nasz Oćiec chce tego, aby każdy tak jasną, szczèrą, zupełną sumnienia swego sprawę oddawał wstępując do Zakonu: aby nie tylko złe nałogi, ktòre już ma, także występki i grzechy, do ktòrych teraz większą skłonność czuje, wyjawiał: ale też do ktòrych przedtym był skłonnièyszym, i od ktòrych większe przenagabanie miewał. Abowiem jako Medykowi wiele do leczenia pomaga, gdy mu chory nie tylko ninièysza chorobę,ale i przeszłe, ktòre ćierpiał, wiernie przekłada: aby ztąd poznawał, jeśli teraźnièysza choroba nie z tamtych pochodźi; i żeby teraźnièyszèy chorobie takie lekarstwo przepisał, z ktoregoby przeszłe choroby nie odżyły. Podobnym sposobem, jeśli chcesz duchownemu lekarzowi jaśnie i zupełnie duszę twoję otworzyć; nie tylko teraźnièysze, ktòre czujesz, nałogi i skłonnośći, masz mu objawić, ale i przeszłe. Przeto gotującemu śię na powszechną spowiedź radźić zwykliśmy; aby ją przed tym spowiednikiem czynił, ktòremu śię i napotym wolą ma spowiadać; aby tym sposobem duszę Pæniten-

ta

ta miał lepiey przepatrzoną, i mógł go lepiey wspomagać. Abowiem często śię trafia; iż złe poruszenia, które kto teraz czuje, częśćią przeszłych nałogów i ułomnośći bywają znakami i ostatkami; częśćią przeszłego żywota złego ukaraniem. Przeto acz teraz nad sprawami i rozmowami swojemi pilną straż odprawuje, i we wszystkim ostróżnie postępuje: jednak często powolnie będźie muśiał ćierpieć, czegoby nierad: á to na przeszłego żywota nałogów ukaranie. Dla czego nie ma sobą trwożyć, ani śię dźiwować; ale raczey niech będźie ćierpliwym, pokornym: i niech śię stara, aby śię nie tylko teraźnieyszych, ale i przeszłych wstydźił, i za nie żałował; á tak mu żadna rzecz nie zaszkodźi.

Sa to róźne rzeczy, spowiedź generalna, i otworzenie sumnienia. Nakoniec to wiedźieć potrzeba: iż spowiedź generalna, i otwieranie sumnienia, (w Societatem) różne są rzeczy, jako to z Reguł oboje przepisujących poznać możemy; i że obóyga inszy koniec, i insza materya jest. I acz to pewna, iż otwieranie sumnienia może śię dźiać i na spowiedźi, i okrom spowiedźi, jako otwierającemu pożyteczniey będźie śię widźiało, i z jego większą poćiechą; o czym Konstytucye wyraźnie piszą: jednak śię, co do tego, na to obeyrzeć potrzeba, co W. X. Generał *Claudius Aquaviva* w Instrukcyi dla Wizytatorów uważać przepisuje. Która rzecz iż jest barzo wielkiey wagi, zdało mi śię, abym słowa jego własne tu przypisał. Skoro tedy pokazał miedzy spowiedźią generalną i miedzy otwieraniem sumnienia różnicę; i powiedźiał, iż kto, jeśli zechce, sprawę sumnienia swego na spowiedźi oddać może, przydaje: *Przeto jako naszych przymuszać nie trzeba, aby*

Okrom spowiedźi lepiey otwierać sumnienie. *okrom spowiedźi sprawę sumnienia swego oddawali, gdyż im to Konstytucya na wolą daje dla poćiechy każdego: tak godni są owi pochwały, którzy odłączywszy te rzeczy, które właśnie do spowiedźi należą* (*á te na spowiedźi mogą być wyjawione*) *okrom spowiedźi sprawę sumnienia swego oddają, i cale się otwierają: aby wolniey, i bez żadnego respektu, tey wiadomośći, dla ich pożyteczniey szego kierowania, ku większey służbie Bożey Starśi zażywać mogli.* I daleko to lepsza, i większey rady rzecz jest, okrom spowiedźi sprawę sumnienia swego oddać. Bo kto tak czyni, ten zaprawdę barźiey ufa Starszemu: jako gdy kto drogi jaki kleynot przyjaćielowi do schowania dając, ja-

wnię

wnie go w ręce jego składa; więcey mu wierzy, niż ow, ktory mu go w skrzyni zamkniętey oddaje.

ROZDZIAŁ XI.

W ktorym odpowiada się niektorym wątpliwościom, z rzeczy już powiedzianych wypływającym.

Z Tych rzeczy, ktore się już powiedziały, wynikają niektore wątpliwości, ktore podobno na kogo przypaść mogły. Pierwsza jest. Powiedzieliśmy z jedney strony, iż lepsza jest okrom spowiedzi sprawę sumnienia swego oddawać: z drugiey strony zaś, iż w tym sprawy sumnienia swego oddawaniu, nie tylko pokusy i skłonności do złego; ale też defekty i upadki, jeśli się jakie trafiły, otwierać mamy: i jeśli tych kto nie wyjawi, sprawy sumnienia swego nie dobrze oddaje. Pytam się tedy: jeżeli komu (czego strzeż Boże) za nastąpieniem ciężkiey pokusy w szpetny i ciężki grzech upaść się trafi: czy wyciąga tego Reguła, aby się z tym grzechem okrom spowiedzi Starszemu objawił? Boby to rzecz była barzo trudna, i ciężar tak wielki, iżby się na jego dźwignienie żaden nie odważył. Odpowiadam. W takim raźie, ani Reguła, ani Swięty Ignacy potrzebuje, aby kto taki grzech okrom spowiedzi wyjawiał. I owszem jedna z przednieyszych przyczyn, czemu Reguła rozdzieliła: mowiąc: *To, abo pod pieczęcią spowiedzi, abo sekretu, uczynić wolno, ku większey każdego pociesze; zwyczaynym była ta*; jako też to w Regułach Prowincyalskich wyraźnie opisano. Gdzie Swięty nasz Ociec, mowiąc o sposobie, tak odbierania sprawy sumnienia, jako i oddawania: powiedziawszy, iż, gdy kto objawi, co chciał, może Prowincyał, jeśliby tak rozumiał, więcey z niego wypytywać, tę restrykcyą przydał; abo to wyjął: *Acz, co człowieka barzo zawstydzić może, o toby się okrom spowiedzi pytać nie trzeba.* I ktorekolwiek grzechy takie są, o te Starszy i Spowiednik okrom spowiedzi pytać się nie ma, tak dalece; iż choćby je poddany okrom spowiedzi objawić był gotow, chętney woli jego powinien nie przyimować. Wstydliwe uszy, okrom spowiedzi nie rade takich rzeczy słuchają; przeto je lepiey do spowiedzi, odłożyć. I to wyraził W. X. Generał w słowach w przeszłym Rozdziale pomienionych; w

Okrom spowiedzi ciężkiego grzechu w Societatem żaden otwierać nie powinien.

ktòrych nauczając, iż lepiey czynią, ktòrzy okrom spowiedźi sumnienia swego sprawę oddają, przydaje: *odłączywszy te, ktòre właśnie do spowiedźi należą.*

Druga wątpliwość jest większa i trudnièysza. Powiedźieliśmy: (co też S. Oćiec w Konstytucyach wyraźnie radźi) iż dla tego przed Starszym wszystko sumnienie nasze otwieramy: aby tym sposobem poddanèmi swèmi lepièy rządźić i kierować, wszystkie ich skrytośći otwarte mając, i wcześnièy i wygodnièy sporządzać i stanowić mogli, cokolwiekby częśćią każdego osobie, częśćią wszystkiemu ćiału *Societatis* pomocnego upatrzyli. Z drugièy zaś strony, według postanowienia Konstytucyi, wolno każdemu, na spowiedźi sprawę sumnienia swego oddać. Zatym idźie, iż wszystkièy *Societatis*, i każdego z Przełożonych, rząd funduje śię na wiadomośći wźiętèy na spowiedźi. Wielu ta trudność nie lekko fatygowała, iż w tèy mierze o zwyczaju *Societatis* nie wiedźieli. Ktòry abyśmy zrozumieli, powiadam. Naprzòd. Tak dalece Societas wiadomośći na spowiedźi wźiętèy w rządach swoich nie używa: iż, lubo niektòrzy Teologowie nauczają, że spowiednik bez żadnego naruszenia sekretu spowiedźi, z tego, co od niego na spowiedźi słyszał, pænitenta kierować może: jednak Wielebny nasz Xiądz Generał surowie zakazał, aby żaden z Teologòw *Societatis* tego ani ustnie, ani na piśmie, nie uczył, ani tèy nauki używał: ale tych rzeczy, ktòre na spowiedźiach słyszą, aby naśi spowiednicy tak używali, jakoby o nich naymnièyszèy wzmianki na spowiedźi nie było. Ktòre jego postanowienie zgadza śię z dekretem, potym w lat cztèry od Klemensa VIII. Papieża w tèyże samèy materyi wydanym, ktòry częśćią X Franćiszek Suarez, częśćią inni wspominają. I owszem jeszcze więcèy Societas czyni. Abowiem i prostego otwierania sumnienia, ktòre kto okrom spowiedźi czyni, sekret barzo śćiśle, jakośmy wyżèy powiedźieli, chować roskazuje. Jeżeli tedy w rzeczach, ktòrych śię okrom spowiedźi dowiaduje, tak ostrożnie i śćiśle postępuje: jak daleko ostrożnièy i śćiślèy w tych, ktòre do spowiedźi należą: aby i samèy spowiedźi w obrzydzenie nie podawała, abo przećiw jèy sekretowi jakiego świętokradztwa nie popadała.

Societas wiadomośći z spowiedźi za śiagnioney w rządach swoich nie używa, i owszem tego zabrania.

Ale żebym, i na sam punkt, w ktòrym jest trudność, odpowiedźiał, mòwię

Wiadomo-

mòwię powtòre: nic w tym złego nie masz, aby duchowne i wnętrzne duśz sprawowanie, dźiało śię z wiadomośći wźiętèy na spowiedźi. I owszem jest to jeden z wielkich wygod i pożytkòw, ktòre z spowiedźi pochodzą. Dla tego bowiem, że kto swoje rany, chorowitośći, ułomnośći, jaśnie wyjawia, może spowiednik, jako duśze pænitenta Medyk, lepśze i zdrowśze podać jèy lekarstwo, i nauczyć ją, jako śię napotym ma sprawowáć. I Alexander III. Papież w Prawie Kośćielnym, dla tego tylko duśz na drogę zbawienną naprowadzania, kierowania końca, roskazuje: aby niektòrych ludźi, tak złych i niezbożnych, iż rozgrzeszenia godnèmi nie są, że śię od grzechu wstrzymywać nie chcą, (á zatym prawdźiwego poprawy żywota przedśięwźięćia nie mają) spowiedźi słuchano. I lubo im rozgrzeszenie dane nie będźie; radźi jednak na pomienionym mièyscu Oćiec Swięty, aby do spowiednika przystępowali, i wszystkich grzechòw swoich śię spowiadali, i całego żywota swego grzechòw, jako i małego do onèy spowiedźi przygotowania, sprawę mu oddawali. Oraz Spowiednikowi przykazuje, aby tak zdesperowanego zbawienia ludźie łaskawie przyimował, i słuchał: i aby im zbawienną radę i lekarstwo podać mògł. Aboć tym sposobem serce ich zmiękczeje, i sami do grzechòw okazye od śiebie oddalą; i P. Bòg, dla ich pokory, i dobrych, ktòre za radą spowiednika czynić będą, uczynkòw, oczy im otworzy: że kiedyżkolwiek grzeszyć poprzestaną, i szczèrze śię grzechòw wyspowiadają. I nie nowy to, ale barzo stary w Kośćiele Bożym, i chwalebny zwyczay, z wiadomośći na spowiedźi wźiętèy, duszom pomagać, i onèmi kierować.

S. nasz Oćiec Ignacy, za Generała całego Zakonu, ktòry fundował, od wszystkich pierwszych Oycòw dwakroć zgodnie obrany, gdy śię temu obraniu swemu, ile mògł, przećiwił, niegodnym śię tego urzędu uznawając; wszyscy jednak, aby go przyjął, mocno nalegali, zarzucając, że śię sprzećiwił wyraźnèy woli Bożèy, przez tak zgodne, i nie raz, obranie objawionèy; na jeden śrzodek, ktòry sam podał, gdy go na ten czas przełamać nie mogli, ich namòwił. Ja, prawi, tę wszystkę sprawę dam w ręce spowiednikowi; objawię mu wszystkiego żywota mego grzechy; złe duśze mojèy nałogi, skłonnośći, ułomnośći, mizerye, tak przeszłe, jako i teraznièysze, tak duszne, jako i ćielesne: á jeśli on z tym wszystkim w imię P. naszego JEZUSA Chrystusa roskaże mi,

śćia na spowiedźi zaśiągnał duśze kierować wolno.

abo też poradźi, abym ten ćiężar na ramiona moje przyjął; usłucham go we wszystkim. I tak śię stało. W oddaleniu od ludźi przez kilka dni z sumnieniem śię porachowawszy, generalną wszystkiego żywota spowiedź, przed świątobliwym barzo z Zakonu S. Franćiszka Kapłanem na imię Theophilem, uczynił. Po którey spytał, czy radźi mu przyjąć urząd Generalski? On bez żadney deliberacyi radźił, aby przyjął; przydając, jeżeli śię tey radźie sprzećiwi, iż śię Duchowi S. sprzećiwi. Rady tedy jego słuchając S. Ignacy, objął urząd Generalski. Teraz śię pytam, czy znaydźie śię tak złośliwy, którzyby ten S. Oyca postępek ganić śmiał, abo w nim jaką nieszczerość postrzegł? Ale rozumiem, iż żadnego takiego nie będźie, chyba którzyby go wychwalał. Dla tegoż w żywoćie jego ten postępek, jako barzo chwalebny, wspominają. Jaką tedy drogą S. Oyca naszego, głowę i Fundatora Zakonu tego, P. Bóg prowadźił; nauczył go, aby też samę Synom i naśladówcom swoim pokazał. Przeto też nam tenże środek, objawiania Starszemu, pod pieczęćią spowiedźi, abo sekretu, wszystkich złych nałogów, skłonnośći, grzechów, passyi, wszelkich zgoła defektów i niedoskonałośći, przepisuje: aby nas Starszy tym sposobem, przez drogę doskonałośći lepiey mógł prowadźić.

Zkąd wnoszę: iż polityczny i zewnętrzny *Societatis* rząd i sprawowanie, nie jest, ani być może z wiadomośći wźiętey na spowiedźi: ale duchowne i wnętrzne dusz kierowanie i rządzenie, aby z wiadomośći na spowiedźi zaśiągnioney, tym sposobem, jakośmy powiedźieli, pochodźiło, jest barzo pożyteczno, á często i barzo potrzebno. Taki u wszystkiego Kośćioła zwyczay widźiemy. Gdy kto jest wątpliwy; i niewie, jako w tey i owey sprawie sobie ma postąpić; obiera jakiego uczonego i uważnego spowiednika, któremu na spowiedźi, abo okrom spowiedźi pod obowiązkiem sekretu, (jako z większą swoją poćiechą być rozumie) wszystkę onę sprawę przekłada; i od niego o radę i pomoc, jako w niey ma postąpić, i o prostowanie, prośi. Tego tedy chćiał, i to rozumiał Swięty Oćiec, gdy przepisał, aby to otwieranie sumnienia mogło śię dźiać na spowiedźi od tego, któryby śię przez ten sposob jakiey poćiechy spodźiewał. Z tey zaś, którey na spowiedźi kto zaćiągnął, wiadomośći, Societas, ani Rektorów naznacza, ani Professyi daje, ani Professorów szkolnych ordynuje, ani żadnych

dnych urzędników ſtanowi, abo ſkłada. Boby to był niezmierny błąd i pomyślić o tym.

To jednak wiedźieć należy: (bo godna jeſt rzecz uważenia) iż może śię trafić w kim takie ułożenie, i takie przypaść mogą okoliczności: że ſpowiednik penitenta, jakiżkolwiek jeſt, pod ſumnieniem, i pod grzechem obowiązać może, aby upomniał ſzczerze Starſzego, żeby ſobie tego urzędu nie dawał, abo śię na taką Miſsyą nie naznaczał, abo na takie grzechów niebeśpieczeńſtwo nie narażał; dając mu tego przyczynę, abo jawne przykładając (według ſwojey ułomnośći) niebeśpieczeńſtwo. Pytam śię tedy, w takim raźie, takiemu człowiekowi, ktory lepſzy, i do zachowania jego reputacyi pomocnieyſzy, mógł śię podać śrzodek; jako aby poſzedł do Starſzego, i jemu tę rzecz na ſpowiedźi przełożył? Abowiem Starſzy, z wielką i jego, i całego Zakonu reputacyą, może go umknąć od tey okazyi, i większego niebeśpieczeńſtwa, niżby śiły jego ſtrzymać mogły; i wſzelkiey nieſławie zabieżeć. A to wſzyſtko na ten czas Starſzy czyni, nie tylko za jego dopuſzczeniem i zezwoleniem, ale i za jego prożbą, iż mu na tym wiele należy. Także i w innych okazyach, gdy kto nie ma pewnośći, czy wydaje śię na niebeśpieczeńſtwo, czyli nie; jednak o nim wątpi, i obawia śię: z wielką to ſwoją poćiechą i ukontentowaniem uczyni; gdy ſwoję wątpliwość i trudność Starſzemu objawi, i w jego ręce śię odda. Bo jeżeli go poſtaremu na toż naznaczą, niebeśpieczeńſtwo nie jemu śię przypiſze, jakoby przypiſane było, gdyby śię Starſzemu nie otworzył: ale wſzyſtko śię na głowę Starſzego obali: Pan Bóg też do jego poſłuſzeńſtwa dopomoże, i równych mu śił doda, aby to dobrze odprawił, co na niego włożono: bo uczynił, cokolwiek z ſwojey ſtrony należało.

Spowiednik może obowiązać, aby się penitent otworzył Starſzemu, jeśli tego potrzeba.

Mówię potrzećie. Acz według Reguły oddać na ſpowiedźi ſprawę ſumnienia wolno jeſt: jednak daleko lepſza i chwalebnieyſza rzecz jeſt czynić to okrom ſpowiedźi, jako śię już rzekło. A że o tym wſzyſcy wiedzą, przeto też poſpolićie obierają to, co lepſzego widzą, to jeſt, aby ſumnienie okrom ſpowiedźi odkrywali. Co gdy śię dźieje, wſzelkim ſuſpicyom, ſzkrupułom, ſzmerom, (jakoby Starſzy z ſpowiedźi poddanemi rządźili) droga śię zagradza: i poſpolićie okrom ſpowiedźi ſprawę ſumnienia ſwego wiele ich oddaje. Nawet żadnego

nie

nie masz i nayniedoskonalszego; ktòryby,i w owym trefunku,ktòry w trzećiey wątpliwośći wspomnieliśmy,to jest,gdy kto na spowiedźi chce śię z sumnieniem otworzyć; nierad był, i o to nie prośił; żeby, gdy duszy swojey lepiey zabieżeć śię mogło,i okazye grzechòw oddalone były,Starszy tey wiadomośći,ktòrą ma z spowiedźi, zażywał,tak jednak, aby ztąd żadney szkody nie odnośił, ale i owszem pożytek; i żeby drudzy swego śię defektu i niedoskonałośći nie dorozumieli. Tak bowiem nic nie traći, i owszem zyskuje: bo Starszego niejako obowiązuje, ażeby o jego honor i reputacyą osobliwe staranie czynił. A ztąd idźie: iż ani duszne go i wnętrznego nad duszami rządu, ktòrego kto z wiadomośći na spowiedźi wźiętey świątobliwie, jakośmy powiedźieli, używać może Societas, nie używa: ale z tey tylko wiadomośći, ktòrą ma okrom spowiedźi, wszystko rozrządza. Abowiem wszyscy, ktòrzy w Societatem żyją, okrom spowiedźi sprawę sumnienia radźi oddają, i wolą: aby ich tak wolniey, i bez żadnego na spowiedź respektu, Starszy drogą doskonałośći prowadźić mògł.

I tę naukę wyraźnie podaje S.Bonawentura,i twierdźi:iż barzo pożyteczno jest,aby każdego poddanego sumnienie,skłonnośći,obyczaje,Starszemu otwarte były; także każdego duchowne śiły i ćielesne: aby tak wszystkich lepiey sprawować mògł, na każdego urzędy według śił wkładając. Abowiem nie wszyscy wszystko zaròwno mogą. I dotąd stosuje owo mieysce Pisma S. *Aaron i synowie jego będą wchodźić do świątnice, i oni sporządzą robotę każdego, i podzielą co każdy dźwigać ma.* Abowiem, prawi, Aaron i synowie jego byli figurą i wizerunkiem Przełożonych, tak większych, jako i mnieyszych: ktòrzy wnętrznośći poddanych wchodźić powinni, każdego cnotę, moc, śiłę, sposobność upatrując: aby tym sposobem, urzędy, ćiężary, posługi Zakonne, każdemu według jego możnośći, rozdawać mogli.

****
****
****
****
******
*****
****

Biblioteka Jagiellońska
stdr0029763

T. III